Zygmunt Gloger

# PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

TOM II

Białystok 2020

ZYGMUNT GLOGER

# PISMA ROZPROSZONE
# SERIA II

## TOM II: PISMA ETNOGRAFICZNE

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" w latach 2018–2022

NARODOWY PROGRAM ROZWOJU HUMANISTYKI

„Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach" (nr rej. projektu 11H 17 0013 85)

Zygmunt Gloger

# PISMA ROZPROSZONE

## SERIA II

Pod redakcją
**Jarosława Ławskiego i Łukasza Zabielskiego**

## TOM II
# PISMA ETNOGRAFICZNE

Redakcja naukowa tomu
**Anna Alsztyniuk, Jarosław Ławski, Patryk Suchodolski**

Wstęp
**Piotr Grochowski, Patryk Suchodolski**

Opracowanie tekstów i komentarz edytorski
**Jolanta Gadek, Michał Siedlecki, Anna Alsztyniuk**

Białystok 2020

Recenzenci tomu: dr hab. **Magdalena Piotrowska**, prof. UAM, Poznań
dr hab. **Dawid M. Osiński**, UW, Warszawa

Redakcja naukowa edycji: Jarosław Ławski i Łukasz Zabielski

Redakcja tomu: Anna Alsztyniuk, Jarosław Ławski, Patryk Suchodolski

Streszczenia: Lexon. Biuro tłumaczeń i turystyki, Białystok

Indeksy opracowali: Michał Siedlecki, Marta Konopko

Korekta: Zespół

Ilustracje i mapy: Patryk Suchodolski

Skład, koncepcja graficzna: Wydawnictwo PRYMAT

Projekt okładki: Ewa Frymus-Dąbrowska

Redakcja tekstów: Jolanta Gadek, Patryk Suchodolski

Nota biograficzna: Anna Janicka

Wstęp: Piotr Grochowski, Patryk Suchodolski, Łukasz Zabielski

Na okładce wykorzystano ilustrację: *Żniwiarka ukraińska* podług szkicu H. Filipowicz, „Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 190

© Copyright by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, Białystok 2020

ISBN serii: 978-83-7657-424-0, 978-83-66137-25-7
ISBN tomu 2: 978-83-7657-426-4, 978-83-66137-84-4

Tekst niniejszej monografii jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne 3.0 Polska (CC BY-NC 3.0 PL). Postanowienia licencji są dostępne pod https://creativecommons.org/licenses/by-nc/3.0/pl/

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski

ul. Hetmańska 42, 15–727 Białystok
tel. 602 766 304; 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.wydawnictwoprymat.pl

KSIĄŻNICA PODLASKA
IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU

**KOMITET REDAKCYJNY *PISM ROZPROSZONYCH* ZYGMUNTA GLOGERA: SERII II**

Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku – **Przewodniczący**
Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku – **Wiceprzewodniczący**
Jolanta Gadek – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Patryk Suchodolski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

**WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI**

Anna Alsztyniuk – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marek Bernacki – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
Elżbieta Bogdanowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Andrzej Borkowski – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Piotr Grochowski – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Anna Janicka – Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu w Białymstoku
Anna Józefowicz – Wydział Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku
Jolanta Kowal – Uniwersytet Rzeszowski
Dariusz Kukiełko – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” UwB, Ełk
Iwona Kulesza-Woroniecka – Uniwersytet w Białymstoku
Beata Kuryłowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Michał Mordań – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Dariusz Piechota – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Kamil K. Pilichiewicz – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Anna Romanik – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Robert Szymula – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Paweł Wojciechowski – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marta Wójcicka – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
Violetta Wróblewska – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Katarzyna Zimnoch – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Zygmunt Gloger, zdjęcie ze zbiorów prywatnych Liliany Gloger
(praprawnuczki Zygmunta Glogera)

# Spis treści

**ŁUKASZ ZABIELSKI**

*Słowo od Redakcji* ..... 9

**PIOTR GROCHOWSKI**

*Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych* ..... 13

**PATRYK SUCHODOLSKI**

*„Nie tymeś szlachcic, żeś urodzony w ciele". Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera* ..... 37

**ZYGMUNT GLOGER (1845–1910)** ..... 63

**MAPY** ..... 67

**JOLANTA GADEK**

*Zasady wydania* ..... 73

**ZYGMUNT GLOGER**

*Pisma etnograficzne* ..... 79

1. *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania* (Warszawa 1893) ..... 81
2. *Skarbiec strzechy naszej* (Lwów 1894) ..... 201
3. *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja* (Warszawa 1905) ..... 535
4. *Pieśni dawne* (Warszawa 1905) ..... 597

Bibliografia ..... 737

Noty o autorach edycji ..... 747

Summary ..... 757

Zusammenfassung ..... 761

Резюме ..... 765

Рэзюмэ ..... 769

Анотація ..... 773

Santrauka ..... 777

Indeks nazw geograficznych ..... 781

Indeks postaci literackich, mitologicznych i motywów ..... 785

Indeks nazwisk ..... 791

Łukasz Zabielski
*Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*
ORCID: 0000-0001-5119-4835

# Słowo od Redakcji

Przedkładamy oto kolejny tom II Serii *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera. Tworzy on wraz z tomem pierwszym i trzecim cykl wydawniczy prezentujący dzieła starożytnika z Jeżewa na Podlasiu o charakterze etnograficzno-popularyzatorskim. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z problematyczności użycia terminu „etnograficzne" na określenie całości jego inicjatyw upowszechniających teksty folkloru pozyskane dzięki własnym badaniom terenowym bądź przejęte z publikacji dostępnych na ówczesnym rynku księgarskim. Problematyczność owa dotyczy roztaczania nad wszystkimi tymi treściami wspólnego terminologicznego parasola, przynoszącego skojarzenie z konkretną dyscypliną akademicką. Już wszak współczesna Glogerowi krytyka zdecydowanie oddzielała publikacje w tej materii wartościowe, jak choćby debiutanckie *Obchody weselne* (1869), od wydawnictw o poziomie z naukowego punktu widzenia wątpliwym, zebranych przede wszystkim w „popularnej" serii „Biblioteczki Ludowej". Tę tematykę obszernie analizują autorzy wstępów do obu pierwszych tomów edycji *Pism rozproszonych*: Marta Wójcicka, Piotr Grochowski, Patryk Suchodolski oraz Łukasz Zabielski.

Tomy etnograficzne honorujemy naczelnym miejscem w obrębie II Serii *Pism rozproszonych* Glogera, choć w całości seria owa zawiera tak istotne pozycje wydawnicze, jak jego podróżnicze teksty (między innymi z wyprawy do Białowieży), artykuły polemiczne, czy dość obfitą, bezcenną z punktu widzenia historyka drugiej połowy XIX wieku korespondencję. Co wszakże podkreślić warto, to fakt, że folklor był w przypadku autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* nie tylko obiektem naukowego zainteresowania i aktywności o profilu publicystyczno-badawczym, ale również czymś, co potocznie określilibyśmy „szkołą życia".

Dosłownie wyrósł bowiem Gloger, formował swoją osobowość, charakter i zainteresowania na podglebiu wierzeń, obyczajów oraz tradycji, które już w dzieciństwie chłonął od mieszkańców podlaskiej prowincji. Nie w słynnej szkole Jana Nepomucena Leszczyńskiego w Warszawie, elitarnej Szkole Głównej, na Uniwersytecie Jagiellońskim czy w Akademii Umiejętności w Krakowie, a więc tam,

gdzie zdobywał nasz bohater znajomości, doświadczenie, wiedzę, umiejętności i zręby badawczego warsztatu, z których to zasobów korzystać będzie do końca życia, zaszczepiono mu miłość do folkloru i ogólnie rozumianej kultury ludu. A to dlatego, że do szkoły tę pasję Gloger już przyniósł.

Jak sam kilkakrotnie w różnych miejscach wspominał, pomysł na spisywanie ludowych podań, pieśni, przysłów, obrzędów etc. zaczął uskuteczniać już w 1861 roku, mając zaledwie 16 lat. Idea notowania przekazów kultury oralnej była prawdopodobnie poprzedzona wieloletnią fascynacją samym przedmiotem. Można zatem pokusić się o konstatację, że zanim podjął Gloger decyzję, kim chciałby zostać lub co konkretnie robić po odbytej edukacji i zdobytym doświadczeniu zawodowym, serce oddał temu, co dostarczyć mogła mu jedynie wieśniacza strzecha. Tę miłość zabierze ze sobą, będzie pielęgnował i rozwijał zarówno w Warszawie, Krakowie, jak i w każdym zakątku odwiedzanej podczas licznych peregrynacji polskiej „swojszczyzny".

Pomysł, aby na plan pierwszy wysuwać „nieprofesjonalne" – jak chcieli i chcą je widzieć niektórzy krytycy – dzieła Glogera, wynika z faktu niezachowania się do naszych czasów jego obfitego, jeśli zawierzyć przekazom źródłowym, zbioru tekstów i przekazów ludowej kultury oralnej. Niestety, zarówno charakteru, jak też zawartości i rzeczywistej objętości tego bezcennego skarbca wiedzy nie znamy – być może systematycznie prowadzone prace archiwalne, źródłowe, kwerendy biblioteczne pozwolą odszukać i skompletować ten materiał. To, co do dziś pozostało i jest dostępne, to właśnie między innymi owe tomy z serii „Biblioteczki Ludowej". Tomy, dodam, świadczące w sposób pośredni, intuicyjny, o rzeczywistych folklorystycznych zasobach Glogera, osobiście lub za pośrednictwem osób trzecich pozyskiwanych dzięki szeroko zakrojonym – na miarę możliwości epoki – badaniom terenowym.

Dla pocieszenia dodać wypada, że mówimy o nie takim znowu ograniczonym materiale wydawniczym. W tomie pierwszym II Serii *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera zamieściliśmy takie jego teksty, jak: *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (Warszawa 1876), *Krakowiaki zawierające 657 śpiewek* (Chicago b.r.w.), *Starodawne dumy i pieśni* (Warszawa 1877), *Dumy i pieśni, 100 śpiewów z ust ludu* (Warszawa 1893), *Baśnie i powieści* (Warszawa 1879), *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze* (Warszawa 1879), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich* (Warszawa 1880), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (Warszawa 1901), *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów* (Warszawa 1882), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (Warszawa 1900).

Tom drugi prezentuje dzieła następujące: *Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania* (Warszawa 1893), *Skarbiec strzechy*

*naszej* (Lwów 1894), *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja* (Warszawa 1905), *Pieśni dawne* (Warszawa 1905). W trzecim tomie, zamykającym cykl etnograficzny niniejszej serii, wydane zostaną obszerne *Pieśni ludu* (Warszawa 1892).

Gdy uświadomić sobie rzecz bynajmniej na pierwszy rzut oka nie taką oczywistą, że niezliczone strumyki, które współtworzą potężne twórcze „ja" Glogera, znajdywały swe źródło pod strzechą wieśniaczej chaty, odseparowanej od wielkiego świata gdzieś na zapomnianej prowincji XIX-wiecznego Podlasia, perspektywa interpretacji poszczególnych jego inicjatyw oraz przedsięwzięć może ulec znaczącym zmianom. Czy tak będzie, tego nie wiemy. Mamy wszakże nadzieję, że wpłynie na to nie tylko sam projekt *Pism rozproszonych*, ale też sposób selekcji, opracowania i przede wszystkim prezentacji dzieł Zygmunta Glogera, jaki w naszej edycji proponujemy.

Życzymy Państwu owocnej i satysfakcjonującej lektury.

Zygmunt Gloger z żoną Aleksandrą z Jelskich (córką Aleksandra Jelskiego),
zdjęcie ze zbiorów prywatnych Liliany Gloger

Piotr Grochowski
*Instytut Nauk o Kulturze,*
*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*
ORCID: 0000-0001-7333-0439

# Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych

## *Wstęp*

Badacze etnograficznej spuścizny Zygmunta Glogera zwykle zwracają uwagę na dwutorowość jego prac, w obrębie których wyraźnie zaznaczają się odrębne wątki: zbieracko-naukowy oraz wydawniczo-popularyzatorski. Jego badania terenowe oraz publikacje materiałowe (zwłaszcza dotyczące folkloru podlaskiego) były wysoko oceniane przez folklorystów jako „wyróżniające się wiernością zapisu, bogactwem szczegółowych informacji i nowymi propozycjami zbierackimi"[1]. Naukowy potencjał autora *Encyklopedii staropolskiej* znakomicie pokazuje książka pt. *Obchody weselne* (1869), będąca pierwszą częścią niezwykle ambitnego i jak na ówczesne czasy nowatorskiego projektu studiów nad obrzędowością weselną. Charakterystyczne jest jednak, że projekt ten – mimo znacznego zaawansowania i częściowej publikacji wyników badań – nie został przez Glogera dokończony, a głównym powodem tego nie był raczej brak środków na wydanie kolejnych tomów opracowania. Teresa Brzozowska-Komorowska spekuluje na ten temat w następujący sposób:

> […] być może zabrakło mu czasu, a nawet umiejętności na doprowadzenie do końca tak szeroko zakrojonych planów, a zwłaszcza części porównawczej i utrzymanie jej na poziomie zgodnym z naukowymi wymogami tej metody – ale niebagatelnymi przeszkodami były zbyt wielostronne zainteresowania i temperament zbieracza-społecznika, który nie mógł sobie pozwolić na mrówczą gabinetową pracę, gdy tyle zabytków przeszłości czekało wokół na ratowanie od niepamięci […][2].

---

1 T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982, s. 108.

2 Tamże, s. 111. Por. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 318.

Ów temperament społecznika z czasem zaczyna wyraźnie dominować, a tym samym priorytety w pracach Glogera ulegają zmianie. Etnograficzne publikacje o ambicjach naukowych ustępują miejsca wydawnictwom popularyzatorskim, które służą nie tyle dostarczeniu nowej wiedzy na temat kultury ludowej, ile upowszechnianiu wiedzy już istniejącej, a zarazem realizacji określonych koncepcji ideologicznych. Gloger zresztą bez wątpienia dokonuje w tym zakresie świadomego wyboru i w pełni zdaje sobie sprawę z charakteru swoich prac, wskazując niejednokrotnie na to, że większość z nich nie ma ambicji naukowych. Dotyczy to również publikacji poświęconych pieśniom. „Oczekujemy na wytrawnego krytyka – pisał w roku 1881 – który by z gruntowną znajomością dziejów naszej cywilizacji, literatury, życia domowego i języka narodu, przystąpił do skreślenia poważnej pracy o tak zwanej poezji ludowej”[3].

Dokonując krytycznej analizy i oceny dorobku Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych, trzeba mieć na względzie ten dwoisty charakter jego działań. Dlatego też proponuję, by przyjrzeć się przygotowywanym przez niego wydawnictwom pieśniowym, biorąc pod uwagę zarówno ideologiczny kontekst ich powstawania i wynikające z niego konkretne programy i strategie działań, jak i szczegółowe rozwiązania redakcyjne uwarunkowane określonymi założeniami metodologicznymi.

## *W stronę ideologii*

Pieśni ludowe zajmowały bez wątpienia bardzo ważne miejsce wśród wielu tematów podejmowanych przez Zygmunta Glogera. Było tak z kilku powodów.

Po pierwsze, zaliczano je do zjawisk określanych w tamtym czasie mianem „starożytności ludowych”. Ich miłośnicy i badacze (zwani często starożytnikami) zakładali, że kultura chłopska jest swoistą skarbnicą i zarazem rodzajem przetrwalnika, w którym zachowały się pierwotne formy kultury narodowej, porzucone lub zapomniane przez inne warstwy społeczne. W tym ujęciu badania etnograficzne i publikacja ich wyników służyły jednak nie tylko poznaniu owych form; miały one wyraźny wymiar społeczny i polityczny. Specyficzny kontekst geograficzny i historyczny (sąsiedztwo ludów germańskich i czas zaborów) sprawiał, że równie ważne jak badania tradycji ludowych były próby ich zachowania, czy wręcz przywrócenia w celu obrony kultury polskiej znajdującej się w stanie ciągłego zagrożenia. Koncepcja ta uwidacznia się w wielu wypowiedziach Glogera, choćby wtedy, gdy zżyma się on, słysząc, iż w Warszawie nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie: „Czy lud polski jeszcze śpiewa?”

[3] Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2015, s. 730.

> Tak to wygląda, jakby nikt nie wiedział w Warszawie lub nikogo nie obchodziło, czy starożytna narodowa, a tak piękna i arcysłowiańska muzyka i poezja ludu polskiego już zamarła lub zamiera, jakby nikt nie odczuwał, jakie znaczenie ma ta muzyka i poezja rodzima w tysiącletniej walce narodowości z potęgą sąsiedniego świata germańskiego, którego idea pochodu na wschód skrystalizowała się dziś w hakacie[4].

Warto podkreślić, że zdaniem Glogera polska kultura ludowa zajmowała w obrębie Słowiańszczyzny szczególną pozycję i miała wyjątkowe znaczenie jako ta, która ze względu na swe położenie geograficzne zachowała cechy najbardziej pierwotne i nieskażone wpływami innych kultur. We wstępie do *Pieśni ludu*, określając publikowane materiały jako „klejnot liryki naszych praojców", dodawał zarazem:

> Ludy słowiańskie, poznawszy go, pokochają, jako słowo, myśl i nutę z krwi i ducha tego plemienia bratniego, które, zamieszkując rdzeń Słowiańszczyzny, pozostawało od swej prastarej kolebki nieskażone przez wpływy niemieckie, madziarskie, tatarskie i inne, a stąd przechowało najczystszy charakter obyczaju i zwyczajów narodowo-słowiańskich[5].

Muzyce i pieśniom ludowym przypisywano dużą wartość również z tego powodu, że romantyczny paradygmat „starożytności ludowych" wyróżnioną pozycję wyznaczał właśnie „poezji gminnej". Zgodnie z koncepcją propagowaną przez Johanna Herdera poezja traktowana była jako szczególnie cenna forma aktywności ludzkiej, niejako predestynowana do tego, aby utrwalać tradycję i historię oraz skupiać w sobie najważniejsze wątki kultury oraz wyrażać jej istotę określaną często mianem „ducha narodu" (*Volksgeist*)[6]. To przekonanie sprawiło, że początki polskiej folklorystyki i etnografii wiążą się właśnie ze zbieraniem i publikowaniem pieśni ludowych[7]. Prace poświęcone opowieściom prozatorskim i innym formom folkloru pojawiają się nieco później, a dopiero Oskar Kolberg próbuje przełamać ten poezjocentryczny sposób widzenia ludu, co zresztą udaje mu się tylko częściowo. W tym kontekście warto podkreślić, że również dla działalności Glogera charakterystyczne jest właśnie to, iż stosunkowo niewiele uwagi poświęca

---

4 Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 5.

5 Tenże, *Pieśni ludu*, Warszawa 1892, s. VI.

6 Zob. M. Fijałkowski, *Pieśń ludowa u Johanna Gottfrieda Herdera. Impulsy, źródła, recepcja*, Warszawa 2017, s. 69–73.

7 Pierwsze publikowane w Polsce zbiory folklorystyczne to: Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833; K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. 1–2, Warszawa 1836; Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838; J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

on prozatorskim formom folkloru[8], nigdy natomiast nie zaniedbuje pieśni, które w jego mniemaniu mają „ścisły związek z życiem rodzinnym i charakterem narodu", a zarazem są „zwierciadłem uczuć, pojęć i obyczajów narodowych"[9]. Trzeba przy tym zauważyć, że w obrębie ludowej poezji wyróżnione miejsce przypisuje on utworom o charakterze epickim, zwłaszcza zaś balladom (określanym mianem „dum"), które jako pieśni „wyższego nastroju i elegijnego charakteru" są „szczątkami bogatej poezji narodowej dawnych wieków, z czasem przez wyższe warstwy zapomnianej i pogardzonej, przez lud zaś w ścieśnionych ramach do naszego wieku dochowanej"[10]. Przekonanie, że „w średnich wiekach mieli Polacy swoją poezję bohaterską"[11], jest wyrazem charakterystycznej dla myśli romantycznej nostalgii za zaginionym eposem, łączącej się często z rozmaitymi próbami poszukiwania słowiańskiego Homera czy wskazywania na rodzimych odpowiedników greckich aojdów[12]. Owa swoista tęsknota dochodzi do głosu w wielu wypowiedziach Glogera, między innymi we wstępie do pierwszego tomu „Biblioteczki Ludowej":

> Onego czasu chodzili starcy z gęślą, lirą lub teorbanem śpiewając pieśni, ułożone na cześć sławnych ludzi i głośnych wydarzeń. Uczyła się pieśni wiejska dziatwa, młodzież słuchała śpiewu ze wzruszeniem, a starzy biegli myślą w młode lata. Ale dziś takich wieszczych dziadów nie widać, a pozostali tylko żebracy[13].

Patrząc na powyższe koncepcje z dzisiejszej perspektywy, należy stwierdzić, że w tym paradygmacie pieśni ludowe, mimo poświęcania im znacznej uwagi i przypisywania wysokiej wartości, jawią się jednak ostatecznie jako swoiście niedoskonałe i niesamodzielne elementy kultury chłopskiej. Są one traktowane jako „szczątki" starodawnych form poezji, „której klucz zatracony już niepowrotnie został, lud uronił przez kilka wieków bardzo wiele, w każdym jednak razie ma on wielką zasługę, że przechował resztki tego wielkiego skarbu […]"[14]. Takie podejście sprawia, że twórczość chłopska opisywana jest równocześnie za pomocą metafory „drogich, choć nieszlifowanych kamieni"[15], a tym samym pojawia się tu sugestia, że owe „kamienie" wymagają oszlifowania, a owe „szczątki" i „resztki" należy w jakiś sposób uporządkować, próbując w miarę możliwości nadać czy

8 T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 108.

9 Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, s. 728.

10 Tamże, s. 729.

11 Z. Gloger, *Pieśni ludu*, s. IV.

12 Szerzej na ten temat piszę w artykule: *Na tropach polskiej epiki ludowej*, „Literatura Ludowa" 2020, nr 4–5.

13 Z. Gloger, *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa 1877, s. II–III.

14 Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, s. 729.

15 Tamże, s. 732.

przywrócić im ów pierwotny, bardziej doskonały kształt. Ta osobliwa wizja folklorystycznej archeologii, która zresztą przez długi czas znajdowała swoich zwolenników[16], miała dość poważne konsekwencje. Była ona bowiem swego rodzaju teoretycznym zapleczem konkretnych praktyk redakcyjnych i edytorskich, których efektem były daleko nieraz idące ingerencje w etnograficzne zapisy tekstów ludowych (szerzej piszę o tym w dalszej części niniejszego wstępu).

W powyższym kontekście ideologicznego znaczenia nabierała również kwestia genezy pieśni ludowych. Gloger zasadniczo nie zgadzał się z romantyczną koncepcją samorodności i odrębności kultury wiejskiej, podkreślając z jednej strony znaczny wpływ warstw wykształconych na lud[17], z drugiej strony zaś propagując wizję pierwotnej jedności obyczajów i mentalności, które w „dawnych czasach" były wspólne dla szlachty i chłopów. Pogląd ten – jakkolwiek słuszny i aktualny[18] – w ujęciu Glogera formułowany był jednak w sposób ahistoryczny, poprzez wprowadzanie anachronicznej w stosunku do średniowiecza kategorii narodowości. W tym ujęciu pieśni ludowe u swych początków były pieśniami narodowymi, dopiero później zostały na swój sposób zdegradowane i zmarginalizowane, a ich użytkownikami pozostały jedynie niższe warstwy społeczne:

> Pieśń była narodową, więc brzmiała zarówno w warownym zamku wojewody, jak w modrzewiowym dworze szlachcica i pod niską strzechą polskiego kmiecia. […] Prostota domowego obyczaju była niegdyś wspólną wszystkim stanom […], nic też dziwnego, że pieśni te same śpiewała szlachta, jej słudzy i jej kmiecie, i ci nawet, którym szlachta służyła, to jest panowie możni[19].

Zdaniem Glogera nawet w późniejszych czasach ta wspólnota nie uległa całkowitemu rozpadowi, ponieważ „był […] w Polsce między dworem i chatą potężny łącznik obyczajowy, jakiego żaden inny naród słowiański nie posiadał, to jest owa półmilionowa rzesza drobnej szlachty, co to we dworze z panami, a przy pracy w polu z kmieciem obcowała. Wolny ten lud słowiański, rolniczy i rycerski zarazem, był niewątpliwie twórcą większości tych dum wziętych z jego życia"[20].

Innym argumentem na potwierdzenie owej szlachecko-narodowej genezy wielu pieśni ludowych miały być pojawiające się w nich motywy obce kulturze wiejskiej (na przykład polowania, bogate stroje, elementy wyposażenia domów,

---

16 Por. S. Czernik, *Stare złoto. O polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1962; *Polska epika ludowa*, oprac. S. Czernik, Wrocław 1958; J. Krzyżanowski, *Na drogach i bezdrożach naszej pieśni ludowej*, [w:] tenże, *Szkice folklorystyczne*, t. 2, *W kręgu pieśni. W krainie bajki*, Kraków 1980.

17 T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 116.

18 J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa 1974, s. 36, 40, 242.

19 Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, s. 728.

20 Tenże, *Pieśni ludu*, s. V.

cenne naczynia) lub w jakiś sposób odnoszące się rzekomo do czasów historycznych. Przykładowo, pieśń drużbów weselnych domagających się otworzenia wrót zdaniem Glogera „przypomina czasy, kiedy to niełatwo wpuszczano zbrojną czeredę na dziedziniec warownego dworca”[21]. W świetle obecnego stanu badań należy stwierdzić, że autor *Encyklopedii staropolskiej* nie doceniał, a może nawet nie dostrzegał, symbolicznego wymiaru pieśni ludowych, w których – zwłaszcza w tekstach obrzędowych – wiele obrazów ma status symboli przywołujących określone wartości magiczno-sakralne i mających wykreować konkretne sytuacje (na przykład zmiana stanu, urodzaj, płodność, bogactwo, zdrowie, siła)[22]. Częsta w pieśniach ludowych prośba o otworzenie wrót, okna, bramy, komory itp. nie musi więc być reliktem dawnej kultury rycerskiej, świadczy natomiast o tym, że mamy do czynienia z tekstem konstytuującym sytuację obrzędowego przejścia i zmiany stanu społecznego (dzieciństwo–dorosłość lub panieństwo–małżeństwo)[23].

Oczywiście, genezy niektórych ballad, podobnie jak innych tekstów folkloru, można z powodzeniem poszukiwać w kulturze szlachecko-rycerskiej, problem jednak w tym, że Gloger, marginalizując znaczenie podziałów klasowych, nie dostrzegał dość oczywistego dla współczesnych badaczy faktu, iż teksty, wędrując pomiędzy różnymi obiegami społecznymi, są dostosowywane do określonego kontekstu kulturowego i wykonawczego. Tym samym poszczególne warianty tekstów mogą wykazywać charakterystyczne i znaczące różnice w zależności od tego, przez kogo będą używane. Ten aspekt nie był brany pod uwagę przez Glogera, który nie tylko nie podawał informacji o źródłach poszczególnych pieśni czy okolicznościach ich zapisu, ale publikował i komentował je w taki sposób, by tworzyć wrażenie istnienia ogólnonarodowej tradycji[24].

Należy wreszcie dodać, że w jego ujęciu najważniejszymi czynnikami wpływającymi na zanik tej tradycji było pojawienie się książek i literatury tworzonej przez znanych pisarzy oraz otwarcie się na wpływy innych kultur, nazywane „kosmopolityzacją”. Zwłaszcza rozwój piśmiennictwa i upowszechnienie druku sprawiają, że poezja ustna traci na znaczeniu, a ludzie przestają cenić to, co nie jest

---

21 Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, s. 731.

22 Zob. choćby G. Juzala, *Semantyka kolęd wiosennych. Studium folklorystyczno-etnomuzykologiczne*, Warszawa 2012; J. Dragan, *Obrzędowe pieśni weselne Rzeszowiaków i Lasowiaków*, [w:] *Wesele. Materiały z konferencji „Obrzędowość weselna w Rzeszowskiem – tradycja i współczesność”*, red. K. Ruszel, Rzeszów 2001.

23 A. Karczmarzewski, *Symbolika niektórych atrybutów i działań weselnych*, [w:] tamże.

24 Przykładowo, dwa warianty przemowy drużbów weselnych opublikowane w tomie *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (Warszawa 1902, s. 9–12) cechują się ciekawymi i znaczącymi różnicami, być może wynikającymi z odmiennego kontekstu wykonawczego (chłopi i szlachta zagonowa). Brak informacji na temat tego, od kogo, gdzie i kiedy zostały zanotowane, sprawia, iż trudno powiedzieć coś więcej na ten temat, jawią się one natomiast jako przykłady ogólnopolskiego („narodowego”) zasobu weselnych tekstów ludowych.

drukowane. Proces ten zachodzi przy tym w dwóch etapach. Pierwszy dotyczy warstw wyższych:

> Wiek XVI – pisze Gloger – przynosi cios bolesny prastarym pieśniom narodowym po dworach. W domu szlachcica zjawiają się nigdy niewidziane przedtem drukowane po polsku poematy i wiersze Reja, Kochanowskiego i innych, układane na wzorach klasycznych, pełne erudycji, pisane z kunsztem lub dowcipem przez ludzi uczonych. Wobec takich arcydzieł czymże w mniemaniu każdego łacinnika mogły zostać stare pieśni niewiadomych twórców, którzy o autorach i bogach greckich i rzymskich zapewne nic nie wiedzieli?[25]

Jak już wspomniano, zgodnie z koncepcją Glogera pieśni „wzgardzone" przez szlachtę zostały „przechowane" przez lud, który „żył tradycją praojców, daleki od książek i kosmopolitycznej cywilizacji"[26]. Jednak wraz z rozwojem wiejskiej oświaty i upowszechnieniem wśród chłopów umiejętności czytania zjawisko porzucania rodzimej tradycji poetyckiej zaczyna być obecne również w kulturze ludowej, której przedstawiciele deprecjonują wartość swoich pieśni, wstydzą się ich, czy wręcz gardzą nimi:

> Gdy książka drukowana zawitała nareszcie w drugiej połowie XIX wieku pod strzechę prawie każdej chaty, zrodziło się pojęcie wśród ludu, że stare niedrukowane pieśni są właściwością tylko niepiśmiennej prostoty. Dotykalny przykład podobnych pojęć spotkaliśmy wielokrotnie, gdy namawialiśmy piśmiennych włościan do spisywania starych pieśni w ich wioskach. Nie dawali się bowiem przekonać, aby niedrukowane nigdzie pieśni starych niepiśmiennych, prostych bab mogły mieć dla kogoś większą wagę niż wiersze w książkach drukowanych, a nawet piosnki garderobiane nowoczesnych wierszokletów[27].

W tym kontekście Gloger podtrzymuje i rozwija romantyczną myśl antymodernistyczną, przeciwstawiając szlachetny i pielęgnujący dawne tradycje lud różnorakim negatywnym zjawiskom współczesności, określanym zbiorczym mianem „pseudocywilizacji". To właśnie owa „pseudocywilizacja, podmiejska i fabryczna knajpa z jej tańcami, katarynką, kartami, papierosami, zaciera staropolski obyczaj naszego ludu z jego pieśnią i muzyką"[28]. Warto zauważyć, że w tym ujęciu ze zdecydowanym potępieniem, jako rodzaj „zagranicznych śmieci", spotyka się

---

25 Z. Gloger, *Słówko o pieśniach ludowych*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014, s. 329.

26 Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, s. 730.

27 Tenże, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 13.

28 Tamże, s. 14.

także cały obszar folkloru miejskiego i jarmarczno-odpustowego, w tym również różnego rodzaju druki i pieśni kolportowane przez wędrownych kramarzy[29]. Taki model opisu następujących w drugiej połowie XIX wieku przemian kulturowych prowadzi do jednoznacznej diagnozy sytuacji oraz wypływających z niej konkretnych postulatów. W artykule, który można uznać za swego rodzaju manifest programowy w zakresie działalności związanej z pieśniami ludowymi, Gloger już na samym początku zdecydowanie stwierdza: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzisiaj lud wiejski śpiewa daleko mniej, niż śpiewał na przykład przed laty czterdziestu"[30]. Na kolejnych stronach pisze zaś o tym, co można zrobić, żeby zapobiec tej niekorzystnej jego zdaniem tendencji.

## *W stronę praktyki*

Oprócz opisanych powyżej względów ideologicznych szczególne zainteresowanie, jakie przejawiał Gloger względem pieśni ludowych, było – jak się wydaje – motywowane również czynnikami dużo bardziej pragmatycznymi. Otóż w odróżnieniu od innych elementów kultury ludowej pieśni mogły stanowić nie tylko przedmiot poznania czy estetycznych uniesień, ale stosunkowo łatwo dało się je także wykorzystać w działaniach o charakterze praktycznym, zmierzających do realizacji idei obrony rodzimych tradycji przed dezintegracją i szkodliwymi, obcymi wpływami. W kulturze muzycznej tamtych czasów śpiew stanowił ważną formę praktyki społecznej i życia towarzyskiego, dlatego też zbiory pieśni ludowych mogły zainteresować nie tylko wąskie grono ludoznawców oraz badaczy lub miłośników poezji. W zależności od sposobu ich opublikowania miały one szansę znaleźć szerszy krąg odbiorców albo w środowiskach ludzi wykształconych, albo też trafiając ponownie „pod strzechy" w formie tanich wydawnictw „dla ludu". Ta ostatnia myśl wyraźnie towarzyszy Glogerowi w jego poczynaniach, sprawiając, że stopniowo postawa badacza ustępuje w nich postawie działacza, popularyzatora i obrońcy tradycji.

Patrząc krytycznie na owe praktyki i analizując je z dzisiejszej perspektywy, można powiedzieć, że cechuje je złożoność i swoista ambiwalencja. Z jednej strony widać w nich olbrzymie zaangażowanie na rzecz poprawy warunków życia warstw chłopskich, którym mimo „upośledzenia" ekonomicznego i politycznego przypisuje się wysokie wartości etyczne, ideowe i estetyczne. Z drugiej strony wyraźnie zaznacza się tu silnie paternalistyczne podejście do ludu, którego przedstawicielom w znacznym stopniu odmawia się podmiotowości. Są oni najczęściej

[29] T. Komorowska, dz. cyt., s. 170–171.

[30] Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 11.

traktowani jako obiekt praktyk wychowawczo-edukacyjnych. W tych działaniach, jak pisze Gloger, „chodzi o uczciwe zasłonięcie ludu przed spaczonymi pojęciami o moralności i przyrodzonych stosunkach społecznych, a nawrócenie błąkających się umysłów ku pojęciom etycznym, ku czystej, zacnej uczciwości serca i miłości”[31]. Ta myśl, która w gruncie rzeczy w paradoksalny sposób łączy mit „szlachetnego dzikusa” z pozytywistyczną koncepcją pracy u podstaw i podnoszenia poziomu edukacji i moralności ludu, stoi u podstaw formułowania konkretnych programów i prowadzi do pomysłu wykorzystania poezji i pieśni jako swego rodzaju narzędzi służących owemu „nawracaniu błąkających się”.

Pierwsze projekty w tym zakresie nie są zbyt obiecujące. Pomysł zakładania na wsiach kapeli włościańskich i kółek śpiewaczych nie powiódł się, natomiast publikacje zatytułowane *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach Tykocina* (1867) oraz *Anula. Święte wieczory* (1868) Gloger określi później sam jako „bardzo słabe, prawdziwie studenckie poematy, ale zachęcające lud wiejski serdecznie do umiłowania jego dawnych pieśni i obyczaju”[32]. Znaczące wydaje się jednak, że pierwsza z tych prac mimo ewidentnej słabości spełniła jednak w jakimś zakresie swoje zadanie i pokładane w niej nadzieje. Po latach autor wspominał bowiem:

> Marzyłem z młodzieńczym zapałem o wskrzeszeniu obrzędów sobótkowych, a niewysłowione uczucie radości wzbierało moją piersią, gdy przybywszy z Warszawy do domu na wakacje, dowiedziałem się (po poprzedniem rozrzuceniu mnóstwa *Kupalnocek* między ludem), że w kilkunastu wioskach, zarówno zagrodowej szlachty, jak i włościan, sobótka świętojańska wznowioną została[33].

Zupełnie inny wymiar i poważniejsze konsekwencje miał projekt serii nazwanej „Biblioteczką Ludową”, która ukazywała się od 1877 roku, a jej celem było „wydawanie dla ludu książek obejmujących w sobie zbiory najpiękniejszych starych pieśni, melodii, podań, przypowieści, zwyczajów itd., jednem słowem tego wszystkiego, co będąc najbardziej etycznem i swojskiem, powinno być na zawsze w ustach ludu zachowanem, jako konieczny zadatek do twórczości duchowej przyszłych pokoleń”[34]. Pomysł ten wiązał się zarazem ze wspomnianym wcześniej założeniem, iż lud coraz większą wartość przypisuje temu, co ma postać drukowaną, traktując poezję ustną jako mało wartościowy, „przestarzały” rodzaj twórczości. Chodziło więc o to, by dowartościować pieśń ludową w oczach ludu.

---

31 Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, s. 733.

32 Tenże, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 15.

33 Tamże, s. 16.

34 Tamże, s. 17.

Myśl tę Gloger wyraził jasno w liście do swego byłego nauczyciela, Kazimierza Władysława Wójcickiego:

> Nasza poezja ludowa idzie w poniewierkę, lekceważona tym bardziej, że lud, którego połowa dziś umie czytać, nie widział nigdy pieśni swoich drukowanych. W tym też celu postanowiłem […] zrobić popularny wybór całej poezji ludowej w trzech książeczkach […]. Tym sposobem lud zobaczy po raz pierwszy w książce i druku swoją literaturę, a młodzież wiejska może się w niej rozlubować[35].

W liście tym autor wskazuje również na to, że owo dowartościowanie pieśni ludowych w praktyce wydawniczej realizowane jest za pomocą konkretnych zabiegów redakcyjnych, uwzględniających przede wszystkim kryteria estetyczne. „W tym celu – pisze bowiem – zadałem sobie pracę przejrzeć wszystko szczegółowo, co mamy, i po wierszu wybrać warianty najpiękniejsze”[36].

Ostatecznie w ramach tego programu wydano siedem tanich książeczek o niewielkiej objętości, a mianowicie: *Starodawne dumy i pieśni* (1877), *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (1877), *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze* (1879), *Baśnie i powieści ze źródeł etnograficznych i własnych notat* (1879), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni sobótkowych*, *dożynkowych*, *kolęd, przedmów itp. z objaśnieniami z ust ludu i książek* (1882), *Zabawy, gry*, *zagadki*, *żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1886). Dodatkowo poza serią ukazały się jeszcze dwa inne wydawnictwa tego typu, czyli *Skarbiec strzechy naszej* (1894) oraz *Pieśni dawne* (1905). Większość z tych publikacji miała po kilka edycji, często w zmienionych wersjach, pod odmiennymi tytułami i w różnych firmach wydawniczych. Sytuacja ta stwarza sporo problemów współczesnym bibliografom[37], jednak zarazem pokazuje jasno, że projekt wydawania książek „dla ludu” zakończył się sukcesem, a sam Gloger optymistycznie podsumował go w następujący sposób: „lud ten musi interesować się jeszcze pieśnią, skoro wyczerpał […] dwadzieścia kilka rozmaitych naszych wydań w tym kierunku, ogółem w stu kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy”[38].

Innym elementem programu popularyzacji poezji ludowej były wydane w 1892 roku *Pieśni ludu*. Książka zawierała obszerny wybór, obejmujący aż 1882 pieśni i przyśpiewek, zaopatrzonych dodatkowo w 88 zapisów nutowych, stano-

35 Cyt. za: T. Komorowska, dz. cyt., s. 172.

36 Tamże, s. 172.

37 Cały projekt z wyliczeniem kolejnych wydań poszczególnych pozycji Gloger przedstawił w artykule *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* Szczegółowe zestawienie bibliograficzne – aczkolwiek zawierające pewne luki – podała Teresa Brzozowska-Komorowska (dz. cyt., s. 119).

38 Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 22.

wiących opracowania melodii ludowych z akompaniamentem fortepianowym, których autorem był popularny w tamtym czasie kompozytor Zygmunt Noskowski. Publikacja ta przeznaczona była dla odbiorców wykształconych i bardziej zamożnych, a zarazem miała wypełniać pewną lukę na rynku wydawniczym, stanowiąc swoiste kompendium, wzorcowy, reprezentatywny i ponadregionalny przegląd najbardziej typowych polskich pieśni ludowych, jak bowiem podkreślał we wstępie jej autor, „dotąd nie mieliśmy książki popularnej z etycznym wyborem wszystkich rodzajów pieśni i melodyj ludu naszego"[39]. W istocie jest to udany i nieźle skomponowany wybór, który daje dobre wyobrażenie o najważniejszych odmianach i ogólnej specyfice tego obszaru twórczości ludowej. Pomijając pewne zastrzeżenia natury metodologicznej, do których powrócę w dalszej części rozważań, można powiedzieć, że nawet dziś książka ta stanowi cenną pozycję, a dzięki swej przekrojowości i znacznej objętości pod wieloma względami góruje nad innymi popularnymi antologiami autorstwa Jana Stanisława Bystronia[40], Juliana Przybosia[41] czy Stanisława Czernika[42].

W tym miejscu warto podkreślić jedną specyficzną cechę *Pieśni ludu*. Zastosowany tu układ materiału podzielonego na pięć rozdziałów warunkowany był nie tyle względami merytorycznymi i odwołaniem do którejś z ówczesnych koncepcji klasyfikacji pieśni ludowych, co raczej czynnikami jak najbardziej praktycznymi, odnoszącymi się do programu „ratowania" tradycji pieśniowej. W przywoływanym już wielokrotnie tekście *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* Gloger stwierdza: „[…] chodziło o to, aby wydawcy drukujący pieśni ludowe dla ludu, mieli w przyszłości, w pięciu powyższych działach tej księgi, gotowy materiał na pięć książeczek popularnych"[43]. Słowa te ukazują skrajny pragmatyzm autora *Encyklopedii staropolskiej*, który sam, dokonując licznych przedruków z rozmaitych publikacji (najczęściej przy tym nie podając ich źródeł), zachęcał innych wydawców do korzystania w taki sam sposób z jego książek[44]. Nadrzędy cel, jakim było podtrzymywanie, ochrona i popularyzacja rodzimych tradycji, uzasadniał praktyki, które w dzisiejszych czasach zmuszeni bylibyśmy uznać za przypadki naruszania praw autorskich czy wręcz plagiatów. Gloger traktował pieśni ludowe nie tylko jako twórczość anonimową, ale zarazem jako wspólną własność narodu, do której każdy ma prawo. Zakładał, iż niezależnie

39 Z. Gloger, *Pieśni ludu*, s. III.

40 *Polska pieśń ludowa*, wyb. i oprac. J.S. Bystroń, Kraków 1925.

41 J. Przyboś, *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1953.

42 *Polska epika ludowa*, oprac. S. Czernik, Wrocław–Kraków 1958.

43 Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 20.

44 Zachęty te były skuteczne. Wspomniane wcześniej *Pieśni dawne* stanowiły przedruk trzeciego rozdziału *Pieśni ludu*. Również wiele z tomików „Biblioteczki Ludowej" było wznawianych przez kolejnych wydawców, nie zawsze podających informacje o pierwodruku (por. T. Komorowska, dz. cyt., s. 173).

od tego, przez kogo zostały zapisane i wydane drukiem konkretne teksty, można, a nawet należy ich używać, aby nie uległy zapomnieniu.

W tym kontekście widać wyraźnie, że pieśniowe publikacje Glogera stanowiły nie tylko wynik określonych założeń ideologicznych i były realizacją konkretnych działań programowych, ale zarazem miały także charakter wybitnie użytkowy. W gruncie rzeczy nie powinno się więc ich traktować jako materiałów źródłowych czy publikacji o charakterze etnograficznym, lecz jako śpiewniki. Ten śpiewnikowy aspekt uwidacznia się nie tylko w zakresie stosowanych formatów wydawniczych i form zapisu nutowego melodii (akompaniament fortepianowy); w *Pieśniach dawnych* na końcu tomu znajdujemy cztery puste strony z nagłówkiem niepozostawiającym wątpliwości co do ich przeznaczenia: „Dwie kartki pozostawione na dopisywanie pieśni innych".

Ukierunkowanie Glogera na działania praktyczne oraz wielkie zaangażowanie w sprawę propagowania i podtrzymywania rodzimych tradycji ludowych nie oznacza bynajmniej, że jego prace z tego zakresu pozbawione są wartości poznawczej czy naukowej. Wydaje się, że jest wręcz przeciwnie. Wyznawane idee oraz realizowany niezwykle konsekwentnie program działań sprawiają, że Gloger – zwłaszcza we wcześniejszych latach swojej aktywności – ma regularny i dobry kontakt z ludnością wiejską, a tym samym jest w stanie pozyskać bogate i cenne materiały źródłowe dotyczące folkloru, w tym zwłaszcza pieśni ludowych. Wydawanie i rozpowszechnianie literatury „dla ludu" jako sposób jego „ochrony" przed negatywnymi aspektami procesów modernizacyjnych nie wyklucza zbierania literatury ludowej; oba cele i obie formy aktywności są tu sprzężone i wzajemnie się wspierają, dając dobre efekty. Praktyka działacza i popularyzatora motywuje, wspiera i dynamizuje praktykę etnografa i badacza terenowego. Choć archiwum pieśni ludowych Glogera niestety nie dotrwało do naszych czasów, można przypuszczać, że było ono naprawdę bogate i wartościowe, ponieważ sam jego twórca podkreślał w cytowanym wcześniej liście do Wójcickiego, że zbiór ten jest „bardzo obszerny" i zawiera „pieśni nader stare, piękne i ciekawe"[45].

W świetle aktualnej refleksji metodologicznej działania badawcze Glogera jawią się więc jako przykład praktyk zaangażowanych spod znaku antropologii stosowanej (*applied anthropology*) włączającej się aktywnie w debatę publiczną (*public anthropology*), a także pod pewnymi względami przypominają to, co dziś określa się jako badania w działaniu (*action research*)[46]. Oczywiście, należy mieć świadomość olbrzymich różnic, jakie zachodzą między współczesnymi przedstawicielami tych nurtów a Glogerem (zwłaszcza w zakresie definiowania relacji

[45] Cyt. za: T. Komorowska, dz. cyt., s. 172.

[46] M. Brocki, *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Kraków 2013.

między badaczem a badanymi), i nie można bynajmniej twierdzić, że ten ostatni jest jakimś nieznanym odkrywcą czy prekursorem tych podejść na polskim gruncie. Uwzględnienie tych współczesnych koncepcji badawczych pozwala jednak w jakimś sensie lepiej uchwycić specyfikę jego badań. Z jednej strony są one bowiem ukierunkowane na rozwiązywanie konkretnych problemów społecznych, w które badacz jest emocjonalnie i moralnie zaangażowany. W przypadku Glogera jest to tym bardziej ciekawe, że chodzi tu nie tyle o wywołanie pozytywnych zmian (co jest charakterystyczne dla większości projektów spod znaku *applied anthropology*), co raczej przeciwdziałanie zmianom związanym z procesami politycznymi i modernizacyjnymi, które postrzegane są jako niekorzystne i szkodliwe (pseudocywilizacja, kosmopolityzm, germanizacja, rusyfikacja). Jego badania nie są więc autoteliczne, tylko stanowią element szerszego programu korekty określonych tendencji i praktyk kulturowych.

Z drugiej strony pomysł publikowania dla ludu książeczek z pieśniami ludowymi w zaskakujący sposób przypomina współczesne projekty polegające na realizowaniu działań animacyjnych, które, odwołując się do lokalnego potencjału społeczno-kulturowego, mają podwójny cel, chodzi w nich bowiem zarówno o zdiagnozowanie tego potencjału i wyjaśnienie jego specyficznych właściwości i uwarunkowań, jak i jego wzmacnianie i rozwijanie, tak by mógł być „zobaczony" i lepiej wykorzystany przez lokalną społeczność[47]. Gloger, podejmując swego rodzaju działania animacyjne na rzecz popularyzacji pieśni ludowych w środowisku wiejskim, kierował się takimi właśnie motywacjami i po części założone cele osiągnął. Wiele wskazuje bowiem na to, że wydawane przez niego śpiewniki rzeczywiście były używane, a zawarte w nich teksty wzbogacały repertuar wiejskich śpiewaków. Trzeba przy tym podkreślić, że z dzisiejszej perspektywy szersze i długofalowe efekty tych praktyk jawią się jako dość złożone i niejednoznaczne. Nie ulega wszak wątpliwości, że mimo podejmowanych starań ostatecznie lud polski „przestał śpiewać". Z drugiej strony trzeba jednak zauważyć, że pieśń ludowa nie zginęła, zajmując ważne miejsce w różnych nurtach i zjawiskach polskiej kultury współczesnej, określanych niekiedy zbiorczym mianem folkloryzmu[48]. Folkloryzm zaś – co warto podkreślić – polega na realizacji różnych idei i pomysłów propagowanych dużo wcześniej przez Glogera, choćby zakładania na wsi kapel i zespołów śpiewaczych czy publikowania popularnych wydawnictw dotyczących kultury polskiej wsi. Podobnie niejednoznaczne

47 Zob. *Etnografia, animacja, sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, red. T. Rakowski, Warszawa 2013.

48 Zob. J. Burszta, *Współczesny folklor widowiskowy. Zarys postaci zjawiska*, [w:] tenże, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974; T. Rokosz, *Od folkloru do folku. Metamorfozy pieśni tradycyjnych we współczesnej kulturze*, Siedlce 2009; P. Grochowski, *Od folkloru do in crudo. Czy możliwa jest kontynuacja wiejskich tradycji muzycznych?*, [w:] tenże, *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne*, Toruń 2016.

są z dzisiejszego punktu widzenia efekty naukowe podejmowanych przez niego działań. Bez wątpienia, ze względu na wspomniane wcześniej bogactwo zbiorów zawierających rzadkie i cenne materiały, przyczynił się on w znaczący sposób do wzbogacenia wiedzy o pieśniach ludowych. Wiedza ta jest jednak dla współczesnych folklorystów problematyczna, głównie z tego powodu, że ze względu na popularną formę publikacji materiałów pieśniowych mają one niejasny status, co skutkuje pojawianiem się poważnych dylematów o charakterze metodologicznym.

## *W stronę metodologii*

Analizując i oceniając metody pracy Glogera na podstawie opisanych powyżej publikacji, trzeba wziąć pod uwagę dwie kwestie. Po pierwsze, że z punktu widzenia ówczesnych (a tym bardziej dzisiejszych) standardów badań etnograficznych i folklorystycznych można postawić im wiele zarzutów i wskazać liczne mankamenty. Po drugie, że autor nie przygotowywał i nie traktował ich jako prac naukowych. Pisał o tym wprost, odpowiadając na krytykę recenzentów, zarzucających mu, iż nie uwzględnia wariantów pieśni i nie podaje miejscowości, w których były zanotowane:

> Zbierać naukowo materiały etnograficzne, a wydawać z nich wypisy dla ludu, czyli robić popularny wybór rzeczy najlepszych, są to dwie sprawy odrębne. Kolberg jako etnograf notował nie tylko najdrobniejsze odmiany słów i melodii spisywanych przez siebie pieśni, ale zapisywał także najdokładniej nazwy wiosek, w których te odmiany napotykał. Ten sam Kolberg proszony przeze mnie, aby mi wskazał najbardziej typowe melodie różnych pieśni, udzielił mi takowych, nie czyniąc żadnej wzmianki o tem, w której wiosce te melodie zapisał. I rzecz prosta, Kolberg wskazywał mi melodię nie jako etnograf, ale jako muzyk, wiedząc przy tem, że żądam nie do studiów etnograficznych, ale do wypisów popularnych i że żadna zresztą pieśń nie jest przykuta do tej, a nie innej miejscowości, bo ta sama dziewczyna, która pieśń tę śpiewała w wiosce rodzinnej, gdy pójdzie w służbę lub za mąż o mil 10, będzie ją śpiewała tak samo w tamtej okolicy i wyuczy śpiewać coraz nowe towarzyszki przy pracy. A do jej wioski rodzinnej przybędą śpiewaczki z wiosek innych i upowszechnią inne znowu warianty. Zdaje się przeto, że okoliczności powyższe powinny były usprawiedliwić mnie dostatecznie, dlaczego w moich popularnych wyborach pieśni ludu nie chciałem odgrywać roli badacza etnograficznego i nie cytowałem żadnych miejscowości […]. Mam te wszystkie odmiany i miejscowości kraju zanotowane w moich rękopiśmiennych materiałach etnograficznych, ale nie mogłem w żaden sposób zamącać niemi popularnych wydawnictw ludowych, czego sobie życzyli niektórzy etnografowie, zarzucając mi w swoich recenzjach tychże wydawnictw brak ścisłości naukowej[49].

[49] Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 20–22.

Fundamentalny problem, jaki ma współczesny folklorysta ze spuścizną Glogera w zakresie pieśni ludowych, bierze się właśnie stąd, iż – jak już sygnalizowano – archiwum zawierające wspomniane w powyższym cytacie rękopiśmienne materiały nie przetrwało do naszych czasów i w ogóle niewiele wiadomo na temat tego, jak było zorganizowane i jakiego typu dane (prócz tekstów pieśni i nazw miejscowości) zawierało. Tym samym owe cenne i bogate zbiory są nam znane wyłącznie fragmentarycznie w postaci wyborów publikowanych w popularnej formie.

Uwzględniając powyższy fakt, warto jednak wskazać dokładniej, na czym polega wzmiankowana problematyczność publikacji Glogera, zwłaszcza że wbrew intencjom autora współcześnie funkcjonują one jednak głównie w obiegu naukowym (zwłaszcza *Pieśni ludu*) jako etnograficzne materiały źródłowe, a nie śpiewniki o charakterze użytkowym. W tym kontekście dla badań folklorystycznych nad pieśniami ludowymi ważne są przede wszystkim następujące kwestie: zawartość publikacji i źródła zamieszczanych tam tekstów, sposób ich porządkowania i opisu oraz zastosowane zabiegi redakcyjne.

Opisana wcześniej koncepcja szlachecko-chłopskiej pierwotnej wspólnoty poetyckiej oraz związane z nią utożsamianie pieśni ludowych z pieśniami narodowymi sprawiają, że w publikowanych przez Glogera tomach pojawiają się teksty o różnej proweniencji. Oczywiście, zdecydowanie przeważają tu pieśni, których geneza bez wątpienia związana jest z tradycją ustną. Jednak obok nich nierzadko spotykamy różnego rodzaju teksty wywodzące się z tradycji pisanej, zwłaszcza liczne pastorałki i kolędy znane ze staropolskich rękopisów i kancjonałów oraz późniejszych kantyczek (na przykład: *Przybieżeli do Betlejem pasterze*, *Hej nam hej!/Wszystek świat dzisiaj wesoły*, *W żłobie leży*, *Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia*), ale także pieśni szlacheckie (na przykład: *Ocknij się, Lachu, przerwij sen twardy*, *Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony/ Powiedz mi aśćka, czym jej ulubiony*, *Jechał Kuba do Warszęgi/ Na elekcyją*) i parodie pieśni dziadowskich (na przykład: *Dawniej królowa w dziadzie się kochała*).

Owa niejednorodność nie stanowi jednak głównego problemu, zwłaszcza że część tekstów literackich, ulegając procesowi folkloryzacji, w istocie z czasem zaczęła funkcjonować na wsi w obiegu ustnym (choćby wspomniane pastorałki i kolędy kantyczkowe). Dużo poważniejszym mankamentem omawianych edycji jest to, że w większości przypadków nie podano w nich źródeł, z których pochodzą poszczególne teksty. Jeszcze w pierwszym tomie „Biblioteczki Ludowej" (*Starodawne dumy i pieśni*) Gloger umieszcza dość dużą liczbę przypisów informujących o tym, skąd zaczerpnął opublikowane w antologii pieśni, nierzadko uzupełniając je także wskazówkami na temat wariantów czy zapisów melodycznych obecnych w innych wydawnictwach. Często podaje też informacje o miejscu zanotowania własnych wariantów, niekiedy nawet okraszając je krótkim opisem sytuacji wykonawczej; na przykład: „Starożytną, pieśń powyższą słyszałem tylko we wsi Zło-

toryi koło Tykocina. Śpiewana ona była również jak następne dwie (nr 15 i 16) wieczorami za wioską od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek”[50].

W późniejszych zbiorach odchodzi jednak od tej praktyki. Co ciekawe, dotyczy to nawet drugiego wydania *Starodawnych dum i pieśni*, które ukazało się w roku 1893 pod tytułem *Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu*, i nie zdecydowano się w nim na przedrukowanie aparatu krytycznego z poprzedniej edycji. Na kartach tytułowych kolejnych książek znajdujemy już tylko bardzo ogólne informacje na temat pochodzenia publikowanych pieśni, przybierające postać enigmatycznych sformułowań w rodzaju „z ust ludu zebrał…”, „ze źródeł drukowanych i ust ludu…” czy „ze źródeł etnograficznych i własnych notat…”. Jedynie we wstępie do *Pieśni ludu* Gloger podaje kilka faktów na temat swoich informatorów oraz źródeł, z jakich pochodzą publikowane teksty. Pisze tam między innymi: „Sędziwa Miastkowska ze Złotoryi, Rynarzewska z Radul (wsie nadnarwiańskie) umiały po setce dawnych pieśni, mało już śpiewanych przez ich córki i wnuczki”[51], a trochę dalej dodaje: „W niektórych zakątkach kraju znalazłem w papierach domowych i starych *silva rerum* teksty dawnych śpiewów. Miałem także uprzejmie udzielone sobie całe nieogłoszone jeszcze zbiory pieśni ludowych, jak np. ze stron płockich zbiór p[ana] Dębskiego”[52]. Niestety brak szczegółowych informacji sprawia, że nie wiemy, ani które z pieśni publikowanych w tej antologii wykonywały wspomniane śpiewaczki, ani jakie zapisy pochodzą ze zbiorów pana Dębskiego, ani też czy i jakie *silva rerum* zostały tu wykorzystane.

Ostatecznie głównym problemem, jaki nastręczają dziś wydawnictwa pieśniowe Glogera, jest to, że nie wiemy, które z publikowanych tam tekstów są oryginalnymi zapisami pochodzącymi z jego własnych badań terenowych, które zaś zaczerpnięte zostały z innych wcześniejszych publikacji. Sprawę pogarsza fakt, że część owych przedruków nie jest wierna, co utrudnia ich identyfikację i wskazanie źródeł. W konsekwencji krytyczne opracowanie folklorystyczne tych materiałów wymagałoby żmudnego i czasochłonnego porównywania kolejnych antologii ze wszystkimi wcześniej wydanymi zbiorami polskich pieśni ludowych, tak by wskazać, skąd Gloger zaczerpnął poszczególne teksty; w ten sposób też, metodą eliminacji, można by w przybliżeniu wyodrębnić korpus jego własnych materiałów etnograficznych.

Ogólna koncepcja publikacji pieśniowych Glogera, czyli układ i sposób prezentacji materiału, była – jak wspomniano – warunkowana popularnym i użytkowym charakterem przygotowywanych wydawnictw, co oczywiście usprawiedliwia jej niedostatki i swego rodzaju anachroniczność. Warto jednak zwrócić uwagę na

50 Z. Gloger, *Starożytne dumy i pieśni*, s. 23.

51 Tenże, *Pieśni ludu*, s. III.

52 Tamże, s. IV.

to, że autor, który działał już w epoce „pokolbergowskiej", a zarazem uważał się za ucznia tudzież współpracownika Kolberga i był entuzjastycznym recenzentem kolejnych tomów jego *Ludu*, w niewielkim stopniu skorzystał z nowatorskich koncepcji wypracowanych przez swego mistrza[53]. Preferowany przez Glogera sposób opracowywania materiału pieśniowego reprezentuje bowiem model „przedkolbergowski". Teksty folkloru postrzega się tu zasadniczo jako formę literatury, a nie element szerszych praktyk obrzędowych czy społecznych. W tym ujęciu literatura ta traktowana jest zarazem jako anonimowa twórczość kolektywna, tym samym marginalizuje się oryginalny wkład, jaki mają w jej powstawanie konkretni wykonawcy. W konsekwencji pieśni ludowe publikowane są w formie przypominającej antologie anonimowej poezji, co oznacza, że w znikomym stopniu uwzględnia się tu bardzo ważny kontekst wykonawczy i społeczny ich funkcjonowania oraz nie podaje się nawet podstawowych informacji na temat śpiewaków, od których zostały zanotowane poszczególne utwory. W przypadku publikacji Glogera od modelu tego odbiega w pewnym stopniu sposób prezentacji pieśni weselnych. Autor zmierza bowiem do tego, by ukazać ich miejsce i funkcję w obrębie obrzędu, porządkując je zgodnie z jego przebiegiem i wzbogacając krótkimi komentarzami na temat towarzyszących im działań. Częściowo jest tak również w przypadku pieśni obrzędowych, tu jednak najczęściej tekstom towarzyszą jedynie enigmatyczne komentarze typu „chodząc z konikiem" czy „śpiewy chłopców chodzących po włóczebnem i dyngusie w drugi dzień świąt wielkanocnych", które w gruncie rzeczy niewiele mówią o kontekście wykonawczym i specyfice praktyk rytualnych.

Dla dzisiejszego użytkownika omawianych publikacji istotną cechą warsztatu pracy Glogera są również stosowane przez niego zabiegi redakcyjne. Zgodnie z przyjmowaną wówczas powszechnie praktyką teksty ludowe bardzo często nie były publikowane w wersji oryginalnej, czyli wiernej zapisom terenowym, lecz poddawano je swego rodzaju obróbce. Zabiegi takie motywowane były różnymi względami, począwszy od konieczności oszczędzania miejsca (skracanie tekstów), przez cenzurę obyczajową (eliminowanie treści „nieprzyzwoitych"), „poprawianie" właściwości estetycznych (dostosowywanie tekstów do specyfiki odbioru czytelniczego lub preferencji wykształconych odbiorców), aż po ideę prezentowania tekstów w formie najbardziej pełnej, typowej lub uznawanej za pierwotną (kompilowanie jednego tekstu z różnych wariantów). Brak dostępu do materiałów terenowych Glogera sprawia, że trudno dokładnie opisać metody jego prac redakcyjnych, analiza samych publikacji oraz nieliczne wzmianki rozporoszone we wstępach i artykułach pozwalają jednak stwierdzić, że jego ingerencje w teksty ludowych pieśni były liczne, daleko idące i prawdopodobnie uwarunkowa-

[53] Zob. P. Grochowski, V. Wróblewska, *Materiały Kolbergowskie a metodologia badań folklorystycznych*, „Lud" 2014, t. 98.

ne wszystkimi wskazanymi powyżej względami. We wstępie do *Pieśni ludu* autor pisze wprost: „W niniejszej przeto antologii zadanie moje polegało na tem, aby w ogromie materiału wyszukać teksty i odmiany możliwie pierwotne, jasne a pełne, proste a charakterystyczne”[54]. Z kolei w rozprawie *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* wskazuje na bardzo istotny szczegół: „nieraz na dobry tekst złożyło się dziesięć śpiewaczek, z których każda z innej wsi pochodziła, a lepiej od innych jakiś wiersz, odmianę, wyraz lub zwrotkę tej pieśni śpiewała”[55].

W tym kontekście nie ulega raczej wątpliwości, że Gloger, kierując się ideą prezentacji pieśni w ich najbardziej „pierwotnych” i „pełnych” formach, dokonywał kompilacji, składając teksty z różnych wariantów zapisanych w terenie, o co zresztą mieli do niego pretensje niektórzy krytycy[56]. Śladem takich zabiegów są między innymi zachodzące pomiędzy poszczególnymi wydaniami różnice w redakcjach pieśni, które polegają nie tylko na drobnych zmianach pojedynczych słów czy zwrotów. Zdarza się tu bowiem niekiedy, że tekst obecny w jednej publikacji, w kolejnej jest dzielony na dwie odrębne pieśni, co pokazuje, że autor nie trzymał się sztywno konkretnych zapisów terenowych, lecz tworzył własne wersje utworów. Przykładem może być pieśń *A jadę ja z daleka/ Wiozę kloc dla człowieka* (śpiewana przy ciągnięciu „kloca”), publikowana po raz pierwszy w *Zwyczajach dorocznych* (1882, s. 8), która w kolejnych edycjach (*Pieśni ludu*, 1892, s. 8 oraz *Zwyczaje i pieśni doroczne*, 1898, s. 35) została podzielona na dwa odrębne teksty.

Oczywistym i wyraźnie widocznym zabiegiem w publikacjach Glogera jest skracanie tekstów. Polega ono najczęściej na opuszczaniu refrenów czy innych powtarzających się elementów, czemu towarzyszą informacje w rodzaju „po każdym wierszu powtarza się «leluja» do końca pieśni”, albo też na swoistym streszczaniu tych fragmentów, których kompozycja wykorzystuje tak zwane kolekcje tematyczne[57]. Przykładem tej ostatniej strategii może być następująca edycja jednej z pieśni oczepinowych:

Wyje gołąbek na onej górze,
Płacze dziewczyna w nowej komorze,
Nie płacz dziewczyno, matula woła,
Nie dyszę, nie widzę, nie moja wola.

*(Tak tamo śpiewają do ojca, brata i siostry, do których dziewczyna wyjść nie chce z komory i dopiero wychodzi do Jasieńka).*

54 Z. Gloger, *Pieśni ludu*, s. IV.

55 Tenże, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 22.

56 Por. J. Szymańska, *Stara pieśń podlaska konopielką zwana*, [w:] *Rok Glogerowski: Materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok 10 listopada 1985 roku*, red. M. Maranda, Warszawa 1986, s. 117.

57 J. Bartmiński, *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ludowego*, [w:] *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1990.

Wyje gołąbek na onej górze,
Płacze dziewczyna w nowej komorze,
Nie płacz dziewczyno, Jasieńko woła,
To słyszę, to widzę, to moja wola[58].

W *Pieśniach ludu* zdarza się również, że publikowany jest tyko początkowy fragment tekstu z informacją, że stanowi on wariant utworu, którego ciąg dalszy jest zgodny z tekstem zamieszczonym powyżej.

Analiza tekstów pieśni zawartych w wydawnictwach Glogera pozwala przypuszczać, że dokonywał on również cenzury obyczajowej publikowanych materiałów. Uderzający jest tu zwłaszcza brak treści obscenicznych, dosadnych porównań i jednoznacznych metafor seksualnych pojawiających się dość często w przyśpiewkach i charakterystycznych dla tak zwanego „stylu niskiego" w ludowych erotykach[59]. Cenzura tego typu, będąca powszechnym zjawiskiem w folklorystyce XIX i początku XX wieku, odbywała się na wszystkich etapach badań, począwszy od zapisywania tekstów w terenie, przez ich selekcję przed publikacją, aż po „retusz" w czasie prac redakcyjnych[60]. Takie podejście staje się zrozumiałe w świetle opisanych wcześniej założeń ideologicznych i praktycznych; nadrzędnym celem prac Glogera nie było bowiem badanie kultury ludowej w jej całościowym i złożonym wymiarze, lecz – jak sam w wielu miejscach stwierdzał – ochrona i zachowanie tego, co najbardziej „etyczne i swojskie" oraz stworzenie „etycznego" wyboru pieśni „naszego ludu". Wiele wskazuje również na to, że kierując się tymi samymi względami, poddawał teksty ogólnej „obróbce" językowej. Chodziło mu bowiem o to, by mogły być one zrozumiałe i śpiewane w różnych regionach Polski i różnych warstwach społecznych. W tym celu dążył do tego, by w pewnym zakresie ujednolicić je na poziomie stylistycznym, a motywy czy słowa o zbyt dużym nacechowaniu regionalnym zastąpić takimi, które byłyby łatwiejsze w powszechnym odbiorze[61].

Jak wspomniałem, wszystkie tego typu zabiegi redakcyjne były w czasach Glogera pewnym standardem i trudno zarzucać mu, że w wydawnictwach o charakterze popularyzatorskim nie publikował oryginalnych zapisów tekstów pieśni ludowych. Problem polega jednak na tym, że najprawdopodobniej poddawał redakcji nie tylko materiały z własnych badań etnograficznych, ale także teksty zaczerpnięte z wcześniejszych publikacji, które przedrukowywał nie tylko bez po-

58 Z. Gloger, *Pieśni ludu*, s. 113.

59 J. Bartmiński, *„Jaś koniki poił". (Uwagi o stylu erotyku ludowego)*, „Teksty" 1974, nr 2, s. 18.

60 Por. D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991, s. 147–148.

61 T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 122.

dania źródła, ale zarazem w zmienionej formie. Dla współczesnych badaczy ma to olbrzymie znaczenie, może być zarazem źródłem poważnych kłopotów i nieporozumień. Aby wyjaśnić, na czym polegają te kłopoty, warto bardziej szczegółowo omówić jeden, za to bardzo znaczący przykład takiej sytuacji.

Chodzi o pieśń zaczynającą się od słów: „A czyjże to, czyj ten nowy dwór?", która ze względu na pojawiający się w niej archaiczny motyw polowania na tura ze złotymi rogami stanowi jedną z najciekawszych polskich kolęd życzących[62]. Co istotne, pieśń ta jest niezwykle rzadkim „okazem", znanym z jednego tylko zapisu dokonanego przez Zoriana Dołęgę Chodakowskiego, który w pierwodruku ma następującą postać:

A czyje, czyje to nowe Siedlo?
W tem nowem Siedle komnateczka,
W tej komnateczce jest dwa okieneczka:
W jednem okieneczku krasna pani z pannami,
Wyszła sobie przed ganeczek!
I wyjrzała w szyre pole,
W szyre pole na Podole,
I zobaczyła zwierza tura,
Zwierza tura, że złote różki ma;
I zawołała na służków swoich:
„Służkowie wstańcie,
Koni siodłajcie,
Będziecie gonić zwierza tura,
Zwierza tura, co złote różki ma"
Służkowie wstają,
Koni siodłają
I dogonili zwierza tura,
Zwierza tura co złote różki ma.
Gdzież tego tura podziejemy?
Złote różki mu pozbijamy,
W komnateczce powbijamy;
W komnateczce we ścianeczce!
Cóż na tych różkach wieszać będziemy?
Rysie sobole,
Przepyszne stroje,
Nabojeczkę
I szabeleczkę

[62] H. Kapełuś, *Kolęda o turze złotorogim*, [w:] tejże, *O turze złotorogim. Szkice kolędowe*, Warszawa 1991.

Jej Mości piosneczkę,
A nam kolędeczkę[63].

Zapis Chodakowskiego był później wielokrotnie przedrukowywany, na ogół w postaci wiernej oryginałowi[64]. Jednak tekst opublikowany przez Glogera w *Pieśniach ludu* w kilku miejscach odbiega od pierwotnej wersji. Warto przyjrzeć się bliżej tym odmiennościom.

A czyjże to czyj ten nowy dwór?
A w tym dworze komnateczka,
W komnateczce okieneczka,
W jednem okienku krasna pani,
Krasna pani z panienkami,
Wyszła sobie przed ganeczek,
Wyjrzała w szerokie pole,
W szerokie pole na podole,
I zobaczyła zwierza tura,
Zwierza tura, co złote rożki ma.
Służkowie wstańcie, konie siodłajcie.
Zwierza tura doganiajcie,
Zwierza tura, co złote rożki ma.
Służkowie wstają, konie siodłają,
I dogonili zwierza tura.
Zwierza tura, co złote rożki ma.
Gdzież tego tura podziejemy?
Złote rożki mu pozbijamy,
W komnateczce, we ścianeczce powbijamy.
Cóż na rożkach wieszać będziemy,
Rysie, sobole, przepyszne stroje,
Nabojeczkę i szabeleczkę.
Dla jejmości pioseneczkę,
A nam kolendeczkę[65].

Różnice między wersjami nie są duże, ale istotne i dość charakterystyczne. Widać wyraźnie, że redaktor zmierzał do tego, by uczynić tekst bardziej zrozumiałym (eliminacja archaicznych form „siedlo" i „szyre") i być może łatwiejszym

63 *List Zoriana Dołęgi Chodakowskiego do Ludwika Kropińskiego*, „Biblioteka Warszawska" 1866, t. 2, s. 170.

64 Por. Z. Dołęga Chodakowski, *Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1973, s. 287–288.

65 Z. Gloger, *Pieśni ludu*, s. 7–8.

do ewentualnego śpiewania (zmiany w wersyfikacji). Trudno jednak w ten sposób wytłumaczyć usunięcie wersu „I zawołała na służków swoich", które być może było efektem zwykłego, przypadkowego przeoczenia. Ostatecznie efekt tych działań był taki, że niektórzy późniejsi badacze błędnie interpretowali przedruk Glogera jako publikację oryginalnego zapisu innego wariantu pieśni[66]. Do jeszcze ciekawszych, a zarazem odmiennych wniosków prowadzi porównanie tego tekstu z jego kolejną edycją zawartą w *Zwyczajach i pieśniach dorocznych* (1898), gdzie przybiera on kształt:

A czyjże to czyj, ten nowy dwór?
A w tym dworze komnateczka,
W komnatce dwa okieneczka,
W okieneczku krasna pani,
Krasna pani z panienkami.
Wyszła sobie przed ganeczek,
Wyjrzała w szerokie pole,
W szerokie pole na padole,
Zobaczyła zwierza tura.
Zwierza tura, co złote różki ma.
Służbowie wstajcie, konie siodłajcie,
Zwierza tura doganiajcie.
Zwierza tura, co złote różki ma.
Służbowie wstają, konie siodłają,
Zwierza tura doganiają.
Gdzież tego tura podziejemy?
Złote różki mu pozbijamy?
Gdzież te różki powbijamy?
I cóż na tych złotych różkach,
Cóż na nich wieszać będziemy?
W komnateczce, na ścianeczce
Złote różki powbijamy,
Szabeleczkę, nabojeczkę,
Rysie, sobole, przepyszne stroje
Na różkach pozawieszamy.
Dla jejmości pioseneczkę,
A jejmość nam kolędeczkę[67].

[66] *Polskie kolędy ludowe*, red. J. Bartmiński, Kraków 2002, s. 224. Warto dodać, że w tej antologii błędnie określono również tekst opublikowany przez Oskara Kolberga (*Lud*, t. 18, *Kieleckie*, cz. 1, s. 44–45) jako przedruk z *Pieśni ludu* Glogera. W rzeczywistości Kolberg najprawdopodobniej korzystał z tekstu wydanego w „Bibliotece Warszawskiej".

[67] Z. Gloger, *Zwyczaje i pieśni doroczne*, Warszawa 1898, s. 32–33.

W tym przypadku różnice są dużo większe i mogłyby wskazywać na to, że rzeczywiście mamy do czynienia z innym wariantem pieśni. W istocie jednak wydaje się mało prawdopodobne, by Gloger zapisał w terenie jej nową wersję. Znamienne jest bowiem, że początek tekstu z 1898 odpowiada dość wiernie temu z roku 1892, a większe różnice pojawiają się dopiero w końcowych partiach. Nasuwa się więc przypuszczenie, że redaktor odtwarzał pieśń z pamięci, przy czym dobrze znał tylko pierwszą jej część, zaś końcowy fragment „zszywał" na nowo z zapamiętanych elementów. Tym samym mielibyśmy tu do czynienia z osobliwym przypadkiem wariantu, który nie jest zapisem terenowym i nie świadczy o funkcjonowaniu pieśni w obiegu ustnym, lecz jest autorskim wariantem redaktora stworzonym na potrzeby kolejnej publikacji.

Wniosek ten ma oczywiście jedynie postać hipotezy, jednak powyższy przykład rzuca bez wątpienia nieco światła na warsztat i metody pracy Glogera jako zbieracza i wydawcy pieśni ludowych, pozwalając przypuszczać, że w podobny sposób mogły być przez niego traktowane również inne publikowane teksty.

## *Podsumowanie*

Korzystając dziś z publikacji pieśniowych Zygmunta Glogera, musimy pamiętać o celu, jaki przyświecał autorowi w trakcie ich przygotowywania, oraz o ideologicznym kontekście ich powstawania. Jedynie uwzględniając te aspekty, możemy właściwie ocenić status i wartość tych prac, a zarazem uniknąć formułowania pochopnych i niesprawiedliwych ocen oraz uchronić się od rozczarowań i błędów interpretacyjnych.

Z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych glogerowskie antologie pieśni ludowych stanowią ciekawy i w pewnym sensie paradoksalny przypadek. Opisane powyżej strategie wydawnicze i zabiegi redakcyjne sprawiają, że mamy z nimi poważne problemy i choć zawierają wiele cennych i oryginalnych materiałów, trudno traktować je jako źródła etnograficzne w ścisłym znaczeniu tego pojęcia. Niezwykle interesujące jest zarazem to, że omawiane publikacje po części rzeczywiście wypełniły swoją „misję", popularyzując wśród ludności wiejskiej wiele tekstów, niekiedy nawet wprowadzając do tego środowiska nowe pieśni, których funkcjonowanie w obiegu ustnym zaświadczają późniejsze zbiory folklorystyczne.

Jak zauważa bowiem Teresa Brzozowska-Komorowska, „[…] korzystając obecnie z tekstów zawartych w zbiorkach Glogera do ich ludowej proweniencji podchodzić trzeba z ogromną rezerwą. Inna sprawa, iż wiele z nich, zwłaszcza pieśni, poprzez szeroki kolportaż i blisko stuletnie funkcjonowanie mogło na-

brać wszelkich cech literatury ludowej”[68]. Fakt ten sprawia, że publikacje pieśniowe autora *Encyklopedii staropolskiej* mogą stać się dzisiaj cennym materiałem do badań nad procesami przemian kultury ludowej na przełomie XIX i XX wieku, zwłaszcza nad relacjami pomiędzy literaturą ludową i literaturą „dla ludu”, a tym samym – w szerszej perspektywie – oralnością i piśmiennością, których dialektyka była jednym z czynników kształtujących w tym okresie społeczno-kulturowe oblicze polskiej wsi.

[68] T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 122.

Patryk Suchodolski
*Dział Naukowy*
*Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*
ORCID: 0000-0001-5119-4835

# „Nie tymeś szlachcic, żeś urodzony w ciele". Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera

W 1978 roku ukazała się publikacja poświęcona autorowi *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, będąca bodajże pierwszą monografią pokonferencyjną (choć, według strony tytułowej, jest owocem sesji popularnonaukowej) poświęconą jego osobie, zatytułowana *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*[1]. Określenie to niezwykle trafnie oddaje charakter „Pruskiego"[2] jako dziejoznawcy. Akcentuje jego wszechstronność, różnorodność zainteresowań i sfer aktywności, tak trudnych do ujęcia za pomocą dzisiejszej kategoryzacji nauki, raz każącej widzieć w nim historyka, kiedy indziej archeologa, ludoznawcę, językoznawcę. Podejmowane przez badaczy próby przyporządkowania Glogera do konkretnej, współczesnej dziedziny wiedzy doprowadziły do polaryzacji opinii o nim jako uczonym. Ta swoista dekonstrukcja osoby oraz dorobku „Pruskiego" wymusza ocenę poszczególnych aspektów jego spuścizny w oderwaniu od szerszego kontekstu, pozwalającego spojrzeć na prace autora *Encyklopedii staropolskiej* jako przemyślaną, spójną, konsekwentną, a przy tym ewoluującą całość.

Autor niniejszego artykułu nie stawia sobie za zadanie ponownego „scalenia" obrazu Glogera badacza. Wymaga to podjęcia szeroko zakrojonych badań interdyscyplinarnych, nie tylko w zakresie wymienionych w poprzednim akapicie dziedzin nauki. Nie można zapomnieć dokonań badacza na polu encyklopedyzmu, literatury, ekonomii, krajoznawstwa, biografii, heraldyki i innych. Niemniej w tej krótkiej rozprawie pragnę podjąć próbę spojrzenia na Glogera jako badacza dziejów polskiej szlachty, nie tylko z perspektywy historiograficznej, ale również, a może przede wszystkim, społecznej. Każda praca autora *Encyklopedii staropol-*

[1] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

[2] Pod tym pseudonimem Gloger wydał w 1869 r. pierwszą część *Obchodów weselnych*.

*skiej* zawsze miała określony cel. Determinował on wybór formy przekazu, miejsca publikacji (w przypadku Glogera są to kwestie bardzo istotne, bowiem publikacje kierował do różnych kręgów odbiorców), typ wykorzystanych źródeł, ogólną ideę przyświecającą poszczególnym artykułom, broszurom, książkom.

Cytat znajdujący się w tytule artykułu, zaczerpnięty z szesnastowiecznego poematu Macieja Stryjkowskiego *Goniec cnoty do prawych szlachciców*, znalazł się w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* Zygmunta Glogera w obszernym haśle *Szlachta i szlachectwo*[3]. Wydana pod koniec życia *Encyklopedia...* często jest uznawana za jedno z najważniejszych dzieł starożytnika z Jeżewa, wymieniana obok *Dolinami rzek* oraz *Budownictwa drzewnego i wyrobów z drzewa w dawnej Polsce*. Mimo to, w opinii piszącego te słowa wyróżnia się na tle pozostałych publikacji nie tylko objętością, ale również konstrukcją. Słownikowa formuła często pozwala łatwo zorientować się w poglądach dojrzałego już autora na rozmaite zagadnienia. Rzecz jasna nie zwalnia to badacza z obowiązku zapoznania się z pozostałością przepastnej spuścizny piśmienniczej Glogera, jednak zawarte w niej syntezy mogą stanowić ciekawy punkt wyjścia do dalszych refleksji. W tym celu w tytule rozprawy pozwoliłem sobie na powtórzenie za autorem *Encyklopedii staropolskiej* cytatu Stryjkowskiego. Jeden werset zaczerpnięty z dzieła renesansowego poety pozwala postawić tezę: zdaniem „Pruskiego" urodzenie nie było warunkiem szlachectwa, a przynajmniej nie najważniejszym. Naturalnie rodzi to cały szereg pytań. Skoro nie pochodzenie, to co w mniemaniu Glogera czyniło szlachcicem? Jak w jego pismach prezentował się obraz szlachty jako stanu? Którzy jej członkowie rzeczywiście zasługiwali na to miano, a którzy je sobie uzurpowali?

Autor *Encyklopedii staropolskiej* obraz „braci herbowej" skreślił nie tylko w swym *opus magnum*, ale również w licznych artykułach poświęconych szeroko rozumianej historii Polski. Ich podstawę stanowiły niekiedy takie pomniki narodowej historiografii, jak *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza, relacje Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Marcina Kromera czy Marcina Bielskiego, choć się do nich nie ograniczał. Sięgał po memuarystykę (np. *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska), czy ustawodawstwo (*Volumina legum*). Spoza tego kanonu pochodziły zabytki piśmiennictwa zgromadzone w kolekcji Glogerów. A trzeba przyznać, że udało mu się wespół z ojcem, Janem, zebrać liczne pozycje, które dziś można określić mianem „białych kruków". Były wśród nich publikacje drukowane, jak na przykład *Opisanie audencyi iasnie wielmożnego Potockiego Starosty Szczerzyckiego, Posła Extraordynaryjnego i Ministra Pełnomocnego J. K. Mci, Rzpltey u Sułtana W. Die 10. Augus: 1790*[4] lub śpiewnik z czasów

[3] M. Stryjkowski, *O szlachectwie z bogactwa,* [w:] tegoż, *Goniec cnoty do prawdziwych szlachciców*, Kraków 1574, s. nienumerowane. Z. Gloger, *Szlachta i szlachectwo*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903, s. 324.

[4] Z. Gloger, *Ostatnie poselstwo Rzeczypospolitej*, „Kurier Niedzielny" 1898, nr 20, [w:] tegoż,

Zygmunta III Wazy[5], ale również liczne rękopisy, często nieznane. Należały do nich np. *Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólewia po Auguście II*[6] oraz liczne dokumenty przejęte z archiwum Branickich, które Gloger wykorzystał do pracy między innymi nad długim, publikowanym na przestrzeni lat w „Gazecie Rolniczej" cyklem *Ze starych szpargałów*[7]. Znajomość szerokiej i unikatowej bazy źródłowej uzupełniał lekturą licznych publikacji uznanych badaczy, takich jak Julian Bartoszewicz, Walery Przyborowski, Szymon Askenazy, Adolf Pawiński, Oswald Balzer, Karol Szajnocha.

W ujęciu Glogera dzieje Polski zdają się dzielić na dwa zasadnicze okresy. Pierwszy, przedhistoryczny, którego świadectwami były „starożytności", czyli najstarsze zabytki kultury materialnej gromadzone podczas wędrówek po terenach dawnej Rzeczypospolitej. Drugi, poświadczony źródłami pisanymi, zwany współcześnie staropolskim lub przedrozbiorowym. Epoka ta, obejmując całość polskiej państwowości, w jego pracach ulega dalszej periodyzacji. Wyraźnie wyodrębniają się z niej czasy oświecenia stanisławowskiego oraz epoka, nazwijmy ją umownie, „piastowsko-jagiellońska"[8]. Interludium między nimi upatrywał w dobie saskich Wettinów – z jej anarchią, dezorganizacją państwowości, upadkiem ekonomicznym, intelektualnym i moralnym. W pracach autora *Encyklopedii staropolskiej* podział ten da się zaobserwować na kilku płaszczyznach – chronologicznej, tematycznej oraz źródłowej, co uwidoczni się w trakcie dalszych rozważań. Te zaś pozwolę sobie zacząć od próby dokonania zasadniczego rozróżnienia.

---

*Pisma rozproszone*, t. III, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2016, s. 890–893. Warto zauważyć, że artykuł Glogera został zamieszczony w rubryce zatytułowanej *Ze starych szpargałów* – tak samo, jak cykl artykułów opublikowany przez niego w latach 1887–1890 na łamach „Gazety Rolniczej". Co do *Ostatniego poselstwa…*, również określonego przez „Pruskiego" mianem szpargału, nie udało się dotrzeć do jakiejkolwiek wersji, czy to drukowanej, czy też rękopiśmiennej wykorzystanego źródła. Być może przytaczany urywek jest jego jedynym zachowanym fragmentem, jednak weryfikacja tego twierdzenia wymagałaby pracochłonnej kwerendy archiwalnej poświęconej spuściźnie autora *Opisania…*, Franciszka Piotra Potockiego.

5 Z. Gloger, *Śpiewy historyczne polskie z końca XVI wieku*, „Lutnista" 1905, nr 6, 7–8, 9–10, 11–12, 13, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III. Opisywany w artykule śpiewnik Gloger opublikował w tym samym roku z artykułem z „Lutnisty" jako przedmową. Zob. *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go*, wyd. Z. Gloger, Warszawa 1905.

6 Z. Gloger, *Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólewia po Auguście II*, „Niwa" 1892, nr 5/6, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III.

7 Zob. „Gazeta Rolnicza" 1887, nr 4; 1888, nr 38; 1889, nr 7, 22, 23, 29, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2015 oraz „Gazeta Rolnicza" 1890, nr 23, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III.

8 Za integralną część tej epoki uważał Gloger większość okresu monarchii elekcyjnej. W jego rozumieniu była ona w większości przedłużeniem czasów jagiellońskich, ponieważ wciąż żywymi pozostawały pryncypia, którym hołdowano w czasach „złotego wieku", także jak staropolski egalitaryzm i obywatelska postawa szlachty aktywnie biorącej udział w życiu społecznym oraz politycznym.

### *Szlachta a szlachetczyzna*

Zastanawiając się nad stosunkiem Glogera do przeszłości ojczyzny, nie sposób uniknąć pytania o szlachtę jako siłę definiującą polityczno-ustrojowy kształt przedrozbiorowej Polski. Druga połowa XVII wieku przyniosła pierwsze symptomy postępującego w XVIII stuleciu rozwarstwienia stanu szlacheckiego, które zaznaczyło się na płaszczyźnie intelektualnej i ekonomicznej, oraz wykreowała stereotyp szlachcica obecny w społecznej świadomości po dziś dzień. Identyfikacja „panów braci" z wzorcem sarmackim doprowadziła do swoistej homogenizacji całego stanu, do jednego worka wrzucając szlachtę wieku XVI i początków XVII, siedemnastowieczną oraz saską, wyodrębniając z tego zbioru jedynie magnatów, którzy jednak przynależeli do niego co najwyżej formalnie. Jak ten, bądź co bądź, uproszczony obraz oceniał Zygmunt Gloger?

Rekonstruując przeszłość za pomocą „starych szpargałów", jak lubił nazywać dawne dokumenty, autor *Encyklopedii staropolskiej* dostrzegał jeszcze jedną grupę współtworzącą stan szlachecki – szlachtę zagonową, szaraczkową, drobną. Grupę – dodałbym – fascynującą, będącą ewenementem feudalnej Europy, przy tym powszechnie lekceważoną. Na pierwszy rzut oka niewiele różniąc się od chłopstwa, wciąż przypominała o tym, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie" – nawet w czasach, gdy równość „braci szlacheckiej" pozostawała jedynie frazesem:

> Dziejów tej szlachty nikt nie pisał, a co gorsza, mało kto je rozumiał. Jedni historycy milczeli, drudzy powtarzali suche ogólniki i komunały, lub, co dziwniejsza, drwili z prostoty, przyganiając temu ludowi, żyjącemu z mozolnej pracy rąk własnych, że nie miał rozumu mężów stanu! Inni wreszcie, jakoby w imię zasad postępu i demokracji, potępiali to, co w swoim czasie było najbardziej demokratyczne[9].

Gloger negował stereotypowy podział stanu na walczących o wpływy magnatów z jednej strony i awanturników, warchołów, pijaków z drugiej. Przypominał o istnieniu trzeciego typu szlachcica, żyjącego z pracy własnych rąk, współistniejącego na wsi z pańszczyźnianym chłopem, dzielącym z nim trudy robót w polu. W ten sposób łagodził ciążące na ogóle szlachty grzechy sarmatyzmu, tak często definiujące jej postrzeganie jako całości, i to jeszcze przed skrajną anarchią czasów saskich. Feliks Bogacki w 1871 roku, pisząc na łamach „Przeglądu Tygodniowego" o powieści historycznej, kreślił następujący wizerunek „panów braci":

> Za nimi pijana tłuszcza. Łeb podgolony, w jednym ręku olbrzymie naczynie z napojem, w drugim karabela. Wąs jak miotła. Ubiór ich dziwaczny, twarz obrzękła od

[9] Z. Gloger, *Kilka wiadomości o szlachcie zagonowej mazowieckiej i podlaskiej*, „Niwa" 1878, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1030.

opilstwa. U nóg ich korzy się niewiasta i chłopek. Pierwsze to dziecię, drugi to nie człowiek[10].

Bolesław Prus, recenzując *Ogniem i mieczem*, widział szlachtę „srebrnego wieku" jako grupę moralnie zdegenerowaną, stanowo i personalnie skrajnie egoistyczną, w swoim partykularyzmie gotową działać na szkodę państwa:

Tymczasem w Rzeczypospolitej duch militarny tak upadł, że widzieli to nawet posłowie obcych mocarstw. Dalej – klasa rządząca rozdarła się na trzy wrogie potęgi: wielcy kapitaliści, czyli magnaci, politykowali na własną rękę i stopniowo okuwali mniejszych kapitalistów, czyli szlachtę, swoją potęgą i pieniędzmi; dwie te zaś siły razem pracowały nad ograniczeniem władzy królewskiej i – powiedzmy dokładniej – nad obaleniem i zgnojeniem wszelkiej władzy i rządu[11].

Gloger cech powszechnie przypisywanych szlachcie jako wady nie ograniczał stanowo, lecz często, postrzegając je z szerszej perspektywy, identyfikował jako właściwe całemu narodowi rozumianemu w nowoczesnym, etnicznym ujęciu: „Pieniactwo to, trapiące dawniej drobną szlachtę i mieszczan, po przyjściu do własności ziemi najliczniejszej ludności wiejskiej, ogarnęło prawie na równi i jej sferę […]"[12]. Za przesadzone uznawał opinie o absolutnej i tyrańskiej władzy szlachcica nad kobietą oraz kmieciem, traktowaniu ich na równi z żywym inwentarzem[13]. Wręcz przeciwnie, dawną Polskę uważał za krainę relatywnie dużych swobód kobiecych i chłopskich. O stosunkach feudalnych pisał:

Gdy w Rosji istniało dawniej niewolnictwo, czyli tak zwane *kriepostniczestwo* [wyszczególnienie – Z.G.], to na Litwie i Rusi, pomimo opozycji szlachty polskiej, zaprowadziła je dopiero cesarzowa Katarzyna II. „Bo aż nadto wiadomo – pisze Lelewel – że w Polsce lud wiejski panom poddany, był jednak wolny, tylko prawem od arbitralności panów niezabezpieczony"[14].

Nie podważał wertykalnej relacji kmiecia z panem, mimo to dowodził, że system pańszczyźniany był wyrazem *sui generis* umowy społecznej, z której ko-

10 F. Bogacki, *Powieściopisarstwo wobec społeczeństwa*, cz. I, „Przegląd Tygodniowy" 1871, nr 28, s. 226.

11 B. Prus, *„Ogniem i mieczem". Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza ocenił… (1884)*, [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918)*, t. III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1959, s. 299.

12 Z.Gl. [Z. Gloger], *Sądy polubowne*, „Gazeta Warszawska" 1890, nr 240, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 167.

13 [Z. Gloger], *Co piszą inni (o Mikołaju Malinowskim)*, „Słowo" 1906, nr 183, 213, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 515–516.

14 Z. Gloger, *Z ankiety „Słowa"*, „Słowo" 1906, nr 317, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 518.

rzystały obie strony, której respektowanie leżało we wspólnym interesie. Stosunek dworu ze wsią określał nie jako pasożytniczy, lecz symbiotyczny[15]. Zestawiając to z ówczesnymi realiami panującymi w innych państwach europejskich, szczególnie w Rosji, uznawał określanie dawnej Polski mianem nieba szlachty i zarazem piekła chłopów nie tylko za krzywdzące uproszczenie, ale daleko idącą nadinterpretację.

Zagadnienie szlachetczyzny w ujęciu Glogera wydaje się dotykać nieco innych kwestii, niż można by się spodziewać, odwołując się do jej słownikowej definicji. Ujęcie to nie odnosi się do światopoglądu, nie jest synonimem sarmackiego obskurantyzmu, sobiepaństwa. Próba wyodrębnienia z jednolitej szlacheckiej masy jej elementów prowadzi „Pruskiego" w innym kierunku, nie tylko negującym stereotypowy wizerunek szlachty, ale również podającym w wątpliwość popularny obraz feudalnych stosunków społecznych.

### *Epoka „piastowsko-jagiellońska". Gospodarze i wojownicy*

Historii Polski sprzed wieku XVIII Gloger poświęca nieco mniej uwagi niż czasom saskim i, szczególnie, epoce oświecenia, które były dla niego przeszłością stosunkowo nieodległą. Debiutował niewiele ponad sto lat po koronacji Stanisława Augusta, gdy wiele materiałów z epoki wciąż było stosunkowo łatwo dostępnych[16]. Niekiedy mógł nawet jeszcze znaleźć żyjących świadków ostatnich lat Rzeczypospolitej[17]. Sukcesywnie rozbudowywał kolekcję „szpargałów", w której znajdowały się między innymi obszerne archiwum Branickich, inwentarze Kościuszków siechnowickich, memoriały Wiktoryna Kuczyńskiego[18]. Stał się ich

---

15 Tenże, *Czym jest lud wiejski*, „Gazeta Warszawska" 1889, nr 74, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 594.

16 Dostępność ta wynikała m.in. z kasaty zakonów dokonanej przez władze carskie po 1864 r. W 1887 r. Gloger pisał: „Gdy po zniesieniu klasztoru [bernardynów w Tykocinie – P.S.] wszedłem na poddasze pustego prawie gmachu, jakże smutny przedstawił się oczom moim widok! Tu i ówdzie leżały zbite kupy papierów, w wielu miejscach pokryte grubą warstwą gołębiego pomiotu [...]. Pierwszy świstek wzięty przez mnie do ręki był listem księdza Stanisława Konarskiego, słynnego reformatora szkół, do Branickiego [...]. Następstwem mego odkrycia było przewiezienie całej fury szpargałów do Jeżewa [...]". (Z. Gloger, *Ze starych szpargałów*, cz. I, „Gazeta Rolnicza" 1887, nr 4, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 953–954).

17 Jedną z takich osób była zaprzyjaźniona z rodzicami Zygmunta Glogera Agnieszka z Opackich Bechonowa (1777–1863 lub 1868). Zob. Z. Gloger, *Agnieszka z Opackich Bechonowa jako opiekunka zwierząt. Wspomnienie*, „Kłosy" 1883, nr 915, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.

18 Patrz cykl *Ze starych szpargałów,* [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II i III. Fragmenty wspomnień Wiktoryna Kuczyńskiego Gloger opublikował w 1893 r. w „Kronice Rodzinnej" (zob. *Pamiętnik Wiktoryna Kuczyńskiego* w III t. *Pism rozproszonych*), zaś ich kompletnego opracowania podjął się zespół kierowany przez Józefa Maroszka (zob. W. Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. pod kier. J. Maroszka, red. J. Kloza, P. Olędzki, T. Popławski, J.W. Rogalewski, W.F. Wilczewski, Białystok 1999).

kustoszem i promotorem, często wykorzystując w pracy pt. *Ze starych szpargałów. Fraszki ś.p. Karola Żery*.

Nieco inny charakter miały prace Glogera dotyczące epoki „piastowsko-jagiellońskiej". Część z nich okazuje się „wtórna" w kontekście źródłowym. Autor *Encyklopedii staropolskiej* często opierał się w nich na dobrze znanych dziejopisach, takich jak Jan Długosz, Wincenty Kadłubek czy Anonim zwany Gallem. Stosunkowo rzadko sięgał po publikacje niehistoriograficzne, takie jak poradniki *Gospodarstwo* Anzelma Gostomskiego, *Ekonomika ziemiańska* Jakuba Kazimierza Haura[19], spisy majątkowe pokroju *Rewersału z Inwentarza imienia Górskiego* (czyli dóbr Góry pod Wilnem), dóbr Sawicz[20], czy literaturę piękną, do której należy zaliczyć jeden z „najbielszych kruków" polskiego piśmiennictwa – *Wizerunek Łaźni Pińczowskiej* Szymona Pistoriusa[21]. Zazwyczaj stanowiły one podstawę źródłową prac autora *Encyklopedii staropolskiej*, choć zdarzało mu się również podejmować zadań wydawcy źródeł, by przypomnieć o publikacji wspominanego śpiewnika z czasów Zygmunta III Wazy, *Dworca Łukasza Górnickiego w Lipnikach pod Tykocinem*[22], *Ułamku starożytnego kazania o małżeństwie*[23]. Obie epoki – wiek XVIII i czasy go poprzedzające – różniła również galeria prezentowanych przez Glogera postaci. Polska „piastowsko-jagiellońska" w tym ujęciu może pochwalić się większą różnorodnością typologiczną, obok wzorowych gospodarzy pojawiają się ludzie kultury i sztuki oraz wojownicy – obrońcy ojczyzny.

W publicystyce autora *Encyklopedii staropolskiej* czasy „piastowsko-jagiellońskie" w ujęciu makro wydają się niemal idylliczne (choć w skali mikro dostrzegał pewne bolączki). W kreślonym przez niego obrazie Polskę tej doby zamieszkiwały wspaniałe postaci współtworzące tolerancyjne, światłe, a przy tym mężne społeczeństwo, które wydało mistrzów pióra pokroju Łukasza Górnickiego, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego[24], Szymona Szymonowica[25]. Jej mieszkańcy, zgodnie poświęcając się pracy dla wspólnego dobra, przekształcili ją w krainę „mlekiem

---

19 Zob. Ziemianin [Z. Gloger], *Straże ochotnicze od ognia w XVI wieku*, „Gazeta Warszawska" 1882, nr 178, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.

20 Tenże, *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski" 1905, nr 50–60, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III.

21 Tenże, *Łaźnia pińczowska*, „Kronika Rodzinna" 1896, nr 1, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III. Utwór ten Gloger niesłusznie przypisywał Mikołajowi Korycińskiemu (u Glogera: Korycieńskiemu) z Korytnicy, któremu był dedykowany.

22 Zob. w t. II *Pism rozproszonych*.

23 Zob. w t. I *Pism rozproszonych*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2014.

24 Zob. M.M. Kacprzak, *Jan Kochanowski w pracach Zygmunta Glogera. Poezja staropolska w badaniach XIX-wiecznego etnografa*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

25 Z. Gloger, *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski" 1905, nr 50–60, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 1093–1094, 1098.

i miodem płynącą". Dobrobyt wykluczył potrzebę ekspansji terytorialnej, jednak ów pacyfizm nie oznaczał bezbronności. Gdy zachodziła konieczność stawienia oporu wojowniczym sąsiadom, przodkowie bez wahania chwytali za szable i ruszali do boju prowadzeni przez wodzów rangi Stefana Czarnieckiego, raz za razem skutecznie przeciwstawiając się napastnikom. Więcej nawet, bronili innych, przez stulecia wstrzymując otomański napór na zachód, by ostatecznie wybawić Europę od niebezpieczeństwa, szarżując ze stoków Kahlenbergu[26]. Pomimo częstej wojaczki, Polacy wciąż pielęgnowali chrześcijańskie wartości, potrafili wybaczyć nieprzyjaciołom, okazać im miłosierdzie, przyjąć do własnego domu[27]. Tak ukształtowana wspólnota rozumiała, czym jest prawdziwe bohaterstwo, gdzie bije jego źródło. Jego personifikacją stał się Jan III Sobieski, wojownik-obrońca:

> Bohater prawdziwy […] nie jest to srogi zdobywca, który świat żałobą i pustoszeniem okrywa, o którym dochodzą wieści jak o okropnym trzęsieniu ziemi i który nie baczy, że najrozleglejsza kraina nie może być kładziona na szali z życiem jednego człowieka. […] Miłość ojczyzny była mistrzynią Jana w bohaterstwie i najmocniejszą sprężyną tylu cudownych i nadzwyczajnych Jego czynów[28].

Osiągnięcia „Lwa Lechistanu" były punktem kulminacyjnym polskiego heroizmu. Wciąż obecna w zbiorowej pamięci wiktoria wiedeńska stała się przełomem nie tylko w zmaganiach Europy z islamem, ale również w dziejach Polski, która do czasów Glogera nie mogła pochwalić się zwycięstwem o choćby zbliżonej doniosłości. Żaden z władców i wodzów nie miał już potem zasłużyć na przedstawienie w otoczeniu Herkulesa, Bellony, Saturna[29], na upamiętnienie w pieśniach ludowych[30]. Podobny wizerunek rycerza bez skazy Gloger kreował również w odniesieniu do Stefana Czarnieckiego, zarazem idąc tu o krok dalej niż

---

26 Tenże, *Jasyr w pieśniach ludu polskiego*, „Niwa" 1886, t. XXIX, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1060–1061.

27 Pisząc o wątku jasyru w pieśniach ludowych, Gloger z charakterystycznym dla siebie optymizmem stwierdza: „I została jeszcze wśród nas garść Tatarów, ale ludzkość praw i szlachetność gościnnego narodu nie tylko otworzyła im kajdany, ale za przywiązanie do nowej ojczyzny nadała przywilej szlachecki i dziedzictwo ziemi. Otoczyła szacunkiem i miłością bratnią tych prawowitych obywateli kraju, choć zachowujących swój Koran po dzień dzisiejszy". Zob. Z. Gloger, *Jasyr w pieśniach ludu polskiego…*, s. 1067. Pisarz przedstawiał wyidealizowany obraz relacji szlachty z przebywającymi w Rzeczypospolitej Tatarami, których sytuacja od czasów potopu szwedzkiego ulegała ustawicznemu pogorszeniu, co na przeszło dekadę przed bitwą wiedeńską, w 1671 r., doprowadziło do wybuchu tzw. buntu Lipków.

28 Z. Gloger, *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłosy" 1883, nr 962, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 754–755.

29 [Tenże], *Jan Sobieski podług spółczesnego miedziorytu*, „Tygodnik Ilustrowany" 1878, nr 118, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 858.

30 Tenże, *Jasyr w pieśniach ludu polskiego…*, s. 1065.

w przypadku Jana III. Słynny pogromca Szwedów został przezeń metaforycznie kanonizowany. Gdy „w roku 1843 pan Karol Bejer […] do Czarncy przybywszy, […] otrzymał na miejscu wyjętą z grobu kość z ręki, która dźwigała sławny niegdyś oręż […], szczątek z czaszki roztrzaskanej, szczątek kolczugi, kawał materii brunatnej i gwóźdź z trumny Czarnieckiego" – określenie tych artefaktów jako relikwii wydaje się tyleż naturalne, ile w pełni uzasadnione[31].

Prekursorką „kraju bohaterów" i „ojczyzny cnoty" była dla niego Polska piastowska, zwłaszcza doby dwóch ostatnich królów. Dała ona podwaliny przyszłej potęgi państwa, tak jak doba saska zwiastowała jej upadek. Pomimo burzliwej historii stosunków z Litwą, pozyskano w niej sojusznika w walce z niemiecką ekspansją, a z czasem równorzędnego partnera[32]. Rozwój gospodarczy za Kazimierza Wielkiego wieszczył przyszły dobrobyt materialny[33], natomiast tradycyjny słowiański egalitaryzm już w czasach najdawniejszych kierował Polaków na drogę prowadzącą do republikanizmu i charakterystycznej dla Rzeczypospolitej wolności osobistej[34]. Była to epoka, gdy „szlachcic nie wstydził się razem ze swoją czeladzią osobiście pracować"[35]. Wspólny wysiłek „panów braci" oraz gminu, stawianie czoła trudom nie tylko wielkiej polityki, ale również zwykłej, codziennej pracy, miały stać się zadatkiem przyszłej potęgi, dobrobytu i chwały.

Badając Polskę piastowską, upatrując w niej symptomów nadchodzącego złotego wieku, ale również epokę jagiellońską, a nawet saską, Gloger często kierował się w stronę relatywnie słabo znanej historii codzienności, w której odnajdywał rozmaite ciekawostki z życia przodków. Przyglądając się „wycinkom" dziejów, wybranym aspektom przeszłości narodu, często pozornie wydającym się trywialnymi i mało interesującymi, autor *Encyklopedii staropolskiej* na ich podstawie nieraz dochodził do wniosków ogólniejszych, umiejscawiając je w znacznie szerszym kontekście nie tylko historycznym, ale również społecznym czy literackim. Na podstawie krótkiego zapisu w kronice mistrza Wincentego dotyczącego stosunku Polaków do władzy zwierzchniej wyrokował o istnieniu w XIII wieku tradycji tłuczenia pisanek[36]. Analizując opisy wylewów rzek ery piastowskiej u Długo-

---

31 Ks. War. [Z. Gloger], *Pamiątki po Czarnieckim*, „Echo" 1880, nr 289, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1181. O owej kości Czarnieckiego (później zidentyfikowanej jako goleniową) zobacz również w II tomie *Pism rozproszonych*, Z. Gloger, *(O kości Stefana Czarnieckiego)*, „Echo" 1881, nr 2.

32 O historii relacji polsko-litewskich zob. Z. Gloger, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany" 1905, nr 30–32, 34, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III.

33 Z. Gloger, *Notatki do gospodarstwa i rolnictwa społecznego ze źródeł średniowiecznych*, „Niwa" 1892, nr 18, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 609.

34 *Słowianie starożytni*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, s. 250.

35 *Polska w dobie Piastów*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, s. 71.

36 Z. Gloger, *Najdawniejsze wiadomości o pisankach*, „Wisła: miesięcznik geograficzno-etnograficzny" 1890, t. IV, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 547.

sza, trafnie zdiagnozował przyczynę współczesnych powodzi[37]. Również opierając się na *Rocznikach czyli kronikach...,* postawił tezę o inspiracji Mickiewiczowskich *Lilii* odnotowanym w nich, głośnym w XV stuleciu przykładem zbrodni mężobójstwa[38]. Prace Gostomskiego i Haura dały mu wgląd w mentalność szesnastowiecznych ziemian. Nie sposób również nie wspomnieć o *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym dziele Glogera, opartym przecież na licznych dokumentach z epoki przedrozbiorowej, a przy tym mającym charakter publikacji ogólnej, by nie rzec – uniwersalnej. Podobne przykłady można mnożyć jeszcze długo. Wszystkie miały u podłoża tę samą przyczynę – chęć ukazania dziejów w nowym, nieznanym dotychczas ujęciu[39].

## *Anarchia czasów saskich. Historiografia „pod prąd"*

Okres saski w Glogerowskiej historiografii jawi się epoką specyficzną. Pomimo rozkładu Rzeczypospolitej, apogeum warcholstwa i koteryjności, badacz z Jeżewa pisał o nim głównie w kontekście, o dziwo, pozytywnym. Przypominał o dobroczynności i zakładaniu warszawskiego Domu Podrzutków przez księdza Gabriela Piotra Baudouina[40], o trosce o poddanych Józefa Franciszka Sapiehy[41], chwalił skrupulatność i organizację innego członka rodu, bliżej nieokreślonego Jana[42], zachwycał się transformacją Białegostoku czasów hetmana Branickiego, który z drobnej wsi stworzył „najporządniejsze miasteczko województwa podlaskiego"[43]. Jego refleksja historiograficzna wydaje się iść niejako „pod prąd", podobnie jak bohaterowie jego artykułów:

---

37 Tenże, *Powodzie za Piastów i dzisiejsze*, „Kłosy" 1888, nr 1193, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 789–790.

38 Tenże, *Skąd powstała ballada „Lilie"*, „Kłosy" 1888, nr 1226, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.

39 W *Dawnej ziemi bielskiej i jej cząstkowej szlachcie* („Biblioteka Warszawska" 1873, t. III), uprzedzając potencjalnych krytyków, pominięcie pewnych kwestii tłumaczył tym, że „powtarzać rzeczy znane, nie uważałem za stosowne" (*Pisma rozproszone*, t. I, s. 179). Z kolei w *Dawnej ziemi łomżyńskiej* („Biblioteka Warszawska" 1876, t. II) pisał: „Zakres więc niniejszej monografii może dać tylko treściwy i ogólny obraz przedmiotu [...]. Ale i taki obraz jest potrzebny, gdyż żadnego przed nim nie było, gdy na przykład nie masz w całej mapografii karty, która by podawała rzeczywiste granice ziemi łomżyńskiej, a cóż dopiero jej powiatów" (zob. tamże, s. 215).

40 Z. Gloger, *List księdza Baudouina*, „Kurier Warszawski" 1898, nr 58, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 285–287.

41 Tenże, *W obronie prawdy*, „Kurier Warszawski" 1907, nr 126, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 350.

42 Tenże, *Listy znad Narwi*, cz. I, „Kłosy" 1890, nr 1295, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 412.

43 Tenże, *Letni dworzec w Choroszczy*, „Kłosy" 1874, nr 476, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 728.

> W czasach, o których każdy dziś sądzi, że wszystka szlachta nic innego nie robiła, tylko jadła, piła i popuszczała pasa, widnieje z tych notatek […] człowiek pracy [Wiktoryn Kuczyński – P.S.], rolnik i kapitalista zarazem, a jak się ze wszystkiego pokazuje, ziemianin, który był bankierem podlaskim i dodatnią postacią wiejskiego finansisty, nieprzedstawioną dotąd w żadnych pamiętnikach, ani powieściach historycznych naszej literatury[44].

Gloger nie piętnował więc przedstanisławowskiego okresu XVIII stulecia, unikając pułapki zbytnich uproszczeń. Zdobywał się na wysiłek, by nawet w tych tragicznych czasach znaleźć aspekty pozytywne, godne pochwały, wzorcowe.

Czemu na przekór trendom dokonał tej swoistej wolty badawczej i interpretacyjnej zarazem? Prawdopodobnie nie chciał dołączyć do chóru ustawicznie powtarzającego to, co wszyscy już dobrze wiedzieli, możliwe również, że poprzez odpowiedni kontrast pragnął bardziej uwidocznić postawy godne naśladowania, chwalebne wyjątki. Nie zmienia to oczywiście jego zasadniczej oceny lat 1694–1764, która nie może być inna niż negatywna. Jednak opinię generalizującą wygłaszał stosunkowo rzadko. Znamienne, że ówczesny rozkład państwa postrzegał jako w dużym stopniu rezultat szkodliwych, zewnętrznych – niemieckich – wpływów:

> Na końcu XVII wieku spotkało Polskę jedno z największych nieszczęść w jej dziejach. Kto świadom jest, jak zgubnie oddziaływa zawsze na każdy naród zły przykład idący z wyżyn tronu po stopniach drabiny społecznej do zamków i pałaców możnowładztwa, a z tych do dworów i dworków szlachty, ten zrozumie od razu, że mowa tutaj o wstąpieniu na tron polski Augusta II Sasa. Od czterech wieków nie było takiej zgnilizny na dworze zacnych królów polskich z krwi Piastów i Jagiellonów, jaką przyniósł z sobą pierwszy monarcha narodowości niemieckiej, człowiek oddany do szpiku kości opilstwu i rozwiązłości, a przy tym noszący się przez całe swoje panowanie z tajemniczym planem podziału Rzplitej pomiędzy państwa sąsiednie, co nazywał wielkim dziełem, *grand dessein*[45].

Swoistym symbolem tragedii epoki saskiej była dla Glogera *silva rerum* Sasinów Kaleczyckich. Dostrzegał w niej symptomy karlenia rodu pamiętającego czasy jagiellońskie, choć nie magnackiego, to jednak zamożnego, cnotliwego i patriotycznego: „Pod koniec wieku XVII-go pismo widzimy coraz bardziej niedbałe, a zapiski rzadsze, robione nieumiejętnie i jakby z przymusu. Widoczny w pamięt-

---

44 Tenże, *Ze starych szpargałów*, „Gazeta Rolnicza" 1890, nr 23, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 132.

45 *Szlachta i szlachectwo*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, s. 321–322. Informację o planowanym przez Augusta II rozbiorze Rzeczypospolitej Gloger powtórzył za Szymonem Askenazym. Zob. *Przedostatnie bezkrólewie*, [w:] tegoż, *Dwa stulecia. XVII i XIX. Badania i przyczynki*, t. I, Warszawa 1901, s. 55–56.

niku upadek domu Kaleczyckich i owa gnuśność saskiej epoki, na której *silva* się kończy"[46]. Warto zauważyć, że panowanie Wettinów przyniosło kres nie tylko Kaleczyckich, ale również Branickich czy Opackich. W tym kontekście niemal namacalne wydają się nadciągające rozbiory, rychły koniec zwiastowany przez wymieranie lub degenerację zasłużonych, szlachetnych rodzin.

Pomimo to, Gloger w czasach saskich uparcie i konsekwentnie doszukiwał się wartości pozytywnych. Jedynym artykułem *stricte* historiograficznym dotyczącym tego okresu, którego wydźwięk na pierwszy rzut oka można uznać za negatywny, jest *Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólewia po Auguście II*[47]. Jednak wbrew opisywanym w nim wydarzeniom – wojnie sukcesyjnej, w której Rzeczpospolita ponownie stała się areną konfrontacji mocarstw, nieudolnym działaniom rzekomych „patriotów" niepotrafiących wykorzystać szansy wyrwania się spod rosyjskiej kurateli, zaangażowanych w walkę o wpływy, kierujących się osobistymi sympatiami lub antypatiami – jest to swego rodzaju moralitet. Przypomina o tym, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

## *Oświecenie stanisławowskie. Postaci wzorowe*

Ostatnie dekady Rzeczypospolitej były czasem wychodzenia z zapaści, w którą społeczeństwo wpadło pod niemieckim berłem. Ostoją dawnych cnót szlacheckich okazało się wówczas gospodarstwo drobnego szlachcica. „Opierająca się zepsuciu wielkiego świata" prowincja stała się przeciwieństwem magnackich salonów, na których sprzeniewierzono się naukom przodków. W oczach Glogera pracowity, drobny szlachcic stał się wówczas antytezą możnego, który zapomniawszy, czego wymaga i do czego zobowiązuje herb, porzucił służbę ojczyźnie, zamiast tego marnotrawił czas, środki, własny potencjał. Podążając za zagranicznymi modami, zaprzedał swoją polskość w zamian za obce tytuły i zaszczyty, wbrew szlacheckiemu egalitaryzmowi mieniąc się hrabią, baronem lub księciem[48]. Tymczasem obejście szaraczka, pomimo jego zacofania, było ostoją dawnych wartości. Również tych, które z czasem zapomniane, staną się celem postępowców – czyli demokratyzmu[49]. Przepaść dzielącą *polonusa* i skosmopolityzowanego arystokratę

[46] Z. Gloger, *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna" 1875, nr 3, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 341.

[47] Tenże, *Pamiętnik Antoniego Potockiego z czasu bezkrólewia po Auguście II*, „Niwa" 1892, nr 5 i 6, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 599–606.

[48] Tenże, *Czas płaci, czas traci!*, „Gazeta Rolnicza" 1881, nr 26, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 912.

[49] Tenże, *Kilka wiadomości o szlachcie zagonowej mazowieckiej i podlaskiej*, „Niwa" 1878, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1030.

ukazał Gloger, stawiając obok siebie Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz jego przyjaciela, ministra Antoniego Tyzenhauza. Porównanie to wypadło dla króla bardzo niekorzystnie, szczególnie gdy przypomni się o niemieckim rodowodzie podskarbiego wywodzącego się ze szlachty inflanckiej:

> Tyzenhauz celował bystrością i tak zwanym rozumem chłopskim; Poniatowski – wiadomościami encyklopedycznymi i galanterią salonową, która przechodząc w nieustanne oświadczenia miłostek, wystawiła go już na pośmiewisko w Paryżu. Tyzenhauz znał tylko Litwę, mowę polską i łacinę, gdy Poniatowski był bywalcem po panujących dworach i w ruchach naśladował króla francuskiego, a władał kilku językami. Tyzenhauz miał młodzieńczy zapał do czynu i poświęcenia, energię woli, siłę absolutnego charakteru niepospolitą, a wychowanie staropolskie, nieco zaniedbane; Poniatowski miał wiele dobrych chęci, ale charakteru żadnego, dobre, niewieście serce, papinkowatość, lekkość, żądzę błyszczenia i rozpusty[50].

Tyzenhauz w oczach Glogera okazuje się wielkim patriotą, światłym, zarazem skromnym możnowładcą (jakkolwiek sprzecznie by to nie brzmiało), zdolnym zarządcą królewskich ekonomii, mecenasem artystów i uczonych, a przy tym samoukiem pnącym się po kolejnych szczeblach kariery dzięki przymiotom charakteru, nieprzejednanym wrogiem domu saskiego[51]. Jawił się jako jeden z ludzi czynu, których, co Gloger udowadniał we wstępie w poświęconej mu pracy, było podówczas daleko więcej, niż zwykło się sądzić. Mimo to, nawet na ich tle, wciąż był postacią nieprzeciętną, wyprzedzającą swoją epokę:

> Znaną jest serdeczna przyjaźń, która łączyła dwóch magnatów: Antoniego Tyzenhauza z Karolem Radziwiłłem „Panie Kochanku". […] Obaj byli ludzie zacni i zarówno pragnęli dobra ogólnego, ale każdy z nich inaczej to dobro pojmował. Gdy Tyzenhauz wyglądał na człowieka wieku XIX – książę reprezentował XVII-ty[52].

Autor *Encyklopedii staropolskiej* kreował podskarbiego niemal na męża opatrznościowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a przynajmniej Grodna, podejmującego tytaniczny wysiłek podźwignięcia go z zapaści, uczynienia istotnym

---

50 Tenże, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski (1733–1785)*, „Kwartalnik Kłosów" 1877, R. I, T. II, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 806.

51 Tamże, s. 806–807. Gloger przytoczył tu tezę postawioną przez Juliana Bartoszewicza w 1851 r. w opublikowanym na łamach „Gazety Warszawskiej" artykule pt. *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski* (nr 136, s. 4): „Nie czytał zaś nic i czytać nie mógł, dla prostej przyczyny, że nie umiał żadnego obcego języka. […] Ale zdolności wrodzone zastępowały mu prawie wszystko. Zgadł młody człowiek wiele rzeczy i jego rozum rozwikłał wiele tajemnic. Tyzenhauz domyślił się tego, czego się nie uczył, czego nie wiedział".

52 Tenże, *Imieniny*, „Kronika Rodzinna" 1894, nr 3, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 630.

ośrodkiem przemysłu i handlu. Przedstawiał jako wzór niesłusznie zapomniany, choć ze świadomością narosłych wokół niego kontrowersji, które jednak konsekwentnie lekceważył. Uważał go za postać godną współczucia, skrzywdzoną nie tylko przez współczesnych, lecz również potomnych, nieświadomych tego, że „wyprzedzając swój wiek, widział jaśniej potrzeby społeczne niż ci, którzy go krytykowali”[53]. Wzór w każdym calu, nie tylko w trudach podjętych w imię wspólnego dobra, ale też szlachetnej postawie, którą zachował nawet w najczarniejszej godzinie własnego upadku.

Wśród postaci wyjątkowych, wyróżniających się na tle gnuśnej, arystokratycznej miernoty, w opinii Glogera prym wiedli Braniccy herbu Gryf – ostatni męski przedstawiciel rodu, potomek innej postaci darzonej przezeń wielką estymą, Stefana Czarnieckiego, Jan Klemens oraz jego małżonka, siostra nielubianego króla Stanisława Augusta, Izabela z Poniatowskich. Autor *Encyklopedii staropolskiej* nieraz rozpływał się w zachwytach nad „gospodarnością dawniejszą”, a etos światłego magnata i sprawnego gospodarza uosabiali, w jego wyobrażeniu, właśnie Gryfici[54]. Hetman, pomimo aktywnego udziału w życiu politycznym, zawsze znajdował czas na zarządzanie majątkiem. A trzeba przyznać, że dyspozycje potrafił wydawać nadzwyczaj szczegółowe, dotyczące każdego niemal detalu – obok decyzji dotyczących dekoracji pałacu w Białymstoku znalazły się zalecenia dotyczące sposobu brukowania ulic, wypalania cegły, pielęgnacji sadów[55].

Jednak szczególny podziw, jeśli nie zachwyt, wzbudzała w Glogerze ostatnia małżonka hetmana, Izabela z Poniatowskich. Gdy to ona przejęła pieczę nad ogromnymi posiadłościami rodu, również okazała się sprawną organizatorką i zarządczynią interesującą się wszystkimi aspektami funkcjonowania dóbr. Imponowała mu tym bardziej, że jej działalność gospodarcza nie wynikała z konieczności zapewnienia sobie bytu, lecz była zupełnie dobrowolna. Jako dożywotniczka gigantycznego majątku mogła beztrosko spędzić resztę swoich dni[56].

> Tymczasem […] objeżdża folwarki, roztrząsa drobne kwestie, oblicza cyfry, zachęca do postępu, którego drogi mądrze obmyśla, interesuje się drobiem i chlewnią,

[53] Tenże, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi…*, s. 819.

[54] Tenże, *Listy Branickich*, „Niwa” 1877, t. XII, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1023–1024. Do grona wzorowych gospodarzy zaliczył tu również matkę hetmana, Katarzynę Scholastykę Sapiehę.

[55] Tenże, *Letni dworzec w Choroszczy*, „Kłosy” 1874, nr 476, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 728.

[56] O stosunku Glogera do osoby Izabeli Branickiej zob. A. Janicka, *Postępowy tradycjonalista. Zygmunta Glogera obraz kobiety w XVIII i XIX wieku*, [w:] tejże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywiści i „obrzeża”*, Białystok 2015.

> szanuje przychylnych i uczciwych oficjalistów, […] myśli o wygodzie ich rodzin, […] o chlebie i moralności wyrobników, […] bada uciążliwości i wynagradza krzywdy maluczkich[57].

Tym wszystkim zajmowała się jedna z najpotężniejszych osób w Rzeczypospolitej, a przy tym siostra samego króla. Interesowała się nie tylko kwestiami ekonomicznymi, w których świetnie się odnajdywała, leżało jej na sercu również dobro poddanych. Jak Jan Klemens bywał przez nich nazywany ojcem, czego pamięć przetrwała długo po jego śmierci, tak ona, godnie kontynuując dzieło męża, w pełni zasłużyła na miano matki.

Na tle magnatów Branickich i ministra Tyzenhauza szczególnie ciekawie jawi się postać związanego z hetmaństwem Chryzantego Opackiego – wprawdzie posiadającego godność senatorską[58], praktycznie jednak daleko mniej majętnego od wspominanych możnowładców. Gloger pisał o nim następująco: „nie szukał politycznego stanowiska na widowni świata, a choć wysoko uzdolniony, został tylko pracowitym i umiejętnym rolnikiem, wiele czynnym przedsiębiorcą i wzorem dla swojej okolicy na drodze postępu ekonomicznego […]"[59]. Opacki był dla Glogera o tyle istotny, że jego osoba stanowiła dowód słuszności tezy stawianej przez autora *Encyklopedii staropolskiej*:

> Nie każdy może być ministrem, luminarzem, mecenasem sztuk i nauk; ale każdy ma mniejsze lub większe koło, w którym dla dobra ogólnego […] działać i pracować może […]. Stare mówi przysłowie, że niechaj tylko każdy przed domem swoim zamiecie, a całe miasto umiecione będzie[60].

Kasztelan wiski w oczach Glogera był właśnie takim człowiekiem – cichym pracownikiem na niwie wspólnego dobra, zwykłym ziemianinem, który zaradnością, wytrwałością i skrupulatnością osiągnął awans społeczny. Rozumnie zarządzając odziedziczonym majątkiem, nie tylko sam się wzbogacił, ale przyczynił się do podźwignięcia całej okolicy. Był światłym obywatelem, zwolennikiem Konstytucji 3 maja oraz patriotą niebojącym się chwycić za szablę w obronie ojczyzny, a także pionierem spółdzielczości, troskliwym panem. Jako wierny i zaufany przyjaciel pomagał zarządzać majątkiem Izabeli Branickiej – a to na tle szlachty podlaskiej wyróżniało go niepomiernie. Generalizując, można uznać, że zdaniem Glogera był tym wśród uboższej części „braci herbowej", kim wśród magnaterii

---

57 Z. Gloger, *Listy Branickich*, „Niwa" 1877, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1027.

58 Opacki piastował urząd kasztelana wiskiego.

59 Z. Gloger, *Chryzanty Opacki*, „Tygodnik Ilustrowany" 1875, nr 370, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 129.

60 Tenże, *Czas płaci…* s. 911.

byli ostatni Gryfici. Trudno się tej optyce dziwić, kasztelan dorastał na ich dworze, miał więc sposobność przejąć chwalebne nawyki. Można powiedzieć, że historia Chryzantego doczekała się swoistej kontynuacji, kiedy dobra kasztelana wiskiego odziedziczyła świetnie wykształcona, bystra, gospodarna córka Agnieszka. Okazała się ona również ostatnią przedstawicielką pokolenia przedrozbiorowych gospodarzy, o których pamięć przeniosła daleko w następne stulecie. Poniekąd była zarazem łączniczką pisarza z czasami stanisławowskimi, często bywając w Jeżewie Glogerów i tu umierając dopiero w latach sześćdziesiątych XIX wieku[61].

## *Przeszłość a teraźniejszość. Dawne wzorce gospodarskie i społeczne*

W mniemaniu Glogera liczne przymioty charakteryzujące przodków, takie jak szlachetność Tyzenhauza, skrupulatność Branickich, pracowitość Opackiego, niemal zanikły w polskim społeczeństwie doby postyczniowej. Te chwalebne postawy, nawyki i przyzwyczajenia uważał za nieobecne w życiu publicznym oraz ekonomicznym, a ich stopniowy zanik datował od czasów saskich. Jednak z typowym dla siebie optymizmem autor *Encyklopedii staropolskiej* nie uważał tego za stratę bezpowrotną. Drogą ustawicznych przypomnień próbował pomóc współczesnym odkryć je w sobie na nowo. Dotyczyło to zarówno postaw społecznych, jak praktyk gospodarczych, których ponowne zaszczepienie w narodzie uważał za jeden z warunków jego rozwoju. Zdaje się to pewnym paradoksem. Postępowy Gloger, zdający sobie sprawę z niepowtarzalności realiów poszczególnych epok, chciał wpoić rodakom prawidła sprzed przeszło wieku, a niekiedy dużo starsze. Jednak zamysł ten wynikał z regresu, w który wpadł naród po krótkim, acz intensywnym etapie nadrabiania zapóźnień cywilizacyjnych w dobie stanisławowskiej. O skali zapaści świadczą właśnie porównania z przodkami, które dla ludności Królestwa Polskiego doby postyczniowej wypadały nad wyraz niekorzystnie. I to na każdej płaszczyźnie – gospodarczej, społecznej, moralnej.

Dwór, odwieczny synonim majętności, umiejętnego gospodarowania – a przez to też staropolskiej gościnności – wyraźnie podupadł. Dawne zwyczaje hodowli ryb czy ogrodnictwa w znacznej mierze zostały zapomniane lub z różnych względów zarzucone, choć stanowiły nie tylko o bogactwie właściciela danych dóbr, ale

[61] Zob. tenże, *Agnieszka z Opackich Bechonowa jako opiekunka zwierząt (wspomnienie)*, „Kłosy" 1883, nr 915, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II. O relacji Zygmunta Glogera z Agnieszką Opacką zob. A. Janicka, *Poszukiwanie wspólnoty? Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1 (34).

też całego kraju. Tymczasem utrata tych umiejętności sprawiła, że niegdysiejsze źródła narodowego bogactwa zostały zagospodarowane przez obcych:

> Nie uskarżam się wcale, że sprowadzają do nas pomarańcze lub cytryny, że zjawiają się na naszych stołach kosztowne jabłka z Tyrolu lub gruszki z południowej Francji […]. Lecz żeby najordynarniejsze jabłka i śliwki, które przy drogach hodować można, potrzeba nam było sprowadzać ze Szląska, Węgier, Czech, nawet z Bawarii – to prawie wyobrażenie przechodzi. A jednak co jesień to widzimy[62].
>
> Ryba jest pokarmem pożywnym i zdrowym, dawniej była pokarmem pospolitym i przystępnym dla ogółu, ale z czasem wskutek naszego niedbalstwa nastąpiło takie zubożenie wód polskich, że dziś mięso rybie jest drogie i stało się do pewnego stopnia zbytkiem, a dochody z rybołówstwa w ogólnym gospodarstwie narodowym przedstawiają skalę bardzo mizernie. […] Za dziadów naszych i wieki dawne nie wstyd, ale chluba nam należy. […] Nie było podobno w całej Polsce dworu ani dworku szlacheckiego, nie było plebanii bez stawów lub sadzawek. Ogrody przy starych dworach i koło klasztorów stawami były przepełnione[63].

Dawna szlachecka zapobiegliwość, której przykłady przynoszą artykuł należący do wspomnianego cyklu *Ze starych szpargałów* pt. *Memoryał pułroczny do gospodarstwa ordynaryinego od świętego Wojciecha aż do świętego Marcina* oraz jego kontynuacja, oba autorstwa Wiktoryna Kuczyńskiego[64], w czasach Glogera była niemal niespotykana. Jednak nie tylko ziemiaństwo cofnęło się w rozwoju – dotyczyło to całej prowincji. Wystarczy wspomnieć wielokrotnie poruszaną przez Glogera kwestię straży od ognia. Przytaczając wyjątek z *Gospodarstwa* Anzelma Gostomskiego (wiek XVI), powołując się na traktat Jana Kazimierza Haura *Ekonomika ziemiańska* (XVII stulecie), czy po raz kolejny cytując uwielbioną Izabelę Branicką („pani krakowska"), opisując dawne, choć niekoniecznie zamierzchłe zalecenia około walk z pożarami, dochodził publicysta do przygnębiającej konstatacji: „O ile miłego doznajemy uczucia, gdy się podobne szczegóły w przeszłości napotyka, szczegóły, które świadczą o postępie i gospodarności naszych przodków, o tyle ciężki smutek przygnębia serce, gdy patrzymy na ciemnotę, niezaradność, obojętność i stosunki dzisiejsze"[65]. A trzeba zauważyć, że opinia ta nie dotyczyła jedynie wąskiego zagadnienia profilaktyki oraz zwalczania pożarów.

---

62 [Tenże], *Znad Narwi, w marcu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna" 1876, nr 7, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 373.

63 Tenże, *Kilka słów w sprawie hodowli ryb*, „Gospodyni Miejska i Wiejska" 1881, nr 11, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1215–1216.

64 Tenże, *Ze starych szpargałów*, cz. V i VI, „Gazeta Rolnicza" 1889, nr 23 i 29, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.

65 Ziemianin [Z. Gloger], *Straże ochotnicze od ognia w XVI wieku*, „Gazeta Warszawska" 1882, nr 178, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 518.

Można przełożyć ją na całokształt problematyki poruszanej pod szyldem „gospodarności dawniejszej". O nieoględności współczesnych świadczyło chociażby zarzucenie obecnego „za dawnych czasów pożytecznego zwyczaju", jakim było, co wydaje się nieco banalne, prowadzenie, wzorem chociażby jednego z Sapiehów, rejestru, „dzienniczka", jak nazywa go Gloger, spraw do załatwienia, spraw załatwionych…[66] Autor *Encyklopedii staropolskiej* mówił tym samym, że współczesność nie zawsze jest lepsza od przeszłości, że kumulatywność procesu dziejowego nie wyklucza regresu. „Nowe" czasem oznacza „wybrakowane", a postęp z wartości uniwersalnej staje się czasem wartością względną:

> Jesteśmy dalecy od nałogu wychwalania wszystkiego, co było dawniej, w porównaniu ze stanem dzisiejszym. Byłoby jednak nielogicznym uważać wszelki postęp za zasługę i monopol XIX-go wieku, a wszystko, co było przed nim stawiać pod pręgierzem zacofania. […] Wiek XVI-ty i XVII-ty miał również swój postęp, który względnie do poprzedzającej go przeszłości i późniejszych czasów w jednym kierunku mógł być wielki, w drugim mniejszy lub żaden. Otóż, co się tycze „porządku około ognia" w miasteczkach na prowincji, postęp dawny był daleko większy niż dzisiejszy[67].

## *Wzory bez skazy?*

Gloger posługiwał się licznymi przykładami „z zamierzchłych dziejów", jednak nie miał złudzeń co do możliwości zastosowania ich w realiach Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX stulecia. Owszem, w jego opinii pewne zapomniane rozwiązania, jak te dotyczące przeciwdziałania pożarom, należało zaszczepić w narodzie na nowo. Skrupulatne prowadzenie ksiąg rachunkowych jest praktyką o ponadczasowej użyteczności, zaś przytaczane inwentarze przedstawiające modelowe majątki miały być wzorem, do którego należy dążyć. Były zadbane, dobrze zorganizowane, uporządkowane i, co równie istotne, skrupulatnie opisane – nie tylko z pożytkiem dla współczesnych, ale również, niejako mimochodem, zachowane w ten sposób dla potomnych. Nie postulował przekalkowania wzorców organizacyjnych gospodarstw Wiktoryna Kuczyńskiego, Antoniego Tyzenhauza czy Izabeli Branickiej. Jego pisma mają charakter przypowieści, przypominają, pouczają – kiedyś, nawet w czasach ostatecznego upadku, pewne rozwiązania były lepsze od obecnych. Byli ludzie, którzy potrafili je wdrożyć, którzy swoją mądrością, gospodarnością i patrio-

---

66 Tenże, *Listy znad Narwi*, cz. I, „Kłosy" 1890, nr 1295, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 412 oraz tenże, *Czas płaci…*, s. 911. W *Listach znad Narwi* Gloger pisze o dzienniku Jana Sapiehy, jednak nie sposób określić, czy miał na myśli Jana Kazimierza, czy Jana Fryderyka Sapiehę. Zob. *Pisma rozproszone*, t. III, s. 415, przyp. 6.

67 Tenże, *Dawne straże od ognia* „Tygodnik Ilustrowany" 1890, nr 42, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 419.

tyzmem odznaczali się na tle awanturników, obskurantów, targowiczan. Aktywnych ludzi czynu przeciwstawiał „teoretykom i deklamatorom", docinając im przy tym[68]. Przywołując przepisy tykocińskiej szkoły parafialnej z 1781 roku, cel publikacji wyłożył następująco:

> […] przez pożółkłe głoski starego szpargału przypomnieli się nam tylko z grobowych i zapomnianych pyłów klasztornego zacisza wymarli dawno owi serdeczni nauczyciele ojców naszych. Odezwali się do nas nie żeby narzucać swoje doktryny i metody nauczania, ale objaśnić nieświadomych, że i oni kiedyś mieli swoje zasługi, że i oni w swoim czasie byli wysoce postępowi, a przede wszystkim w wypełnianiu obowiązków sumienni […][69].

Gloger idealizował przodków. Kreślone przez niego portrety często przybierały formę apoteozy. Trudno mu jednak zarzucić nierzetelność jako historykowi, choć pozornie takie oskarżenie może wydawać się zasadne. Warto jednak zwrócić uwagę na miejsca publikacji poszczególnych artykułów. *Ze starych szpargałów* ukazywało się w „Gazecie Rolniczej", *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski (1733–1785)* w „Kwartalniku Kłosów", *Dawne straże od ognia* w „Tygodniku Ilustrowanym", *Gospodarność dawniejsza* w „Kronice Rodzinnej", by wymienić jedynie kilka. Żaden z tych tytułów nie aspirował do miana pisma naukowego, zatem żadnego z zamieszczonych w nich artykułów nie powinno oceniać się ze *stricte* naukowego punktu widzenia. Są to teksty popularyzatorskie, a przy tym moralizatorskie, przeznaczone dla masowego, niewyrobionego odbiorcy. Do specjalistów jako historyk kierował *Dawną ziemię bielską i jej cząstkową szlachtę*, *Dawną ziemię łomżyńską* czy *Geografię historyczną ziem dawnej Polski*[70]. To w *Dawnej ziemi łomżyńskiej* podejmował bodaj po raz pierwszy trud nowatorskiego wówczas opracowania geograficzno-historycznego[71]: „Rzetelnych granic ziemi łomżyńskiej nie znalazłszy na żadnej z kart dawnych, wykreśliliśmy je na współczesnych, stosując się do szczegółowego spisu wiosek z roku 1676, jaki dokonany był podług ziem, powiatów i parafii"[72].

Prócz dydaktyki Gloger wykorzystywał historię do zbiorowej terapii społeczeństwa dotkniętego traumami popowstaniowymi – pokościuszkowską, poli-

---

68 Tenże, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi*…, s. 808, 813.

69 Tenże, *Dawna szkoła w Tykocinie*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny" 1882, t. III, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1300. Zob. również: tenże, *Szkółka tykocińska*, „Kronika Rodzinna" 1876, nr 5, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 371.

70 Tenże, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, „Biblioteka Warszawska" 1873, t. III oraz *Dawna ziemia łomżyńska*, „Biblioteka Warszawska" 1876, t. II; oba artykuły znajdują się w I tomie *Pism rozproszonych* (Białystok 2014). Tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900.

71 Zob. A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 32.

72 Z. Gloger, *Dawna ziemia łomżyńska,* „Biblioteka Warszawska" 1876, t. II, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 215.

stopadową, postyczniową. Społeczeństwa pogrążonego w apatii, zniewolonego, pobitego, zakompleksionego. Chodziło mu jednak nie tylko o „pokrzepianie serc" w sienkiewiczowskim stylu, poprzez przywoływanie obrazów dawnej chwały. Pisząc o *silva rerum* Kaleczyckich, czynił następującą uwagę:

> Pan Wasil pisze później wyborną polszczyzną: „Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem *aparta* posprawiałem. Dalej znajduje się projekt powoływania ludu wiejskiego do obrony Rzeczypospolitej, a mianowicie żeby każda wieś posiadała dziesięciu ludzi wyćwiczonych i takowych w razie potrzeby dostarczała"; widzimy z tego, że dzisiejsza landwera starym była u nas już pomysłem[73].

Oczywiście, sensowność porównywania powołanej pod koniec XVI wieku piechoty wybranieckiej czy projektów Wasila Kaleczyckiego z dziewiętnastowieczną *landwehrą* jest w najlepszym wypadku dyskusyjna, jednak – ponownie – nie chodziło publicyście o (zupełną) wierność faktom. Nie na łamach „Kuriera Warszawskiego". Jego cel był zupełnie inny – wyleczyć zniewolone społeczeństwo z kompleksu niższości. Udowodnić mu własną wartość, skoro jego przodkowie swą pomysłowością wyprzedzali o kilkaset lat Niemców. Niemców, wzór organizacji i porządku, jedno z europejskich mocarstw, gwarantów równowagi sił na kontynencie oraz powiedeńskiego (1815) ładu międzynarodowego – a przy tym najpoważniejszego zagrożenia dla polskości. Naród polski, choć upadły, uciemiężony, wciąż miał zadatki na wielkość – do tej jednak dojść mógł jedynie ciężką pracą, tak na niwie ekonomicznej, jak też społecznej. Właśnie to przekonanie próbował zaszczepić czytelnikom autor *Encyklopedii staropolskiej*. Podkreślał to, używając słów Niemca – Fryderyka Nietzschego – który, cytując za Glogerem, uważał Polaków za „najzdolniejszych i najbardziej rycerskich między narodami słowiańskimi", zaś samą Słowiańszczyznę cenił wyżej od ludów germańskich[74]. „Pruski" wielokrotnie podkreślał tę światłość przodków, obecną nawet w czasach saskiego mroku. Wypatrywał w nim ludzi, którzy oparli się niemieckiemu zepsuciu, stali się zwiastunami nadchodzących zmian, forpocztą narodu dźwigającego się z zapaści[75]. Narodu przebudzonego, który pozbywszy się szkodliwych, obcych wpływów, znów odnalazł w sobie rozsądek, zaradność, wolę pracy dla wspólnego dobra.

Gloger konsekwentnie pomijał lub bagatelizował fakty niepasujące do kreowanych przez siebie wizerunków postaci bez skazy. O podskarbim nadwornym

---

73 M.K. [Zygmunt Gloger], *Silva rerum*, „Kurier Warszawski" 1881, nr 242, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 261.

74 Z. Gloger, *Słowianie starożytni*…, s. 251.

75 Tenże, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi*…, s. 803, 805.

litewskim pisał, ponieważ „piśmiennictwo nasze prawie wcale nie posiada oddzielnej rzeczy o Tyzenhauzie, w której by ogół dzisiejszy garnący się do pracy i postępu mógł znaleźć obszerniejszą wiadomość o tak genialnym człowieku na tym polu"[76], choć był świadom narosłych wokół niego kontrowersji. Długi artykuł, zamieszczony w „Kwartalniku Kłosów", jest w gruncie rzeczy apoteozą ministra. Jego upadek przypisywał machinacjom nieprzychylnych możnych (w tym, co ciekawe, Izabeli Branickiej), zdeterminowanych pogrążyć wielkiego patriotę, społecznika, mecenasa, oraz słabości króla. Jedyną przewiną Tyzenhauza miało być to, że dla swoich przedsięwzięć nie potrafił zjednać innych magnatów (nawet światłej „pani krakowskiej"), „czyny wyprzedzały jego myśli, że chciał zbyt wiele naraz dokonać i dźwignął brzemię, które przywalić go musiało swym ogromem. […] Był temu winien, że nie obliczył sił swoich […]"[77].

W królu Janie III Sobieskim upatrywał „męża, którego czyny wojenne postawiły w gronie największych bohaterów Słowiańszczyzny", „ideał dzielnego hetmana" posiadający „wszystkie przymioty wielkiego wodza i bohatera", a przy tym „typ polskiego szlachcica". Ani słowem nie wspominał o nieprzynoszącym królowi chluby fakcie opowiedzenia się po stronie Karola X Gustawa w trakcie potopu szwedzkiego. Sławił Czarnieckiego, którego oręż „okrył się tak wielką sławą, że żaden jego wnuk po mieczu nie dźwignąłby go z równym zaszczytem i każdy byłby karłem wobec bohaterskiego dziada"[78]. Milczał jednak o okrucieństwach jego wojsk[79].

Dla Glogera obaj wodzowie uosabiali etos rycerski, byli obrońcami ojczyzny, mężami opatrznościowymi, największymi wojownikami swoich czasów i jedny-

---

76 Tamże, s. 805.

77 Tamże, s. 819–820.

78 Tenże, *Pamiątki po Stefanie Czarnieckim*, „Kronika Rodzinna" 1887, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 317.

79 O brutalności Czarnieckiego podczas tłumienia wystąpień kozackich na Ukrainie pisał chociażby Julian Bartoszewicz: „Ale tutaj już [Czarniecki – P.S.] drażnił namiętności zamiast goić; za bardzo rozpalił się w ogniu i rozmazał krwią, wściekłością i karą surową chciał koniecznie bunt kozaczy zgasić. Rozstrzelaniem hetmana Wyhowskiego podniecił mocno zarzewie wojny domowej. Myślał, że przerazi, a wywołał wszędzie najzaciętszy opór. Ukraina znienawidziła go jak ongi księcia Jeremiasza na Wiśniowcu. Krew butna i zapał, do późnej pozostały w Czarnieckim starości". Zob. J. Bartoszewicz, *Stefan Czarniecki*, [w:] tegoż, *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Xięstwa Litewskiego*, ilustr. W. Gerson, Warszawa 1862. Ludwik Jenike o tych wydarzeniach pisał eufemistycznie, jednak również ich nie przemilczał: „Czarniecki […], najwyższy nad całym wojskiem regimentarz, z niezmordowaną czynnością, a czasem i nie bez okrucieństwa, prowadził dalej wojnę podjazdową […]"; „Pomówiłem nieco obszerniej o tych działaniach Czarnieckiego na Ukrainie […], bo w nich objawia się już wyraźnie niespokojność owa i krewkość gorączkowa, cechująca nieraz ostatnie chwile znakomitych ludzi, wysiłek ducha wyrywającego się z więzów doczesności". Zob. L. Jenike, *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*, Warszawa 1891, s. 108 i 112.

mi z największych w polskiej historii, bohaterami zasłaniającymi Rzeczpospolitą własną piersią. Przeciwstawiał ich magnatom, którzy porzucili wojenne rzemiosło. Stali się absenteistami – zamiast wywiązywać się z obowiązku obrony granic, za którą stan rycerski cieszył się przywilejami, oddali się budowaniu własnych fortun. Przekształcili się więc w społecznych pasożytów, niepracujących dla wspólnego dobra ani mieczem, ani lemieszem – a obie niwy działalności uważał za istotne. W *Encyklopedii staropolskiej* pisał: „cechą wybitną szlachectwa jest posługa ogółowi"[80]. Tymczasem większość osiemnastowiecznych możnych skupionych było na pomnażaniu własnych fortun oraz poszerzaniu wpływów politycznych, zaś ich potomni, to jest współczesna Glogerowi arystokracja, tenże majątek bezmyślnie trwonili. I jedni, i drudzy sprzeniewierzyli się owemu starożytnemu wymogowi publicznej służby.

Co do potomka pogromcy Szwedów – przedstawiając jako jeden z wzorów gospodarności Jana Klemensa Branickiego, autor *Encyklopedii staropolskiej* unikał oceny jego działalności politycznej. A przecież jako przywódca stronnictwa republikańskiego hetman stawał w obronie wartości konserwatywnych, uosabiających wszystkie negatywne cechy kojarzone z sarmatyzmem. Co gorsza, w 1764 roku, jako zwolennik elekcji kolejnego Sasa, a następnie pretendent do tronu, brał udział w wojnie domowej poprzedzającej koronację Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Od krytyki uchronił się również Antoni Michał Potocki, kolejna niejednoznaczna figura – z jednej strony światły reformator nawołujący do przyznania praw politycznych mieszczaństwu i ograniczenia *liberum veto*[81], zaś z drugiej opłacany przez obce dwory intrygant mający na sumieniu zerwane sejmy[82]. Z kolei Chryzanty Opacki w zatargach z sąsiadami był bezwzględny, chwytając za szablę, zdolny rozlać bratnią krew[83]. Oczywiście, współczesnego stanu badań nie należy przekładać na wiedzę ludzi drugiej połowy XIX czy początków XX wieku. Niemniej o niektórych z tych faktów z pewnością już wówczas wiedziano – krwawe tłumienie kozackiego zrywu przez Czarnieckiego odnotowali chociażby Julian Bartoszewicz czy Ludwik Jenike. Ustalenie, które znane już wówczas informacje Gloger świadomie pomijał, by zachować zamierzony moralizatorsko-dydaktyczny ton artykułów, a które faktycznie pozostawały wówczas nieznane, może stać się tematem osobnej, obszernej pracy.

---

80 *Szlachta i szlachectwo…*, s. 325.

81 Zob. *A. Potocki, wda bełzki, do panów utriusque status*, [w:] M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesyę austryacką w latach 1740–1745*, t. II, Kraków 1913.

82 B. Grosfeld, *Antoni Michał Potocki (1702–1766)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, red. E. Rostworowski, Kraków 1982–1983.

83 H. Wereszycka, *Gabriel Rafał Chryzanty Opacki h. Prus (1741 lub 1742–1806)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, red. E. Rostworowski, Kraków 1979.

### *Szlachetczyzna raz jeszcze*

Warto zauważyć, że istnieje zasadnicza różnica w tekstach Glogera dotyczących oświecenia i epoki saskiej oraz okresu je poprzedzającego. Pisząc o wieku XVIII, historyk koncentrował się na kwestiach ekonomicznych. W tym kontekście mówił o Izabeli Branickiej, Antonim Tyzenhauzie, Wiktorynie Kuczyńskim, Chryzantym Opackim. Topos gospodarza jest obecny również w pozostałych pracach, jednak obok niego występują inne motywy. Polska piastowska to droga ku jagiellońskiemu „złotemu wiekowi" Łukasza Górnickiego, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego. XVII stulecie jest czasem czynu zbrojnego, męstwa i wojennej cnoty uosabianej przez wielkich wojowników, obrońców ojczyzny – co w zbiorowej świadomości utrwalała choćby sienkiewiczowska *Trylogia* – Stefana Czarnieckiego, Jana Sobieskiego. Przyczyna tego zróżnicowania pojawiających się motywów jest oczywista. XVIII wiek to okres długotrwałego rozkładu i ostatecznego upadku państwa polsko-litewskiego, poprzedzonego krótkim okresem kulturowo-gospodarczego renesansu po 1771 roku. Zbrojne sukcesy musiała zastąpić ciężka, żmudna praca mająca na celu przywrócenie państwu dawnej świetności – odbudowa, modernizacja gospodarki, fundacja nowoczesnego systemu oświaty w nadziei na kolejny „złoty wiek". Zupełnie tak samo, jak sto lat później.

Gloger w swoich tekstach budował pomniki światłych magnatów dbających o majątki, skrupulatnych gospodarzy, których zajmowała nie tylko własna fortuna, lecz również dobro poddanych i narodu, herosów pól bitew. W jego piśmiennictwie szczególnie wyróżniają się Izabela Branicka i Antoni Tyzenhauz jako ideały roztropnych zarządców oraz Stefan Czarniecki i Jan III Sobieski jako protektorzy państwa. Fascynacja akurat tymi postaciami zapewne w dużym stopniu wynikała z obfitości posiadanych materiałów – archiwum Gryfitów, świetnie dokumentujących funkcjonowanie obszernego latyfundium, choć ograniczającym się do dóbr podlaskich – Białegostoku, Choroszczy, Tykocina, „relikwii" Czarnieckiego, a także wielu innych. Obszerne opracowanie poświęcone Tyzenhauzowi w „Kwartalniku Kłosów", postaci w jego oczach tragicznej oraz zapomnianej, jest niejako kontynuacją dzieła mistrza, Juliana Bartoszewicza[84].

To właśnie były postaci wzorowe, prawdziwa szlachta. Wiedząc to, można wreszcie odpowiedzieć na pytanie – czym w ujęciu Glogera była szlachetczyzna? W tym celu przytoczę cytat z *Encyklopedii staropolskiej*, w której autor przywołał słowa kolejnego już pisarza doby renesansu, zwolennika egzekucji praw szlacheckich, Stanisława Orzechowskiego:

[84] „Tylko bowiem Bartoszewicz napisał oddzielny życiorys podskarbiego, który, drukowany jeszcze w roku 1851 w «Gazecie Warszawskiej», jest dziś już dla ogółu niedostępny, a młodszemu pokoleniu wcale nieznany". Zob. Z. Gloger, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi…*, s. 805.

> Szlachectwo jest jako piwna wiecha abo wieniec winny. Herby wasze są znaki szlachectwa, a nie szlachectwo. A jako gdy piwo kwaśnieje, wiechy mądrzy zmiatają: tak też i ty zrzuć herb, gdy się szlachectwo twoje złotrzyło. Nie chlub się zacnością przodków twoich: ku hańbie twej ich wspominasz, a tym znaczniejsza niecnota twoja jest, im przodkowie twoi byli cnotliwsi[85].

Znamienne, że od tego wypaczonego pojęcia szlachectwa w oczach Glogera wolna była pogardzana, drobna szlachta, wykazująca się z jednej strony być może zadziwiającymi, z drugiej jednak tak charakterystycznymi dla ludzi prostych cechami: praktycznością i logiką, niezmąconą mitologizacją przeszłości. Przywiązanie do ziemi, dzień powszedni poświęcony pracy fizycznej, konieczność troski o byt czyniły dywagacje dotyczące starożytności rodu, często z założenia abstrakcyjne, zupełnie bezprzedmiotowymi. Z punktu widzenia „szaraczka" z przeszłości nie miały większego znaczenia. Liczyło się dziś i jutro. Po raz kolejny twórca dowodził, że ta lekceważona warstwa społeczna stała się rezerwuarem prawdziwego, rdzennie polskiego republikanizmu, gdy:

> […] powodowana zdrowym rozsądkiem nie okrywa się śmiesznością przez chełpienie ze starożytności rodu, napotykane jeszcze u niektórych ludzi chorobliwych wyobrażeń lub improwizowanych genealogii. Wie ona dobrze, iż całkowita i ostateczna wartość każdego człowieka nie leżała nigdy, a tym bardziej dzisiaj, w jego herbie i rodowodzie, ale w jego stronie moralnej, osobistej, obywatelskiej zasłudze, opinii, miłości ludzi itd.[86]

Zatem w opinii autora *Encyklopedii staropolskiej* szlachectwo to własna zasługa – szlachetczyzna to zawłaszczenie zasług przodków. To beztroski żywot kosmopolity, absenteisty pieczętującego się herbem, na który nie zasłużył. Żaden z bohaterów przywoływanych przez Glogera nie zasłaniał się antenatami, każdy pracował na własne „nazwisko" – był twórcą własnego szlachectwa, czy to na polu bitwy, czy też na niwie gospodarczej lub społecznej. Był przeciwieństwem tych, którzy tytuły i zaszczyty jedynie dziedziczyli. Według pisarza, szlachectwo nie tylko zobowiązuje – jest to stan *post factum*. Zanim w ogóle można się nim szczycić, należy najpierw sprostać jego wymaganiom. Jak pisał cytowany w tytule artykułu Maciej Stryjkowski:

> Szlachectwu godne owoce podawa,
> Swą cnotą własną sławy cnej dostawa,
> Ten nie przez cudze, lecz przez własne sprawy
> Jest szlachcic prawy. […]

---

85 *Szlachta i szlachectwo*…, s. 324.

86 Tamże.

Boć to ma szlachcic mieć rzemiosło dwoje:
Albo ksiąg patrzyć, albo mężnej zbroje –
Jednym ojczyzny ratować w pokoju,
A drugim w boju[87].

[87] M. Stryjkowski, *O szlachectwie z bogactwa...*

„Tygodnik Ilustrowany" 1875, nr 403

# ZYGMUNT GLOGER
# (1845–1910)

Polski archeolog, pisarz i publicysta, etnograf, historyk, kolekcjoner, krajoznawca. Urodził się 3 listopada 1845 roku w Tyborach-Kamiance w powiecie łomżyńskim ówczesnej guberni augustowskiej jako syn Jana Glogera i Michaliny Marianny z Woynów[1]. Ojciec Glogera, Jan (1811–1884), inżynier, powstaniec listopadowy, kupił Dobrochny pod Łomżą, a potem majątek Jeżewo (w 1859 roku), w którym zniósł pańszczyznę. Jan Gloger jest autorem pracy *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego* („Kłosy" 1879; Biała Podlaska 1928). W 1859 roku nabył 850-hektarowy majątek Jeżewo, gdzie wychowywał się Zygmunt. Matka Michalina z Woynów (1811–1905) pochodziła z rodziny szlacheckiej z okolic Mężenina.

Zygmunt Gloger kształcił się najpierw w Warszawie (od 1858 do 1863 roku), gdzie przebywał na pensji Jana Nepomucena Leszczyńskiego. W tym czasie opiekował się nim Julian Bartoszewicz (1821–1870), wybitny historyk, któremu Gloger odda pośmiertny hołd m.in. we wspomnieniu opublikowanym w „Przeglądzie Polskim" w 1871 roku: *Julian Bartoszewicz. Jego żywot i prace 1821–1870*. W latach 1865–1867 studiował w Warszawie w Szkole Głównej, kuźni kadr pokolenia pozytywistów polskich, gdzie słuchał wykładów znamienitych osobistości świata intelektualnego. W roku 1868 – zafascynowany archeologią – podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu nawiązał kontakt z Wincentym Polem (1807–1872), wybitnym pisarzem, autorem *Pieśni o ziemi naszej* (1843), a także jednym z pionierów krajoznawstwa. Zainspirowany przez Pola podjął wyprawy krajoznawczo-archeologiczne oraz prace poszukiwawcze w terenie. W tym

[1] Ustalenie miejsca urodzin Zygmunta Glogera od dawna nastręcza trudności. Sprzeczne informacje podają on sam – zależnie od okoliczności identyfikował ją jako Kamionkę w powiecie łomżyńskim (w domyśle guberni augustowskiej Królestwa Polskiego), Tybory w guberni augustowskiej lub Tybory-Kamiankę w Królestwie Polskim – oraz Michał Federowski, autor bodajże pierwszej poświęconej „Pruskiemu" publikacji o charakterze biograficznym, czyli Garści wspomnień osobistych – wskazując Kamionkę Podlaską. Obecnie przyjmuje się ustalenia Witolda Jemielitego i Jerzego Wiśniewskiego, którzy wskazali na Tybory-Kamiankę, w latach 40. XIX w. leżącą w powiecie łomżyńskim guberni augustowskiej Królestwa Polskiego. W parafii Jabłonka Kościelna, do której należały Tybory-Kamianka, badacze nie odnaleźli księgi chrztów z 1845 r., która ostatecznie rozwiałaby wszystkie wątpliwości. Zob. W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 91 oraz T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1986, s. 29–30.

okresie zaangażował się w działania mające na celu podniesienie poziomu kultury ludu i stanu cywilizacji na wsi.

W roku 1867 nawiązał współpracę z „Biblioteką Warszawską", w której opublikował pierwszy znany dziś artykuł *Obrzędy rolnicze* (1867). W tym też roku rozpoczął wyprawy naukowo-krajoznawcze. Dzięki zachętom krakowskiego środowiska naukowego ledwie jako 24-latek opublikował w 1869 roku w Krakowie pod pseudonimem Pruski pracę *Obchody weselne*, pozytywnie, choć nie bez krytycznych uwag, ocenioną przez samego Oskara Kolberga (1814–1890). Od 1867 do 1910 roku stale publikował felietony, rozprawy, reportaże, artykuły, polemiki, studia, noty informacyjne, recenzje w pismach i gazetach warszawskich, łomżyńskich, wileńskich oraz krakowskich: „Bibliotece Warszawskiej", „Przeglądzie Polskim", „Echu Łomżyńskim", „Kronice Rodzinnej", „Echu", „Kurierze Warszawskim", „Tygodniku Ilustrowanym", „Gazecie Warszawskiej", „Gazecie Handlowej", „Gazecie Rolniczej", „Kłosach", „Ognisku Domowym" i innych. Ułożona przez Stefana Dembego w roku 1910 bibliografia prac Glogera objęła ponad 800 pozycji i okazała się dalece niepełna.

Gloger słynął z niezwykłej pracowitości. Unikał rozrywek i nie ulegał, ganionej przez siebie, podróżomanii, godząc harmonijnie obowiązki gospodarza, prace naukowe i literackie z życiem rodzinnym i obywatelskim.

W rodzinnym majątku w Jeżewie na Podlasiu przez lata gromadził zbiory archeologiczne, archiwalne oraz poszerzał swą pełną rzadkich druków i rękopisów bibliotekę. W roku 1883 ożenił się z Aleksandrą z Jelskich (1860–1899), gruntownie wykształconą tłumaczką, pomagającą ojcu w przekładach z języka francuskiego, autorką niewielkich wspomnień o majątku Dudzicze. Gloger miał córkę Joannę Michalinę (1883–1935) i syna Stanisława Mariana (1887–1953). Córka spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim, natomiast syn pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Szczytnie na Mazurach, gdzie po drugiej wojnie światowej losy rzuciły tę gałąź ziemiańskiej rodziny.

Na czas gospodarowania w Jeżewie przypada rozkwit działalności naukowo-pisarskiej Glogera oraz nasilenie kontaktów towarzyskich. Podejmuje wtedy liczne wyprawy archeologiczne na ziemiach polskich i litewskich, spływy rzekami polskimi (Bug, Niemen, Narew, Wisła, Biebrza). Rodzina Glogera spokrewniona była z pisarką Narcyzą Żmichowską, ojciec przyjaźnił się z Józefem I. Kraszewskim, który wywarł wielki wpływ na badacza. Żona autora *Dolinami rzek* była córką wybitnego etnografa, tłumacza i pisarza polskiego Aleksandra Jelskiego (1834–1916), zasłużonego także dla kultury białoruskiej (przełożył na język białoruski *Pana Tadeusza* Mickiewicza). W Jeżewie odwiedzali Glogerów: Henryk Sienkiewicz, Michał Elwiro Andriolli, Zygmunt Noskowski, a także etnografowie: Józef Talko-Hryncewicz, Michał Federowski i wielu innych.

Gloger – także jako właściciel gospodarstwa – propagował w swej publicystyce wzory postaw obywatelskich, zasady nowoczesnego gospodarowania, hodowli

trzody, sadownictwa, myślistwa, leśnictwa i hodowli ryb. Był wielkim zwolennikiem krajowych wystaw rolniczych, o których dużo pisał, szczególnie o wystawach w Szawlach i Retowie. Był jednym z inicjatorów i pierwszym prezesem powołanego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W 1893 roku Gloger wydzierżawił gospodarstwo, z wyjątkiem dworu oraz otaczających go sadu i ogrodu. Po śmierci żony w 1899 roku pochłonęła go praca naukowa. Jej efektem jest między innymi wydana w latach 1900–1903 w Warszawie 4-tomowa *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. W tym okresie przeniósł się do Warszawy, gdzie też ponownie się ożenił z troskliwie się nim zajmującą wdową, Kazimierą z Weissenbornów Wilczyńską (1846–1929).

Gloger chorował na cukrzycę. W 1910 roku w wyniku infekcji ręki dokonano jej amputacji. Badacz dziejów zmarł kilka dni po operacji, 15 sierpnia 1910 roku w Warszawie. Pochowany został na Powązkach. Ogromne swe zbiory zapisał w testamencie: Muzeum Narodowemu w Krakowie, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, Towarzystwu Krajoznawczemu i Towarzystwu Bibliotek Publicznych oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Od 1983 roku w Łomży ogłaszany jest Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera za szczególne zasługi w badaniu i ochronie kultury.

Do najważniejszych prac naukowych i pisarskich Glogera należą: *Obchody weselne* (1869), *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta* (1873), *Dawna ziemia łomżyńska* (1876), *Krakowiaki. 573 śpiewek ze źródeł drukowanych i z ust ludu* (1877), *Baśnie i powieści. Ze źródeł etnograficznych i własnych* (1876), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek* (1882), *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański* (1883), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1885–1886), *Księga rzeczy polskich* (1896*), Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900), *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (1900), *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, 1900–1903), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1901), *Białowieża w albumie* (1903), *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (1903), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (t. 1–2, 1907–1909), *Sen ziemianina* (1910).

Opracowała: Anna Janicka

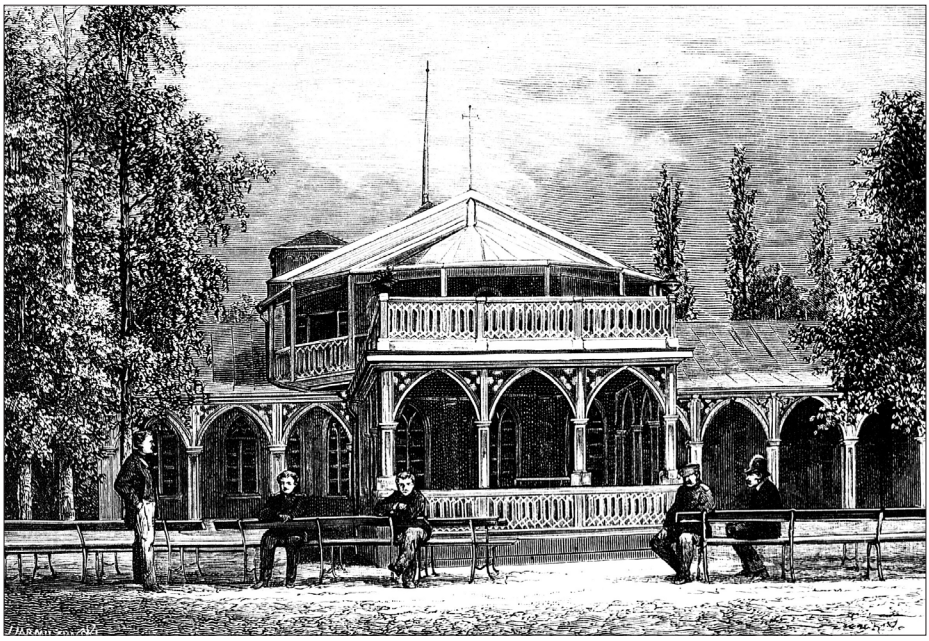

„Tygodnik Ilustrowany" 1877, nr 84

# Mapy

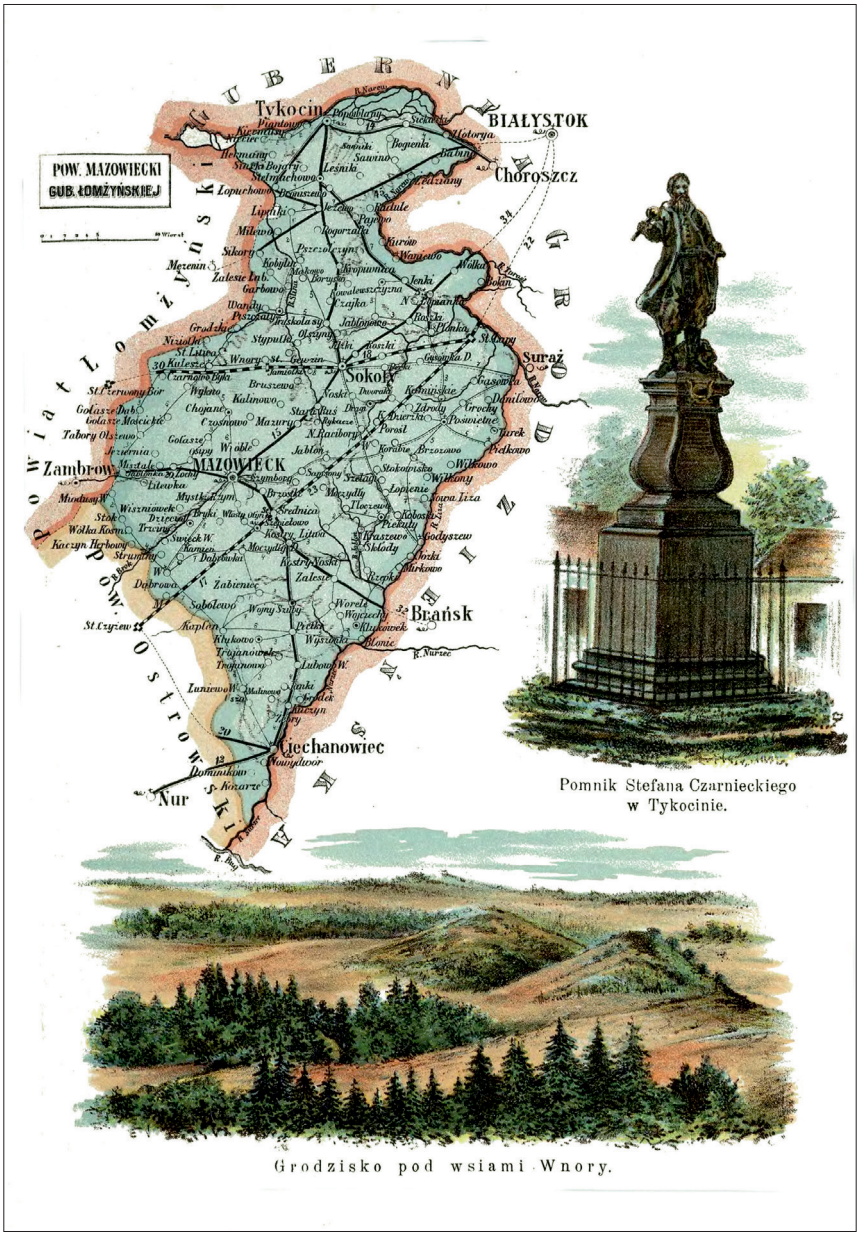


Mapa powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej z *Atlasu geograficznego ilustrowanego Królestwa Polskiego* J.M. Bazewicza (Warszawa 1907)

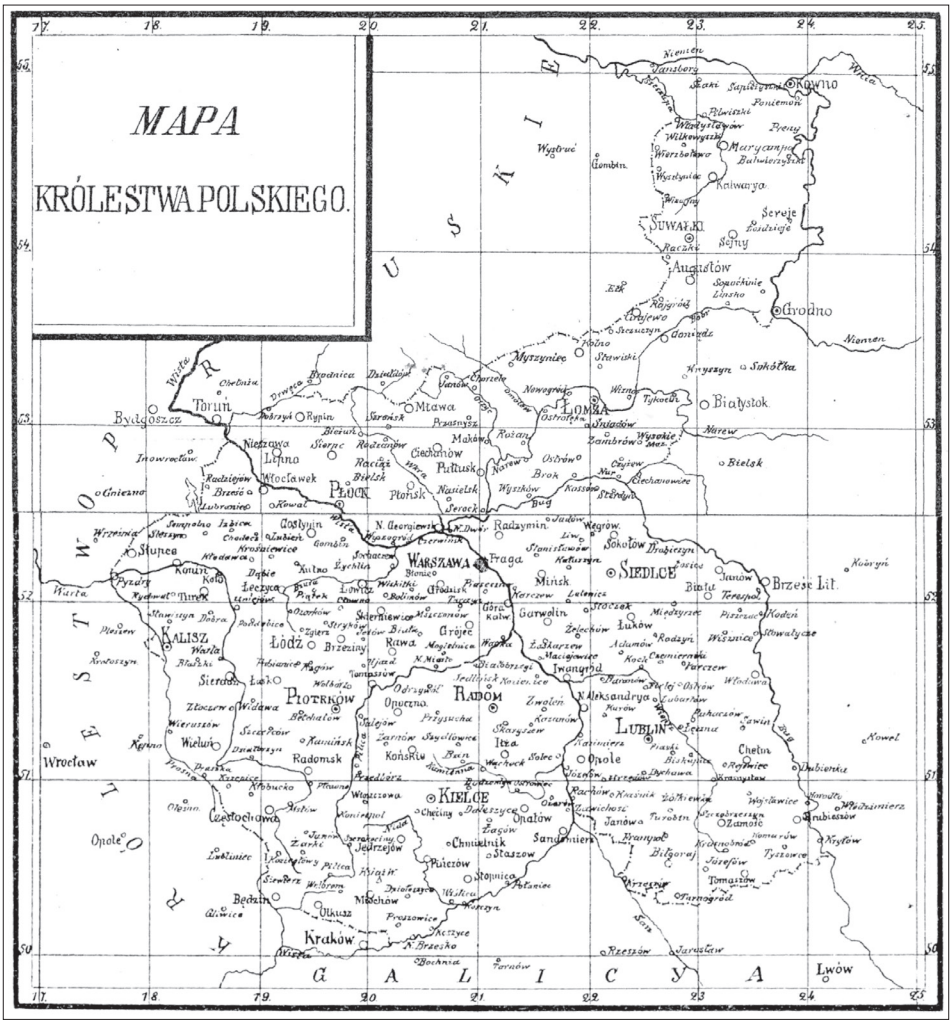


Mapa Królestwa Polskiego z *Atlasu dróg bitych Królestwa Polskiego* (Warszawa 1894)

Gubernia łomżyńska. Fragment *Mapy pocztowej Królestwa Polskiego* I. Zinberga (Warszawa 1881)

*Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym*, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1863

*Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym*, wyd. II, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1872

*Mapa poglądowa Królestwa Polskiego*, oprac. J. Wójcicka, Warszawa 1885

Jolanta Gadek
*Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*

# Zasady wydania

## *Plan edycji*

**1.** Siedmiotomowa edycja realizowana jest przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach" (lata trwania: 2018–2022). Wydanie to przynosi zebrane i autorsko opracowane przez edytorów – te, do których udało się dotrzeć – teksty źródłowe Zygmunta Glogera o charakterze etnograficznym, polemicznym oraz dokumenty osobiste (listy, obrazy, szkice i rysunki). Edycja składa się z następujących tomów:

1. *Pisma etnograficzne* (część 1).
2. *Pisma etnograficzne* (część 2).
3. *Pisma etnograficzne* (część 3).
4. *Reportaże i eseje.*
5. *Kwestia litewska w prasie polskiej. Polemiki i inne pisma.*
6. *Korespondencja z pisarzami, uczonymi i rodziną.*
7. *Teka rysunkowa, inedita, varia.*

Przedsięwzięcie wydawnicze podzielono na trzy etapy, obejmujące druk tomów I–II w roku 2020, III–V w roku 2021, dwóch ostatnich w roku 2022. Całość edycji opiera się na opracowanej przez Stefana Dembego *Bibliografii pism Zygmunta Glogera*, przyjmując ustalenia warszawskiego bibliografa jedynie za punkt wyjścia dalszych poszukiwań tekstów Glogera, weryfikacji ich autorstwa.

**2.** Tom niniejszy, stanowiący drugą część cyklu wydawniczego, zatytułowano *Pisma etnograficzne. Tom II*. Obejmuje on edycję następujących książek Glogera: *Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania* (Warszawa 1893), *Skarbiec strzechy naszej* (Lwów 1894), *Nieznany śpiewnik historyczny Polski z końca wieku XVI- go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja* (Warszawa 1905), *Pieśni dawne* (Warszawa 1905).

**3.** Podstawą edycji prac Glogera są pierwodruki. Wszelkie zmiany, jakie pojawiły się w wydaniach kolejnych, zostały opisane w komentarzu, a materiały dodane przez autora – dołączone do edycji ze specjalnym oznaczeniem i informacją.

**4.** Przedłożone w tym wydaniu teksty Glogera – od momentu ich druku – nie były do tej pory publikowane w jednym zbiorze. Podstawę wydawniczą pozyskano w trakcie kwerend prowadzonych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece IBL PAN, Bibliotece Ossolineum w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Przeprowadzono także poszukiwania w bibliotekach zagranicznych: w Kijowie, Lwowie, Wilnie, Grodnie, Mińsku, Wiedniu, Odessie, bibliotekach amerykańskich.

**5.** Kolejność tekstów wchodzących w skład II tomu *Pism etnograficznych* podyktowana jest chronologią ukazywania się pierwodruków:

a) *Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania* (Warszawa 1893).
b) *Skarbiec strzechy naszej* (Lwów 1894); drugie wydanie pod tym samym tytułem: Kraków 1894.
c) *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja* (Warszawa 1905); wydanie niewznawiane.
d) *Pieśni dawne* (Warszawa 1905); wydanie niewznawiane.

**6.** Miejsca nieczytelne z powodu złego stanu zachowania niektórych pierwodruków tekstów Glogera, znajdujących się na nich stempli bibliotecznych zamazujących partie tekstu itp. były uzupełniane przez porównanie z innymi dostępnymi egzemplarzami danej książki. W przypadkach, w których procedury kolacjonowania tekstu nie można było zastosować (ponieważ zachował się tylko jeden egzemplarz publikacji), w nawiasie kwadratowym w tekście głównym oraz w przypisie przedłożono odredakcyjną propozycję uzupełnień. Większość wydań książek Glogera jest obecnie dostępna w Internecie w wersji zdigitalizowanej, co ułatwiło proces uzupełniania braków.

**7.** Każdy tekst Glogera poprzedzony został w tym wydaniu krótkim opisem bibliograficznym pierwodruku, a także szczegółowym opisem zmian, jakie zaszły przy kolejnych wydaniach danego tytułu.

**8.** Treści w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji edycji.

### *Zasady opracowania tekstu*

**Dla tekstów prozą**

a) Modernizując pisownię, kierowano się przede wszystkim potrzebą zachowania pierwotnego sensu przekazu i jednocześnie chęcią uczynienia XIX-wiecznych tekstów czytelnymi dla XXI-wiecznego odbiorcy. Ze względu na specyfikę *Pism etnograficznych* Glogera, w których treści prozą towarzyszyły pieśniom ludowym, zdecydowano się na przyjęcie osobnych zasad opracowania tekstu prozatorskiego oraz wierszowanego. Poniższe reguły, oparte na zaleceniach edycji tekstów XIX-wiecznych oraz współczesnych zasadach ortografii i interpunkcji, stosują się do: przedmów poszczególnych publikacji, autorskich przypisów Glogera, *Nieznanego śpiewnika historycznego* oraz fragmentów *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery* i *Skarbca strzechy naszej*.

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: yi → ii lub ji; ya → ia lub ja; yę → ię lub ję; emi → ymi; em → ym itd., np. prowincyi → prowincji, melodyja → melodia, pewnemi → pewnymi, koligacya → koligacja, superyor → superior. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię s/ś, formy z/ź, o/ó. Usunięto é (e pochylone), zamieniając je na e: é → e.
2. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: sukcessor → sukcesor; konstellacya → konstelacja; cembał → cymbał; z pod → spod itp.
3. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. jużto → już to; bobym → bo bym; pocóżeście → po cóżeście; niema → nie ma itd.
4. Nie ingerowano w stylistykę tekstów Glogera nawet tam – co zdarza się nader rzadko – gdzie jest ona na granicy poprawności; pozostawiono wyrazy, określenia, związki frazeologiczne będące cechami indywidualnego stylu pisarstwa Zygmunta Glogera, na przykład widoczną predylekcję pisarza do nadużywania przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym: np. najstarożytniejsze, arcyudany, najzacofańszy, arcyniedorzeczny, arcyniepomyślny itp.
5. Odszyfrowano i zweryfikowano skróty bibliograficzne, które stosował Gloger, na przykład: „Bibl. War. t. II str. 509" → „Biblioteka Warszawska" 1874, t. II, s. 509.
6. Rozwinięto skróty nazw osobowych oraz miejscowości, np. J. Kl. Branicki het. wiel. kor. → Jan Klemens Branicki hetman wielki koronny; W. Ks. Lit. → Wielkie Księstwo Litewskie itd.
7. Ujednolicono sposoby stosowania wielkiej litery w pisowni nazw powiatów, guberni, województw, ziem, jak również nazw miesięcy, określeń

narodowości czy grup etnicznych. Na przykład gubernia Grodzieńska → gubernia grodzieńska; droga Libawska → droga libawska; trakt Białostocko-Warszawski → trakt białostocko-warszawski, cyganie → Cyganie; żydzi → Żydzi, niemiec → Niemiec itd.

8. Zachowano dawne końcówki mianownika liczby mnogiej, np. argumenta, instrumenta, koszta, jak również wyrazy typu: atoli, owoż, ongi, aliści, brzmiące dziś archaicznie, a w XIX wieku stosowane dość powszechnie.
9. Ujednolicono sposoby stosowania kursywy oraz cudzysłowu na oznaczenie cytatów (cudzysłów) oraz tytułów czasopism (cudzysłów) i książek (kursywa).
10. Zachowano oryginalny układ graficzny tekstów, w tym przede wszystkim podział na akapity itd.
11. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano według uwspółcześnionej formuły, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

**Dla tekstów folklorystycznych i dawnych**

b) Publikowane przez Glogera wierszowane teksty folklorystyczne zostały poddane przez niego modyfikacji w zakresie pisowni, interpunkcji, ortografii i układu stroficznego. Zastosowane przez edytora „ulepszenia" miały ułatwić XIX-wiecznemu czytelnikowi odbiór tych treści, często jednak stanowiły poważną ingerencję w pierwotny kształt utworu. Nie chcąc pogłębiać stopnia modernizacji oryginalnego tekstu ludowego, w niniejszej edycji ograniczyliśmy stopień zabiegów edytorskich, starając się jak najwierniej zachować brzmienie popularyzatorskich wydawnictw Glogera.

Wprowadzono następujące zmiany pisowni:

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: ię → ie; emi → ymi; em → ym; jo → ijo itd., np. mię → mnie, prostemi → prostymi, czem → czym, liljo →lilijo. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię s/ś, formy z/ź, o/ó. W przeciwieństwie do fragmentów prozatorskich zachowano é (e pochylone).
2. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: jeźli → jeśli; nie mała → niemała; szklenicy → szklanicy; taki ty → tak i ty itp.
3. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. jabym → ja bym; gdzieindziej → gdzie indziej; podemną → pode mną; bobyś → bo byś itd. Wyjątek stanowią zbitki, w których obie ich części są oddzielone od siebie dywizami, np. ja-se; dyć-ci; będziesz-ci; on-ci itp., które zachowano w formie oryginalnej.

4. Zachowano oryginalną interpunkcję, w tym znaki przestankowe ':' oraz ';'.
5. Zachowano niekonsekwentnie stosowane przez Glogera majuskuły i minuskuły jako litery inicjalne wersów. Zachowano błędne z punktu widzenia dzisiejszej ortografii zapisy nazw własnych, np. brama Floriańska, plac Szczepański, oraz rzeczowników pospolitych, np. Diabeł, Anioł, Kur, których zapisy zdarzało się Glogerowi stosować niekonsekwentnie.
6. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano według uwspółcześnionej normy, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

### *Komentarze edytorskie i uzupełnienia*

1. Publikowane w niniejszej edycji teksty traktowane są jako osobna całość, każdy z nich poprzedza osobna nota edytorska.
2. Zachowano przypisy Glogera (modernizując ich pisownię), które oznaczone są kolejnymi literami alfabetu. Przypisy Redakcji oznaczono cyframi arabskimi.
3. Wszelkie – bardzo nieliczne – uzupełnienia w tekście głównym, które pochodziły od Redakcji, zaznaczano każdorazowo nawiasem kwadratowym. Natomiast Gloger niekiedy stosował objaśnienia wewnątrztekstowe, które zostały przez niego zamieszczone w nawiasach okrągłych.
4. Komentarze edytorskie (odredakcyjne) zostały przygotowane dla każdego tekstu osobno i powtarzają się one w strukturze całego tomu. Wyjaśniono w nich zauważone niejednoznaczności, niejasności, ewidentne błędy czy przeoczenia; podano aktualne adresy bibliograficzne cytowanych bądź przywoływanych przez Glogera tekstów; podano wyjaśnienia dotyczące tych osób, miast, miejscowości, krain geograficznych, faktów i dzieł, które nie są powszechnie znane, a które udało się jednoznacznie rozpoznać. Dokładna identyfikacja i charakterystyka wszystkich podawanych przez Glogera faktów znacznie przekraczałaby ramy projektu obliczonego na edycję tomów w latach 2018–2022; ponadto kłóciłaby się z ideą, która przyświeca wydawcom niniejszej edycji: przedkładamy Czytelnikom materiał do dalszych badań.
5. Każdy z siedmiu tomów poprzedzają wstępy, omawiające szczegółowe problemy: idee, język, kontekst historyczny, warsztat badawczy i pisarski Glogera.
6. Każdy z tomów poprzedza zwięzły biogram Zygmunta Glogera.
7. Na końcu każdego z tomów edycji *Pism rozproszonych* znajdują się indeksy tytułów, osób i indeksy specjalistyczne.

8. Edycja *Pism rozproszonych* wzbogacona została dwoma typami materiałów ilustracyjnych: pochodzących od Glogera oraz od Redakcji niniejszej edycji. Te ostatnie pochodzą z wydań Glogera, a także z dziewiętnastowiecznych czasopism: „Kłosy", „Tygodnik Ilustrowany" i innych.

Zygmunt Gloger

# PISMA ETNOGRAFICZNE

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 190

# 1.
# Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania

(Warszawa 1893)

Ze starych szpargałów

ś. p. KAROLA ŻERY.

---

# FRASZKI I OPOWIADANIA

WYPISAŁ

ZYGMUNT GLOGER.

WARSZAWA.

NAKŁAD I DRUK S. LEWENTALA

*Nowy Świat Nr. 41.*

## NOTA EDYTORSKA

*Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania* są publikacją wyróżniającą się na tle innych zamieszczonych w *Pismach etnograficznych*. Nie jest to autorskie dzieło Zygmunta Glogera. W tym przypadku pełnił on rolę edytora i wydawcy źródła historycznego. *Vorago rerum*[1] – bowiem taki tytuł swemu dziełu nadał Karol Żera – jest zbiorem osiemnastowiecznych anegdot, przysłów, zagadek, żartów i przymówień. Stanowi pomnik kultury przedrozbiorowej, jednak nie ludowej, a sarmackiej – która przeszło sto lat później powinna była, w opinii autora *Dolinami rzek*, przeniknąć ze szlacheckiego dworu pod chłopską strzechę.

*Fraszki i opowiadania…*[2] staraniem Glogera ukazały się w 1893 roku. Pierwszy dodruk opublikowano w roku 1910 – nie udało się ustalić, czy było to wydanie pośmiertne. Niemniej pod względem treści pozostał identyczny z pierwodrukiem. W 1980 roku na rynku księgarskim znalazła się edycja w opracowaniu Kazimiery Żukowskiej pod – zgodnym z osiemnastowiecznym rękopisem – tytułem *Vorago rerum…*

---

1 Pełny tytuł oryginalny zbioru Karola Żery brzmi: *Vorago rerum, torba śmiechu, groch z kapustą, każdy pies z innej wsi, czyli książka zawierająca w sobie zbiór różnych ciekawych i mądrych, dowcipnych i konceptycznych rzeczy, zapytań i odpowiedzi, bez ładu i porządku ułożonych, ku rozrywce i zabawie, a czasem i ku zbawieniu duszy służących, niedawno zaczęta a do skończenia świata nieskończona*.

2 W latach 1887–1900 Gloger opublikował w „Gazecie Rolniczej" serię artykułów zatytułowany *Ze starych szpargałów*. Dotyczył on, podobnie do przytaczanego dzieła, źródeł i postaci historycznych z okresu przedrozbiorowego (zob. w t. II i III pierwszej serii *Pism rozproszonych*). Być może autor *Dolinami rzek* celowo w tytule wydania zbioru Karola Żery zamieścił zwrot *ze starych szpargałów*, sugerując związek między nim a wspominanym cyklem. W celu uniknięcia potencjalnych niejasności na potrzeby niniejszej noty wykorzystany został skrót *Fraszki i opowiadania…*

„Tygodnik Ilustrowany" 1861, nr 91

Przeglądając skrzynię starych szpargałów na poddaszu jednego z dworków nadnarwiańskich, znalazłem wśród zbutwiałych po większej części dokumentów dość gruby rękopis, w skórę niegdyś czerwoną oprawny, z rzemykami przy okładkach do związywania. Był to zbiór fraszek i opowiadań, którego autor taki na pierwszej karcie położył tytuł, pisząc go na przemian czerwonymi i czarnymi literami:

*Vorago rerum* (otchłań rzeczy)*, torba śmiechu, groch z kapustą, każdy pies z innej wsi, czyli książka zawierająca w sobie zbiór różnych ciekawych i mądrych, dowcipnych i konceptycznych*[1] *rzeczy, zapytań i odpowiedzi, bez ładu i porządku ułożonych, ku rozrywce i zabawce, a czasem i ku zbawieniu duszy służących, niedawno zaczęta a do skończenia świata nieskończona. Kto ją zaczął, znajdziesz go w następujących wierszach:*

Z czterech liter swe imię me przodki złożyli,
Tylą liter nazwani, by się nie gniewali,
Cztery liter w dwie sylab mądrze rozłożyli,
By cztermi litrmi w jednéj sylabie nie byli,
Skąd cztermi litrmi zwać się za honor swój mają,
Za co się inni wielce częstokroć gniewają,
Ostatnia zapoczyna[2], piąta się z nią złącza,
Ośmnasta w parze z pierwszą imię me zakończa.

## Herb Dębno

W polu czerwonym na tarczy krzyż koloru białego, przez całe pole czterema ramionami przeciągnięty, spodem na lewym rogu Abdank[3]:

Tym klejnotem dom Żerów jest przyozdobiony,
Na Podlaszu w Drogickim[4] z wieków zagnieżdżony.

---

1 Konceptyczny – pomysłowy, zmyślny.

2 Zapoczynać – zaczynać, rozpoczynać.

3 Abdank – chodzi o łękawicę, figurę herbową w kształcie litery „W", występującą jako element główny (np. w herbie Abdank) lub uzupełniający herbu (np. w herbie Dębno).

4 Chodzi o ziemię drohicką, jednostkę terytorialną wchodzącą w skład województwa podlaskiego I Rzeczypospolitej ze stolicą w Drohiczynie.

Kto będzie kiedy czytał, niech pacierz za mnie do Boga zmówi, bo wam to będzie śmiech, a mnie płacz, gdy zawołają: „Idź Kuba do wójta!" i stanę ja, mizerny szlachcic podlaski, przed Majestatem Niebieskim, a rzeknę pokornie Panu Bogu memu: „Urodziłem się, boś chciał, żyłem, boś pozwolił, umieram bo każesz, zmiłuj się nad grzesznikiem, bo możesz".

*Karol Żera*

Autor niniejszej księgi musiał być, jak sam siebie dalej nazywa: „jowialistą"[5] i „facecistą"[6], czyli typem wesołego szlachcica na zapadłej prowincji. Urodzony w początkach ośmnastego wieku dożył prawie do jego końca, z niejednego pieca chleb jadał, znał dobrze wszystką szlachtę mazowiecką i podlaską między Bugiem i Narwią. Zbierał wesołe i „pocieszne historyjki" z życia wszystkich zaczerpnięte, a zapobiegając słusznie, aby pamięć nie uroniła czegokolwiek zapisywał wszystko dla potomnych i numerował w ufundowanej na to porządnej księdze. Karol Żera, jak i wszyscy jowialiści szlacheccy, nie ma żadnych kastowych uprzedzeń do dowcipu chłopskiego. Owszem, pamięta i notuje każde wyrażenie i przysłowie, które słyszał kiedykolwiek z ust ludu wiejskiego lub od wesołej staruszki Osiepowej, ubogiej mieszczanki drohickiej, w której domu mieszkał, chodząc do szkół w Drohiczynie. Wspomina znajomych księży słynących dowcipem, „którzy zabawić kompanią umieli", jako to: franciszkanina Antoniego Spasowskiego oraz wielkiej wymowy księdza Kamieńskiego[7], „którego każde słowo centnar[8] ważyło". Żera powtarza niektóre znane powszechnie dykteryjki[9], a pomieszcza i wiele takich, które dziś za współczesne naszym czasom uchodzą, jak się zaś pokazuje, były już popularne przed półtora wiekiem. Notuje wiersze, śpiewki, odpowiedzi, zagadki i maksymy współczesnych, charakteryzujące wybornie ludzi i obyczaje, wśród których żył i społeczność w zaciszu wiejskim, szczerą, prawdomówną i serdeczną. Żery *silva rerum* oprócz wartości humorystycznej ma jeszcze i etnograficzną, a obydwa te względy skłoniły nas do przepisania tej księgi (z pewnymi skróceniami) dla umożliwienia wydawnictwa.

Zy. Gl.

---

5 Jowialista – pisarz humorysta; również: człowiek jowialny.

6 Facecista, facecjonista – autor facecji, czyli krótkich, żartobliwych opowiadań; również: dowcipniś, żartowniś.

7 Antoni Spasowski, ks. Kamieński – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

8 Centnar, cetnar – jednostka masy o zróżnicowanej lokalnie wielkości. W dawnej Polsce dzieliła się na centnar warszawski (64,8 kg) i centnar lwowski (51,84 kg).

9 Dykteryjka – krótkie, żartobliwe opowiadanie, anegdota.

## O panu Sieruciu i ośmiu adiunktach

Gdy chodziłem do szkół drohicko-jezuickich, mieliśmy instrukcję o ośmiu adiunktach, czyli o koniecznych w wysłowieniu każdej rzeczy przydatkach[10]. Na nich znał się wielce Jaśnie Wielmożny Sieruć, który raz próbując młodego szlachcica, rekomendowanego mu na sekretarza, kazał młokosowi pisać list od siebie do kogoś i potem czytając, rzekł:

– Panie bracie, nie zachowałeś mi waszeć adiunktów, bo w każdym liście powinno być wyrażono: kto pisze? co pisze? gdzie pisze? do kogo pisze? W jakich kontentach[11] pisze? wielekroć[12] pisze? dlaczego pisze i kiedy pisze? A że waszeć, panie bracie, tegoś nie zachował, więc waszecin list grzyba wart. Naucz się waszeć, panie bracie, adiunktów w tych wierszach zawartych:

Kto? co? gdzie? i przez kogo?
Wielekroć? dlaczego?
W jakim sposobie? kiedy?
Lub czasu jakiego?

Z tego samego powodu i ja (Żera) w mojej dalekiej podróży po papierowym gościńcu, w którąm się już wybrał gęś zaprzągłszy, ile podołam, będę stosował się do onych adiunktów, pisząc krótko i zwięźle, nic nie dodając niepotrzebnego, nie opuszczając potrzebnego, bo to jest *basis et fundamentum*. Lubo *aliquando* rzecz upatrzyć, trefnie (dowcipnie) przykrasić[13] i przyozdobić, można ją wielce zalecić tym sposobem zacnemu czytelnikowi.

## Jako ojciec grał z synem swoim w kwindecza[14]

Gdy raz panicz jeden wysłany na edukację do cudzych krajów, zgrał się tam do koszuli[15] w kwindecza, ojciec, popłaciwszy kawalerskie długi marnotrawcy, rozkazał mu powrócić niezwłocznie do domu. Powraca gagatek goły jak bizun[16],

10 Przydatek – dodatek, uzupełnienie.

11 Kontenta – treść, zawartość; w tym kontekście: sprawa poruszana w piśmie.

12 Wielekroć – wielokrotnie, wiele razy; również: często.

13 Przykrasić – upiększyć, przyozdobić.

14 Kwindecz – rodzaj gry karcianej.

15 Zgrać się do koszuli – przegrać wszystkie pieniądze w grze hazardowej.

16 Goły jak bizun – bez grosza; bizun: bat, batog. W *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* pochodzenie tego związku frazeologicznego Gloger tłumaczył następująco: „Ponieważ derwisze, czyli asceci tureccy, zwykle siedzą nadzy na ulicach na rozesłanej skórze i prosząc o jałmużnę, biją się bizunem dla wzbudzenia litości przechodniów, stąd powstało nasze przysłowie: «goły

bez szeląga[17] w wacku[18], wymizerowany między francuskimi gamratkami[19], w kitelku[20] zabrukanym i przepraszając, całuje pana ojca w rękę. Rodzic mu rzecze tedy: „Grywałeś mój synku kwindecza z grafami[21], zagrasz go dzisiaj ze mną". To mówiąc, kazał rozpostrzeć kobierzec i położyć się na nim synalkowi. Panicz w bek[22], kładzie się sam, żeby gorszego nie mieć wstydu. A ojciec, stojąc nad nim z bizunem jakoby przy rozpoczęciu onej gry, woła:

– *Kwindecz!* – dajcie mu plag dziesięć! Potem: *Kart!* – dajcie mu drugie plag dziesięć! *Akord!* – dajcie mu trzecie dziesięć! *Krepa!* – dajcie mu plag dziesięć! *Rest!* – dajcie mu plag dziesięć! Aż mój panicz, wijąc się jak węgorz w matni[23], woła w tym punkcie z płaczem:

– Panie ojcze dobrodzieju, zlituj się, *basta!*

– A mój miły synu – rzecze udobruchany nieco ojciec – czegóżeś tak długo grę przeciągał, czekałem od dawna, póki nie zbastujesz.

## O synu garbarza z Lublina i o starej lisiurze[24]

Synowi jednego garbarza z Lublina, mającemu szlacheckie nazwisko, wielce posłużyła fortuna. Wyszedłszy pachołkiem w cudze kraje, że dopisały mu talenty i uroda, uchodził tam za szlachcica i ożenił się z bogatą grafianką niemiecką, a doczekawszy syna, kupił onemu dobra nad Wisłą. Ten jego syn, a wnuk nieżyjącego już garbarza z Lublina, wszedłszy w krescytywę[25] jako ziemianin lubelski, został w sądzie lubelskim sędzią[26]. Owóż zdarzyło się, że jeden szlachcic niezamożny, zgarbiony staruszek wiodący w tym sądzie prawo[27], przyszedł do onego pana sędziego, rekomendując mu sprawę swoją, a miał na sobie mocno wytartą lisiurę. Pan sędzia, który edukując się w cudzych krajach jako i z matki grafianki

jak święty turecki», lub «goły jak bizun», «zgrał się jak bizun» – czyli do koszuli". Zob. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1900, s. 177–178.

17 Szeląg – drobna moneta miedziana.

18 Wacek – skórzany woreczek na pieniądze.

19 Gamratka – kobieta lekkich obyczajów.

20 Kitel – tu w znaczeniu: płócienne okrycie męskie, rodzaj luźnego kaftana lub płaszcza.

21 Graf – hrabia.

22 Bek – tu w znaczeniu: głośny płacz.

23 Matnia – tu w znaczeniu: workowate zakończenie sieci gromadzące złowione ryby.

24 Lisiura – futro z lisów lub płaszcz podbity lisim futrem; również: męska czapka z lisiego futra.

25 Krescytywa – kariera, wzrost znaczenia, zamożności.

26 Sąd lubelski – chodzi o Trybunał Koronny w Lublinie, najwyższy sąd apelacyjny Korony Królestwa Polskiego utworzony w 1578 r. Trybunał wiosną i latem zbierał się w Lublinie, natomiast jesienią i zimą w Piotrkowie Trybunalskim.

27 Wieść prawo – prowadzić rozprawę sądową, przewodniczyć składowi sędziowskiemu.

niemieckiej nienawykły do naszego obyczaju, iż szlachcic na zagrodzie równy jest wojewodzie, spojrzawszy na starą lisiurę i rzekomą podufałość[28] staruszka, rzecze z drwinami do onego:

– Ale waszecine lisy muszą pamiętać dziadów.

– Zgadłeś, jaśnie wielmożny sędzio, że pamiętają dziadów naszych, jakbyś w Piśmie Świętym wyczytał – odpowie najspokojniej staruszek – bo właśnie dziad jaśnie wielmożnego pana, którego jeszcze pamiętam tu w Lublinie, wyprawiał te lisy memu ojcu. Sędzia zmilczał, jeno miał minę, jakoby mu kto chrząszcza po nosie przeprowadził do góry.

## Zacna obora

Do jednej gospody na trakcie z Węgrowa[29] do Drohiczyna zajechał na nocleg imć pan Bykowski. Po nim w godzinę, tymże traktem, nadciągnął imć pan Baranowski. Gdy po wieczerzy kazali ludziom swoim karczmę zatarasować, aż tu przyjeżdża imć pan Świniarski i woła, by mu stan[a] otworzono. Słudzy pana Bykowskiego i pana Baranowskiego uczynić tego nie chcą, bo miejsca już w stanie nie było.

– Jacyż tu, do kopy diabłów[30], panowie stoją? – pyta gniewnie imć pan Świniarski z nadworza[31].

– Stoją panowie Bykowski i Baranowski – odpowiadają mu ludzie.

– Ależ, na miłość Boską! – odeprze pan Świniarski – czyż pomiędzy tak zacną i piękną oborą nie znajdzie się miejsca i dla Świniarskiego?

Tamci tedy dwa panowie, zważywszy, że przyjechał szlachcic z akcentem, otworzyć mu bramę kazali, a że między szlachtą, jako między bracią znajomość zawsze wielce łatwa i koligacja, choć daleka, ale niezawodna, więc się z sobą oni trzej panowie na miłej rozmowie do późnej nocy zabawiali i nazajutrz rano jakby starzy przyjaciele i pokrewni rozjechali, a mnie imć pan Bykowski, przyjechawszy do Drohiczyna, opowiadał o tym, śmiejąc się i trzymając pod boki.

---

28 Podufałość – ufność; również: poufałość, familiarność.

29 Węgrów – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w ziemi drohickiej województwa podlaskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

a Obszerna stajnia w domu zajezdnym zowie się „stanem".

30 Kopa diabłów – rodzaj przekleństwa; kopa oznacza sześćdziesiąt sztuk czegoś.

31 Z nadworza – z podwórza.

## Jako pan Kozieł szukał swojej gospody w Wiźnie[32]

Opowiadał imć pan Pieńkowski, szlachcic z ziemi wiskiej, iż onego czasu pan Kozieł przybywszy na zamek w Wiźnie i kazawszy ludziom swoim odjechać do miasta, gdy później szedł do nich i nie wiedząc gdzieby zajechali, zapytał dworaka[33] jakiegoś:

– Gdzie tu moja gospoda?

Dworak on na to:

– A waszeć kto jest?

Odpowie mu tedy szlachcic:

– Jam jest Kozieł.

A dworak rzecze:

– Kiedyś waszeć kozieł, tedy w chlewie musi być waścina gospoda.

Był na ten czas sejmik w Wiźnie i zjazd wszystkiej szlachty biebrzańskiej, która, słysząc to, pękała od śmiechu.

## O imć panu Żabie

Imć pan Żaba Franciszek sam opowiadał, że gdy mu raz wół karmny[34] zachorzał, przywieziony do onego bydlęcia z drugiej parafii chłop konował[35], poznawszy chorobę, którą „żabą" zowią[36], wbijając wołowi w kark szydło[37], rzeknie:

– Przeklęta żaba jego męczy!

Słysząc to słudzy pana Żaby poczęli się śmiać, a chłop, spostrzegłszy, że się niepolitycznie przy panu tego samego nazwiska odezwał, mówi:

– Bez urazy wielmożnego pana, ja jeno powiadam o chorobie, a nie o panu.

Więc śmiał się i pan sam.

Tenże pan Żaba, gdy przechadzał się raz po sadzie z małą swoją córeczką, a ta dzieweczka, zobaczywszy skaczącą żabę, zaczęła wołać:

---

32 Wizna – w czasach I Rzeczypospolitej miasto będące stolicą ziemi wiskiej województwa mazowieckiego, współcześnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

33 Dworak – dworzanin, sługa.

34 Karmny – tuczny, hodowany na ubój.

35 Konował – tu w znaczeniu: weterynarz.

36 Żaba – nie udało się ustalić, o jaką chorobę chodzi. *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego definiuje ją następująco: „nazwa ludowa nabrzmiałości grzybowatych na błonie śluzowej macicy u krów" (t. VIII, Warszawa 1927, s. 682). W *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego pod hasłem „żaba" znajduje się następujący wpis: „choroba końska, wyrostki pod językiem czerniejące" (t. VI, Warszawa 1814, s. 591).

37 Szydło – tu w znaczeniu: narzędzie w kształcie metalowego kolca na trzonku.

– Żaba! Tatulku, żaba!

Odpowie na to rodzic:

– Moje dziecię, pamiętaj, nie mówić nigdy: „żaba", a przystojniej, gdy na tę gadzinę będziesz mówiła: „robak".

## Parobek, który grochu nie chciał jeść

Żona pewnego szlachcica w Poniatach koło Ciechanowca[38] dawała często groch do stołu. Owóż parobek, który lat kilka u onego szlachcica służył, sprzykrzywszy sobie tę strawę, choć była zawsze smaczna i okraszona[39], siedząc raz nad misą, przewrócił łyżkę na opak, to jest dnem do góry, i tak prawi do onego grochu:

– Jeśli się będziesz na łyżkę brał, to cię będę jadł.

Szlachcic to uważał, ale nie mówił nic. Zdarzyło się potem jednak, że gdy ten parobek, ożeniwszy się, poszedł na swoje, a rok był nieurodzajny i chleba mu nie stało do nowego, przychodził do swego dawnego pana, jak to zwykle bywa, prosić o wspomożenie. Szlachcic prowadzi do gumna[40], gdzie w jednym kącie śpichlerza leżało na gromadzie żyto, w drugim jęczmień, w trzecim gryka, a w czwartym groch.

– Może grochu ci potrzeba? – zapyta gospodarz.

– Oj, przydałby się, przydał! – odpowie biedaczysko.

– Więc daj wór – rzecze szlachcic i bierze do rąk szuflę, którą przewróciwszy dnem do góry, czyli na opak, prawi do grochu tak samo, jak mówił kiedyś parobek:

– Jeśli się będziesz brał, to cię będę sypał.

– Panie gospodarzu, odwróć waćpan szuflę, to się zaraz groch weźmie na nią.

– A pamiętasz ty bratku, jakeś gardził tym samym grochem, czyniąc tak nad misą, jak ja teraz?

Parobek dalejże za nogi gospodarza, przeprasza ze łzami w oczach, iż grzeszył, gardząc jego chlebem, a szlachcic, powiedziawszy mu *verba veritatis*, nasypał mizerakowi[41] cztery wory: w pierwszy żyta, w drugi jęczmienia, w trzeci gryki, w czwarty onego grochu.

Oto nauka, jako chleb szanować trzeba, kto chce zajść do nieba.

---

38 Ciechanowiec – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w ziemi drohickiej województwa podlaskiego, współcześnie miasto w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego. Wspominana wieś Poniaty współcześnie należy do powiatu siemiatyckiego województwa podlaskiego.

39 Okraszona – tu w znaczeniu: z dodatkiem tłuszczu, śmietany itp.

40 Gumno – tu w znaczeniu: podwórze z budynkami gospodarskimi.

41 Mizerak – biedak, nędzarz, człowiek wymizerowany.

## Jako kwestarz[42] obronił się przeciw brytanom

Opowiadał mi jeden braciszek bernardyński konwentu tykockiego[43], człek wiarogodny, rodem szlachcic spod Łomży[44], że gdy razu pewnego przyjechał do Wołczyna[45] i oddawszy kwestarski pokłon jaśnie oświeconemu księciu[b], zaproszony był do stołu pańskiego na obiad, a potem, przechadzając się po dziedzińcu pałacowym, odmawiał pacierze, aż tu wyrwały się z łańcuchów trzy straszne brytany, jako smoki i ze srogim impetem rzucają się ku zakonnikowi. Jaśnie oświecony książę, stojący podówczas na ganku, zmartwiał, księżna pani[46] w oknach z pannami respektowymi[47] w krzyk.

Ale bernardyn, podobnych perypetii doświadczon, nie ruszył się ani kroku, jeno w mgnieniu oka śpiczasty swój kaptur mniszy na głowę wdział, a ukrywszy dłonie w długich rękawach, stanął raczkiem, czyli czworaka, i mruczy jakoby niedźwiedź, a umiał tę bestię leśną wybornie przedrzeźniać.

Brytany szczekać przestały i najeżywszy tylko sierści na karkach, dziwują się, co by to był za zwierz taki, obchodzą z tyłu, wąchają… i obeszły się z nim wszystkie tak niepolitycznie, że marszałek potem dworu książęcego, jako z urzędu swego na wszystkie odory czuły i zapobiegliwy, zapraszając braciszka do stołu książęcego na wieczerzę, przyniósł mu od fraucymeru[48] pańskiego wody lawendowej gąsiorek i jako na Wielkanoc kawalerowie pannom sprawił mnichowi dyngus sowity.

Gdy przy wieczerzy księstwo opowiadali, w jak okropnym byli przestrachu, aby złe brytany nie pokaleczyły kwestarza, ten z pokorą odpowie:

– Widać, że w zacnym dworze jaśnie oświeconego księcia nawet nierozumne zwierzęta są dla kwestarza łaskawe i uczynne.

---

42 Kwestarz – członek zakonu żebrzącego zbierający datki na utrzymanie klasztoru.

43 Bernardyni zostali sprowadzeni do Tykocina w 1479 r. przez Marcina Gasztołda. Istniejący współcześnie zespół klasztorny wybudowano z fundacji Jana Klemensa Branickiego w latach 1771–1791.

44 Łomża – w czasach I Rzeczypospolitej miasto będące stolicą ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

45 Wołczyn – w czasach I Rzeczypospolitej dobra magnackie w powiecie i województwie brzeskolitewskim, współcześnie wieś na Białorusi. W latach pięćdziesiątych XVIII w. centrum polityczne „Familii" Czartoryskich.

b Czartoryskiemu.
[Chodzi o księcia Michała Fryderyka Czartoryskiego (1696–1775), jednego ze współzałożycieli i przywódców „Familii", który nabył Wołczyn w 1738 r. od Stanisława Poniatowskiego, ojca przyszłego króla Stanisława Augusta – przyp. Red.]

46 Żoną Michała Fryderyka Czartoryskiego była Eleonora Monika Waldstein (1710–1798).

47 Panna respektowa – kobieta stale przebywająca na czyimś dworze, rezydentka.

48 Fraucymer – damy dworu.

### Jak odpowiedział gwardianowi[49] zakonnik Ciriacus

W dniu 8-ym sierpnia przypada święto dwóch męczenników, z których jeden nazywał się *Ciriacus*, a drugi *Largus*[50]. Po polsku zaś *largus* znaczy: „hojny". Owóż zdarzyło się razu pewnego w jednym klasztorze, gdy w dniu tym zakonnicy, gwoli emocji cielesnej, dla zdrowia, zebrani wszyscy razem grali sobie w kręgle, gwardian ozwie się do ojca Cyriaka:

– Wszak to dzisiaj waszecine, bracie Cyriaku, imieniny?

– Tak – odpowie na to gwardianowi zakonnik – prawda, że ja jestem Ciriacus, ale wielebny ojciec bądź *Largus*.

Wszyscy w śmiech, bo była to przymówka do gwardiana, który klucze od piwnicy klasztornej, gdzie przechowywały się sycone miody, wiecznie trzymał zamknięte w swym kantorku[51] i o imieninach żadnego zakonnika nie pamiętał. Ale usłyszawszy ten żart rozweselił się wielce i kazał przynieść z lochu miedziany dzban starego lipca[52] do kręgielni, iżby był dzisiaj *Largus*.

### Który święty ma dwie głowy?

Zapytywał imć pan Mleczko, szlachcic z powiatu zambrowskiego, iż jest taki jeden święty, który posiada dwa nosy, czworo oczu, dwie głowy, cztery ręce i cztery nogi. Kto by zaś nie chciał w to wierzyć, to mu pan Mleczko odpowiadał:

– Ano „święty stan małżeński", jako z dwojga osób złożony, musi mieć nieodmiennie wszystkie członki ciała swego doczesnego dubeltowe[53].

Na to odpowie mu imć pan Tyszka, ziemianin biebrzański:

– A ja waszmości zaraz dowiodę, że nie każde małżeństwo ma wszystkie członki dubeltowe. Oto na przykład starzy państwo Truskolascy: on za młodu w potrzebie wiedeńskiej oko i trzy palce u prawej ręki postradał[54]; zatem u rąk ma palców siedem, a żona dziesięć i we dwie persony mają jeno troje oczu. Toteż jejmość pani Truskolaska przestrzegała, aby mąż pod jesień, kiedy krowy są cielne, nie zaglądał do obory, iżby nie zapatrywał się nań i później jednookich cieląt nie przywodziły. Dowodziła także, iż z tejże przyczyny mężowego kalectwa mieli

---

49 Gwardian – w niektórych zakonach przełożony klasztoru.

50 Chodzi o Cyriaka Rzymianina (?–ok. 303) i Largusa (?–309), męczenników oraz świętych chrześcijańskich.

51 Kantor – tu w znaczeniu: duży stół do pisania i przechowywania papierów, biurko.

52 Lipiec – tu w znaczeniu: miód pitny lipowy.

53 Dubletowy – podwójny.

54 Tzn. podczas odsieczy Wiednia w 1683 r.

w stadninie źrebię ze skałką na oku[55], bo klacz musiała się zapatrzyć[56], podczas gdy pan mąż często na niej wierzchem jeździł.

### O jednej wdowie, co ślubowała, że za mąż nie wyjdzie

Pewna pani w ziemi łomżyńskiej mieszkająca, urodziwa i bogata, owdowiawszy w młodych leciech, ślubowała sobie cnotę wdowieńską, jako już za mąż nijako nie wyjdzie, a jeno za duszę świętej pamięci małżonka swojego, którego usilnie miłowała, modlić się będzie dozgonnie i mając kościół w ćwierć mili od dworu, codziennie Mszy Świętej za jego duszę wysłucha.

Owóż gdy pewnego razu modli się tak w kościele i za duszę nieboszczyka do Pana Boga mocno wzdycha, aż tu widzi, że w ławkach po drugiej stronie, wszedłszy, uklęknął pobożnie jakiś podróżny, nieznajomy szlachcic, urodziwy co się zowie.

Ona modliła się sobie, a on sobie; ona wzdychała sobie, a on sobie.

Użaliła się więc ta tkliwego serca białogłowa, że podróżny ten musi mieć jakowyś srogi lament w swej duszy, a przy tym z dalekiej podróży, musi być pewno głodny w tej dnia porze, więc po skończonej Mszy Świętej posłała pachołka do jego ludzi, by się dowiedział, co zacz[57] i poprosił do dworu na obiad, jako podług obyczaju szlacheckiego do każdego domu w Sarmacji[58] zajeżdża wszelki podróżny na popas[59] jakby do brata swego.

Pokazało się, że był to zacnego urodzenia pan Chojnowski Lubicz[60], który powracał z kresów na Łomżę, do ziemi wiskiej; a że był wdowcem i ślubował nie pomijać kościołów końcem[61] pomodlenia się za nieboszczkę małżonkę swoją, którą wielce miłował, więc i w dniu dzisiejszym, czyniąc zadość onemu ślubowi, zatrzymał się i wstąpił do kościoła. Pani ze względów wstydliwości niewieściej, iż pan Chojnowski był człekiem młodym, zaprosiła na obiad i księdza plebana, a wychwalając wielce cnoty imci nieboszczyka pana męża, o swoich ślubach pobożnych względem jego duszy mówiła płacząc i wzdychając.

---

55 Skałka – tu w znaczeniu: bielmo, biała nieprzezroczysta plama na rogówce oka.

56 Zapatrzyć się – przesądnie o ciężarnej: patrząc na kogoś lub na coś, doznać silnego wrażenia, które odbije się na wyglądzie dziecka.

57 Co zacz – kto to taki.

58 Według popularnych w XVII i XVIII w. wierzeń, szlachta miała wywodzić się od starożytnego ludu Sarmatów, zamieszkującego początkowo tereny między dolną Wołgą i Donem.

59 Popas – tu w znaczeniu: przerwa w podróży w celu nakarmienia koni i odpoczynku.

60 Tzn. Chojnowski herbu Lubicz. Herb Lubicz był popularny w całej Rzeczypospolitej, pieczętował się nim m.in. Stanisław Żółkiewski.

61 Koniec – tu w znaczeniu: cel, zamiar.

Pan Chojnowski, również, urodzenie i wielką zacność nieboszczki swojej żony rekomendując, wzdychał także za jej duszę i o własnych ślubach z powodu jej śmierci zwierzenie poufne przed jejmością czynił. Co słysząc ksiądz proboszcz, jako biegły koneser dusz ludzkich, gdy po obiedzie podano gąsiorek miodu dla konkokcji[62] i pierniki rączkami wdowieńskimi wygniatane, począł doradzać, iżby oboje owi państwo, gwoli snadniejszemu[63] spełnianiu swoich ślubów i wzajemnemu dopomaganiu w modlitwie, łzach i westchnieniach, uczynili z sobą alians[64] dozgonny, zaprzęgając się społem w jedno jarzmo doczesnego żywota. Po obustronnym niedługim namyśle radę osoby duchownej przyjęła wdowa z pokorą, a pan Chojnowski po krótkiej konsultacji, przy której spoglądając z ukosa na urodziwą niewiastę, wąsy swoje aż na sypły[65] powiązał, dał dukata na zapowiedź plebanowi. Jakoż następnej niedzieli, w tymże kościele, gdzie się zoczyli[66], oboje owi państwo spadli z ambony[67], a po trzeciej zapowiedzi klęknęli społem na kobiercu.

Po ślubie przez krotofilę[68] wprowadzono pana młodego oknem do domu małżonki, aby nie przez on próg nieszczęśliwy, po którym wszedł zmarły małżonek.

## Jako odpowiedział szlachcic, co świecę zgasił

Przy jednym stole, gdzie u wieczerzy siedziało wiele osób, pewien szlachcic, ucierając niezgrabnie szczypcami nos świecy[69], zgasił oną niechcący. Ktoś na drugim końcu stołu rzecze wtedy doń:

– Umiem i ja tak.

– Toś waćpan taki kiep[70], jako i ja – szlachcic mu na to odpowie, a wszyscy w śmiech.

---

62 Konkokcja – trawienie, strawność.

63 Snadniejszy – łatwiejszy.

64 Alians – sojusz, przymierze; również: związek.

65 Sypeł – supeł.

66 Zoczyć – zobaczyć.

67 Spaść z ambony – tu w znaczeniu: być wymienionym w odczytywanej z ambony zapowiedzi o zamierzonym małżeństwie.

68 Krotofila, krotochwila – tu w znaczeniu: dowcip, żart, figiel.

69 Nos – tu w znaczeniu: spalona część knota świecy.

70 Kiep – głupiec, dureń, niedorajda.

## Jak chłop złapał szczupaka, który miał skrzydła na grzbiecie

Koło Ciechanowca, na rzece Nurcu[71], zdarzyło się razu pewnego, że gdy chłop poszedł łowić ryby na „klucz", czyli na taką dużą wędkę, na którą płotka się nasadza, aliści[72] złapała się na oną płotkę wielka ryba. Chłop ciągnie klucz z głębokiej wody do siebie i widzi, że złapał się szczupak nie szczupak, ptak nie ptak, a w rzeczy jakiś potwór w postaci starego szczupaka ze skrzydłami i głową ptasią na grzbiecie.

Chłop, rozumiejąc iż to musi być szatan albo topielec, cisnął klucz, przeżegnał się i wezwawszy Ducha Świętego na pomoc drapnął[73] do wioski, gdzie alarm srogi się uczynił. Zebrała się cała gromada na radę i postanowiono, aby, uzbroiwszy się w widły, cepy i wziąwszy księdza wikarego ze święconą wodą, pójść nad rzekę.

Baby, uzbrojone w pedy[c] i powerki[d], uczyniły największy gomon[e]. Pociągnęło ono pospolite ruszenie nad brzeg wody, a gdy z polecenia księdza, który nie kazał bać się niczego, wyciągnięto na ląd potwora, przekonano się, że był to stary i wielki szczupaczysko z utopioną kanią[74] na grzbiecie. Ptak ten bowiem, polujący nad wodami na rybę, nie zmiarkowawszy z kim ma do czynienia, gdy krzywe szpony swoje wszczepił w starą bestię, a ta poszła na głębie – utopił się nieborak i po śmierci tak ze szczupakiem wędrował pod wodą.

## *Melius est sedite quam sedete*

Imć pan Wiktor Kuczyński[75], kasztelan podlaski, opowiadał, że gdy raz jadąc do Gdańska (gdzie żyto swoje na szkutach[76] oraz bale dębowe z Glinnika[77] był

---

71 Nurzec – rzeka w Polsce i na Białorusi o długości 100 km, prawy dopływ Bugu.

72 Aliści – partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmienność.

73 Drapnąć – tu w znaczeniu: uciec, zbiec, zwiać.

c Nosidła do wiader.

d Kije do noszenia cebrów.

e Zgiełk.

74 Kania (*Milvus*) – rodzaj ptaków drapieżnych, w Polsce występują kania ruda, polująca na gryzonie, oraz kania czarna, będąca głównie rybożerną.

75 Gloger kilkakrotnie pisał o Kuczyńskim. Zob. *Ze starych szpargałów*, cz. VI, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II; *Ze starych szpargałów*, *Pamiętnik Wiktoryna Kuczyńskiego*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III. Kuczyński był jednym z bohaterów cyklu artykułów Glogera pt. *Ze starych szpargałów*.

76 Szkuta – tu w znaczeniu: towarowy statek rzeczny używany w XVI–XVIII w.

77 Glinnik – w czasach I Rzeczypospolitej wieś położona w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, współcześnie w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

wodą na sprzedaż z szyprami[78] wyprawił), wstąpił na popas do jednego szlachcica po drodze. Gospodarz tego domu, kiepską łaciną mówiąc, tak zapraszał do siedzenia:

– Moje państwo, *sedite*, *sedite*.

Ale wygodę wszelaką i pieczę tak panu kasztelanowi, jako jego ludziom i koniom dał, ugaszczając po staropolsku, tak iż jeno na ptasim mleku podróżnym mogło zbywać. Na drugi nocleg stanął pan Kuczyński już nie u zwyczajnego ziemianina miernej fortuny, lecz we dworze senatorskim, gdzie gospodarz biegły w łacinę zapraszał do siedzenia: *Sedete*, *sedete* – jedno zamiast białych obrusów i półmisków pokazywał głodnemu kasztelanowi drogie makaty[79] swego domu, a zamiast talerzy – puste farfury chińskie[80], osobliwe *antiquitates* i włoskie malowidła. Toteż pan Kuczyński mawiał potem zawsze o takiej polityce:

– *Melius est sedite quam sedete*[81].

### Przymówka białogłowom

Imć pan Michał Lutosławski, komisarz graniczny teraźniejszy ziemi bielskiej, słyszałem, jak zabawiając się z białogłowami, taką czynił onym przymówkę:

Iść do kościoła, gdzie nabożnie grają,
Nie z wielkim gustem damy się schadzają;
Ale na taniec są łatwego ducha,
Urwałaby się druga i z łańcucha.

### Jako pijak się modlił

Jako pijak się modlił: „Hej, Boże mój, gdyby
Morze się zamieniło w piwo, a my w ryby,
O! jakbyśmy rozkosznie używali sobie,
Tam żyli, tam skończyli i tam legli w grobie!”

78 Szyper – dowódca lub właściciel niedużego statku.

79 Makata – niewielka tkanina dekoracyjna zawieszana na ścianach lub rozkładana na meblach.

80 Farfura – fajans, naczynia fajansowe.

81 Gra słów oznaczająca tu: lepiej „sedite” (czyli: siedzieć u nieuczonego szlachcica) niż „sedate” (czyli: siedzieć w domu wykształconego, lecz skąpego senatora).

### Jak kwestarz odpowiedział grafiniej

Jeden kwestarz, gdy raz przyjechał do dworu pewnego pana, który, gardząc polskim szlachectwem swego rodu, począł się „grafem", jak obcy, tytułować, nosić po niemiecku, a gadać po francusku, zaproszony był do stołu i rozmawiał z panią grafinią. Ona, głupia niewiasta, która kazawszy dwórkom i swemu fraucymerowi nazywać siebie „grabinią", nos wyżej kornetu[82] nosiła, spoglądając z góry na pokornego bernardyna, uczyniła mu pytanie:

– Czy prawdą jest, że na kwestarzy idą jeno synowie ubogich rzemieślników?

W kwestarzu krew zakipiała, bo był ze szlachty mazowieckiej, choć biednej, ale starszej od wszystkich grafów i książąt, że jednak przysiągł na pokorę zakonną, więc skłoniwszy się odpowie grafini:

– Tak, jaśnie wielmożna pani, i ja jestem synem bednarza[83], który wprawował ludziom piąte klepki do głowy, gdy onych komu brakowało.

### Jako szlachcic nie chciał być *sapiens*[84]

Jeden szlachcic zagrodowy z parafii topczewskiej[85] nierozumiejący nic po łacinie, a jeno ze słuchania nauczywszy się kilku sentymentów[86] łacińskich, strzelał onymi często jako kulą w płot. Trafiło się tedy razu pewnego, że gdy miał sprawę w sądzie i z jakimś przysłowiem łacińskim wyrwał się niby Filip z Konopi, obrońca strony przeciwnej rzekł:

– Waćpan, jak widzę, jesteś wielki *sapiens*.

– Co? co? ja jestem *sapiens*? – zawołał szlachcic, gniewnie myśląc, że to musi być jakieś bardzo brzydkie i obelżywe słowo. – Ani ja, ani mój dziad, ani nikt w moim całym rodzie nigdy nie był *sapiens*!

### Jako szlachcic chciał wilka ożenić

Jeden szlachcic zagrodowy miał tak złą żonę, że całe życie jego było ustawicznym piekłem. Razu pewnego, gdy owa szlachta wykopawszy wilczy dół, czyli

---

82 Kornet – tu w znaczeniu: kobiece nakrycie głowy w formie ozdobnego czepca.

83 Bednarz – rzemieślnik zajmujący się wyrabianiem naczyń i pojemników z drewnianych klepek, np. beczek.

84 *Sapiens* – z łac. myślący.

85 Topczewo – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, współcześnie w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

86 Sentyment – tu w znaczeniu: zasada rozumiana jako formuła, maksyma.

wilkownię, w lesie i złowiwszy w oną jamę wilka, który wiele dobytku jej napsował, naradzała się całą gromadą, jaką by ułowionemu wilkowi zadać pokutę, ano on szlachcic, co miał tę złą żonę, ozwie się:

– Ożenić wilka, ożenić go, mospanie![87]

Śmiechu dosyć było z tego.

### Jako pan Roszkowski jechał sanno i wozowo

Imć pan Roszkowski, w ziemi bielskiej mieszkający, mawiał przysłowie:

„Cursum Dei hożo"!, które często powtarzał, jak to zwykle czyni każdy mający przyzwyczajenie do jakowegoś sentymentu. Owo tedy podjeżdża raz pod dwór sąsiedzki, a konie miał młode i żartkie[88]. Woźnica, nie mogąc wykierować w bramie, tak zaczepił o słup wrotny tylną osią, że się takowa urwała i pozostała w bramie wraz z obiema zadnimi kołami. Woźnica koni wstrzymać nie może, a długi wasąg[89] z kozłem[90] na przednich kołach, a zadem po ziemi jako sanie się wlecze. Pan Roszkowski, siedząc w wasągu, wziął się pod boki i śmieje a woła:

– Nie wstrzymuj, cursum Dei hożo! dojedziemy i tak!

Krąg dziedzińca był wielki, więc wszyscy, zobaczywszy z daleka tę osobliwszą jazdę, wybiegają na ganek i pękają od śmiechu, a pan Roszkowski krzyczy, wysiadając:

– I sanno, i wozowo, cursum Dei hożo do waćpaństwa dzisiaj przyjechałem!

### Jak się młynarz z szynkarką zeszedł w piekle

Młynarz z szynkarką byli kumami i zawsze zwierzali się sobie: on ile zyskuje, biorąc większą miarę zboża od mlewa[91] niż zwyczajna, a ona – ile zarabia na gorzałce, nie dolewając miarek[92]. Wtem umiera szynkarka i dostaje się do piekła, a po niej młynarz, uczyniwszy to samo, także wysłany pod komendę imć pana Belzebuba.

– Pani kumo, to pani kuma tu? – woła spotkawszy.

– Panie kumie, to waćpan tu? – pyta szynkarka.

---

87 Mospan – poufały tytuł grzecznościowy.

88 Żartki – tu w znaczeniu: żwawy, szybki, energiczny.

89 Wasąg – pojazd konny z nadwoziem drabinkowym lub w kształcie wiklinowego kosza.

90 Kozioł – tu w znaczeniu: siedzenie dla woźnicy lub służby.

91 Mlewo – tu w znaczeniu: mielenie, przemiał zboża.

92 Nie dolewać miarek – oszukiwać, nalewając mniej napoju, niż się powinno.

– Oj, tu, pani kumo, tu – odpowie młynarz – a za cóż się waćpani tu dostała?

– Dostałam się za to, panie kumie, żem nie dawała całej miary – odpowie, płacząc baba na los srogi.

– A ja się za to dostałem, pani kumo, żem nadmierzał[93] miarę od mlewa.

No i jestże sprawiedliwość na tym świecie?!

## Jak pijar[94] odpowiedział jezuitom[95]

W jednym mieście ojcowie jezuici, mając własną drukarnię, co roku, na imieniny rezydującego w tymże grodzie biskupa, drukowali przewielebnemu pasterzowi panegiryk łaciński. Ano gdy razu pewnego wyszło coś takiego z onej drukarni, że biskup kazał ją zamknąć i zapieczętować, a było to przed jego imieninami, ojcowie, oprawiwszy librę czystego papieru[96] w deski i safian[97], ofiarowali takową z następującym napisem:

Wierszy żadnych nie dajem: Apollo pod kluczem,
Gdy otworzysz drukarnię, pisać go nauczym.

Biskup to przeczytawszy, śmiejąc się, podaje upominek księdzu pijarowi, który przyszedł także winszować imienin, a ten rzecze:

---

93 Nadmierzać – odmierzać ponad miarę.

94 Pijarzy, Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych – męski zakon katolicki założony w 1597 r. przez Józefa Kalasantego, zatwierdzony ostatecznie w 1669 r. przez papieża Klemensa IX. Głównym celem zgromadzenia jest prowadzenie szkół przeznaczonych dla młodzieży męskiej, początkowo głównie z rodzin ubogich. Rozwój szkolnictwa pijarskiego i jego popularność w Europie drugiej połowy XVII i XVIII wieku spotykała się z niechęcią jezuitów. O relacjach obu zakonów Gloger pisał w *Encyklopedii staropolskiej* następująco: „Do Łowicza przybyli [pijarzy – Red.] roku 1668, do Piotrkowa roku 1673 […]. Kroniki zakonne opisują dość obszernie spory piotrkowskich jezuitów z pijarami i bójki, jakie ich uczniowie między sobą staczali. Sprawa tych zamieszek doszła do nuncjusza papieskiego […], który (roku 1714) wydał dekret wzbraniający młodzieńcom każdego rodu i stanu należącym do szkół jezuickich i pijarskich chodzenia z szablą (*framea*), tasakiem (*culter*), kijem lub inną bronią zaczepną i odporną, nie zwalniając nawet od tego czasy wakacyjne" (t. IV, Warszawa 1903, s. 24).

95 Jezuici, Towarzystwo Jezusowe – męski zakon katolicki o ściśle zhierarchizowanej strukturze, założony w 1534 r. przez hiszpańskiego duchownego Ignacego Loyolę, zatwierdzony w 1540 r. przez papieża Pawła III. Utworzony w celu przeciwstawienia się reformacji prowadził działalność misyjną i oświatową. Zlikwidowany w 1773 r., reaktywowany w 1814 funkcjonuje do dziś.

96 Libra – tu w znaczeniu: miara papieru równa 24 lub 25 arkuszom.

97 Safian – barwiona skóra kozia lub barania używana do oprawy książek, na obicia mebli itp.

– Illustrissime, racz mi pozwolić, iżbym odpisał ojcom na te wiersze w ten sposób:

W dwóch wierszach, jednak ukłuł Apollo zamkniony,
Gdy tak czyni w zamknięciu, a cóż otworzony?

Tak tedy pijar pobił dowcipem jezuitów.

**Napis na bramie**

Jeden ziemianin w powiecie zambrowskim, choć małej fortuny dziedzic, ale skrzętny i zasobny, wymalował na swojej bramie człowieka młócącego snop zboża i dał taki napis:

Gdy własny snop cepem walę,
Nie dbam o bogacza wcale.

**Mazur na kazaniu**

U nas na Podlasiu jest gadka o Mazurach, że gdy raz jeden z nich świadom, iż na początku świata Kain, syn Adama, zabił brata swego Abla, będąc w kościele na kazaniu i słysząc, jak kaznodzieja przez pomyłkę prawi: „Zabił Abel Kaina" – on tedy Mazur na te słowa wykrzyknie z wielką radością: „A dobrzeć mu, dobrze tak, bo też wprzód zabił ten Kain Abla!"

**Węzełek pana Budziszewskiego**

Imć pan Budziszewski taki węzełek[98] do rozwiązywania zadawał: Są w niebie kawalerowie i panny, są wdowcy i wdowy i są wszyscy grzesznicy, którzy się przed śmiercią swoją do Pana Boga nawrócili i za winy i sprośności żywota swojego pokutę za życia uczynili. Tu pytam się: któż jest taki nieszczęśliwy, iż do nieba dostać się nie może?

– Ano do nieba dostać się nie może „święty stan małżeński".

– A dlaczegóż dostać się on nie może, jeżeli małżeństwo jest zakonem świętym[99],

[98] Węzeł – tu w znaczeniu: zagadka, problem do rozwiązania.

[99] Dawniej związek małżeński nazywano również zakonem małżeńskim lub zakonem Adama.

przez Pana Boga ustanowionym, jest prawdą nieomylną, jest sakramentem i artykułem wiary, a stąd „świętym stanem" przez ludzi nazwane zostało?

Otóż wam masz, zacni panowie żonkosie i świątobliwe białogłowy.

Choćbyście mili mężowie najgorliwiej wypełniali wszystkie obowiązki stanu waszego i dochowywali rzetelnie wiary małżeńskiej, nie tylko do złotego, ale i do diamentowego waszego wesela[100], choćbyście miłe panie z cnót i uczynków waszych uzbierały jeszcze większą górę niż ona Łysa w sandomierskim województwie, na której król Bolesław klasztor świętokrzyski ufundował[101], to jednak w świętym stanie małżeńskim przez wrota niebieskie do jasności Bożej nie wejdziecie. A dlaczego? to wam zaraz wyłuszczę – prawił imć pan Budziszewski.

– Oto gdy umiera mąż, a zostaje wdowa, toć skoro jest wdową, zatem nie ma już męża, a dusza zmarłego idzie do nieba bez żony, zatem już nie jako stadło[102], które jest świętym stanem małżeńskim. Tak samo gdy umrze żona, a zostaje po niej wdowiec, zatem święty Piotr otwiera furtę i wpuszcza nie święty stan małżeński samowtór[103], jeno pojedynkiem duszę cnotliwej niewiasty.

Tak więc ten święty stan nigdy do nieba dostać się nie może, jeno po rozerwaniu go cielesnym, kiedy już stanem nie jest, a godzi się nawet powątpiewać, czy przy stole niebieskim dusze cnotliwe zachowują pamięć o małżeńskich swoich afektach na ziemi.

## Byle serce było czyste, to o nogi mniejsza

Gdy jednego razu złodzieje okradali kościół i sam herszt świętokradców zabłoconymi nogami stanął na ołtarzu, rabując pozawieszane na cudownym obrazie święte wota, młodszy złodziej odezwie się do onego zbrodniarza:

– Zabłociłeś butami biały obrus.

– Nic to, mój synku – odpowie mu herszt – Pan Bóg patrzy jeno na serce czyste, a nie na nogi.

100 Tzn. do 50 i 60 rocznicy ślubu.

101 Łysa Góra, również: Łysiec, Święty Krzyż – szczyt w Górach Świętokrzyskich o wysokości 594 m n.p.m., wczesnośredniowieczny ośrodek kultu pogańskiego. Według legendy znajdujące się tu opactwo benedyktynów, zwane Świętym Krzyżem, miał ufundować w 1006 r. Bolesław Chrobry.

102 Stadło – para małżeńska.

103 Samowtór – we dwoje.

### Jako gęsią palestrant orał, a złoto zbierał

Gdy raz do pana regenta[104] Brzozowskiego w Brańsku[105] przyszli panowie szlachta z parafii domanowskiej[106] końcem spisania intercyzy, a pan Brzozowski, jako palestrant misternie szlamujący[107] kieszenie szlacheckie, każe sobie płacić dukata złotem – poczęli tedy panowie szlachta utyskować na tegoroczny nieurodzaj, na co im pan regent odeprze, iż tylko z gęsiego piórka i piasku żyć musi. Na to mu pan Poletyłło odpowie: „My orzem wołami, siejem czyste ziarno, a zbieramy plewy, a waszmość pan orze gęsią, posiewa piaskiem, a zbiera złoto".

Było śmiechu dosyć w tej odpowiedzi.

### Jakiego wilcy figla pannom Skiwskim spłatali

Imć pani Katarzyna ze Skiwskich Kryńska, burgrabina drohicka[108] z Leszczki[109], opowiadała mi takowe wydarzenie z lat swoich młodych:

Było nas u rodziców dwie sióstr pannami. W bliskim sąsiedztwie mieszkał kawaler, który w domu naszym często bywał, a miał konia drogiego. Raz w Nowy Rok pojechałyśmy z naszą panią matką kulikiem[110] do niego, a chcąc zażartować, ile że przy Nowym Roku wiadomy jest zwyczaj kradzenia i wykupu, jak to mówią z dawnych czasów, aby cały rok szczęściło się w przybytku, więc wzięłyśmy z sobą naszego masztalerza[111] i dały mu kilka złotych dla stajennego tego kawalera, aby konia jego wydał masztalerzowi, a po wyjeździe poszedł do pana swego i o psocie naszej opowiedział. Gdy koń był już wzięty, pożegnawszy się jakoby nigdy nic, wyjechałyśmy w ukontentowaniu, że się wszystko dobrze udało.

Mróz był trzaskący[112], sanna kopna[113], od świecącego miesiąca było widno

---

104 Regent – tu w znaczeniu: urzędnik przyjmujący wpisy do ksiąg sądowych, dbający o kancelarię i archiwum sądowe.

105 Brańsk – w I Rzeczypospolitej miasto w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, współcześnie w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

106 Domanowo – w I Rzeczypospolitej wieś w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, współcześnie w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

107 Szlamować – tu w znaczeniu: oczyszczać.

108 Burgrabini – tu w znaczeniu: żona zastępcy starosty grodowego.

109 Leszczki – w I Rzeczypospolitej wieś w ziemi drohickiej województwa podlaskiego, współcześnie w powiecie siemiatyckim województwa podlaskiego.

110 Kulik – kulig.

111 Masztalerz – stajenny mający nadzór nad służbą stajenną, końmi i uprzężą.

112 Trzaskący – trzaskający.

113 Kopna sanna – droga zasypana śniegiem, którą trudno podróżować.

jako w dzień. Wyjeżdżamy z lasu w pole, aż tu widzimy blisko drogi gromadę wilków, którzy adorując wilczycę, ustąpić dalej od gościńca nie chcą. Masztalerz jechał na podjazdku[114] i prowadził onego konia na powodzie[115], który, że był koń żartki i płochliwy, więc, zoczywszy wilków, jak nie targnie się gwałtownie i nie wyrwie z ręki masztalerzowi. My tedy w wielkim strachu o niego, bo bestie rzuciły się hurmem[116] za przykładem wilczycy, napierając biedaka w śnieg głęboki i cigęć[117] leśną, gdzie i ratunek trudny. Strzelby nie było żadnej, więc go udusiły o dwoje staj[118] drogi w naszych oczach. Tu nam śmiech odwrócił się w płacz i srogie utrapienie. Powracamy do domu zaszlochane i jakby umarłe, ale ojcu nie śmiemy powiadać nic, aż się tatulko pomału dowiaduje o całej szpetnej historii. Otóż nam żarty! Kopałyśmy dołek pod drugim i same weń wpadły nieszczęśliwie. W kilka dni on kawaler, jakby nic, przyjeżdża do domu naszego z wielką wesołością, nie okazując po sobie frasunku żadnego. Pan rotmistrz[119] Skiwski, rodzic nasz, zaczyna przepraszać go za panny swoje, które przez panieńską pustotę[120] zdziałały mu taką krzywdę.

My to, słysząc, drżymy jako liście klonowe, wtem kawaler panu rotmistrzowi odpowie: „Wszystko to poczytuję ja sobie za szczęście i zrządzenie samej Opatrzności, długo bowiem taiłem we wnętrznościach gorące afekta moje z obawy, iż nie zasłużyłem sobie na łaskę pożądaną Waszmość pana rotmistrza dobrodzieja. Dziś atoli, gdy tak los chciał, że nie tylko przyjacielem ale i kredytorem[121] z racji uprowadzonego mi dryganta[122] nazwać się muszę, więc ośmielam się prosić za pokwitowanie z pretensji o rączkę jejmość panny Katarzyny".

Rodzic nasz, który lubił kawalera, ale nie był jeszcze na ten mariasz[123] zdecydowany i podobno o innym zamyślał, zgodził się wonczas i błogosławieństwa rodzicielskiego nie odmówił. A tak rzec można śmiało, iż ona bestia wilczyca wyswatała nasze stadło i długoletnią szczęśliwość naszego pożycia przyśpieszyła.

---

114 Jechać na podjazdku – jechać na przedzie.

115 Powód – tu w znaczeniu: rzemień lub sznur złączony z uzdą, na którym prowadzi się konia.

116 Hurmem – razem, gromadnie, w dużej grupie.

117 Cigęć – cień, miejsce zacienione.

118 Staje – tu w znaczeniu: miara długości wynosząca około 134 m.

119 Rotmistrz – tu w znaczeniu: dawny stopień oficerski dowódcy roty piechoty lub chorągwi jazdy.

120 Pustota – skłonność do figli i lekkomyślnego postępowania.

121 Kredytor – wierzyciel, ktoś udzielający kredytu.

122 Drygant – tu w znaczeniu: ogier.

123 Mariasz – mariaż, małżeństwo.

### O szlachcicu, któremu żona utonęła

Mówiąc o jednym szlachcicu, któremu żona, poszedłszy do Narwi gwoli cielesnego wykąpania, utonęła, że szukał jej ciała idąc nie w dół rzeki, jeno w górę, przeciw wodzie. Gdy zdziwieni tym sąsiedzi czynili mu uwagę, iż chcąc znaleźć małżonkę, powinien szukać ku dołowi rzeki, ponieważ woda zawżdy na dół ma wagę, szlachcic na to im odpowie: „Ach, moi panowie bracia, ja lepiej wiem, gdzie mojej imości[124] trzeba szukać. Wszak ona za żywota swego wszystko przeciwnie czyniła, więc tuszę[125], że i po śmierci musiała pójść przeciwko wodzie".

### Jako Ichmość pan Staniszewski na weselu u Ichmość państwa Przyjemskich śpiewał

Kto uparty, sobie w żarty
Miłość zwykł obracać,
Ten zrozumie, że ta umie
Tych hardych ukracać.

Bo choć kto młody, kochania brody
Przebył; ten się toni
Téjże miłości, w saméj starości,
Pewnie nie uchroni.

Boć to przecie w całym świecie
Musi znaleźć z tak wiela
Swoje swego i lubego
Natrafić przyjaciela.

A tańca tego, wieku młodego
Kto nie chce odprawować,
Upewniam śmiele, musi te trele
Na starość odtańcować.

Więc kto z młodu wśród ogrodu
Kwater pleć nie będzie,
Ten na starość da im zarość,
Gdy już sił pozbędzie.

---

124 Imość – jejmość, zwrot grzecznościowy używany w odniesieniu do kobiet pochodzenia szlacheckiego.

125 Tuszyć – spodziewać się, mieć nadzieję.

Tak w niedostatku, przyjdzie w ostatku,
Najemnikiem gonić,
A swéj ochoty, próżnéj roboty,
Cudzéj pracy nie bronić.

Radzę tedy, kto téj biedy
Uniknąć sobie życzy,
Niech uderzy tam, gdzie mierzy
I zażywa słodyczy.

Aby mógł z czasy, te to niewczasy
Miłości swéj odbywać,
I radzi o tém, jako ma potém
Na starość odpoczywać.

### Ze starego kazania księdza Stanisława Bieleckiego na 4-tą niedzielę postu

Oczy ludzkie zapłakane skarżyły się człowiekowi, że najwięcej pracując, najmniej mają. „Nogi najniższe – powiadały oczy – jak wiele safianów zedrą? uszy, że plotek słuchają, mają zausznice bogate; nos nic nie robi, a ma wykwintne balsamy i tabaki; brzuch tyje odziewany przepysznie i bogato opasany, a my, oczy, biedne sieroty, nagie, proszku nawet żadnego przyjąć nie możemy". Kiedy tak żale rozwodzą, odezwie się głowa: „Ach! Za cóż odziewać oczy, wszak wszystko złe dla oczu i dobre tylko dla oka czynimy".

Tenże ksiądz Bielecki w jednym kazaniu mówił: „Kłamliwy język jest jako lemiesz: zawsze bruździ, jednej stronie weźmie, drugiej doda".

W innym znowu kazaniu powiada o magnatach: „Co to są *Magnates*? – Oto są oni *magnetes*; wszystko ciągną do siebie, z tą jeno różnicą, że nie żelazo, ale złoto". Tak to w kazaniu usłyszysz nieraz wielkie i prawdy, i dowcipy.

### Ze starego kazania księdza Gelarowskiego na 8-mą niedzielę po świątkach

„Dawniej jeden człowiek miał jednego sługę: aż miło, bo pewny był zapłaty. A teraz i dwunastu sług przyjmą, a żadnemu nie zapłacą.

Dawniej pan jednego chował włodarza[126] – jednego miał złodzieja. Niechże

[126] Włodarz – tu w znaczeniu: osoba zarządzająca dobrami ziemskimi, ekonom.

ich będzie siła – złodziei siła, a ci mają znowu swoich podzłodziejków. Dawniej ludzie tylko prości kradli, chłopi, a teraz wysoki to cech[127], bractwo. Przedtem byli złodzieje partacze, nie mieli cechu, do którego teraz i ludzi godnych przyjmują. Już to partacz co kobyłę ukradnie; trzeba go obwiesić[128]. Ale to cechmistrz, co kilka tysięcy weźmie, a ujdzie mu to".

### Jak pan Ołdakowski mawiał?

Jeden z panów Ołdakowskich, których dom w ziemi nurskiej[129] stare gniazdo swe ma, tak mawiał:

Ni kwaśno, ni przaśno[130],
Ni glina, ni ciasto,
Ni słonina, ni wyzina[131],
Ni ser, ni mydło,
Ni ćwieczek, ni szydło,
Ni biało, ni siwo,
Ni woda, ni piwo,
Ni czarno, ni biało,
Ni siedzi, ni poleciało,
Ni szmalec[132], ni masło,
Ni trzasło, ni plasło,
Ni przeczy, ni twierdzi,
Ni pachnie, ni śmierdzi,
Ni upiór, ni straszydło,
Ni smoła, ni kadzidło.

Dobierał pan miecznik[133] wiele podobnych rymów na rozmaite rzeczy, jeno wyleciały mi już ze starej pamięci, niezapisane w onym czasie do tej księgi.

---

127 Cech – zrzeszenie rzemieślników jednej lub kilku podobnych specjalności.

128 Obwiesić – tu w znaczeniu: powiesić.

129 Ziemia nurska – jednostka terytorialna Księstwa Mazowieckiego, od 1526 r. województwa mazowieckiego, ze stolicą w Nurze. Współcześnie Nur jest wsią w powiecie ostrowskim województwa mazowieckiego.

130 Przaśny – tu w znaczeniu: niekwaśny, niemający wyrazistego smaku.

131 Wyzina – mięso wyza, czyli jesiotra.

132 Szmalec – smalec.

133 Miecznik – urzędnik dworski zawiadujący zbrojownią panującego i noszący przed nim miecz. Od XIV w. urząd tytularny centralny (miecznik wielki koronny, od XVI w. również miecznik wielki litewski) oraz ziemski.

### Jako odpowiadać, gdy kto łże

Tenże imć pan Ołdakowski nauczał młodych takiej polityki: „Gdy kto łże, zawsze mu to powinieneś w oczy powiedzieć, łgarstwo bowiem jest rzeczą szpetną, która i temu ubliża, kto go słucha, a udaje, że wierzy weń. Jeno trzeba wiedzieć politykę, z jaką się masz ozwać do jakiego łgarza. Tak więc, gdy chłop łże, to mów mu prosto z mostu: Łżesz bratku! Gdy szlachcic łże, to powiadaj mu: Kłamiesz acan[134] dobrodziej, pływasz po piasku, polujesz lub farbujesz.

Gdy magnat łże, to mów tak: „Jaśnie wielmożny pan drukujesz, malujesz, ozdabiasz, haftujesz, złocisz, przędziesz, snujesz, nakrapiasz, barwisz, żeglujesz lub zjechałeś z gościńca niechcący".

### Jako chłopi szlachcicowi odpowiadali

Jeden szlachcic w podróży spotkawszy chłopa z przeciwka jadącego, pytał go o dobrą drogę w ten sposób:

– Przyjacielu, czy dobrze tam, dokąd jadę?

– Jeżeli pan jedziesz do domu, to dobrze – odpowie chłop – bo w domu zawsze najlepiej, a jeżeli z domu, to nie tak dobrze, bo choć wszędzie może być nieźle, jeno nigdy tak dobrze, jak w domu. W domu nie wydasz tyle, co w drodze i na szwanki różne siebie, ludzi i koni nie narazisz.

– Przyjacielu – rzeknie szlachcic – a jak stąd daleko do miasta?

– Zupełnie tyleż drogi – odpowie chłop – co z miasta do tego miejsca, gdzie waszmość stoi, a jeżeli waszmość nie wierzy, to wolno i mierniczego użyć, a ja dam szyję, że ani o jeden krok nie znajdzie się różnicy w tych odległościach.

### Jako chłop pytany o godzinę odrzekł

Dwóch chłopów wyjeżdżało wierzchem z miasta na jednym koniu, których spotkawszy szlachcic, jadący do grodu, zapytał:

– A która tam w mieście była godzina, jakeście wyjeżdżali?

– Ano – odpowie chłop pierwszy, siedzący na przedzie od grzywy – niech się waszmość spyta mego sąsiada, co za mną siedzi, bo on przecie później, niźli ja z miasta dziś wyjechał.

---

134 Acan, asan – skrót od „waszmość pan", zwykle jako zwrot kierowany do rozmówcy.

### Co o panu Flemingu, podskarbim wielkim litewskim, powiadali[f]

Wiadoma wszystkim historia o panu Flemingu, który słynął z wielkiej gospodarności i fortuny, a miasteczko Błotkowo naprzeciw Brześcia przezwał od imienia żony swojej Terespolem[135], gdzie pałac wystawił i mieszkał, utrzymując na dworze swoim prawie samych Niemców. Pan ten miał dwie żony, jedną po drugiej księżniczki Czartoryskie, a sam będąc lutrem, katolicką wiarę przyjął, ale do śmierci kiepsko po polsku mówił i wiecznie czyniąc wszystko z pośpiechem, niecierpliwie końca każdego nabożeństwa w kościele oczekiwał.

Owóż opowiadano, że pewnego razu, zatrzymawszy się na noclegu w jednym miasteczku, prosił plebana miejscowego, aby Mszę Świętą rano na jego intencję odprawił. Jakoż wyszedł ksiądz ze Mszą, który był w odprawianiu zawsze wielce powolny. Po zakończeniu pan Fleming wyjął z kieszeni talar bity, dał słudze i rzekł: „Pójdź, zanieś księdzu i powiedz, że mój pan przysyła W. Panu, ale nie za to, że W. Pan Mszę Świętą odprawił, jeno za to, że ją dnia dzisiejszego skończył".

### Gadka chłopska o kumach[136], jako im chrzciny się nie wiodły

Pewnemu kmieciowi dał Bóg syna, którego zaproszeni kumowie powieźli do kościoła dla chrztu świętego. Zapytani tam przez plebana, jakowe imię mieć chcą dla dziecięcia, spuścili się[137] w tym na wolę samego dobrodzieja. On ksiądz, że dnia tego czytał w Piśmie Świętym o trojgu pacholętach w piec babiloński wrzuconych, którym były imiona: Sydrach, Misach i Abdenago[138], daje tedy temu pacholęciu te trzy imiona. Kum, wsiadłszy z kumą na sanie, powracając z dziecięciem do domu, by nie zabaczyć[139] onych trzech imion, ustawicznie je sobie powtarzali, ale powtarzając, poprzekręcali na swoje kopyto, a gdy do domu przy-

---

[f] Jan Jerzy Flemming, urodzony roku 1701, zmarł roku 1771.
[Jan Jerzy Deltov Flemming (1699–1771) – podskarbi wielki litewski, wojewoda pomorski, ojciec Izabeli Czartoryskiej, stryjeczny brat Jakuba Henryka Flemminga, zaufanego ministra króla Augusta II – przyp. Red.]

135 Terespol powstał na bazie znajdującej się w powiecie i województwie brzeskolitewskim wsi Błotkowo, jednak swoją współczesną nazwę zawdzięcza nie Flemmingowi, a kasztelanowi wileńskiemu Józefowi Bogusławowi Słuszce (1652–1701). Współcześnie Terespol jest miastem znajdującym się w powiecie i województwie lubelskim.

136 Kumowie – tu w znaczeniu: rodzice chrzestni.

137 Spuścić się – tu w znaczeniu: zdać się na kogoś.

138 Sydrach, Misach, Abdenago – chodzi o Szadraka, Meszaka i Abed-Nega, trzech chłopców pojawiających się w biblijnej Księdze Daniela, którzy zostali skazani na spalenie żywcem przez króla babilońskiego Nabuchodonozora. Zob. Dn 3, 1–30.

139 Zabaczyć – zapomnieć.

jechali i rodzice zapytali ich, jakie ksiądz dał imię chłopcu, kum odpowiada: „Sydłak, Mydłak, Hajdanago". Ojciec, usłyszawszy to, przeżegnał się znakiem Krzyża Świętego i powiada: „A pfu do licha, spaskudzili mi dziecię na nic! Trzeba byście jechali do innego kościoła i ochrzcili po raz drugi". Jadą tedy owi kumowie do drugiego kościoła i nie mówiąc, co zaszło, proszą księdza, aby ochrzcił i wybrał jakie piękne imię ludzkie. Pleban dziecię ochrzcił, dając mu dwa imiona Gerwazy i Protazy. Wsiedli kumowie na sanie, a gdy po przybyciu do domu pyta ich ojciec: jakie ten drugi dobrodziej nadał dziecku imię, że im się znowu w pamięci przekręciło, odpowiadają, iż dał imiona: Karwasy i Portasy. „A Bóg ci mię pokarał za jakiś grzech ciężki – rzecze ojciec – że księża tak bezecne i plugawe imiona wyszukują dla mojego dziecięcia. Nie ma innej rady, jeno wieźcie jeszcze do trzeciego kościoła i proście usilnie księdza, aby dał jedno imię, a uczciwe, bez obrazy ludzkiej i Boskiej".

Pojechali tedy owi kumowie po raz trzeci, a ksiądz dał dziecku imię Grzegorz i objaśnił, że Grzegorz był papież. Za powrotem więc oznajmiają, że teraz chłopiec będzie Grzegorzem.

– Bógże mu wielki zapłać – rzeknie ojciec – przynajmniej ten ksiądz dał imię człowiecze.

Tu kumowie robią uwagę, że ksiądz mówił jeszcze, iż Grzegorz jest papież.

– O, nie chcę ja Papieża – zawoła ojciec – niech już mój syn ma tylko jedno imię Grzegorz. Co chłopu po dwóch imionach, czy mu nie dość jednego, byle był człekiem uczciwym i pracowitym. Dajcie gorzałki, wypijmy za zdrowie Grzesia! Wiwat!

Więc dalej do kieliszka, piją wszyscy, aż tu, gdy matka rodzona zajrzy do poduszek, aby i dziecku dać do wypicia kapkę tego zdrowia, a w poduszkach dziecięcia nie masz! Kum z kumą oboje załamali ręce i zgłupieli, a ojciec przerażony woła: „A bodajże wy sto diabłów zjedli z taką robotą!"[140]. Pokazało się, że poduszka była jak zwykle zszyta z boku nicią, więc gdy się nić przerwała, tak one dziecię, gołe jako pasternak[141], wypadło gdzieś w śnieg. Dalejże zaprzęgać kobyłę do sani i szukać pacholęcia, które znaleźli w śniegu za wioską jeszcze żywe. I zeszli się na chrzciny kmiotkowie, prawiąc, że wyrośnie z Grzegorza zahartowany chłop.

### O mądrym chłopie, co nagrodą z błaznem się dzielił na poły

Był sobie jeden pan, który lubiąc, zwyczajem wszystkich panów, aby błaznowie koło nich trefnowali[142] i ciągłą wesołość czynili, utrzymywał na dworze swoim błazna Kusyjanka. Pan ów lubił nagradzać hojnie tych, co mu znosili

140 Zjeść diabła, sto diabłów – rodzaj przekleństwa.

141 Goły jak pasternak – bardzo biedny.

142 Trefnować – żartować, błaznować.

osobliwe rzeczy na podziw. On tedy Kusyjanek, gdy jaki kmieć i człek prosty przyniósł na zamek pański jakową osobliwość, nie dopuszczał biedaka pierwej przed swego pana, aż mu ten przyrzekł podzielić się do połowy nagrodą, którą otrzyma.

Owóż razu pewnego zdarzyło się w porze zimowej, że w jednej wsi chłop, przyszedłszy rano z wiadrami po wodę do przerębla na rzece, znalazł na lodzie starego szczupaka, który zębami trzymał za pysk żywego lisa. A stało się to tym, sposobem, że gdy lis przyszedł w nocy do przerębla pić wodę, a stary szczupak, który latem nawykł pożerać pływające kaczęta, przychodził także do przerębla dla oddechu, myśląc na pysk lisi, że to młoda kaczka po wodzie się pluska, rzucił się na nią i uczepił zęby w mordę lisią. Lis, chcąc się wyrwać, wyciągnął szczupaka na wierzch lodu, a że, jak wiadomo, gdy ona wodna bestia ujmie co wielkiego iglastymi zębami, to wyzwolić już z paszczy swojej nie może, więc rzucali się obadwa[143] szczupak z lisem po śniegu nadaremnie, aż lis, omdlawszy z bólu, czekał zmiłowania Bożego. Mądry chłop, ujrzawszy to osobliwe dziwowisko, porzucił wiadra i pedy[144], z którymi po wodę przyszedł, poskoczył do chałupy po miech[145], a włożywszy lisa tak sczepionego ze szczupakiem do onego miecha, dalejże wędrować na pański zamek. Gdy przyszedł na przedsionek z worem na plecach, Kusyjanek pyta, jeśliby dał mu połowę tej nagrody, jaką dostanie, to pod tym jeno warunkiem dopuści go przed pana.

Chłop, stary ćwik[146], przyrzekł błaznowi, że podzieli się z nim wszystkim na połowicę, co jeno otrzyma. Prowadzi go tedy Kusyjanek przed osobę pańską, a kmieć, oddawszy pokłon przynależny i poskrobawszy się po łbie, tak przemówi, nie w ciemię bity, jak to sobie idąc do zamku, ułożył:

Masz, jaśnie wielmożny panie, puszcze i bory,
Chartów ścigłych smycze i ogarów sfory,
Masz łowczych i osoczników[147] drużynę,
Więc jest ci komu polować zwierzynę.
A mnie że nie stać na to biedaka,
Więc jeno mam takiego szczupaka,
Który mi żywe listy poluje,
Jako ten, którego tu okazuję.

143 Obadwa – obydwaj.

144 Pedy – nosidła do wody.

145 Miech – tu w znaczeniu: wór, torba, sakwa.

146 Ćwik – tu w znaczeniu: człowiek doświadczony, przebiegły.

147 Osocznik, osacznik – uczestnik obławy na zwierzę, mający je wytropić i osaczyć.

Pan oglądał z ciekawością szczupaka, który lisa za mordę dzierżył, a potem, przywoławszy swego skarbnika, polecił mu wyliczyć kmieciowi pięćdziesiąt dukatów nagrody. Chłop uradował się wielce, ale na jeszcze większy podziw pański zażądał pokornie, aby mu w dodatku do dukatów doliczono jeszcze pięćdziesiąt batów.

– A to mi prawdziwie chłopskie żądanie – rzecze pan – aleć kiedy sam tego chce, to mu dajcie na przedpokoju, jeno niech mi powie o przyczynie prośby swej o baty. Coś musi w tym być.

– Przyczyna jest takowa – odpowie chłop – że obiecałem połowicę nagrody mojej imć panu Kusyjankowi, zatem, żeby mieć więcej do podziału na nas dwóch, prosiłem w dodatku o pięćdziesiąt batów, a tak ja wezmę dwadzieścia pięć dukatów i takąż liczbę bizunów i imć pan Kusyjanek po tyleż. A teraz, ze względu na należne pierwszeństwo jako dworzaninowi przed chłopem, proszę o wyliczenie mu najpierw onej dwoistej nagrody.

Słysząc to Kusyjanek, że jako błazen pański skórę miał na podobne dolegliwości za delikatną, aby nie dostać batów, pokwitował chłopa z dukatów.

A tak mądry chłop przez dowcip swój otrzymał wszystkie dukaty, a z błazna naśmieli się dworzanie, że go chłop w pole wywiódł.

## Przygoda pana Babińskiego

Imć pan Babiński, kawaler pragnący się zaprząc w złote jarzmo małżeńskie, zaprosił pana sędziego Olędzkiego z Olęd w ziemi bielskiej[148], aby jako człek stateczny i poważany w okolicy jako swat, czyli rajek, zawiózł go do państwa Kruszewskich, gdzie słynęła ich córka panna Agnieszka z osobliwej urody i cnót panieńskich. Państwo Kruszewscy radzi byli gościom i jak to zwykle zapraszali ich usilnie do jedzenia, ale i bez tego imć pan Babiński był młodzian żerczy[149], któremu widok panny Agnieszki snadź[150] jeszcze większego apetytu dodawał, bo tak swój żywot[151] nadmiernie obładował, że nazajutrz, rano się ocknąwszy, ujrzał się w łożu gościnnym haniebnie skompromitowany. Co tu czynić? Dla kawalera wstyd srogi, bo czyż panna Agnieszka przyjmie na towarzysza do boku swego tak niefortunnego rycerza? Pan sędzia kawalera sfukał, ale jako człek nie w ciemię bity kazał zamienić mu się z sobą na łoże i gdy imć pan Kruszewski jako gospo-

148 Olędy – w I Rzeczypospolitej wieś w ziemi drohickiej województwa podlaskiego. Współcześnie istnieją dwie wsie noszące tę nazwę, obie znajdują się w powiecie siedleckim województwa mazowieckiego.

149 Żerczy, żerny – żarłoczny, łakomy.

150 Snadź – widocznie, zdaje się.

151 Żywot – tu w znaczeniu: brzuch, żołądek.

darz przyszedł sam rano budzić gości, swat winę kawalera złożył na starość swoją i złą konkokcję żołądka po kamienistej podróży, za co obiecywał sam praczkę pocałować. Pan Kruszewski, ile że rad był tym swatom, gdy go zatem pan sędzia przepraszał, odpowie mu:

– Mości dobrodzieju, masz u mnie waćpan za tę sztukę konia z rzędem[152].

Pan Babiński myślał, że to była obietnica żartobliwa. Ale gdy na odjezdnym pili strzemiennego (a wyjeżdżali z dobrą otuchą), aż tu widzi, że prowadzą panu sędziemu wcale niezłego deresza[153] dwulatka. Więc zrobiło mu się markotno przez pamięć na własną w tej okazji zasługę i nie zważając, że panna Agnieszka stoi z matką swoją w ganku i wszystko słyszy, powiada do pana Olędzkiego nie żartem:

– Deresza stryjkowi nie dam, bo nie stryjek jeno ja na niego zarobiłem.

Ale kto chciał za wiele, ten nic nie miał.

Pan Babiński nie dostał ni deresza, ni panny, bo sędzia nie przyjął dryganta, a panna amanta.

## O dwóch doktorzech

Imć pan Szymon Bagieński taką u pana Bzury opowiadał gadkę o dwóch doktorzech. Mieszkało w jednym mieście aż dwóch doktorów, jeden Niemiec, drugi Węgier, którzy zazdroszcząc sobie powodzenia i kopiąc wzajemnie dołki jeden pod drugim, przechwalali się często cudownym leczeniem jeden nad drugiego.

Owoż raz rzeknie jeden:

– Ja potrafiłbym koledze oko wyjąć i na powrót wstawić, a widziałbyś jeszcze lepiej niż teraz.

– I ja taką samą sztukę zdziałam waćpanu – odpowie mu drugi. – Wyjmę i wstawię, a będzie lepsze.

Poszli tedy o gruby zakład. Pierwszy wyjął drugiemu jedno oko, obmył, obsuszył, namaścił i wsadził na powrót tam, gdzie było, a ono oko widziało jeszcze lepiej niż dawniej. Gdy podług zakładu przyszła kolej na drugiego, ten tak samo wyjął jedno oko pierwszemu, obmył i końcem obsuszenia na oknie położył. A wtem kruk w jego domu chowany porwał to oko i uciekł z nim do boru. Medyk operujący srodze się zafrasował, ale przyszedł po rozum do głowy i tak, żeby tamten nie spostrzegł, wyjął czym prędzej jedno oko kozie żydowskiej i jakby nic w miejsce brakującego zaprawił. Doktor zaczął widzieć jeszcze lepiej, jeno że

152 Rząd – tu w znaczeniu: końska uprząż.

153 Deresz – koń maści dereszowatej, czyli mieszanej brudnoczerwonej i białej.

odtąd patrzał często zezowato, bo gdy zasiądzie na przykład do obiadu, to starym okiem patrzy na bigos, a nowym na drapakę, czyli miotłę w kącie stojącą, jako ulubiony kóz żydowskich specjał. Gdy przyjdzie do pacjenta, to jednym okiem patrzy na chorego, a drugim na słomę w jego łożu, czując apetyt do onego barłogu[154].

### O wdowie, która chciała wydać się za mąż przed córką

Imć pan Drozdowski, chorąży wiski, którego siostra Małgorzata była *primo voto* za panem Maciejem Wojną, *secundo voto* za panem Józefem Szepietowskim, skarbnikiem z ziemi bielskiej, a wiele bardzo z dawnych czasów opowiadała nam o Wojnach i Żakach ciekawych historyjek, on tedy chorąży, jej brat, człek wielce także wesoły i mowny[155], powiadał, że raz był u wdowy, która miała już córkę dorosłą, ale sama poczuwała jeszcze w sobie wolę Bożą do powtórnego zaprzęgu w jarzmo małżeńskie.

Imć pan Drozdowski trafił, gdy właśnie do onej wdowy zawitał w gościnę jej brat, który miał krzesło w senacie, a nie był rad zamiarom zamęskim swojej siostry.

Ciekawa o rzeczy publiczne białogłowa, jak to wszystkie szlacheckie niewiasty, pyta brata senatora, nad czym teraz panowie w senacie radzą?

Brat gwoli zażartowania z pani siostry, odrzecze z całą powagą, że radzą teraz nad prawem, iżby córki wdów niemających lat pięćdziesięciu wieku nie mogły pierwej przed matkami wydawane być za mąż.

Pannie projekt takiej konstytucji bardzo się nie podobał, więc dmuchnęła na to noskiem i prychnęła buzią. Co widząc pani matka, pewna, że brat nie żartował, odpowie jej surowo:

– Nie będzie tak, jakobyś asińdzka[156] chciała, ale jako panowie senatorowie uradzą!

### Jako dziadowie chciwi są

Opowiadał pan Piotr Mleczko, miecznik, na dowiedzenie, iż naród dziadowski jest najchciwszy. Jeden pobożny szlachcic starym obyczajem sprawił w dzień zaduszny dla ubogich obiad żałobny. A choć obiad ten był jak zwykle suty i trzy-

---

154 Barłóg – nędzne posłanie, najczęściej ze słomy, grochowin itp. przykrytych płachtą lub szmatami.

155 Mowny – tu w znaczeniu: umiejący i lubiący mówić, wygadany.

156 Asińdzka, asańdźka – skrót od asani (waszmość pani), zwykle jako zwrot kierowany do rozmówczyni.

dniowy, to jeszcze obdarzył kaleki i dziadów najhojniej chlebem, mąką, okrasą[157] i w dodatku dał im krowę. Drugi szlachcic, widząc to, rzecze: „Choćbyś waszmość miodem ich wysmarował, to jeszcze powiedzą, że wszystkiego było za mało". I jęli się o to spierać. Jakoż on drugi szlachcic, spotkawszy dziadów wiozących ładownym wozem darowane im leguminy[158] i prowadzących przy wozie oną krowinę, zapytuje, czy dostali wszystkiego dosyć.

– Mieliśmy – odpowiadają dziadowie – hautury[159] niezłe, jedzenie niezgorsze, ale krowę wybrano nam niecielną[160].

A tak ów drugi szlachcic przekonał pierwszego, jako najchciwszym jest naród dziadowski i nigdy nienasyconym, według starego przysłowia:

Daj kurowi grzędę,
Jeszcze wyżéj będę.

### Rozmowa z pachołkiem

– Dałeś koniowi obroku?[161]
– Dałem mospanie.
– Oczyściłeś go?
– Oczyściłem mospanie.
– Napoiłeś go?
– Napoiłem mospanie.
– No to mi go okulbacz![162]
– Dobrze mospanie, ale gdzie on stoi?

### Przypowieść o szlachcicu Gomule

Pewnego razu, gdy król Jan Sobieski rozmawiał łaskawie w gabinecie swoim ze szlachcicem Gomułą, aż tu uprowadzają przez podwoje[163] jednego posła z cudzych krajów. Sobieski miał na sobie codzienne szaty skromne, Gomuła zaś, jako

157 Okrasa – tu w znaczeniu: tłuszcz dodawany do potraw.
158 Legumina – tu w znaczeniu: artykuły spożywcze, zwłaszcza kasza, mąka, groch.
159 Hautury, chautury, chałtury – zaduszki, dziady; uczta za duszę zmarłych.
160 Niecielna – niebędąca w ciąży.
161 Obrok – pasza dla konia.
162 Okulbaczyć – osiodłać.
163 Podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi.

na tak wysokich progach, miał strój bogaty z pasem litym[164] i szablą w złoto i kamienie oprawną. Poseł, który nigdy Sobieskiego nie widział, a na bogactwo stroju baczył, uznał, że to Gomuła jest monarchą i zwróciwszy się do niego z niskim pokłonem, rozpoczyna przemówienie od „Sir!", co tyle znaczy, jakby powiedział: „Miłościwy królu!". Gomuła, widząc taką pomyłkę, rzecze do onego markiza: „To jest syn (wskazuje króla Sobieskiego), a ja jedno jestem Gomuła!"[165]

### Panie Jakubie, wieszaj waćpan!

Był onego czasu jakoby taki zwyczaj, że gdy na potępieńca wiedzonego[166] na szubienicę dziewka jaka rzuciła swój rańtuch[167] na znak, że chce go pojąć na męża, to darowano winowajcy życie pod warunkiem, iżby ślub wzięli niezwłocznie.

Owóż zdarzyło się razu pewnego, że gdy brat imieniem Jakub prowadził wieszać młodego urwisza[168], a zastąpiła im drogę szubieniczną stara baba i chciała skazańcowi ocalić życie, byleby został jej mężem, on hultaj, spojrzawszy na szpetną staruchę, zawołał na brata: „Panie Jakubie, wieszaj waćpan!".

Słowa te poszły w przysłowie i kiedy kto jakiej niefortunnej łaski przyjąć nie chce, to mówi: „Panie Jakubie, wieszaj waćpan!".

### O kucharzu, co podał gęś bez pałki

Pan Bogucki taką opowiadał przypowieść, będąc wczoraj w Gostkowie[169] na przenosinach.

Jeden kucharz piekąc dla pana swego gęś, zjadł od niej nogę, czyli pałkę.

Pan spostrzegłszy na półmisku brak pałki, kazał pytać kucharza o przyczynę tego. Zagadniony kuchta odpowiedział, że ta gęś miała jedno jedną nogę. Pan, mówiąc, że to rzecz niepodobna, surowo go złajał. Gdy potem byli raz w drodze, ujrzeli wiele gęsi na lodzie, a każda stała na jednej nodze, jak to czynią gęsi w mróz, rozgrzewając sobie nogi kolejno jednę po drugiej.

– A co – rzeknie kucharz – a widzi pan, że te gęsi mają po jednej tylko nodze.

Pan wonczas gwizdnął, a gęsi przelęknione stanęły wszystkie na obu nogach.

– A co, widzisz błaźnie, czy brakuje drugiej nogi choć jednej gęsi?

---

164 Lity – tu w znaczeniu: przetykany złotymi nićmi.

165 Nazwisko znaczące: gomóła to albo jeleń po zrzuceniu wieńca, albo bryła jakiejś masy.

166 Wiedzony – prowadzony.

167 Rańtuch – duża chusta używana jako nakrycie głowy.

168 Urwisz – urwis w znaczeniu: łobuz, łotr, ulicznik.

169 Gostkowo – na Mazowszu istnieje kilka wsi o tej nazwie, nie udało się ustalić, o którą chodzi.

– Toteż gdyby pan wtedy tak gwiznął, gdy gęś na stół podawałem – odpowie spokojnie kucharz – to niezawodnie znalazłaby się i druga noga onej gęsi.

Pan śmiał się do rozpuku i za dowcip swemu słudze dał tynfa[170].

### Co niegościnny gospodarz usłyszał od gościa

Razu pewnego jeden gość, nie mając ochoty powracać do domu od sąsiada na noc ciemną, wyglądał przez okno i ociągał się z wyjazdem. Ale gospodarz domu, wielki sknera, bardzo nierad, gdy goście na noc w domu jego zostawali, zaczyna opowiadać jako w ciemniejsze jeszcze noce nieraz powracał do domu.

Gość, słysząc to, odpowie mu:

– Ale też musiał to kiep być ten gospodarz, który waszmość pana wypuszczał z domu szlacheckiego w noc ciemną.

### O szlachcicu łysym i długach jego

Imć pan Gąsowski Szymon, *thesaurarius* województwa podlaskiego[171], tak mawiał:

Szlachcic łysy drugiemu przyganiał w swéj mowie,
Że więcéj miewa długów, niż włosów na głowie,
Na to odparł mu inny szlachcic siedząc trzeci:
To niewiele gdy więcéj niż na łbie waszeci.

### Regestr kpów

Pewien bogaty pan raz szyprom nieznajomym, którzy Bugiem zboże na szkutach do Gdańska wiosną spławiali, dał na sprawunki[172] do Gdańska tysiąc czerwieńców[173], nie zażądawszy od nich żadnego na to skryptu[174]. Co widząc,

---

170 Tynf, tymf – podwartościowa srebrna moneta polska o wyznaczonym kursie 30 groszy (1 złotego), bita w latach 1663–1666 wg projektu Andrzeja Tymfa.

171 *Thesaurius* województwa podlaskiego – chodzi o skarbnika podlaskiego, jednego z urzędników ziemskich w dawnej Polsce.

172 Sprawunki – zakupy.

173 Czerwieniec, czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.

174 Skrypt – tu w znaczeniu: pokwitowanie.

będący na dworze tego pana błazen począł pisać kredą w kominie Regestr kpów i pod tym mianem kładzie na pierwszym miejscu swoje nazwisko, a na drugim swego pana. Pan fuknął zrazu, ale że na błazna gniew trudny, więc pyta:

– Dlaczegoś mnie przy sobie pomieścił? A błazen na to: „Ano dlatego, że Jaśnie Wielmożny Pan cudzym i nieznanym ludziom tyle złota bez żadnej litery zawierzył. Ale nie będzie w tym nijakiego pokrzywdzenia dla Jaśnie Wielmożnego Pana, bo gdy owi ludzie przystawią[175] to, na co wzięli ono złoto, to ja wymażę z regestru osobę pańską, a ich w to miejsce zapiszę".

### Ilu jest kpów na świecie?

Imć pan Grabowski mawiał: „Panie łowczycu[176], może waćpan nie wiesz, ilu jest kpów na świecie? Ot ja waćpanu powiem: pierwszy kiep, który napiwszy się gorzałki, bluje[177]; drugi kiep, który choć własną żonę ma, a cudzą całuje; trzeci, co łeb szlachecki białym pudrem soli; czwarty, którego krzywda braterska nie boli". Tenże imć pan Grabowski mawiał także, iż człek czterema rzeczami żyje: łaską Bożą, krwią, chlebem i powietrzem.

### Piosnka imci pana Perkowskiego

Imć pan Mateusz Perkowski, człek znany na Podlasiu i Mazowszu z wielkiej wesołości i swojego czasu zapamiętały tańcownik, śpiewający w pląsach rozmaite wyrwasy[178], śpiewał i taki:

Gdzie hautury[g], tam ja dziad,
Gdzie wesele, tam ja swat,
A gdzie chrzciny, tam ja kum,
A gdzie piją, tam ja czum[179].
Hej czum, czum, czum! hej czum, czum!
But o but, noga o nogę,
Podkówkami krzeszę podłogę!

---

175 Przystawić – tu w znaczeniu: dostarczyć.

176 Łowczyc – syn łowczego, jednego z urzędników ziemskich.

177 Bluć – wymiotować.

178 Wyrwas – przyśpiewka wykonywana w czasie tańczenia wyrwanego, czyli mazowieckiego tańca ludowego.

g Hautury oznacza ucztę za duszę zmarłych.
[Zob. przyp. 158 – przyp. Red.]

179 Czum – chodzi o tańczenie czumaka, rodzaju tańca ludowego.

### Jak śpiewał imć pan Antoni Niewiarowski

Imć pan Antoni Niewiarowski, niegdyś w Olszewie[180] mieszkający, licząc wieku swego lat sto, a razem z jejmością, którą zawsze „babą swoją" nazywał, blisko lat dwieście, gdy bywało zacznie żartować, śmiać i stroić do staruszki koperczaki[181], to zaraz taką piosnkę śpiewa:

Ja na babie nic nie stracę,
Przedam babę, kupię klaczę,
Klacza zdechnie, skórę złupię,
A za skórę pannę kupię.

### Nie o tym Dawidzie gra idzie[182]

Pewien pleban posłał chłopa w niedzielę rano do Żyda Dawida po tabakę, a sam poszedł kazać do kościoła i gdy właśnie prawi z ambony o królu Dawidzie, proroku, aż on chłop, powracając od Żyda i mniemając, że pleban o tym Dawidzie mówi, zawoła: „Mości, księże! Nie ma dziś Dawid tabaki". Ksiądz zaś na to: „Ależ moje dziecię, nie o tym Dawidzie gra idzie".

### Jak szlachcic nowy odpowiedział staremu

Gdy raz pewnemu szlachcicowi nowo nobilitowanemu przymawiał szlachcic karmazyn[183] niedawność jego rodu i brak przodków rycerskich, ten tak mu na to odpowiedział:

Mój ród ode mnie teraz chwalebnie powstaje,
A twój dawny, na tobie kończąc się, ustaje.

---

180 Olszewo – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, współcześnie w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

181 Stroić koperczaki – umizgać, zalecać się.

182 Chodzi o biblijnego króla Dawida, władcę Izraela (zob. Księga Samuela, 1 Księga Królewska i Księga Kronik).

183 Karmazyn – tu w znaczeniu: szlachcic, któremu przysługiwało prawo noszenia karmazynowego żupana, tj. ubioru męskiego o kroju długiej sukni zapinanej na guziki.

### Jako król Sas wyglądał

Gdy w roku 1752 Augustus III[184] z wielce licznym pocztem panów niemieckich i naszych jechał na polowanie przez Podlasie do Białowieży, a ludzie z wiosek, którzy nigdy w życiu żadnego króla nie widzieli, wybiegali przypatrować się na gościniec brański, obserwowałem, jak król jegomość spał w głębi swojej karety (bo miał substancję tuczną[185] i snu wiele potrzebował), a przez okno wyglądał jeno wielki jego pies, buldogiem zwany, co widząc baby i dzieci, i biorąc buldoga za króla, dziwowali się niezmiernie, że z wejrzenia taki do psa był podobny.

### Jakie Kanon z Ciecierskim wiersze pisali

Onego czasu był w szkołach drohickich młodzieniec mieszczańskiego urodzenia, już nie pomnę, z Łomży czy Pułtuska[186] pochodzący, nazwiskiem Kanon[187], łacinnik dobry, ano i bisurman[188] jeszcze lepszy, który, że już wąsy wysiały mu się pod nosem, biegał podpatrować młodych mieszczanek, jako lny w polu za miastem piołą[189]. Rektor, dowiedziawszy się o tym, końcem ostudzenia krwi studentowi i dla przykładu ogólnego kazał mu wyliczyć plag odlewanych tuzin[190], bez kilimka[191], jeno prosto na zedlu[192]. Co odcierpiawszy, Kanon napisał potem kredą na drzwiach księdza rektora tak:

*„Corrigitur Canon, vae tibi, Roma sciet"*[193].

Śmieli się wszyscy z tego konceptu, nie wyłączając samego rektora, który rad dostrzegał ostrości dowcipu pośród żaków. Ano inny *discipulus*[194], Ciecierski, takim kształtem wypisał węgłem na ścianie korytarza po polsku:

---

184 August III Sas (1696–1763) – elektor saski i król Polski z dynastii Wettinów, syn Augusta II Mocnego. Jego panowanie było okresem walk koterii magnackich, rosnącej zależności od sąsiadów i szczytowej dezorganizacji polityczno-ustrojowej I Rzeczypospolitej.

185 Tzn. był otyły.

186 Pułtusk – w czasach I Rzeczypospolitej miasto położone w ziemi zakroczymskiej województwa mazowieckiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

187 Kanon – nazwisko znaczące, główna część mszy w liturgii rzymskiej

188 Bisurman – tu w znaczeniu: hultaj, zuchwalec.

189 Piołą – pielą.

190 Plaga – tu w znaczeniu: uderzenie kijem, batem itp. W tym kontekście zwrot „odlewany" oznacza mocne uderzenie, dane „na odlew".

191 Kilimek, kilim – kobierzec, koc domowej roboty.

192 Zedel, zydel – drewniany stołek.

193 Co można przełożyć tak: uczeń *Kanon* (i *kanon* w znaczeniu kościelnym) został kijem poprawiony, biada ci, gdy dowie się o tym kuria rzymska!

194 *Discipulus* – student, uczeń.

Śmiałeś poprawiać Kanon, co ci było potém?
Biada tobie, Rektorze, dowie się Rzym o tém.

Ale wiersz ten poczytano autorowi już za plagiat i jako za niewczesne powalanie ściany w nagrodę wyliczono mu plag dwa tuziny, lubo gwoli względów na ród szlachecki pana Ciecierskiego nie na zedlu otrzymał, jeno na kobierczyku.

**Przypowieść imć pana Ludwika Wojny**

Bóg z morza swéj mądrości dał kroplę niemnogą
Ludziom, aby chodzili wprost rozumu drogą.
Jéj świat na dobre i złe jako chce zażywa,
Przecie z niéj ani na włos nigdy nie ubywa.
Nią wszyscy ludzie żyją, choć jest w sobie mała;
Z niéj czerpią, biorą, piją, ona przecię cała.
Gdy zaś ich na nim zbraknie i świat się przykróci,
Ona znów do swojego morza cała wróci.

**Rozmowa imć pani Wojninej z synem**

Wiadomy jest zwyczaj starodawny na Podlaszu objeżdżania gromadnie dworów sąsiedzkich w jesieni, gdy już na polu zboże zżęte i oziminy zasiane, a jeno nad czystymi łany kuliki[195] w powietrzu krzyczą, skąd też podobno oną wesołą zabawę kulikiem zowią. Jakoż z *silva rerum* po panu Godlewskim, podkomorzym[196] nurskim, wypisują tu taką rozmowę imć pani Wojninej.

Pytała się pani Wojnina
Swojego syna,
Który powrócił z kulika
Od miecznika:

Czyś niegłodny, coś jadał po świecie?
Odpowiedz moje dziecię.
A syn na to odpowie
Ciekawéj białogłowie:

[195] Kulik wielki (*Numenius arquata*) – brodzący ptak przelotny o długim dziobie i dźwięcznym głosie.

[196] Podkomorzy – chodzi o urzędnika ziemskiego przewodniczącego sądowi podkomorskiemu właściwemu rozstrzyganiu spraw o granice posiadłości.

Pierwsza była potrawa,
Która ludziom się dawa,
A któréj świnia nie tyka.
Druga była potrawa,

Która świniom się dawa,
A człek od niéj umyka.
Trzecia była potrawa
Ni dla człeka, ni świni,

Którą zwykle oddawa
Psom każda gospodyni.
Ciekawa pani Wojnina
Dopytuje więc syna,

Co zacz było takiego
Z kiepska po węgiersku[197] danego?
A syn na to odpowie
Ciekawej białogłowie:

Groch niemiecki nam dali (szabelbon[198]),
Co go świnia nie chwali,
Potém była kapusta,
Ni solona, ni tłusta,

Ani kwaśna, ni przaśna,
Nie warzona, rozparzona,
I tak na stół podana,
Przez świnie pożądana.

Na trzecią indyka dali,
Lecz że wiele było gości,
Pierwsi go z mięsa obrali,
A tym co potém zjechali

Pozostały same kości,
Jeno dla psiéj radości,

[197] Z kiepska po węgiersku – źle, marnie.

[198] Szabelbon – określenia tego używano w stosunku do fasoli (zwanej niekiedy m.in. grochem szablastym) oraz bobu.

A tak głodnyś mój człecze?
Pani Wojnina rzecze.

Gdyś nie zażył kulika,
Bigosu, ni indyka,
Jest tu w szafie pieczenia
Dla twego pocieszenia,
Spożyj kawałek byka.

**Jako wół zamienił się chłopu w człeka**

Wyszedł chłop z domu jeszcze przededniem, wiodąc wołu na targ uwiązanego na długim postronku za rogi. Dwaj złodzieje, widząc jako wół idzie spokojnie za onym kmieciem, podeszli cichaczem z tyłu, odczepili go, jeden uprowadził bydle w las, a drugi założył sobie powód[h] na szyję i idąc zdrajca za chłopem, począł szeptać pacierze. Chłop obejrzał się, a obaczywszy, że prowadzi nie wołu, ale człeka na postronku, osłupiał i czyniąc znak krzyża świętego mówi: – Wszelki duch Pana Boga chwali! – I ja Go chwalę – ozwie się złodziej z udaną pobożnością. Tu jął eksplikować[199] chłopu, jako dusza jego była zaklęta w tego wołu na pokutę, której koniec właśnie dziś nastąpił. Chłop wysłuchał z przerażeniem tej opowieści, dał pokutnikowi na ofiarę tynfa, którego przy sobie miał, i powrócił do domu z biczem i postronkiem, bez woła i pieniędzy, rad, że dusza grzesznika odbyła swoją pokutę.

**Jaką przygodę miała skąpa pani**

Imć pan Synezy Jabłoński, łowczy wiski, opowiadał nam wielekroć taką przygodę swoją: Było to w mróz trzaskący, pojechałem za interesem do jednego szlachcica za rzekę Narew. We wrotach dziedzińca pytam się: jest pan mierniczy w domu? a pachołek jakiś odpowiada mi: „samego nie masz, gdzieścić pojechał, jeno sama jest doma". Mało znałem tę panią, ale chciałem rzec jej po com przyjechał i ogrzać kości przy ciepłym piecu. Pani mierniczyna miała wstręt do gości, gdy męża w domu nie masz, więc wszedłszy do sieni, słyszę, jako w drugiej izbie szepcze do dziewki: powiedz, żem z mężem swoim pojechała. Myślę sobie, mniejsza o to, ale przy ciepłym piecu zagrzeję grzeszne członki moje, gdyż wiatr był

[h] Postronek do prowadzenia.
[Zob. przyp. 114 – przyp. Red.]

199 Eksplikować – wyjaśniać, tłumaczyć.

mroźny srodze, a droga kopna i niepośpieszna, bo z wysokim nabojem[200]. Dziewka prawi do mnie, że pani z panem pojechała, a ja powiadam mniejsza o to, aby piec ciepły zostawili w domu, więc idę prosto do pierwszej izby i, zdjąwszy wilczurę[201] z siebie, dalejże piec podpierać każdym bokiem. A piec był wielki niby bróg[202] ukraiński, jako zwyczajnie po domach szlacheckich, a za piecem suszono całą furę drewek olszowych. Nic nie wiedziałem, że z tej izby nie było innego wyjścia i pani mierniczyna, zaskoczona nagle moim przybyciem, że zapiecek był, jak to zwykle, przestrony, schowała się za one drewka, które były z brzegu nisko, a potem coraz wyżej ułożone. Już sople z wąsisków zaczęły mi tajać, gdy usłyszałem na drewkach jakowyś szmer za piecem. Myślę sobie, pewno siedzi tam kot, nieodstępny w zimie ciepłego pieca adorator. Więc nie uważam i tupię po podłodze, co mam sił, iżby nogi rychlej rozgrzać. A tu za piecem, gdy nogami tupałem, coś jakby poprawiało się ciągle i wtem stoczyło się kilka polanek na izbę. Przestałem tupać przy piecu, bo miarkuję, że grozi coś upadkiem zza onego. Jakoś w tejże chwili dał się słyszeć srogi rumot[203] na zapiecku. Drewka leciały na podłogę jako grad pod ciężarem jakiegoś nie lada jakiego ciała niewieściego, które rozpaczliwymi podrygami usiłowało nadaremnie pozostać nadal w tym swoim zachowaniu. Chciałem ratować, ale ratuje się każdego przyzwoicie, od głowy, a nie od fundamentów. A tu wyjechały naprzód dwie grube nogi i dalej korpus ciała niewieściego jeno do połowy, bo reszta oparła się za piecem w zatrzymanych na głowie podwikach[204] i jubce[205] podbitej barankami.

Zmiarkowawszy, że to musi być sama pani mierniczyna, nie wypadało mi, ze względu na skromność białogłowy, pozostawać dłużej w tej izbie jako spektator[206] jej osobliwej przygody. Ano wyjechałem czym prędzej, oznajmiwszy jeno dziewce na przedsionku, że jej pani już przyjechała do domu zza pieca.

### Jako Włoch ryby w polu widział na Mazowszu

Jeden kupiec wenecki, wędrując z kupią (towarem) przez Mazowsze, pytał chłopa spotkanego w polu o drogę do miasta. On Mazur, znalazłszy właśnie w tej chwili gniazdo polnych myszów pod miedzą, ze złością deptał szkodniki, wołając do nich: „A jesce piscys!". Włoch, który po polsku nie rozumiał, usłyszawszy słowo

200 Nabój – tu w znaczeniu: ubity śnieg.

201 Wilczura – futro z wilczych skór.

202 Bróg – pomieszczenie na siano, zboże, karmę dla zwierząt, składające się z czterech słupów i dachu; również: stóg siana albo zboża przykryty dachem.

203 Rumot – łoskot, łomot.

204 Podwika – tu w znaczeniu: biała chusta noszona na głowie.

205 Jubka – damski kaftan z rękawami do łokcia.

206 Spektator – widz, obserwator.

*piscys*, co po łacinie oznacza rybę, gdy powrócił potem do swojego kraju, rozpowiadał między Włochy, iż w Polsce na polach w zbożu hodują się ryby, a chłopi polscy łapią je bez sieci, jeno nogami tratując, co na własne oczy widział i gotów był zaprzysiąc.

## Jak chłop baranią kapuzę[i] kupował

Imć pan miecznik Kobyliński z Kuleszk[207] w ziemi bielskiej taką historyjkę powiadał:

Że raz ojciec jego, wybierając wino u kupca w Łomży o tym, które mu się podobało, mówił, chwaląc z łacińska: *et colore, et odore, et sapore*, czyli że miało barwę, zapach i smak dobry. Słyszał to jeden sołtys i zapamiętał sobie łacinę, by mógł, cytując, za mądrego uchodzić. Jakoż gdy poszedł do czapnika, gdzie wiele ludzi było, i jął przymierzać cuchnące baranem kapuzy, powiada, iż chce wybrać taką podług upodobania swojego, aby była: *et colore, et odore, et sapore*.

## Imć pan Szomański, szlachcic z Szomania[208], taką prawił gadkę o jednym chłopie

Był sobie chłop, który miał żonę złą i swarliwą, tak że cierpiał z nią krzyż srogi. Aż tu pewnego razu zaniemogła ona białogłowa i rzekomo pomarła. Chłop wiele nie płakał, jeno rad z tego gorzały cały sądek[209] na stypę kupił. Podchmieliło sobie ono chłopstwo nieźle. Ano gdy trumnę z ciałem wieźli na cmentarz przez las, najechali na wysoki pień po pijanemu i przewrócili wóz. Trumna, zleciawszy z woza, rozbiła się, a że baba była jeno w letargowym omdleniu, ocknąwszy się zatem, wylazła spod wieka i na wozie siedząc na trumnie powróciła do dom. Minęło potem dwa lata, aż ta sama białogłowa zachorowała ciężej i pomarła rzetelnie. Ale chłop kupił gorzałki na pogrzeb już jeno kwartę[210], powiadając, że sobie znów gotowi by podpić i trumnę rozbić, a chciał być cietwieroży[211], by przybijania wieka dobrze przypilnować. Przykazował też ostrożnie kobietę wieść na cmentarz, żeby o nijaki pień, krzak lub kamień nie zawadzić broń Boże podczas drogi.

---

i Kapuza oznacza wysoką baranią czapkę z wstążkami na boku do rozwiązywania, gdyż kapuza opuszczała się w mróz na uszy.

207 Kulesze – wieś w ziemi bielskiej województwa podlaskiego I Rzeczypospolitej.

208 Szumanie – mała wieś w parafii Jeżewo.

209 Sądek – drewniane naczynie zwężające się u góry; również: baryłka, beczułka.

210 Kwarta – tu w znaczeniu: miara ciał płynnych i sypkich równa 1 l.

211 Pisownia zgodna z oryginałem. Nie udało się ustalić, o co chodziło autorowi.

## O babie, która diabła oszukała

Podczas jednej wiosny baba z czartem poszła w szabrostwo (do spółki) i tak się z sobą umówili:

– Ty, panie diable, pole zaorz, ja prosem zasieję, waszeć zabronujesz, a w jesieni to się prosem na połowicę podzielim.

I zasieli proso, a gdy w jesieni ono proso dośpiało[212], wszystkie baba kłosy pozrzynała dla siebie, a czartu słomę z korzeniami zostawiła. Czart, postrzegłszy, że baba jagły[213] zimą zajadała, zaczął jej wymawiać:

– Tyś mnie babo oszukała, boś sobie wierzchy pobrała, a mnie korzenie zostawiła.

Baba na to:

– No, kiedy waść masz to sobie za krzywdę, to na drugi rok waszeć, panie diable, pobierzesz wierzchy, a ja jedno korzenie.

Pogodzili się, a gdy nadeszła wiosna, posiała baba rzepę. Czart tedy wprzód dla siebie łapczywie nacinę pozrzynał, a ona potem rzepę wykopała. Widząc szatan, że i w drugim roku został oszukany, rzecze do baby:

– O już na trzeci rok posiejemy jęczmień, zrobimy słodu, nawarzymy z niego piwa i piwem podzielimy się po połowie.

Baba i na to przystała, a gdy jęczmień dośpiał, oboje go zebrali i zwieźli. Diabeł młóci, drwa rąbie, wodę nosi, beczki nabija; baba robotę zadała, a dobrze świadoma, jak się piwo warzy, bo zwykła to babska robota, sobie odlała czoło, a czartu zostawiła cienki podpiwek[214] i kosztując go, mówi:

– Oj, będzie piwko dobre, będzie, jeno niech się wychłodzi i wystoi.

Diabeł pije podpiwek, ale gębę wykrzywił srodze, a gdy baba rzecze:

– Panie diable, niechże jeszcze podzielim się słodzinami[215] – czart w gniewnie zawoła:

– Coś babo nawarzyła, to sobie wypij i słodziny zabierz.

Stąd poszło przysłowie między ludzi, że „Czart z babą piwo warzył i słodzin się wyrzekł".

Ale nie na tym koniec.

Diabeł krzywdy swojej darować nie chciał, więc wyzywa babę na rękę, czyli na pojedynek. Baba powiada „dobrze" i staje śmiało do wojny z diabłem. Dała tedy czartu widły, a sama bierze rożen i mówi:

---

212 Dośpieć – dojrzeć.

213 Jagła – kasza jaglana.

214 Podpiwek – tu w znaczeniu: słabe piwo pochodzące z drugiego zalania słodowej mąki wrzącą wodą.

215 Słodziny – odpad pozostały po warzeniu piwa, używany jako pasza dla zwierząt.

– Gdy ty mnie pchniesz widłami, to dwie dziury mi uczynisz, a ja tobie rożnem jeno jedną.

Diabeł rad, że ma broń lepszą niż baba, ogonem z radości kręci, a baba tymczasem stanęła za plecionym z chrustu płotem i zaczyna przez płot wojować. Co diabeł pchnie widłami przez płot, to widły o płot się wesprą i do baby nie sięgną. Co baba kolnie rożnem, to czarta na wylot przedziurawi, że aż smoła z niego tryśnie. Baba nietknięta, a czart przedziurawiony jak rzeszoto. Widząc tedy szatan, że z babą zawsze zła sprawa, drapnął, że tylko wiatr w polu zagwizdał, a stąd powstało przysłowie, że: „Baby i czart nie zwojuje" i inne, że: „Długo ten musi kukać, kto chce babę oszukać".

## Jako pan Jaczyński do starościca mówił

Imć pan Jaczyński z Jaków w ziemi wiskiej[216] tak mówił do starościca, który całą fortunę swoją puścił na cugi[217] i karty:

– Jeździłeś waszmość szóstką z forysiem[218], a ja parą na kałamaszce[219] z wyrostkiem. Potem jeździłeś dobrodziej czwórką, a ja zawsze swoją parką wałachów[220]. Dalej nastał czas, kiedyśmy oba jeździli parą koni, jeno waszmość z barwą[221], a mój wyrostek w kubraku. Następnie jeździłeś pan starościc jednym koniem, a ja zawsze swoją parą. A teraz, gdy nie masz konia żadnego i rad siadasz na cudzy wózek, nieprawdaż jak to miło jechać parą tłustych wałaszków nawet i bez barwy!

## Ile pewien owczarz owiec miał?

Jechał drogą pan i napotkawszy człowieka pasącego przy drodze owieczki, pytał go, ile by też owiec w swym stadzie miał? – na co mu mądry owczarz odrzecze:

– Jak jedna owca przebieży z mojego stada przez gościniec do drugiego pasterza, to mamy obadwa równą liczbę, a jak od niego przebieży do mnie, to ja mam w trojekroć tyle, co tamten.

---

216 Jaki – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi wiskiej województwa mazowieckiego, współcześnie w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

217 Cug – tu w znaczeniu: zaprzęg składający się z sześciu lub czterech koni zaprzężonych parami.

218 Foryś – pomocnik woźnicy w dużym, poczwórnym lub poszóstnym zaprzęgu, zwykle jadący na jednym z przednich koni.

219 Kałamaszka – odkryty jednokonny powóz czterokołowy bez resorów.

220 Wałach – wykastrowany koń.

221 Barwa – tu w znaczeniu: służba ubrana w liberię.

Jakoż pytanie jest, po ile owiec mieli jeden i drugi. A gdy, czytelniku miły, nie zgadniesz, to ci powiem, żeś matematyki w szkołach drohickich nieuczon. Albowiem owieczek tych było cale niewiele: jeden miał 5, a drugi miał owiec 3.

### Wtóra próba na matematyka

– Pomagaj Bóg stom pannom! – młodzieniec, mimo idąc, rzekł do panien pracujących:

– Nie masz nas stu, jako ty powiadasz – na to jedna z panien odrzekła – ale by nas było dwa razy tak wiele, jako jest i połowica tego i czwarta znowu część do tego i ty sam, wtedy właśnie będzie nas dopiero całe sto.

Jakoż było onych panien 36.

### Jako Żydów na morzu topiono

Imć pan Kaleczycki z Kaleczyc[222] o przygodzie Żydów na morzu tak powiadał:

– Jednego razu wydarzyło się, że pospołu z 15-tu chrześcijan jechało przez morze 15-tu Żydów. Aliści wielki szturm wszczął się na morzu i przyszło do tego, że się zgodzili, iżby, dla ulżenia okrętowi, co dziesiątego w morze wypchnąć, na kogo los padnie, bądź na Żyda, bądź na chrześcijanina. A był pomiędzy chrześcijany jeden filozof, Niemiec rodem, który jednym rzędem tak wszystkich naprzód ustawił: chrześcijan 2, potem Żyd 1; dalej chrześcijan 3, Żydów 5; chrześcijan 2, Żydów 2; chrześcijan 4, Żyd 1; chrześcijan 1, Żydów 3; chrześcijan 1, Żydów 2; chrześcijan 2 i Żyd 1.

A tak gdy potem co dziesiątego do morza wypchniono, oni Żydowie poczytywali sobie za krzywdę, że los padał na samych jeno Żydów. Poczęli więc utyskować i żądać, iżby co dziewiąty był w morze wypchniony. Zgodzili się na to chrześcijany, a że już przy onej zwadzie pomieszali się w kupę, tedy rzeczony filozof tak ich ustawił: naprzód chrześcijan 4, potem Żydów 5; chrześcijan 2, Żyd 1; chrześcijan 3, Żyd 1; chrześcijan 1, Żydów 2; chrześcijan 2, Żydów 3; chrześcijanin 1, Żydów 2; chrześcijan 2 i Żyd 1. Tym razem co dziewiątego wypychali w morze i znowu tak wypadło, że potopili samych Żydów.

---

222 Kaleczyce – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w powiecie lidzkim województwa wileńskiego, współcześnie na Białorusi. O Kaleczyckich zob. Z. Gloger, *Silva rerum Sasinów Kaleczyckich*, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. I, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014.

Tenże mędrzec niemiecki podawał jeszcze drugi sposób topienia Żydów przez napisanie pewnych wyrazów łacińskich, w których litery: A, E, I, O, U oznaczały liczby: 1, 2, 3, 4 i 5, a tak podług onych liter w tych wyrazach kładąc na przemian to chrześcijan, to żydów wedle liczb, które litery one oznaczały, wypchniono w morze 15-tu Żydów, a uratowano na okręcie 15-tu chrześcijan.

### Jako raz dusza w pustym czerepie ludzkim jak kot miauknęła

Jeden szlachcic wielce pobożny, aby co dzień mieć w myśli *memento mori* i sąd ostateczny, jaki ludzi wszystkich w przyszłości czeka, przy łożu swoim, gdzie rano i wieczór odmawiał pacierze, miał leżącą na kantorku[223] trupią głowę. Ano zdarzyło się, że gdy raz odmawia wieczorne pacierze, aż tu ona głowa poczęła się ruszać. Szlachcic widząc to, był pewien, że dusza tego zmarłego człeka czegoś łaknie i rad, że będzie mógł jej w czymkolwiek dopomóc, pyta:

– A czego żądasz, duszyczko?

Aż dusza odpowiedziała mu żałośnym głosem:

– *Miau*!

Był to bowiem mały kotek, który wlazł spać w czerep ludzki i nie mogąc wyleźć spowrotem, zaczął miauczeć.

### Wypadki po ludziach chodzą

Niedawno zdarzyło się w ziemi łomżyńskiej, że imć pan podsędek[224] Grzymała Wojciech siedząc przy stole obok żony swojej, wydobywszy noża z kieszeni, przy którym na drugiej stronie był grajcar[225], czyli już teraz zaczynają mówić: wyrwicz, dobywał z butelki korka i pociągnąwszy mocno, wbił swojej najukochańszej żonie nóż w łopatkę. A właśnie z tej butelki miano pić jej zdrowie, bo były to pani Grzymaliny imieniny. Miała ci imieniny, że się aż do łóżka nieboga położyła. Toteż imć pan Józef Skarzyński, żupnik[226], który był przy tym wypadku, powiada, że kiedy już pójdzie komu na nieszczęście, to ucierając własny nos palcem, palec zwichniesz.

---

223 Kantorek – tu w znaczeniu: biurko, czasem wysokie z pochyłym pulpitem, przeznaczone do pisania na stojąco.

224 Podsędek – jeden z urzędów ziemskich w I Rzeczypospolitej, zastępca sędziego ziemskiego.

225 Grajcar, wyrwicz – korkociąg.

226 Żupnik – zarządca lub dzierżawca żupy.

### Wszyscy ludzie są jak ludzie

Jejmość panna Klienerówna, ksieni[227] konwentu panien benedyktynek, te słowa mawiała: „Bardzo wielka jest różnica między księdzem a ludźmi". I sama to tak solwowała[228]: „Wszyscy ludzie są jak «ludzie», a ksiądz jak «człowiek»".

### Co Bóg ma, a czego nie ma?

Na to pytanie jeden prosty szlachcic tak mądrze odpowiedział:
– Bóg ma wszystko, ale równego sobie nie ma.

### Chrust czy siano?

Jeden pan, spotkawszy chłopa wiozącego do miasta ukradzioną furę chrustu na sprzedaż, pyta się go:
– A co to człowiecze wieziesz?
– Siano mospanie wiozę – odpowie chłop.
– Łżesz bratku, bo nie siano wieziesz, jeno, jak widzę, chrust ukradziony w lesie imć pana stolnika.
– A na cóż się pan mnie pyta, co ja wiozę, kiedy tak dobrze sam wie wszystko.

### Jak chłopi panu Wielkiejnocy winszowali

Wiadomy jest zwyczaj, zwany wołoczebne lub wykupne. Poddani, chodząc po wołoczebnym, zbierają pospolicie z chaty po dziesięć jajek i przynoszą takowe do dworu z powinszowaniem Świąt Wielkanocnych. Owoż gospodarze w jednej wsi nakładali w koszałkę[229] jajek i obrali sobie oratora, który nauczył ich, że gdy będzie winszował panu, to niech oni dokładają wszyscy ciągle za nim: „I jejmości waszecinej, i dziatkom waszecinym".

Orator tedy, wziąwszy ową koszałkę z jajkami, na czele gromady idzie do pana i zaczyna taką perorę:

*Orator*. My, Boskie i waszecine sługi, przyszliśmy Wielkanocnych Świąt waszeci powinszować.

---

227 Ksieni – przełożona klasztoru żeńskiego.

228 Solwować – tu w znaczeniu: rozwiązać.

229 Koszałka – wiklinowy koszyk z przykrywką.

*Gromada*. I jejmości waszecinej, i dziatkom waszecinym.
*Orator*. Życzymy panu zdrowia i najdłuższych lat życia.
*Gromada*. I jejmości waszecinej, i dziatkom waszecinym.
*Orator*. Niech Bóg waszeci błogosławi w polu i w gumnach, w oborze i w komorze[230].
*Gromada*. I jejmości waszecinej, i dziatkom waszecinym.

Tu orator ruszył się z miejsca, chcąc panu oddać koszałkę z jajkami, i drudzy za nim, a że nie postrzegli tego, iż u oratora odwiązała się u nogi obora, czyli ów rzemień długi, którym przy łapciu[231] goleń jest okręcona, gdy tedy jeden nastąpił mu na ową oborę, tak orator jak długi upadł z koszałką jajek na ziemię i wszystkie potłukł. Więc zaklnie:
– O bodajże cię wszyscy diabli wzięli!
A gromada chórem dodaje:
– I jejmość waszeciną, i dziatki waszecine!

**Ze starej księgi pana burgrabiego**
**Barżykowskiego Franciszka wypisano tu:**

Nauczy się wyć, kto z wilki przestaje,
Kto ze psy lega, ten ze pchłami wstaje;
Uczerni ręce, kto się tyka mazi,
Zła kompania obyczaje kazi.

* * *

I naturę twą piękną, tak wspaniałe zmysły,
Popsowałyć, ma panno, tych strojów wymysły.

**O panu Opackim i pani szambelanowej**

To, co się stało i wszystkim wiadomo jest, godzi się zawczasu wpisać do tej księgi, aby potem, gdy żywi ludzie pomrą, nie przemieniło się w bajkę nierzetelną. Owóż znany jest na całym Mazowszu i Podlasiu jaśnie wielmożny Chryzanty Opacki, kasztelan wiski[232], w łaskach u teraźniejszego króla jegomości obser-

230 Komora – niewielkie pomieszczenie bez okien, sypialne lub magazynowe.
231 Łapeć – tu w znaczeniu: but zrobiony z łyka, skóry, słomy itp.
232 Zob. Z. Gloger, *Chryzanty Opacki*, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. I.

wowany, że mu dał nawet zeszłego roku przywilej na jarmarki i rzemieślników w Mężeninie[233], gdzie imć kasztelan teraz rezyduje. Słynie ten pan jako osobliwszy gospodarz i statysta[234], człek zabieżny[235] i oszczędny, a przy tym, od czasu choroby pani kasztelanowej, jako wielki gładkich[236] pań adorator. Podobno nawet pani kasztelanowa z tej przyczyny na melancholię zachorowała i z jednej komnaty wychodzić za nic nie chce, że będąc wielce zazdrosną, nie mogła znosić, jako się jej pan małżonek do pań światowych, jak to teraz w modzie u panów, zalecał. Rzecz dziwna, że białogłowy w panu Opackim gustują, wąsów bowiem nie nosi i zawsze wygolony, podobien jak babie, a włosy rad mąką znienacka posypuje.

Rzecz prosta, że afekt kasztelański zwrócić się musiał do najładniejszej pani na Podlasiu, którą jest obecnie małżonka jaśnie wielmożnego szambelana Antoniego Szczuki z Ciechanowca, z domu Katarzyna Średnicka. Jaśnie wielmożny szambelan, najzacniejszy mąż i obywatel, ma, jak wiadomo, przysłowie, które często powtarza: „Mości dobrodzieju alem tedy", a w pośpiechu mówi częściej: „Mosembeju", tabaki zażywa podostatkiem[237] i chustkę jedwabną od nosa, gwoli wysuszenia, na plecach rad sobie zawiesza. Niemało starszy od jejmości jest o nią wielce zazdrosny, toteż imć pan kasztelan wiski najlepiej lubi odwiedzać dom państwa szambelaństwa wtedy, gdy pan Szczuka wyjdzie z Ciechanowca do swoich folwarków, Kotowa i Srebrowa, za Wiznę.

Że na plotkach nigdy nie zbywa, więc ludzie więcej gadali, niż było w samej rzeczy, a mieli po temu dobrą okazję.

Zdarzyło się bowiem, iż doniesiono imć panu szambelanowi, że pani liściki jakoweś od kasztelana przez umyślnych[238] otrzymuje.

Jaśnie wielmozny Szczuka rozkazał tedy, aby dopilnowano pierwszego i odmierzono mu chłostę.

Jakoż zdarzyło się, że masztalerz pana Opackiego jadąc po kupionego od księżnej ogiera do Siemiatycz, nic nie wiedząc o tym rozkazie, popasał w Ciechanowcu, uwiązawszy konia za sadem najniewinniej chłostę od sług szambelańskich, ni stąd, ni owąd, otrzymał.

Kasztelan rozżalił się o to srodze i na pana Szczukę pogniewał, zdarzyło się jednak, iż dowiedział się, kiedy pani szambelanowa jechała do Kotowa i Srebrowa. A było to zimą, więc dalejże saniami gonić za nią, aby spotkawszy niby przypad-

---

233 Mężenin – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi wiskiej województwa mazowieckiego, współcześnie w powiecie zambrowskim województwa podlaskiego.

234 Statysta – tu w znaczeniu: mąż stanu, polityk.

235 Zabieżny – zaradny, przedsiębiorczy, zapobiegliwy.

236 Gładki – tu w znaczeniu: ładny.

237 Podostatkiem – dostatecznie, dosyć.

238 Umyślny – tu w znaczeniu: posłaniec.

kiem na drodze, choć raz jeden rączkę pięknej pani ucałował. Jakoż dogonił jejmość przy zjeżdżaniu na lody pod Łomżą i dla bezpieczeństwa niewiasty wsiadł do jej sani. Aliści lody nie były już krzepkie i załamali się na Narwi tak bezecnie, że oboje tych państwa ledwie z zimnej wody słudzy i chłopi wyratowali. A tak miasto miłego spotkania, wydarzyła się kąpiel w przeręblu, o której nazajutrz cała ziemia łomżyńska już wiedziała.

Imć pan podwojewodzy Dobrzeniecki, cioteczny kasztelana, powiada doń:

– Panie bracie, kiedyś się w zimnej wodzie skąpał, dasz może pokój tym amorom.

Jakoż istotnie pan kasztelan wiski musiał ochłodzić krew swoją w tej zimowej kąpieli, gdyż już więcej pani szambelanowej duserami[239] swoimi nie napastował. Lubo nie wiadomo jeszcze, co nastąpi w przyszłości, bo, jak to mówią: „w starym piecu diabeł pali".

O tymże panu Opackim powiadał mi dworzanin jego, imć pan Stanisław Kossakowski (rodem z Kossaków koło Mężenina szlachcic), że jest to pan uczony, ale i krotochwilny zarazem.

Gdy imć pan Budziszewski, łowczy, brał do Puchał[240] ogrodnika z Mężenina i zapytywał o niego, pan kasztelan napisał o onym ogrodniku świadectwo, „że dobrze chodzi około ogrodu".

Gdy później pokazało się, że ogrodnik ów był ladaco[241] i pan Budziszewski wypominał panu Opackiemu, że tak dobre dał świadectwo złemu słudze, pan Opacki mu odparł:

– Dowiodę waszmości czarno na białym, że świadectwo moje było rzetelne, a tylko waszmość, panie łowczy, nie rozważyłeś moich słów. Wszak nie napisałem, że ogrodnik zna się na czymkolwiek w swoim procederze, jeno że „dobrze chodzi około ogrodu", bo w samej rzeczy ma nogi zdrowe i tylko z kąta w kąt szwęda się wiecznie po ogrodzie.

Mawiał pan Opacki, iż dlatego, że Pan Bóg stworzył pierwszego mężczyznę z gliny, gniew mężczyzny bywa gwałtowny a krótki, jakoby łoskot upadającego muru z gliną.

Gniew zaś niewiasty, jako stworzonej z żebra adamowego, bywa podobien do klekotu kości, jakoby kto sypał kości bez końca.

Tenże sam imć pan Kossakowski, dworzanin kasztelański, aczkolwiek jeszcze młodzian, ale sensat[242], nie mógł się nachwalić pana kasztelana wiskiego: wzo-

---

239 Duser – komplement, pochlebstwo.

240 Puchały – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego, współcześnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

241 Ladaco – tu w znaczeniu: byle jaki, marny, niedbały, niedobry.

242 Sensat – tu w znaczeniu: człowiek mądry.

rem panów dawnych jest on najlepszym opiekunem i jakby drugim rodzicem dla dworzan swoich, których, jako doświadczony mentor w szkole światowej, ćwiczy w cnotach wszelakich, spełnianiu obowiązków i polityce światowej.

Zaleca im oszczędność i rachunek, powtarzając często takie maksymy:

Co masz zrobić jutro, uczyń dzisiaj,
Co masz zjeść dzisiaj, schowaj na jutro.

albo:

Kto żyje bez rachunku, umiera bez pogrzebu.

albo:

Kto nie szanuje grosza, nie wart szeląga.

albo:

Kawałek chleba nie spadnie z nieba,
Tylko go zapracować trzeba.

albo:

Nie ten majster, kto zacznie, a ten, kto dokończy.

albo:

Po groszu zbierzesz, po szelągu rozciskasz[243].

albo:

Kto wiele gada i szumi,
Ten mało działa i umie.

## Napisy

Bywa, jak wiadomo, nieraz u panów szlachty i u plebanów, że kładą rozmaite napisy i malowidła na ścianach wewnątrz izb między szpalerami (tapetami), nad drzwiami, kominkami, na belkach, okiennicach i parawanach.

U kanclerza[244] Krajewskiego w Zambrowie już pono miejsca zabrakło na filozoficzne maksymy i *proverbia*, tak iż nawet w sekretnych komórkach, dla spożytkowania wczasu lektury tej jest całymi furgonami[245].

U pana Jeziorkowskiego, podwojewodzego nurskiego, widziałem parawan, na którego jednym składzie odmalowane były dwie ręce złożone w górę jak do modlitwy i pod nimi napis: *Deo sic*, czyli: do Boga tak. Na drugim składzie tegoż

[243] Rozciskać – rozpraszać, rozrzucać.

[244] Prawdopodobnie chodzi o kanclerza ziemskiego, urząd wywodzący się z czasów rozbicia dzielnicowego, stopniowo zanikający po unifikacji państwa. Na Mazowszu istniał do XVI w.

[245] Furgon – duży, kryty towarowy wóz konny.

parawana były dwie ręce podane wzajem sobie i pod nimi napis: *Amico sic*, czyli: przyjacielowi tak. Na trzecim zaś wymalowana ręka jedna z kułakiem[246] złożonym w figę i pod nią napis: *Inimico sic*, czyli: nieprzyjacielowi tak.

Imć pani Jaworowska, stawiając w roku zeszły dwór we Wroceniu koło Goniądza[247], kazała wyrzezać na tramie szerokim (belek poprzeczny) taki napis:

Ci, co w tym domu bywają,
To, co nam życzą, niechaj sami mają.

Ksiądz kanonik Łącki, proboszcz w Skrzeszewie w ziemi drohickiej[248], kazał odmalować w plebanii swojej na ścianach w sieni różne zwierzęta jako symbole grzechów i wad ludzkich wypędzane przez aniołów. Zatem był tam spasły wieprz jako symbol obżarstwa, był lis przykryty ogonem, zając pierzchliwy, nadęty indyk, jadowity wąż i ze zwierciadłem małpa strojąca łeb w fioki[249] nowomodne z Paryża.

U imć pana Łuniewskiego, w starym domu po niegdyś panu Karolu, podkomorzym w ziemi drohickiej, na okiennicy jednej była namalowana ręka wyciskająca z gąbki wodę w miednicę i pod spodem napis: *Redde quod debes*[250]. Na drugiej zaś okiennicy był żuraw stojący na jednej nodze, w drugiej zaś podkurczonej trzymał kamień na znak czujności. Jako wiadomym jest, że żurawie stadem na polu nocując, wybierają jednego na swego strażnika, który by nie zasnął, każą mu trzymać kamień w nodze podniesionej do góry.

## Przypowieści o majętnościach

W ziemi wiskiej leżą dobra Wilamów i Romany[251], o których ludzie mają takie przysłowie na oznaczenie przedniej onych gleby:

Kto ma Wilamów i Romany,
Może siadać między pany.

W ziemi łomżyńskiej, parafii puchalskiej, są cztery wioski, o których takie znowu krąży przysłowie ludzkie:

---

246 Kułak – tu w znaczeniu: dłoń zaciśnięta w pięść.

247 Goniądz – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w ziemi wiskiej województwa mazowieckiego, współcześnie w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

248 Współcześnie Skrzeszew leży w powiecie sokołowskim województwa mazowieckiego.

249 Fiok – loki, pukle, pretensjonalne uczesanie.

250 Czyli: Zwróć to, co jesteś winien.

251 Współcześnie Wilamowo leży w powiecie łomżyńskim, zaś Romany w powiecie kolneńskim województwa podlaskiego.

Lutostań, Koty – pierścień złoty,
Gać, Gronostaje – chleba nie staje[252].

Są to starodawne gniazda szlachty: Lutostańskich, Kotowskich, Gackich i Gronostajskich.

### Jako pan Górski mawiał?

Jeden z panów Górskich (którzy starodawne gniazdo swoje mają we wsi Górskie, w powiecie zambrowskim a ziemi łomżyńskiej, ale są po te czasy rozrodzeni i w ziemi bielskiej)[253] tak mawiał na oznaczenie łatwego lub trudnego dostania czeladzi:

Gdy rok głodny gospodarz mówi:

– Daj Boże chleb, a ja zęby na niego znajdę.

Gdy zaś rok urodzajny parobek mówi:

– Daj Boże mi zęby, a ja chleb dla nich wszędzie znajdę.

### Wypisano tu z księgi imć pana Obryckiego

Poszedł wesół spać wdowiec pozbywszy swéj żony,
Lecz w nocy paraliżem nagłym był ruszony.
Wieszże jaka choroby téj przyczyna była?
Śniło mu się, że jéjmość nieboszczka odżyła.

### Jaka służba, taka i zapłata

Jeden bogaty pan przyszedłszy do kościoła usiadł w ławce, w której siedział już jakiś człowiek ubogi, szpetnie obdarty. Ubogi na to nie uważał i z ławki nie wyszedł. Pan przeto, nieco urażony, pyta onego oberwipołcia:

– Bracie, komu ty służysz?

– Służę samemu Bogu – odpowie żebrak.

– Dziwno mi bracie, że tak wielkiemu Panu służąc, nic nie masz, jeno łaty na grzbiecie.

---

252 Współcześnie Lutostań, Koty, Gać i Gronostaje-Puszcza leżą w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

253 Współcześnie w województwie podlaskim znajdują się trzy wsie noszące tę nazwę, położone w powiatach augustowskim, bielskim oraz kolneńskim.

– Nie dziwuj się temu waszmość dobrodziej – rzeknie on obdartus – bo jaka moja służba, taka i zapłata jest.

Mówili niektórzy, że tym panem był onego czasu Jan Sobieski, zanim na króla obrany został.

### Jako dwie białogłowy o Niebie się z sobą rozmówiły

Jedna mieszczka, nawiedziwszy w chorobie swoją przyjaciółkę, zachęcała ją do śmierci, mówiąc:

– Ach moja kochana pani, o jak szczęśliwa jesteś, kiedy się już wybierasz do Nieba dla oglądania jasności Boskiej i wiecznej Jego chwały.

Na to chora jej odpowie:

– Skoro wnijdę[254] do Nieba, będę Pana Boga zaraz prosiła, iżby i dla kochanej pani co najprędziej miejsce słuszne w swojej jasności i chwale przygotował.

Na to pierwsza odpowie z nieukontentowaniem:

– Proszę nie wdawać się w moje sprawy, a Boskiego rozrządzenia nie przyśpieszać.

### O głupim i mądrym

Pewny głupi szlachcic lekceważył i prześladował człeka mądrego a poczciwego, wynosząc przy tym większą dawność swego rodu. On człek mądry rzecze mu tedy:

– Mości panie, wyznaję, że waszmość pana familia jest dawna, bo jeszcze przed Adamem swój początek wzięła.

Zdziwi się ów szlachcic i pyta, jak to ma rozumieć?

Odpowie mu na to tamten:

– Wszak bestie wszystkie pierwej były stworzone niż Adam, a waszmość pan okazujesz swymi postępkami, że jesteś bliższy osła niż człowieka.

### Jak się szlachcic z Włochem sprzeczał

Włoch zarzucał szlachcie, że o lada fraszkę urażają się i wadzą. Szlachcic dowodził znowu: że w żadnym narodzie nie jest tak łatwo pogodzić wadzących się jak w naszym, a zarzucał Włochom, że gdy się na kogo rozgniewają, to z wielkim uporem dają się przejednać.

---

254 Wnijść – wejść.

– Przyznaję waszmość panu rację – odpowie Włoch – że u nas wielce trudne bywa pojednanie, bo się nie o byle co urażamy, tak, jak to czynią Polacy.

**Ksiądz Aleksander, karmelita bosy[255], którego kazania[j] z dawniejszych czasów są w bibliotece franciszkanów drohickich[256], tak raz mówił z ambony o jurystach:**

„Kiedy mi się przy sądach trafiło być, widząc, jak jurystowie sprawę obracają, ten ją tak, ten owak ciągnie, ten jej broni, ten przeszkadza, ten ją prawem wspiera, ten prawem zbija; zdało mi się, że oni tak właśnie czynią, jak owi co chusty wyżymają: ten na tę, ten na ową stronę kręci, chcąc wodę wycisnąć! Kręcą jurystowie tak i owak sprawą, zwłóczą[257], żeby z cudzych mieszków pieniądze wycisnęli. Trzeba z wielą mieszków do sądów, żeby było wszystkim skąd dawać".

**Ze starej księgi od imć panów Kisielnickich pożyczanej Pismo Święte powiedziało:**

Mąż i żona jedno ciało.
Jednak mąż tego nie czuje,
Gdy mu kto żonę całuje.

**O przygodzie wielce trefnej imć pana podkomorzyca**

Opowiadał imć pan Florian Drewnowski, sędzia grodzki łomżyński, o przygodzie tego kawalera, której był świadkiem oczywistym (naocznym), a która zrobiła wielki strepitus swego czasu i śmiech powszechny, tak iż ludzie odeń pękali, a jedna białogłowa nawet poronić miała, i z tej przyczyny wypadek ten, choć nie w naszych stronach się wydarzył, ale do księgi tej wpisanym być winien.

---

255 Karmelici bosi, Bracia Bosi Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – katolicki zakon klerycki założony w 1568 r. z inicjatywy św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża. W Polsce pierwszy zakon karmelitów bosych powstał w 1605 r. w Krakowie.

j Kazania drukowane w wieku XVII.

256 Franciszkanie, bracia mniejsi – katolicki zakon żebrzący założony przez św. Franciszka z Asyżu w 1209 r., zatwierdzony w 1223 r. przez papieża Honoriusza III, do Polski został sprowadzony w 1237 r. Zgromadzenie drohickie franciszkanów zostało ufundowane w 1407 r.

257 Zwłóczyć – tu w znaczeniu: zwlekać z czymś.

Owoż na świętą Genowefę[258] były imieniny jejmość pani starościny, z wielką solennością[259] obchodzone. Szlachty możnej i uboższej zjechało się niemało, jak to zwykle u ziemian bywa, że w domach większych zbierają się wszystkie domy mniejsze. Panien urodziwych było jak kwiatów wiosnową porą, więc wesoło się zabawiono pląsami i śpiewaniem, ile że ichmość państwo gospodarstwo, jako zwykle, osobliwszą uprzejmością, sutym przyjęciem i starym lipcem wesołość ową podsycali.

Imć pan podkomorzyc przyjechał z wyżlicą swoją Junoną, dziwnie mądrą bestią, która go nigdy na krok nie odstępowała i różnych sztuk okazowaniem[260] ku wielkiej uciesze wszystkich była. Kiedy po sutym obiedzie podano marcypan i inne wety[261], a zwłaszcza przednie śliwy, których kawaler ten wielkim był amatorem, tak sobie podjadł, iż poczuł wkrótce we wnętrznościach swoich impetyczną[262] turbację[263]. Gdy atoli sam od stołu gwoli przyzwoitości kawalerskiej wstać nie mógł, znosił przeto czyścowe katusze, aby jeno kompromitacji honoru swego nie dopuścić. Nareszcie, gdy po długim niezmiernie posiedzeniu, które wydało mu się niczym wojna siedmioletnia[264], powstano od stołu i w rączkę zaczęto imć panią gospodynią całować, podkomorzyc, zaniedbawszy tej nieodzownej polityki, wypuszczony z koła nadobnych jejmościanek jako bomba z procy króla żydowskiego Dawida lub jako ogorzały kot z komina, w którym zapaliły się sadze, wybieżał do sadu, aby dać folgę[265] grzesznemu przyrodzeniu[266]. Że jednak w szybkim biegu rozpętały się niepohamowane orkana[267] niedoskonałej w podobnych terminach natury ludzkiej, więc kawaler uczuł ulgę zupełnej pierwej, aniżeli tego pożądał. Niepolityczna to rzecz dla tak zacnie urodzonego młodziana, ale że i siedmiu onych greckich mędrców[268] nie znalazłoby na to innego sposobu w takiej przy-

258 W Kościele katolickim wspomnienie św. Genowefy z Paryża przypada 3 stycznia.

259 Solenność – tu w znaczeniu: publiczna ceremonia, uroczystość.

260 Okazować – prezentować, pokazywać.

261 Wety – słodki deser.

262 Impetyczny – gwałtowny, porywczy.

263 Turbacja – niepokój, kłopot.

264 Wojna siedmioletnia – konflikt trwający w latach 1756–1763 pomiędzy Prusami sprzymierzonymi z Wielką Brytanią, Hanowerem, Hessen-Kassel i Brunszwikiem a koalicją Austrii, Rosji, Francji, Saksonii. Jego przyczynami były zabór Śląska przez króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego oraz brytyjsko-francuska rywalizacja kolonialna. Walki toczono w Europie, Ameryce Północnej i Indiach.

265 Dać folgę – pozwolić na coś, dać czemuś upust.

266 Przyrodzenie – tu w znaczeniu: natura.

267 Orkan – tu w znaczeniu: gwałtowny, silny wiatr połączony z burzą; huragan.

268 Siedmiu mędrców – w starożytnej Grecji nazwa, którą określano słynnych z mądrości mężów z VII i VI w. p.n.e. Najstarsza znana lista siedmiu mędrców została podana w *Protagorasie* Platona, obejmowała Talesa z Miletu, Pittakosa z Mityleny, Biasa z Prieny, Solona, Kleobulosa z Lindos, Mysona i Chilona.

godzie, przeto imć pan podkomorzyc, zdjąwszy i zostawiwszy w krzakach najhaniebniej zdyfamowaną[269] część sekretną swego ubrania, powrócił z dobrą miną, jakoby po walnym zwycięstwie, do wesołej kompanii.

Właśnie goście rozsiedli się w wielkim ganku i wesołą rozmową zabawiali, a młodzież różne koncepta i krotofile ku rozśmieszeniu panien sypała jako z rękawa, więc i podkomorzyc przysiadł się do panny Agnieszki, do której dowcipów i powabów wzrok i serce jego lgnęły jako mucha do miodu, i właśnie zaczynał prawić jej misterne dusery[270], gdy oto nagły rumor i krzyk powstał pośród gości na ganku. Pomiędzy wszystkich wpadła biegnąc z ogrodu owa wyżlica Junona i wlokąc zhańbione srodze białe ubranie, odszukawszy swojego pana pomiędzy panami, u stóp jego całe *corpus delicti*[271] złożyć nie omieszkała. Jako bowiem nauczona chodzić nieodstępnie za panem swoim i nosić wszystko, co do niego należało lub co by gdzie uronił niebacznie, a poznawać węchem rzeczy, które do niego należały, tak i tym razem uważała za obowiązek spełnić służbę swojemu dobroczyńcy. Jaki z tego powstał śmiech i tumult, jakie wiernej Junony wypędzanie, a sług domowych przywoływanie końcem oczyszczenia ganku, skrapianie wodą różaną, a konfuzji[272] nieszczęśliwego panicza, opisać tego nikt nie zdoła, a wystawić sobie jeno ten potrafi, kto był owego niefortunnego wydarzenia świadkiem.

### O wilku

Gdy wilk ciężko chorował, z duszy chciał być mnichem,
Lecz gdy przyszedł do zdrowia, znowu został lichem.

### Jak mawiał pan Wacław Wilczewski

Imć pan Wacław Wilczewski, chorąży, choć sam starożytnego domu szlacheckiego potomek, a mawiał zawsze:

„Lepsze szlachectwo z cnotliwych spraw, niż z rodu samego".

Mawiał i tak:

„Nie herb, nie tytuł, nie wielkiego rodu
Synem być, gdy w twych sprawach pełno smrodu".

269 Zdyfamować – zniesławić, oczernić.

270 Prawić dusery – flirtować, zalecać się.

271 Czyli: dowód zbrodni, przestępstwa.

272 Konfuzja – zakłopotanie, zawstydzenie.

### Jak się jeden dawnością rodu chełpił

Jeden szlachcic w rozmowie z drugim wynosił się nad innych dawnością swojego rodu i świetnością przodków, na co mu tamten rzecze:

– I cóż z tego mospanie, kiedy wiadomo wszystkim, iż były ongi czasy pasterskie, w których wszyscy ludzie, a w ich liczbie moje i waszmościne dziady, zarówno świnie paśli i z bydlętami legali, a jeno tylko przodkowie acana dobrodzieja pierwej nieco od moich zaprzestali bicze z pakuł[273] kręcić, ale czy czasu tego na zaostrzenie rozumu swego i dzieci swoich użyli, to jeszcze na dwoje babka wróży.

### Gada: *Quid pro quo*

Gdy studenci drohiccy radzili, jak najlepiej przełożyć na polski *quid pro quo* i jeden mówi: „ni w pięć, ni w dziesięć", drugi „ni toje, ni sioje", trzeci „jedno drugiego się nie trzyma", czwarty „gada sam nie wie co", aż Stanisław Kłosowski, cyrulik[274] i obywatel drohicki, tłumaczy tak: „gada cynowato".

(Cynowacizna, rodzaj niezwykłego tkania przędzy[275])

### Jak chłop powiedział klerykowi

Franciszkanie pińscy mają między wodami wioskę Kudrycze[276], w której poddani nazywają się kudryczanie i pełnią powinności niewielkie. Przynależy zaś do nich sprowadzać rzekami pod klasztor drzewo i na dziedziniec klasztoru wyciągać. Raz, kiedy to czynili, a są do tego bardzo sposobni[277], byłem przy tym, jak przyszedł przypatrywać się temu jeden młody kleryk i zaczął ich uczyć, jak mają poczynać z drzewem, co słysząc jeden stary chłop, który koło tej roboty zęby zjadł, rzekł doń:

– Choć u waszeci korona, taki waszeć worona.

---

273 Pakuła – krótkie włókna lnu lub konopi oddzielone od długich przez czesanie i trzepanie.

274 Cyrulik – fryzjer wykonujący również drobne zabiegi medyczne.

275 Cynowacizna – za *Słownikiem gwar polskich* J. Karłowicza: sposób tkania, polegający na tym, że nitki pozornie idą w ukos (t. I, Kraków 1900, s. 266).

276 Pińsk – w czasach I Rzeczypospolitej miasto położone w powiecie pińskim województwa brzeskolitewskiego, współcześnie na Białorusi. W tym samym powiecie znajdowała się wspominana wieś Kudrycze. Klasztor franciszkanów w Pińsku został ufundowany w 1396 r.

277 Sposobny – tu w znaczeniu: uzdolniony do czegoś, wprawiony w czymś.

### Jako jedną młodą panią musieli dokołysać

Pewni rodzice mając córkę jedynaczkę, tak ją rozpieścili wychowując, że wyrosła na grymaśnicę, jakiej świat nie widział. Ale że panna była urodziwa i z wianem, ożenił się z nią jeden majętny kawaler, nie wiedząc o wszystkich panny grymasach, a o których, gdy zasłyszał, tedy rzekł: znajdę ja sposób na one grymasy. Jakoś niedługo po ślubie zaczęła młoda pani chimery[278] swoje pokazywać. Mąż, jako człek roztropny, zniósł to w pierwszej chwili cierpliwie, potem, nazajutrz, łagodnie perswadował, ale gdy trzeciego dnia pani wstawać z łoża nie chcąc już się całemu domowi uprzykrzyła, pan kazał zawołać sześć białogłów, spowinąć panią jako niemowlę w prześcieradła i bujać onym białogłowym w powietrzu, żonie mówiąc:

– Byłaś, widzę, niedokołysana dzieckiem i dlatego grymasisz, tedy każę cię codziennie poty dokołysywać, moja najmilsza, aż dokołysam, co nie dbali uczynić twoi rodzice.

Tu pani widząc, że piwo nie przelewki, że baby kołysają na dobre, dalejże w pokorę, poczęła szlochać, przepraszać i przyrzekać poprawę mężowi. Jakoż wszystkie muchy z jej nosa uciekły, chimery sama odstraszyć usiłowała mężnie i żyli później z sobą długie lata najlepiej, bo jak ludzie mówili: była już dokołysana przez męża. A tak sprawdziło się stare przysłowie, że: „dobry masztalerz najszaleńszego konia ujeździć potrafi, a kiep najspokojniejszego znarowi".

### Zagadki od białogłów zapisane tu

Siedzi panna w broździe[279],
Trzyma konia na uździe[280].
Konik chodzi boczkiem,
Panna mruga oczkiem?

(Gdy panna przędzie na prząślicy[281] i wrzecionie)

Kto o nią dba, ten jéj nie ma,
A kto o nią nie dba, ten ją ma?
(Pajęczyna)

278 Chimera – tu w znaczeniu: kaprys, grymas, dąsy.

279 Brozda – bruzda.

280 Uzda – element uprzęży nakładany na głowę konia.

281 Prząślica, wrzeciono – przyrządy do przędzenia.

W lesie bywało, liście miewało,
A teraz nosi duszę i ciało?
(Kołyska)

Święta była, święta jest, a w Niebie nie była i nie będzie.
(Ziemia)

Który święty ma troje uszu?
(Święty Florian[282], bo ma dwoje uszu własnych,
a trzecie ucho u dzbana, którym gasi pożary,
jako patron od ognia)

**Jako życzył młodemu ksiądz stary**

Gdy razu pewnego jeden ksiądz młody, przyszedłszy ze świętymi olejami do chorego i sędziwego kapłana, przygotował go na drogę wieczności i administrował[283] ostatni sakrament, stuletni ten prawie staruszek rzecze doń z nawyknienia przy pożegnaniu:

– Wielce ci dziękuję, mój księże, za wyświadczoną mi przysługę i daj Boże, abym waszeci taką samą łaską się odwdzięczył.

**Jak mawiał imć pan Krajewski stary**

Bóg widzi, czas ucieka,
Śmierć goni, wieczność czeka.

Światło bieży, cień niknie, godzina ulata,
Niezadługo ci rzekną: ustąp z tego świata,
Rok po roku, dzień po dniu, czas leci bez zwrotu,
Co rok, co dzień, co moment, miéj się do wylotu.

Nie winienem nic nikomu,
Żyję skromnie w małym domu,
Kontent z mojego zagonu,
Nie zazdroszczę królom tronu.

[282] Św. Florian (?–304) – święty i męczennik chrześcijański, według legendy ocalił płonącą wieś jednym wiadrem wody.

[283] Administrować – tu w znaczeniu: udzielać.

**Przypowieść imć pana Wagi o mądrym Bartoszu**

Gdy jeden pan obchodził swoje imieniny, dano mu znać, że chłop Bartosz przyniósł mu na wiązanie[284] pieczonego kapłona[285]. Pan kazał wprowadzić do izby biesiadnej onego Bartosza, podziękował mu za kapłona, ale przy tym powiada:

– Mój miły Bartoszu, mam ja żonę, dwóch synów i dwie córki, a że słyszałem wiele o twoim rozumie, więc weź noża i podziel tego kapłona między nas sześcioro, ale tak, aby i tobie się co dostało.

Bartosz wziął sztuciec, urznął kapłonowi łeb, położył go przed panem i powiada:

– To dla ciebie wielmożny panie, jako dla głowy domu się należy.

Następnie uciął szyję i ofiarował ją pani, mówiąc, że jako szyja jest zawżdy[286] podstawą i towarzyszką głowy, tak więc i on przeznacza tę szyję dla pani, która rządzi domem i jest ozdobą, podstawą i wierną towarzyszką głowy pańskiej. Dalej poodcinał skrzydełka i ofiarował owe dwom paniczom, powiadając, aby mieli ręce wprawne do pióra i pisma i na wysokie wzlecieli splendory.

Potem uciął kapłonowi obie nogi i oddał dwom panienkom, życząc, aby miały nóżki tak małe i zgrabne, a wybieżały rychło za mąż z domu rodzicielskiego.

Wreszcie pozostałego kapłona wziął sobie, dodając pokornie:

„A to kadłubisko[287] niech weźmie biedny Bartoszysko".

Pan naśmiał się wielce z tego dowcipu Bartosza i obdarzył kmiecia najhojniej.

Jakoż tego szczęścia pozazdrościł Bartoszowi wielce chłop drugi.

Gdy więc w rok potem znowu obchodził pan swoje imieniny, on chłop, chcąc zakasować[288] Bartosza i większe łaski pozyskać, upiekł aż pięć kapłonów i zaniósł panu do dworu. Pan grzecznie podziękował za dar tak wspaniały, ale zażądał, iżby kmieć podzielił te pięć kapłonów pomiędzy rodzinę pańską z sześciorga osób złożoną.

Biedak długo sobie łamał głowę nad sposobem podziału, ale gdy żadnego sposobu wymyśleć nie mógł, posłano na wieś po Bartosza.

Przyszedł mądry Bartosz i usłyszawszy, o co chodziło, rzekł tak:

– Bóg będąc sam w trzech osobach, trójcę przede wszystkim miłuje, więc w taki sposób podział uczynić należy.

Oto pan, pani i pierwszy kapłon stanowią jedną trójcę. Dwóch paniczów i drugi kapłon stanowią drugą trójcę. Dwie panienki i trzeci kapłon stanowią

---

284 Wiązanie – tu w znaczeniu: podarunek imieninowy, prezent.

285 Kapłon – wykastrowany kogut.

286 Zawżdy – zawsze.

287 Kadłub – tu w znaczeniu: tułów.

288 Zakasować – przewyższyć kogoś, prześcignąć, przyćmić.

trzecią trójcę, a biedny Bartoszysko i dwa ostatnie kapłony stanowią czwartą trójcę.

Pan znowu się naśmiał i radował dowcipem sprytnego Bartosza i nowych łask mu przysporzył.

### Ryba a mnich

Ryba z rzeki na lądzie, a mnich za klasztorem,
Oboje na swą zgubę jednym dążą torem.

### O niedogodzonym plebanie

Klecha (czyli zakrystian) szedł za procesją obok plebana i śpiewał z książki po łacinie, wielkim głosem, wymawiając literę c jako c, a nie jako k: *Sancta Cataryna*. Pleban słysząc to śmieszne wymawianie, fuknie na klechę półgębkiem:

– Wymawiaj c jak k.

Klecha więc, śpiewając dalej o świętej Cecylii, poprawia się w taki sposób: *Sankta Kikilja*. A pleban znowu woła:

– Czytaj c jak c.

Odpowie mu wtedy klecha:

– Jegomości to nikt nigdy nie dogodzi.

### O przygodzie Marysi

U jednego Mazura, który miał córkę Marysię, gładką dziewkę, kwaterował na leżach zimowych rajtar[289] saski. Sas, aczkolwiek po polsku nie umiał się rozmówić, ale niegodziwiec, namówił oną dziewkę, żenić się z niebogą obiecując.

Gdy miało nastąpić nieszczęście, a rodzice wymawiali córce jej niecnotę, Marysia, szlochając, rzeknie:

– Stałoć się, to już nie odstanie, ale jak nieszczęśliwa rozmówię się z niebożątkiem, kiej[290] po niemiecku nikaj[291] nie rozumiem.

Ludzie naśmieli się z tego dosyć.

---

289 Rajtar – żołnierz rajtarii, formacji kawaleryjskiej na zachodzie Europy ciężkozbrojnej, na wschodzie lekkiej.

290 Kiej – kiedy.

291 Nikaj – nigdzie.

### Jak się dwóch przechwalało żonami

Jeden szlachcic chwalił się przed drugim, iż żona jego, w naukach wielce ćwiczona, rozmawia aż kilku językami.

– A moja – odrzeknie mu na to szlachcic drugi – ma jedno jeden język, ale z pewnością waszmościną w kozi róg zapędzi.

Wiadoma to bowiem rzecz, jako białogłowy bywają języczne[292] i świegotliwe[293].

### Jak jeden króla prosił

Przestrzegano szlachcica, który miał osobiście o jakąś łaskę króla prosić, iżby nie rozwodził się szeroko, ale mówił jak najkrócej. Więc też szlachcic ów, pragnąc zastosować się do tego jak najściślej, gdy stanął przed królem, rzekł tylko:

– *Rex, pecuniam dex!*

### O jednym królu i jego kuchciku

Był sobie jeden król, wielki grzesznik; a przy kuchni tego króla był jeden kuchcik, wielce uczciwy i pobożny. Wydarzyło się, że pierwej umarł ów kuchcik, a że był człek cnotliwy, więc poszedł prosto do Nieba, a potem zapadł na zdrowiu sam król. Diabeł uważał duszę tego króla już za należącą do piekieł. Ale że miłosierdzie Boże nie ma granic, więc gdy jeden pobożny kapłan silnie począł pracować około nawrócenia duszy królewskiej na drogę cnoty i poprawy, tyle w końcu dokazał, że król, opłakawszy gorzkimi łzami sprośne postępki swego żywota i okupiwszy ciężkie grzechy miłosiernymi uczynkami, skruchą i pokorą, gdy zasnął w Bogu, dostał się także do Nieba. Czart, zmartwiony taką stratą, jął tedy wymawiać onemu księdzu, iż tak dostojną duszę wyrwał mu z jego rąk diabelskich.

Ksiądz odpowiada diabłu z tryumfem, że nie dla psa kiełbasa, a król zamiast zasłużonego piekła, po nawróceniu się, wszedł już do jasności niebieskich.

– I cóż z tego – odpowie księdzu na to czart ze złością – kiedy ten twój król, choć go wprowadziłeś do Nieba, ale przez całą wieczność będzie się tam wstydził przed swoim kuchtą, który w niebiesiech wyżej nad nim siedzi.

---

[292] Języczny – niepowściągliwy w języku, złośliwy.

[293] Świegotliwy – gadatliwy.

### Co usłyszał imć pan Kozieł od garbarza[294]

Imć pan Kozieł, kupując rzemień u garbarza, dostrzegł, iż zamiast koźlej skóry, chce mu sprzedać on rzemieślnik skórę baranią, powiada mu tedy, że nie chce barana, a garbarz, zabaczywszy o nazwisku osoby, z którą mówi, odpowie, zachwalając skórę baranią panu Koziełowi:

– Kiep i kozioł przeciw tego barana.

Pan Kozieł śmiał się potem, opowiadając to, co usłyszał od owego garbarza.

### Jako ksiądz Bogdał generałem franciszkanów był obrany

Roku 1693 ksiądz generał zakonu franciszkańskiego, Maria Josephus Venetus[295], jechał przez Drohiczyn na kapitułę grodzieńską końcem obrania dla prowincji franciszkańskiej prowincjała. Przybywszy na miejsce i zastawszy zakonników już zebranych na kapitułę, zapytuje onych, kogo by życzyli sobie mieć prowincjałem? Odpowiadają mu na to:

– *Reverendissime pater*! kogo nam Bóg da.

I stało się szczęśliwe wydarzenie, że obrali na prowincjała księdza Benedykta Bogdała[296]. Tedy ksiądz generał rzecze do całego zgromadzenia:

– Chcieliście obrać ojcowie kogo Bóg da, owoż macie Bogdała.

### Jako regent choremu odpowiedział

Pewien chory człowiek, czując się bliskim śmierci, prosił regenta, aby testament jego tak mądrze ułożył, iżby po śmierci jego dziedzice, czyli sukcesorowie, żadnej nie mogli z niego wszcząć zwady. Na to regent choremu odpowie:

– Mospanie, trudną mi waszmość pan rzecz zadajesz, której ja nie potrafię uczynić. Chrystus Pan był samą jeno mądrością, a przecież blisko od dwóch tysięcy lat o jego testament ludzie nie mogą się zgodzić.

---

294 Garbarz – rzemieślnik zajmujący się wyprawianiem skór.

295 Maria Josephus Venetus – chodzi o Giuseppe Marię Bottariego da Venezia (1646–1729), generała (najwyższego przełożonego) zakonu franciszkanów w latach 1689–1696, późniejszego biskupa Puli.

296 Nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

### O gadatliwej białogłowie

Jedna jejmość językowa i świegotliwa, jako bywają nieraz niewiasty, zaniemógłszy, przyzwała do się doktora, któremu gdy poczęła opowiadać o swojej chorobie, wpadła w taki impet wielomówstwa[297], iż doktor żadną miarą nie mógł rozpoznać jej niemocy. Co widząc, zniecierpliwiony w końcu rzecze:

– Niech waćpani pokaże mi język i nie waży się tak długo chować go do gęby, aż ja nie zbadam jej słabości.

Jakoż aż spotniała[298] od tego nieboga, że mówić chwilę nie mogła.

### Kto bywa księżym sukcesorem?

Żartobliwy i dowcipny Grochowski Achacy[299], biskup łucki, pytał się raz:

– Kto bywa dziedzicem majątku odumarłych księży?

A gdy różni różnie odpowiadali, biskup rzecze:

– Oto dwaj święci *Primus et Felicianus* (pierwszy i szczęśliwy).

### Na pana Wężyka

Na imć pana Wężyka, który smalił cholewki do jednej panny Ewy, powiadał raz do niej pewien szlachcic, ostrzegając:

– Ostrożnie asińdźka dyskuruj[300] z wężem, żeby ci nie przyszło jako twojej prababce Ewie w raju za przestępstwo przykazania Boskiego pokutować.

A gdy panna Ewa, częstując gości owocami, jabłko panu Wężykowi podała, czy też konfiturę z jabłek rajskich, szlachcic już tylko ręką na to machnął.

### O pannie jako gęś spożywała

Jedna szlachcianka na Podlasiu, mając dorastającą córkę, czyli, jak mówią żartobliwie niektórzy, kozę, nauczała ją czujności i polityki światowej, aby właśnie z kozy przerobić ją na panienkę do wydania między ludzi. Owoż przykazowała jej

---

297 Wielomówstwo – gadatliwość, skłonność do długich, rozwleczonych wypowiedzi.

298 Spotnieć – spocić się.

299 Achacy Grochowski (?–1633) – biskup łucki i przemyski, sekretarz króla Zygmunta III Wazy, poseł królewski do Rzymu w 1621 r.

300 Dyskurować – dyskutować, rozmawiać.

mocno, aby gdy wyjdzie do gości nie strzelała oczami po ścianach i pułapach[301], ale trzymała one w „słupek", aby nie rozdziawiała gęby swojej jako gościnną bramę u szlachcica, ale układała oną, gdy nie rozmawia, w „sznurek" i rąk żeby nie trzymała pod boki lub koło nosa ani na stole obyczajem chłopskim, jeno w „pierożek" razem złożone.

A że panna ta najczęściej łokcie na stole kładła, więc rozkazała matka uważać na dany przez siebie znak, mówiąc:

– Gdy sama ręce spuszczę, żebyś mi i aśćka natychmiast to samo uczyniła.

Jakoż po tych naukach powiozła córkę na imieniny w sąsiedztwo, gdzie gości było multum. Przy obiedzie jedzą pieczoną gęś, a panna dostawszy pałkę[302] z onej gęsi, wziąwszy takową jak wiewiórka w obie ręce, ogryza, że aż iskry sypią się z kości. Matka spojrzała na nią gniewnie, a że mówić nie wypadało, więc tylko dała znak, spuszczając sama ręce. Panna, jako rozkazowi pani matki zawsze posłuszna, uczyniła to samo, ale z takim pośpiechem, że pozostawiła ogryzaną pałkę w zębach. Było śmiechu dosyć z tej okazji.

## O dworach pańskich i sługach napisano

Zbytni (zbyteczny) sługa szkodę czyni. Wszakże dobry sługa nie jest szkodliwy, bo mu się za czasem miejsce znajdzie. A pan miewa zawżdy zbytnie sługi na wiele chleba. Marszałek dworu rządny[303], pisarz, podskarbi, ekonom, kuchmistrz, koniuszy, podkomorzy, szafarze[304] i urzędniki rządne i życzliwe czynią dwór pański wzorem porządku i szkołą światową dla młodzi szlacheckiej.

A który wielki pan jest nauk orędownikiem i młodzi opiekunem, a ma te sługi życzliwe *et cum indicio*, już ma dobrą sławę, zachowanie i dostatek, co czyni raj na ziemi i błogosławieństwo tego świata, a pożytek powszechny.

## O szlachectwie, wiersze różne

Imć panna Anna Ciechanowiecka, córka *olim*[305] Sebastiana Ciechanowieckiego i Jadwigi z Komorowskich, takie wiersze umiała na pamięć, skąd prawe szlachectwo wzięło się na świecie[k]:

---

301 Pułap – tu w znaczeniu: sufit.

302 Pałka – tu w znaczeniu: noga.

303 Rządny – gospodarny.

304 Szafarz – tu w znaczeniu: osoba nadzorująca gospodarstwo domowe i zarządzająca spiżarnią.

305 *Olim* – łac. ongiś, niegdyś.

k Są to wyjątki z małymi zmianami z *Gońca cnoty*, bardzo rzadkiej broszury Macieja Stryjkowskiego, wydanej po raz pierwszy roku 1576, której prawdopodobnie nie znał Karol Żera.

Szlachectwa nigdy nie kupisz za złoto,
Ni za skarb drogi, bo to wszystko błoto,
Lecz cną[306] dzielnością urobioną ze cnot,
Kupisz ten klejnot.

Nie tymeś szlachcic, żeś urodny w ciele,
Nie tym, iż złota i skarbów masz wiele,
Jesteś do czasu z tych rzeczy szczęśliwy,
Lecz szlachcie łżywy[307].

Boć nie pomogą herby, ni tytuły,
Ni przywileje, ani złote buły (bulle[308]),
Lecz kto w cnocie trwa i poczciwych oczy,
W ziemię nie tłoczy.

Przywilej z herbem na cnocie gruntuje[309],
Dzielności strzegący, którą w sobie czuje,
Nie dufa w papier, który ogień woda
Zniszczy, aż szkoda.

Szlachectwu godne owoce podawa,
Swą cnotą własną sławy cnéj dostawa,
Ten nie przez cudze, lecz przez własne sprawy,
Jest szlachcic prawy.

Pogoń mój gończe onych niewstydliwych,
Którzy szlachectwo od nauk poczciwych,
Dzielą jak głupcy, ty słusznym dowodem,
Stłum fałsz z ich smrodem.

Bo Bóg sam zesłał skarb nauki z nieba,
By szlachcic wiedział czego mu potrzeba,

---

[Maciej Stryjkowski (1547– między 1586 a 1593) – duchowny katolicki, historyk, poeta, dyplomata, autor m.in. wspominanego poematu *Goniec cnoty* (Kraków 1574) – przyp. Red.]

306 Cny – szlachetny, zacny, dostojny.

307 Łżywy – tu w znaczeniu: fałszywy.

308 Bulla – tu w znaczeniu: dokument monarszy lub papieski opatrzony metalową pieczęcią lub ta pieczęć.

309 Gruntować – tu w znaczeniu: opierać się na czymś.

Aby z rozumem szedł w drogę żywota,
Szedł tam gdzie cnota.

Dobre nauki cnotą ozdabiają,
Naszéj krewkości miarę słuszną dają,
I od zawziętych złości nas hamując,
K' cnocie kierując.

A umysł ludzki ku rzeczom niebieskim,
Rychtują[310], zdobią, rozumem anielskim
I rzeczy trudnych wiadomość dawają,
Wszech objaśniają.

Tak umysł ludzki Bóg raczył ozdobić,
Iż przez swój rozum co chce, może zrobić,
Wodzem go ciała naznaczył i stróżem,
By nie był zwierzem.

By wiedział człowiek nieba rozłożenie,
I miał we wszystkim złego przestrzeżenie:
Skąd łyskawice[311], skąd planet bieguny,
Grzmoty, pioruny.

Skąd są obłoki, deszcz, mgła i zamiecie,
Skąd rzek posiłek, gdzie morza na świecie;
I człek tajemnic natury dochodzi,
Skąd się co rodzi.

Przeto masz umysł ćwiczyć naukami,
Byś mógł szlachcica, uszlachcić cnotami,
Które się rodzą z ćwiczenia mądrego,
Broniąc od złego.

Okrom[312] nauki nie masz nic trwałego,
Wszystko przyjść musi do końca swojego;
Ciała mrą na czas, lecz nauka wiecznie,
Słynie bezpiecznie.

310 Rychtować – tu w znaczeniu: przygotowywać do czegoś.

311 Łyskawica – błyskawica.

312 Okrom – oprócz, z wyjątkiem.

**Co jest szlachectwo?**

Toć nie bogactwo, nie ten dom drewniany,
Szlachectwa domem zacnym jest przezywany,
Lecz sławę, dzielność, zacność Domem zową,
Gdzie cnota głową.

Toć Domem zową szlacheckim gdzie cnoty
Świecą jak w złocie nadobne klejnoty.
Tymi szlachcicom przystoi się zdobić,
W cnotach sposobić.

A jeśli z domu chce kto mieć szlachectwo,
I przodków swoich prawdziwe dziedzictwo,
Musi sam w cnotach żyć, mnożyć ich sławę,
Przez własną sprawę.

Wiele ich potém w herbach szwankowało,
Iż ono imię cnoty w nich zniszczało,
A niepodobni rodzicom w dzielności,
Nabrali złości.

Próżno wspominasz dziadów i pradziadów,
Świecisz ich herbem, chwalisz z ich przykładów,
Boć rzecz sromotna zdobić się cnym przodkiem,
Będąc wyrodkiem.

Szlachcic podobien ma być kryształowi:
By nie dał miejsca szpetnemu brudowi,
Ród mu ubliża, kiedy sam ma zmazę,
I w cnocie skazę.

**Z książki imć pana Wacława Kunickiego wydrukowanej roku 1614[l] wypisał pan krajczy[313]**

„Nieuk od uczonego tak jest daleki, jak umarły od żywego, bo jako światło słoneczne wszystko oświeca, tak i nauka od rzeczy ciemnych i szkodliwych na dobre nawodzi[314], srogie i porywcze umysły miękczy, do zgody prowadzi, do zacnych spraw drogę ukazuje, umysł zaostrza i pożytecznym do zacnych usług go czyni".

**Jak jaśnie wielmożna Pociejowa powiedziała raz**

Gdy panią Pociejową, kasztelanową trocką[315], że wzbraniała się grać w grę hazardową nazwano bojaźliwą, rozumna ta pani odrzekła:

– Przyznaję się, że jestem wielce bojaźliwą, gdy przychodzi na los puszczać to, co mi Opatrzność z krwawego potu chłopków moich udzieliła.

Trzeba prosić Pana Boga, iżby ta zaraza karciana nie przeszła od pań jaśnie wielmożnych do szlachcianek.

**Jako jeden młodzian pierwej pisać niż czytać się nauczył**

Szlachcic jeden podlaski mając syna, który pisać nie umiał, postanowił wysłać go w służbę do jednego możnego pana, który utrzymywał dwór wielki[m], a na tym dworze miał zawsze wiele młodzi szlacheckiej, czyli dworzan, którzy pod przewodem onego pana, jak to był powszechny na każdym dworze zwyczaj, wprawiali się do pisma, wymowy, szermierki, zabaw rycerskich, dowcipu, wszelkiego porządku, ładu i polityki światowej każdemu szlachcicowi potrzebnej.

Ano gdy młodzian przybył do tego pana z listem polecającym od jednego prałata, którego był krewniakiem, pan zapytuje go:

---

l Obraz szlachcica.
[Chodzi o *Obraz szlachcica polskiego* (Kraków 1615) autorstwa Wacława Kunickiego. Nie udało się odnaleźć informacji o autorze – przyp. Red.]

313 Prawdopodobnie chodzi o krajczego ziemskiego, urząd ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego nieposiadający odpowiednika w Koronie. Pierwotnie krajczy był pomocnikiem stolnika, którego głównym zadaniem było krojenie potraw władcy.

314 Nawodzić – naprowadzać.

315 Troki – w czasach I Rzeczypospolitej miasto będące stolicą województwa trockiego, współcześnie na Litwie.

m Do Jana Tarły.
[Prawdopodobnie chodzi o Jana Tarłę (ok. 1527–1587), sekretarza króla Zygmunta II Augusta, kasztelana małogoskiego i radomskiego, wojewodę lubelskiego, sygnatariusza aktu unii lubelskiej – przyp. Red.]

– A umiesz acan pisać?

– Umiem – odpowie, a zełgał, bo umiał jeno napisać a, b, c, ale myślał, że jak wyzna prawdę, to go do służby pan nie weźmie, więc ryzykował. A tu pan, który w głowę każdego dworzanina sam wglądał i w naukach był biegły, jako dawniej wszyscy więksi panowie bywali, rzecze doń:

– Siądź acan i pisz, co ci będę powiadał.

Młokos siada nad papierem i gdy pan zaczął mu dyktować stawia kulfony[316] do niczego niepodobne, niby pisze, a poci się srodze jako ruda mysz. Nareszcie pan skończył i powiada:

– Przeczytaj waść coś napisał, jeno gładko.

A tu młodzian ani w ząb, bo nie było tam nijakiego pisma, jeno cudackie gryzmoły.

– Czytaj waść! – woła zniecierpliwiony jaśnie wielmożny Tarło.

Młody szlachcic, nie wiedząc, co tu począć, odpowiada bez wielkiego namysłu.

– Jam tylko mówił jaśnie wielmożnemu panu, że pisać umiem, ale nie czytać.

Pan na to huknie wielkim śmiechem:

– Widzę mój bracie, żeś u ojca swego musiał jeno wróble i gawrony wykręcać, ale cię mimo to zatrzymam na moim dworze, bo ci z oczu nieźle patrzy, a zobaczysz, jak przez zimę nauczysz się pisać doskonale, gdy cię weźmie w obroty ksiądz kapelan.

**Od imć pana Leona Filipkowskiego,**
**burgrabiego kolińskiego[317], zapisano:**

Patrzajcie: miłość, co się ledwo zrodzi,
Już w łykach wielkie bohatyry wodzi[318],
Rzecz dziwna czepiec, z mdłych[319] nici spleciony
Targa żelazne hełmy i złote korony.

316 Kulfon – tu w znaczeniu: brzydko napisana litera.

317 Chodzi o Kolno, w czasach I Rzeczypospolitej miasto położone w ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

318 Łyko – tu w znaczeniu: lina, powróz. „Wziąć kogoś w łyka" oznaczało wzięcie kogoś do niewoli.

319 Mdły – tu w znaczeniu: słaby, marny.

**Na żeniącego się raz trzeci**

Trzeci raz się już żenisz, i tać śmiała była,
Która się trzecią żoną być twą ośmieliła.
O czwartéj nie myśl bracie, choć masz odbyt[320] na nie,
Bo się już będą bały i panny, i panie.
A jest czego, bo właśnie jakby żyć nie chciała,
Która by po tym z tobą czwarty raz ślub brała.

**Stan panieński i zamęski**

Jedni panieński, drudzy małżeński stan ganią,
Pięknieć być panną, ale smaczniéj panią.

**Ze starej księgi wypisał imć pan cześnik[321] drohicki**

U poganów za męże, żony umierały,
Bo miłości wzajemnéj od nich doznawały,
Teraz nie płacą żonie małżeńskiéj usługi,
Zapomniawszy przysięgi, już pilnują drugiéj.

**Jako szlachcicowi podlaskiemu zdało się,
że jest w korabiu[322] Noego na wodzie narwianej**

Imć pan Karol Błeszyński, ożeniony z Brygidą, córką Adama Skiwskiego, podstolego bielskiego, powróciwszy na Podlasie z Kolna, tak powiadał:

– Na przewozie z Łomży do Piątnicy[323] zebrało się szlachty dosyć, na którą, gdym po wszystkich spojrzał i zważył nazwiska, począłem się śmiać, wziąwszy pod boki, mówiąc, iż zda mi się, jakobym w korabiu Noego przebywał wśród

320 Odbyt – tu w znaczeniu: zbyt, zapotrzebowanie.

321 Cześnik – jeden z niższych urzędów ziemskich w dawnej Polsce, pierwotnie zadaniem cześnika było usługiwanie władcy przy stole.

322 Korab – łódź.

323 Piątnica – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego, współcześnie, jako Piątnica Poduchowna, w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

samych bestii, które schroniły się w on korab przed srogą nawałnością potopową. Był bowiem na promie tym imć pan Rakowski z Rakowa, Gronostajski z Gronostajów, Czaplicki z Czaplic, Czajkowski z Czajk, Sikorski z Sikor, Drozdowski z Drozdowa, Krukowski z Kruków, Pstrągowski z Pstrągów i Wróblewski z Wróblów. A wszystko to odwieczna szlachta łomżyńska, osiadła i dziś już rozrodzona na tych kukrzyskach (siedliskach) swoich, jak powiadają, od króla Ćwieczka i syna jego Gwoździka[324].

**Jako stróże łomżyńscy nocne godziny odśpiewują**

Hej panowie gospodarze,
Już dziesiąta na zegarze!
Dziesięcioro Bóg nam dał,
Posłusznymi by nas miał.

Hej panowie gospodarze,
Jedenasta na zegarze!
Tyluż wiernych Chrystus Pan
Miał, a Judasz zdrajcą znan.

Hej panowie gospodarze,
Już dwunasta na zegarze!
Czasu środek ci to sam,
Wieczność przypomina nam.

Hej panowie gospodarze,
Już-ci pierwsza na zegarze!
Pierwszéj liczba uczy wraz,
Iż Bóg jeden stworzył nas.

Hej panowie gospodarze,
Druga bije na zegarze!
Drugich miłuj jak sam się,
Bóg świętéj miłości chce.

Hej panowie gospodarze,
Trzecia bije na zegarze!

[324] Od króla Ćwieczka i syna jego Gwoździka – od bardzo dawna.

Trzy osoby w Bóstwie są,
Trójcę Świętą wielbmy z czcią.

Hej panowie gospodarze,
Już i czwarta na zegarze!
Na to czworo bierzcie wzgląd:
Niebo, piekło, śmierć i sąd!

### Ze starego kazania księdza Walentego Grozy z roku 1648[325]

„Przedtym po jednej stronie panieństwa malowano smoka, po drugiej sowę, dając znać, że ojciec powinien być jako smok, matka jako sowa, strzegąc we dnie i w nocy. Ale teraz trafia się, że sowa spapużeje i że co ma na przybycie niepewnych gości hukać jako sowa, to ona jak papuga: witajcież panie młody! córko, przywitajże pana! – a smoka jedną i drugą czarą węgierskiego soku[326] oczaruje, aż straż niepewna. Cnota czystości jest to klejnot wielki, a między ludźmi złodziejów siła. Trzeba by go obmurować, rzecze kto. Toćby słuszniej złodziei obmurować, bo za cóż klejnoty kradzione być mają? Prawda jednak, kiedy nie wiedzieć kto złodziej, aż ukradnie, a klejnot panieństwa raz ukradziony niepowetowany. Więc choćby i złodzieje pozamykano, jeżeli te klejnoty w zamknięciu nie będą, obawiać się trzeba, żeby ci, co złodziejami nie są, nimi nie zostali. Pisze Riweus[327], że w Niderlandach są dwa diamenty, które położone blisko siebie, rodzą trzeci. Bajeczka ta uczy nas, że gdy tak twarde rzeczy są tego nieuchronne, a cóż dopiero ze słabymi istotami".

### Jako pijak poprawę obiecował

Jeden szlachcic podlaski postrzegłszy, iż przez pijaństwo sam marnieje na zdrowiu i mieniu, pragnąc od używania gorących trunków się powstrzymywać, poszedł do plebana na naradę w tej sprawie i taką miał z nim rozmowę:

– Dobre masz znaki łaski Bożej – rzecze pleban – radzęć uczynić ślub od gorzałki.

---

325 Fabrycy Walenty Groza (1565–1626) – jezuita, kaznodzieja króla Zygmunta III Wazy. Poniżej znajduje się niedokładny cytat z *Kazania abo Kolendy, którą w Warszawie, w kościele św. Jana, stanowi panienskiemu y senatorskiemu, x. Walenty Groza Fabricius […] dał* (I wyd. Kraków 1622, II wyd. Kraków 1648; por. wyd. I, s. 8–9).

326 Węgierski sok – wino węgierskie.

327 Riweus – nie udało się ustalić, kogo miał na myśli autor.

– Uczynię, bo zdrowie i kieszeń mi popsowała[328].

– A wino będziesz pijał? – pyta pleban.

– Nie będę, bo za drogie, nie nadążyłbym w stodole młócić na nie zboża.

– A o miodzie co rozumiesz?

– I ten dla mnie niezdrowy, brzuch się odeń odyma[329], a kaleta[330] kurczy; wyrzekam się i miodu.

– A od piwa nie mógłbyś też powstrzymać się?

– Ojcze duchowny! wszystkiego się wyrzeknę, ale co piwa, to nigdy. A wszak ci by mnie wszystkie szynkarki w Międzyrzeczu[331] szalonym osłem nazwały:

Wszystko niechaj przepadnie, piwo niech zostanie,
Które muszę mieć zawsze przy boku we dzbanie.

## Ze starej książki imć pana Anzelma Gostomskiego, wojewody rawskiego[332], wypisuje się

Zbytek w domu jako suchoty[333] ciału: powoli stęka, ale pewna śmierć.

## Co w pannie upatrować?

Młodzian każdy w pannie ma upatrować, aby miała *quinque P*, to jest, iżby była:

*Pulchra* – piękna,
*Pudica* – wstydliwa,
*Pia* – bogobojna,

328 Popsować – popsuć, zniszczyć.

329 Odymać – tu w znaczeniu: wzdymać się, nabrzmiewać.

330 Kaleta – skórzany woreczek na pieniądze, sakiewka.

331 Międzyrzecz – w czasach I Rzeczypospolitej miasto położone w ziemi mielnickiej województwa podlaskiego, współcześnie, pod nazwą Międzyrzecz Podlaski, znajduje się w powiecie bialskim województwa lubelskiego.

332 Anzelm Gostomski (ok. 1508–1587) – kasztelan wyszogrodzki i płocki, wojewoda rawski, autor pierwszego polskiego podręcznika rolnego pt. *Gospodarstwo. Kiedy niebieskie losy świat ten podzieliły, Polszcze najwietszą korzyść w roli zostawiły…* (Kraków 1588), z którego pochodzi przytaczany cytat (s. 4).
Gloger kilkakrotnie powoływał się na dzieło Gostomskiego. Zob. Ziemianin [Z. Gloger], *Straże ochotnicze od ognia w XVI wieku* oraz *Kilka słów w sprawie hodowli ryb*, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. II, Białystok 2015; Z. Gloger, *Dawne straże od ognia*, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, Białystok 2016.

333 Suchoty – gruźlica.

*Prudens* – roztropna;
*Pecuniosa* – pieniężna.

**Słuchaj ty, co chcesz być żonatym**

Masz mieć tak wiele oczu, jako ma paw w ogonie, abyś jej mógł ustrzec. Uszy miej, jako on Midas, osłowe, nowin o niej słuchając. Nozdrza jako wilk do wąchania. Język rybi, gdakaniu jej nieodpowiadający. Żołądek strusi, co wszystko połykać i trawić może. Szyję wołową, do jarzma. Nogi jelenie, sideł uchodząc. Sen świerszczowy, byś mógł spać, gdy pocznie świergotać. Naturę wróblą.

**O starości**

Starość nie radość, śmierć nie pociecha.

*

Starość osiwiała,
Gdy przyjdzie zgrzybiała,
Toć poda w upominku:
„Siedź stary przy kominku".

**Co jak długo trwa?**

Trzy lata płot, (chrościany[334])
Trzy płoty kot, (9 lat)
Trzy koty koń, (27 lat)
Trzy konie człek, (81 lat)
To zwyczajny wiek.

**Na niechcącego się żenić**

Już to nie człowiek, który od miłości
Stroni, nie czyniąc dość swéj powinności.
Bo jako Adam na to jest stworzony,
Żeby był przezeń naród rozmnożony.

334 Chrościany – chruściany, zbudowany z chrustu.

Tak (żal się Boże), że się taki zrodzi,
Który potomka zacnego nie spłodzi.

### Jako imć pani Karwowska w mówieniu przestrzega młodych

Pani Karwowska, podkomorzyna bielska, przestrzega zawsze wszystkie panny i kawalerów, iżby na przykład o żołnierzu nie mówiono „łebski”[335], ale dzielny; o kawalerze zaś nie łebski, jeno „grzeczny”; o koniu nie prędki ani szybki, ale „żartki” i „skory”[336]; o ptaku, że „lotny”; o psie, że „rączy”[337]; o zwierzu, że „prędki”.

Koń nie tłusty, lecz „spasły”; zając nie tłusty, lecz „skromny”; gołąb, kur, kapłon, indyk, bażant, gęś nie tłuste, ale „tuczne”; ptactwo zaś dzikie, czyli polne, na przykład kuropatwa, jarząbek, cietrzew *et caetera* nie tuczne, lecz „oblane”. Ryba mówi się „żyrowna[338], owoce „soczyste”. Świeca nie mówi się woskowa, ale „jarzęca”[339], miód nie plastrowy, ale „przaśny”[340], sztuka mięsa nie z łojem, jeno „z kwiatkiem”, dzieciak nie „spręśnik”[341], ale „figlarz”; o pannie gdy stara, mówi się „z polityką”[342], że „letnia”, „doletnia”, „dojrzała”.

### O dwóch, co nawzajem mniemali, że są głusi

Raz jechał pan z jednym dworzaninem, wielkim trefnisiem (dowcipnisiem), a przyjechawszy na rozstaje, nie będąc drogi pewien, kazał dworzaninowi przywołać szlachcica, który zagon[343] swój opodal orał, iżby mógł rozpytać się go, o co potrzebował. Dworzanin, że był człek wielce wesoły, za co go ten pan setnie lubił, poszedłszy na pole do onego szlachcica, prosi, aby do pana szedł, ale ostrzega, iżby głośno gadał, bo pan jego jest tęgo przygłuchy. Potem pośpieszył ostrzec i swego pana o rzekomej głuchocie onego szlachcica, co jedno i drugie łgarstwem było.

Przychodzi szlachcic i pozdrawia tedy pana tak wielkim głosem, że aż mu dudy[344] w gardle trzeszczą, a pan, zaczynając się go pytać, tak znowu wrzasnął,

335 Łebski – mądry, sprytny, zdolny.

336 Żartki, skory – tu w znaczeniu: żwawy, szybki, energiczny.

337 Rączy – szybki, żwawy.

338 Żyrowna – sycąca.

339 Świeca jarzęca – świeca zrobiona z wosku lipowego.

340 Miód przaśny – miód niesycony, niefermentowany; również: miód, który sam wypływa z plastrów.

341 Spręśnik – figlarz, swawolnik, urwis.

342 Polityka – tu w znaczeniu: dobre wychowanie, etykieta, grzeczność, uprzejmość.

343 Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

344 Dudy – tu w znaczeniu: organy wewnętrzne, wnętrzności.

że aż konie machnęły w bok z kolasą[345]. Gadają z sobą dalej, że aż im echo z dalekiego boru odpowiada, a dworak zatknął rękawem gębę i dusi się od śmiechu serdecznego. W końcu szlachcic przywołany tak rzecze do pana:

– Bez urazy, że śmiem pytać tak dostojnej osoby, jak dawno jaśnie wielmożny pan słuch postradałeś?

A pan na to półgłosem:

– Cymbał jakiś, sam głuchy jak pień i myśli, że cały świat głuchy jak on.

– Co, ja głuchy? – odpowie urażony szlachcic – nigdy tego kalectwa nie miałem, a jeno panowie, gdy dostaną podobnego defektu, radzi wypierają się onego, składając na drugich.

– A ja acanowi powiem, żeś acan kiep, kiedyś sam głuchy, a nie przyznajesz się do tego! – wrzeszczy pan.

Postrzegli w końcu jednak oba, że tak jeden, jak drugi żadnego defektu usznego nie mają. Tedy poczęli się śmiać i badać, skąd zaszła takowa pomyłka?

Wydało się wszystko i skończyło na tym, że pan rozweselony kazał dobyć spod kozłów puzdra podróżnego[346] i napił się gdańskiej wódki ze szlachcicem, aby nie miał do niego za grube słowo urazy. Było śmiechu dość z tej okazji.

### Co chłop mówił swemu panu o kazaniu

Imć pan Adam Kuczyński (syn Ludwika), a krewny niegdyś Michała Kuczyńskiego, skarbnika drohickiego, taką opowiadał rozmowę swoją z chłopem starym, który doń często na pogadanie przychodził:

– Byłeś Pietrze dzisiaj w kościele?

– Byłem mospanie.

– A co tam na kazaniu dziś ksiądz prawił?

– A prawił mospanie, że i panowie, i chłopi także będą na tamtym świecie w piekle. My myśleli, że służba nasza dla panów kończy się ze śmiercią na tym świecie, a tu pleban powiada nam, że „musicie służyć i na tamtym świecie, raz wraz drew podkładając pod kotły, aby waszmość panom ciepło było".

### Jak chłop egzaminował studentów

Gdy raz dwóch studentów idąc na Święta Wielkanocne do rodziców, wstąpiło odpocząć do gospody, wdał się z nimi w rozmowę chłop i zapytał azali umieją

345 Kolasa – elegancki powóz, kareta, karoca.

346 Puzdro – podróżna skrzynka z przegrodami.

czytać i pisać? Gdy odpowiedzieli mu, że umieją, chłop, jakby temu nie dowierzając, wziął od Żyda kredę do pisania borgów służącą i napisawszy na drzwiach litery: L I O C poprosił, aby bez urazy przeczytali mu one.

Studenci, rzuciwszy okiem, odrzekli, iż to są litery: l, i, o, c. Wtedy chłop im na to:

– Żal się Boże tej kaszy, którą daremnie w szkołach zjecie, kiedy tych czterech liter przeczytać waspanowie[347] nie umiecie. Pierwsza znaczy kluczkę[348] w studni do wyciągania wiadrem wody; druga kół zwyczajny w płocie; trzecia oczko, a czwarta pół oczka. Uczcie się zatem lepiej, waćpanowie, bo dotąd mizerne widzę wasze nauki, skoro tak proste rzeczy za litery wzięliście.

### Zagadki od pani Wojniny

Dwaj synowie i dwaj ojce,
Gdy byli na łowach w lesie,
Zastrzelili trzy zające.
A każdy po jednym niesie?
(Był tylko dziadek, syn i wnuk).

Głowę mu ścięto, serce wyjęto,
Pić mu dano, mówić kazano?
(Pióro gęsie do pisania).

Ma nogi – nie chodzi,
Ma rogi – nie bodzie?
(Stół).

### „Ceremoniują się jako Skarżyńscy na wieżą"

Imć panowie Skarżyńscy, bracia rodzeni, mieli raz krwawą przygodę na sejmiku łomzieńskim, za którą trybunał skazał obu na trzydniową wieżę[349].

Ano tedy poszli sami na zamek łomzieński do onej wieży jako szlachta. Aliści młodszy, końcem uszanowania starszeństwa wieku, nie chciał wejść tam pierwszy przed bratem starszym, starszy zaś miał urząd ziemski niższy od brata

347 Waspan – waćpan.

348 Kluczka – tu w znaczeniu: żerdź służąca do wyciągania wiadra ze studni.

349 Wieża – tu w znaczeniu: kara więzienia.

młodszego, więc znowu dla tej przyczyny wejść pierwszy do wieży nie chciał. I tak długo się z sobą certowali[350], aż w końcu, wziąwszy się pod ręce, weszli społem, a że śmiechu było przy tym dosyć, więc pozostało takie przysłowie w ziemi łomzieńskiej, gdy kto nazbyt wielkie czyni przy wejściu ceregiele.

Po te czasy urzędnikami ziemskimi jest aż siedmiu panów Skarżyńskich: Jan, jest chorążym ziemi łomzieńskiej, Józef żupnikiem tejże ziemi, Tadeusz komornikiem łomzieńskim. Jeden Michał Skarżyński jest wiceregentem powiatu kolnieńskiego, a drugi Michał burgrabią grodowym ostrołęckim[351]. Paweł komornikiem ziemi wiskiej[352], a Wojciech komornikiem ziemi liwskiej[353]. Gniazdo zaś starodawne tego domu jest Skarżyno: Starawieś, Nowawieś i Abramy w województwie mazowieckim, parafii rossochackiej, niedaleko Czyżewa[354].

### Jako jeden żałował, iż przed obiadem nie zagrał na fujarze

Jeden żołnierz wędrując przez wielki bór, siadł sobie pod dębem gwoli odpoczynku i obiedniego posiłku. Dobył tedy ze swojego tłumoczka chleb i wędzonkę i jął pożywać. Aliści widzi, jak trzech starych wilków wyszło z kniei i przypatrują się jego obiadowi. Żołnierz bez broni nie był cale rad z podobnych gości, a miarkując, że muszą być wygłodniali i bojąc się o własną skórę, począł im rzucać po zuchełku (kawałku) chleba, a potem wędzonki i ciskał dotąd, aż co miał, wszystko rozciskał. Wilcy obiad jego zjadłszy, mają jakby ochotę nim samym zakąsić, bo patrzą się ciągle na niego. Co tu czynić? – ale przypomina sobie, że ma w tłumoczku fujarę, a słyszał, jako bestie te okazują respekt dla grających. Dobywa tedy onej fujary i zaczyna grać, ale ledwie dąć w nią począł, a tu wilcy jak nie dadzą drapaka. Żołnierz tedy, grając, poszedł w dalszą drogę, zakląwszy jeno:

– A bogdajby ich kaci porwali! wszak żebym wiedział, że tak miłują gędźbę[355], to bym był im zagrał przed moim obiadem.

---

350 Certować się – wymawiać się od czegoś dla dobrego tonu.

351 Ostrołęka – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

352 Komornik – chodzi o komornika granicznego, urzędnika ziemskiego w dawnej Polsce, pomocnika podkomorzego.

353 W czasach I Rzeczypospolitej ziemia liwska wchodziła w skład województwa mazowieckiego. Współcześnie Liw jest wsią położoną w powiecie węgrowskim województwa mazowieckiego.

354 W czasach I Rzeczypospolitej Czyżew i wymienione miejscowości należały do ziemi nurskiej województwa mazowieckiego. Współcześnie Czyżew oraz Rosochate Kościelne leżą w powiecie wysokomazowieckim, zaś Skarzyn Stary oraz Skarzyn Nowy w powiecie zambrowskim województwa podlaskiego. Majątek Skarzyn Abramy w XX w. ulegał stopniowej rozprzedaży, współcześnie miejscowość o tej nazwie nie istnieje.

355 Gędźba – muzyka towarzysząca recytacji lub śpiewowi; również: granie, śpiewanie.

## O pannie Wyszyńskiej łowczance[356]

We wsi Wojciechach, w parafii wyszonkowskiej[357], mieszka, jak wiadomo, imć pan łowczyc[358] Wyszyński ze swoją siostrą, panną doletnią, o której, że nie masz w tym żadnego sekretu, a jeno prawda sama, tu zapisuje się następne wydarzenie.

Jejmość panna łowczanka, nawykłszy domem rządzić i w gospodarstwie na folwarkach brata swojego zastępować, a kawalerami, których miała niemało (ale za bardzo w nich przebierała) pomiatać, jako współkolatorka[359] wtrąca się nazbyt do kościoła swego w Wyszonkach i porządek tam, co prawda, w aparatach[360] kościelnych lepiej niż sam pleban utrzymuje. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby się na tym jej sprawa kończyła, ale że w niewieście tej animusz jest cale męski, a pleban wyszonkowski człek dobra dusza i niebystry, tedy zawojowany bywa i komenderowany nieraz jak jaki smyk. Że w małym kościółku pośród pospólstwa taka dama jest pierwszą osobą i patynę[361] całuje, więc pozwala sobie nieraz sama porządek zaprowadzać i plebanowi głośne uwagi czynić z osłabieniem jego powagi kapłańskiej. Użalał się też na to pleban z Wyszonk przed jednym kaznodzieją z tejże okolicy, który przyrzekł mu, że na jedną niedzielę przyjdzie sam z kazaniem i kolatorce udzieli naukę słuszną i potrzebną.

Jakoż stało się tak. A przypada w tę niedzielę Ewangelia o pięciu pannach mądrych i pięciu głupich. Kaznodzieja, czytając tę Ewangelię, zamiast „było pięć panien mądrych i pięć głupich", powiada: „było cztery głupich". Jejmość panna łowczanka, która wszystkie Ewangelie umiała na pamięć, odzywa się swoim zwyczajem z kolatorskiej ławki grubym głosem:

– Aleć nie cztery było głupich panien, tylko pięć!

A kaznodzieja na to:

– Było tam cztery, bo piąta w kościele z kapłanem zwadę wszczęła.

Panna łowczanka postrzegła się, że nie przystoi nikomu w kościele burmistrzować, a zwłaszcza niewieście, choćby kolatorce i najmędrszej, i odtąd nigdy nie czyniła tam głośno żadnych rozporządzeń.

Raz, będąc w Wyszonkach, widziałem sam onych państwa. Pan łowczyc, wysoki, chudy mężczyzna, zwykle nosił długą do ziemi czarną opończę z kapi-

---

356 Łowczanka – córka łowczego.

357 W czasach I Rzeczypospolitej Wyszonki i Wyszonki-Wojciechy były wsiami leżącymi w ziemi bielskiej województwa podlaskiego. Współcześnie Wyszonki Kościelne i Wyszonki-Wojciechy znajdują się w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

358 Łowczyc – syn łowczego, urzędnika dworskiego.

359 Kolator – tu w znaczeniu: fundator kościoła lub jego spadkobierca.

360 Aparaty – tu w znaczeniu: przybory, akcesoria.

361 Patyna – tu w znaczeniu: patena, okrągła tacka, na której kładzie się hostię i którą nakrywa się kielich w trakcie mszy św.

szonem[362] i trzcinę wysoką w ręku. Imć panna łowczanka od święta nosiła rogówkę[363], suknię z wypłowiałej jakiejś jedwabnej materii i na niej oblamowany[364] robron[365], a na głowie białe, okazałe czółko wstążkami przystrojone.

### Pan sędzia ziemski Andrzej Skiwski tak opowiadał o dwóch palestrantach

Jeden palestrant, mający tak mały nos, iż ledwie go znać było, czytał jakowyś dokument w sądzie, a że złe było pismo, czytał go powoli. Patron[366] strony przeciwnej (mający z przyrodzenia nos zbyt wielki), chcąc zakpić z tamtego palestranta, rzekł:

– Mości panowie, czy nie ma kto okularów, żeby mógł pożyczyć jegomości?

Na to pierwszy mu odpowie:

– Do okularów trzeba, żebyś mi waszmość nosa swojego pożyczył.

Było z tego śmiechu dosyć.

### Jako wdowcowi żony rajono

Jednemu chłopu zdechła krowa, a niedługo potem i żonka mu umarła, po której, gdy w wielkim pozostawał smutku, zeszły się sąsiadki i sąsiedzi pocieszać go. Mówią tedy:

– Albo to dziewek brakuje, albo nie dostaniesz z łatwością innej żony, Piotr ma trzy córki, wybierz sobie jednę, która ci się podoba. Bartłomiej ma siostrę na wydaniu, Mateusz ma pasierbicę.

On wdowiec, wysłuchawszy tej mowy sąsiadek i sąsiadów, rzecze im na to:

– Bardzo wam dziękuję, moi mili przyjaciele, za wasze chęci. Jeno, jak widzę, lepiej jest stracić żonę, niż krowę, bo w miejsce nieboszczki dajecie mi pół kopy dziewek do wyboru, a kiedy mi krowa zdechła, to żaden mi ani jednej krowy w to miejsce dać nie chciał.

### Ze starej księgi wypisano:

Jeden prostak, gdy chciał się swych grzechów spowiadać,
Miał zwyczaj żonę swoją pięściami okładać;

362 Opończa – obszerny płaszcz bez rękawów, z kapturem (kapiszonem).

363 Rogówka – tu w znaczeniu: chusta trójkątna noszona przez kobiety na głowie lub na szyi.

364 Oblamowany – obszyty lamówką.

365 Robron – sztywna, bardzo szeroka u dołu suknia kobieca.

366 Patron – tu w znaczeniu: adwokat, obrońca sądowy.

Spytany o przyczynę przez przyjaciół swoich?
Mam, rzecze, słabą pamięć i przypomnieć moich
Grzechów nie jestem zdolen, ta zaś, gdy pięść czuje,
Jak z rejestru me wszystkie występki rachuje.

### Jako białogłowę, co się malowała, zawstydzono w palestrze

Jedna mieszczka, która swą twarz farbowała, świadczyła w sądzie przeciw swojemu sąsiadowi. Patron onego sąsiada tedy rzecze:

– Czyż można wierzyć białgołowie, która codziennie na twarzy swojej kłamstwo nosi?

### O pijaku, co z wodą się pogodził

Jeden pijak, srogim będąc wody nieprzyjacielem, wszędzie oną ganił jako zdrowiu najszkodliwszą. Ale zdarzyło się, że gdy zachorzał był śmiertelnie i w gorączce, która w nim wielkie pragnienie wzniecała, wody do picia pożądał, alić[367] mu rzeknie dozorująca żona, że przedtem nigdy wody cierpieć nie mógł.

Pijak na to odpowie:

– Anoż nie wiecie o tym, że dobry chrześcijanin mający umierać, zawsze powinien pogodzić się ze swoim nieprzyjacielem?

### Jako doktor wyleczył z kaszlu pachołka

Jeden szlachcic był tak skąpy, iż pachołkowi, który mu usługował, kazał zawsze chodzić boso. Ale zdarzyło się, że gdy raz dom ten nawiedził znajomy doktor, szlachcic prosi, aby pachołkowi jego dał jakowe lekarstwo od kaszlu, który mu często dokucza. Doktor wyjął z mieszka trzy tynfy i przywoławszy bosego pachołka, rzecze doń:

– Masz trzy tynfy na buty, a będzieć najlepsze lekarstwo.

### O synu wyrodnym, co dawał ojcu jeść w korytku

Jeden chłop, gdy ojciec jego, któremu trzęsły się ręce ze starości, stłukł przy obiedzie misę, kazał odtąd dawać rodzicowi strawę w korytku drewnianym.

[367] Alić – aliści, partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmienność.

Aż razu pewnego chłop ten, widząc, że mały synek jego począł coś dłubać w drzewie, pyta się kryjana (chłopczyka), co to robić będzie?

– To będzie, tatulu, korytko – odpowiada chłopiec – które ja robię dla tatula do jadania, gdy się tak zestarzeje, jako nasz dziadek.

### Niebo i piekło za żywota

Czy człek w cnocie, czy w grzechu, sumienie mu głosi.
Niebo w sobie lub piekło już za życia nosi.

### Zagadka od imć pani Niemierzyny

Jest dom jeden chwalebny,
Wszystkim ludziom potrzebny.
Dom ten szumi i huczy,
A gospodarz w nim milczy,
Ktoś ze strony przyjedzie,
Dom ten kratą obwiedzie,
Gospodarza wywlecze,
Dom przez kratę uciecze,
Powiedz, co to człowiecze?

Tłumaczenie tej zagadki: woda, ryba, rybak i sieć.

### O szlachcicu podlaskim i wróżbicie

Jeden szlachcic podlaski, będąc na Pradze[368] i widząc jako wróżbita jakiś innym ludziom przyszłe losy przepowiadał, kazał onemu, iżby mu także wróżbę uczynił. Wróżbita uczynił wróżbę i żąda za to szóstaka[369], a szlachcic mu na to: „Kiepski z waści wróżbiarz i niewart żadnej nagrody, kiedyś nie zgadł, że nie mam w wacku[370] jeno szeląg".

368 Chodzi o dzisiejszą część prawobrzeżnej Warszawy, w czasach I Rzeczypospolitej funkcjonującej jako osobne miasto.

369 Szóstak – tu w znaczeniu: moneta o wartości sześciu groszy.

370 Wacek – skórzany woreczek na pieniądze, ściągany sznurkiem.

**Wypisano ze starej księgi imć pana żupnika**

Gdy pewnego kaznodziei kazanie mocno chwalono, ozwie się dziad kościelny to słysząc: „Ja to, mości panowie, ja na to kazanie dziś dzwoniłem".

**Starosta bez starostwa, proboszcz bez probostwa**

Jeden szlachcic, który nie mając starostwa, rad starostą się nazywał, był raz w jednej kompanii z klerykiem, niedawno wyświęconym, którego dla honoru nazywano proboszczem, choć nie miał nijakiego probostwa. Szlachcic ten, chcąc zażartować z młodego księdza, pyta onego: a gdzie jest waszmość pana probostwo? „Dziwno mi – odpowie kleryk – że waszmość pan o tym nie wiesz, iż moje probostwo mam w starostwie waszmość pana starosty".

**Wypisano ze starej księgi imć pana Kierznowskiego z Kierznowizny**[371]

Przymusiłeś, bym z tobą pił za twoje zdrowie,
Zły skutek! i tyś chory i ja mam ból w głowie.

**Z wierszów imć pana Bratkowskiego podczaszego – o białogłowie**

Żeś białogłowę z kości stworzył Panie,
Więc niejednemu kością w gardle stanie;
Da druga pięścią w łeb mężowi baba,
Uderz ją wzajem, aż jéjmość wnet słaba!
Gorzéj grzbiet boli pański niżeli jéjmości,
Bo słabszy jest mąż z gliny, niż niewiasta z kości.

**Do malarza**

Coś ty za malarz? co za malowanie?
Pójrzysz na obraz, aż snadne poznanie,

[371] Kierznowizna – dawniej majątek szlachecki na Podlasiu (do 1944). Współcześnie w okolicach Szepietowa w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego znajduje się las noszący nazwę Kierznowizna.

To mi malarz, który tak maluje,
Że sam nie pozna, gdy co odrysuje.

**Do chorążego**

– Mospanie bracie, mospanie chorąży,
Czemu to waszmość z daleka tak krąży?
– Cóż za dziw, bracie, kiedy worek zginie;
To i chorąży wnet chorągiew zwinie.

**Do łowczego**

– Jaka jest twego smutku, mój łowczy, przyczyna?
– Taka, mój braciszeńku: że szeląg zwierzyna,
Kiedy miałem dość złota, tom łowczym się słowił[372],
Teraz nie jestem łowczym, gdym z mieszka wyłowił.

**Do komornika**

– A waszmość czemu, panie komorniku,
Wyschłeś tak całkiem, jak ser na serniku?
– Temu, mój bracie: bieda się przymyka,
Gdy i dom stracę, weź za komornika[n].

**Jako gruby szlachcic do miasta wjeżdżał**

Jeden podróżny szlachcic, srodze otyły, śpieszył się, by przed wieczorem przybyć do miasta, którego bramy na noc zamykano. Gdy już był blisko miasta, zapytał spotkanego chłopa: Bracie, czy przejdę ja tam przez bramę? Chłop, spojrzawszy na potężną substancję pytającego szlachcica, odrzecze: Ja z furą siana przejechałem, ano myślę, że i waszmość pan także przetłoczy się.

372 Słowić – wyrażać słowami, wypowiadać; tu w znaczeniu: nazywać siebie.

n W tym miejscu znaczy: weź za lokatora.

### Jako złodziej wlazł do księdza Tyszki

Mówiono o zacnym księdzu Tyszce, który żyjąc jeno dla drugich, nie umiał zbierać i chować pieniędzy, że razu pewnego wlazł doń złodziej i szukał po mieszkaniu, aby co ukraść, ksiądz Tyszka widząc to, rzecze: „Mój bracie, darmo chcesz u mnie znaleźć co w nocy, kiedy ja w dzień u siebie nic znaleźć nie mogę".

### O synu karczmarza, co się szlachcił[373]

Jeden syn karczmarza czynił się szlachcicem i chwalił przed drugimi z urodzenia i gościnności swoich antecesorów[374]. Ano był w tym posiedzeniu[375] pewien staruszek, który znał dobrze jeszcze jego ojca, odezwie się tedy:

„Prawdę mówi ten jegomość, bo ojciec jego w samej rzeczy był bardzo ludzki i wszystkich z radością przyjmował dniem i nocą, a dom jego dla każdego stał otworem, gdyż był gospodą publiczną".

### Jejmość panna Klicka wojszczanka[376] taką kawalerom dała zagadkę

Jest teraz w naszym kraju pewny prorok, noszący szatę z różnych barw, która jest z drobnych kawałków złożona, a jednak cała niezszywana. Ta szata nie jest ani z wełny, ani z nici, ani z włosia, ani z jedwabiu, ani ze skóry, a co osobliwsza, iż nie jest ręką ludzką dziana. Familia tego proroka pierwej się zaczęła niż Adam i Ewa byli stworzeni. Jada on niewiele i mało pija, a o srebro, złoto i klejnoty nic nie dba. Chodzi on zawsze poważnie jak senator, ale boso zimą i latem. Nie wiemy, jakiej on jest wiary, to jedno pewna, iż zawsze w nocy i przed wschodem słońca zaczyna chwalić Boga. Bywa hardy i zuchwały. Doktorowie i białogłowy powiadają, iż jest wielkie podobieństwo, że on nie przyrodzoną, jeno gwałtowną śmiercią zejdzie z tego świata.

Chcesz wiedzieć, z której prorok ten jest rodem strony?

Kur mu imię, z kokoszy[377] i z kura zrodzony.

---

373 Szlachcić się – nadawać szlachectwo, nobilitować.

374 Antecesor – przodek, poprzednik.

375 Posiedzenie – tu w znaczeniu: spotkanie towarzyskie.

376 Wojszczanka – córka wojskiego, urzędnika ziemskiego, pierwotnie zastępcy kasztelana w sprawach wojskowych, później opiekuna rodzin szlachty wyruszającej na wojnę.

377 Kokosza, kokosz – kura.

### O panu, który łgać lubił

Jeden pan, wielki myśliwiec[378], który gdy łgać począł, to miarę w onym procederze zaraz zgubił, przykazał dworzaninowi swojemu, aby go gwoli umitygowania[379] za połę wtedy pociągał. Jakoż wydarzyło się, iż pan ten w licznej kompanii będąc, opowiadać począł, iż zabił lisa z ogonem długim na trzy łokcie[380]. Tu dworzanin pociągnął znienacka pana za połę, a ten wraz się poprawił, że tego ogona nie było więcej nad dwa łokcie. Ale dworzanin jeszcze raz pociągnął swego pana za suknię, więc ten poprawia się raz wtóry, że lis miał jeno ogon łokciowy. Dworzanin już go więcej nie pociągnął i na tym rzecz stanęła. Ale po wieczerzy, gdy wyjechali z tego dworu, powiada pan do dworzanina: Bądź uważny, bo gdybyś mnie raz jeszcze za suknię pociągnął, to zapewne byłbym powiedział, że ten lis nie miał wcale ogona.

### Ile godzin kto ma spać, mawiała imć pani Rakowska regentowa[381] powiatu kolińskiego

Pięć godzin spać, jest dosyć młodemu, staremu,
Sześć kupcom i oraczom, siedem herbownemu[382],
Lecz osły i ospalcy większe szczęście mają,
Bo dzień cały przesypiać sobie pozwalają.

### *Epitaphium*, czyli nagrobek napisany przez jednego szlachcica dla pijaka

Tu leży Piwoszyński, chmielem postrzelony[383],
Cny kawaler, po śmierci w słodzinach grzebiony,
Narodził się w browarze, w karczmie go ochrzczono,
Za duszę w gorzałczane kieliszki dzwoniono.
Posyłał za żywota nos do alembika[384],
Gardło oddał na trąby, zęby do pilnika.

---

378 Myśliwiec – myśliwy.

379 Mitygować – powściągać, powstrzymywać, hamować.

380 Łokieć – jednostka długości o zróżnicowanej wartości, tzw. łokieć staropolski, używany w I Rzeczypospolitej, miał długość równą 59,6 cm.

381 Regentowa – żona regenta, urzędnika opiekującego się kancelarią sądową.

382 Herbowny – szlachcic.

383 Postrzelony – tu w znaczeniu: raniony.

384 Alembik – tu w znaczeniu: naczynie używane do destylacji alkoholu.

### Panna cześnikówna[385] nurska taką kawalerom zagadkę kazała zgadywać

Są trzy laski w jednéj lidze[386],
Czwartą z kropką przy nich widzę,
Piąta w górze przekreślona,
Szósta przy niéj w krąg toczona,
Tam się wije wąż misterny,
Przy nim miesiąc[387] niezupełny.

Tłumaczenie tej zagadki: miłość.

### Gadka chłopska o mądrej Kaśce

Służąc Kaśka u gospodarza, nagotowała na wieczerzę pełen garnek kaszy, ale wyłożyła na misę jeno połowę, a sama, siadłszy z garnkiem przy kominie, zaczęła skrobać po boku garnka i łyżkę oblizywać, jakoby w onym garnku nic już kaszy nie zostało, a potem, niby pusty, postawiła wysoko na policy[388].

Chłop wstał od wieczerzy głodny i narzeka, że kaszy uwarzono za mało, ale gdy Kaśka wyszła za drzwi, zajrzał do garnka i rzecze:

Mądra Kaśka, ale sobie,
Garnek kaszy, a ona skrobie.

### Jako się gawron[389] złapał?

Pytał szlachcic gawrona:
– Dlaczego jadąc, kamień mijasz?
– A bo mnie kamień minąć nie chce – odrzekł mu gawron na to.
– A dlaczego drzewo mijasz?
– Bo i drzewo mnie nie minie.
– A dlaczego szubienicę mijasz?
– Bo szubienica mnie nie minie.

Tu dopiero zrobił się śmiech i gawron zrozumiał, jak złapał się zapędzony w odpowiedziach.

385 Cześnikówna – córka cześnika, urzędnika dworskiego.

386 Liga – tu w znaczeniu: koalicja, przymierze, sojusz.

387 Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

388 Polica – półka.

389 Gawron (*Corvus frugilegus*) – gatunek średniej wielkości ptaka; przenośnie: gapa, gamoń.

### Jako z dwóch kijów zrobić dziesięć

Imć pan Żmijewski zadawał to pytanie, jako z dwóch kijów zrobić dziesięć, a obydwa żeby były całe, a gdy mu kto odpowiedzieć nie umiał, to wtedy nauczał: Weź i złóż je na krzyż, a będziesz miał kościelną, czyli łacińską liczbę X, która oznacza dziesięć.

### O chłopie, co mu doktor chciał oko wprawić

U bogatego chłopa popasał w podróży doktor cudzoziemiec. Chłop był już niemłody, ale miał żonę młodą i gładką. Ostrzega go tedy on medyk, iż mając tak urodziwą niewiastę, a sam będąc doletnim, powinien sobie kazać sporządzić trzecie oko z tyłu głowy i że w razie obstalunku[390] może mu za kilka dukatów oko takie wprawić, jak to niby za granicą jest w użyciu. Na to chłop mądry mu odpowie: Nie mam ja żony z zagranicznych krajów, więc mi i oka waszego nie potrzeba do jej pilnowania, ale waszeci jako doktorowi przydałoby się lepiej oko na palcu i zapewne gdybyś umiał wprawiać, to najprzód wprawiłbyś go waszeć sobie samemu na końcu palca, a wtedy wsadziwszy palec choremu rozpoznawałbyś naocznie jego chorobę.

### Jako Żydzi zakpili z pana

Jeden pan, jadąc gościńcem, spotkał dwóch Żydów krawców, a chcąc sobie z nich zażartować, stanął, przywołał do siebie i rzecze:

– Możecie mi uszyć parę sukien?

– Ny, ciemu nie, abi tilko biło z ciego.

– To nie sztuka zrobić z gotowej materii, ale czy potraficie zrobić bez materii?

– Usić nie potrafiemi, ale skroić to potrafiemi, niech tilko jaśnie wielmożny pan pozwoli nam wziąść miarę.

Pan wysiadł z kolasy, a Żydzi obmierzyli jego personę i na piasku nożycami odkreśliwszy każdą sztukę, rzekli doń:

– Oto jaśnie wielmożny pan masz stan[391], oto poły, oto kliny[392], oto rękawy, oto kołnierz, a teraz to wszystko znoś pan sobie zdrów.

Panu podobała się ta sztuka i dał za to Żydom talara.

---

390 Obstalunek – zamówienie, polecenie wykonania czegoś.

391 Stan – tu w znaczeniu: wcięcie w pasie, pas.

392 Klin – tu w znaczeniu: kawałek materiału w kształcie trójkąta.

### Powiadał imć pan Białosuknia, jak jednego pana pochowano

Pewien pan pobożny, będąc bliski śmierci i czując się niegodny łaski Pana Boga, mocno i surowie przykazywał synowi swemu, aby go pochował bez żadnej okazałości, jak najprostszego człowieka. Syn, chcąc woli ojca uczynić zadość, a zarazem sobie nie wyrządzić despektu[393], kazał w kościele dwa katafalki postawić: jeden ubożuteńki, o czterech świeczkach i ciało w prostej trumnie na marach[394] z napisem: Tak kazał ojciec. Drugi był katafalk najwspanialej przybrany, a na nim napis: Tak chciał syn.

### Jak wieprz powiesił Cygana

Jeden gospodarz w mieście zabił sobie karmnego wieprza na zapusty[395], a oprawiwszy go, zaniósł do śpichlerza i zamknął. W nocy wlazł do śpichlerza oknem Cygan, wieprza wyniósł, ale że wypadało przez mur go przerzucić, więc wziął postronek i jednym końcem obwiązał wieprza, a drugim siebie opasał tak, aby, gdy go za mur przerzuci, wieprz, o którym sądził, że jest ciężejszy, przeciągnął go swoim ciężarem za sobą. Ale zawiódł się Cygan w tej nadziei, bo odbywa byli zupełnie jednakowej wagi i zawiśli w połowie muru, wieprz po jednej, a Cygan po drugiej onego stronie. A tak żaden nie mógł drugiego do siebie przeciągnąć. Że zaś tej nocy był mróz trzaskący, a Cygan na wyprawę ubrał się w płótniak[396], więc nie mogąc odwiązać się sam z postronka, zmarzł na śmierć, nie zakosztowawszy onej szperki[397].

### Jak Cygan złapał wieprza na wędę

Raz Cygan, widząc tłustego wieprza chodzącego po mieście, ukręcił z jasnego włosia końskiego długi sznurek, uwiązał u końca haczyk rybacki, nałożył nań kawałek chleba i podrzucił wieprzowi. Gdy wieprz chleb z haczykiem połknął, stał się posłusznym Cyganowi jak dziecko. Sznurka z jasnego włosia nie widać było po ziemi, ano tylko ludzie wielce się dziwowali, że wieprz jak pies wyszedł za Cyganem z miasta do lasu.

---

393 Despekt – uchybienie, ubliżenie.

394 Mary – tu w znaczeniu: podwyższenie, na którym ustawia się trumnę ze zwłokami.

395 Zapusty – ostatnie dni karnawału, ostatki.

396 Płótniak, płótnianka – płócienne ubranie noszone przez ubogą ludność wiejską.

397 Szperka – słonina.

### Gadka chłopska o babach, które soliły strawę

Jeden gospodarz miał dom dwuględny (podwójny, o kilku izbach) i rodzinę liczną, bo kilka córek i dwóch synów żonatych przy sobie, ano bab było w tym domu jak mrowia. Raz zdarzyło się, że robi u niego krawiec z chłopcem i siedzieli w izbie, w której był komin i gdzie warzyła się strawa w wielkim garnku dla całej rodziny. Widzi on krawiec, że weszła do izby jedna niewiasta i wziąwszy garść soli z kadłubka[398] stojącego przy kominie, wsypała do garnka i wyszła z izby. Potem przyszła druga i uczyniła to samo, a za nią trzecia, czwarta i piąta, bo było ich tyle w onym domu. Krawiec, myśląc że taki jest zwyczaj w tym domu, iż każdy solić winien, kazał i chłopcu swemu garść soli wsypać do garnka. Ano gdy nadeszło południe, schodzą się mężczyźni na obiad i zasiadają przy stole do misy. Ale który jeno tknie strawy, łyżeczką zamiesza w misie, raz jeszcze skosztuje i położy. Zaczęli fukać na białogłowy, a krawiec powiada, iż widział, że każda po kolei soliła, ale nic im nie mówił, bo myślał, iż taki w tym domu jest obyczaj. Pokazało się, że jedna o soleniu drugiej nie wiedziała, a każda dogodzić pragnęła. Więc sprawdziło się owo starodawne przysłowie, że: gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.

### Jako dwoma dziurami jedną załatać?

Wetknij sobie nos w gębę – odpowiadał na to imć pan Zambrzycki – a tak dwoma dziurami jedną załatasz.

### Na przypatrującego się portretowi

Czego się przypatrujesz, czy tak wielkie dziwy?
Jeden kiep malowany, a ty drugi żywy.

### Jako ksiądz z panią o chorowaniu mówił

Pani Wyszyńska narzekała do księdza Drągowskiego, franciszkanina w Drohiczynie, że ciągle nieboga choruje. Ksiądz Drągowski, widząc że jejmość czerwona jak ćwikła, powiada do niej tak:

– Mościa dobrodziejko, a cóż to jest złego chorować, u nas, kiedy kto

[398] Kadłubek – tu w znaczeniu: wydrążony kloc drzewa używany jako pojemnik na materiały sypkie.

w klasztorze choruje, to my się z tego cieszymy, a martwimy kiedy chorować już nie może.

Na to pani Wyszyńska rzeknie ze zgrozą:

– Ach przez Boga żywego! jakaż u was miłość?

Tu ksiądz Drągowski tak się eksplikuje:

– Nam prawo zakonne codziennie każe iść do kościoła i w nim chórem, to jest na dwie strony, mówić pacierze kapłańskie. Chorować przeto nie znaczy u nas leżeć w niemocy, ale właśnie być zdrowym, by iść do chóru i mówić pacierze chórem. Każdy więc u nas pragnie chorować i kto choruje, to my się z tego cieszymy.

### Jako diabli chodzili do tabakiery zażywać tabakę

Ksiądz Franciszek Olszewski, franciszkanin, eksprowincjał, a obecny gwardian, sędziwy staruszek i wielki obserwant[399] praw zakonnych, postrzegłszy u jednego zakonnika tabakierkę srebrną, zgorszył się tym, że mnich posiada mamonę i wziąwszy takową, zamknął u siebie w szafie. Ksiądz z pokorą to przyjął, ale gwardianowi żal się zrobiło zakonnika, więc nazajutrz, gdy przed obiadem zeszli się do gwardiana, ten mówi:

– Mój ojcze, wziąłem od waści dnia wczorajszego srebrną tabakierę jako rzecz nieprzystojną dla ubogiego zakonnika i postawiłem ją tu w szafie, ale całej nocy nie mogłem zasnąć, bo diabli, zwietrzywszy srebro u mnie, raz wraz przychodzili zażywać tabaki i szafkę odmykając i zamykając skrzypali.

Na to zakonnik odpowie, wydobywając z zanadrza srebrny zegarek:

– To racz mi oddać waszeć dobrodziej tabakierę, a ja w jej miejsce położę srebrny mój zegarek.

– Mój bracie – rzeknie na to gwardian – tej nocy zażywali tabakę, a na drugą przychodziliby zaglądać która godzina, weź więc sobie waszeć i tabakierę, i zegarek, a ja za to będę spał spokojnie.

I oddał mnichowi tabakierkę.

### Piwo żydowskie i chrześcijańskie

Wiadomy jest zwyczaj, iż zakonnicy w klasztorze dostają zawsze rano na śniadanie piwo. Owóż jeden ksiądz, który słabując do refektarza[400] na piwo nie

[399] Obserwant – tu w znaczeniu: człowiek gorliwie przestrzegający przepisów, zwyczajów, przykazań kościelnych itp.

[400] Refektarz – sala jadalna w klasztorze lub seminarium duchownym.

chadzał, ale gdy rano na śniadanie zadzwonią chłopca do szafarza z dzbankiem posyłał, słyszałem sam, jako zawsze przykazował:

– A proś, żeby ksiądz szafarz dał piwa żydowskiego, a nie chrześcijańskiego, bo widzisz – mówił do mnie – ja, choć jestem ksiądz katolicki, ale wolę piwo nieochrzczone, o co podejrzewam szafarza, iż czasami z gorliwości chrześcijańskiej to czyni.

## O jednym skąpcu

Odpowiadał imć pan Ponikiewski, szlachcic starodawny z ziemi nurskiej, parafii goworowskiej, o jednym skąpcu, który nie lubił gości u siebie przyjmować, że to zwykle szlachcic do szlachcica, choć nieznajomy, na popas w podróży jako w dym zajeżdża. Owóż tedy skąpiec ten, którego dworek, jak na złość, leżał niedaleko gościńca, upatrywał bacznie, czy kto nie skręca z drogi ku niemu, a gdy to dostrzegł, chował się wtedy gdziekolwiek, każąc, by powiadała czeladź, iż nie ma pana w domu. Razu jednego zajechało dwóch szlachty za jakimś do tego skąpca interesem, a spostrzegli z daleka, iż był on na gumnach i w nagłej potrzebie, nie mając gdzie się ukryć, wlazł pod waszg dnem do góry przewrócony na podwórzu pod stajnią. Gdy chłopiec stajenny oznajmił przybyłym, że nie ma pana w domu, szlachta powiadają:

– Nic nie szkodzi, zaczekamy tu aż powróci, a tymczasem, że mamy z sobą pistolety, zabawimy się strzelaniem do celu, który węglem naznaczymy na tym waszągu.

I stało się wielkie dziwo, waszg, usłyszawszy o swoim przeznaczeniu, począł się ruszać i podnosić bokiem, spod którego wylazł w kusym kożuszku i pludrach[401] kożuszanych sam gospodarz, mówiąc, że chciał jeno zażartować sobie z ichmościów, aby mieli potem niespodziankę, gdy go zoczą[402].

Tenże skąpiec dowodził, iż najtrwalsza ze wszystkiej odzieży jest skórzana i dlatego okrom upałów letnich rok cały w kożuszku i pludrach z własnych owiec chadzał. Mawiał tylko, iż skóra barania ustępuje w trwałości jednej skórze ludzkiej, jako prym nad wszystkimi skórami mającej, co snać[403] wiedział z własnego doświadczenia. Siadając bowiem w izbie swojej na zedlu, zwykł był one kożuszki pluderki, żeby się o zedel nie darły, opuszczać, a pomimo to przez lat trzydzieści dodzierał już trzecią ich parę, gdy własna skóra przez te lat pół kopy bynajmniej od zedla dębowego nie szwankowała.

401 Pludry – tu w znaczeniu: spodnie sięgające przed kolana.

402 Zoczyć – zobaczyć, ujrzeć.

403 Snać, snadź – widocznie, zdaje się.

**Zagadka od pana Jabłonowskiego, komornika ziemskiego**

Wszystkim potrzebnam, a nikt mnie nie żąda,
Ten, czyją jestem, już mnie nie ogląda,
Ten, co mię zdziałał, dla siebie nie życzy,
Ten, co mię kupił, sobie nie dziedziczy.

(Trumna)

**O dziwnej przygodzie imć panny Garbowskiej**

Gdy imć panu Garbowskiemu w Garbowie[404] żona zmarła, wonczas[405] jedynaczce jego, pannie Agnieszce, matkowała ciotka jej rodzona, imć pani Makowska. Ta pani Makowska chciała Jagulę wydać za pana Kamieńskiego, który się rozmiłował w pannie na zabój, jeno rodzic, pan Garbowski, bruździł[406] jeszcze, powiadając iż Jagulka ma dopiero lat szesnaście, a on życzy sobie, aby w panieństwie wytrwała do lat dwudziestu, a potem niech ją sobie pan Kamieński bierze. Że zaś usychał z wielkich afektów imć pan Kamieński, za którym pani Makowska mężnie orędowała, postanowiła więc ta pani, nie zważając jaki będzie gniew pana ojca, wywieść nocą siostrzenicę do siebie, żeby w jej parafii jeszcze tegoż zapustu ślub z panem Kamieńskim wziąć mogła.

Z wieczora, gdy ciotka z panną od ojca wyjeżdżała, było cicho i od śniegu widno, ale później zerwała się straszna śnieżyca i zawieja. Na szczęście dobito się już do Mężenina, o ćwierć mili od Rutek[407], gdzie u miejscowego plebana oczekiwał na jejmoście pan Kamieński. Alić za Mężeninem najechano na wądoły[408] po warzywie pozawiewane śniegiem. Konie zaprzężone w szydło[409] przeszły, ale szerokie sanie tak się jednym bokiem w wądół zatoczyły, że siedząca po tej stronie panna Agnieszka wypadła i znikła w wielkim wądole. Imć pani Makowska podniosła srogi

404 Garbowo – chodzi o Garbowo Stare lub Garbowo Nowe. Obie wsie w czasach I Rzeczypospolitej leżały w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, współcześnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

405 Wonczas – wówczas, wtedy, w owym czasie.

406 Bruździć – tu w znaczeniu: przeszkadzać, wchodzić komuś w drogę.

407 Rutki – chodzi o Rutki (Rudki) Kościelne, miejscowość posiadającą prawa miejskie w latach 1760–1810, w czasach I Rzeczypospolitej położoną w ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego. Współcześnie jako Rutki-Kossaki należy do powiatu zambrowskiego województwa podlaskiego.

408 Wądół – dół.

409 Zaprząc konie w szydło – zaprząc konie gęsiego, jeden za drugim, albo zaprząc nieparzystą ilość koni tak, by jeden był na przedzie.

krzyk. Wyrostek, który powoził, stanął i zeskoczył z kozła na ratunek. Ale ratunek w wydobyciu panny był ciężki dla starej niewiasty i niedużego pachołka, bo wądół okazał się głęboki na kilka łokci i obszerny. Na szczęście tyle było w nim śniegu, że panna żadnego szwanku nie poniosła, a z przyrodzenia wesoła i odważna dla pocieszenia przerażonej ciotki poczęła się śmiać z tej przygody do rozpuku. Ale śmiech ten pusty skończył się, bo nagle posłyszała dzieweczka, że jest w tym wądole nie sama. W drugim bowiem kącie wądołu coś chrząknęło. – Jezus Maria, wszelki duch Pana Boga chwali! – wrzasnęły teraz obie niewiasty, młoda w wądole, a stara nad wądołem. Przez chwilę było cicho, ale niebawem znowu usłyszano chrząknięcie, a tu ciemno, choć, jak mówią politycznie, oko wykol, a po prostu choć w pysk daj. Jeno tym razem z chrząknięcia poznano, że nie był tam człowiek, a jeno świnia, która widocznie po dniu resztek warzywa szukając, zapadła się w wądoł i nie mogąc wyleźć, na noc tam pozostała, gdy jej nie wydobyto.

Tymczasem nad wądołem myślano gwałtownie o ratunku. Imć pani Makowska kazała wyrostkowi dobić się czym prędzej przez zaspy do pobliskich Rutek na plebanię, aby uwiadomić o niefortunnej przygodzie oczekującego tam pana Kamieńskiego. Sama pozostała nad wądołem z biczem, aby miała się czym oganiać przeciw psom mężeńskim, a pannie podano do dołu wilczurę, iżby w topieli śniegowej nie przeziębła. Ano świnia (a jak się potem pokazało był to wieprz), poczuwszy wilczą skórę w wądole, poczęła się srożyć i kwiczyć, że ledwie ją panna Agnieszka ciamkaniem, niby jeść obiecując, od ataku na wilka powstrzymywała. Kwiku jednak okrutnego było całe pół godziny, zanim usłyszano dzwonek i wyskoczył z sani pan Kamieński. Młodzian w jednej chwili podskoczył do wądołu i namacawszy pannę w ciemnościach, podniósł ją tak wysoko, że mu na ramionach stanęła, a wtedy ująwszy się podanych sobie rąk ciotki i pachołka z wądołu jakby koza wyskoczyła. Tymczasem wieprz, który widocznie dla płci niewieściej większy miał respekt, poczuwszy pana młodego, począł go, obyczajem świń w nieszczęściu będących, szarpać ryjem za kurtę i hajdawery[410] przez ten czas, nim panna z wądołu wyskoczyła. Potem wygramolił się młodzian przy pomocny lejca, którego się ujął, a ciągnęły na górze obie niewiasty i woźnica, ale wieprz tak poszarpał rajtuzy panu Kamieńskiemu, iż jeno same pozostały z nich karwasy[411]. Na szczęście, że było to w nocy, więc skromność niewieścia nie tak wielce na tym szwankowała. Dla zabezpieczenia zaś, iżby nie przeziąbł i zasłonięcia grzesznej golizny kawalera, obie niewiasty wzięły go na sanie między siebie i tak na plebanię do proboszcza rutkowskiego (którym był wonczas ksiądz Teofil Sokołowski, uczony pijar) zawiozły. Śmiechu było w całej okolicy z tej przygody co niemiara, bo na zdrowiu nikt nie szwankował. Wesele odbyło się jeszcze w zapust.

410 Hajdawery – szerokie spodnie.

411 Karwas, karwasz – tu w znaczeniu: skórzane podszycie spodni do jazdy konnej.

**Przysłowia od imć panów**
**Kaspra Doliwy podsędka wiskiego,**
**Wojciecha Rydzewskiego stolnika wiskiego,**
**Kaspra Morawskiego komornika nurskiego**
**i Andrzeja Downarowicza cześnika wiskiego**

1) Miłuj bliźniego, szanuj starego, przestaj na swoim a żyj pokojem.
2) Z Bogiem pokornie, z człowiekiem mężnie, z szczęściem przezornie poczynaj.
3) Komin niewytarty, dom niezawarty[412], świeca bez latarni – to porządek w psiarni.
4) Człowiek bez cnoty, sługa bez ochoty, bez serca uroda i z rowu woda nic warte.
5) Spyta się zima zarazem:
   Byłeś w lecie gospodarzem?
6) Gospodarza w domu nie częstuj, czeladzi mu nie pój, żonie jego nie zalecaj się.
7) Kto służy z łaski,
   Miewa mieszek płaski.
8) Koń, panna i wino wielkiego ochędóstwa[413] potrzebują.
9) Nie dbaj o wielki strój,
   Jeno o pożytek twój.
10) Cnota tam za błoto, gdzie ma wagę złoto.
11) Chcesz dognać czas stracony, jakobyś wiatr mierzył.
12) Żona strojna i obżarta – grzyba warta.

## O *theatrum* w zakonach[414]

W żadnym zakonie nie prezentują *theatrum* takiego, jako u jezuitów, gdzie żakowie i młódź szlachecka, ćwicząc się w wymowie i gładkości obyczajów, prezentują w takowy sposób, czego się w szkole nauczyli, a zarazem i rozśmieszają krotofilami spektatorów. Tu zapisać się godzi oną krotofilę, gdy do *theatrum* wchodzi człowiek, niosący na sobie króbkę, czyli łubiankę[415] niewielką, ale sam

412 Niezawarty – niezamknięty.

413 Ochędóstwo – czystość, schludność, porządek.

414 *Theatrum* w zakonach – chodzi o teatr (i scenę teatralną) w szkołach zakonnych.

415 Króbka, łubianka – rodzaj koszyka z kory.

mocno stękając, jakoby pod srogim ciężarem, i z ciężkością zdejmując ją z siebie, stawia na podłodze i, nieco odetchnąwszy sobie, otwiera ową łubiankę, po czym wyjmuje z niej chłopca i stawia na *theatrum*, potem wyjmuje drugiego takiego samego i ku wielkiemu podziwieniu wyjmuje takich sześciu, gdzie jednemu byłoby w tak małej łubiance za ciasno. A gdy ich powyjmuje i ustawi, zagra im wtedy, a oni poczną podług dyspozycji jego pląsać i robić, co jeno im każe. Śpiewają więc, skaczą i różne sztuki okazują pacholętom takim przystojne. A potem, gdy na nich on majster krzyknie: „Chłopcy, do króbki!" – więc idą mu kolejno pod rękę. On ich popakuje, jako jakie wędzonki do podróży, krobkę zamknie, weźmie ją znowu z ciężkością na plecy i narzekając, że błazny choć małe, ale ciężkie, wyniesie króbkę z *theatrum*. Ludzie pękają od śmiechu, choć wiedzą, że w onej krobi nie było nic, a jedno dno otwierające się tak, że i postawiona była na miejscu, gdzie w podłodze wyrznięta jest i zakrywana dla spektatorów dziura, przez którą owi chłopcy spod podłogi do krobi włazili.

## Zagadka

Pewien pan chował przy dworze swoim siedmiu strzelców, z którymi gdy raz wyjechał w pole, Każdy zająca upatrzył, Każdy strzelił, Każdy zabił, Każdy za kulbaką[416] przytroczył, Każdy przyjechawszy do dworu, na kołku powiesił.

– Wieleż tam było tych zajęcy?

– Jeden.

– A to jakim sposobem, kiedy strzelców było siedmiu?

– Takim sposobem, że choć strzelców było siedmiu, ale jeden z nich zwał się Każdy i tylko on jeden upatrzył, strzelił, zabił i przywiózł zająca.

## Jako o zającu mówić trzeba i o sarnie

Myśliwi przestrzegają, iż zając nie ma krwi, tylko „farbę", nie ma oczu, jeno „patry", nie ma uszu, jeno „słuchy", nie ma nóg, jeno „skoki" i „biegi", nie ma ogona, jeno „kosmyk", nie ma szerści[417], jeno „turzycę", nie ma wnętrzności, jeno „patrochy" i sam cały zowie się „kotem". Sarna, czyli „koza", ma także „farbę", „patry", „słuchy", „kosmyk", „turzycę" i „patrochy".

416 Kulbaka – wysokie siodło.

417 Szerść – sierść.

**Zagadki od różnych pań i panien**

Cztery ćwierci dobrej miary,
W nowy worek wysuł[418] stary.

(Nowy rok i cztery kwartały)

Zła pani – mieszka w bani.

(Osa)

Skrzętnie murarze murują,
W ich murze ludzie smakują.

(Pszczoły, plaster miodu)

Co to jest za kraj, co nie jest krajem?
Co to za raj, co nie jest rajem?
Co to za zboże, co nie jest zbożem?
Co to za nóż, co nie jest nożem?
Co to za róg, co nie jest rogiem?
Co to za Bóg, co nie jest Bogiem?

(Kraj czyli brzeg stołu, Raj nazwa wsi,
trawa „stokłosa"[419], kosa, róg stołu; Bug – rzeka)

Co to za matka, żeby nie była matką?
Co to za siostra, żeby nie była siostrą?
Co to za ojciec, żeby nie był ojcem?
Co to za brat, żeby nie był bratem?

(Zakonnice i zakonnicy w klasztorach)

W lesie ścięto, w domu zgięto,
W stajni stało, ogon dało,
Na ręce wzięto – płakało.

(Skrzypce i smyczek)

418 Wysuć – wysypać, usypać.

419 Stokłosa (*Bromus*) – roślina trawiasta, pospolity chwast najczęściej występujący w zbożach.

Szedł brat z siostrą, a mąż z żoną,
I znaleźli cztery jabłka pod jabłonią,
Wzięli po jabłku – jedno się zostało,
Jakże się to stało?

(Było ich troje, bo siostra brata była żoną męża).

## Ze starego kazania księdza Andrzeja Radawieckiego, dominikanina (roku 1614)[420]

„Nie ze krwie cnota, ale z cnoty krew szlachecka się mnoży. Nie przyda się tobie na nic przodka twojego dowcip[421], wymowa, rozsądek, dzielność kiedyś ty nikczemny leniwiec. Ukazujesz mnie konterfekt[422] ojca twojego w zbroi, a ty w maszkarze[423] z cytarką[424] kartami się okładasz, w kufle dzwonisz, przy rozpuście gnijesz. Nie chełp się jakiego miałeś ojca, kiedyś sam marny. Ty na twoją cnotę robić i starać się masz, nie twój pradziad, nie twoja babka. Był ojciec twój cnót pełen i dlatego też ciebie przy nich bardziej znać brudnego. Lepsze u mnie proste i chędogie[425] naczynie, niżeli brudne skorupy z tureckiego dzbana".

## Czy jest kara śmierci za cudzołóstwo?

Gdy raz jednego sędziego pytano się w kompanii: czy jest kara za cudzołóstwo?

– Nie! mości panowie – odpowiedział – bo was tu przecie wszystkich widzę z głowami.

---

420 Andrzej Radawiecki (?–1634) – duchowny katolicki, dominikanin, definitor prowincjonalny i generalny zakonu, przeor kilku klasztorów dominikańskich, proboszcz w Przytkowicach pod Kalwarią Zebrzydowską. W 1861 r. w Krakowie Eugeniusz Janota wydał zbiór pt. *Księdza Andrzeja Radawieckiego mowy pogrzebowe*. Cytowany fragment pochodzi z kazania wygłoszonego na pogrzebie Andrzeja ze Żmigroda Stadnickiego (zob. tamże, s. 20; I wyd. pt. *Prawy szlachcic, w kazaniu na pogrzebie*…, Kraków 1632).

421 Dowcip – tu w znaczeniu: rozum, inteligencja.

422 Konterfekt – portret, wizerunek.

423 Maszkara – tu w znaczeniu: maska.

424 Cytarka – cytra, strunowy instrument szarpany popularny w Europie do XVIII w.

425 Chędogi – tu w znaczeniu: schludny, czysty.

### Na co są pląsy?

Na to są tańce różne, żeby się kawalerowie słusznie pannom przypatrywali. Na to „świeczkowy”[426], żeby jeśli który nie dojrzy lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi. Na to „mieniony”[427], żeby z boku obaczył tym lepiej jak chodzi, na to „goniony”[428], żeby widział jeśli nie kaleka albo niedychawiczna[429], na to śpiewany „kowal”[430], żeby słyszał jeśli nie niemota[431]. Na to „niemiec”[432], żebyście jak w garnce kołatali czy dobra miedź i złość, jeśli się w niej nie ozwie, na to „angielskie tańce”[433] świeżo wprowadzone, żebyście ku sobie rękami klaskali i motali się[434] z sobą. Jużci ich wam pozwalają jak sukna palcami macać, kiedy rączki ściskajcie, całujcie, nie tak, jak kota w worze bierzecie, ale dosyć macie sposobów doświadczać ich. Ano za ojców naszych, jak powiadają, ten był zwyczaj, że pannie i mówić z młodzieńcem nie dano, a ledwo pokazano do ślubu dziewkę.

### Którzy ludzie żeniąc się, są głupi?

Jedni, co nazbyt młodo, a drudzy, co nazbyt staro żenią się, głupi są, bo oboje źle jest:

Młodego miłość głupia jest i płocha,
Stary zaś każdy głupi, który młodą kocha.

### Na zniewieściałych

Nie kochać dla frasunków, nie bić się dla rany,
I gach[435] i żołnierz taki, wierz mi, podejrzany.

---

426 Świeczkowy – dawny taniec polski tańczony z zapalonymi świecami.

427 Mieniony – taniec ludowy, w którym tancerki zmieniają partnerów.

428 Goniony – staropolski taniec o żywym tempie, upowszechniony w Polsce prawdopodobnie na przełomie XVI i XVII w.

429 Niedychawiczny – niechorujący na dychawicę, czyli astmę.

430 Kowal – tu w znaczeniu: taniec naśladujący pracę kowala; również: zabawa dziecięca ze śpiewem i tańcem w takt kucia.

431 Niemota – tu w znaczeniu: niemożność wymowy wskutek zaburzeń narządów słuchu lub mowy.

432 Niemiec – tu w znaczeniu: taniec niemiecki, typ tańca popularny w Europie Środkowej okresu klasycyzmu.

433 Nie udało się ustalić, o jaki rodzaj tańca chodzi.

434 Motać się – tu w znaczeniu: kręcić się.

435 Gach – tu w znaczeniu: adorator, zalotnik.

**Kto ma największe kłopoty**

Kto ma gładką żonę doma,
Zamek trzyma przy granicy,
Wino sadzi przy ulicy,
Ten jest w ustawicznéj trwodze,
Jako groch siany przy drodze.

**Na fircyka**

Wonnym olejkiem maścisz swoją głowę,
Powiedz, co znaczą praktyki takowe?
Wiem już, nie znaczą one nic innego;
Bo nie masz w głowie oleju własnego.

**Jak było na examenie[436] u ojców dominikanów**

Razu jednego w szkole ojców dominikanów choroszczańskich[437] był na examenie dorocznym pewien jezuita z Łomży. Ano jeden stary szlachcic z okolicy, który, jak to bywa, examenował żaków z nauk i łaciny, nie wiedząc, że wówczas u jezuitów było w zakonie czterech księży Wolskich, każe powiedzieć chłopcu po łacinie o kupieniu czterech wołów za sto złotych, a chłopiec też prawi: *Emi quatuor Volscios centum florenis*.

**Na starych, co się żenią**[o]

Aleć najmarkotniej patrzeć na onych dziadów, co im trumna z oczu a z twarzy kośnica (kostnica) patrzy, a niech no przyjdzie do konwersacji, aż dziaduś korwety[438], figle stroi jak ów w osiemnastu leciach. A jak ich Venus do ożenienia

436 Examen – egzamin.

437 Klasztor dominikański w Choroszczy został ufundowany w 1654 r. przez wojewodę trockiego Mikołaja Stefana Paca. W czasach I Rzeczypospolitej Choroszcz leżała w powiecie grodzieńskim województwa trockiego.

o Żera wypisał ten urywek ze starej, rzadkiej dziś książki *Złote jarzmo małżeńskie*. [Autorstwa Abrahama Prowany (prawdopodobnie 1550–1602), o którym nie udało się odnaleźć dodatkowych informacji; dzieło to wydano pod koniec XVII w., przedrukowano zaś jeszcze w 1784 r. – Red.]

438 Korwet – podskok, sus.

ruszy i Kupido roznieci ogień z paździerzów[439] (które hukną, ale prędko spłoną) w sercach ich, to miasto obrać sobie żonę stateczną, oni do owych czternastolatek i jeszcze jak najgładszych uderzają.

Ten, który wszystkie w skarbach utopiwszy żądze,
Starzec chciwie zebrane krył w ziemi pieniądze;
Teraz już nimi sypie, upominki daje,
Bo mu lodowe serce od miłości taje.

Żadna dziewczyna dobrze nie sklei się[440] z dziadem,
A jako łódź bez wody nie może iść lądem,
Jak bez rudla[441], bez kotwic, okręt gdzie chce płynie,
Tak i starego żonka w cudzy ląd zawinie.

Drugi nazażywawszy się rozpusty we wszystkich czterech stronach świata, dopiero na pokutę u żony osiada i chce żeby penitencją[442] w nim wstrzemięźliwości czyniła, stąd wilie[443], posty, choć ich nie masz często, obserwuje i pobożnym się uczyniwszy, świętami się wymawia. Trzeci historie prawi, albo przy świecy bajeczki jej czyta. Czwarty ze świtem w pole, w nocy z pola, albo w trybunale sobie jaką sprawkę urości, choć jej nie ma, albo na flis, choć przy cudzej pszenicy idzie, byle się z wędy[444] zedrzeć.

Inszy zamknąwszy się nad księgą siedzi, pisze, czyta albo z Lopesem[445] konstelacji na niebie upatruje, a małżonka tymczasem do sąsiada po ogień chodzić musi, kiedy go doma nie masz. I to do niedbalstwa należy, co drugi tylko kufla pilnuje, skąd potem i żonie obmierznąć musi.

Kto wiek i lata młode swe pędził w skromności,
Temu siły i czerstwość[446] dosłużą w starości,
Ale kto młodość trawił zbytkami psowaną,
Temu jałowe[447] śledzie na starość zostaną.

439 Paździerz – zdrewniałe części suchych łodyg lnu lub konopi, oddzielone od włókien.

440 Skleić – tu w znaczeniu: skomponować.

441 Rudel – ster lub wiosło.

442 Penitencja – tu w znaczeniu: sakrament pokuty.

443 Wilia – wigilia.

444 Węda – wędka.

445 Lopes – zapewne podręcznik astronomii z XVII w. *Lopes* – także komedia Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (1642– 1702), oparta na motywach *Dekameronu* Boccaccia.

446 Czerstwość – zdrowie, krzepkość.

447 Jałowy – o pożywieniu: nieokraszony, mało pożywny.

**Przysłowia o zagrodowej szlachcie podlaskiej i mazowieckiej**

1) Szlachcic podlaski,
Ma piasek, lasek i karaski[448].
2) Choć ma fortun sześć,
A nie ma co jeść.
3) Fortuna, czyli habenda[449], podlaskiego szlachcica ciągnie się „choć nie szeroko, ale długo, wysoko i głęboko."
4) Choć łata na łacie,
Kłaniam panie bracie.
5) Czyja kosa pierwsza,
Tego łąka szersza (w wąskich działach[450]).
6) Z kordem[451] a boso, nago a w rękawicach.
7) Choć nie umiem pisać ni czytać, a królem mogę zostać.
8) Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie.
9) Jak pies usiądzie na fortunie szlachcica, to ogon trzyma za granicą.
10) Co dzbanek to panek.
11) Wystroił się jak szlachcic do karczmy.
12) Czy waspan myśli, że waspan to waspan, a ja waspanowi mówię, że waspan nie waspan, ale waspan: ty!
13) Wymaćkawszy się, panie Macieju!
14) Za Wyszonkami, świat zabity deskami.
15) Poszedł szlachcic do Tykocina pozywać pana Marcina, że u jego syna wybił szybkę z okna.

**Zagadka księdza Boguckiego**

Jutro płynę, stój drogo, imię miasto znaczy,
Będzie wielki Apollo[452], kto to wytłumaczy?

Wytłumaczenie:

„Kras-no-sta-wia", czyli miasto Krasnystaw.

448 Karasek – karaś (*Carassius carassius*), ryba słodkowodna podobna do karpia.

449 Habenda – niewielki majątek, mienie, posiadłość.

450 Dział – tu w znaczeniu: część ziemi przypadająca z podziału.

451 Kord – krótki miecz; również: wszelka broń sieczna.

452 Apollo – grecki bóg m.in. piękna, prawdy i natchnienia.

## Nazwy gospod i karczem

Jak wiadomo, gospoda, jeżeli stoi we wsi, to nie ma żadnego osobistego nazwiska, jeno z całą wsią razem, ale jeżeli stoi sama jedna pod miastem lub przy drogach rozstajnych, to zazwyczaj ludzie okoliczni nadadzą jej jakieś miano, które przyczepiwszy się do onej gospody lub karczmy, pozostaje przy niej na zawsze. Ano jeden Cygan, który przez 50 lat cygańskim obyczajem za kradzieżą i żebraniną włóczył się po gościńcach i zakątkach całego świata, powiadał, iż na Mazowszu i Podlasiu takie są nazwy nadane przez chłopstwo gospodom i karczmom: „Łapigrosz", „Ostatni grosz", „Hulanka", „Pohulanka", „Wygoda", „Utrata", „Poczekaj", „Rzym", „Sodoma", „Piekło", „Piekiełko", „Przekora", „Zawada", „Zielona", „Sowa", „Sowiak" i „Wesoła". Z tych wszystkich atoli najpowszechniejszą jest nazwa „Wygody", a on Cygan powiadał, iż jest w całej Rplitej[453] sto gospod noszących nazwę „Wygoda". Z tym wszystkim cudzoziemcy narzekają, że u nas podróżowanie jest wielce niewygodne. Być może, iż dla tych, co zajeżdżają po gościńcach do karczem, na których siedzą wszędzie Żydzi, jest ono niewygodne, ale szlachcic zajeżdża zawsze do szlachcica, znajomego czy nieznajomego, wszystko jedno, jako brat do brata, a w mieście do klasztoru lub na plebanię, gdzie wszędzie tak jego, jako ludzi i konie nakarmią po uszy, że aż brzuch powstrzymać nie może i jeszcze do trzeciego dnia chcą na tym popasie zatrzymać, mówiąc, że „u nas od króla Lecha trzy dni trwa każda uciecha", a „gość jedno jak ryba, do trzeciego dnia nie śmierdzi".

## Przysłowia zapisane tu od starych ludzi

1) Gospodyni dobra, trzy węgły[454] domu utrzymuje, a gospodarz czwarty.
2) Nie ten majster, który zacznie, a ten, który skończy.
3) Szpetną twarz cnota przyozdobić może,
   Ale niecnocie gładkość nie pomoże.
4) W tém polu dobrze się rodzi,
   Po którém gospodarz chodzi.
5) Czasem i klecha (zakrystian) bywa Salomonem[455] między ratajami (oraczami).
6) Lepszy Tomasz niźli Jadam (to masz, ja dam).
7) Deszcz ranny, gniew panny i taniec baby, niedługo trwa.

[453] Rplita – dawny skrót od: Rzeczpospolita.

[454] Węgieł – miejsce zetknięcia się dwóch zewnętrznych ścian, narożnik, róg.

[455] Salomon – biblijny król, uosobienie mądrości.

### *Sicut vinum, item latinum*

Jeden szlachcic przechwalający się swoją piwnicą, częstował winem starego kanonika, który słynął jako biegły znawca starych win i starej łaciny. Po pierwszym kieliszku kanonik zapytany przez gospodarza, jak mu się on nektar podoba, odpowiedział: *bonus vinus*. Łacina ta kuchenna[456] zwróciła wszystkich uwagę, a były to chrzciny i gości hurmem. Po tej butelce podano drugą, innego gatunku i wieku, a kanonik, znowu zagadnięty o zdanie, rzekł: *bonus vinus*. Aż dopiero gdy postawiono na stole jakąś zapleśniałą staruszkę i nalano z niej w małe lampeczki, kanonik, skosztowawszy węgrzyna[457], ozwie się głosem uroczystym: *bonus vinum*.

– Że też waść, mości kanoniku – zauważył ktoś z obecnych – teraz dopiero wpadłeś na dobrą łacinę?

– Nie, mości dobrodzieju – odrzecze na to ksiądz kanonik – jeno *sicut vinum, item latinum*[458].

### O imć panu Łaskim

Powiadają o imć panu Macieju Łaskim w ziemi wiskiej, iż jako żywo od początku świata, a raczej od stworzenia Ewy z żebra adamowego, nigdy żaden mąż nie był pod tak ciężkim pantoflem białogłowy, jako jest tenże pan Maciej.

Kredencerz[459] państwa Łaskich przysięgał się, że razu pewnego, gdy imość gniewna była od rana i zmywała głowę całej służbie domowej, czeladzi, podstarościemu, włodarzom, a najbardziej samemu jegomości (bo wszystkim sama w domu i gospodarstwie rządzi), ten, pragnąc zażyć nieco spokoju i myśląc, że imość go nie znajdzie, skrył się do szafy gdańskiej i klucz wziąwszy do kieszeni, zamknął na haczyki od środka.

Alić pani Łaska, która wiedziała o wszystkim, co kto zamyśla i jako trawa rośnie, zmiarkowała zaraz, że jegomość pan małżonek utaił się w gdańskiej szafie, gdzie żupany i pluderki swoje zwykł był wieszać.

Dalejże jak nie brzęknie pękiem kluczy po szafie i nie zawoła: „Otwórz mi waść zaraz!"

A jegomość na to nic, jakby go tam żywego nie było.

Więc jejmość mocniej stuknie pięścią w deskę, że aż mało szafa nie pękała i woła:

---

456 Łacina kuchenna – łacina niepoprawna, nieklasyczna.

457 Węgrzyn – słodkie wino węgierskie.

458 Czyli: jakie wino, taka łacina (lub: ile wina, taka łacina).

459 Kredencerz – sługa opiekujący się kredensem.

– Wyłaź mi acan zaraz!

A jegomość mruczy na to w środku szafy.

– Nie otworzę – niech choć raz będę panem w moim domu!

Powiadają także, że dawszy okulary i pończochy, nieraz mu pchły kazała z takowych wyłapywać.

**Zagadki od białogłów i panien**

Czterech braci stoi pod jednym kapeluszem.
(Bróg na czterech słupach)

Przędzie długą nić,
A na wrzecionie nie ma nic.
(Pająk)

Jedno prosi o lato,
Drugie prosi o zimę,
A trzecie powiada na to:
Czyli w zimie, czy w lecie,
Beze mnie się nie obejdziecie.
(Wóz, sanie, bicz)

Leciało stado ptaków nad lasem, usiadły po dwa na każdym drzewie, a jedno drzewo zostało się. Gdy znowu też same ptaki usiadły po jednemu, to dla jednego ptaka zabrakło drzewa. Ile tedy było ptaków, a ile drzew?
(Ptaków było cztery, a drzew trzy)

Ponad wodą, tam u rzeczki,
Chodzi rycerz śmiały,
Zobaczyły go kumeczki,
I pouciekały?
(Żaby i bocian)

Rosła panna z długim włosem,
W kwiaty ustrojonym,
Szła gadzina z długim nosem,
Z drewnianym ogonem.
Zaskrzeczała, zasyczała,
Kwiaty pościnała?
(Łąka i kosa)

Pole niewymierzone,
Bydełko niezliczone,
Parobek rogaty,
A gospodarz bogaty?
(Niebo, gwiazdy, księżyc, słońce)

### O skąpym gwardianie[460]

Opowiadali braciszkowie i kwestarz z jednego klasztoru, iż mają gwardiana, który nie jada jako wszyscy gwardiani i superiorowie[461] razem w refektarzu z całym konwentem jednakowy obiad, jeno składając się[462] złą konkokcją swego żołądka, jada najczęściej u siebie w celi, a wtedy dysponuje szafarzowi lub kucharzowi klasztornemu tak:

– Dla księży i braciszków niech będzie: żurek z groszkiem, barszczyk lub kapuśniaczek z groszkiem, kaszeczka, kluseczki, a dla mnie starego i chorego, aby tam jakiekolwiek polewczysko[463] z wińska i szczupaczysko w szafranisku[464] lub z chrzaniskiem.

### Do kogo małpa najpodobniejsza?

Na popisie dorocznym w jednej szkole klasztornej, gdy przyszła kolej na historię naturalną, zapytał ksiądz naturalista[465] jednego studenta:

– Do kogo małpa najwięcej podobna jest?

A był tam wśród zebranej szlachty z sąsiedztwa jeden panicz, który tylko co powrócił z cudzych krajów, gdzie jeździł jakoby dla studiowania nauk i przebrawszy się tam z niemiecka, gadał z francuska, nosił, gwoli mody, ze zgorszeniem uczciwych ludzi, zamączoną perukę z harcapem[466] i kazał nazywać się grafem.

Ten tedy panicz, widząc, jak student się krztusi z odpowiedzią, a był to jego krewny, chciał mu na migi pokazać, że małpa najpodobniejszą jest do człowieka i wskazał palcem siebie, co spostrzegłszy on student wykrzyknie:

---

460 Gwardian – przełożony klasztoru w zakonie.

461 Superior – przełożony w klasztorze.

462 Składać się – tu w znaczeniu: tłumaczyć się.

463 Polewczysko – polewka, zupa.

464 Szafran – przyprawa w postaci pomarańczowego proszku, wytwarzana z wysuszonych pręcików kwiatów krokusa.

465 Naturalista – tu w znaczeniu: przyrodnik.

466 Harcap – tu w znaczeniu: warkocz lub węzeł peruki.

– Małpa najpodobniejsza jest do imć pana szambelnica.

A wszyscy w śmiech.

Drugie wydarzenie z harcapem.

W jednej szkole zaproszono do nauczania języka niemieckiego pewnego Niemca, który, podług mody swojego kraju, nosił perukę z harcapem. Żakom wydało się być głupim i śmiesznym, aby człowiek, mając własne włosy, i to jeszcze nie siwe, nakładał cudze, mąką takowe posypywał i przyprawiał warkocz niewieści z tyłu głowy.

Toteż, gdy pan profesor nie widział, jeden smarkacz przywiązał mu z tyłu do harcapa długą nitkę, a drugi koniec tej nitki spuścili żakowie za okno do ziemi, gdzie uwiązali kość ze sztuki mięsa i przywołali kundla. Pies dalej za kość i w nogi, a tu w szkole widzą wszyscy, jak nagle niby cudem jakimś peruka pana profesora szust z głowy na podłogę, a z podłogi za okno na ulicę.

Smarkacze huknęli śmiechem, profesor przerażony ogląda się, co się stało niepojętego z tak przednią ozdobą jego głowy.

Dalejże szukać, gdzie się podziała i gonić kundla, który uciekał z kością i peruką przez ulicę i rynek miasta.

**Jeszcze jedno wydarzenie z peruką opowiadał imć pan Szepietowski**

Do jednej panny zalecał się pewien młodzieniec, a że był łysy, co w młodym wieku jest rzecz szpetna, więc nosił perukę, która była tak misternie zdziałana, iż ani panna, ani jej rodzice i nikt w ich domu zdrady takowej nie podejrzewał.

Gdy raz zdarzyło się, że on gach nocował w tym domu, włożył na noc na głowę zwyczajem niemieckim szlafmycę[467], a perukę, którą zawsze do poduszki zdejmował, powiesił między rzeczami swymi na kołku.

Trzeba było wypadku, że w nocy coś się zaszurgotało w pokojach i gospodarz domu, który, jako bywa zwykle, najczujniej sypia, mając podejrzenie, czy nie zakradli się nocą złodzieje, wstał, zapalił kaganek[468], wziął szablę znad łoża i idzie obejrzeć wszystkie komnaty i izdebki domowe.

Jakoż przyszedłszy do sypialni kawalera, widzi, że ten śpi w łożu, chrapiąc jak miech kowalski, a tu w kącie, spomiędzy wiszących jego sukni wygląda jakiś z ukrytą twarzą kudłaty łeb ludzki.

– Mam cię! – gospodarz krzyknie – i pewien, że to opryszek, jak nie rąbnie szablicą w sam środek, aż rozleciały się kudły po całej izbie, a głosu nie słychać żadnego i krwi rozlewu ani kropli.

467 Szlafmyca – męska czapka do spania.

468 Kaganek – mała lampka w kształcie miseczki z dziobkiem i uchwytem.

Zbiegła się służba i powstał śmiech z wyjawienia tej tajemnicy.

Panna nie poszła za tego młodzieńca, a jak mówiła nie dlatego, że łysy, jeno że fałszem zakrywa prawdę, więc nie wiedzieć, co potem okaże się w nim prawdziwe, a co sztuczne.

**Do łysego herbu Lis**[p]

Wedle swojéj natury na lato się leni,
A na zimę porasta lis podczas jesieni,
Czemuż wżdy[469] u waszmości, choć masz w herbie lisa,
Zimie i lecie głowa przez cały rok łysa?

**Na łysego herbu Pole**

Jedno w herbie a drugie na głowie ma Pole,
Cóż wżdy po dwu łysemu, choć pełno w stodole,
Gospodarz z niego dobry, rodzi mu się szumnie[470],
Czemuż tak nie założy na łbie, jako w gumnie.

**Do łysego herbu Bróg**

Gdzież wymłóciwszy żyto z broguś słomę podział?
Żeś nie poszył i łysej głowy nią nie odział?
Alboś ślepy! – odpowie – patrz, strzechy dokoła,
Wszak wkładają donicę na sam wierzch chochoła.

**Na plebana herbu Klamry**

Gdy ludzkie stadła łączysz jedwabnymi stuły[471],
Sam się klamrą żelazną wiążesz do szkatuły.

---

[p] W tym rodzaju są wiersze w herbarzu Wacława Potockiego.
[Wacław Potocki (1625–1696) – sędzia skarbowy, podczaszy krakowski, poeta, epik, satyryk i moralista epoki baroku, autor m.in. wspominanego *Pocztu herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (Kraków 1696) – przyp. Red.]

469 Wżdy – jednak, przecież.

470 Szumnie – tu w znaczeniu: obficie, bogato.

471 Stuła – część stroju liturgicznego duchownych katolickich, pas tkaniny zawieszany na szyi.

Więc rozwodzą się stadła, żyjąc jak na ledzie[472],
Ale ciebie śmierć jeno z pieniędzmi rozwiedzie.

**Do gościa herbu Ciołek**

Ktoś przyjechał? A właśnie obiad na stół dano.
Jak mam zwać? – Jestem Ciołek. – Chłopcze bież[473] po siano,
Dobra rzekę pieczenia, gdy siedlim u stołu,
Nigdym jeno nie wiedział, by Ciołek jadł wołu.

**Do głupca herbu Ciołek**

Pytam go, co ma w herbie? – Ciołka – mi odpowie.
Wybacz – rzeknę – twój Ciołek podobniejszy krowie.
– A to czemu? – bo mimo zacnéj parentele[474],
Trudno go zwać inaczéj, widząc pod nim cielę.

**Do biorącego żonę herbu Krzyż, czyli Kruczyn**

Krzyż z żoną, z krzyżem żonę bierzesz na ramiona,
Czy małoż ma ciężaru sama przez się żona?
Jeden ze złéj niewiasty, a drugi ze spiże,
Tym kształtem będziesz dźwigał do śmierci dwa krzyże.

**Nadgrobek[475] pijakowi herbu Doliwa**

Szlachcic zacnego domu i herbu Doliwa,
Po wyjściu dusze z ciała, w tym grobie spoczywa.
Trzy róże miał w pieczęci, że je ustawicznie
Podlewał, dlatego téż kwitnęły mu ślicznie.

472 Na ledzie – na lodzie.

473 Bieżeć – biec, spieszyć dokądś, po coś itp.

474 Parentela, parantela – związki pokrewieństwa i powinowactwa, zwłaszcza z osobami należącymi do sławnego rodu; również: ogół krewnych należących do danego rodu, ród jako całość.

475 Nadgrobek – nagrobek.

**Do tłustego herbu Płomieńczyk**

Futro widząc na grzbiecie, na palcu Płomienie,
Zimne, rzekę, miéć musi ten pan przyrodzenie[476],
Kiedy się w niém na oléj i szmalec nie stopi,
Przetoć się zawsze poci i wodą go kropi.

**Do grubianina herbu Lubicz**

Lubicz ma na pieczęci, nikomu nie luby,
Szlachcic gniewliwy, głupi, w obyczajach gruby[477],
Choćbyś się i Aniołem pisał, nie Lubiczem,
Wierz mi, żeś do szlachcica niepodobien niczém.

**Do sąsiada herbu Trzy Lisy, czyli Gryzima**

Co ci z tego, że lisy malujesz po ścianach,
A sam, gdy przyszła zima, stroisz się w baranach;
Lepiéj by lisy na grzbiet włożyć, odrzéć ścianę,
– Zagrzeją kata[478] – rzecze – kiedy malowane.

**Do nieuka herbu Kołodyński, czyli A**[479]

W herbie nosisz literę, wżdyć to nie do ładu,
Nie umiejąc dwóch liter miły bracie składu,
Przynajmniej co rok inszą każ rznąć na pieczęci,
Aż całe abecadło wlezieć do pamięci.

476 Przyrodzenie – tu w znaczeniu: natura, charakter.

477 Gruby – tu w znaczeniu: prostacki, ordynarny, wulgarny.

478 Kata zagrzać – nikogo nie ogrzać.

479 Opis herbu Kołodyn wg *Herbarza polskiego* Kaspra Niesciekiego (wyd. Lipsk 1839–1845, t. V, s. 159–160): „Jest na tarczy litera A, a nad jej wierzchołkiem niby akcent, który w łacińskim języku zowie się *circumflexus*" (cyrkumfleks, akcent przeciągły – znak diakrytyczny zwany również daszkiem: „^").

**Do łysego herbu Kita**

Cóż ci, łysy, w sygnecie po herbowym czubie?
Kiedyś natura głowę do włosa oskubie?
Prawda: brodęś zapuścił, ale przyznasz i ty,
Żeś podrwił, bo nikt na dół nie obraca kity.

**Na pysznego**

Herbem się swoim pysznisz, mości dobrodzieju,
Chociaż dziad twój zarobił swą cnotą na niego;
Wierzęć, iż herb ten słusznie herbem dziada twego,
Ale twoim jest jeno: głowa bez oleju.

**O przygodzie kanonika Krajewskiego**

Któż w naszych czasach nie zna księdza Marcina Krajewskiego, uczonego kanonika katedry płockiej, proboszcza teraźniejszego w Zambrowie[480], zwanego pospolicie kanclerzem dlatego, iż swego czasu przy biskupie kanclerzował. Wszyscy mazurowie łomzieńscy, a zwłaszcza jego parafianie zambrowscy, modlą się z książki przez niego do nabożeństwa ułożonej, a w kościele zambrowskim, odrestaurowanym roku zeszłego jego własnym kosztem, na dzwonnicy i w plebanii czytają napisy i wiersze polskie i łacińskie, którymi on wszystkie ściany, odrzwia i belki przyozdabia i które, jak powiadają, w oddzielnej księdze zamierza wydrukować.

Owoż imć pan Jeziorkowski, podwojewodzi ziemi nurskiej, jako bliższy sąsiad Zambrowa, powiadał o przygodzie księdza kanclerza, która mu się roku zeszłego wydarzyła, a którą do tej księgi zapisać należy, chociaż wesoła nie jest.

Z księdzem kanclerzem, jak wiadomo, żartów nie ma. Jest on wielkiej cnoty i pobożności kapłanem, ale przy tym szlachcicem tęgiego animuszu i charakteru ostrego jak żelazo. Nie znosząc zbytków i nowej mody wystrajania się białogłów do kościoła jakoby na jaką biesiadę, mając sześć starych bab w szpitalu przy kościele, kazał onym z płótna tłuścinnego (zgrzebnego[481]) wykroić nowomodnego

480 Marcin Krajewski (1737–1809) – ksiądz katolicki, społecznik, proboszcz zambrowski i nowogrodzki, kanonik płocki, zwolennik Konstytucji 3 maja, członek regionalnych władz powstańczych podczas insurekcji kościuszkowskiej, autor m.in. wspominanego *Zbioru napisów zambrowskiego kościoła* (Warszawa 1799).

481 Płótno zgrzebne – płótno utkane z grubej przędzy lnianej lub konopnej.

fasonu zaprowadzone teraz mantyle[482], postawiać sobie na głowach fioki z wiórów stolarskich i w oną chwilę, gdy się panie z parafii modnie wystrojone kolasami do kościoła zjeżdżały, kazał tym babom szpitalnym przechadzać się przy bramie cmentarnej, dygać sobie i witać się, naśladując we wszystkim one modne jejmoście.

Oprócz tych bab utrzymuje ksiądz kanclerz przy kościele i sześciu dziadów, a choć to niby kaleki i starzy, ale pod rozkazami takiego wodza są jako drabi na służbie u grodowego starosty. Dowodem tego była właśnie ona przygoda, o której opowiadał niedawno w Drohiczynie imć pan Jeziorkowski tak:

Przed laty kilkunastu patrzy raz ksiądz kanclerz z okien swojej parafii na starożytny czerwony kościół zambrowski i widzi, jak chodzi po cmentarzu, zachowując się najnieprzyzwoiciej w jego ogrodzeniu, jakiś panicz nieznajomy, w czapce na uszach i z lulką[483] w zębach.

Ksiądz kanclerz, który podobnych filozofów już w Warszawie i Płocku widywał, ale w Zambrowie jeszcze nigdy, zatrząsnął się z gniewu, widząc podobną profanację świętego miejsca a zgorszenie ludu i wysłał organistę, aby natychmiast zebrał dziadów i paniczowi na cmentarzu 25 dyscyplin[484], jakby żakowi jakiemu w szkole, odliczył.

Ksiądz Krajewski nigdy rozkazów swoich nie powtarzał, a co powiedział raz, było jakby świętą ewangelią dla jego sług i podwładnych. Miał też organistę i zakrystiana, czyli klechę, ludzi dawniej wojskowych, którzy wolę kanclerza jak rotmistrza lub pułkownika swego wraz wykonywali. Nie upłynęło też trzech pacierzy czasu[485], a już było po całej ceremonii. Organista przyniósł tylko pozostawioną przez panicza fajkę z białej porcelany jako *corpus delicti*[486] i opowiadał, że nieznajomy stawiał się hardo, że się nazwał kasztelanicem i że musi być z bogatego domu, bo ma kolasę i ludzi, którzy w miasteczku, o niczym nie wiedząc, popasali, że jedzie przez Zambrów ze stron dalekich i że widać nazwyczajony[487] do złego obyczaju w obcych krajach, gdzie kościoły i wiara święta nie są w takim jak u nas poszanowaniu. Otrzymawszy zaś plagi, odgrażał się, że pomści takowe na księdzu kanclerzu.

Od tego czasu upłynęło lat dziesięć. Aż pewnego razu zajechała przed plebanię zambrowską karoca danglowska[488] na pasach, z karocy tej wysiadł okazały jegomość i wszedłszy do domu księdza kanclerza, rekomenduje się kto zacz i prosi o nocleg, jako w dalekiej podróży.

---

482 Mantyla – krótka peleryna damska.

483 Lulka – fajka.

484 Dyscyplina – tu w znaczeniu: uderzenie batem o krótkich rzemieniach, zwanym dyscypliną.

485 Trzy pacierze czasu – czas potrzebny na trzykrotne odmówienie *Ojcze nasz*.

486 *Corpus delicti* – dowód zbrodni, przestępstwa.

487 Nazwyczajony – przyzwyczajony.

488 Karoca danglowska – karoca wyprodukowana w renomowanych zakładach Tomasza Michała Dangla (1742–1808).

Kanonik był gościnny, kazał więc zastawić dobrą wieczerzę i nazajutrz od obiadu gościa swego nie puścił. Podróżny oświadczył chęć wstąpienia do dworu pobliskiego w Porytem[489] i zaprosił kanclerza solennie, aby mu w tych odwiedzinach towarzyszył, czego tenże, ze względu na ofiarowanych kościołowi przez niego dziesięć dukatów, odmówić nie mógł.

Gdy wyjechali za Zambrów i wieś Górki[490], pyta się jegomość podróżny księdza Krajewskiego: jak sądzi, czy kto, co komu winien, oddać mu to ma? Kanclerz, nie domyślając się niczego, cytuje Pismo Święte na potwierdzenie tej wiekuistej prawdy. A podróżny, wysłuchawszy tego potwierdzenia, woła na woźnicę swojego:

– Stój! bo tu wysiądziemy, gdyż muszę spłacić memu wierzycielowi dług zaciągnięty przed dziesięciu laty.

Kanclerz zrozumiał teraz, co to wszystko znaczyło, więc rzeknie:

– Wierzę, iż waść, mając dwóch drabów i sam trzeci, możesz mi oddać to, coś sam ode mnie dostał; jeno zważ, żeś wonczas, plugawiąc cmentarz i ubliżając kościołowi, zasłużył na karę. To zaś, co byś oddał dziś mnie, byłoby gwałtem na osobie duchownej, o którym dowie się kraj cały, a moi parafianie pojmają cię i nie wypuszczą żywego.

Pan, niewiele zważając na tę mowę kanclerza, począł mu przekładać, iż o możebności zemsty parafian i o tym, co powie społeczność „na dwoje babka wróżyła: albo umrze, albo będzie żyła". Więc lepiej, gdy uczyni z nim taki układ: żeby zgorszenia ludzkiego nie było, pójdą jeno samowtór, podróżny z kanclerzem, opodal w gęstwinę leśną, tam położy się kanclerz dobrowolnie obliczem do kobierca mchowego, a dłużnik odliczy wierzycielowi w zgodny sposób 25 dyscyplin. Kanclerz targował się jeszcze, a pragnąc przez to utrapienie ciała choć pozyskać co jeszcze dla biednych ludzi i chwały Bożej, powiada:

– Zgodzę się i na to, ale musisz waść za dwukrotną obrazę Pana Boga odbudować swoim sumptem nowy dom szpitalny dla dziadów przy moim kościele.

Wysiedli tedy z karety i jakby dla zwyczajnego wczasu poszli sobie do kniei, skąd w pół godziny potem powrócili w dobrej (przynajmniej dla oka ludzkiego) komitywie, jakoby nic między nimi nie zaszło.

W roku tymże stanął nowy dom przy kościele zambrowskim, a choć mówiono, że zbudowany za plagi kanclerskie, to wżdy i tym pocieszał się prałat do najzaufańszych, iż ów pan nieznajomy wystawił własnym groszem rezydencję dla tych dziadów, od których sam plagi na cmentarzu dostał swojego czasu.

---

489 Poryte – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego, współcześnie w powiecie kolneńskim województwa mazowieckiego.

490 Górki – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi łomżyńskiej województwa mazowieckiego, współcześnie część wsi Kamianki w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

**O śmierci imć pana Łuckiewicza**

Zapisuje się tu, iż *die 3 augusti* roku obecnego zmarł, przybywszy do Bielska na kurację, świętej pamięci imć pan Onufry Łuckiewicz, ziemianin zacny, pobożny i uczony. Był dobrym łacinnikiem, biegłym w prawie i statystą. Wysokiego nazbyt wzrostu, chudy i łysy, nosił się zawsze po dawnemu. Znali go wszyscy na Podlasiu z przysłowia: „sucha rzepo", a czasem dodawał: „natko pietruszczana", co w młodych śmiech pobudzało, gdy prawił „sucha rzepo", umizgając się do gładkich panien, czego do samej śmierci swej czynić nie zaniedbał. Nie znosił, gdy kto klął diabłami lub wspominał czarta, a zwłaszcza, gdy wyraz „diabeł" usłyszał w uściech panieńskich. Mówił wtedy, że aniołom bez obrazy Pana Boga mówić o diabłach nie godzi się. Tedy wesołe panny na przekorę imć panu Łuckiewiczowi, niby to niechcący, wtrącały do rozmowy „diabła", aby mieć uciechę, gdy staruszek ganiał się potem z trzciną za płochymi panienkami i prawił im *verba veritatis*[491]. Ale mimo to miał u niewiast wielką łaskę i poszanowanie.

[491] *Verba veritatis* – słowa prawdy.

„Tygodnik Ilustrowany" 1861, nr 91

# 2.
# Skarbiec strzechy naszej
## (Lwów 1894)

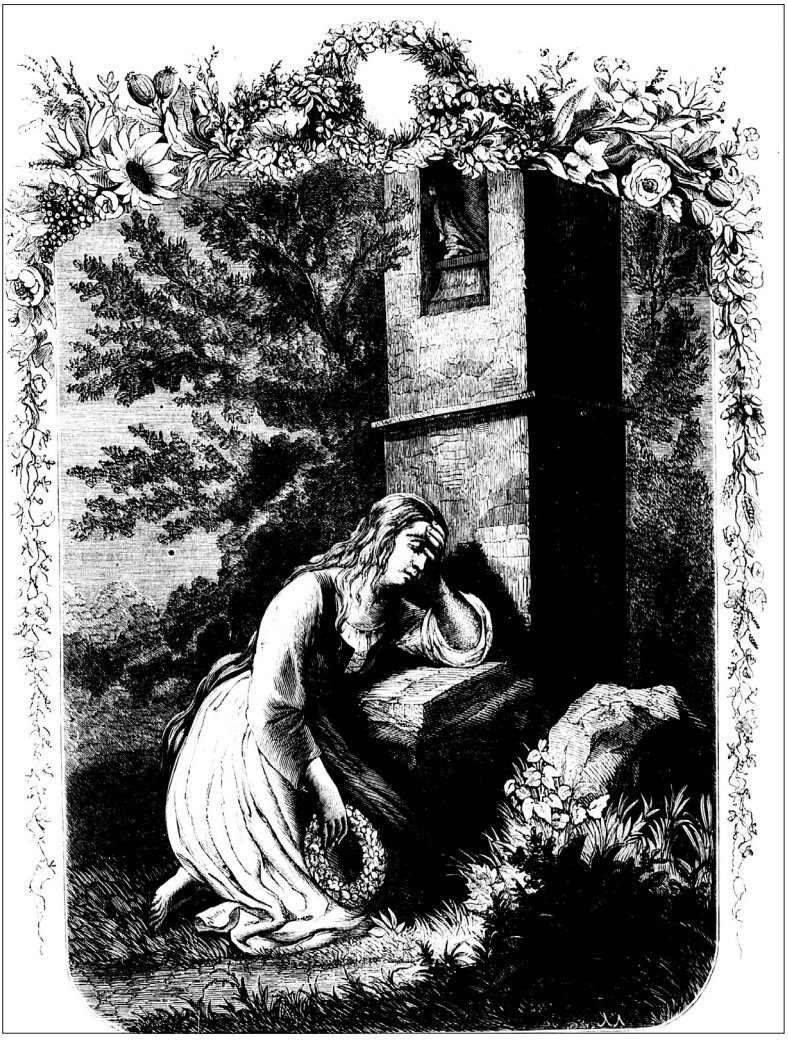

„Tygodnik Ilustrowany" 1865, nr 316

## NOTA EDYTORSKA

Pośród pism Zygmunta Glogera *Skarbiec strzechy naszej* jest jedną z nielicznych publikacji wyróżniających się charakterem kompilacyjnym. Wydany w 1894 roku *Skarbiec…* stanowi swoiste podsumowanie prowadzonej od przeszło trzydziestu lat działalności kolekcjonerskiej i wydawniczej. Tytuły poszczególnych rozdziałów często pozwalają wywnioskować, które spośród dotychczas ogłoszonych prac zostały w nich wykorzystane. Zbiór otwiera nowela *Nasza wioska* będąca przeredagowaną, skróconą wersją *Popasu w Sławopolu* (pierwodruk w 1891 roku). Po nim następują *Zwyczaje i pieśni doroczne*; *Gody weselne*; *Pieśni i piosnki*; *Baśnie i powieści*; *Przypowiastki żartobliwe*; *Przysłowia, przestrogi i wyrażenia*; *Zagadki* oraz *Gry i zabawy*.

W porównaniu z poprzedzającymi *Skarbiec…* „książeczkami popularnymi", jak Gloger zwykł określać tanie wydawnictwa kierowane do masowego odbiorcy, został on wzbogacony o zapis nutowy pieśni autorstwa Piotra Maszyńskiego (1855–1934), cenionego warszawskiego kompozytora. Zbiór ukazał się w 1894 roku dwukrotnie – pierwsze wydanie zostało opublikowane we Lwowie nakładem „Macierzy Polskiej", zaś drugie w Krakowie środkami Gebethnera i Wolffa, przy udziale autora. Treść obu edycji pozostała identyczna.

WYDAWNICTWO MACIERZY POLSKIEJ.

KSIĄŻECZKA 62.

# SKARBIEC STRZECHY NASZEJ.

ZEBRAŁ

G...

MUZYKĘ HARMONIZOWAŁ

M...

WE LWOWIE
NAKŁADEM MACIERZY POLSKIEJ
Główny skład w Administracyi „Macierzy Polskiej“ w Gmachu Sejmowym
1894.

# I. NASZA WIOSKA[1]

Było tam widać z daleka tyle drzew i olszowych gaików, iż nie poznałbyś, że w nich wioska się kryje, gdyby jej nie zdradzały dymiące się kominy i czerwone dachy wyglądające z gęstwiny tu i ówdzie.

Na brzegu wioski stała przy gościńcu gospoda. Niegdyś było to niechlujne karczmisko, w którem cuchnącą gorzałkę szynkowały Żydzięta, a ich ojciec zapisywał kredą „borgi"[2] na drzwiach alkierza[3]. Jak dzień do nocy, tak dzisiejsza gospoda nie była podobna do tej dawnej karczmy. Teraz w izbie dużej, widnej, czysto wybielonej wisiały na ścianach obrazy przedstawiające walecznych wojowników i ludzi zasłużonych krajowi. Pod ścianami stały ponakrywane kilimkami[4] domowej roboty zydelki[5], a na stolikach leżały gazety do czytania i czasopisma ludowe. Po czystości i starannym porządku widać było, że gospodę utrzymywała kobieta. Kto chciał się posilić lub rozgrzać, mógł dostać tu piwa grzanego i łyżkę uczciwej strawy, a w upał letni ochłodzić się napojem owocowym z lodowni[6]. Był tu zresztą i miód sycony[7], i wódka nalewana na różne jagody[8], a nawet doskonałe wino z porzeczek i węgierek, ale oszczędni ludzie tutejsi mało używali tych napitków.

Miło jest wejść do miejsca schludnego, gdzie możesz, bracie, po chrześcijańsku pozdrowić gospodarza, gdzie znajdziesz cichy kącik, opiekę dla siebie i swego mienia, świeże gazety do przeczytania i nocleg na chędogim[9] posłaniu, a za to wszystko zapłacisz cenę umiarkowaną. Zachodzą tu wieśniacy, aby przeczytać coś nowego, pogadać o interesie z kupcem lub naradzić się wspólnie o sprawach gromadzkich i gminnych.

---

1 Utwór ten jest zmienioną wersją *Popasu w Sławopolu* (I wyd. z rys. A. Brzostka, Warszawa 1891; II wyd. Poznań 1902).

2 Borg – kredyt.

3 Alkierz – boczny mały pokój, służący za sypialnię.

4 Kilimek, kilim – kobierzec, koc domowej roboty.

5 Zydel – drewniany stołek.

6 Lodownia – pomieszczenie lub osobny budynek do przechowywania lodu lub śniegu.

7 Tzn. miód pitny.

8 Tzn. nalewka jagodowa.

9 Chędogi – tu w znaczeniu: schludny, czysty.

Gdy do gospody tej wszedłem, siedział nad gazetą przy oknie czerstwy[10], przyjemnego wejrzenia staruszek, z którym poznajomiłem się zaraz. Z rozmowy pokazało się, że stary ten człowiek przez dziesięć lat przebywał za morzami w Ameryce, skąd powrócił do rodzinnej wioski, aby wśród swoich resztę życia przepędzić i złożyć stare kości w ziemi ojczystej. Zwał się Ścibor i takie koleje życia swojego mi opowiedział:

„Niegdyś miałem w tej wiosce kawałek własnej ziemi i niezłą gospodarkę. Wtedy jakiś zły duch, pokątny kusiciel w miasteczku namówił mnie, żebym wszystko wyprzedał i powędrował szukać szczęścia w Ameryce. Naopowiadał mi on troje dziwów o owej zamorskiej ziemi, o zarobkach wielkich, taniości życia i obfitości złota w tamtych krajach. Więc, choć ludzie starzy odradzali, mówiąc, iż zawżdy[11] za morzem wół po groszu, choć poczciwa moja Małgorzata truchlała na samą myśl żeglowania po morzu, o którym zapewniał organista, że jest głębszym jeszcze od najgłębszej studni i żądała, żebyśmy tak okropną wodę raczej obeszli pieszo, choć zacny proboszcz umyślnie wstąpił do nas w celu namówienia, abym żonę z dziatkami zostawił w domu, a sam jeno poszedł szczęścia próbować, to jednak uparłem się jak kozioł, aby postawić na swoim. Kapłan przemawiał serdecznie, że: ziemia rodzinna jako matka rodzona jest dla uczciwych ludzi zawsze najmilszą, że dusze szlachetne czują na obczyźnie tęsknicę[12], która zaprawia goryczą każdą chwilę i najsytszy kęs chleba, a Bóg nie pobłogosławi człowiekowi, który pozbawia swoją dziatwę rodzinnego gniazda, że dobry ojciec sam pośpieszy za zarobkiem na skraj świata, ale nie narazi na niepewne losy swej rodziny, tylko z zarobionym na obczyźnie groszem powróci w domowe progi. Wszystko to jednak było grochem rzucanym na ścianę. Za marny grosz tedy wyprzedaliśmy nasz grunt, dobytek i statki[13] domowe, a zawiązawszy w szmatkę garstkę ziemi spod progu naszej chaty i ucałowawszy zagon[14] ojcowski i stary krzyż za wioską, puściliśmy się z dzieciskami w stronę zimowego zachodu słońca.

Podróż była długa i ciężka. Z podziwem ujrzeliśmy kraje, w których było wszystko inaczej niż u nas, a ani jedna dusza ludzka nie rozumiała polskiej mowy. Gdyśmy po lądowej wędrówce przybyli nad morze, napakowano nas do wnętrza okrętu, niby śledzi do beczki w srogą ciasnotę i zaduch. W mrowisku tym ludzkim panował nieopisany zgiełk, kłótnie, przekleństwa i pomieszanie różnej mowy, jako niegdyś przy budowie wieży babilońskiej[15]. Biedne dzieciska nasze płakały z ci-

10 Czerstwy – tu w znaczeniu: krzepki, silny.

11 Zawżdy – zawsze.

12 Tęsknica – tęsknota.

13 Statki – naczynia, narzędzia, przybory; również: dobytek, majątek lub nieruchomość wiejska.

14 Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

15 Oczywiście chodzi o wieżę Babel.

cha, tuląc się do matki. Więc śpiewaliśmy litanię do Najświętszej Panny Częstochowskiej, aby wybawiła nas z tej czeluści piekielnej i powróciła pod nasze stopy świętą ziemię. Ale z pokładu okrętowego nie było już widać ziemi.

Po kilku dniach takiej męki dzieci, których było dosyć na okręcie, zaczęły chorować, a najprzód zaniemógł nasz najmłodszy, pięcioletni Władek. Nieboraczek w malignie[16] wołał do siebie po imieniu swoich rówieśników z naszej wioski, których już nie miał zobaczyć nigdy w życiu. Szóstego dnia Bóg zabrał do siebie niewinną duszyczkę. Myśleliśmy o sporządzeniu jakiejkolwiek trumienki, ale bezbożnicy wyszydzili to nasze chrześcijańskie żądanie. Stała się potem rzecz sromotna, o jakiej nikt nie słyszał w naszej ziemi. Oto gdyśmy łkając, całowali ciałko martwego dziecka i klęcząc, nad nim przysłuchiwali, azali Bóg nie powróci weń życia iskierki, nagle stanęło nad nami dwóch zasmolonych drabów okrętowych z czarnym worem od węgli. Małgorzata odgadła czego oni chcieli i jęknąwszy boleścią, pochwyciła w swe objęcia zwłoki biedactwa. Ja wrzasnąłem: „To moje dziecko!" i dwóch Szwabów od moich pięści zatoczyło się w dwie strony okrętu. Zrobił się tumult i harmider. Matka wpiła dłonie w martwe Władka członeczki, bo on był przecie jej ciałem i duchem, i krwią. Ja, pochwyciwszy drąg żelazny, gotów byłem połamać grzbiety wszystkim, ale przyszła chwila opamiętania i trzeba było ulec pogańskiemu zwyczajowi na okrętach, gdzie umarłych rzucają zarówno ze śmieciami w bezdenne topielisko na pożarcie morskim potworom.

Nazajutrz wylądowaliśmy w Ameryce, bez najmilszego z naszych dzieci i bez szeląga[17] przy duszy. Czekała mnie tam ciężka praca i czekały trzy mogiły, w których pochowałem moją poczciwą Małgorzatę i obu chłopców. A tak rozdzieliłem między troje ową świętą ziemię, którą wziąłem za morze spod progu ojcowskiej chaty, że dla mnie sieroty nic już jej nie zostało, jeno sama tęsknica. Przygniatała mnie ona jakoby kamieniem młyńskim do ziemi i zaczęła odbierać siłę i wytrwałość przy pracy. Że jednak zarobki były niekiedy dobre, więc uzbierawszy przy oszczędności trochę grosza, postanowiłem powrócić do ziemi rodzinnej.

Pamiętam jak dziś, gdym wlokąc się pieszo, strudzony drogą ujrzawszy z tamtego, hen, pagórka wioskę naszą i wrosły w ziemię ten sam krzyż drewniany przy drodze, zalałem się łzami ze wzruszenia. Ukląkłem, aby ucałować świętą ziemię rodzinną i zmówić pacierz pod tym krzyżem.

Wtem patrzę, idzie z pola stary mój sąsiad, Waligóra, dawny wojak. Zbielał nieco i wychudł przez lat dziesięć, ale zawsze prosty jak trzcina i z wąsem do góry podkręconym. Przystanął, brwi zmarszczył, głowę cofnął z podziwu, ale poznał mnie zaraz i rzucił mi się w ramiona. Obaśmy się popłakali i długo ściskaliśmy

16 Maligna – wysoka gorączka z zaburzeniami świadomości i majaczeniem.

17 Szeląg – drobna moneta miedziana.

nawzajem. Potem ja opowiedziałem Waligórze o mojej niedoli sierocej i pobycie w kraju zamorskim.

– A co? widzisz! – rzeknie stary, gdy mnie pod strzechę swoją zaprowadził i posadziwszy na ławie poczęstował chlebem i solą, które starym zwyczajem leżały zawsze na stole białym obrusem przysłonięte. – Zgrzeszyłeś Sciborze, zgrzeszyłeś ciężko, sprzedając ojcową chatę i pole, bo osierociłeś ziemię rodzinną od jej dziatek, uprowadzając one za kraj świata. Za to Bóg ukarał ciebie także sieroctwem, odbierając ci twoje najmilsze potomstwo, któremu nie chciałeś zachować świętego ojców ogniska. Wszak jeżeli zdarzają się lepsze zarobki w innych krajach, to od tego są koleje żelazne i parowe okręty, aby pracowici i roztropni ludzie mogli tam pojechać na czas jakiś, na rok, dwa lub wreszcie trzy lata i z zarobionym grosiwem powrócić pod strzechę ojczystą, by węgły[18] starej chaty podeprzeć lub nowe gniazdo dla rodziny w wiosce swojej założyć, by nową siłą uprawę ojczystej skiby[19] polepszyć i dziatkom swoim większą obfitość chleba z niej zapewnić. Oto widzisz – mówił dalej Waligóra – i w naszej wiosce przez te lat dziesięć zaszły zmiany rozmaite. Ludziska przekonali się, że szczęścia nie zawsze trzeba szukać za morzami, że zakwitnąć ono może wszędzie jak to drzewo owocorodne, byle płonkę[20] wyhodować, zaszczepić, ziemię doprawić i zasilać, a później pielęgnować umiejętnie, strzegąc od szkodników i robactwa. Przekonali się ludziska, że jak sobie kto pościele, tak się wyśpi, że zła i dobra dola najwięcej od nich samych zależy, że sprawczynią złej doli jest przede wszystkim własna ciemnota, próżniactwo, lekkomyślność, gorzałka i pożądanie cudzej własności, a nieumiejętność obchodzenia się z własnością swoją, że ludzie i u nas mogą być także szczęśliwsi, byle się nauczyli pracować umiejętnie, w pracy tej związali się wszyscy wzajemną pomocą, własność sąsiada szanowali jako świętość ziemską i pozbyli się wielu narowów[21] i nałogów.

Tak mówił do mnie Waligóra, a i ja, zamieszkawszy powtórnie w wiosce naszej, widzę z rokiem każdym nowe błogosławione skutki rozumnej pracy i ciągły postęp ku lepszemu, o którym, jeżeli waszeć, panie podróżny, chcesz się przekonać naocznie, to możemy sobie pójść na przechadzkę przez to sioło".

Byłem rad serdecznie z podanej zachęty poczciwego Ścibora, więc nie tracąc czasu, poszliśmy wiejską ulicą.

---

18 Węgieł – miejsce zetknięcia się dwóch zewnętrznych ścian, narożnik, róg.

19 Skiba – wąski pas ziemi odwalany na bok przez pług w czasie orki.

20 Płonka – tu w znaczeniu: młode, nieszczepione drzewko owocowe.

21 Narów – samowola, zuchwałość.

## II

O setkę kroków za gospodą, czyli, jak mówią, o jedno staje[22], otoczony ogródkiem widniał dom nowy, porządnie zbudowany, wprawdzie pod strzechą słomianą, ale z gankiem i rynnami do ścieku wody. Od ulicy wiodła doń bramka, która się sama po otworzeniu zamykała i na podwórze wiodły wrota wjazdowe pod daszkiem na dwóch słupach. Ścibor, wskazując to domostwo, rzekł do mnie:

– Tu mieszka Wojciech Bożywoj, gospodarz tęgi, człek wielce zabiegły[23] i pracowity. Ojciec jego, Panie mu odpuść, był letkiewicz[24], próżniak i zawadiaka. Roli nie patrzył, po karczmach jeno burmistrzował i po jarmarkach wiecznie się włóczył, a od czasu, jak po stryju młynarzu dostał garczek srebrnych talarów[25], został szulerem i kosterą[26]. Gdy przyszła bieda, jął grunt zagonami zastawiać, a co gorsza, że zastawił ludziom jedyną swoją łąkę, a wyki[27] ani koniczyny nie siał. Gdy umarł, zdawało się, że wierzyciele zabiorą wszystko, że Bożywojowa pójdzie żebrać i syna swojego Wojtka, który dorastał, odda w służbę do ludzi.

Stało się jednak inaczej. Wojtek wdał się nie w ojca, lecz w matkę. A była to kobieta na podziw pracowita, cicha, zaradna. Cale życie oganiała biedę domową jak mogła i kładła chłopcu w uszy, jakim gospodarz być powinien. Toteż nad lata swoje był on stateczny i do pracy szczery, na co sąsiedzi patrząc, mawiali sobie: „Chleb ma rogi, bieda nogi".

Gdy trumnę Bożywoja wynoszono z izby i starym zwyczajem, na znak pożegnania nieboszczyka z domem, trzykrotnie stuknięto trumną o próg chaty, Bożywojowa w przystępie żalu i lamentu tak straciła głowę, że myślała, iż ustąpić musi także ze swej chaty i oddać ją wierzycielom. Ale gdy gromada, śpiewając pieśni pogrzebowe, odprowadziła ciało do krzyża za wioską, gospodarze zapowiedzieli, jako uczciwi sąsiedzi, iż przyjdą wieczorem do wdowy, aby nad jej biedą i sieroctwem coś uradzić.

Jakoż zeszło się ich kilku w tej sprawie. Położenie było bardzo ciężkie, bo łąka i trzecia część pola zastawione, a obok tego długów kwitkowych niemało. Jedni radzili wdowie tak, drudzy owak, a wszyscy nie przypuszczali możności utrzymania się przy gospodarce. Stręczono nawet jakiegoś kolonistę Niemca do kupna za długi i radzono Bożywojowej, aby mu wszystko sprzedała, wymawiając

---

22 Staje – miara o zróżnicowanej długości, np. staje staropolskie równały się 134 m, zaś używane w Królestwie Polskim staje nowopolskie ok. 1067 m.

23 Zabiegły – zapobiegliwy.

24 Letkiewicz – człowiek lekkomyślny.

25 Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

26 Kostera – osoba namiętnie grająca w karty lub w kości, zwłaszcza nieuczciwie.

27 Wyka (*Vicia*) – rodzaj roślin zielnych występujących głównie na półkuli północnej, niektóre gatunki są uprawiane jako rośliny pastewne.

sobie izdebkę i pół ogrodu na dożywocie. Wojtek, który dotąd siedział milczący i zasępiony pod piecem, usłyszawszy, że matka jego ma zostać komornicą we własnym domu, zerwał się jakoby żarem podsypany, a ująwszy się prawą ręką za głowę, stanął pośrodku izby i zawołał:

– Niech tam ojcowie radzą sobie, jak chcą, ale ja mojej ziemi nie sprzedam nikomu! Nie będzie żaden cudzoziemiec ani mosiek[28] deptał po skibie mych ojców!

To mówiąc, Wojtek tak tupnął w ziemię nogą, że aż się ściany starej chaty zatrzęsły. Oczy błysnęły mu niebywałym nigdy ogniem, a spojrzawszy na stroskaną matkę, rzucił się jej do kolan i zawołał:

– Nie będziecie matulu komornicą w tym domu, nie! Mam dziesięć palców zdrowych i pracy się nie boję, a Bóg pracowitym dopomaga!

Gospodarze, patrząc się na Wojtka, otworzyli szeroko gęby i oczy, bo nie przypuszczali, że się w tym potulnym chłopcu znajdzie naraz tyle odważnej mowy i ambitu[29]. Owoż poczęli teraz inaczej zapatrywać się na sprawę osieroconych. Mówili, że Bóg jest w niebie i sierot swoich nie opuszcza, że dadzą zapewnienie wierzycielom, iż jeżeli będą tylko cierpliwi, to odbiorą swoje co do grosza, bo ziemię Wojtek ma dobrą i chłopak z niego stateczny. Dalej poczęli doradzać, jak ma prowadzić gospodarkę, jak w braku siana, zanim łąkę z zastawu wykupi, siać na lepszym gruncie koniczynę czerwoną, a na gorszym żółtą (zwaną przelotem), jak siać łubin[30] i przyorywać zielony pod żyto, jak powiększyć ilość mierzwy[31] przez wożenie czarnego bagniska, suszenie najpierw, a podsypywanie go w oborze.

Wojtek wziął się do pracy siarczyście[32]. Zawsze wesoły na nic nigdy nie narzekał, ale wstawał do gospodarki najraniej, pilnie dbał o czystość, karmę i podścielanie dobytku, orał i bronował dokładnie, perz[33] z roli wygrabiał starannie, kamienie zbierał z pola na płoty i bruki koło domu, siał zawsze wcześnie i doczyszczonym ziarnem, błoto z trzęsawiska woził, śmiecie z drogi zgarniał do mierzwy, paszę rżnął na drobną sieczkę, a nawóz własnymi rękami roztrząsał na polu drobniuchno, mawiając, że kto brzydzi się tego czynić, ten niewart chleba. Wreszcie ożenił się Wojtek, a pojął także sierotę ubogą, ale uczciwą i pracowitą dziewczynę.

---

28 Mosiek – pogardliwie: Żyd.

29 Ambit – tu w znaczeniu: ambicja.

30 Łubin (*Lupinus*) – rodzaj roślin występujących na półkuli północnej, niektóre gatunki są hodowane jako rośliny pastewne.

31 Mierzwa – tu w znaczeniu: nawóz powstały z wymieszania ściółki (np. słomy) z odchodami zwierzęcymi, obornik.

32 Siarczyście – raźno, żwawo, dziarsko.

33 Perz (*Elymus*) – chwast o długich, podziemnych rozłogach, występuje głównie w strefie klimatu umiarkowanego na obu półkulach.

Stara Bożywojowa z synową tkała z wełny samodział[34] na siermięgi[35], z własnego lnu płótno na bieliznę, a z przędzy mieszanej wyrabiały piękne półsukienka[36] na kilimki, rańtuchy[37] i odzież. Gdy zdarzył się dzień wolniejszy, Wojciech lub żona szli na zarobek do dworu i sąsiadów, bo wiedzieli, że nikomu żadna praca nie ubliża, ale jeno próżniactwo, a człowiek rozsądny, gdy może pracą zarobić, to choćby na razie nie potrzebował, nie opuści dnia ani godziny, żeby uzbierać zasób na posag dzieci, na stare lata i czarną godzinę klęski.

Ziemia-matka, wywdzięczając się Wojciechowi za troskliwe koło niej staranie i za niesprzedanie jej Niemcom, rodziła mu plony sowite. Więc młody gospodarz po dwóch latach spłacił długi lichwiarskie, w trzecim wykupił zastawioną łąkę, w czwartym resztę pola z zasiewu, w piątym przebudował stare i zacieśnione gumna[38], a teraz powiadają, że ma już i grosiwo zapaśne, bo targuje kupno kawałka przyległego gruntu, który po jednym zadłużonym pijaku dostał się w ręce izraelskie i powiada, że każdy uczciwy człowiek, choćby miał na to wiek pracować, to powinien tak czynić dla odkupienia każdego zagona ziemi rodzinnej z rąk nieswojskich.

## III

Za bożywojowym siedliskiem o staj parę zbliżyliśmy się do chaty, która jak staroświecki mały dworek szlachecki wyglądała. Na środku niewielkiego dziedzińca był trawnik kolisty z kompasem słonecznym[39], w ganku dwie ławy szerokie, pod oknami malwy i gwoździki, w szczycie domu lipa z kamieniami i stolikiem do siedzenia w chłodzie, w ogródku grzędy agrestu, malin i porzeczek.

Ścibor, wskazując ręką, rzekł:

– Tu mieszka Kazimierz Sokolik, który się w szkołach uczył. Pamiętam, zanim jeszcze powędrowałem za morze, jak mały Kazuch był do czytania tak żarliwy, że nawet boso gęsi pasąc, nie wyszedł w pole bez książeczki w zanadrzu. Był on synem karbowego[40], więc go czytać i pisać nauczyła dobra panienka we dworze, która wszystkie dzieci czeladzi i oficjalistów[41] co zimę nauczała. Państwo, widząc w chłopcu tak wielką zdolność i chęć do nauki, dopomogli karbowemu oddać Kazucha do szkoły w mieście. Mówiono, że pewnie na księdza wyjdzie.

---

34 Samodział – tkanina z wełny lub lnu tkana na ręcznym warsztacie.

35 Siermięga – wierzchnie ubranie z grubego samodziału noszone przez chłopów w dawnej Polsce; sukmana.

36 Półsukno – gatunek lżejszego, cieńszego sukna.

37 Rańtuch – duża chusta używana jako nakrycie głowy.

38 Gumno – zabudowania gospodarskie.

39 Kompas – tu w znaczeniu: zegar.

40 Karbowy – w majątku dworskim: nadzorca robotników pracujących w polu.

41 Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim.

Gdy przyjechał na wakacje do rodzicielskiego domu, miał już chustkę do nosa w kieszeni, co w jego rówieśnikach wiejskich zazdrość, ale i uszanowanie zarazem budziło. Gdy bywało przyjdzie jaki papier z powiatu do wójta, a że z tak znacznego urzędu bywa zwykle niewyraźnie pisany, więc zaraz starsi wołają Kazucha do pomocy w czytaniu. A czasem i sam wójt, włożywszy siwą baranią czapkę na łysinę i zrzuciwszy pychę z serca, niby mimochodem wstępuje do karbowego zagadać o czym innym, a potem, jakby niechcący, znajduje papier za pazuchą lub w czapce i prosi chłopca o przeczytanie, tłumacząc się, że mu swawolne wnuczki zarzuciły gdzieś okulary. Podawał mu potem wójt rękę i częstował tabaką z wielkiej, gościnnej, służącej całej gminie tabakiery.

Gdy Sokolik, ukończywszy szkoły zwyczajne, poszedł do szkoły najwyższej, nikt w to nie wierzył, żeby kiedykolwiek powrócił do wieśniaczej ojca zagrody. Aż oto nagle, gdy karbowy na dychawicę[42] żywot swój skończył, Kazimierz przybył na mogile ojca krzyż postawić i tak rzecze do gospodarzy, którzy byli pewni, że im ojcową, szczupłą rolę i starą chatę za tani grosz pozbędzie:

– Moi mili sąsiedzi, jest to przesąd z czasów dawniejszych, że tylko człowiek bez szkolnej nauki gospodarzem na roli być może, że kto się książką zabawiał, orać już nigdy nie powinien i nie potrafi, bo mu to ujmę godności jego przyniesie. Wierzcie mi, że żadna uczciwa praca nie krzywdzi człowieka nigdy, że mając zdrowe ciało i zdrowy rozum każdą pracę pokochać można, każdej się nauczyć, do każdej przyzwyczaić. Bywając tu ze szkół latem, miałem największą rozkosz, gdy mogłem zorać choć jeden zagon świętej ziemi memu ojcu. Dumałem zawsze o tym, aby na tym małym, ale własnym kawałku roli kiedyś osiąść, żyć pod strzechą rodzinną, pracować wśród was i potem złożyć kości w tej samej ziemi świętej, która ojców moich i mnie żywiła. Nauka, którą nabyłem, przyda się mnie i wam w tym zakątku jako światełko na rozdrożu w ciemnej nocy. Wiem, że będę miał tutaj chleb czarny, ale za to będę dalej od miastowego rozgardiaszu i zepsucia natury ludzkiej, a bliżej cudownych dzieł Bożych. Będę oddychał świeżym powietrzem naszych pól i gajów, pił wodę kryniczną naszych zdrojów, spożywał owoce własnej pracy, które są najsłodsze, odpoczywał pod cieniem strzechy, którą postawił mój rodzic lub pod drzewem, które latami sam wypielęgnuję, patrzył na szczerość serc waszych i obyczaj domowy naszych ojców, a słuchał tej mowy naszej i tych pieśni dawnych, z którymi wzrosła moja dusza. I dziś miałżebym wyrzec się tych skarbów i wyprzedać?

Gospodarze odeszli, kręcąc jeno głowami, bo nie zdało im się możliwym, aby człek w mieście uczony potrafił robić na roli jak prosty chłop. „Z tej mąki chleba nie będzie – mówili do siebie – nie urosną gruszki na wierzbie; ręka mu przy piórze zdelikatniała, chyba w rękawiczkach będzie wywoził gnoje".

[42] Dychawica – astma.

Jakoż istotnie, z początku twarda praca szybko nużyła Sokolika, ale w ciągu roku przywykł do niej.

Sprawił sobie do roboty samodziałowy ubiór podług kroju i zwyczaju dawnego w tej okolicy, a do domu i pomocy przygarnął starego wuja, wdowca, biednego wyrobnika i teraz, ku podziwowi wieśniaków, gospodaruje jak najlepiej.

U Sokolika w każdą niedzielę i święto gwarno jak na plebanii. Jedni przychodzą po dobrą radę w swych kłopotach, drudzy po mądre słowo w swej nieświadomości, inni kupują lub zapożyczają książki i gazety, które on sprowadza z miasta, ma bowiem dla całej parafii czytelnię i małą księgarnię u siebie. Obraliśmy go także do miejscowej rady szkolnej. Żadne zebranie gromadzkie i gminne obejść się bez niego nie może. On, posługom sąsiedzkim oddany, w kółkach rolniczych głową i sercem przewodniczy, prawa przestrzega, porządku pilnuje. Człek serdeczny i przyjacielski jakich mało; powiadam waszeci, do tańca i do różańca. Choć taki uczony jak rabin, a jednak wszelką pychą się brzydzi. Z dziećmi i prostakami po całych godzinach lubi gwarzyć. Zaproszony na biesiadę lub wesele nie odmawia, tylko długo na takich zebraniach nie przesiaduje, mówiąc, że marnotrawstwo czasu jest grzechem. Ale za to dawnym zwyczajem miewa nieraz stosowne do okoliczności przemówienia, którymi tak zwykle wszystkich poruszy, że albo łzy wyciśnie, albo grzmot śmiechu serdecznego wywoła.

Dobry syn wielką okazuje cześć dla starej matki swojej, acz najprostszej sobie kobieciny. Zawsze ją w rękę całuje i powiada, że człowiek, który poniewiera starych rodziców niewart najgorszego bydlęcia. Toteż dziewczęta w wiosce nauczył takich wierszyków:

Córusia się do matki przytula,
A córusię zagaduje matula:
Powiedzże mi moje dziecię, mój kwiecie!
Co też tobie najmilszego na świecie?
– Wyście milsi mi niżeli cały świat,
Boście pod sercem nosili mnie jak kwiat.
A ileście drzazg po nocach spalili?
Dopókiście mnie przy piersiach karmili,
Żadnejście, jak Bóg dał, nocy nie spali,
Jenoście się na poduszkach wspierali.
– Oj, i we łzach, com nad tobą wylała,
Jużbyś ty się moje dziecię skąpała.

Stara Sokolikowa słynęła niegdyś jako pierwsza do śpiewania między dziewczętami w naszej wiosce. Umiała bowiem starodawnych pieśni moc wielką, które czystym i dźwięcznym głosem przy każdej pracy zawodziła. Młody Sokolik

wielce lubi słuchać, gdy matka przy wieczornym ognisku nuci mu dawne pieśni, które on spisuje i do wydrukowania posyła, a wydrukowane rozdaje dziewczętom, zalecając, aby tych pieśni ojczystych nie ważyły się zapominać. Siostrze swojej kazał nauczyć się wszystkich pieśni od matki i tłumaczył dzieciom nieraz, że starodawne pieśni trzeba szanować i przechować dla przyszłych pokoleń, bo pieśni te wypłynęły z ducha ludu i narodu całego jako owa żywica z rdzenia drzewa, a setne pokolenia ojców i matek naszych złożyły w tych pieśniach swoją mowę, swoje serce i myśli, muzykę, łzy niedoli i uśmiech wesołości jako najdroższą puściznę dla wnuków swoich.

## IV

Za sokolikowym ogrodem stała przy ulicy kuźnia, z której dochodziło raźne bicie dwóch młotów. Pod obszerną wystawą dachu stały liczne narzędzia rolnicze dane kowalowi do naprawy, a obok kuźni widać było kierat konny[43] do jego tokarni żelaznej służący.

– Tutaj – rzecze Ścibor – mieszka dwóch braci: Jacek i Bronisław Borutowie. Gospodarkę wzięli po ojcu małą, bo jeno kilka morgów ziemi[44], więc roztropnie nie podzielili jej między siebie, lecz całe pole wziął Jacek, który za to wybudował Bronkowi kuźnię, daje mu na przysiewki[45] w polu i ogrodzie oraz udziela konia do tokarni. Z Bronka mamy dobrego kowala i ślusarza, bo uczył się u majstrów sumiennych i w fabryce narzędzi rolniczych. Czy to więc urychtować[46] pług do orki, czy ustawić jaką maszynę, czy zrobić sztuczny[47] zamek, czy okuć konia, choćby hetmańskiego, do wszystkiego on dziwnie zręczny. Nawet naprawia i reguluje zegar na szkole tutejszej i wszystkie zegary ścienne u gospodarzy we wsi. Bronek Boruta nigdy nie pija wódki, nie tak, jak bywało inni kowale, co to najmniejszej roboty nikomu nie zacznie, dopóki nie dostanie poczęstunku w karczmie i jeszcze się sam o wódkę bezwstydnie przymawia.

Kowal nasz ma dwóch synów i obu wykierował na rzemieślników. Starszy wyuczył się w mieście krawiectwa, powrócił tu do ojca i jest krawcem całej wioski. Młodszy uczy się przy ojcu na kowala i będzie z niego równie zręczny majster. Doskonale już sztachuje, czyli zgrubia żelazo, wyciąga, czyli ścienia, odsądza, gnie,

---

43 Kierat – urządzenie do napędu maszyn rolniczych, poruszane przez konie lub woły chodzące w koło.

44 Morga – jednostka powierzchni gruntów o zróżnicowanej wielkości, np. używana w Polsce od XVI do XVIII w. morga chełmińska wynosiła ok. 0,56 ha, zaś używana w Królestwie Polskim morga nowopolska równała się 0,5598 ha.

45 Przysiew – małe, później obsiane półko przy większym polu; również: część zasiewu lub pola na zasiew dana parobkowi jako dodatek do pensji.

46 Rychtować – przygotowywać do czegoś, naprawiać, sporządzać coś.

47 Sztuczny – wykonany z artyzmem, ze sztuką, kunsztowny, misterny, wyszukany.

szwejsuje, czyli spaja, hartuje i stali, a nawet nieźle toczy na tokarni. Toteż aż miło patrzeć, jak stanie przy kowadle ojciec z synem, a robota w rękach się im pali i uderzają w żelazo na przemian dwa ciężkie ich młoty, a żaden na włos nie chybi.

Młodzi Borutowie, mieszkając przy ojcu, składają, podług jego woli, każdy grosz zarobiony do kasy oszczędności, a to dlatego, żeby mieli za co założyć własne siedliska i warsztaty, gdy przyjdzie do żeniaczki. Stary kowal lubi prawić młodym nauki. Powiada im, iż jest cztery grzechy hańbiące kowalską profesję: 1-szy pijaństwo, 2-gi kradzież cudzego żelaza, 3-ci zakuwanie koni[48], 4-ty branie większej zapłaty niż zwyczajna od podróżnych, którym się zdarzy w drodze wypadek. Kowalską profesję ceni on wysoko, bo powiada, że z rąk kowala wychodzi pług, którym rolnik uprawia świętą ziemię, by chleb rodziła – i miecz do obrony tej ziemi. A był onego czasu jeden książę mazowiecki, imieniem Kazimierz, który do rzemiosła kowalskiego tak wielką miał skłonność, iż często nim się zabawiając, strzały do łuków, siekiery, miecze i inne narzędzia ręką własną misternie wyrabiał. Umarł zaś ten książę roku 1446, gdy jechał z Mazowsza do dziedzicznej swojej ziemi bełskiej[49]. Były już w owym czasie cechy kowalskie w Krakowie i Poznaniu, a później król Zygmunt August zatwierdził ustawę cechu kowali warszawskich z 38 artykułów złożoną, zaś siostrzeniec jego król Zygmunt III-ci[50], którego postać odlana ze spiżu znajduje się na wysokim kamiennym słupie przed zamkiem warszawskim, był również dobrodziejem kowali i umiał wykonywać własną ręką najdelikatniejsze ich rękodzieła.

Boruta jest przywódcą straży ogniowej w naszej wiosce. W szopie przy jego domu stoją beczki napełnione zawsze wodą i sikawki, których gotowość dobrego działania codziennie on sprawdza. Obchodzi także często domostwa we wsi, aby zobaczyć, czy znajdują się w pogotowiu na wypadek pożaru kubełki, bosaki[51], miechy, drabiny i ręczne sikawki.

Uratowaliśmy już nieraz od nieszczęścia nie tylko naszą wioskę, ale i sąsiednie. Dawniej panował tu grzeszny przesąd, że ognia wszczętego piorunem gasić nie należy, bo, jak mówiono, Pan Bóg go zesłał z nieba. Przyszli jednak ludzie do rozumu, że gdy podlewa człowiek warzywo, choć Pan Bóg zesłał suszę, a zasłania się parasolem od skwaru słońca i od deszczu, który także pada z nieba, toć byłoby głupstwem wierutnym nie gasić pożaru dlatego, że się zaczął od pioruna. Owoż zdarzyło się przed kilku laty, że piorun zapalił stodołę w folwarku o pół mili stąd

48 Zakuć, zagwoździć konia – kaleczyć podkowiakiem (hufnalem, długim gwoździem służącym do przybijania podków) tworzywo rogowe kopyta.

49 Prawdopodobnie chodzi o Kazimierza II bełskiego (między 1396 a 1407–1442), księcia mazowieckiego i bełskiego z dynastii Piastów.

50 Zygmunt III Waza (1566–1632) był synem króla szwedzkiego Jana III Wazy i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta II Augusta.

51 Bosak – długi drąg zakończony stalowym hakiem i ostrzem.

odległym. Boruta uderzył w dzwon na trwogę, a w pół godziny potem dwudziestu naszych zuchów uzbrojonych w narzędzia ratunkowe sadziło co koń wyskoczy do miejsca pożaru. Dziedzica folwarku nie było w domu, bo powiózł synów do szkół, a domownicy potracili głowy w nieszczęściu. Wiatr zaczął już przenosić zarzewie na dach dworu, który za chwilę cały miał stanąć w płomieniach, gdy oto silny Boruta prawie jednym skokiem wdarł się i stanął z sikawką na dachu, a za nim sześciu jego chwatów, którzy pomimo piekielnego żaru i dymu, oblewając wodą dom cały i siebie, uratowali tym sposobem dwór i położone obok budynki. Dziedzic po powrocie z podróży, przyjechawszy do nas, uściskał Borutę jak brata i chciał mu dać pieniężną nagrodę, ale poczciwy kowal cofnął rękę i rzecze:

– Panie dziedzicu! jestem chrześcijanin i wasz sąsiad, a spełniłem jeno obowiązek chrześcijański i przysługę sąsiedzką ratowania w nieszczęściu, za co brać zapłatę nie godzi się. I pan, gdybyś był w domu i ujrzał, że gore nasza wioska, przybyłbyś nas ratować, jak to czyniłeś innym. Tylko nicponie, jak to często bywa, biegną do ognia, aby się gapić, a podłe wyrodki, niewarte nazwy ludzkiej, aby co ukraść w zamieszaniu, ale dobrzy sąsiedzi ratują każdego w nieszczęściu, bo tak nakazuje sama ludzkość i święta wiara nasza, a zresztą sam rozum, gdyż jak panu spali się mienie, to i ludzie przy nim chleba mniej będą mieli.

Dziedzic wzruszony był do łez tymi zacnymi słowy Boruty, a w parę tygodni potem jednej niedzieli zaprosił wszystkich naszych zuchów w gościnę do siebie. Było przy poczęstnym[52] grania i śpiewania niemało, jakoż i radości, bo podarował naszej straży ochotniczej sprowadzoną z miasta tak wyborną sikawkę, jakiej nigdy nie widzieliśmy tu jeszcze.

## V

Idąc dalej, wybrukowaną ulicą wiejską z porządnymi ściekami po bokach mijaliśmy sady, w których jabłonie, grusze i śliwy uginały się pod ciężarem dorodnego owocu. Dziwiłem się, że owoc był nietknięty, choć go można było dostać ręką za płotem. Stary mój przewodnik objaśniał, że i tu dawniej szkodnicy kijami ciskali na drzewa i zakradali się do sadów wśród nocy. Przytrafia się to jednak coraz rzadziej od czasu, jak dziatwa uczy się w szkołach wiejskich ogrodnictwa i pielęgnuje własne drzewka, a ksiądz proboszcz, nauczyciel, rodzice i dobre książki wpajają w młodsze pokolenie, że owoc w cudzym sadzie jest cudzą własnością, która święcie uszanowaną być powinna, tak samo, jak drzewo w cudzym lesie, trawa na łące, zboże na polu, ziarno w spichrzu i pieniądze w cudzej skrzyni; że jeno głupcy i złodzieje wymyślili sobie dawniej takie rozgrzeszenie, iż jest małym występkiem kradzież drzewa z lasu i owoców jako darów Bożych, które rosną dla

[52] Poczęstne – poczęstunek.

wszystkich. Nicponie ci nie rozumieją, że wszystko na świecie jest darem Bożym jako owoc przyrody ziemskiej, tak jabłko, jak warzywo, zboże, len, a nawet srebro i złoto, które się dobywa z ziemi, oczyszcza i przerabia na pieniądze i przedmioty. Ale człowiek jest właścicielem ziemi i płodów, które ona wydaje. On szczepi dziczki[53], przesadza, ochrania przez lat wiele, ogradza, on płaci z tej ziemi podatki lub dzierżawę, ponosi różne ciężary i obowiązki do każdego kawałka ziemi przywiązane, a więc i każdy owoc tej jego ziemi, czy to drzewo, czy jabłko lub zboże, jest tak samo jego świętą własnością, jak i pieniądz za te płody otrzymany przez właściciela. Ten więc, co ścina cudze drzewo, łamie i rabuje sady, spełnia taki sam występek jakby okradał cudzą kieszeń, śpichlerz, kasę.

Miły zapach kwitnących ziół powiewał z ogrodu Jędrzeja Waligóry.

– Dziad to prawie stuletni – rzecze Ścibor – dawny wojak, ale jeszcze zdrów i krzepki. Dziewięć krzyżyków[54] nie zdołało go jeszcze przygarbić, chodzi krokiem pewnym, brodę goli, a białe wąsy podkręca, mówi głosem stanowczym, jakby miał jeszcze komenderować plutonem. Zawsze czysto, choć ubogo odziany i pod szyję zapięty, rogatywkę granatową z siwym barankiem na prawe ucho zwiesza, a w ręku nosi czeczotkę z mosiężnym obuszkiem[55], którą z nawyknienia zwykle tam, gdzie dawniej szablę, przy lewym boku trzyma. Oto wśród gaju drzew wiśniowych bieli się jego domostwo. Gospodarkę już dawno oddał synowi, a zostawił sobie tylko pasiekę i zasiewa jeno zioła dla swoich pszczółek. Uczy musztry wojskowej swoich wnuków i wdraża do porządku i karności, zawsze wielki niechlujstwa nieprzyjaciel.

Waligóra powiada, iż czerstwość swego zdrowia zawdzięcza naprzód łasce Boskiej, a potem sposobowi swego życia. Nigdy bowiem nie upijał się, nie próżnował, jadał po gospodarsku, lubił ochędóstwo[56] i przestał dawno tytoń palić. Nie znosi też, gdy wyrostki ćmią papierosy lub fajki. A że taki starzec wszystko zgromić ma prawo i powinien, więc za palenie we wsi niejeden już młokos wiejski lub fircyk z miasta od Waligóry czeczotką po właściwym miejscu oberwał.

– Jeszcze masz mleko pod nosem – powiada mu dziad – a już zrobiłeś z gęby dymnik! Nie umiesz na chleb zapracować, a już pieniądze z kopciem[57] puszczasz! Lepiej byś oddał je matce, której pewno niejednej rzeczy brakuje, albo na pogorzelców, których tylu corocznie papierosy o żebraninę przyprawiają. Po nocach widać jeno łuny pożarów, a połowę tych nieszczęść dźwigają na swym sumieniu tytoniarze. Gdybym ja prawo pisał, to najprzód nałożyłbym kary na głupich ro-

53 Dziczka – młode drzewo owocowe lub ozdobne wyrosłe z nasienia, używane do szczepienia odmian szlachetnych.

54 Tzn. dziewięćdziesiąt lat.

55 Czeczotka – laska wykonana z drewna złotego koloru, np. brzozowego.

56 Ochędóstwo – czystość, schludność, porządek.

57 Kopeć – gęsty dym z sadzą.

dziców, którzy nie zamykają zapałek i pozwalają smykom nosić po kieszeniach tytoń i zapałki wśród wioski, gdzie wszędy drzewo a barłogi![58]

Jakoż na jednym zebraniu gminnym Waligóra podniósł tak gromki głos przeciw papierośnikom, że postanowiono karę na palących papierosy wśród gumien.

Razu pewnego stary wiarus, opowiadając przyjaciołom swoje wspomnienia, wyznał jedno bardzo dla siebie bolesne.

– Gdym był jeszcze młodym ułanem – mówi Waligóra ze wzruszeniem – stojąc w pewnej wsi mazurskiej kwaterą, szedłem z fajką przez zabarłożone podczas zwózki zboża podwórze i nie zwróciłem uwagi, gdy wiatr wydmuchnął mi z lulki[59] zarzewie, z którego po chwili buchnął pożar. Usiłowałem z narażeniem mego życia stłumić ogień, ale na próżno. Gumna całej wioski, słomą kryte, stały jednym rzędem przy sobie, snopami suchego zboża napełnione. Po chwili całe sioło było w ogniu, a krzyk rozpaczających ludzi wiatr daleko roznosił. Kilkadziesiąt rodzin nie miało dachu i mienia, a w jednym domu, gdzie nierozważni rodzice, zamknąwszy drobne dziatki, poszli w pole, zgorzało troje maleństwa. Od owej chwili zaprzysiągłem wojnę przeciw nałogowi palenia tytoniu, którą do śmierci prowadzić będę, i w każdą rocznicę onego nieszczęścia leżę w kościele krzyżem.

Siwy wojak krząta się całe lato wśród pasieki, dogadza swoim pszczółkom jak macierz dziatkom, zna wszystkie ich zwyczaje, upodobania, tajemnice, potrzeby, wie, co im pomaga, co szkodzi ich zdrowiu, jak łączyć roje, aby były silne, osadzać matkę i jak sycić z podebranego miodu dwójniaki i trójniaki[60]. Dawne ule pieńkowe pozamieniał na ramowe, z których daleko więcej otrzymuje plastrów i tego wszystkiego żarliwie naucza młodzież wiejską. Grosik zebrany za miód i wosk składa do naszej kasy oszczędności na wiano dla Marysi, swojej wnuczki. Ale bo też Maryś kocha swego dziadusia okrutnie i dogadza mu we wszystkim. Więc i mleko lub piwko grzane ma zawsze na ranną godzinę dla niego, pościółkę[61] i bieliznę czystą, siennik[62] świeżym siankiem napełniony, izdebkę umiecioną, wodę kryniczną w dzbanie, a w doniczkach rozmaryn[63] i geranium[64], żeby kwiatki świetliczkę[65] rozweselały i odświeżały powietrze.

---

58 Barłóg – tu w znaczeniu: nędzne, nieporządne posłanie ze słomy, grochowin itp. przykrytych płachtą lub szmatami.

59 Lulka – fajka.

60 Rodzaje miodów pitnych. Dwójniak jest rozcieńczany wodą w stosunku 1:1, zaś trójniak 1:2.

61 Pościółka – posłanie, pościel.

62 Siennik – duży worek wypchany słomą lub sianem służący jako materac.

63 Rozmaryn (*Rosmarinus*) – krzew pochodzący z rejonu Morza Śródziemnego, wykorzystywany jako przyprawa, w lecznictwie oraz jako roślina ozdobna.

64 Geranium – roślina z rodziny bodziszkowatych (*Geraniaceae*), roczna albo wieloletnia, niektóre gatunki są hodowane jako rośliny ozdobne (np. pelargonie).

65 Świetlica – tu w znaczeniu: pomieszczenie gościnne.

Syn Jędrzeja, Wawrzyniec, odziedziczył ojca żołnierską krewkość, a przy tym jego dobre serce. Raz byłem świadkiem – mówił Ścibor – jak tu w naszej wiosce jeden syn niegodziwy wymawiał sędziwemu rodzicowi, że już praca jego niewarta chleba w domu, mógłby więc pójść po wioskach i na życie sobie uzbierać, jak to się dzieje powszechnie. Wawrzyniec to słysząc, porwał się z ławy jak piorun i przyskoczywszy do nicponia, wrzaśnie mu w nos:

– A ty orałeś i kosiłeś od kołyski? Czy na cię nie pracował i nie karmił, nie odziewał i nie woził po doktorach ojciec lat tyle, żeby wychować trutnia, który staremu kęsa chleba i kąta pod piecem żałuje!

Krew zakipiała w żyłach Wawrzyńcowi, włosy stanęły mu dębem, zapłonął w oczach ogień i pięść zacisnęła się w kułak, aleśmy stanęli pomiędzy nimi, z czego skorzystał tamten nicpoń i umknął chyłkiem z izby.

## VI

Domostwa nie stały tu blisko siebie, ale poprzedzielane sadami i ogrodami warzywnymi, a nawet kawałkami poła; wieś bowiem zaniechała dawnego trzypolowego gospodarstwa i urządziła się kolonialnie[66].

– W tym domu, który teraz mijamy – mówił Ścibor – mieszka z trzema synami owdowiała Łucznikowa. Mąż jej, umierając w młodym wieku, osierocił czterech synków i dwie córki. Na śmiertelnej pościeli, z gromnicą w ręku przykazywał jeszcze, żeby niewielkiej gospodarki nie rozdzielali między siebie, ale trzech żeby wyuczyło się rzemiosł, a jeno Bartłomiej został na roli. Temu bowiem, żartując sobie, przepowiedział, że będzie z niego gospodarz dobry, bo przyszedł na świat w dzień świętego Bartłomieja i małym jeszcze będąc chłopcem, groch nad wszystko lubił[67].

Jakoż tak się i stało. Protaz wyszedł na rymarza, Bolek ułomny i kulawy na szewca, Mieczek jest mularzem[68], a Bartek rolnikiem. Mularz osiadł w mieście, gdzie powodzi mu się dobrze, bo pracowity, trzeźwy, nie poniedziałkuje[69], żyje oględnie i oszczędzone złotówki składa sobie na starość w kasie oszczędności. Protazy i Bolesław, nabywszy u ludzi doświadczenia w swych profesjach, powrócili

---

66 Prawdopodobnie chodzi o model zagonowego gospodarstwa trzypolowego, tzn. opierającego się o podział gruntu na zagony (długie, wąskie pola), które obsiewano kolejno zbożem jarym, ozimym lub ugorowało. Pisząc o „urządzeniu kolonialnym", Gloger zapewne odnosi się do trapiącego pouwłaszczeniową prowincję problemu rozproszenia własności ziemskiej na znacznej powierzchni, o którym wielokrotnie pisał. „Kolonia" w tym kontekście oznaczałaby osadę położoną na obrzeżach wsi, w zamyśle Glogera zapewne w pobliżu należących do niej gruntów.

67 Bartłomiej Apostoł (? – ok. 70) – święty i męczennik, jeden z dwunastu apostołów wspominany w Kościele katolickim 24 sierpnia, patron m.in. rzeźników, garbarzy i rolników.

68 Mularz – murarz.

69 Poniedziałkować – świętować, nic nie robić, próżnować w poniedziałek.

do rodzinnej wioski i tutaj zajmują się rzemiosłem. Rymarz[70] pomiarkował, że na wsi może być zyskownym i garbarstwo, czyli białoskórnictwo[71], więc cały rok pracował i u garbarzy. Skóry bowiem surowe są u nas tanie, ale gdy pójdą przez ręce kupców i garbarzy, to później nie można rzemienia się dokupić, a stąd wieśniacy nasi tak mało mają dobrej uprzęży i tak wiele chodzą boso. Protazy więc nie tylko szyje zaprzęgi i wywozi na jarmarki do miasteczek, ale także skupuje skóry, wykręca na surowiec lub wyprawia takowe na obuwie i na kożuchy. Toteż obuwie i kożuchy staniały od tego czasu znacznie, co dla ubogich ludzi prawdziwym jest dobrodziejstwem.

Bolesław ma u wszystkich poważanie, bo szyje obuwie dla mężczyzn, kobiet i dzieci mocne i dogodne. Do powszechnego chodzenia na lato robi on tanie ciżmy[72] na drewnianych podeszwach, a na zimę ciepłe papucie i krajczaki[73]. Szewc ten, choć ciałem chromy[74], ale duszą tęgi, mowny[75] jest i niegłupi. Potrząsając pocięglem[76], powiada, iż nieraz zacni szewcy wielkie miewali u ludzi znaczenie i miłość. Wyczytał w starej książce, jako przed sześciuset laty panował w ziemi mazowieckiej książę Bolesław, osobliwy szewców zakroczymskich opiekun i dobrodziej[77]. Także trzej królowie Zygmunci orędowali cechowi szewców warszawskich, słynących z dawna gorliwością religijną i strzeżeniem swoich przywilejów. Szewcy owi między zwyczajami swymi mieli i ten, że gdy młoda majstrowa zasiadała po raz pierwszy w kramicy[78], to w dniu tym częstowała wszystkich kupujących miodem i smacznym kołaczem[79].

Stara Łucznikowa mieszka przy synach swoich, miłując trzy synowe jak córki rodzone. Dano jej izdebkę oddzielną, żeby mogła snadniej[80] zażywać wczasu, który starym kościom się należy. Poczciwe synowe nie zezwoliły, żeby żyła o swoim

---

70 Rymarz – rzemieślnik trudniący się wyrabianiem przedmiotów ze skóry, zwłaszcza uprzęży, siodeł.

71 Białoskórnictwo – gałąź garbarstwa, wyprawianie skór za pomocą środków mineralnych w celu otrzymania skóry jasnej.

72 Ciżma – obuwie z miękkiej skóry, płytkie lub z niską cholewą.

73 Krajczak – tu w znaczeniu: papucie, pantofle z krajki (odciętej części tkaniny) zakładane na buty.

74 Chromy – kulawy; w szerszym znaczeniu: ułomny.

75 Mowny – tu w znaczeniu: umiejący i lubiący mówić, wygadany.

76 Pocięgiel – pasek rzemienny, za pomocą którego szewc robiąc but, przytrzymuje go nogą.

77 Nie udało się ustalić, o którego z książąt mazowieckich chodzi Glogerowi. W czasach rozbicia dzielnicowego Zakroczym był stolicą ziemi zakroczymskiej Księstwa Mazowieckiego. W drugiej połowie XIX w. był miastem w powiecie płońskim guberni warszawskiej, współcześnie leży w powiecie nowodworskim województwa mazowieckiego.

78 Kramica, kramnica – kram, sklep, stragan.

79 Kołacz – obrzędowe ciasto weselne lub świąteczne kolistego kształtu.

80 Snadnie – łatwo, bez trudu, bez wysiłku.

garnuszku, ale dogadzają sędziwej świekrze[81] tym, co lubi, co dla niej najzdrowsze, jakby jej córki rodzone.

## VII

Przechodziliśmy teraz koło domu, który obszernością swoją przewyższał inne. Tu pod jednym dachem mieszkali trzej bracia Drozdowie. Ojciec ich miał gruntu kawał spory, miał więc czym synów podzielić. Bracia starsi, dzieląc się domem, podług dawnego naszego zwyczaju, oddali najmłodszemu główną, czyli pierwszą świetlicę, sami poprzestając na mniejszych izdebkach, do których przybudowali potem alkierzyki.

Mawiał nieraz nieboszczyk stary Drozd, że „gdzie zgoda, tam Bóg mieszka", a do tej jego przypowieści Drozdowa zawsze dodawała drugą: „przy dobrej zgodzie można dwom gotować kluski w jednej wodzie".

Dobrym przykładem i przestrogami wychowani słyną dziś bracia Drozdowie na kilka parafii ze zgody domowej, w której żyją pod jednym dachem tak bracia, jak ich niewiasty i dzieci jedną stanowiąc rodzinę. Brat za brata staje jako za siebie, bratowa za bratową jak za rodzoną siostrę, a i wśród dziatwy ich tak samo. Gdybyś się któremu sprzeciwił, to jakbyś w ul dmuchnął lub rozgrzebał mrowisko, sypie się cała gromada do obrony za jednego. W domu Drozdów ład, czystość i porządek. Starym i pięknym zwyczajem naszym leży u nich zawsze dla gościa na stole chleb i sól na białym obrusie połową tegoż przysłonięte.

W izbie wesoło,
Obrazy wkoło.
Za obrazami
Palma z wiankami.
Żar na kominie,
W kwiateczki skrzynie,
Obok w komorze
Odzież i zboże.

Pod ich strzechą wieczny panuje spokój i pogoda myśli. Choć każdy czym innym jest zajęty, ale jednym duchem tchną wszyscy. Gdy przestąpiłeś próg ich domu, to zdaje ci się, że wszedłeś niby do jakiej świątyni. Młodzi słuchają i usługują starszym. Razem wszyscy przy pracy dobranymi głosy pieśni nucą, razem dopełniają każdą cięższą robotę, razem po wieczerzy odmawiają wieczorny pacierz, razem idą w święto do kościoła i na każdą rozrywkę.

81 Świekra – teściowa.

Toteż proboszcz, gdy zawsze po Nowym Roku nawiedza „po kolędzie" domy wszystkich parafian, aby zobaczyć bliżej ich życie, ład domowy, potrzeby i dziatwie, wysłuchawszy pacierza, rozdać pożyteczne książeczki – wtedy stawia zawsze braci Drozdów za wzór do naśladowania dla wszystkich.

– Były – powiada – i wśród książąt świetne przykłady miłości braterskiej, jak oto miłowali się książęta litewscy Olgierd[82] z Kiejstutem[83], jak syn Olgierda król Władysław Jagiełło z synem Kiejstuta Witoldem[84], ale w stanie kmiecym, równie budującym jest w naszej parafii pożycie trzech braci Drozdów pod jedną strzechą.

Ponieważ puścizna[85] po starym Droździe na trzy części podzielona nie mogła dać obfitego chleba dla trzech rodzin, każdy więc z trzech synów ma jeszcze drugi sposób do zarobku. Oto Wojciech wyuczył się przy stryju swoim ciesielki, Stanisław od ogrodnika dworskiego, który zawsze szklił inspekta[86] i cieplarnie, nauczył się szklarstwa, a Jan, gdy zasieje oziminę we wrześniu, skupuje trzodę chlewną lub gęsi, indyki, kury, jaja i do miasta wywozi. Tym sposobem wszystkie wolniejsze chwile w gospodarstwie umieją Drozdowie spożytkować.

Jeżeli gdzie, to do nich można zastosować przysłowie: „ręka rękę myje, noga nogę wspiera". Pomagając bowiem sobie wzajemnie i tworząc rodzaj braterskiej wspólki[87], mogą takie rzeczy dokonywać, którym nie podołałby żaden z nich pojedynczo. Oto na przykład gdy raz Wojciech podjął się za pewną sumę pieniędzy dom sąsiedni z własnego materiału wystawić, to Jan i Stanisław dopożyczyli mu na drzewo, które kupione ryczałtowo kosztowało taniej. Gdy potem Jan potrzebował grosza na kupno chlewni i drobiu, dopomógł mu w tym Wojciech i Stanisław, a gdy znowu Stanisław wybrał się do huty po szkło na szyby, to mu Wojciech z Janem dopomogli. Tym sposobem każdy z nich, choć pracował i zarabiał na własną rękę, ale miał do tego potrójną siłą ułatwiony zarobek.

---

82 Olgierd (ok. 1296–1377) – wielki książę litewski, syn Giedymina, ojciec Władysława Jagiełły; wraz z Kiejstutem (pozbawił władzy zwierzchniej brata Jawnutę, od tej pory Olgierd rządził wschodnią częścią państwa, prowadząc politykę ekspansji na ziemiach ruskich.

83 Kiejstut (ok. 1300–1382) – wielki książę litewski, syn Giedymina, wraz z Olgierdem współrządca Wielkiego Księstwa Litewskiego odpowiadający za zachodnią część państwa.

84 Gloger upraszcza historię Jagiełły i Witolda (ok. 1352–1430). W latach 1382–1384 i 1389–1392 toczyli oni walki o zwierzchnictwo nad Wielkim Księstwem Litewskim, w których Witolda wspierali Krzyżacy. W 1392 r. Kiejstutowicz uznał Jagiełłę za suwerena, co poskutkowało objęciem namiestnictwa całego państwa, pozyskaniem tytułu wielkoksiążęcego w 1401 r. i faktyczną niezależnością rządów.

85 Puścizna – spuścizna.

86 Inspekt – płytka skrzynia bez dna, z góry oszklona, służąca do uprawy roślin wiosną i późną jesienią.

87 Wspólka – spółka.

## VIII

Szliśmy dalej. Ścibor ukazał mi teraz domek wyróżniający się od innych mnóstwem ciesielskich i stolarskich upiększeń. Szczyt, okapy, okna, ganek i ogrodzenia przy domu były z desek i słupów dość misternie rzezanych. Jest to siedziba kmiecia Jarosza – mówił. Stary Jarosz ma dwóch synów. Jeden pracuje przy ojcu i gospodarkę po nim obejmie, a drugi, Antoni, jest kołodziejem, bednarzem[88] i stolarzem naszej wioski, mając z tych rzemiosł utrzymanie dostatnie dla rodziny. Pamiętam Antka, gdy był jeszcze małym chłopcem, okazywał już zręczność i skłonność do rzemiosł. Bywało, gdy inni smarkacze wykręcają tyczkami gniazda wróble po strzechach albo zbijają kijem kręgi lub bąki na ulicy i wyrządzają niegodziwe psoty ludziom i zwierzętom, to Antek siedzi na kamieniu pod ścianą, struże i zacina kozikiem patyki, kręcąc głową, a nie postrzeżesz się, gdy pędrak ten złoży z nich mały wózek z drabinkami lub krosna tkackie. Razu pewnego zrobił wiatrak, w którym niczego nie brakło, tylko że kamienie były drewniane. Ustawił go na płocie, a wiatr począł obracać skrzydła z wałem, one kamienie i pytel[89]. Zeszli się ludzie i dziwowali, a Antek schował się do chlewka ze wstydu. Stara Jakubowa, babka Antka, która wszędzie rej wiodła[90] i prawdę ludziom w oczy mówiła, baba wielce wygadana, wysokiego wzrostu, tęga, w białym czepcu, grubą chustką po dawnemu dokoła głowy otoczonym, rozradowana widokiem wiatraka mielącego na płocie podsypane do kosza trociny, machając dobitnie rękami niby drugi wiatrak, przepowiadała głośno otaczającym sąsiadom, że kiedyś z jej wnuka będzie niezawodnie młynarz. I dodawała znacząco, że młynarska profesja była z dawnych czasów w poważaniu u ludzi.

Ale Antek nie wyszedł na młynarza. Oddany na naukę do kołodzieja po dwóch leciech umiał już więcej od swojego majstra. A zdarzyło się, że w tamtej wiosce mieszkał bednarz Wątorek, który miał córkę Zośkę, dziewuchę jędrną jak rzepę a rumianą jak ćwikłę. Oczywiście więc Antek miał wielką zachętę do nauczenia się u jej ojca bednarstwa, co też nastąpiło z takim skutkiem, że stary Wątorek wyprawił im sute weselisko na jesieni.

Dobry kołodziej i bednarz, a przy tym tak ciekawy jak Antek do majsterki[91], jest już przez to samo stolarzem dostatecznym dla naszych potrzeb. Toteż mamy teraz z niego wielką wygodę, nie potrzebując kupować po jarmarkach partactwa i lichoty[92]. Czy to komu wóz potrzebny, czy sanie, czy kłoda (beczka) do kwaszenia

---

88 Bednarz – rzemieślnik zajmujący się wyrabianiem naczyń i pojemników z drewnianych klepek, np. beczek.

89 Pytel – worek muślinowy, przez który przesiewa się mąkę.

90 Rej wodzić – przewodzić komuś, panować nad otoczeniem, rządzić.

91 Majsterka – rzemiosło, majstrowanie.

92 Lichota – rzecz złej jakości, bezwartościowa.

kapusty i ogórków, czy kubeł, wiadro lub konewka do wody, czy skrzynia wyprawna na kółeczkach, czy potem kołyska lub trumna – po wszystko idą jak w dym do młodego Jarosza, który ma tyle roboty, że już przyjął do nauki i pomocy dwóch chłopców z naszej wioski. Wiedząc dobrze od ludzi powracających zza morza, iż wyroby kołodziejów i stolarzy angielskich i amerykańskich dlatego są tak mocne i trwałe, że z bardzo suchego drzewa działane, przysposabia sam zapasy naciosanej dębiny, grabiny, brzeziny i desek rozmaitych, które na przewiewach po lat parę dosusza zanim użyje. Co zrobi, zrobi nie tylko tanio i dobrze, ale jeszcze podług upodobania każdego i wygody. To, co narażone na wilgoć, maluje farbą olejną, żeby drzewo nie butwiało tak prędko. A sprzęty domowe ozdabia nieraz barwnie i wzorzysto. Na skrzyni wyprawnej dla Łucznikówny wymalował młodziana na łódce doganiającego puszczony z wodą jej wieniec, co jak wiadomo, dziewczęta czynią zwykle gwoli wróżbom zamążpójścia w wieczór świętojański[93]. Na kołysce dla Drozdów namalował znowu, jak bocian przynosi im w dziobie bliźnięta.

## IX

Z dala bielił się dom murowany pod dachówką, wśród budynków z kamienia i cegły murowanych. Była to, jak mówił Ścibor, siedziba najmożniejszego we wsi kmiecia Macieja Cholewy, nazywanego niekiedy przez biedniejszych „panem Cholewińskim". Maciej za młodu z niejednego pieca chleb jadał, a służąc w miastach u przemysłowców, nauczył się obliczać wszystko po kupiecku i zaoszczędził trochę grosza. Byłby pewnie i sam wyszedł na kupca, gdyby nie śmierć brata, który mu kawał zaperzonej roli i walące się budynki pozostawił, był bowiem nieboszczyk próżniakiem i leniwcem jakich mało.

W drużynie naszych wieśniaków poznać można Macieja Cholewę po zegarku, który nosi za pazuchą i po książeczce z ołówkiem, którą często z kieszeni dobywa i zapisuje w niej dla pamięci wszystko, co kiedy ma robić, co wziął, ile wydał, ile czego ma, po czemu co kosztowało, gdzie co najlepiej sprzedać, kupić, co z czego i jak się robi, do czego służy, pomaga i jak się zowie. Maciej oblicza na pieniądze wartość zboża, dobytku, paszy, pracy i czasu. Po odzieży nie poznałbyś go, że to człek takiej zamożności, bo nosi się na co dzień w samodziałach i płótnie domowej roboty, tak samo jak inni wieśniacy. Żona Cholewy również, tak jak wszystkie wieśniaczki we własnej, domowej przędzy zwykle chadza, bo kobieta to pracowita i na całą parafię najlepsza gospodyni.

Na marnotrawników pan Maciej jest biczem zawziętym. Powiada, że w żadnym narodzie nie ma tyle skłonności do próżniactwa i marnotrawstwa, ile w na-

[93] Gloger wielokrotnie pisał o obchodach nocy świętojańskiej (23–24 czerwca). Zob. np. *Kupalnocka (Sobótka)*, *Wianki*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. I; *Kupalnocka (Sobótka)*, *Wianki – Sobótka*, t. II; *Sobótka i Wianki*, *Kilka słów o Sobótkach i Wiankach*, t. III.

szym. Jedyne na to lekarstwo, aby starsi nie dawali przykładu młodym z opilstwa i karciarstwa, a gromili na każdym kroku lekkomyślność i nieporządek. Prawi też Cholewa nieraz naszym świszczypałkom[94] i lekkoduchom, że kto nie szanuje grosza, ten niewart szeląga, że gdy:

Dał ci Bóg dary,
Używajże miary,
A ty rozchodzie
Bądź z przychodem w zgodzie.

Że co po groszu zbierając, zbierzesz, po szelągu ciskając, rozciskasz, że nie ma się gęba wyżej nosa nosić, że król wielki pan, a łopatą cukru nie jada, że gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść, że zgadzaj się gęba z mieszkiem, a w gospodarstwie: podpieraj a zbieraj.

Wszystkim za przykład haniebnego upadku stawia Maciej Konstantego Przeora, który włócząc się po świecie, gospodarkę ojcowską piękną i obszerną srodze zaniedbał. Cholewa prawił mu nieraz, że „jak jest, to szelest, potem łapy liż", że „kto żyje bez rachunku, umiera bez pogrzebu". Jakoż to ostatnie przysłowie sprawdziło się dziwnie. Gdy bowiem Konstanty, zastawiwszy w mieście za wódkę i karty kożuch, powracał w śnieżną zamieć pijany do domu, upadł, zasnął i zamarzł za stodołą sąsiada. Wieprze naszego wójta znalazły go wtedy pierwej niż ludzie i ogryzły mu sprośnie całą twarz do kości.

Gdy przed kilku laty piorun spalił Cholewie drewniane gumno i domostwo, przezorny ten człowiek, mając ubezpieczone wszystko od ognia w rzeczywistej wartości, wystawił w miejsce drewnianych wszystkie budynki z cegły i kamienia. Powiada on, że gdy drzewo coraz droższe i trudniejsze, a papierośników, którzy rzucają ogień po kątach coraz więcej, to w całym kraju i narodzie musi nastąpić powoli przebudowanie się wiosek i miasteczek drewnianych na murowane. Tak jak w wieku czternastym po Chrystusie, gdy wojownicy poczęli strzelać prochem do fortec, król Kazimierz Wielki przebudował wszystkie swoje zamki z drewnianych na murowane, a za nim poszli i panowie.

W parę lat potem kupił Maciej u sąsiada drewniany wiatrak, który także już dwa razy się palił, i postawił w jego miejscu holenderski, to jest murowany, tak urządzony, że tylko dach na nim ze skrzydłami nakręca się do wiatru. Z wiatraka cała wieś nasza ma wygodę, a Maciej rzetelny procent od nakładu.

Cholewa nie sknerstwem i skąpstwem, ale oszczędnością i skrzętnością, jak Bóg przykazał, przyszedł do grosza, którego jednak nigdy nie trzyma w domu.

– Bo grosz – powiada on – powinien zawsze przynosić pożytek, czy to włożo-

[94] Świszczypałka – człowiek lekkomyślny, nieodpowiedzialny.

ny w jaki handel i przemysł, czy w ulepszenia gospodarskie, czy do kasy oszczędności, czy wypożyczony na mały procent człowiekowi gospodarnemu w jego potrzebie.

Wypożycza też Maciej ludziom uczciwym i pracowitym na procent 5-ty i 6-ty od sta na rok i wyższych procentów brać nie chce, choć mu dają, bo mówi, że nie jest lichwiarzem, ale chrześcijaninem, że rolnik, gdy wyższe procenta płaci to ginie i długu oddać nie może. Toteż ludzie, znajdując chętną pomoc w tym człowieku, kochają go wszyscy i szanują, nazywając „stryjem podskarbim".

Cholewa nie wynosi się nigdy nad biedniejszych, jak to czyni wielu głupich kmieci, którzy czując w kabzie[95] dostatek, pomiatają biedakami niepomni, że Chrystus był na tej ziemi także ubogim, a urodził się w mizernej stajence, że nie worek pieniędzy, ale cnota, skromność, cicha zasługa, miłość bliźnich są największymi skarbami człowieka, że złoto może mieć i zły człowiek, ale czyste sumienie tylko zacny i poczciwy.

Maciej jednego ze swych synów kieruje na doktora, pragnąc żeby, zostawszy lekarzem, osiadł stale tu u nas na wsi i mając własny wózek i konia, objeżdżał choćby co dzień wioski w naszej parafii, szczepił ospę, przestrzegał o rzeczach szkodliwych i sprowadzał tanie lekarstwa. Gospodarze nasi uprosili młodego Cholewę, żeby nauczył się także weterynarii, czyli leczenia zwierząt, i mógł ratować wtedy nie tylko życie ludzi, ale i ich dobytku.

## X

Minąwszy siedzibę Cholewy, zbliżyliśmy się teraz do ogrodu większego od innych. Drzewa prowadzone tu były umiejętnie i obsypane owocem dorodnym. Bujne warzywo pokrywało grzędy, na których nigdzie najmniejszego chwastu nie dostrzegłeś.

– Musi tu mieszkać jakiś dobry ogrodnik? – zapytałem.

– Tak – odpowiedział mój przewodnik – jest to zagroda Walentego Wojsława, gospodarza dobrego i ogrodnika przede wszystkim, o którym waszeci również słów kilka opowiem.

Gdy stary Wojsław oddał 12-letniego Walka na naukę do ogrodnika we dworze, ludzie dziwili się ojcu, że mając jednego syna, wypuszcza go z domu.

– Głupiście wy jak tabaka w rogu[96] – odpowiadał im na to ojciec Walka. – Czegóż się on u mnie nauczy oprócz pasania gęsi, kiedy ja sam nic nie umiem. Niech więc przywyknie do pracy i posłuszeństwa u obcych ludzi, to prędzej wyjdzie na człowieka. Roli mam niewiele, więc jak się chłopiec nauczy ogrodnictwa

[95] Kabza – sakiewka, woreczek na pieniądze.

[96] Głupi, ciemny jak tabaka w rogu – o kimś nieoświeconym, głupim.

przy tak dobrym ogrodniku, jaki jest teraz we dworze, to może łatwiej da sobie radę na świecie.

Stary, coraz gorzej cherlając[97], sprowadził syna do domu po czteroletniej jego nauce u ogrodnika. Chałupa Wojsławowa stała jak latarnia na dość obszernym pustkowiu, które należało do niej, ale nie było ogrodzone, jeno pełne wądołów[98], w których cała wioska chowała na zimę ziemniaki i kto chciał kopał sobie piasek. Na tych wądoliskach rosła bujnie dziewanna[99] i bylica[100], a igrzyska odprawiały tu tylko dzieci wiejskie, bawiąc się w chowanego lub wpychając do wądołów psy i świnie.

Nikomu na myśl nie przyszło, aby z Wojsławowych wądołów inny można było mieć użytek. Toteż niemałe nastąpiło wszystkich zdziwienie, gdy młody Wojsław począł pustkowie to żerdziami[101] ogradzać, a tym bardziej, gdy stanął z łopatą od brzegu i przekopując głęboko te wertepy, nadawał im wyrównaną powierzchnię. Praca ta zdawała się przechodzić siły chłopca, więc zeszli się ludzie z wioski i obstąpiwszy ze wszech stron kopiącego, zaczęli mu odradzać i dowodzić, że tu nic innego oprócz dziewanny i bylicy nie będzie rosło i że szkoda jego zachodu i tak mozolnej roboty. Tak litując się nad nim, kiwali głowami i machnąwszy ręką, odchodzili, a Walenty ocierał pot z czoła i kopał dalej.

W ciągu jesieni zregulował całe wądoliska i zasadził szczepy grusz i czereśni, które na ziemi poruszonej głęboko rozrosły się potem szybko i bujnie. Z miejsca, na którem pierwej nawet ptaszek się nie pożywił, Wojsław wywozi dziś do miasta owoce i warzywo. Cała wieś kupuje u niego rezedę[102], flance[103], szczepy owocowe i nasiona warzyw rozmaitych. Wyuczył on ogrodnictwa swoją żonę i swoje córki tak, że gdy pojedzie do miasta z warzywem lub pójdzie zaorać kawałek swego pola, to kobiety doglądają wszystkiego w ogrodzie z całą dokładnością. One to głównie na jesieni zbierają nasiona, oczyszczają z plewy, szyją woreczki, ważą, zawijają w papierki, a Walenty pisze nazwy i podczas zimy wyprzedaje. Grosz zebrany za te nasiona składa on wszystek w kasie oszczędności na wiano dla pracowitych i poczciwych swoich dzieweczek.

Choć pod oknami każdego domu znajdują się grządki z kwiatami, rutą[104],

---

97 Cherlać – podupadać na zdrowiu.

98 Wądół – dół.

99 Dziewanna (*Verbascum*) – rodzaj roślin, rośnie na obszarach piaszczystych i suchych.

100 Bylica (*Artemisia*) – roślina z rodziny astrowatych, rośnie na nieużytkach.

101 Żerdź – cienki pień ściętego drzewa lub długa, prosta gałąź.

102 Rezeda (*Reseda*) – rodzaj roślin z rodziny rezedowatych obejmujący ok. 60 gatunków występujących głównie na obszarach śródziemnomorskich. Rezedę żółtawą uprawiano niegdyś jako roślinę barwierską, zaś rezeda wonna ma zastosowanie w przemyśle perfumeryjnym.

103 Flanca, flanc – sadzonka.

104 Ruta (*Ruta*) – roślina z rodziny rutowatych o podłużnych, pierzastosiecznych, bardzo

pachnącymi liśćmi piwonii i bożym drzewkiem[105], to oczywiście tak pięknych kwiatów jak w ogródku Wojsława nie ma nigdzie. Toteż dziewczęta z całej wioski zbiegają się tutaj po kwiatki na równianki[106] do swych warkoczy, na wysokie wieńce dożynkowe z kłosami żyta i pszenicy splatane, na wianeczki poświęcane w kościele, do palm w niedzielę uświetnią, do przystrojenia krzyża i figury Najświętszej Panny za wioską i na wianki puszczane z wodą strumienia dla wróżby zamążpójścia w wieczór świętojański.

Wojsław chętnie nawiedza sady i ogródki sąsiadów, obcina tam wilki[107], przeszczepia drzewa całe na lepsze gatunki, nagderze, gdy zobaczy chwast w warzywie, perz na roli, mech na drzewach i w trawie. Rad, gdy się zbiera do niego młodzież wiejska, którą naucza różnych rzeczy: jak co posadzić, posiać, podlewać, jak się rośliny różne nazywają, skąd pochodzą, do czego służą? Każe on nazywać ogród owocowy sadem, warzywny ogrodem, ogródek z kwiatkami kwietnikiem, altankę ocienioną chłodniczkiem, sztachety strokołem lub okołem. Radzi, aby przy sadach od północy i między budynkami sadzić lipy, bo one zasłaniają od mroźnych wiatrów, przegradzają budynki w razie pożaru, dają kwiat na lekarstwo i na miód dla pszczoły i przytułek dla gniazdek śpiewającego ptactwa, które niszczy robactwo na drzewach owocowych. Lipy też, wyrósłszy wysoko, ściągają na siebie pioruny w czasie burzy, które, gdyby drzew nie było, uderzałyby w budynki. One wreszcie po ścięciu dają mocne łyko dla ogrodnika i białe drzewo dla snycerza[108], a dla tylu zalet były przy dworach polskich od wieków sadzone i szanowane przez liczne pokolenia.

Wojsław, co z książki wyczytał, opowiada swej dziatwie, jak to lubił zakładać sady i ogrody król Kazimierz Wielki, zwany przez dziejopisów „królem chłopków". Jak król Sobieski, zwany „Janem trzecim", który potęgę turecką zwyciężył pod Wiedniem i Wiedeń ocalił, założył wspaniały ogród na Powiślu w Wilanowie pod Warszawą[109] i własną ręką wiele drzew tam sadził. Król Stanisław Ponia-

aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. Dawniej uważana za afrodyzjak, wykorzystywana do plecenia wianków.

105 Prawdopodobnie chodzi o bylicę boże drzewko (*Artemisia abrotanum*), gatunek rośliny z rodziny astrowatych, występujący w Europie Wschodniej, na Kaukazie, Zakaukaziu i w Turcji.

106 Równianka – bukiet, wiązka kwiatów.

107 Wilk – tu w znaczeniu: szkodliwy dla drzewa lub krzewu pęd wyrosły z nieuszlachetnionej podkładki; dzik.

108 Snycerz – artysta lub rzemieślnik rzeźbiący w drewnie.

109 Wilanów – w XIX w. wieś w powiecie i guberni warszawskiej, obecnie jedna z dzielnic Warszawy; letnia rezydencja Jana III Sobieskiego, na którego potrzeby wybudowano tu w 1679 r. pałac, rozbudowywany w latach 1681–1682 i 1692–1696, obecnie będący siedzibą Muzeum Pałacu Króla Jana III. Wilanów znalazł się w granicach Warszawy dopiero w 1951 r., tymczasem osadnictwo na Powiślu rozwijało się od drugiej połowy XVII w., by na początku XIX stać się główną dzielnicą przemysłową Warszawy.

towski założył sławny ogród w Łazienkach, także pod Warszawą[110], a za jego to panowania zasłynęły wspaniałe ogrody panów Potockich w Zofiówce[111], Branickich w Białymstoku[112] i książąt Czartoryskich w Puławach nad Wisłą[113].

## XI

– W tym domu, przy którym widzisz waszeć lodownię – mówił, ukazując go, Ścibor – mieszkają ludzie bardzo przemyślni. Ona miała pierwszego męża nicponia, a gdy owdowiała, pozostał jej tylko ten mały domek. Troje sierot wołało chleba, którego często ani okruszyny nie było. Zarabiała na życie igłą, ale że nie miała za co kupić maszyny do szycia, więc zarobek był marny.

Bóg jednak sierót swoich nie opuszcza. Pewnego razu, gdy biedaczka poszła na zarobek do pobliskiego dworu, poradzili jej zacni państwo, żeby założyła w swojej izdebce mały kramik. Zdawało się kobiecinie, że prowadzić handlu nie potrafi, ponieważ nie jest Żydówką. Lecz państwo wytłumaczyli jej, że niekoniecznie trzeba być Żydem, aby zajmować się przemysłem, że są takie kraje, w których wszyscy kupcy są chrześcijanie, a nawet w Polsce niegdyś cały handel po miastach pozostawał w ręku chrześcijan i teraz wiele wdów mogłoby mieć utrzymanie, gdyby pozakładały sklepiki po większych wioskach. Objaśniono biedną wdowę, że każda kobieta roztropna i umiejąca czytać, byle w rachowaniu nabrała trochę wprawy i starała się zawsze o takie towary, jakich ludzie potrzebują, może dać

---

110 Łazienki Królewskie w Warszawie – zespół pałacowo-ogrodowy na terenach dawnego Ujazdowa, ukształtowany w XVII–XIX w. Jego nazwa pochodzi od barokowego pawilonu Łaźni, wzniesionego w latach 80. XVII w. przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (1642–1702) i przebudowanego przez Stanisława Augusta Poniatowskiego na pałac Na Wyspie. Oprócz budynków pałacowych, pawilonów oraz wolno stojących rzeźb znajdują się tutaj cztery ogrody: Ogród Królewski, Ogród Romantyczny, Ogród Modernistyczny, jak również Ogród Chiński. Od 1817 r. Łazienki stanowiły własność carów.

111 Zofiówka – park o charakterze krajobrazowym położony w Humaniu, nad jarem rzeki Kamionki, współcześnie na terytorium Ukrainy. Założony w 1796 r. przez Stanisława Szczęsnego Potockiego dla jego żony Zofii i nazwany na jej cześć; budowę, wg projektu i pod kierownictwem Ludwika Metzella, zakończono w pierwszych latach XIX w. Obecnie centralny ogród botaniczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

112 Białystok – w XIX w. miasto powiatowe guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie stolica województwa podlaskiego. Wspominany ogród w stylu francuskim znajdował się przy pałacu Branickich w Białymstoku, jednej z najlepiej zachowanych rezydencji magnackich z czasów saskich, powstałej według projektu Tylmana z Gameren w latach 1691–1697, rozbudowanej w latach 1728–1752 pod kierownictwem Jana Zygmunta Deybla.

113 Puławy (w latach 1846–1906 Nowa Aleksandria) – w XIX w. osada miejska nad Wisłą, stolica powiatu nowoaleksandryjskiego guberni lubelskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa lubelskiego. W czasach stanisławowskich ważny ośrodek kulturalny i polityczny. W latach 1731–1736 z polecenia Augusta Czartoryskiego zbudowano tu rokokowy pałac wg projektu Jana Zygmunta Deybla. Równocześnie powstał kompleks ogrodowy w stylu francuskim.

sobie radę ze sklepikiem; że zarobek kramarza, byle umiarkowany i niepołączony z oszukiwaniem, jest dochodem godziwym dla najlepszych chrześcijan, a handel rzetelny jest tak pożyteczną pracą, jak każdy inny przemysł i rzemiosło.

Szlachetni państwo z owego dworu, złożywszy się razem z proboszczem i Maciejem Cholewą, dali zasiłek wdowie na początkowe kupno takich rzeczy, jak: sól, cukier, pieprz, nafta, tasiemki, igły, guziki, nici i tym podobne drobiazgi, bez których najuboższy dom obejść się nie może. Antoni Jarosz zrobił i wygodną szafę z mnóstwem szufladek i przegródek na to wszystko. Cholewa rozliczył szczegółowo po czemu ma się co sprzedawać, żeby wdowa sprawiedliwy miała zarobek; gosposie zaś z naszej wioski umówiły się, żeby wszystko u niej kupować.

Początek był niełatwy. Myliła się nieboga nieraz w cenach i wadze, ale z dniem każdym myliła się rzadziej i wkrótce zrozumiała, że nie święci garnki lepią i że w każdej wiosce mogłaby się jedna rodzina utrzymać z podobnego przemysłu. Cholewa zaś z Sokolikiem wyliczyli nawet, ile to jeszcze tysięcy wiosek w kraju nie ma podobnych sklepików chrześcijańskich.

Gdy wszyscy przekonali się o rzetelnej wadze i cenie, towar w niedługim czasie począł się wyczerpywać. Wdowa z pieniędzy zebranych z rozprzedaży chciała oddać to, co jej na kupno towaru pożyczono, ale że przekonano się o jej rzetelności, więc pozostawiono te pieniądze u niej nadal na kupno większego zapasu, dopóki nie wyrobi sobie takiego zaufania u większych kupców, że jej będą przysyłali wszystko na kredyt. W rok później kramik wdowy mógł się już nazywać całym kramem, a właścicielka jego kupiła sobie maszynę do szycia i zamierzała kupić drugą krowę. Więc też pewnego czwartku, to jest w dniu z dawnych czasów na swaty przeznaczonym, ukazał się w progu jej izdebki przybrany odświętnie gospodarz z sąsiedniej wioski jako dziewosłąb[114]. Przybył on z zapytaniem i namową, czy by nie zechciała poślubić wdowca, Stanisława Chorążyka, który był zamożnym rzeźnikiem i poszukiwał gospodarnej żony, a dla dwojga drobnych dziatek poczciwej macochy.

W miesiąc wdowa była już Chorążykową i odtąd oboje w przemyślnej pracy prowadzą swój żywot. Ona zajęta swoim handlem i szyciem na maszynie, on trudni się rzezią bydła, świń i owiec, które skupuje po wioskach, bije i rozprzedaje mięso mieszkańcom tychże wiosek, a skóry Protazemu do wyprawy na rzemień. Przy domu w cieniu drzew zbudował lodownię do przechowywania mięsa w porze letniej. A i ludziom, zwłaszcza gdy potrzeba dla chorych, udzielają Chorążykowie tego lodu bezpłatnie. Za co też wywdzięczając się im cała wieś nasza, zebrawszy się do nich na tłokę[115], w ciągu połowy dnia nawiozła im lodu pełną lodownię. Chorążyk posiada i wędlarnię, w której za niewielką opłatą wędzi dla

[114] Dziewosłąb – swat.

[115] Tłoka – gromadna pomoc sąsiedzka w pracy na polu, podczas budowy domu itp.

wszystkich co im potrzeba. A dozoruje także i suszarni do lnu na uboczu za wioską postawionej w tym celu, żeby nie suszono lnu po domach, co bywało dawniej powodem częstych w okolicy pożarów, zwłaszcza w porze jesiennej.

Razem więc Chorążykowie wychowują dzieci swoje z pierwszych małżeństw. On jako uczciwy ojczym i człowiek zastąpił ojca dla jej córek, ona jako dobra macocha i chrześcijanka zastąpiła jego dzieciom matkę rodzoną. Oboje przestrzegają, aby ich dzieci kochały się jak rodzeństwo i sami nie robią najmniejszej różnicy pomiędzy pasierbami i rodzonymi, wiedzą bowiem, iż postępując inaczej, zaszczepiliby tylko zawiść i niesnaski między sobą i dziećmi swymi.

– Pragnę być dobrą macochą dla swoich pasierbów – mówi nieraz poczciwa kobieta – bo ich matka stoi tam, przed Bogiem i patrzy tu, ku ziemi, na swe dziatki, a za moje dla nich serce wyprosi u Stwórcy szczęśliwą dolę i dla moich własnych sierot.

Pracowita Chorążykowa dziewczęta swoje przykłada do gospodarstwa domowego, uczy szyć, prać, prasować, przestrzega, aby były porządne, obyczajne, oszczędne i pracowite.

– Pieniędzy dla nich nie mam na posagi – powiada – ale dam im posag droższy niż srebro i złoto, bo cnotliwe serca i pracowite ręce. Pragnę wychować dziewczęta na dobre sługi do dworów wiejskich, na poczciwe żony dla wieśniaków. Nie oddam na służbę do miasta, bo tam najwięcej zepsucia i upadku. Bóg stworzył wieś, a miasto wymyślili ludzie. Młode i głupie dziewczęta wiejskie ciekawe zgiełku i wesołości miasta biegną tam i giną, jak one muchy skuszone słodkim lepem. Szwaczki w mieście mrą nędzą, bo ich za wiele, a tymczasem na wsi o dobrą sługę bardzo trudno. Ze świecą trzeba szukać kucharki lub gospodyni, która znałaby się dobrze na kuchni, nabiale, pieczywie, hodowli świń i drobiu, urządzaniu wędlin, smażeniu owoców, robieniu napojów owocowych i zasiewaniu warzywa. Prawda, że po wielkich miastach pobierają sługi nieco większe myto[116], ale tam za to większe mają wydatki i nie przychodzą do żadnego zasobu[117], gdy na wsi każda prawie oszczędzić coś może.

## XII

Budynek szkolny miał ściany wyższe i okna większe niż inne domostwa. Nad gankiem duży zegar wskazywał dziatwie i mieszkańcom godziny ich pracy, na dachu dzwonek do zwoływania na naukę, u ściany była przybita skrzynka do listów, które odnoszono stąd na pocztę. Dokoła widać było szkółki szczepów owocowych z nazwiskami na tabliczkach, grzędy rozmaitego warzywa i różne rodzaje ulów z pszczołami.

116 Myto – tu w znaczeniu: opłata.

117 Zasób – coś odłożonego do wykorzystania później, zapasy, oszczędności.

– Tu każde z dzieci – opowiadał Ścibor – ma swój zagonek oddzielny, gdzie pod okiem nauczyciela i Wojsława, który przychodzi nauczać ogrodnictwa, każdy chłopiec i dziewczyna sadzi drzewka, zasiewa warzywo i ziółka lekarskie. Nad każdym zagonkiem wypisane imię młodziuchnego ogrodnika pozwala ocenić jego pracę i troskliwość w pielęgnowaniu roślin.

W jednej połowie domu szkolnego mieściła się izba szkolna i mieszkanie nauczyciela, a w drugiej ochronka i mieszkanie ochroniarki, pod której opiekę odprowadzali rodzice drobną dziatwę, gdy latem wydalają się z domu do pracy. Zimą izba tej ochrony inny miewa użytek. Tu w święta i wieczory zbiera się wiejska kapela i tnie od ucha dziarskie mazury, kujawiaki, krakowiaki i kołomyjki, że aż starym nogi drgają do tańca i serce raźniej bije. Lub gdy zagrają melodie starodawnych pieśni, myśl ukołysana rzewną nutą w tęsknicę błogą zapada.

Nauczyciel tutejszy, człek rzetelnie uczony, przykładny i bogobojny naucza z wielką korzyścią nie tylko dziatwę szkolną, ale i starszych. Oto w święta i wieczory zimowe zbiera się w szkole prawie cała gromada wiejska i zasiada na ławach, a on miewa do nich pogawędkę o rzeczach pożytecznych i ciekawych. Raz mówił o poszanowaniu rodziców i siwego włosa starszych. Że przeklęty od Boga syn i córka, która zapomina o rodzicach i opuszczając ich w starości, nie ma ich błogosławieństwa dla siebie. Dobre dzieci Bóg błogosławi w dalekie pokolenia. Złe nie tylko ukarane będą ciężarem własnego sumienia, ale także i przez własne dzieci, gdyż „jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dzieci twoje". Najwięcej winni są sami rodzice, gdy nie zważają na nieusłużność i nieobyczajność dzieci względem starszych, na ich pastwienie się nad zwierzętami i poniewieranie istot słabszych.

Przedmiotem innej pogawędki nauczyciela tutejszego było wspomnienie o zacnym ziemianinie litewskim, który nazywał się Jan Chodźko, a urodzony roku 1777 we wsi Krzywicach dożył do roku 1851[118]. Odznaczał się on wielką miłością ku ludowi wiejskiemu, dla którego napisał w roku 1820-tym najlepszą książkę pod tytułem: *Pan Jan ze Świsłoczy*, zalecaną przez ówczesny Uniwersytet Wileński[119] dla szkół elementarnych[a], a dziś już zapomnianą. W książce tej pan Jan ze Świsłoczy,

[118] Jan Borejko Chodźko, pseud. Jan ze Świsłoczy, Wajżgantos (1777–1851) – prozaik, dramatopisarz, tłumacz, powstaniec listopadowy, zesłaniec, autor m.in. wspominanego dziełka o treści oświatowej pt. *Pan Jan ze Świsłoczy* (Wilno 1821). W XVIII w. Krzywicze (w tekście: Krzywice) leżały w województwie wileńskim Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XIX stuleciu wchodziły w skład powiatu wilejskiego guberni wileńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie znajdują się na Białorusi.

[119] Uniwersytet Wileński – uczelnia wyższa założona przez Stefana Batorego w 1579 r. jako Akademia Wileńska na bazie wcześniejszego kolegium jezuickiego. Po rozbiorach zdegradowana i zamieniona w Powszechną Szkołę Wileńską. W 1803 r. uniwersytet przywrócono i przemianowano na Cesarski Uniwersytet Wileński.

[a] Wielekroć przedrukowana była po polsku i raz w języku litewskim. [Dzieło ukazało się po polsku w 1821, 1824 i 1825 r. Po litewsku wydano je w 1823 i 1860 r. – Red.]

niby kramarz wędrujący po miasteczkach i wioskach, rozjaśnia ciemnotę ludu, przestrzega, godzi zwaśnionych, zbija zabobony i naucza mnóstwa pożytecznych rzeczy. Zaleca znajomość ziół leczniczych dla ludzi i dobytku, w które nasza ziemia obfituje. Radzi wzywać lekarzy, a unikać znachorów. Naucza, aby w domu utrzymywano okaleczałych lub zgrzybiałych rodziców i krewnych, a gdy są pozbawieni rodziny, wieś cała powinna się dla nich składać na wyżywienie i odzież, żeby żebractwa nie było.

„Obojętność na cierpienie i nędzę bliźniego – pisze Chodźko – przeciwna jest zasadom religii naszej, nakazującej abyśmy się wspólnie jak bracia kochali i wzajemnie wspierali we wszystkich przygodach życia. Scierpiż przykładny chrześcijanin, aby dzieci własnych rodziców zgrzybiałych z domu na żebraninę puszczały? aby rodzina nie przytuliła w chacie swojej krewnego, gdy go kalectwo dotknęło?"

Świętą prawdą były słowa pana Jana Chodźki, że ze wszystkich klęsk wyniszczających rolnictwo pijaństwo jest najokropniejszą, a przechodząc z rodziców na dzieci, do nędzy lud przyprowadza. Że żona gubi swego męża wynosząc zboże, jaja, mąkę – do Żyda za wódkę, bo jak mówi stare przysłowie, że co mąż zwiezie przez wielkie wrota, to zła żona wyniesie małą furtką. Że kosterstwo[120] i szulerstwo niczym się od złodziejstwa nie różni, owszem, jest szkodliwsze, bo pod pozorem wzajemnej korzyści i próby szczęścia ostatni szeląg nieostrożnemu zabiera i do poszukiwania nie zostawia prawa.

Opatrzność stworzyła dla ludzi naukę zacną – mówił Chodźko. – Dzieci nie powinny rosnąć bez książki jak bydlątka, ale mają modlić się z książek i dobranymi głosami śpiewać pieśni w kościele. Pasąc trzodę, mogą robić słomiane kapelusze, pleść koszyki z łoziny[121], dziewczęta mogą prząść bez kołowrotka w polu na wrzecionie i przęślicy[122], z kija za pasek zatkniętego robić pończochy i ciepłe rękawice na drutach, mieć przy tym książeczkę w kieszeni, aby czasem poczytać sobie, ale zawsze strzegąc, aby trzódka nie zrobiła szkody sąsiadowi i tobie. Bóg błogosławi dziatkom uczącym się w szkole. Wielkim zadaniem oświaty ludu, podług słów zacnego Chodźki, jest:

„Nauczyć się obowiązków i powinności gospodarza domu, ojca, męża, syna, pozbyć się obrzydłych nałogów pijaństwa, kradzieży, obłudy, kłamstwa, oszukiwania, pozbyć się wiary w gusła, czary, zabobony, które święta wiara nasza i zdrowy ludzki rozum potępia, nabyć wiadomości dla prac wieśniaczych potrzebnych, szanowania własności sąsiada, tak bogatego, jak ubogiego, wiedzieć cel powołania rolnika".

Innym razem nauczyciel naszej szkoły, zaprosiwszy całą gromadę wiejską w dzień świąteczny, miał do niej pogadankę o panu Józefie Supińskim[123], który

120 Kosterstwo – namiętna gra w kości lub karty, szulerstwo.

121 Łozina – tu w znaczeniu: gałąź, witka, zwłaszcza wierzbowa.

122 Przęślica – część kołowrotka służąca do umocowania pęku włókna.

123 Józef Klemens Supiński (1804–1893) – filozof, publicysta, ekonomista i socjolog, prekursor

był jednym z najmądrzejszych ludzi, jakich naród nasz w ostatnich czasach posiadał. Uczony ten, urodzony w roku 1804 pod Lwowem, choć za młodu miewał powierzone sobie ważne zajęcia w innych krajach, choć potem ogłaszał wielkiej wartości najpoważniejsze dzieła swoje o układzie społeczeństwa, o jego siłach, pracach i przeznaczeniu oraz gospodarce narodowej, to jednak miłując wszystkie warstwy swego narodu, zarówno znalazł czas do napisania mądrej książki dla ludu wiejskiego. Książeczka ta nosi tytuł *Pogadanki o rzeczach pożytecznych*. Jest w niej pogadanek takich pięć. W pierwszej powiada, że gdy król Stefan Batory objeżdżał kraj, żeby się przekonać, czy wszystko idzie jak należy, dostrzegł w jednej szkole chłopca, który się doskonale uczył. Król tedy rzekł do niego, mieszając łacinę z polszczyzną: „*Disce, puer, faciam te* mości panie", co znaczy: „Ucz się chłopcze, a uczynię cię mościpanem". Otóż, kochani wieśniacy – powiada dalej Supiński – nie powinniście zazdrościć waszym współobywatelom i sąsiadom tego, że oni mają więcej niż wy gruntów, lasów, łąk i pastwisk. Nie było nigdy i nigdy nie będzie takiego kraju, gdzieby wszyscy mieszkańcy byli zarówno bogaci lub zarówno ubodzy, z wyjątkiem dzikich ludów, gdzie wszyscy chodzą nago, chowają się w jamy przed dzikim zwierzem albo śpią, siedząc na gałęziach, żyją korzeniami lub też surowym ścierwem, gdy im się uda złowić jakie zwierzę. W krajach urządzonych do równości majątku przyjść nie może, bo choćby kto użył gwałtu, to nie tylko w następnym pokoleniu, ale już nawet za życia tych samych ludzi musiałaby powstać dawna nierówność przez schedy, podziały, sprzedaże, nałogi, marnotrawstwo lub niedołęstwo i lenistwo jednych, a pracę, oszczędność i gospodarność innych.

Bóg chciał, żeby człowiek rozumem i pracą zaspokajał swoje potrzeby, a w tym właśnie leży jego wyższość nad zwierzętami. Wszystko, co jest dobrego na tym świecie, zatem wygodne i cnotliwe życie, nauka, poszanowanie ludzkie, niezawisłość, spokój o siebie i o swoich polega na tym, żeby człowiek spotrzebował mniej niż ma, a dorabiał więcej niż koniecznie potrzebuje do życia, czyli oszczędzał. To, co ludzie oszczędzą i przymnożą, przybywa do ich mienia, do mienia ich dzieci, do mienia i potęgi narodu, zabezpieczone wrodzonym i wiekuistym prawem własności, od którego poszanowania zawisła pomyślność powszechna. Własność jest to świętość ziemska. Gdzie własność wszelka nie ma poszanowania, gdzie jedni grabią, okradają i niszczą mienie drugich, tam życie porządne, pracowite i moralne trwać nie może.

---

pozytywizmu warszawskiego, ideolog pracy organicznej oraz solidaryzmu narodowego, autor m.in. *Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego* (cz. I, oddz. I–II, Lwów 1862–1865). Wspominana praca pierwotnie ukazała się jako *Siedm wieczorów, opowiadania z życia społecznego* (Lwów 1871), dopiero V wyd. zostało zatytułowane *Siedm wieczorów, pogadanki o rzeczach pożytecznych* (Kraków 1883).

## XIII

Oprócz nauczyciela miewa także w tutejszej szkole pożyteczne pogadanki Kazimierz Sokolik. Pierwszą z tych pogadanek podczas tej zimy zaczął od wiersza Jana Kochanowskiego, naszego najsławniejszego wieszcza w dawnych wiekach:

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda:
Nad wszystkim innym panuje przygoda[124].

– Cnota – mówił Sokolik – podnosi człowieka do godności Aniołów i Świętych lub sponiewierana spycha go do kałuży błota. „Święta cnoto, tyś nie jest ponura i dzika" – powiedział niegdyś słynny biskup Ignacy Krasicki[125]. Jest ona jako ten wonny kwiat białej lilii, miła ludziom i Bogu. Czyste serce jest największym skarbem człowieka na ziemi. Dzieweczko nasza – mówił dalej Sokolik – bądź ubrana skromnie, czysto i podług stanu swego, a miej zawsze cnotę, a nie stroje na pamięci. Bądź pracowita, a nie zalotna. Z tymi przymiotami choćbyś i posagu nie miała, zaręczam, że najlepiej za mąż pójdziesz. Gdy się wystroisz, zaśpiewają o tobie starą piosnkę:

A bodajżeś z twoją modą
Taką paradną, paradną,
Naczepiałaś świecidełek,
Mienisz się ładną, da, ładną!
Świecidełka i wstążeczki
Znaczą niewiele, niewiele,
Gdy nie umiesz chleba upiec,
Uprząść kądziele[126], kądziele!

Ojcowie nasi mawiali: „Nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię. Niech będzie uboga, byle chędoga. Nie dbaj o wielki strój, jeno o pożytek swój". Z dziewczyny, która boi się latem słoneczka i chce mieć dłoń delikatną, nie będzie

124 Zob. *Pieśń III* w *Pieśniach – księgach wtórych* J. Kochanowskiego.
Przygoda – tu w znaczeniu: traf, przypadek.

125 Ignacy Krasicki (1735–1801) – prozaik, encyklopedysta, biskup warmiński i arcybiskup gnieźnieński, poeta, współredaktor „Monitora", kapelan Stanisława Augusta Poniatowskiego, jeden z głównych przedstawicieli polskiego oświecenia, autor m.in. powieści *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (Warszawa 1776). Przytaczany cytat pochodzi z *Listu do księdza plebana. O mierności* (zob. np. w I. Krasicki, *Dzieła*, t. II, Wrocław 1824, s. 185).

126 Kądziel – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego przygotowany do przędzenia, umocowany na przęślicy lub kołowrotku.

dobra gospodyni. Głupie matki przyzwyczajają małe dziewczęta do strojenia się i przeglądania w lusterku, a z takich córek wyrastają zalotnice i próżniaczki.

Godłem krasy[127] i cnoty panieńskiej podług starożytnych pojęć narodu polskiego jest warkocz, czyli kosa spleciona, spuszczona na plecy i wianek z ruty, barwinku[128], rozmarynu lub kwiatków na głowie, który tylko dziewicom nosić przystoi. Do wianków dziewiczych używane przede wszystkim były od najdawniejszych czasów te zioła, które nie tracą zieloności pod śniegiem. Dziewica, która postradała w miłości swój wianek, już go nigdy potem na skronie swoje nie kładła. Obcinano jej warkocz (jak mężatce przy oczepinach) i zawiązywano głowę w biały rąbek[129]. Były to jednak wypadki bardzo rzadkie, bo rodzice i bracia strzegli od próżnych zalotów i chodzenia na tańce do karczem. Dziewczęta miały do zabawy dom rodziców, a nad sierotami czuwali dobrzy ludzie. Cnotliwa dziewczyna wiejska wychodząc za mąż, otrzymywała nagrodę, bo zawsze sama pani lub panienki we dworze kładły na jej głowę do ślubu wieniec kształtu korony. Uczciwą sierotę naszą wianowała, czyli wyposażała – zastępując jej rodziców – cała gromada i dwór, bo też nad dolą sieroty i kamień się lituje, jak śpiewa nasz serdeczny wieszcz mazowiecki, Lenartowicz[130]:

Oj, sierota w głuchym polu
Wyrzekała z płaczem:
– Nie mam ci ja mojej główki,
Da, położyć na czém.

Połóż ci ją na kamieniu,
Połóż biedne dziecię,
A gdy zrosisz go łezkami,
Zmięknie kamień przecie.

Drugim razem mówił Sokolik o wielu zwyczajach starosłowiańskich, które naród nasz najwierniej zachowuje, więc o zwyczajach weselnych, dożynkowych,

127 Krasa – piękno, uroda.

128 Barwinek pospolity (*Vinca minor*) – gatunek rośliny występującej w Europie i zachodniej Azji.

129 Rąbek – tu w znaczeniu: chusta noszona pod czepkiem przez kobiety zamężne.

130 Teofil Lenartowicz (1822–1893) – poeta, pisarz, rzeźbiarz, działacz niepodległościowy, emigrant, profesor Uniwersytetu w Bolonii. Uczestnik wypraw etnograficznych Oskara Kolberga, w twórczości nawiązywał do folkloru ludowego. Jego dzieła ukazały się m.in. w zbiorach *Lirenka* (Poznań 1855) oraz *Poezje* (t. I–II, Warszawa 1858). U Lenartowicza druga ze zwrotek występuje w innym brzmieniu; zob. tenże, *Poezje*, Warszawa 1968, s. 446: „Połóż ci ją na kamieniu, / Niebogie dziecię, / A choćby był najtwardszy, / Zmiękczysz go przecie". Gloger cytuje za: *Dumki*, nr 15, *Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką T. Lenartowicza*, Poznań 1862.

o puszczaniu wianków na wodę, o zabawach sobótkowych, o chodzeniu z gaikiem[131], z turem i tak dalej.

Także o gościnności staropolskiej, która wymaga, aby w pierwszej izbie każdego domu leżały wiecznie na białym obrusie czy ręczniku: sól i bochen chleba powszedniego dla poczęstowania każdego, który przestępuje próg domu, jako śpiewa nasza poetka Konopnicka:

Jeszcześ nie zajechał
Do naszego płota,
A już się przed tobą
Otwierają wrota.

Jeszcześ nie przestąpił
Dębowego proga,
Już cię sam gospodarz
Wita w imię Boga[132].

## XIV

Do ostatnich starych a pięknych zwyczajów słowiańskich ludu naszego rolniczego należy tak zwana tłoka, czyli bezpłatna pomoc w jakiejś pilnej pracy lub nagłej potrzebie udzielona przez całą gromadę jednemu z sąsiadów. Gdy bowiem przy wielu robotach pożytecznym jest zjednoczenie wszystkich rąk, ojcowie nasi uświęcili tę pomoc prawem zwyczajowym, od którego nikt wyłamywać się we wsi nie mógł. Więc na dane zaproszenie i hasło śpieszą wszyscy bez wyjątku, aby sąsiadowi zwieźć na przykład drzewo lub kamienie na nowy dom, dokończyć opóźnionego żniwa, zwózki snopów lub uprawy roli, zwłaszcza gdy ten był dotknięty jakąś klęską lub przeszkodami. Pieniędzy za udział w tłoce nikt nie bierze nigdy. Za taką sąsiedzką pomoc byłoby hańbą wziąć zapłatę, a tylko zapraszający na tłokę ugaszcza w końcu dnia sąsiadów, czyli tłoczników, gościnnym poczęstunkiem i sam przy nadarzonej sposobności wywzajemnia się potem, śpiesząc na tłokę do innych.

Jak pomoc zbiorowej siły ratuje nieraz ludzi, mieliśmy w naszej wiosce przykład niedawno na Chorążyku, który mając rzeźnię i konieczną przy niej na lato lodownię, nie miałby w tym roku wcale lodu z powodu krótkich mrozów, gdyby cała wieś nie przybyła na tłokę i w jednym dniu nie napełniła mu lodowni po brzegi.

Podczas innych pogadanek opowiadał Sokolik ciekawe rzeczy o sposobach gospodarowania rolników w innych krajach i narodach, o osiąganiu daleko więk-

131 Gaik, również: maik lub nowe latko – zielona gałąź lub drzewko przybrane ozdobami, obnoszone po wsi podczas słowiańskiego obrzędu witania wiosny.

132 Zob. M. Konopnicka, w: tejże, *Poezja dla dzieci. Wybór zrobiony przez Autorkę*, Warszawa 1911, s. 23. W cytacie zmieniono „lipowy próg" na „dębowy próg".

szych plonów z gorszej roli niż u nas i o konieczności ulepszenia naszego gospodarstwa przez rozumne zmiany, bo gdzie przybywa dzieci, tam musi rolnik pomnożyć i korce zboża ze swej niwy. Mówił więc o koniecznej potrzebie zamiany trzypolowych gospodarstw na siedziby kolonialne, tak żeby każdy rolnik miał całe swoje pole przy domu i nie potrzebował połowy czasu tracić na chodzeniu do dalekich robót, wywożeniu i zwożeniu wszystkiego o ćwierć mili co powinien mieć za płotem. Mówił o potrzebie uprawy łubinu na piaskach i odgoryczania[133] jego ziarna na karm[134] dla koni, o uprawie marchwi pastewnej, buraków i większej ilości traw rozmaitych na paszę dla dobytku, o starannym doglądaniu bydełka, utrzymywaniu go cały rok na stajni i pomnożeniu w ten sposób nawozu, o czyszczeniu go, o suchych i widnych chlewach dla dobytku, o ulepszonych narzędziach i sposobach doprawiania roli, o dokładnym tępieniu chwastów i pożytkowaniu onych na karm dla świnek, bydła i na podściółkę, o pielęgnowaniu drzew przy drogach, zbieraniu kamieni z pól i dróg bocznych na bruki i budynki, o nielitościwym i złym obchodzeniu się ze zwierzętami i niszczeniu gniazd ptactwa pożytecznego w rolnictwie, o potrzebie hodowania lasów i oszczędzaniu paliwa. Mówił o sposobach utrzymania czerstwego zdrowia, o szkodliwości wszelkiego niechlujstwa i zbytecznego palenia tytoniu. To znowu o wartości czasu, którego zmarnowana każda godzina jest stracona na całe życie, bo nie powróci już nigdy; o nałogu włóczęgostwa, który wiele ludzi rozpróżniacza na zawsze, więc:

> Nie trzeba dalekich odprawiać ci dróg,
> Lecz kochać swój zakąt i chaty swej próg[135].

Raz przemawiał do wszystkich serdecznie o zgodzie sąsiedzkiej, zacząwszy od słów świętego Pawła: „Jeżeli jeden drugiego kąsacie i pożeracie, patrzcież, abyście się wszyscy nie pojedli”[136]. Tu natarł ostro na pieniaczów, czyli procesowników[137], których zawziętość doprowadza do nędzy, a tylko ich doradców bogaci. Tymczasem gdyby ci ludzie nie byli zawzięci, a mieli dobrych i rozumnych sąsiadów, to każdy swój spór mogliby zakończyć sądem polubownym bez grosza kosztu. Sąsiedzi tacy, którzy wyrokiem sprawiedliwym godzą zwaśnionych, zasługują się społeczności przez ten uczynek obywatelski i Bogu przez uczynek chrześcijański. Mówi bowiem Pismo Święte: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami bożymi”[138].

---

133 Odgoryczać – usunąć gorycz, pozbawić goryczy ziarno, produkt.

134 Karm – pasza, pokarm.

135 M. Konopnicka, *U okienka*, w: tejże, *Poezje dla dzieci*..., dz. cyt., s. 9.

136 Cytat pochodzi z listu do Galatów (Ga 5, 15).

137 Procesownik, procesowicz – osoba lubiąca się procesować.

138 Cytat pochodzi z Kazania na Górze (Mt 5, 9).

Początkiem swarów i waśni bywają często plotki. O ile piękną jest prawda, a przyjacielem szczerym jest ten jeno, który ci prawdę mówi w oczy, o tyle nie ma nic obrzydliwszego nad plotkę, a nikczemniejszego nad potwarz. Słowo wylata wróblem, a powraca wołem. Rana się zgoi, ale nie zgoi nigdy złe słowo. Obmowa uderza zza płotu, bezpieczna, bo ukryta, bo obmówiony nie słysząc, obronić się nie może. Cnota prawdy jest największą ozdobą człowieka. Jej mowa zawsze prosta, a jej lot góruje jako lot orła nad nizinami podchlebstwa i kałużami kłamstwa.

Razu pewnego mówił Sokolik mądre słowo o cnocie pracy, o grzechu próżniactwa, i o wzajemnych obowiązkach sług i panów, czeladzi i gospodarzy, czyli chlebodawców. Pan i gospodarz ma być sprawiedliwym i ludzkim opiekunem sługi, a sługa ma być pracowitym i wiernym przyjacielem swego chlebodawcy. Jeżeli jesteś wrogiem swego chlebodawcy, to znaczy się, że nie masz sumienia i jesteś podłym zdrajcą. Służ tak, jakbyś chciał, aby tobie służono. „Sługa, nad którym stać trzeba, ni płacy godzien, ni chleba", mówi stare przysłowie. Jak ten leniwy Grzegorz, którego gdy wołano: „Pójdź robić!" odpowiadał: „Nie mogę chodzić". A gdy zawołano: „Pójdź jeść!" biegł kłusem[139], wołając: „Toć muszę poleźć", i przy pracy zawsze uziąbł[140], lecz przy jedzeniu się spocił. U gospodarza grochu jeść nie chciał, a poszedłszy na swój chleb w cudzych grochowinach ziarnek szukał.

Sługa niewierny, który drobne rzeczy kraść zaczyna, niech pamięta, że „od łyczka do rzemyczka, a potem do koniczka, aż zakończy szubieniczka"; złodziej zaś domowy jest gorszy rozbójnika. A i panowie gospodarze niech pamiętają, że ciężki grzech spada na ich sumienie, gdy nad uczciwą dziewczyną w ich służbie nie czuwają jako ojciec i matka, gdy w chłodne poranki na wiosnę i jesienią wysyłają paść dobytek głodne, licho ubrane i bose sieroty, których dużo choruje potem i umiera z przeziębienia.

Bóg stworzył człowieka do pracy. „W pocie czoła twojego pożywać będziesz chleb"[141] – powiada Pismo Święte. Nędzny ten człowiek, który mówi, że robić nie ma czego. Praca doskonali cnotę w człowieku, a żadna praca wstydu mu nie przynosi, jeno próżniactwo. Woły i konie uprawiają świętą ziemię – nauczał pan Jan ze Świsłoczy – więc popaść te bydlątka na niej to nie wstyd; krowy dostarczają mleka, które lubisz, owce dają wełnę na ciepłą odzież twego ciała, a świnie dają okrasę[142] do strawy. Więc masz obowiązek doglądać, karmić i strzec te stworzenia. O ileż wieśniaczki pracowite, umiejące każdą gospodarską robotę i nie wstydzące się żadnej pracy, są w porównaniu z miejską sługą szczęśliwsze i pewniejsze

139 Kłus – tu w znaczeniu: szybki bieg.

140 Uziębnąć – przeziębnąć, zmarznąć.

141 Słowa wypowiedziane przez Boga przed wygnaniem Adama i Ewy z Raju (Rdz 3, 19).

142 Okrasa – tu w znaczeniu: tłuszcz dodawany do potraw.

chleba. Wyjdą one za pracowitych rolników i będą miały przy swej gospodarności pewny chleb na swym zagonie.

## XV

Serce radowało się we mnie, że zobaczyłem taką wioskę i tyle dobrego usłyszałem o jej mieszkańcach. Ale i zasępiała myśl smutna, czy jest w naszym kraju więcej podobnych wiosek? Jakiż byłbym szczęśliwy, gdyby wiele siół posiadało takich ludzi, taką szkołę, gospodarkę i wszystkie urządzenia. Jakąż miałbym rozkosz przez podobne wioski całe życie moje wędrować i podobnego opowiadania jak Ściborowe z końca w koniec mojej ziemi wysłuchać.

Wszystko jednak, co tylko sercu miłe i co nadzieją szczęścia uśmiechnie się na tym padole smutku, kres swój niedaleki posiada. Więc też i w mojej przechadzce mijałem ostatnie domostwa miłej wioski. Dalej widzieliśmy jeszcze ogrody starannie uprawne i pola bez chwastów i nieużytków. Za wioską, przy rozdrożu, stał krzyż męki Pańskiej i kapliczka Najświętszej Panny, a poza nią na pagórku, przy brzozowym gaju znajdował się ogrójec[143] wyrównany, drobnym trawnikiem zarośnięty, wiankiem lip dokoła obsadzony. Był on przestronny jak dziedziniec przy dworku szlacheckim i wyglądał też jak dziedziniec otoczony szpalerem drzew, pod którymi leżały kamienie do siedzenia i porobiono ławki z darniny.

Ścibor objaśnił mnie, że to ustronie, zwane ogrójcem lub uroczyskiem, jest w porze letniej miejscem wieców, czyli zebrań wieśniaczych. Ani w ogródkach, ani w sadach kmieci zebrania podobne odbywać się nie mogą, bo tam każda skiba ziemi obsiana, każda roślina otoczona spokojem i opieką. Przeznaczono więc na to ten pagórek przy wsi pod gajem. Tu odprawia gmina swoje wiece i narady, tu bywa okazywanie, czyli przegląd straży ochotniczej od ognia, z jej narzędziami ratunkowymi. Tu zbiera się młodzież dla ćwiczeń w zręczności i celnym strzelaniu do tarczy. Tu dziewczęta i chłopcy w majowe wieczory witają wiosnę śpiewem starych pieśni, a w wieczór świętojański zapalają stos sobótki i pląsają dokoła ogniska. Tu zbierają się w święta na zabawy, a na Wielkanoc i Zielone Świątki urządzają huśtawki i młyńce, czyli karuzele. Tutaj wieś cała po żniwach i zbiorach, na pożegnanie lata, wyprawia sobie społem okrężne[144]. Tutaj, gdy wszyscy pracują w polu, dozorczyni z ochronki, pod której opiekę zostawiają rodzice drobne dziatki, przyprowadza wesołą i świegotliwą rzeszę tego drobiazgu, by poigrała swobodnie na tej zielonej murawie i oddychając powietrzem pól i gajów, rozwijała się w zdrowie i siły, tak potrzebne do pracy i znojów na najmilszym zagonie ziemi rodzinnej.

---

143 Ogrójec – piękny ogród, park.

144 Okrężne – dożynki, uroczystość z okazji zakończenia zbioru zbóż.

## II. ZWYCZAJE I PIEŚNI DOROCZNE[145]

Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi, tak nasze zwyczaje doroczne są okrasą[146] naszego domowego życia. Są one spuścizną długich stuleci bytu społecznego, a dla wnuków są pamiątką po ich ojcach i dziadach. Zwyczaje i obyczaje wypłynęły z warunków życia i z pojęć wyrobionych wiekami przez myśl ludzką. Stanowią one wymowną cechę charakteru społecznego, nadającą mu wdzięk właściwy i odróżniającą od innych społeczeństw. Zatracać dobre rodzinne zwyczaje i obyczaje, znaczy to samo, co wytaczać krew z ciała własnego.

Wielu ludzi, którzy wyszedłszy spod strzechy wiejskiej przebywali po miastach lub domach scudzoziemczałych, lekceważy sobie stary nasz narodowy, polski obyczaj. Ale naprawdę są to głupcy, boć wyziębione serce i szyderstwo z przeszłości nie nauczy młodego pokolenia miłować kraju, gniazda swego. Ludzie tacy przestali być ogniwem łańcucha łączącego w społeczeństwie przeszłość z przyszłością i są jak one śmiecie, które już do nikogo nie należą, nikomu nie są potrzebne i którym wszystko jedno, do jakiego kąta zamiecione będą.

### Boże Narodzenie

#### 1. Powinszowanie świąt Bożego Narodzenia

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
Na szczęście, na zdrowie,
Na to Boże Narodzenie,
Daj to Panie Boże!
Żeby nam się darzyło, mnożyło,
W oborze i w komorze,
Na kołeczku i w woreczku,
W każdym kątku po dziesiątku.
Daj Boże, byście tyle mieli wołków,

[145] Być może ten fragment *Skarbca…* należy uznać za III wyd. *Zwyczajów dorocznych. 110 pieśni zwyczajowych sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek* (zob. w t. I). *Bibliografia prac Zygmunta Glogera* Stefana Dembego oraz *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"* nie podają o nim żadnych informacji, uwzględniając jedynie wyd. I (Warszawa 1882), II (Warszawa 1888) i IV (zatytułowane *Zwyczaje i pieśni doroczne z ust ludu i źródeł etnograficznych*, Warszawa 1898), nie udało się również odnaleźć go drogą kwerend bibliotecznych. Za takim postrzeganiem *Zwyczajów i pieśni dorocznych* zamieszczonych w *Skarbcu…* przemawia oczywiście tytuł, ale również kompozycja, sprawiająca wrażenie stadium pośredniego między wyd. II a IV, oraz słowo wstępne, identyczne ze znajdującym się w publikacji z 1898 r.

[146] Okrasa – tu w znaczeniu: ozdoba, upiększenie.

Ile w plocie kołków,
Tyle owiec, ile w lesie mrowiec.
I w polu żeby był snop przy snopie,
Kopa[147] przy kopie,
A gospodarz między kopami,
Jako miesiąc[148] między gwiazdami.
Żeby szedł wóz za wozem do gumna,
Jako pszczoły do ula,
Żebyście tacy byli weseli,
Jako w Niebie anieli.

**2. Podziękowanie kolędników za podarki**

Bóg wam zapłać panie gospodarzu
Za kolędę i obdarowanie,
I wam także pani gospodyńko,
Niech się tak stanie.
W domu, na polu, w ogrodzie, na roli
Niech wszędy pełno będzie:
W stodole, na górze i na grzędzie.
Każda krówka niech się wam ocieli,
I ceber[149] mleka dawa;
Każda kurka trzy razy do roku
Kurczątka oddawa,
Prosięta, jagnięta, cielęta, źrebięta,
Niechaj wierzgają i tłuste będą.
Parobek i dziewka, poganiacz, pasterka,
By się cieszyli a was słuchali,
Zdrowia i szczęścia, łaski Pana Boga,
Razem z dziatkami, razem z przyjacioły,
Byście w tym domu waszym zażywali,
A my za roczek wam tu winszowali.

147 Kopa – złożone w stertę siano, słoma itp. lub pewna liczba snopów zboża ustawiona w określony sposób.

148 Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

149 Ceber – duże okrągłe naczynie z klepek, zwykle o dwóch uchach.

## Kolędy pobożne

### 3. „W żłobie leży”

W żłobie leży, któż pobieży,
Kolędować małemu,
Jezusowi Chrystusowi
Dziś do nas zesłanemu?
Pastuszkowie przybywajcie,
Jemu wdzięcznie przygrywajcie
Jako Panu naszemu! } *2 razy*

My zaś sami z piosneczkami,
Za wami pośpieszymy,

A tak tego Maleńkiego,
Niech wszyscy zobaczymy.
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony,
Więc Go dziś ucieszymy. } *2 razy*

Najprzód tedy, niechaj wszędy
Zabrzmi świat w wesołości,
Że posłany nam jest dany
Emmanuel z niskości.
Jego tedy przywitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy,
Chwała na wysokości! } *2 razy*

Witaj Panie! cóż się stanie,
Że rozkoszy niebieskie,
Opuściłeś a zstąpiłeś,
Na te niskości ziemskie?
Miłość Twoja to sprawiła,
By człowieka wywyższyła,
Pod nieba empirejskie![150] } *2 razy*

Czem[151] w żłobeczku, nie w łóżeczku
Na sianku położony?
Czem z bydlęty, nie z panięty
W stajni jesteś złożony?
By człek sianu przyrównany,
Grzesznik bydlęciem nazwany,
Przeze mnie był zbawiony! } *2 razy*

Twoje państwo i poddaństwo
Jest świat cały, o Boże!
Tyś polny kwiat, czemu Cię świat
Przyjąć nie chce, choć może.
Bo świat doczesne wolności
Zwykł kochać, mnie zaś z swej złości
Krzyżowe ściele łoże. } *2 razy*

150 Empirejski – niebiański, rajski.

151 Zachowano pisownię oryginalną.

W Ramie[b] głosy pod niebiosy,
Wzbijają się Racheli,
Gdy swe syny bez przyczyny,
W krwawej widzi kąpieli.
Większe mnie dla nich kąpanie,
W krwawym czeka oceanie,
Skąd niebo będą mieli! } *2 razy*

Trzej królowie, monarchowie,
Wschodni kraj opuszczają,
Serc ofiary z trzema dary,
Tobie Panu oddają.
Darami się kontentujesz,
Bardziej serca ich szacujesz,
Za co niech Niebo mają! } *2 razy*

### 4. „Bóg się rodzi, moc truchleje"

(Kolęda napisana przez Karpińskiego[152])

[b] Rama – miasteczko w Ziemi Świętej.
[Rama – miasto biblijne, według Księgi Jozuego należące do pokolenia Beniamina. Po zdobyciu Jerozolimy przez wojska babilońskie pod dowództwem Nebuzaradana stała się miejscem deportacji ludności żydowskiej. W Księdze Jeremiasza pojawia się wspominana w następnym wersie postać Racheli opłakującej śmierć swych synów zamordowanych w Ramie (Jr 31, 15–20) – przyp. Red.]

[152] Franciszek Karpiński (1741–1825) – poeta, pamiętnikarz, dramatopisarz, tłumacz, publicysta i moralista, czołowy przedstawiciel polskiego sentymentalizmu, sekretarz i bibliotekarz Adama Kazimierza Czartoryskiego, autor m.in. sielanki *Laura i Filon* (w tomie *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne*, Lwów 1870) i zbioru *Pieśni nabożne* (Supraśl 1792), zawierającego przytaczaną kolędę.

Pan niebiosów obna - żo - ny, Ogień krze - pnie,
blask ciemnie - je, ma gra-ni-ce nieskończo - ny.
Wzgar - dzo-ny, o - kry - ty chwa - łą śmier - tel - ny król
p
cresc.
nad wie-ka - mi, a sło - wo cia - łem się sta - ło
i mie-szka-ło mię-dzy na - mi.

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony. } *jeden śpiewa*
Wzgardzony, okryty chwalą,
Śmiertelny, Król nad wiekami.
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami. } *wszyscy*

Cóż masz Niebo nad ziemiany,
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał, niemało,
Żeśmy byli winni sami.
A Słowo Ciałem się stało, } *wszyscy*
I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano,
Cóż jest, czym był otoczony:
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy! was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami.
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami. } *wszyscy*

Potem i króle widziani,
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani[153],
Mirrę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszało,
Z wieśniaczymi ofiarami.
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami. } *wszyscy*

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą,

[153] Dań – dar, podarunek.

Dom nasz i majętność całą,
I Twoje wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami. } *wszyscy*

**5. Kolęda Kaszubów**
**(nad Morzem Bałtyckim mieszkających)**

Witaj Jezuniu, witaj kochanie,
O pożądany od wieków Panie,
Z Kaszub w szopie stajem,
Pokłon Ci oddajem,
Przed Tobą czołem,
Bijewa społem.

Czemu tak leżysz, czemu w żłobeczku,
Czy tak przystoi, nie na łóżeczku?
W stajence zrodzony,
Na sianku złożony,
Czemu z bydlęty
A nie z panięty?

Gdybyś w Kaszubach był narodzony,
Nie na sianeczku byłbyś złożony,
Dałbym ci sienniczek[154],
I pod cię pierzniczek[155],
Parę poduszek,
Piernat jak puszek.

Odzieżę miałbyś nie lada jaką,
Z siwym barankiem czapkę rogatą,
Sukienkę z modrego[156],
Sukna kaszubskiego,
A pas choć z siebie,
Dałbym dla Ciebie.

154 Siennik – duży worek wypchany słomą lub sianem służący jako materac.

155 Pierznik, piernat – rodzaj nieprzeszywanego materaca wypełnionego pierzem.

156 Modry – intensywnie niebieski.

Bekieszkę[157] miałbyś futrem podbitą,
Pętelki u niej z tasiemką litą,
Czerwone buciki,
Pod niemi gwoździki[158],
Puszyłbyś sobie,
Nie tak jak w żłobie.

Gdybyś się w naszych Kaszubach rodził,
Nie tak byś się był Jezuniu głodził.
Na każde śniadanie,
Miałbyś przysmażanie,
Z masłem bułeczkę,
Miodu szklaneczkę.

Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą,
Rosołem żółtym tłusto podlaną,
Z saporem[159] gęsinę,
I z szperką[160] jarzynę,
Z imbirem flaki,
Złeż to przysmaki?

I jajeczniczkę z tłustą kiełbasą,
Miałbyś Maluchny, nielichą paszą,
Piwa tucholskiego[161],
Albo gostyńskiego[162],
Miałbyś po uszy,
Tu piłbyś z duszy.

A na wieczerzę z naleśnikami,
Byłyby kiszki wraz z pierogami,
Groch ze słoniną,
Rzepa z baraniną,
I wytuczone,
Ptaszki pieczone.

157 Bekieszka, bekiesza – męskie okrycie wierzchnie, podszyte futrem, pochodzenia węgierskiego.

158 Gwoździk – tu w znaczeniu: goździk.

159 Sapor – sos, przyprawy.

160 Szperka – słonina.

161 Tuchola – w XIX w. miasto powiatowe prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

162 Gostyń – w XIX w. miasto w powiecie krobskim (od 1887 r. gostyńskim) Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego.

Tam zaś nie masz nic, co byś jadł smaczno,
U nas wszystkiego dostałbyś łacno[163],
Do picia, jedzenia,
Z kim się zabawienia,
Z prokuratorem[164],
Siadłbyś za stołem.

Lecz to opatrznie stało się Panie,
Nasze życzenie za dar niech stanie,
Serca na ofiary,
Dajem Ci za dary,
Nie gardźże nami,
Z Kaszub służkami.

**6. Kolęda Kurpiów**
**(którzy na puszczach mazowieckich mieszkają)**

Szczęśliwe Betlejem, miasto Dawidowe,
Że się nam zjawiło odkupienie nowe,
Chrystus nam się narodził,
By nas wyswobodził,
Od niewoli szatańskiej.

Nam się nie dostało szczęścia takowego,
Byśwa w naszej puszczy mieli zrodzonego,
Jezusa Chrystusa,
Choćby nasza dusza,
Serdecznie Go uścisła.

U nas w ostrołęckim na puszczy starostwie[165],
Nie byłbyś się rodził w takowym ubóstwie,
Mawa izbów wiele,
I ciepłe pościele,
Byłbyś leżał wygodnie.

163 Łacno – bez trudu, łatwo.

164 Prokurator – tu w znaczeniu: rządca, administrator.

165 Ostrołęka – w XIX w. miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego. W XVI w. Ostrołęka została ośrodkiem starostwa niegrodowego.

Choć nam barci[166] w lasach, drzewa zabraniają,
Uzdy i siekiery w puszczy zabierają,
Jednak byświa byli,
Choć w nocy zwozili,
Suche drewka dla Ciebie!

Miałbyś buraczki i kapustkę Panie,
Z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie,
Mleko z jagiełkami[167],
Chlebek z ołatkami[168],
A i miodu flaszeczkę.

A na obiad byświa skrzeczków naskwarzyli[169],
I kaszy gryczanej tłusto nakrasili[170],
Zając, kuropatwy,
Choć połów niełatwy,
Byłby Panie dla Ciebie!

Miałbyś pieluszki z partu[171] cieniuchnego,
Sukmanek[172] do kolan z sukna puścińskiego[173],
Faworek[c] niedrogi,
Kurpiki[174] na nogi,
Bylibyświa zrządzili.

A że się tak Panie podobało Tobie,
Iżeś cierpiał biedę w maluchnej osobie,
Przyjmij szczere chęci,
Miej Kurpiów w pamięci,
Ty na puszczy i Niebie.

166 Barć – dziupla lub wydrążona kłoda, w której znajduje się rój pszczół.

167 Jagła – kasza jaglana.

168 Ołatek, oładek – mały placek z mąki lub tartych kartofli.

169 Tzn. usmażyli skwarek.

170 Nakrasić – dodać do potrawy tłuszczu, śmietany itp.

171 Part – grube płótno konopne lub lniane.

172 Sukmanek – zdrobnienie od sukmana (sukmany), tj. długie męskie okrycie wierzchnie z sukna lub wełny, dołem rozszerzane, noszone dawniej przez chłopów.

173 Nie udało się ustalić, o jaki rodzaj tkaniny chodzi.

c Wstążka pod szyję u koszuli.

174 Kurpiki – obuwie z łyka lub skóry.

**7. Kolęda Mazurów płockich**

Zbliżamy się, upadamy,
W tym żłobeczku na sianeczku,
Byś nas raczył błogosławić,
I od szkody nas wybawić.
Mazur mówi: hejże moja,
Dalej bracia do oboja[175].
Grajcie wdzięcznie piszczałeczki,
Dla Najświętszej Dziecineczki,
Zagram i ja wdzięcznie miło,
By Dziecię się weseliło.

**8.** Postańmy tu bracia razem,
Zatańcujmy sobie w koło,
Bo Pan z Panów, Pan Niebiosów,
Pogląda na nas wesoło.

Oddajmy Mu ukłon prawy,
Bo On przyjął nasze dary,
Czym chudoba[176] nasza włada,
Tośmy dali na ofiary;

Trzeba by zaś na tym mrozie,
Podźwignąć Cię z tego siana,
My tu skakać, weselić się
Będziem do samego rana.

Alić Jezus powstał z żłóbku,
I swą rączką błogosławi,
Józef stary rzekł: bez miary,
Czego brakuje, dostawi.

Dziękujemy i wielbimy,
Ciebie Boże, wielki Panie,
Niech Twa cześć i chwała święta,
Na wiek wieków nie ustanie.

175 Obój – drewniany instrument dęty o wysokim brzmieniu.

176 Chudoba – tu w znaczeniu: skromny dobytek, mienie, gospodarstwo.

**9.** Hej nam, hej! Weselmy się, radujmy się,
Pożądany narodził się.
Hej nam, hej! Anieli się w Niebie cieszą,
Pasterze do szopy śpieszą.
Hej nam, hej! Opuścili swe bydlęta,
A pobrali instrumenta.
Hej nam, hej! Do Betlejem gdy przybiegli,
Szopę z wszystkich stron obiegli.
Hej nam, hej! Poustawiali się w szyki,
I wzięli się do muzyki.
Hej nam, hej! Stach najpierwszy na swym rogu,
Rozpoczął rznąć chwałę Bogu.
Hej nam, hej! Wach na lirze rześko gmyrze[177],
Jacek Krupa, w drumlę chrupa[178].
Hej nam, hej! Janusz bzdurzy na bandurze[179],
Sobek sobie w kobzę[180] skrobie.
Hej nam, hej! Wojtek ryczy na basicy[181],
Knapik wali na regali[182].
Hej nam, hej! Wawrzko chełce na surmerce[183],
Kuba Łyczek złamał smyczek.
Hej nam, hej! Stasiek z Dębni w kotły bębni,
Fabijanek trąbi w dzbanek.
Hej nam, hej! Kurantów z konwie dobywa[184],
Temu, owemu nalewa.
Hej nam, hej! Tomek doi na oboi,
Kopet kraje w szałamaje[185].

177 Gmyrać, gmerać – grzebać, dłubać.

178 Dromla, drumla – instrument muzyczny w kształcie podkowy, z elastyczną sprężynką wewnątrz.

179 Bandura – wielostrunowy instrument muzyczny podobny do mandoliny, powszechny na Ukrainie.

180 Kobza – ludowy instrument strunowy podobny do lutni.

181 Basica – basetla (basy, basetnia), czyli ludowy instrument smyczkowy o kształcie przypominającym wiolonczelę, wielkości pośredniej między wiolonczelą a kontrabasem.

182 Regala, regał – tu w znaczeniu: małe organy.

183 Chełtać – o wodzie: szemrać, szumieć.
Surma – instrument dęty używany dawniej w wojsku, rodzaj trąby metalowej obszytej skórą.

184 Tzn. wydobywa z konwi odgłosy podobne do kurantów, czyli melodii wygrywanych przez zegary, pozytywki itp.

185 Szałamaje – tu w znaczeniu: skrzypce.

Hej nam, hej! Filip plecie na kornecie[186],
Kryś bełkoce na fagocie[187].
Hej nam, hej! Arfy z sobą nie przynieśli,
Naprawić ją dali cieśli.
Hej nam, hej! Z tubmaryną[188] Bartek prostak,
Idąc przez wieś w karczmie został.
Hej nam, hej! A gdy się już dość nagrali,
Pokłon Panu oddawali.
Hej nam, hej! Potem każdy do swej trzody,
Wrócił, nie doznawszy szkody.
Hej nam, hej! Na to Boże Narodzenie
Wesel się wszystko stworzenie.
Hej nam, hej! Chwała Bogu niechaj będzie,
W Niebie, na ziemi i wszędzie.

**Inne pieśni kolędników śpiewane w domach, gdzie są dziewczęta**

**10.** Pode Lwowem łączka zielona,
Jaś koniki pasie – Lwowa dobywać chce.
Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,
I wynieśli mu parę bucików.
On bucików nie chce – Lwowa dobywać chce.
Pode Lwowem łączka zielona,
Jaś koniki pasie – Lwowa dobywać chce.
Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,
I wynieśli mu czapkę złocistą.
On czapeczki nie chce – Lwowa dobywać chce.

W dalszym ciągu pieśni wynoszą mu lwowscy mieszczanie: pas, żupan[189], czaprak[190], siodło, przyprowadzają wronego[191] konia, ale Jaś nie odstępuje od Lwowa, aż dopiero gdy:

186 Kornet – dęty instrument blaszany podobny do trąbki.

187 Fagot – drewniany instrument dęty o kształcie dwóch przylegających do siebie połączonych rur, z otworami zamykanymi klapami.

188 Tubmaryna – instrument smyczkowy z jedną struną, wydający dźwięk przypominający brzmienie trąbki.

189 Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

190 Czaprak – przykrycie konia pod siodło.

191 Wrony – o maści konia: czarny, kary.

I wywiedli mu pannę prześliczną;
On bierze i dziękuje,
Spod Lwowa odstępuje,
Wszystkiego poniechał,
Z dziewczyną pojechał.

**11.** Nadobna panienka w okienku siadała,
Hej nam hej! w okienku siadała,
Złotem wyszywała.
Co złotem wyszyje, jejmości daruje,
Hej nam, hej!
A jejmość jej za to trzewiczki na lato,
Hej nam, hej!

W dalszym ciągu pieśni jejmość daje „nadobnej panience" pończoszki, podwiązki, zapaskę[192], korale, grzebyk, to jest cały ubiór niewieści, aż w końcu śpiewają:

Nadobna panienko, masz-ci tego dosyć,
Jeno Pana Boga o zdrowiczko prosić,
Prosić Pana Boga i Najświętszej Panny,
Żeby ci się dostał parobeczek ładny.

**12.** Hej nam, hej! pawikowie lecą,
Złote piórka ronią, hej nam, hej!
A dziewczyna zbiera i wianeczki wije,
Co jeden uwije, Jasiowi daruje,
A Jasio jej za to buciki na lato.
Hej nam, hej!

W dalszym ciągu Jasio obdarza dziewczynę wyszczególnionym całym ubiorem, po czym kończy się kolęda tak samo jak poprzednia:

Nadobna panienko, masz-ci tego dosyć,
Jeno Pana Boga o zdrowiczko prosić,
Prosić Pana Boga i Najświętszej Panny,
Żeby ci się dostał parobeczek ładny.

[192] Zapaska – fartuch noszony przez kobiety wiejskie z przodu na spódnicy lub na ramionach (rzadziej na głowie) jako okrycie wierzchnie.

**13.** Hej nam, hej! A na onej roli złoty płużek stoi,
A przy onym płużku cztery konie w cużku[193],
Na naręcznym koniu święty Szczepan[194] siedzi,
A Jan święty[195] z boku koniki im wodzi,
A za onym płużkiem sam Pan Jezus chodzi,
Najświętsza Panienka śniadanko nosiła,
Śniadanko nosiła, szczęścia im życzyła:
A dajże tu Boże,
Oj wszelakie zboże,
Niech będzie kopeczek,
Jak w niebie gniazdeczek,
Niech pójdą tu fury,
Jak na niebie chmury.

**14.** A ta dziewczyna, grzeczna panienka,
Róży kwiat!
Służą jej panowie, kawalerowie,
Cały świat!
Buciki na niej, jako na pani,
Młodzieniec jej dał!
Bo on się wiernie w swojej dziewczynie,
Zakochał!

W dalszym ciągu wymieniwszy cały ubiór ofiarowany pannie przez młodzieńca, kończą:

Niechże sobie chodzi, bo jej się tak godzi,
Hej nam, hej!
A my cię prosimy o miodu flaszeczkę,
Hej nam, hej!
Hej o miodu flaszkę, orzechów zapaskę,
Hej nam, hej!
I o te jabłuszka dla tego staruszka,

193 Cug – zaprzęg składający się z sześciu lub czterech koni, zwykle jednej maści, zaprzężonych parami; również: para koni w takim zaprzęgu.

194 Św. Szczepan – święty katolicki, uznawany za pierwszego chrześcijańskiego męczennika; w Kościele katolickim jego wspomnienie przypada 26 grudnia.

195 Jan Ewangelista – święty chrześcijański, jeden z 12 apostołów; jego wspomnienie przypada 27 grudnia.

Hej nam, hej!
Chwała Tobie Boże, na wysokiej górze,
Hej nam, hej!
A nam pokój będzie chodząc po kolędzie,
Hej nam, hej!

**15.** A na gumieneczku rośnie jabłoneczka
Na tej jabłoneczce złote gałązeczki
Na tych gałązeczkach złociste listeczki
Między listeczkami złociste kwiateczki
A na tych kwiateczkach złociste jabłuszka } Hej leluja!
A któż je oberwał? nadobna Anuśka
Komuż ona dała te złote jabłuszka
Jedno ona dała swemu panu ojcu
Drugie ona dała swojej pani matce
Trzecie ona dała swemu panu bratu
Czwarte ona dała swojej pani siostrze
Piąte ona dała temu co kochała } Hej leluja!
Temu co kochała, komu rozumiała

**16.** Pośród pola jawor[196] stoi – hej leluja!
Na jaworze złota rzęsa – hej leluja!
I przyleciały rajskie ptaszęta – hej leluja!
I otrzęsły te złote rzęsy – hej leluja!
I wybiegła nadobna dziewczyna – hej leluja!
I rozpuściła białą zapaskę – hej leluja!
I pozbierała te złote rzęsy – hej leluja!
I skoczyła do złotniczeńka – hej leluja!
Złotniczeńku, rzemieślniczeńku – hej leluja!
Ulejże mi złoty kubek – hej leluja!
Złoty kubek, srebrny kraj[197] – hej leluja!
– Któż się będzie zań napijał – hej leluja!
– Sam Pan Jezus z aniołami – hej leluja!
I Maryja z dziewicami – hej leluja!
Nadobna dziewczyna z młodzieńcami – hej leluja!

196 Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – drzewo popularne w poezji i kulturze ludowej, naturalnie występujące w środkowej Europie i na północnym Kaukazie. Symbolizuje miłość i płodność.

197 Kraj – tu w znaczeniu: krawędź.

A w niedzielę rano
Do dziewczyny jadą – hej leluja!
Wiozą podarunki
Złociste pierścionki – hej leluja!
Bywajże nam zdrowa, Dziewczyno nadobna[198] – hej leluja!
Tobie kolendeczka,
A nam wina beczka – hej leluja!

**Skąpym i niegościnnym dziewczętom**
**(co się jednak prawie nigdy nie zdarza)**
**kolędnicy śpiewają:**

**17.** U naszych dzieweczek,
Śliczny porządeczek:
Świnie w piecu ryją,
Psy naczynie myją,
A łyżki pod ławą,
Zarosły murawą.
Krowy nie wydoi,
Ogona się boi,
Izby nie zamiecie,
Kupą leży śmiecie,
Kolędy nie dają,
Jeszcze wyganiają.

**Śpiew kolędników chodzących z „Kozą”,**
**za którą jeden z nich jest przebrany**

**18.** Gdzie koza chodzi – tam żytko rodzi,
Kędy[199] jej tropy – powstają kopy,
Gdzie zwróci rogi – wznoszą się stogi,
A za bogate plony – w zapłatę,
Przyjmie z ochotą – owsa rzeszoto[200],
I dla okrasy – wianek kiełbasy.

198 Nadobny – powabny, piękny, przystojny, dorodny.

199 Kędy – którędy.

200 Rzeszoto – rodzaj sita z dużymi otworami; również: krata do sortowania, przesiewania czegoś, zwykle ziarna.

**Śpiew kolędników chodzących z „Gwiazdą"**

**19.** Gore gwiazda Jezusowi w obłoku,
Józef stary z Panieneczką przy boku,
Hejże ino dana, dyna,
Urodził się Bóg Dziecina
W Betlejem!

Już Maryja Jezulinka powiła,
Stąd pociecha dla człowieka jest miła,
Hejże ino dana, dyna,
Narodził się Bóg Dziecina,
W Betlejem!

Pastuszkowie podarunki przywieźli,
Wkoło szopkę o północy obiegli,
Hejże ino dana, dyna,
Narodził się Bóg Dziecina,
W Betlejem!

Anioł Pański kuranciki wycina,
Stąd pociecha dla człowieka jedyna,
Hejże ino dana, dyna,
Narodził się Bóg Dziecina,
W Betlejem!

**Śpiewki kolędników chodzących z Szopką czyli Jasełkami, i pokazujących w Szopce różne postaci we właściwych onym ubiorach**

**20. Góral i góralka**

A ty bracie skądżeś – powiedz?
Jestem góral od Wadowic,
Ojciec góral, matka góral,
A córeczka gdyby koral.
Ojciec umarł, a ja został,
I po ojcu fajkęm dostał,
Ojciec umarł, leży w dole,
A ja sobie fajkę polę.

**21. Krakowiak i Krakowianka**

Krakowiaczek – ci ja,
Któż nie przyzna tego,
Siedemdziesiąt kółek,
U pasika mego.

Krakowiaczek – ci ja,
Krakowskiej natury,
Kto mi włazi w drogę,
Ja na niego z góry.

A jak ci ja urżnę,
Krakowiaka z nogi,
Pójdą wiechcie[201] z butów,
A trzaski z podłogi.

Uderzmy w podkówki,
Niech przyzna świat cały,
Że krakowski taniec
Wart jest wiecznej chwały.

**22. Sandomierzak**

Ej chłopiec ci ja chłopiec – z Sandomierza rodem,
Za wyrostkam służył – póki byłem młodym.
Teraz parobeczek – już temu trzy lata,
Stan mój kawalerski – porzucę do kata.
Pojmę sobie jaką – dziewczynę poczciwą,
Gospodynię dobrą, ochoczą i żywą,
Osiędę na roli – zacznę gospodarzyć,
Ja w polu pracować – ona mi jeść warzyć.
A skoro powrócę – do domu strudzony,
Znajdę odpoczynek – u poczciwej żony.
Tak wy chłopcy róbcie – rady mej słuchajcie,
Ino sobie dobrych – żonek poszukajcie.

**23. Mazur, potem Mazurka**

Zagrajcież mi mazureczka,
Z nogi na nogę, na nogę,

[201] Wiecheć – pęk słomy, siana.

Niechże ja se potańcuję,
Chociaż nie mogę, nie mogę!

Zagrajcież mi mazureczka,
Ino ładnego, ładnego,
Niechże ja se potańcuję,
Do dnia białego, białego.

Zagrajcież mi mazureczka,
Ino nabożnie, nabożnie,
Dam ci maku na przetaku[202],
Piwa na rożnie, na rożnie.

(Ukazuje się w szopce Mazurka)

A moja ty panno miła,
Racz mojej prośbie darować,
Proszę aśćki[203], bądź łaskawa,
Mazureczka potańcować.

Nu Mazurze, bij nóżkami,
I daj ognia podkówkami,
A ty Kaśka skaczże żywo,
Żebyś nie chodziła krzywo.
Hej obróćwa się wesoło,
Wtedy Mazur wesół żyje,
Kiej tańcuje, kiedy bije!

### 24. Zagrodowy szlachcic mazowiecki

Niechaj będzie pochwalony,
Siwa czapka, wierzch zielony,
Żyję wesół w swej zagrodzie,
Choć mię często bieda bodzie.

A gdy mi kto wejdzie w drogę,
Biję przez łeb i przez nogę,
Oj, nad piwko nie masz trunku,
W radości i we frasunku.

202 Przetak – rodzaj sita z większymi otworami, służącego do oczyszczania ziarna.

203 Aśćka, waśćka – poufały zwrot używany między szlachtą, forma żeńska waść (skrót od „wasza miłość").

**25. Kujawiak i Kujawianka**

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
Wszyscyśma tu Kujawiacy,
Mamy soli, mamy chleba,
Wody, wódki, co potrzeba.
Oj da, da, da, co potrzeba!

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
Da, wszyscyśmy tu jednacy,
I dziewuch nam nie zabraknie,
Tylko drewek każdy łaknie.
Oj da, da, da, każdy łaknie.

Tylko drewek trocha więcej,
I bas niech mi lepiej bęczy,
Tylko grajczyk trocha głośniej,
I ty dziewucho się rozśmiej.
Oj da, dziewucho się rozśmiej.

Hej, zawracaj od komina,
A uważaj której nie ma,
Jest tu Kaśka, jest Marysia,
Tylko mojej Zośki nie ma.
Oj da, da, da, Zośki nie ma!

A utnijże nam od ucha,
Dalej wiara! byle w koło,
Chłopiec zaraz stawi zucha,
Dziewczak podskoczy wesoło,
Oj da, podskoczy wesoło!

**26.** Kujawiak ci ja dziewczyno,
Kujawiak ci ja, Kujawiak,
A i tyś ci Kujawianka,
Poprawiłaś swego wianka.

Kujawiak ci ja dziewczyno,
Z kujawskiej strony, da, strony,
Pyta mnie się Kujawianka,
Czy nie mam żony, da, żony?

**27.** Cztery konie i wóz siana,
Oto posag Kujawiana,
Misa klusek, dzban maślanki,
Oto posag Kujawianki.

**28. Kozak i Kozaczka**

Jedzie Kozak z Ukrainy,
Podkówkami krzesze,
Idzie za nim grzeczna panna,
Warkoczyk se czesze.
Czesała się grzebieniem,
Czesała się szczotką,
Smarowała gębę miodem;
Żeby miała słodką.

**29. Kramarz mazowiecki**

Jestem Mazur z drelichami[204],
Włóczę się po świecie,
Cały mój sklep z towarami,
Dźwigam na mym grzbiecie.
Drelich gładki, drelich w pasy,
Glansowy[205] i cienki,
Strójcie się weń jak w hatłasy[206],
Nadobne panienki.
Wzdłuż i w poprzek przez kraj cały,
Z mym sklepem obchodzę,
Trudów dosyć a zysk mały,
Ma człek na tej drodze.
Lecz gdy do mnie dziewczę hoże[207],
Przemówi z uśmiechem,
Za ten uśmiech w imię Boże,
Dam mój sklep z drelichem.

[204] Drelich – gruba tkanina o splocie ukośnym, wyrabiana z lnu lub bawełny.

[205] Glansowy, glansowany – o przedmiotach metalowych, ceramicznych, odzieży i obuwiu: gładki, lśniący.

[206] Hatłas – atłas, miękka tkanina z prawej strony gładka i błyszcząca, z lewej matowa.

[207] Hoży – urodziwy, zdrowy.

**30. Szewczyk i Małgosia**

Siedzi szewczyk na warsztacie,
Szyje trzewik Małgorzacie,
Małgorzata się raduje,
Bo nowy trzewik obuje.

Małgorzato daj mi gęby[208],
Obszyję ci trzewik wszędy,
I obszyję i podkuję,
A za to cię wycałuję.

**31. Kowal**

– Oj kowalu, kowalu,
Oj żona ci umarła,
Jakiż to kaduk[209] się stał,
Wszak wczoraj kluski żarła?
– Oj nie tak mi żony żal,
Jak ino klusek luto[210],
Oj gdyby ich nie zjadła,
To miałbym je na jutro.

**32. Górnik i Kasia**

Idzie górnik drogą – laseczką wywija,
Dziwują się ludzie – co to za bestyja?
– Górnik ci ja, górnik, stare górniczysko,
Nie pijam ja wody, ino gorzałczysko,
Górnik ci ja górnik, na krzyż młotki noszę,
Niejednej panience serduszka ukruszę.

(Górnik tańczy z Kaśką i mówi na pożegnanie)

Niech będzie państwu dobranoc,
Bo muszę iść do kopalni na noc.

208 Dać gęby – dać buziaka lub pozwolić się pocałować.

209 Kaduk – tu w znaczeniu: diabeł.

210 Luto – okrutnie, srogo.

**33. Kominiarz**

Kominiarza stan milutki,
Wytrze komin, łyknie wódki,
Wytrze komin, skrobnie gracą[211],
Za to mu ludzie zapłacą.

A nad berła i korony,
Kominiarz jest wywyższony,
Chociaż na królewskim gmachu,
Kominiarz hula po dachu.

**34. Oryl, czyli flis**[212]

Oryl pije, oryl traci,
Na oryla płaczą dzieci,
Płaczą dzieci, płacze żona,
Że go wiecznie nie ma doma.

**35. Organista**

Za cóż organiście rewerendę wzięto?[213]
Da, bo on tańcował w uroczyste święto.
Wrócić mu ją, wrócić, rewerendę wrócić,
Da, ino go nagnać do stodoły młócić,
Da, i wyrzucić mu choć z półtorej kopy,
A wybrać mu, wybrać, co największe snopy.

**36. Sołtysowa z sołtysem**

Pomału mi grajcie,
Bom sołtyskę pojął,
Nie może podskoczyć,
Bo ją nóżki bolą.

**37. Parobek i fircyk warszawski**

Nie masz ci to, nie masz,

211 Graca – narzędzie żelazne w kształcie zakrzywionej łopatki osadzonej na długim kiju, w tym przypadku służące do wygarniania rozżarzonych węgli z paleniska.

212 Oryl, flis, flisak – osoba trudniąca się spławianiem drewna. Oryl oznaczał również chama, grubianina.

213 Rewerenda – sutanna, toga, peleryna noszona dawniej przez uczonych, lekarzy itp.

Jako parobeczek,
Aż mu się iskierki,
Sypią z podkóweczek.

A panicze z miasta,
Niewiele wartają[214],
Bo nogi cieniuśkie,
Jak patyki mają.

### 38. Dziewczyna, Michał i matka Michała

DZIEWCZYNA

Matka mnie tu przysłała,
Macie mi dać Michała,
Raczcie mnie wnet odprawić,
Bo się nie mam z kim bawić.

MATKA MICHAŁA

Pięknaś ty jak malina,
Przecięś młoda dziewczyna,
Jeszcze ci nie nawała,
Tak wręcz żądać Michała.

DZIEWCZYNA

Wy matuchno nie dbacie,
Swego mężulka macie,
I jać bym też nie dbała,
Gdybym miała Michała.

MATKA MICHAŁA

Mój Michałek, nieśmiałek,
Chłopa ino kawałek,
Nie dostaniesz Michała,
Bo byś go nie kochała.

DZIEWCZYNA

Niechby był i dzióbaty,
Ślepak, kulas[215], garbaty,
Ja bym nim nie gardziła,
Mąż ci dobry, rzecz miła.

214 Wartać – mieć jakąś wartość.

215 Kulas – człowiek kulawy.

WSZYSCY RAZEM

Więc dostaniesz
Oj dostaniesz } Michała,

Byś go ino
Oj będęż go } kochała,

Już, już
Ojże } za trzy niedziele,

Będziem mieli
Będzie nasze } wesele.

**39. Dziad i dziewczyna**

Usiadł stary koło pieca,
Rozgrzał się,
Spojrzał na swe nóżki obie,
Rozśmiał się.
A ja jeszcze moje dziewczę,
Niestary,
Bo mi nóżki do taneczka,
Zadrgały.

**40.** Oj biada, biada,
Poszłam za dziada,
Jak ja będę z nim żyła,
Co ja będę robiła?
Dziad nie ma ino kości,
Żal się Boże młodości.

**41.** Hej! starego dziada mam,
Da, cóż ja z nim poradzę?
Będzie jarmark w Parysewie[216],
Da, tam go zaprowadzę.

[216] Parysew lub Parysów – w XIX w. kolonia w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie część warszawskiego osiedla Powązki oraz osada miejska i dobra w powiecie garwolińskim guberni warszawskiej, współcześnie wieś w powiecie garwolińskim województwa mazowieckiego.

### 42. Kumoter z kumą częstując się tabaką[217]

Moja kumoszeńko, zażyjmy tabaki,
Bo nasz kumoterek, nie miał nigdy takiej.
Kumoszka zażyła raz, drugi i trzeci,
Bóg wielki wam zapłać, już mi z nosa leci!
Księżyk na ambonie powiada kazanie,
Raz, drugi i trzeci tabaczki dostanie,
Panięta, książęta, sądy zasiadają,
Raz, drugi i trzeci tabaki dostają.
Są też ludzie tacy, co się o nią proszą,
Radzi zażywają, a sami nie noszą.
Ach! przezacne ziele, nieoszacowane,
Bo na całym świecie jest spożytkowane.

### 43. Dwie kumy częstujące się wódką

Jak się kuma z kumą zejdzie,
Kwaterką[218] się nie obejdzie,
I zeszła się jedna z drugą,
I miały rozmowę długą.

A po tej rozmowie długiej,
Mówiła jedna do drugiej:
Napijwa się po kubeczku,
Bo nie mamy nic w czubeczku.

W piecu ogień, chleb na desce,
Napijwa się kumo jeszcze,
Skoro się baby popiły,
O mężów się poswarzyły.

Jedna drugiej wymawiała[219]:
Tyś się do mojego śmiała,
A ta znowu tej ganiła:
Po coś do mojego piła?

Nie frasujże się kumeczka,
Jeszcze wódki cała beczka,

217 Tabaka – sproszkowany tytoń zażywany przez nos.

218 Kwaterka – miara objętości równa 1/4 l lub naczynie o tej pojemności.

219 Wymawiać – robić wyrzuty, wytykać, wypominać coś komuś.

Zanim beczkę wypijewa,
To się kumo przeprosiewa.

## 44. Pan Twardowski i pani Twardowska[220]

Stała się u nas taka pogłoska,
Wybiła męża pani Twardowska,
Wybiła, wyprała,
I za drzwi wygnała,
Do sieni.

Oj żono, żono, cóżem ci winien?
Czy ci nie robię, com ci powinien?
I w domu nocuję,
Dla żony pracuję,
Dla ciebie.

Cicho Twardowski, czy ci nie dosyć?
Jak cię pochwycę, będziesz się prosić[221],
Wyleci za mężem,
Z ognistym orężem,
Z ożogiem[222].

Widzi Twardowski, że to nie żarty,
Że gniew jejmości jest zbyt uparty,
Więc ujął się pasa,
I dyr, dyr, do lasa,
Przed żoną.

Oj mężu, mężu, byś się ty wrócił,
Żebyś mi serca więcej nie smucił,
Boś mi jest w potrzebie,
Cóż pocznie bez ciebie,
Niewiasta?

---

220 O motywie Twardowskiego por.: E. Szczepan-Thomas, *Motyw czarnoksiężnika Twardowskiego w literaturze polskiej do przełomu romantycznego*, „Litteraria" 1996, t. 27, s. 121–166; M. Rozmysł, *Mistrz Twardowski w romantyzmie. Próba mitobiografii*, Lublin 2016; *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, t. 1–2, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1999–2001.

221 Prosić się – tu w znaczeniu: uporczywie o coś prosić, błagać.

222 Ożóg – kij do poprawiania ognia w piecu; również: opalone drzewo lub tląca się głownia.

## Nowy Rok

**Chłopcy chodząc po domach „za nowym latkiem" winszują:**

**45.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!
Aby was nie bolała głowa, ani bok,
Aby wam się rodziła i kopiła[223]
Pszenica i jarzyca[224], żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku,
W stodole, w oborze, w komorze i na górze.

**46.** Żeby wam się rodziło:
żytko – jak korytko,
pszenica – jak rękawica,
bób – jak żłób,
owies – jak skopiec[225],
len – jak pień.

**47. Podziękowanie za otrzymaną kolędę**

Za kolędę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia wam życzymy,
Byście państwo długo żyli,
Zdrowi i szczęśliwi byli,
Na ten Nowy Rok,
Co nam dał go Bóg!

### Kolęda noworoczna żaków szkolnych

Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci ze wsi i miasteczek oddawanych tam na naukę, których uczono bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a poczciwi ludzie dawali im jadło. Wyrobił się więc taki zwyczaj, że ci uczniowie, czyli jak ich nazywano żaki, mieli własne garnuszki i przychodzili z nimi po obiad lub wieczerzę do mieszkańców miasta. Na Nowy Rok zaś, zebrawszy się w gromadki obchodzili wszystkie domy, winszowali nowe-

223 Kopić – składać siano, zboże w kopy, czyli sterty.

224 Jarzyca – jarzyna.

225 Skop, skopiec – kastrowany baran.

go lata i starali się zaśpiewać coś takiego, żeby domowników rozśmieszyć i ubawić. Taką właśnie wesołą i żartobliwą kolędę przytaczamy. Jest w niej mowa o różnych przysmakach i napojach, jakimi zastawiano dawniej stoły. Jest to tylko przymówka[226] żartobliwa, żeby każdy, posłyszawszy ją z ust dzieciaków, uśmiał się i jadłem sowicie ich obdarzył.

**48.** Mości gospodarzu, domowy szafarzu[227],
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika[228] i do niej piernika.
Hej kolęda, kolęda!

Chleba pytlowego[229] i masła do niego,
Każ stoły nakrywać i talerze zmywać,
Każ dać obiad hojny, boś pan bogobojny.
Hej kolęda, kolęda!

Kaczka do rosołu, sztuka mięsa z wołu,
Z gęsi przysmażanie[230] – zjemy to mospanie[231],
I cąber[232] zajęcy, i do niego więcej.
Hej kolęda, kolęda!

Indyk do podlewy[233], panie miłościwy,
I to czarne prosię, pomieści i to się,
Każ upiec pieczonki[234], weźmiem do kieszonki.
Hej kolęda, kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ dać gąsior wina, bo w brzuchu ruina,

226 Przymówka – uszczypliwość, przytyk lub upomnienie się o coś w formie mniej lub bardziej dyskretnej aluzji.

227 Szafarz – w dawnej Polsce: osoba nadzorująca gospodarstwo domowe i zarządzająca spiżarnią, zwłaszcza na dworze magnackim lub szlacheckim.

228 Alembik – tu w znaczeniu: naczynie używane do destylacji alkoholu.

229 Chleb pytlowy – chleb zrobiony z mąki pytlowej, tzn. kilkakrotnie mielonej i przesiewanej przez pytel, czyli rodzaj worka.

230 Przysmażać – zarumienić coś, smażąc w tłuszczu, obsmażać.

231 Mospan – poufały tytuł grzecznościowy.

232 Cąber, comber – mięso z kością z części grzbietowej zwierząt, zwłaszcza łownych; również: pieczeń z takiego mięsa.

233 Podlewa – tłuszcz, sos, który się dodaje do potrawy lub w którym się ją przyrządza.

234 Pieczonka – wątroba lub ziemniaki przypieczone na maśle; również: pieczeń.

Niedługo się bawcie i drugi postawcie.
Hej kolęda, kolęda!

Dla większej ochoty, daj czerwony złoty[235],
Albo talar bity – będziesz znakomity,
Daj i żupan stary, byle jeszcze cały.
Hej kolęda, kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ spichrze otworzyć i miechy nasporzyć[236],
Żyta ze trzy wory, i woły z obory.
Hej kolęda, kolęda!

Na piwo jęczmienia, koni do ciągnienia,
Jagły jeśli macie, to nam korzec[237] dacie,
Tatarki[238] na kaszę; kocham przyjaźń waszę.
Hej kolęda, kolęda!

Grochu choć z pół woru, z tutejszego dworu,
Na mąkę pszenicy, zjemy społem wszyscy,
Owsa ze trzy miary, dla większej ofiary.
Hej kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę[239],
Jeżeliś nie sknera, daj i trochę sera.
Hej kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni!
Bacz w jakim to czasie i daj dwie kiełbasie,
Które kiedy zjemy, to podziękujemy.
Hej kolęda, kolęda!

---

235 Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bita w Wenecji od XIII w.

236 Miech – worek, torba, sakwa.
Nasporzyć – namnożyć czegoś lub obficie coś zapełnić.

237 Korzec – dawna miara objętości produktów sypkich, w Królestwie Polskim równa 128 l.

238 Tatarka – rodzaj gryki.

239 Faska, fasa – beczka do przechowywania produktów spożywczych.

## Zapust[240]

Chłopcy chodząc z turem, czyli jak mówią „z turuniem", to jest jednym, który za młodego tura jest przebrany, śpiewają po domach:

**49.** A czyjże to czyj, ten nowy dwór?
A w tym dworze komnateczka,
W komnatce dwa okieneczka,
W okieneczku krasna[241] pani,
Krasna pani z panienkami.

Wyszła sobie przed ganeczek,
Wyjrzała w szerokie pole,
W szerokie pole na padole,
Zobaczyła zwierza tura,
Zwierza tura, co złote różki ma.

Służbowie wstajcie, konie siodłajcie,
Zwierza tura doganiajcie,
Zwierza tura, co złote różki ma.
Służbowie wstają, konie siodłają,
Zwierza tura doganiają.

Gdzież tego tura podziejemy?
Złote różki mu pozbijamy?
Gdzież te różki powbijamy?
I cóż na tych złotych rożkach
Cóż na nich wieszać będziemy?

W komnateczce na ścianeczce,
Złote różki powbijamy,
Szabeleczkę, nabojeczkę[242]
Rysie, sobole[243], przepyszne stroje
Na rożkach pozawieszamy.

240 Zapusty – ostatnie dni karnawału, ostatki.

241 Krasny – tu w znaczeniu: piękny, ładny.

242 Nabojka – tkanina płócienna z nadrukami wykonanymi za pomocą form wyciętych z ziemniaka lub rzadziej z drewna.

243 Soból (*Martes zibellina*) – drapieżny ssak występujący w północnej Azji, dawniej również w Europie Północnej i Środkowej. Tu: futro lub okrycie z sobola.

Dla jejmości pioseneczkę
A jejmość nam kolędeczkę.

**Chłopcy, chodząc z „konikiem", śpiewają:**

**50.** Hulaj, hulaj koniku,
Po zielonym gaiku,
Gdzie nasz konik pochodzi,
Tam się żytko urodzi,
Gdzie nasz konik nie chodzi,
Tam się żytko nie rodzi.

**Przedmowa na powitanie Wielkiego Postu o północy w ostatni wtorek zapustny**

**51.** Któż się to tam na przypiecku krząta?
Wstępna Środa[244] żurowi uprząta.
Wstępna Środa następuje,
Pani matka żur gotuje,
A pan ojciec siedzi w dziurze,
A witaj nam mości żurze!
Wiwat, wiwat, wiwat!

## Śpiewki

**52.** A jak się miewasz, mój panie Żurowski?
Będzie cię jadał i sam pan krakowski[d]
A sprawię ja tobie mój panie Żurowski,
Zieloną kapotę, czerwone pończoszki.
Będziesz miał Żurowski, cały post robotę,
Stanieć tej roboty, do Wielkiej Soboty.

[244] Wstępna Środa – Środa Popielcowa.

[d] Panem krakowskim nazywano kasztelana krakowskiego, którego urząd co do godności był najpierwszym wśród senatorów świeckich.

**53.** Zeszedł się Pust z Mięsopustem[245],
Na krakowskim moście,
Pyta się Pust Mięsopusta
Co będą jeść goście?
Dla dzieweczek beczkę rybek,
Dwie baryłki miodu,
Żeby sobie jadły, piły,
Nie cierpiały głodu.
Dla parobków wóz popiołu,
I dwie wiązki słomy,
Czemuż sobie nie znaleźli,
W mięsopusty żony.

Gdy o północy wjeżdża Zapust jako jeździec na koniu, trzymając w jednej ręce woreczek z popiołem i przywiązanym doń śledziem, a drugą hamując niby rozhukanego rumaka, śpiewają wtedy:

**54.** Jedzie Zapust na koniu,
Wywija po moście,
Frasują się gospodynie,
Co będą jeść w poście?

Stoi beczka śledzi,
Niech każda je, w domu siedzi,
Stoi beczka piwa,
Niech każda pije póki żywa.

Jedzie Zapust na wozie,
Wiezie mięso w powrozie[246],
Powróz mu się rozwiązał,
Wszystko mięso kuniom dał.

We Wstępną Środę ciągną przez wioskę kloc drzewa, zaprzęgając doń dziewczęta i mężczyzn nieożenionych. Przyciągnąwszy ten pień do gospody, leją nań wodę, dopóki karczmarz nie wykupi się poczęstnym[247]. Gospodynie koło pnia tego tańczą i skaczą przezeń mówiąc, że skaczą „na len", czyli żeby len wyrósł im w tym roku tak wysoko, jak one skaczą.

245 Mięsopust – karnawał, zwłaszcza jego trzy ostatnie dni.

246 Powróz – gruby sznur skręcony z włókna.

247 Poczęstne – poczęstunek.

**Śpiewki przy ciągnięciu kloca:**

**55.** A jadę ja z daleka,
Wiozę kloc dla człowieka,
By we Wstępną Środę włóczył,
Żeby drugich nauczył,
Jak oni mają czynić,
Swoje syny pożenić,
Córeczki powydawać.
Bo nam tego potrzeba,
Byśmy kloc ten włóczyli,
Żeśmy się nie pożenili.

**56.** Widzisz ty to mój bracie,
Com ja to przywiózł na cię:
Klocek srogi z łańcuchem,
Opaszę go z twym brzuchem,
Będziesz wlec do karczmarzy,
Aż was karczmarz obdarzy.
Wstępna Środa dziś idzie,
Z dużym klocem przy biedzie,
Żuru nagotowała,
Nam i czeladce dała.

**57.** Czemużeś się nie ożenił Bartoszu?
Kiedy była kwarta[248] piwa po groszu,
A teraz jak kwarta piwa po cztery,
Nie będą cię panny chciały, boś stary.

Czemużeś się nie ożenił Bajtała?
A czemuż mnie żadna panna nie chciała?
Czemużeś się nie ożenił z młodych lat?
A teraz cię panny nie chcą, boś już dziad!

[248] Kwarta – tu w znaczeniu: miara równa 1 l.

## Wielkanoc

Przemówienia dzieci chodzących po domach z powinszowaniem świąt Wielkiejnocy, czyli jak mówią po włóczebnym lub dyngusie, za co otrzymują podarki na wesołą ucztę dziecinną:

**58.** Ja mały żaczek,
Jako robaczek,
W szkole nie bywałem,
Różczki[249] nie widziałem,
Różczki zielonej,
Z drzewa łomionej.
Niewiele umiem,
Ino państwu powiem:
Na Wielkanoc rano,
Z grobu zmartwychwstano.
Rączkę podnoszę
Włóczebnego proszę.

**59.** Ja mały żaczek,
Wlazłem na krzaczek,
Z krzaczka wpadłem w wodę,
Stłukłem sobie brodę;
Wylazłem na banię[250],
Powiadałem kazanie;
Powiadałbym jeszcze,
Ale mi się jeść chce.
Przyleciał anioł z nieba,
Dał mi kromkę chleba,
I obwarzanków kupę,
I białego sera łupę[251].

**60.** Słońce w koronie,
Niezmierne wesele,
Zmartwychwstał Jezus,
W przenajświętszym ciele,

[249] Różczka – różdżka, cienka gałązka; żartobliwie różdżką określano również uderzenie rózgą.

[250] Bania – tu w znaczeniu: kopuła lub wieńcząca ją gałka.

[251] Łupa – duży kawałek czegoś odłupany od większej całości.

A dla tej radości,
Częstują jejmości.
Ja małe dziecię,
Jako mnie widzicie,
Palmę w ręku noszę,
I o dyngus proszę,
Nie proszę o kozę,
Bo jej w torbę nie włożę,
Nie proszę o ciele,
Bo to dla mnie za wiele,
Tylko o kiełbasę,
Co się nią opaszę,
O jajko malowane,
I kołacze smarowane,
I o kawałek wieprzowego ciała,
By się państwu dusza,
Do nieba dostała.

**61.** Wstał kwiat różany,
Nasz Jezus kochany,
A dla tej radości,
Winszuję jejmości,
Na długie lata,
Do skończenia świata.

**Dziewczęta winszując Wielkiejnocy**

**62.** Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Wszystkiego dobrego,
Od Boga miłego – Alleluja!
Pan gospodarz w rogu stoła,
Suknia na nim w złote koła,
Gosposia kluczami brząka,
Podarunków dla nas szuka – Alleluja!
Szukaj jejmość, masz li szukać,
Bo nam długo tutaj czekać,
Bo my wózkiem nie jedziemy,
Co nam dacie, to weźmiemy – Alleluja!

## Śpiewy i powinszowania chłopców chodzących w poniedziałek wielkanocny „po dyngusie" czyli „śmigusie"

**63.** Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie, o Chrystusie:
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
Cierpiał Pan Bóg za nas smętek[252],
Za nas smętek, za nas rany,
Za nas ci to chrześcijany.
Gdy Go Żydzi umęczyli,
Udręczyli, na krzyż wbili,
Krew najświętszą wytoczyli.
Anieli się dowiedzieli,
I czym prędzej przybieżeli,
Krew najświętszą pozbierali,
I do raju odesłali.
Pójdźmy bracia do kościoła,
Bo tam będzie boska chwała,
A z kościoła do oracza,
Da nam chleba i kołacza.
Od oracza do młynarza,
Będziem skakać u przełaza[253],
Wyjdzie z młyna młynareczka,
Wyniesie nam dwa jajeczka,
Dwa jajeczka, kwartę mączki,
Będziem sobie piekli pączki.
Amen, niechaj się tak stanie,
Zachowaj nas Wieczny Panie!

**64.** Przyszliśmy tu po śmiguście,
A dyć[254] nas też nie opuśćcie,
Placków, jajek nie żałujcie,
Wszystkim hojnie obdarujcie.
Za tę śliczną przemóweczkę,

252 Smętek – smutek.

253 Przełaz – miejsce, którym się przełazi, np. przez gąszcza, zarośla; również: otwór w płocie, murze, przesmyk górski, schodek, deska pozwalająca przejść np. na drugą stronę parkanu.

254 Dyć, a dyć – ale, przecież.

Darujcie nam kiełbaseczkę,
Bo jak nic nie dostaniemy,
Wszystkie garnki potłuczemy.

**65.** A my dzisiaj rano wstali,
Zimną roskę otrząsali,
Panny nam się dziwowały,
Bo hojnie nam jaj dawały,
My nie chcemy, ino dziesięć,
Będzie tego dla nas dosyć.
A nie dajcie dwom jednego,
Bo się pobiją o niego,
Porąbią się szabelkami,
Najświętsza Panno, bądź z nami.

**66.** Powiedziała nam tu wasza kaczka,
Żeście napiekli pszennego placka,
Powiedziała nam wasza kokosza[255],
Że wam naniosła jaj półtora kosza,
Powiedziała nam tu wasza świnia,
Żeście zabili jej syna,
A nie syna, to córeczkę,
Dajcie nam z niej choć szpereczkę,
A z daleka krajcie od ręki,
Żebyście sobie nie narobili męki.

**67.** Miły gospodarzu, puśćcie nas do izby,
Boć nas tu niewielu, nie zrobimy ciżby[256].
Stoimy za drzwiami,
Jest Pan Jezus z nami,
Do izby nas puśćcie,
Bo my po śmiguście.
Dajcie nam, co macie dać,
Bo nam tutaj zimno stać,
Krótkie mamy kożuszki,
To nam pomarzną brzuszki.

255 Kokosz – kura.

256 Ciżba – wielka liczba stłoczonych ludzi, tłum.

**Dziękując:**

**68.** Bóg wam zapłać za te dary,
Coście nam tu darowali,
Byście za rok doczekali,
Po talarku nam dawali.

**Stara pieśń chodzących po włóczebnym[257] na Podlasiu, zwana „Konopielką"[258], której każdy wiersz powtarza się dwa razy**

**69.** Cienka, mała Konopielka – hej ło-łom!
Jeszcze cieńsza jak kraśniejsza – hej ło-łom!
Pawki pasie, piórka zbiera – hej ło-łom!
Co zbierze, w fartuszek kładzie – hej ło-łom!
A z fartuszka wieniec wije – hej ło-łom!
I uwiła pawin wieniec – hej ło-łom!
Przyszpiliła do swej główki – hej ło-łom!
Skąd się wzięły bujne wiatry – hej ło-łom!
I zerwały pawin wieniec – hej ło-łom!
Ciekła, biegła kraj dunaju[259] – hej ło-łom!
Napotkała trzech rybaczków – hej ło-łom!
Trzech rybaczków, trzech młodzieńców – hej ło-łom!
Moi mili rybaczkowie – hej ło-łom!
Zarzućcie jedwabny niewód[260] – hej ło-łom!
Wyciągnijcie pawin wieniec – hej ło-łom!
Cóż nam będzie za nagroda – hej ło-łom!
Za nagroda od niewoda? – hej ło-łom!
A pierwszemu pawin wieniec – hej ło-łom!
A drugiemu złoty pierścień – hej ło-lom!
A trzeciemu sama młoda – hej ło-łom!
Sama młoda jak jagoda – hej ło-lom!
Jak jagoda w bujnym lesie – hej ło-łom!

257 Włóczebne – zwyczaj chodzenia na Wielkanoc od wsi do wsi i śpiewania pod oknami pieśni wielkanocnych. Praktykowany przez wyrostków, którzy otrzymywali za to dary (też tzw. włóczebne).

258 Konopielka – podlaska pieśń ludowa o charakterze życzeniowo-zalotnym, śpiewana wyłącznie przez grupy mężczyzn przy akompaniamencie harmonii, skrzypiec lub harmonijki od popołudnia w Niedzielę Wielkanocną do godzin przedpołudniowych dnia następnego.

259 Dunaj – pisany z małej litery oznacza nieokreśloną rzekę.

260 Niewód – długa sieć rybacka.

A kokoszą jajo zniesie – hej ło-łom!
A to jajo kruk wypije – hej ło-łom!
A brat z bratem się pobije – hej ło-łom!
Siekają się, rąbią się – hej ło-łom!
Swego brzegu trzymają się – hej ło-łom!
A ty Kasiu bądź wesoła,
Weź kluczyki, skocz do stoła,
A od stoła do szafeczki,
Wynieśże nam gorzałeczki.
Pięć par pisek[261] na półmisek,
Na półmisku, na cynowym,
Na obrusie, na bielonym,
I kiełbasą okrążywszy,
Serem, masłem zawierszywszy[262],
A my Kasiu w tym nie wrogi,
Bierzemy chleb i pierogi,
Niczemu się nie dziwujem,
Za to pięknie podziękujem!

W dniu drugim Wielkiejnocy jest zwyczaj wzajemnego oblewania się wodą, zwany dyngusem lub śmigusem. W dniu tym zwykle młodzieńcy oblewają dziewczęta, a nazajutrz dziewczęta wywdzięczają się w ten sam sposób młodzieńcom. Zwyczaj ten miał powstać w odległych czasach na znak powitania zmartwychwstającej ze snu zimowego przyrody pod cudownym wpływem deszczu wiosennego.

Chłopcy chodzą także po domach poprzebierani za Cyganów, Żydów, dziadów, baby, niedźwiedzi i tak dalej. Chodzą również w poniedziałek świąteczny z „Kogutkiem", którego robią z piór kapłonich[263] i osadziwszy na osi i dwóch kółkach, toczą od domu do domu, śpiewając:

**70.** W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
Cierpiał Jezus wielki smętek,
Za nas smętek, za nas rany,
Za nas ci to chrześcijany.
Trzej Żydowie jak katowie,
Urągali Boskiej głowie,
I Jezusa umęczyli,

261 Piska – pisanka.

262 Zawierszyć – zakryć wierzchem, nakryć.

263 Kapłonie – pióra kastrowanego koguta, czyli kapłona.

Na krzyżu ciało przybili,
Przybili trzema gwoździami,
Krew ciekła trzema strugami.
Anieli się dowiedzieli,
Po krew świętą przybieżeli,
Pozbierali, pozgarniali,
I do raju odesłali.
Pawle, Pietrze weźcie klucze,
I wpuście do raju dusze.
Niebiosa się otworzyły,
Wszystkie dusze rade były,
Tylko jedna smętna była,
Co się w matkę zamierzyła[e].
Duszo, duszo, nie bądź smutną,
Przeproś matkę zaraz jutro.
A my z kurkiem[264] rano wstali,
Pierwszą roskę otrząsali,
Nasz kureczek rano pieje,
Wstańcie panny do kądziele,
A wy matki jeszcze śpijcie,
Bo się przez dzień narobicie.

Na powitanie wiosny i nowego lata lud polski zachowuje starożytny zwyczaj słowiański zwany Gaikiem, Maikiem lub Nowym Latkiem. We wtorek po Wielkiejnocy albo na początku miesiąca maja chłopcy lub dziewczęta ozdabiają zieloną gałąź, zwykle choiny, wstążkami i przywiązawszy na jej wierzchołku lalkę, która ma oznaczać królową wiosny, obchodzą wszystkie we wsi domy, śpiewając wesołą pieśń gaikową i winszując „nowego latka" w słowach następujących:

[e] Tylko, że wtenczas jeszcze święci Piotr i Paweł żyli na ziemi – *K. Pr.*
[Autorem przypisu jest Konrad Prószyński, pseud. Kazimierz Promyk (1851–1908), działacz oświatowy, pisarz i wydawca, autor m.in. elementarza pt. *Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu* (Warszawa 1875). Seria wydawnicza „Skarbczyk", do której należały dwa pierwsze wydania *Zwyczajów dorocznych*, została opublikowana przez należące do Prószyńskiego Wydawnictwo Księgarni Krajowej w Warszawie (później Wydawnictwo „Gazety Świątecznej" i Księgarni Krajowej). Z kolei Gloger kilkakrotnie wypowiadał się z uznaniem o podejmowanych przez Prószyńskiego inicjatywach wydawniczych. Zob. np. *O elementarzach wileńskich i „Promyka"*, „Tygodnik Ilustrowany" 1876, nr 3 w t. I *Pism rozproszonych* oraz *Z powiatu ostrowskiego*, „Gazeta Warszawska" 1882, nr 246 w t. II. W I i II wyd. *Zwyczajów…* znajduje się przypis Prószyńskiego – przyp. Red.]

264 Tzn. z kurem, kogutem.

**71.** Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego,
Od Jezusa, od samego,
Na ten nowy rok,
Co nam dał go Bóg.
Wyjrzyj pani gospodyni,
Nowe Latko w twojej sieni[265],
Jeśli chcecie go oglądać,
Musimy co od was żądać.
A nie każcie długo czekać,
Bo my się już nabiegali,
A jeszcze mało dostali.
A tu dzionek nam krótnieje[266],
I wiatr nam Maik rozwieje,
A my wam podziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy.
Nowe Latko i Maj,
Boże mu szczęście daj!

**72. Śpiew: „Gaiczek zielony"**

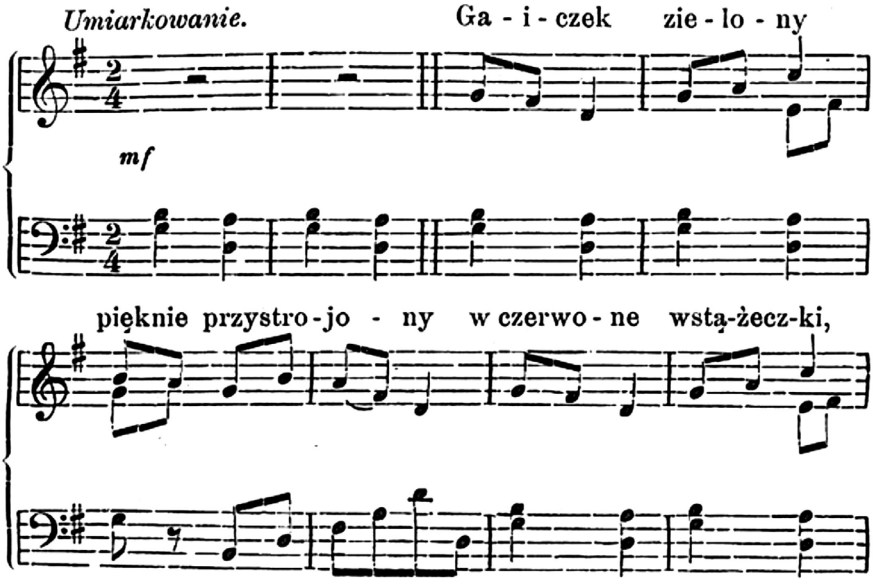


265 Sień – pomieszczenie prowadzące do wnętrza domu.

266 Krótnieć – łagodnieć; tu zapewne chodzi o słońce chyląc się ku zachodowi.

przeż śli-czne dzie - wecz - ki, A ten ga - - - ik
f
z la - - su i - dzie, dzi - - wu - - - ją się
mf
wszy - scy lu - - dzie, i - - dzie po li-
ff
po - wym mo - ście, przy - pa - - tru - ją
dim.
mu się go - - ście. —

Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony,
W czerwone wstążeczki,
Przez śliczne dzieweczki.
A ten gaik z lasu idzie,
Dziwują się wszyscy ludzie,
Idzie po lipowym moście,
Przypatrują mu się goście.
Gaiczek zielony *i tak dalej.*
A ta zima ciężka była,
Co nam ziółka wymroziła,
Ale my się tak starały,
Żeśmy ziółek nazbierały.
Gaiczek zielony *i tak dalej.*
Groch się wije po jarzynie,
A pszeniczka w oziminie,
Trawka zieleni się w lesie,
Dzieweczka do dom ją niesie.
Gaiczek zielony *i tak dalej.*

**73.** Na podwórzu gołębica,
Na polu śliczna pszenica,
Zieleni się, kwitnąć będzie,
Pan gospodarz chodzi wszędzie.
Niechże chodzi, niech obchodzi,
Patrzy jak pszeniczka wschodzi[267],
Niech weźmie za nią talary,
By aż po ziemi taczały.
Gospodyni w oknie stoi,
W złoty czepiec główkę stroi,
Kluczykami pobrzękuje,
Dla nas podarki gotuje.

[267] Wschodzić – tu w znaczeniu: kiełkować.

## „Rękawka”[268]

Corocznie w trzeci dzień świąt Wielkiejnocy zbierają się krakowianie na wzgórzu zwanym Krzemionkami[269] około potężnej mogiły Krakusa pod Krakowem i tłumowi chłopców czepiających się na pochyłości wzgórza rzucają jaja wielkanocne, jabłka, pierniki, chleb i bułki.

Zwyczaj ten, noszący nazwę rękawki, jest pamiątką stypy pogrzebowej, czyli rozdawania chleba ludowi, który po śmierci Krakusa, założyciela Krakowa, sypał rękawami ukochanemu władcy swemu mogiłę. Podług starego zwyczaju Słowian wynoszą się pokarmy w dzień zaduszny na mogiły i rozdają ku pamięci zmarłych zebranym biedakom. Niegdyś czyniono to nie w Zaduszki, ale na wiosnę, gdy cała przyroda zmartwychwstaje. A piękny zwyczaj ludu krakowskiego trzyma się od wieków tej pory roku, a mianowicie trzeciego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskim.

### Śpiewy wiosenne (wiośnianki)

W niektórych okolicach jest piękny, dawny zwyczaj w porze wiosennej (od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek[270]) zbierania się młodzieży wśród wioski lub za wsią pod krzyżami w wieczory świąteczne i sobotnie, jakby dla powitania wiosny i nowego lata śpiewami pod gołym niebem.

**Śpiew dziewcząt:**

**74.** Hej, pójdziemy siostry, rzeczkę zagrodzimy,
Hej łom, daj nam, rzeczkę zagrodzimy;
Zagrodzimy rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem,
Hej łom, daj nam, drobnym krzemieniuszczkiem.
Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym[271] piaseczkiem,
Hej łom, daj nam, i rydzym piaseczkiem,
Żeby nie przyleciał, da, ten raby[272] sokoł,
Hej łom, daj nam, da ten raby sokoł,

---

268 Rękawka – tradycyjna zabawa ludowa obchodzona w Krakowie w pierwszy dzień po Wielkiejnocy, według legendy na pamiątkę stypy po śmierci Kraka.

269 Chodzi o Krzemionki Podgórskie, wzgórza zrębowe Pomostu Krakowskiego w południowej części Krakowa.

270 Zielone Świątki – w Polsce nazwa święta upamiętniającego zesłanie Ducha Świętego, obchodzonego 50 dni po Wielkanocy.

271 Rydzy – mający kolor rydza, tj. czerwonożółty, rudy.

272 Raby – łaciaty, pstry.

Żeby nie uchopił[273] kawalerskiej krasy,
Hej łom, daj nam, kawalerskiej krasy.
Kawalerska krasa, szabelka u pasa,
Hej łom, daj nam, szabelka u pasa;
Kańczuk[274] na rączeńce, konik na stajence,
Hej łom, daj nam, konik na stajence.

**Śpiew młodzieńców:**

**75.** Hej, pójdziemy bracia, rzeczkę zagrodzimy,
Hej łom, daj nam, rzeczkę zagrodzimy;
Zagrodzimy rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem,
Hej łom, daj nam, drobnym krzemieniuszczkiem.
Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym piaseczkiem,
Hej łom, daj nam i rydzym piaseczkiem,
By nie przyleciała ta raba zezula (kukułka),
Hej łom, daj nam, ta raba zezula,
I nie uchopiła (ukradła) tej panieńskiej krasy,
Hej łom, daj nam, tej panieńskiej krasy.
A panieńska krasa, warkoczyk do pasa,
Hej łom, daj nam, warkoczyk do pasa;
Wianek na głoweńce, pierścień na rączeńce,
Hej łom, daj nam, pierścień na rączeńce.

**76.** Zieleń, zieleń bujny owies – hej ło-łom!
Czym bujniejszy, tym zieleńszy – hej ło-łom!
A w tym owsie biały kamień – hej ło-łom!
Kędy jedzie Jasio młody – hej ło-łom!
Jaś chciał tę żmiję porąbać – hej ło-łom!
Ona jego pięknie prosi – hej ło-łom!
O mój Jasiu nie rąbaj mnie – hej ło-łom!
Stanę ja ci się w przygodzie – hej ło-łom!
Weźmiesz żonę za wodami – hej ło-łom!
Za bystrymi dunajami – hej ło-łom!
A ja tobie ją przeniosę – hej ło-łom!
I trzewiczka nie umoczę – hej ło-łom!
I sukienki nie uroszę – hej ło-łom!

273 Uchopić – ukraść.

274 Kańczuk, kańczug – bicz z plecionego rzemienia osadzonego na krótkim kiju.

**77.** Hej, tam na morzu czerwonym,
Rybacy siatki rzucają,
Cóż dobrego ułowiono?
Złoty pierścień ułowiono.
Przez ten pierścień woda bieży,
Pod tą wodą trawka leży,
Po tej trawce chodzą pawie,
A te pawie panna pasie,
Panna pasie, piórka zbiera,
Piórka zbiera, wianki wije,
Wianki wije, złotem szyje,
Dary słała komu chciała.
Otóż takie panny dary:
Koszuleczka wyszywana,
Zapaseczka przetykana,
I chusteczka haftowana.

**78.** Na maj[275] panienki chodziły,
Cóż tam na maju robiły?
Zielone wino[276] sadziły,
A co sadzący mówiły?
Rośnij-że wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko,
Zielone liście szeroko.

## Zielone Świątki

Po Bożym Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzone są u nas Zielone Świątki. Wiele zwyczajów, które w czasach bardzo dawnych składały się na uroczystości wiosenne rozpoczynające „nowe lato", przyłączył lud do religijnego obchodu Zielonych Świątek. Wszystkie domy, a zwłaszcza wejścia i ganki, ozdabiają się majem, czyli drzewkami brzozy, jesionu lub świerku, podłogi w izbach, sieniach i przed domami posypują się żółtym piaskiem i potrząsają tatarakiem[277] lub świerczyną[278]. Jest to prawdziwe święto rolników i pasterzy, witających rado-

[275] Maj – tu w znaczeniu: ścięte zielone gałązki albo drzewka; zieleń.

[276] Wino – tu w znaczeniu: winorośl.

[277] Tatarak zwyczajny (*Acorus calamus*) – gatunek byliny, występuje w przybrzeżnej strefie wód Eurazji i Ameryki Północnej.

[278] Świerczyna – świeże, zielone gałązki świerkowe.

śnie opatrznościową, dobroczynną matkę-przyrodę. Obchodzą oni granice swoich pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy. Pasterze, a raczej gromada młodzieży wiejskiej, do której pasterstwo należy, oprowadza przystrojonego w zieleń wołu i otrzymuje z każdej chaty poczęstne, służące następnie do wyprawienia wesołej biesiady gdzieś w gaju lub na błoniach. Znaną jest przy tym w niektórych stronach starodawna zabawa dziewcząt „w królewnę", przy której śpiewają pieśń:

**79.** A wiem ci ja to, wiem
Jednę chałupeczkę – Hej nam, hej!
A w tej chałupeczce
Jest dwa okieneczka – Hej nam, hej!
Przy jednym okienku
Łóżeczko usłane – Hej nam, hej!
Przy drugim okienku
Dziewczyna kochana – Hej nam, hej!
Co ona tam robi?
Szyje na pawłodze[279] – Hej nam, hej!
Komu ona szyje?
Nadobnej królowej – Hej nam, hej!
A co jej, co za to
Królowa daruje? – Hej nam, hej!
Złoty pierścioneczek,
Ruciany wianeczek – Hej nam, hej!
I puściła ci go
Po bystrym dunaju – Hej nam, hej!
I wypłynął ci on
Na zieloną łączkę – Hej nam, hej!
Spod tego pierścienia
Bujna trawa rośnie – Hej nam, hej!
Po zielonej trawie
Śliczne chodzą pawie – Hej nam, hej!
Nadobna dziewczyna
Pawiki zganiała – Hej nam, hej!
Pióreczka zbierała,
Wianeczki zwijała – Hej nam, hej!
Jechał jej kawaler,
Mówił jej o jeden – Hej nam, hej!

[279] Pawłoga, pawłoka – cienka, purpurowa tkanina jedwabna.

Oj nie dam, oj nie dam,
Mamuni się boję – Hej nam! hej!
Mamuni się nie bój,
A siadaj na koń mój – Hej nam, hej!
Ani się mamunia
O tobie nie dowie – Hej nam, hej!
Ani też tatunio
O cię nie usłyszy – Hej nam, hej!
Ani też siostrzyczka,
Wiankiem nie dotyczy – Hej nam, hej!
Ani też braciszek
Strzałą nie dostrzeli – Hej nam, hej!

**Piosnka chłopców podczas biesiady pasterskiej**

**80.** Świeć, świeć słoneczko,
Dam ci jajeczko,
Jak kureczka zniesie,
Na dębowym lesie.
Weź jajo do raju,
Niech dusze radują;
Jedna smętna stała,
Co matce łajała;
Nie poślij jej Boże
Na Madeja łoże[280].

**Król pasterzy**

Jest na Kujawach, w okolicach jeziora Gopła i leżącej nad nim Kruszwicy[281], stary zwyczaj, że który z pasterzy w pierwszym dniu Zielonych Świątek na miejsce umówione przypędzi bydło najwcześniej, ten zostaje „królem pasterzy", pasterka zaś otrzymuje dostojność „królowej". Kto zaś ostatni przypędzi, to sam przez trzy dni dopilnowaniem i pasieniem bydła zajmować się musi, kiedy młodzież cała

[280] Madejowe łoże – w bajkach: łoże nabite nożami i kolcami, przygotowane w piekle dla rozbójnika Madeja.

[281] Kruszwica – w XIX w. miasto nad jeziorem Gopło, w powiecie inowrocławskim rejencji bydgoskiej Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus. Współcześnie w powiecie inowrocławskim województwa kujawsko-pomorskiego.

oddaje się zabawom. Łatwo sobie wyobrazić, jakie tu zabiegi, ażeby wstać najraniej, jaka radość. Dzień bowiem ten cały poświęcony jest zabawie i biesiadowaniu. Jeżeli dwóch lub trzech pasterzy razem w ów poranek się zejdzie i trudność powstanie, komu przyznać pierwszeństwo i królem lub królową mianować, wówczas rozstrzyga gonitwa. Kto pierwszy do naznaczonej dobieży mety, temu godność przyznają. Żeby zaś wymierzyć najściślej sprawiedliwość, oznaczają kołeczkami drogę do tych wyścigów. Gdy powszechna zgoda orzeknie, który z chłopców został królem i która z dziewcząt królową, wszyscy znoszą im w podarku: kwiaty, wstążki, świecidła, pawie pióra i pierścionki. Z kwiatów i piór dziewczęta wiją dwa wieńce dla królewskiej pary i bukiety dla wszystkich. Król mianuje urzędników dworu królewskiego, a mianowicie: marszałka (zwanego podkownikem), kuchmistrza i podczaszego[282], czyli piwniczego. Wszyscy znoszą jadło do wspólnej biesiady, jak na przykład pierogi, sery, jaja, mleko, masło, mąkę, plastry miodu i powierzają to urzędnikom królewskim, którzy polecają rozpalić wielkie ognisko. Czas do południa schodzi wesoło na zabawie w gry, śpiewaniu i graniu. Tymczasem za staraniem kucharza i jego czeladzi ugotowany zostaje obiad smakowity. Marszałek zaściela na trawie obrusy, kraje chleb i pierogi, zastawia misy, wzywa pobudką na fujarze do uczty, usadza króla i królową na pierwszym miejscu, potem ich dwór, a na ostatnim tego, co przybył rano ostatni, któremu głowę stroją w wieniec słomiany.

Po obiedzie następuje wypoczynek i znowu wesoła zabawa, a nad wieczorem przywdziewają wszyscy świąteczną odzież i wybrawszy z trzody najokazalszego wołu, ubierają całego w zieleń, a łeb i rogi w kwiaty, po czym idą z nim w pochód uroczysty do wioski. Marszałek, ręcznikiem przepasany przez ramię, z biczem w ręku idzie na czele. Królową prowadzą pod ręce dwie najurodziwsze pasterki, a króla dwóch najstarszych pasterzy. Inne dziewczęta przed parą królewską potrząsają[283] drogę kwiatami polnymi. Dalej ukazuje się wół prowadzony na wstążkach, a za nim cały orszak pasterzy. Pieśni i muzyka nie ustają ani na chwilę. Przed wrotami wioski marszałek strzela z pistoletu, a pasterze trzaskają z biczów. Wieś cała wybiega z okrzykami na ich spotkanie i towarzyszy w pochodzie z wołem od chaty do chaty. W końcu odprowadzają wołu jego właścicielowi, który wykupić go musi podarunkami na ucztę. Dziewczęta i chłopcy ze wszystkich domów znoszą także poczęstne do gospody lub obranej chaty z obszerną izbą, gdzie biesiadują, wesoło tańcząc i śpiewając w noc późną.

[282] Podczaszy – urzędnik dworski odpowiedzialny za zarządzanie trunkami na dworze władcy.

[283] Trząść – tu w znaczeniu: rozrzucać coś równomiernie, pokrywać czymś powierzchnię.

### Obchód z „Królewną" na Podlasiu

Podczas Zielonych Świątek dziewczęta całej wioski wybierają ze swego grona jedną z młodszych na „królewnę" oraz 6–8 starszych dziewcząt na jej marszałków. Ubieranie królewny rozpoczynają śpiewem:

**81.** Marszałkowie powstańcie,
Królewnę ubierajcie,
Marszałkowie powstali,
Królewnę ubierali.

Królewnę ubierają w jasną (zwykle różową) sukienkę, przepasują niebieską lub czerwoną wstęgą, dokoła głowy zatykają czuby z ruty, barwinku i lilii, tworzące rodzaj korony i całą głowę przykrywają chustką tak, żeby oblicza królowej nikt nie widział. Dziewczęta, które są marszałkami, przywdziewają białe spódnice, ciemne kapoty[284] i czapki mężczyzn, przepasują się czerwonymi pasami, a czapki swoje ubierają we wstążki, rutę i barwinek. Orszak taki, złożony z samych dziewcząt, otaczając królewnę z zasłoniętą twarzą obchodzi granice pól swojej wioski. Podczas tego obchodu śpiewają:

**82.** Gdzie królewna chodzi,
Tam pszeniczka rodzi,
Gdzie królewna nie chodzi,
Tam pszeniczka nie rodzi.

Do chłopców, podbiegających na drodze, aby zobaczyć królewnę, śpiewają żartobliwie:

**83.** Ja myślałam żeś ty panicz,
Kazałabym kura zabić,
A ja widzę, żeś ty rura,
Pożal Boże mego kura.

Chłopcy miejscowi zebrani wszyscy razem, wziąwszy flaszkę miodu i skrzypce, wychodzą na powitanie królewny z muzyką, aby spotkać jej orszak dziewiczy w polu, zwykle gdzieś na smugu[285], gdzie następują tańce i zabawa. Powracając do wioski, zachodzą do dworu lub którego z zamożniejszych gospodarzy ze śpiewem:

284 Kapota – długie wierzchnie okrycie męskie przypominające krojem surdut.

285 Smug – wąski pas łąki, rzadziej pola, lasu.

**84.** Na maj królewna chodziła,
A cóż na maju robiła?
Zielone wino sadziła;
A cóż nad winem mówiła?
Rośnijże wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko,
Zielone liście szeroko.
U (*tu wymieniają u kogo*) nowy dwór,
Wkoło lilią obsadzon,
Hej, rośnij wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko.
Sieni jaworzyste,
Okienka pozłociste,
Hej, sprzed sieni, sieni
Żyteńko się zieleni.
A czyjeż to żyto,
Stojało niewyżęte?
Naszego pana żyto,
Stojało niewyżęte.
Dać królewnie myto,
Niechaj wyżnie to żyto.
Królewna myto[286] wzięła,
I żyta nie wyżęła.

Gospodarz wychodzi powitać orszak królewny przed swoim domem i gościnnie zaprasza do stodoły na biesiadę. Tutaj wnoszą stół, stawiają go przy ścianie, na stole kładą poduszkę, a na niej sadowią królewnę, której dopiero pod dachem zdejmują z głowy zasłonę. Gospodarz daje pierwszy poczęstunek, po którym chłopcy przynoszą miód we flaszkach, a dziewczęta od matek swoich zakąski. Wszystko zakończa się wesołą biesiadą i tańcem w stodole.

## Wianki

Jednym z najstarszych i najpiękniejszych naszych zwyczajów polsko-słowiańskich jest puszczanie na wodę wianków w wigilię św. Jana. Dziewczęta zebrane wieczorem rzucają swoje wianki na nurty rzeki, a młodzieńcy na łódkach

[286] Myto – w dawnej Polsce: opłata pobierana za przejazd albo przejście drogą, mostem; również: opłata pobierana od kupców za przewóz towarów i handel, cło.

uganiają się za wiankami. Pochwycenie wianka stanowi wróżbę: która dziewczyna któremu młodzieńcowi przeznaczona jest na żonę? Do zwyczaju tego przywiązane są następujące pieśni:

**85. „W polu lipeńka, w polu zielona"**

W polu lipeńka, w polu zielona,
Listeczki opuściła,
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna,
Parę wianuszków wiła.
Oj, czego płaczesz moja dziewczyno,
Ach, cóż ci za niedola?
Oj, nie płacz Kasiu, smutnaś po Jasiu,
Ach, będziesz ci go miała.
O mój Jasieńku, o mój jedyny,
Da, stałać mi się szkoda,
Uwiłam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.
Moja dziewczyno, moja jedyna,
Nie kłopocz ty się o nie,
Oj, mam ja parę białych łabędzi,
Popłynąć one po nie.
Już jeden płynie po rokicinie[287],
Goni za wiankiem strzałą,
Już drugi płynie, aż się odchynie[288],
Ale z pociechą małą.
Łabędzie płyną, wianeczki toną,
Bystra je woda garnie,
Moje wianeczki z drobnej ruteczki,
Mam li was stracić marnie?
Łabędzie płyną, wianeczki giną,
Bystra je woda niesie,

287 Rokicina – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix repens*), podgatunek wierzby płożącej, występującej w Europie i Azji na terenach podmokłych. Wierzba symbolizuje w kulturze ludowej witalność, płodność i szczęście.

288 Odchynąć się – odchylić się.

Nie masz wianeczka, moja dzieweczka,
Już ja cię nie pocieszę.
Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie,
Wianeczka nie przyniosły,
Tylko rąbeczek, to na czepeczek,
Na twoje złote włosy.

**86. „Z tamtej strony jezioreńka dworzanie jadą"**

Z tamtej strony jezioreńka, dworzanie jadą,
Hej, hej, mocny Boże! dworzanie jadą,
Jeden mówi do drugiego: Wianeczek płynie,
Hej, hej, mocny Boże! wianeczek płynie.
Drugi mówi do trzeciego: dziewczyna tonie,

Hej, hej mocny Boże! – dziewczyna tonie.
Trzeci skoczył, konia zmoczył i sam utonął,
Hej, hej mocny Boże! – i sam utonął.
Idźże ty, mój wrony koniu, z siodełkiem do domu,
Hej, hej mocny Boże! z siodełkiem do domu.
Nie powiadaj ojcu, matce, żem ja utonął,
Hej, hej mocny Boże! – żem ja utonął.
Ale powiedz wrony koniu, żem się ożenił,
Hej, hej mocny Boże! – żem się ożenił.
Jakież było ożenienie? – w wodzie tonienie,
Hej, hej mocny Boże! – w wodzie tonienie.
Jakaż była panna młoda? – ta zimna woda,
Hej, hej mocny Boże! – ta zimna woda.
Jacyż byli tam drużbowie? – w wodzie rakowie,
Hej, hej mocny Boże! – w wodzie rakowie.
Jakież były tam druhneczki – w wodzie rybeczki,
Hej, hej mocny Boże! – w wodzie rybeczki.
Jakież były dziewosłęby?[289] – nad wodą dęby.
Hej, hej mocny Boże! – nad wodą dęby.
Jakaż weselna drużyna? – nad wodą trzcina,
Hej, hej mocny Boże! – nad wodą trzcina.
Jakież tam było łożeńko – w wodzie dziareńko[290],
Hej, hej mocny Boże! – w wodzie dziareńko.

87. Są na boru fijołeczki,
Pójdziewa na nie,
Uwiję z nich dwa wianeczki,
Na zalecanie.
Uwiję z nich dwa wianeczki,
Puszczę po wodzie,
Niech zobaczę czyja dola,
Kogo dostanę.

88. Czyjże ten wianek płynie po wodzie,
W trawie, w zieleni, z zgrają jeleni?
To mój wianeczek płynie po wodzie,
W trawie, w zieleni, z zgrają jeleni,

289 Dziewosłąb – swat.

290 Dziarno – gruboziarnisty piasek, żwir.

Płynie po wodzie, płynie po dole,
Chwytaj go Jasiu, chwytaj sokole.

**89.** Janie, Janie, święty Janie!
Cóżeś nam przyniósł nowego?
Cóżeś nam przyniósł dobrego?
Janie, Janie, święty Janie!
Przyniosłem ja rosy,
Parobkom na kosy,
Dałem macierzanki[291],
Panienkom na wianki.

## Sobótka

W wigilię świętego Jana Chrzciciela, a w niektórych okolicach na Zielone Świątki jest starożytny zwyczaj palenia wieczorem ognisk na wzgórzu za wioską lub w pobliżu rzeki, na którą dziewczęta wianki swoje puszczały. Ogniska te i zabawa koło nich zowią się sobótką, do której przywiązane są następujące pieśni:

**90. „Hej Janie, Janie, Janie zielony"**

[291] Macierzanka (*Thymus pulegioides*) – gatunek roślin z rodziny jasnotowatych; niski, aromatyczny półkrzew powszechny na terenie Europy. Symbolizuje w kulturze ludowej miłość, wierność i uczucia macierzyńskie.

na wszystkie stro - ny, — na wszystkie strony.
w okienko pu - kać, — w okienko pu-kać.
1-a. A ty Sta - - chu pa-ro-becz - - ku szukaj se żo-
ny, — szu-kaj se żo - ny.
2-a. Puk, puk, w o-kie-necz-ko, wynijdź Ma - ryś
f
ko-cha-necz - - ko, sa-ma je - - dy-na!
rit.

Hej Janie, Janie, Janie zielony!
Padają liście na wszystkie strony,
na wszystkie strony.
– A ty Stachu parobeczku,
Szukaj se żony, szukaj se żony.
– Kędyż jej będę u Boga szukać?
Oj pójdę ja do Szczepanów w okienko pukać,
w okienko pukać.
Puk, puk w okieneczko,
Wyjdź Maryś kochaneczko,
sama jedyna!

W podobny sposób śpiewają do wszystkich we wsi młodzianów i dziewcząt, wymieniając ich imiona. Do tych dwojga, o których wiadomo, że mają się ku sobie albo swatani są przez ludzi, śpiewają trzecią zwrotkę w podobny sposób:

Zosieńka wyszła, rączkę mu dała,
A witajże, witaj, witaj mój Jasieńku,
Będę cię chciała.

Do dziewcząt zaś nieokazujących wzajemności:

Maryś nie wyszła, siostrę wysłała,
Siostro moja siostro, staw się za mnie ostro,
Jakby ja sama.

**91.** Hej, biały Janie, przyjeżdżaj do mnie,
Jeżeli się chcesz ożenić,
My ci żonkę naraimy,
Hej biały Janie!

Po tej zwrotce śpiewa się do każdej z obecnych dziewcząt w następny sposób:

Jest tam u Stachów nadobna Maryś,
Ma wianeczek z bożydrzewka[292],
Najładniejsza we wsi dziewka.
Hej, biały Janie!

[292] Prawdopodobnie chodzi o bylicę boże drzewko (*Artemisia abrotanum*), gatunek rośliny z rodziny astrowatych, występujący w Europie Wschodniej, na Kaukazie, Zakaukaziu i w Turcji. W kulturze ludowej jest to roślina o właściwościach magicznych, rytualnych i leczniczych.

Jest tam u Grzechów nadobna Stasia,
Ma wianeczek z powoju[293],
Nie da chłopcom pokoju,
Hej, biały Janie!

Jest tam we dworze nadobna Zosia,
Ma wianeczek z białej róży,
Cały świat tej Zosi służy,
Hej, biały Janie!

Jest u Jędrzejów nadobna Basia,
Ma wianeczek ze stokroci,
Kazała go se pozłocić.
Hej, biały Janie!

Jest u sołtysów nadobna Bronka,
Ma zapaskę we dwie pole,
Robota ją w ręce kole.
Hej, biały Janie!

Jest u Wawrzyńców nadobna Jaguś,
Ma trzewiczki z żelaza,
I ledwie przez próg przelazła.
Hej, biały Janie!

Jest u młynarzów nadobna Jadwiś,
Ma wianeczek z lebiody[294],
Pójdzie za mąż przed gody[295].
Hej, biały Janie!

Po prześpiewaniu do dziewcząt śpiewają do młodzieńców:

**92.** Poszły dzieweczki poza góreczki,
Wianki rwać,
I napotkały parobka Kaźmierza,

[293] Powój polny (*Convolvulus arvensis*) – gatunek rośliny zielnej, pnącej, o białych kwiatach, występujący w Eurazji. Symbolizuje kruchość egzystencji, życie i śmierć. Zob. K. Prorok, *Chwasty w polskiej kulturze ludowej*, „Roczniki Humanistyczne" 2023, t. LXXI, z. 6.

[294] Lebioda, właśc. komosa biała (*Chenopodium album*) – pospolity chwast pól i ogrodów; młode pędy lebiody jadano dawniej jako jarzynę, zaś z nasion w czasach głodu wypiekano chleb. W kulturze ludowej ziołо święcone na Święto Matki Boskiej Zielnej, chroniące od pijaństwa, służące do odczyniania uroków.

[295] Gody – tu w znaczeniu: święta Bożego Narodzenia i okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli.

On jedzie,
On jedzie od matki,
Konik pod nim gładki,
Mój będzie.
I napotkały parobeczka Stacha,
On jedzie,
On jedzie od siostry,
Konik pod nim ostry,
Mój będzie.
I napotkały Wojtka Sołtysiaka,
On jedzie,
On jedzie na szkapie,
A z nosa mu kapie,
Mój będzie.
I napotkały starego Wawrzyńca,
On jedzie,
On jedzie gościńcem,
Pod rucianym wieńcem,
Mój będzie.
*I tak dalej*.

Następna pieśń sobótkowa łączy w pary obecnych młodzieńców z dziewczętami:

**93. „Oj grzmią wozy, grzmią po bukowinie"**

Oj, grzmią wozy, grzmią po bukowinie,
Nasieję ja tatareczki na tej nowinie[296].
A któż to będzie w niej przebywał?
Ten Jasieńko paroboczek konie pętywał[297].

296 Nowina – tu w znaczeniu: grunt świeżo wzięty pod uprawę.

297 Tzn. pętał.

Jagusia jego płoty łamała,
Poglądała wyżej, niżej, aż go dojrzała.
Oj, dojrzała go – koń jego siwy,
Radujże się moje serce, jedzie mój miły.

**94.** Dzisiaj wieczór krótki,
Zapalmy sobótki,
Hej, dziewki wybrane,
Bylem[298] przepasane,
Tańcujcie na dworze,
Aż do rannej zorze,
Aż do świtania,
Lecz nie bez grania.
Hej, chłopcy wybrane,
Bylem przepasane,
Z dziewkami skakajcie,
Pożar rozniecajcie,
Kładąc świerkowe,
Drzewo cisowe,
Palcie sobótki,
Bo wieczór krótki.
Hej, grajki wybrane,
Bylem przepasane,
Dudy niechaj zabrzmią,
Kotły, trąby zagrzmią,
Niech skrzypią skrzypeczki,
Piszczą piszczałeczki,
W bęben niech biją,
Miód, wino piją.

**95.** Ku dunajowi, ku głębokiemu – leluja!
Ku gaikowi, ku zielonemu – leluja!
Hej, zapalili, hej, już sobótki – leluja!
I piją piwo, i piją wódkę – leluja!
Kto na sobótkę, kto nie przybędzie – leluja!
Oj, tego główka wciąż boleć będzie – leluja!
Tam chodzi, brodzi nadobna Maryś – leluja!
Oj, poczekajże moja Marysiu – leluja!

[298] Byle – łodyga; również: krzak, bylina, chwast, ziele.

Mam zagadeczkę, zagadnę ci ją – leluja!
Cóżbym ja była za grzeczna panna – leluja!
Bym zagadeczki zgadnąć nie miała – leluja!
– A co rośnie bez korzenia?
– Kamień rośnie bez korzenia.
– A co kwitnie bez kwiateczka?
– Paproć kwitnie bez kwiateczka.
– A co gore bez płomienia?
– Cnota gore bez płomienia.

## Dożynki, Okrężne

Pośród starych polskich zwyczajów rolniczych ludu naszego dożynki i okrężne zajmują główne miejsce. Kiedyż bo ziemianin ma się szczerzej radować i Bogu pokłonić, i ziemi świętej błogosławić, i dobrym ludziom za pomoc w pracy podziękować, i starodawną pieśnią swych ojców napełnić wszystkie pola i doliny, jak nie w onym dniu, w którym ostatnie plony swe dożął. Żniwiarki splatają potężny wieniec kształtu korony wysokiej z kłosów wszelkiego zboża, kwiatów polnych, a nawet orzechów i owoców. Jest on godłem całego plonu rolnika, a przynosi go z pola gospodarzowi idąca na czele żniwiarzy najdzielniejsza żniwiarka, zwana przodownicą lub postatnicą. Ona to, wychodząc w pole najraniej, rozpoczyna codzienną pracę śpiewem:

**96.** Wychodź, wychodź dzieweczko,
Bo już weszło słoneczko,
Już słoneczko w okole[299],
Bądźcie żeńce wesołe.

Ostatnią kępkę zboża pozostawiają niezżętą „dla przepiórki". Kępkę taką związują u góry, oczyszczają z chwastów u dołu, a w jej środku kładą na ziemi płaski kamyk i na nim kęs chleba „dla przepiórki". Ma to być znak, iż o starym chlebie doczekano się nowego. Przy dożynaniu zboża i wiciu wieńca brzmi pieśń:

**97.** Hej postatnico, pofolguj, pofolguj,
Swojej czeladki nie morduj, nie morduj,
Plon niesiem, plon!
A postatnica folguje, folguje,
Swojej czeladki żałuje, żałuje,

[299] Okół – ogrodzona część pastwiska lub podwórza przeznaczona dla bydła, koni, owiec.

Plon niesiem, plon!
Hej wyleć, wyleć ty pstra przepiórko,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pólko,
Plon niesiem, plon!
Hej wyleć, wyleć ty pstry sokole,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pole,
Plon niesiem, plon!
Zostań się z Bogiem pstra przepióreczko,
Bo już nie przyjdziem na to poleczko,
Plon niesiem, plon!
Zostań się z Bogiem, zostań skowronek,
Bo już niesiemy dziś z pola wianek,
Plon niesiem, plon!
Latają ptaszki pod samym niebem,
Dożęlim żytka za starym chlebem,
Plon niesiem, plon!
Dożęlim żytka aż do odłogu[300],
Podziękujemy za to Panu Bogu,
Plon niesiem, plon!

**98.** Podżynaj, podżynaj,
Mała żniwiareczko,
Masz zagonek mały,
Wieczór niedaleczko.
Żnijcie dziewki, żnijcie,
Macie Jasia w życie,
Jak żytko zeżniecie,
Jasia se weźmiecie.

**99.** Krążyliśmy, krążyli,
Już my żytka dożęli,
Dożęła go dzieweczka,
Za jasnego słoneczka.
Dożął ci go młodzieniec,
Pozostawił na wieniec.
Dożęlim do łużyka[301],
Będzie huczna muzyka,

[300] Odłóg – pole nieuprawiane przez dłuższy czas, porosłe dziką roślinnością.
[301] Tzn. do łąki.

Beczka piwa, dwie wina,
Niech się cieszy drużyna.

**100.** Przepióreczko ty mała,
Gdzie będziesz nocowała?
Oj, polecisz w ciemny las,
By cię deszczyk nie znalazł.
Lata, lata przepiórka,
Idzie pszeniczka z pólka,
Lata, lata, sokole,
Już pszeniczka w stodole.

**101.** Hej zachodź słonko, zachodź,
Za modry obłoczek,
Bo już mnie od pszeniczki,
Mocno boli boczek.

**102.** Nie lada wianek, nie lada,
Bo go uwiła gromada,
Gromada wianek uwiła,
By się gorzałki napiła.

Pieśń żniwiarzy niosących gospodarzowi wieniec z pola:

**103. „Prowadzimy plon"**

Prowadzimy plon,
W jegomości dom!
Aby dobrze plonowało,
Po sto korcy z kopy dało.
Prowadzimy plon,
W jegomości dom!
Niech jegomość wyjrzy w pole,
Oziminka się nie chwieje,
Prowadzimy plon *i tak dalej*.
Nie chwieje się i jareczka,
Sprzątnęliśmy do ziareczka.
Prowadzimy plon *i tak dalej*.
Bodaj zdrowo plonowała,
Za tak roczek doczekała,
Prowadzimy plon *i tak dalej*.

**104.** Od zielonego gaju,
Tam żniwiarze się walą,
Niosą wianek ze złota,
Żniwiareczek robota.
Wejrzyj panie na pola,
Wyżęliśmy dokoła,
A od granic do granic,
Już na polu nie ma nic.
Nażęliśmy kopeczek,
Jak na niebie gwiazdeczek,
Dożęliśmy do drogi,
Będziem jedli pierogi.

**105.** Przede dworem wielki kamień,
Nasz jegomość siada na nim,
Siada co dzień i wygląda,
Co od niego kmieć zażąda.

**106.** Hej, niesiemy wian wedle ogroda,
Wyjdzie jegomość, czyli to prawda?
Oj prawda, prawda, widzą to ludzie,
Za naszym wieńcem gromada idzie.
Hej, niesiem wian koło pańskich ścian,
Wyjdzie jegomość, wyjdzie do nas sam,
Kłaniamy się jegomości, samej jejmości,
Niech wian odbiorą do swojej garści.

**107.** Idzie chmureczka czarna, nie biała,
Idzie gromada duża, nie mała,
Plon niesiem, plon!
Zaścielaj panie stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebywały,
Plon niesiem, plon!
Nie żałuj panie siwego źrebca,
Szlij po muzykę choć do Królewca[302],
Plon niesiem, plon!
Wypraw nam panie, wypraw okrężne,
Niesiemy tobie dary potężne,
Plon niesiem, plon!
Wynijdźże[303] panie, wynijdź na góry,
Stoją półkopki[304] jakoby chmury,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie nowe wierzeje[305],
Już się na polu kłosek nie chwieje,
Plon niesiem, plon!

302 Królewiec (niem. Königsberg) – miasto przy ujściu rzeki Pregoły do Zalewu Wiślanego, założone w XIII w. przez Krzyżaków, stolica państwa zakonnego po 1466 r., po 1525 zsekularyzowanych Prus Książęcych. Współcześnie, jako Kaliningrad, stolica należącego do Rosji Obwodu Kaliningradzkiego (Królewieckiego).

303 Wynijść – wyjść.

304 Półkopek – pół kopy (30) snopków zboża ułożonych razem na polu.

305 Wierzeje – dwuskrzydłowa brama zbita z desek, wrota.

Otwórz nam panie szerokie wrota,
Niesiem ci wieniec z szczerego złota,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie, otwórz dwór nowy,
Bo ci niesiemy wszystkie twe zbiory,
Plon niesiem, plon!
Wynijdź jegomość na ten ganeczek,
Przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek,
Plon niesiem, plon!
Wynijdź jegomość z całą rodziną,
Przyjm od dziewczyny wianek z kaliną[306],
Plon niesiem, plon!
Przyjm wianek pszenny przyjm wianek żytny
Będzie on tobie w plonie pożytny,
Plon niesiem, plon!
A na jeziorze głęboka woda,
A nasz jegomość jak wojewoda,
Plon niesiem, plon!
A na dziedzińcu modre gwoździki,
Dzieci jegomości jako słowiki,
Plon niesiem, plon!
A od Krakowa szła wielka burza,
A nasza jejmość jakoby róża,
Plon niesiem, plon!
A nasz jegomość jako lilija,
Dziś w tańcu z nami się nawywija,
Plon niesiem, plon!
A przede dworem szeroka woda,
A nasza panienka jako jagoda,
Plon niesiem, plon!

**108.** Otwórz panie okiennicę,
Prowadzimy przodownicę,
Plon niesiem, plon!
Całe żniwa przodowała,
Wszystkich ludzi pociągała,

[306] Kalina (*Viburnum*) – roślina popularna w poezji oraz kulturze ludowej, wyróżniająca się pięknymi, charakterystycznymi kwiatami i owocami; występuje na północnej półkuli. Symbolizuje w kulturze ludowej młodość, piękno, niewinność i życie.

Plon niesiem, plon!
Dzisiaj przyszła przed twe okna,
Żeby z wieńcem swoim zmokła,
Plon niesiem, plon!

Jest bowiem stary zwyczaj oblewania wodą wieńca na głowie przodownicy, gdy wchodzi na dziedziniec gospodarza, a to, jak mówią, żeby przyszłoroczne plony bujnie rosły. Więc swawolni parobcy sprawiają jej śmigus sowity.

Gospodarz, oczekujący z rodziną w ganku, otwiera wrota żniwiarzom, a gdy przodownica podejdzie ku niemu, zdejmuje wieniec z jej głowy, wręcza podarki i mówi:

Dziękuję ja wam moje miłe dziatki,
Żeście zebrali plon mój do gromadki.

Potem uprzejmie zaprasza wszystkich na obfite poczęstne, rozdzielane przez jego rodzinę żniwiarzom i przybyłym z nimi wszystkim ich dziatkom, nawet najmniejszym.

Dawnym obyczajem zbiera się na okrężne do ziemianina całe jego sąsiedztwo, bo jest to uroczystość rolnicza dla wszystkich. Gdy zabrzmi wioskowa kapela, gospodarz domu rozpoczyna taniec z przodownicą, a jejmość idzie posuwistego poloneza z najpoważniejszym kmieciem. Potem tańcują goście ze żniwiarkami przed domem lub przy otwartych oknach i wspólnej muzyce hasają w pokojach, a żniwiarze na dziedzińcu przy latarniach, które zawieszają na drzewach. Lud śpiewa piosnki do tej chwili odpowiednie:

**109.** U naszego jegomości,
Dębowa podłoga,
Zjechało się zewsząd gości,
Jak do Pana Boga.
Zjechali się na okrężne,
Panie i panowie,
A ja chodzę bez wianeczka,
Nie mam go na głowie.

**110.** Obróć się dokoła,
Wianeczku na głowie,
Niech ci się przypatrzą
Książęta, panowie.

**111.** U naszej jejmości,
Pełny dwór dziś gości,
Dożynków się spodziewali,
Po to najechali.

**112.** Pan gorzałkę leje,
A pani się śmieje,
Nie śmiejże się serce moje,
Bo mi się rozleje.

**113.** Sprawił nam jegomość,
Sprawił wyżyneczek[307],
Wytańcował na nim,
Piętnaście dzieweczek.

## III. GODY WESELNE[308]

Jak dzień bez słońca, jak wiosna bez kwiatów i bez ptasząt śpiewu, tak byłyby nasze gody weselne bez starodawnych zwyczajów, pieśni i weselnego kołacza.

W życiu poczciwego człowieka założenie gniazda rodzinnego i domowego ogniska jest chwilą najuroczystszą. Wszystko wymaga, aby tę chwilę uczynić najradośniejszą, aby uważać ją jako zadatek wesela, szczęścia i obfitości chleba w całym życiu nowego stadła[309]. Rozumni ludzie szanują piękne zwyczaje ku uczczeniu cnoty panieńskiej i świętości związku małżeńskiego przez naród i setne pokolenia przodków naszych ustanowione i wnukom tradycją przekazane. A tylko głupcy lekceważą i zaniedbują stary i piękny obyczaj weselny, te pieśni i obrzędy naszych praojców, te klejnoty słowiańskiego narodu, niepomni, że wyrodne dziatki, które obyczaju ojców zaniechały – nie będą ich błogosławieństwa i dobrej doli miały!

307 Wyżynek – praca przy żniwach w zamian za poczęstunek; również: dożynki.

308 Ten fragment *Skarbca…* jest skróconą wersją *Godów weselnych. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł drukowanych* (Warszawa 1880).

309 Stadło – para małżeńska, małżeństwo.

## Swadźba, zaręczyny, zapraszanie gości

### Piosnki i przemówienie swata czyli dziewosłęba, rajka, do rodziców panny

**1.** Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,
Śliczne córki masz,
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
To nam jednę dasz!
Gospodyni nasza, gospodyni nasza,
Śliczna córka wasza,
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
To będzie nasza!

**2.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz,
Nie przebudzamy was,
Weźcie, dajcie miareczki[310],
Wypijem za was i za nadobne dziateczki,
Prawą nóżką przez próg,
Będzie szczęście dalibóg,
A dajcieże nam kubeczka,
Podobała się nam wasza dzieweczka,
Bo waszmościny dom słynie,
Że w nim dobre gospodynie.
Nie chcemy tu długo bawić,
Jeno co dobrego sprawić.

**3.** Witajże nam sąsiedzie,
Gość tu do was przyjedzie,
I coś z domu wywiedzie,
Niechaj mu się powiedzie.
Witajcież nam sąsiadko,
Skończymy tu na gładko,
Dajcie ino kielicha,
Pan młody się uśmiecha.

[310] Miara – tu w znaczeniu: naczynie o określonej pojemności.

**Swat przybywając z młodzianem na zaręczyny,
czyli zrękowiny, do domu rodziców panny**

**4.** Otwórzże mi, otwórz,
Moja panno wrota,
Niechże ja nie złażę,
Z konika do błota.
Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza,
Jednę córkę macie,
I tę nam oddacie.

**Gdy dwojgu narzeczonym związują
ręcznikiem ręce na bochenku chleba**

**5.** Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,
Łączmy, łączmy przy tak zacnym gronie,
Wiwat, wiwat!

**6.** Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy,
Tobie wstążka i pierścionek,
A mnie wianek z trzech równianek.

**Tańcząc poloneza zrękowinowego:**

**7.** Kiedy będzie słońce i pogoda,
Przychodź Jasiu do mego ogroda,
Nawąchasz się ziółka pachnącego,
Napatrzysz się liczka rumianego.
Cóż mi przyjdzie z twojej rumianości,
Kiedy nie mam do ciebie wolności,
A padnijże ojcu, matce do nóg,
Będziesz miał wolność do mnie, dalibóg.

**Piosnki swadziebne**

8. I przyjechali wojacy z wojny,
I pytali się gospody spokojnej,
A gdy gospodę mieli spokojną,
Wypytywali o dziewczynę strojną.
A czyście jej nie widzieli w polu,

Jak wybierała pszeniczkę z kąkolu[311].
Oj, widzieliśmy na głowie wianek,
I myśleliśmy, że krakowski zamek,
A kto by zechciał dziewczyny dostać,
To musi sześciu dziewosłębów posłać,
Ażeby we trzech z matką gadało,
We trzech Marysię samą namawiało.

**9.** – A któż to tam stoi,
U furteczki mojej?
– Da, jać to kochanie,
Czekam cnoty twojej.
– A któż to tam stoi,
U okienka mego?
– Da, jać to kochanie,
Czekam wianka twego.

**10.** Po cóżeście przyjechali,
Moi mili goście,
Jeśli się wam spodobałam,
Ojca, matki proście.
A ja sobie pójdę za piec,
Niby będę płakać,
A wy na to nie zważajcie,
Ino targu dobijajcie,
A będziemy skakać.

**11.** Konik zmókł i ja zmókł,
I kulbaka zmokła,
Dla ciebie dziewczyno,
Stojący u okna.
Gdy stałem, pukałem,
Nie chciałaś otworzyć,
Musiałem główeczkę,
Na progu położyć.
Główeczkę na progu,

311 Kąkol polny (*Agrostemma githago*) – roślina o purpurowoliliowych kwiatach, pospolity chwast zbożowy. Uważny za roślinę diabelską, przyciągającą pioruny i złe moce. Czasem chroni od uroków. Już w Biblii symbolizuje chwasty, to, co niepożądane (Mt 13, 24 n n).

Rączki koło proga,
Otwórz mi dziewczyno,
Bój się Pana Boga.
Widzi Bóg, dalibóg,
Żem cię nie poznała,
Bo bym ci Jasieńku,
Otworzyć kazała.

**12.** Oj, biedaż mi z tym Jasieńkiem,
Ciągle stoi pod okienkiem,
Czy do Boga, czy do ludzi,
Co ja zasnę, to on budzi.
– Otwórz, otwórz kochaneczko,
Bo wybiję okieneczko,
– Nie otworzę, bo się boję,
Główka boli, ledwo stoję.

**13.** – Oczki cię zdobią Marychna,
Oczki cię zdobią,
Ale rączki kata warte,
Nierade robią.
– Przyganęś mi dał Jasieńku,
Przyganęś mi dał,
Jak się matuś moja dowie,
Nie będziesz mnie miał.
– Jakążeś mi chustkę dała,
Z poczesną łatką,
Co się nie śmiem z nią pokazać,
Przed panią matką.

**14.** Wesoły nam świat dziewucho,
Wesoły nam świat,
Ino my się pobierzemy,
Nie będzie nam tak.
Czemu nie ma być Jasieńku,
Czemu nie ma być?
Zawiniemy se rękawki,
Będziemy robić.

**Starszy drużba zapraszając gości na wesele**

**15.** Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
Przychodzim z prośbą i niesiem ukłony,
Proszą rodzice na weselne gody,
Prosi panna młoda i prosi pan młody.
Do aktu weselnego, do kościoła Bożego,
A zaś z kościoła, do domu swojego.
Proszą uczciwie, wszystko co żywie:
Na sądek[312] wódki – na czas niekrótki,
Na węb or[313] wina – dwie beczki piwa,
Na strucle, na kołacze,
Co nam gęba na nie skacze,
Na wołu, co jęczy w oborze,
A drugi mu dopomoże.
I na niejedno ciele,
Co przyjdzie na to wesele.
I na te cietrzewie[314], co siedzą jeszcze na drzewie.
I na te łabędzie, co siedzą jeszcze na grzędzie,
I na one dziki, co ryją trawniki.
Prosimy i na te flaki,
Co to najlepsze przysmaki,
Dwa pieczywa chleba – z nieba,
I na misę kaszy – naszej.
Na barana białego, koguta czubatego,
I na skrzypka wesołego.
A będziemy tam mieli, aż czterech kapeli,
A najprzód szałamaje i dudy,
Żeby się młodym i starym trzęsły udy,
Ten co na kobzie zagra nam dobrze,
Drugi na oboi gra, bo się Boga boi,
Będzie i bas, ale ten, gdy się naje i napije,
Pójdzie do dom wczas.
Zasiądziemy tam wesoło,
Jak anielskie w Niebie koło,

312 Sądek – baryłka, beczułka lub cebrzyk.

313 Węb or, węborek – drewniane wiaderko do noszenia wody, mleka itp.

314 Cietrzew zwyczajny (*Lyrurus tetrix*) – gatunek dużego ptaka występujący w północnej i środkowej Eurazji, od Wysp Brytyjskich po wschodnią Syberię. Współcześnie rzadki w Polsce.

Będziem jedli, będziem pili,
I pospołu się cieszyli.

## Dziewiczy wieczór

### Pieśni podczas „dziewiczego wieczoru" śpiewane

**16.** Oj moje kompaneczki,
Oj cóż wy mi życzycie?
Oj czy Jasieńka kochać?
Oj czy go oddalicie?
Oj, jeśli chłopak dobry,
To go kochać każemy,
Oj a jeśli niedobry,
Oj to go oddalimy.
I wyszła z komóreczki,
I zapłakała oczki,
Ach bodajże was, bodaj,
Wy moje kompaneczki.

**17.** Oj niejedna, niejedna,
Da i dróżeńka do ziela,
Oj nie cieszcie się ludzie,
Da i z mojego wesela.
Oj, bo moje wesele,
Da aż pod Krakowem będzie,
Oj i tam siedmiu królów,
Da i na weselu będzie.
Oj, cóżeś ty za pani,
Da że tobie króle służą?
– Oj i kładą mi koronę,
Da i przeplatają różą.

**18.** A gdzie słoneczko wschodzi,
Młody Jasieńko chodzi,
W rączkach czapeczkę nosi,
Swojej mateńki prosi:
– Mateńko, doradeńko,
Oj doradź mi słoweńko,

Wiele drużyneczki zwołać?
Wiele koniczków dobrać?
– Co ci siłeńka zmoże,
Co ci Bóg dopomoże,
Zaproś drużynki wiele,
Bo to dziś twoje wesele.

**19.** Wyszła Kasieńka na podwóreczko,
I pod kaliną stała,
I zobaczyła w polu wesele,
I rzewnie zapłakała.
Moja mateńko, moja rodzona,
Cóż to takiego jedzie,
Pod pióreczkami, pod kwiateczkami,
Siwymi koniczkami?
Moja córusiu, moja rodzona,
To do ciebie wesele,
To pod piórami, pod wianeczkami,
Drużyneczki tak wiele.

**20.** Oj halu, halu, Maryś koralu,
Oj czego się oglądasz?
Słonka na niebie, Jasiuniu ciebie,
Oj bo mi się podobasz.
Oj halu, halu, śliczny koralu,
Oj na szyję, na szyję,
Oj, poznam ja cię Maryś nadobna,
Oj o milę, o milę.

**21.** Nadobna Marysieńka,
Popod gajem chodziła,
I kalinę łamała,
Do liczka przykładała,
Tatuleńka pytała:
– Czy ja będę rumiana,
Jak ta krasna kalina?
– Będziesz córeńko, będziesz,
Dokąd u mnie pobędziesz,
A jak pójdziesz do świekry,

Wysuszy twą główeńkę,
Jak wiatr kalineńkę,
I spadnie z ciebie krasa,
Jako z kaliny rosa.

**22.** Zima zimeńka bieleńka,
Czy rano nas zapadniesz[315],
Pytam się ciebie Maryś,
Do kogo ty przystaniesz?
– Przystałabym do mateńki,
Do tateńka, do siostrzeńki,
Ale nie chcą mnie zimować,
Dłużej w chacie swojej chować.
– Przystań Maryś do Jasieńka,
On ciebie będzie zimował,
I na wiek u siebie chował.

**23.** Rutko moja, rutko, rośnij mi drobniutko,
Będę wianek wiła w niedzielę raniutko.
Rutko moja, rutko, drobne latorości,
Coś mi się zrodziła na moje żałości!
Rutko moja, rutko, coś tak wybujała,
Już ci ja nie będę w wianeczku chadzała.
Rutko moja, rutko i ty rozmarynie,
Już cię moja rączka ostatni raz zwinie,
Służyła mi rutka do mego wesela,
Idź Maryś pożegnaj, w ogródeczku ziela.

**24.** Oj między dwoma topoleczkami,
Sadziła Maryś wino,
Oj wino, wino, tak dobre było,
Do góry się burzyło!
Przyszedł ci do niej tatuś rodzony,
Dajże mi Maryś wina,
Oj nie dam, nie dam, nie dużo go mam,
Na wesele go schowam.

315 Zapadać – tu w znaczeniu: nadchodzić, nastawać.

Dalej Maryś odmawia wina matce, bratu i siostrze, a dopiero gdy:

Przyszedł ci do niej Jasio kochany:
Dajże mi Maryś wina,
Marysia skoczy – wina utoczy,
Pij Jasieńku jedyny.

**Przy wiciu wieńców ślubnych**

**25.** Rozsypała Kasieńka,
Drobną rutkę po stole,
Hej, po stole cisowym,
Po obrusie bielonym.
Któż tę rutkę pozbiera,
Kasi wianek uwije?
Ojczeńko rutki nie zbiera,
Bo w niej nadzieję małą ma.

Tak samo śpiewa się do: matki, siostry i brata, aż dopiero:

Jasieńko rutkę pozbierał,
Bo w niej nadzieję wszystką miał.

**26.** Zażądała Marysieńka,
Kalinowego wianeńka,
I posłała matuleńkę,
Za dunaj po kalineńkę.
Skoro mateńka przybieży,
Już kalineńka ogasa,
Czyś kalino nie rodliwa[316],
Czy me dziecię doli nie ma?
– Oj ja kalina rodliwa,
Twoje dziecię doli nie ma.

Tak samo kalina odpowiada ojcu, bratu i siostrze, aż dopiero gdy Jasieńko przybył do kaliny:

316 Rodliwy – płodny, owocujący.

– Oj kalina ja rodliwa,
Urodziłam jagódeczek,
Twej Marysi na wianeczek,
Do kołacza na kwiateczek.

**27.** Oj, zacznijmyż ten wianeczek wić,
Może do nas Marysia wyjść,
Wyjdzie, wyjdzie i zapłacze,
Marnie ja swój wianek tracę.
Nie tracisz go Maryś marnie,
Bo się Jasio do cię garnie.

**28.** Mój wianeczku z barwineczku,
Chowałam cię w półskrzyneczku[317],
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Aż mi ciebie ludzie wzięni.
Mój wianeczku z trojga ziela,
Usłużże mi do wesela,
Do wesela, do niedziele,
Gdy się zjadą przyjaciele.
Jak się zjadą, cóż uradzą,
Za kogo cię Maryś dadzą?
Dadzą, dadzą za miłego,
Za Jasieńka nadobnego.
Mój wianeczku z białej róży,
Do ciebie mi szczęście służy,
Służy, służy czas niemały,
Przecie my się doczekały.
Mój wianeczku z barwineczku,
Powieszę cię na kołeczku,
Na kołeczku nade drzwiami,
U matuni, u kochanej.

**29.** Wyszła Maryś do ogroda,
Rumiana jako jagoda,
I tak z ziółkiem rozmawiała:
Nie będę cię przesadzała,

[317] Półskrzynek – skrzyneczka wewnątrz skrzyni lub kufra, przytwierdzona u góry do ściany bocznej.

Zimną wodą podlewała.
Jest ci tutaj młodsza siostra,
Ona jeszcze niedorosła,
Ta cię będzie przesadzała,
Zimną wodą podlewała,
I na zimę okrywała.

**30.** Oj, w zimie, w zimie ruteńka ginie,
Pośrodku ogródeczka,
Z czegóż ja będę wianeczek wiła,
Dla mego kochaneczka?
Ruteńki kupię, wianeczek uwiję,
W wianeczku się nacieszę,
Nachodzę ja się, nabujam ja się[318],
Na kołku go powieszę.
Zdejmże z kołeczka, z jasnego słonka,
Niechże ci nie więdnieje,
I wynieśże go, połóż w piwnicy,
Tam ci on najędrnieje.

**31.** Oj zbujała[319] ta rutka, zbujała,
Co z niej Marysia, wianki wijała,
I tak usnęła, gdy wianki wiła,
Jak przyszła do niej mateńka miła.
Śpijżesz ty moja, śpijże córeńko,
Pójdziesz do świekry wstawać ranieńko,
Będą cię cudzy ludzie budzili,
A sąsiadeczki będą sądzili.

**32.** Uwili wianek z ziela zielonego,
Uproś Marysiu ojca rodzonego,
Dziękuję tobie mój ojczeńku za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto.
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.
Uwili wianek z ruteńki zielonej,
Uproś Marysiu mateńki rodzonej,

[318] Bujać się – tu w znaczeniu: męczyć się z czymś.

[319] Tzn. zmęczyła.

Dziękuję tobie moja matko za to,
Za mój wianeczek, jako szczere złoto.
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.

**Przy ubieraniu „rózgi weselnej"**

**33.** A wierniem ja Panu Bogu służyła,
Kiedym ja tę jabłoneczkę sadziła,
I nie wyszła jabłoneczce godzina,
Już się moja jabłoneczka przyjęła.
I nie wyszło jabłoneczce dwie lecie,
Już na mojej jabłoneczce jest kwiecie,
I nie wyszło jabłoneczce trzy lata,
Już ci moja jabłoneczka ma jabłka.
Czerwone mi jabłuszeczka rodziła,
Zielonymi listeczkami okryła.
Urwała ich starsza druhna dwanaście,
I zaniosła na zameczek staroście,
A starosta jabłuszeczkom bardzo rad,
I zaprosił starszą druhnę na obiad.

**Niosąc wieńce i rózgę weselną do komory**[320]

**34.** Hej, córuś się matki radzi,
Kaj[321] wianeczek zaprowadzi?
Nie radźże się córuś, nie radź,
Do komory go zaprowadź.

**35.** Idzie mój wianek, idzie
Z izby do komory,
Ustąpcie się moi ludzie,
Niech nie tłoczę głowy.

320 Komora – tu w znaczeniu: niewielka izba mieszkalna o charakterze sypialnym, alkierz.

321 Kaj – gdzie.

**Gdy oczekiwani drużbowie nie przybywają długo**

**36.** O co się stało tym naszym drużbom,
Że ich do nas nie widać?
My wianeczek uwiły, rózgę ustroiły,
Nie mamy komu wydać.

**Śpiew drużbów przed zamkniętymi wrotami**

Starszy drużba śpiewa:

**37.** Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Bodajeś zdrowo spała.
Oj wybrałaś sobie,
We trzech sokolikach,
Jakiegoś sama chciała.

Wszyscy drużbowie:

A czy my to pani matko,
Nie ludzie, nie ludzie.
Że to do nas twa córeczka,
Nie wyjdzie, nie wyjdzie.

Drugi drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Podchodząc pod twe wrota,
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Bo bije na nas słota.

Wszyscy drużbowie śpiewają jak pierwej:

A czy my to pani matko *i tak dalej*.

Trzeci drużba:

Dobra nocka, dobra,

Dziewczyno nadobna,
Podchodząc pod twe okna,
A wynijdźże do nas,
A przywitaj że nas,
Sukmanka na nas zmokła.

Wszyscy drużbowie:

A czy my to pani matko *i tak dalej*.

Czwarty drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Podchodząc pod twe progi,
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Chociażem ja ubogi.

**Druhny wewnątrz domu śpiewają**

**38.** Oj, rozsypuj się drobna ruteńko,
Po tym cisawym[322] stole,
A wynijdź, wynijdź młoda Kasieńko,
Przywitaj goście swoje.
Kasieńka młoda, jako jagoda,
Zza stoła wybieżała,
Ale za łzami drobniusieńkimi,
Swych gości nie poznała.

**39.** Oj, przyjechali starsi swatowie z daleka,
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
A na tej chorągiewce pisanie:
Jakież to będzie Maryś z matulą rozstanie?

Dalej śpiewa się tak samo o rozstaniu Marysi z ojcem, bratem i siostrą.

322 Cisawy – czerwonobrunatny.

**Gdy drużbowie proszą o wieniec i rózgę weselną**

**40.** Oj, ładny wianek mam,
Oj, ładniem go uwiła,
Oj, a wiele ja za tym wianeczkiem,
Trudności użyła.
Oj, wiele zanim ja,
Przełazików przelazła,
Niżelim ten ruciany wianeczek,
Niżelim znalazła.
Oj, ładny wianek mam.
Oj, mojej on roboty,
Oj, podarował mi starszy drużba,
Oj, zań czerwony złoty.
Oj, są ścieżeczki, są,
Oj, dokoła moich ścian,
Oj, udeptał je nadobny Jasio,
Noszący piwa dzban.

**Przynosząc wieńce i rózgę weselną dla drużbów**

**41.** Idzie, idzie mój wianeczek,
Z komory do izby,
Ustąpcie mu moi ludzie,
Nie róbcie mu ciżby.

**42.** Piękną rózgę mam drużbowie,
Piękną rózgę mam,
Kto mnie będzie pięknie prosił,
Temu ją oddam.

**43.** Oj, nie wydam mojej rózgi zielonej,
Póki mi się starszy drużba nie skłoni,
Ukłoń mi się starszy drużbo niziutko,
To ci oddam ten wianeczek milutko.

**Druhny prowadząc pannę młodą dokoła świetlicy polonezem śpiewają na przemian z drużbami**

Drużbowie:

**44.** Piękne druhny masz gosposiu,
Piękne druhny masz,
Będę chodził wedle proga,
Będę prosił Pana Boga,
To nam jedną dasz.

Druhny:

**45.** Dalej chłopcy za mną,
Pókim jeszcze panną,
Jak się okobiecę[323],
Wszystkich diabłów zjecie[324].

Drużbowie:

**46.** Hej, siwa gołębica,
Przez pole leciała,
Powiedzże moja Maryś,
Czy mnie będziesz chciała?

Druhny:

Jużem ci powiedziała,
Prawą rączkę dała,
Że cię będę mój Jasiu,
Do śmierci kochała.

**Gdy starszy drużba z rózgą weselną i przypiętym na niej wieńcem idzie poloneza z panną młodą**

**47.** Idzie w tanek, idzie w tanek,
Ruciany wianek,
Idzie za nim, idzie za nim,

[323] Okobiecić się – stać się kobietą, mężatką.

[324] Zjeść diabła – tu w znaczeniu: choćby nie wiem co, nigdy się to nie stanie.

Piękny młodzianek.
Idzie w tanek, idzie w tanek,
Zielona ruteczka,
Idzie za nią, idzie za nią,
Nadobna dzieweczka.
A dokoła drużebkowie,
Dokoła, dokoła,
Niechże będzie panna młoda,
Wesoła, wesoła.

**Drużbowie na dobranoc pannie młodej**

**48.** Oj, już dobranoc, nadobna Maryś,
Dobranoc, dobranoc,
Oj, weźże sobie Matkę Najświętszą,
Na pomoc, na pomoc.
Oj, już dobranoc, nadobna Maryś,
Mijam twoje szyby,
A ja do ciebie łagodnym słówkiem,
Ty do mnie przez zęby.
Oj, już dobranoc, nadobna Maryś,
Mijam twoje wrota,
Ja wesoluchny, ja wesoluchny,
Ty smutna jak sierota.
Oj, już dobranoc, nadobna Maryś,
Oj, przed twym pałacem,
Oj, położyłbym moją główeczkę,
Da, ino nie mam na czym.
Oj, połóż, połóż, o mój Jasiuniu,
Oj, w sadku na kamieniu,
Oj, wołałbym ja moja Marysiu,
Oj, na twoim ramieniu.

**Druhny na dobranoc pannie młodej**

**49.** Hej, dobra temu nocka,
Kto ją przenocuje,
A jeszcze temu lepsza,
Kto kogo szanuje.

Szanujże mnie, szanuj,
Za wianeczek, za mój,
I ja ciebie będę,
Za zieloną wstęgę.

Oj, cóż ci się dziewczyno,
Spodobało jego?
Oj, czyli ten żupanik,
Pożyczny, nie jego.

Oj, czyli ten baciszek,
To jego, to jego,
Oj, będziesz uciekała,
Od niego, od niego.

Oj, nie bijże mnie, nie bij,
Tym bacikiem nowym,
Oj, bo ja zaraz pójdę,
Przed matulą powiem.

Oj, nie bijże mnie, nie bij,
Bo mnie będzie bolić,
Pokochaj mnie, pocałuj,
To ja będę wolić.

**Ranek przedślubny**

Druhny ubierając rano pannę młodą do ślubu:

**50.** Tam u dunaju, u bystrej wody,
Biała rybeczka pływa,
Tam Marysieńka, tam młodziusieńka,
Białe liczko umywa.
I przyszła do niej matuleńka jej:
Idź Marysiu do domu,
Masz ci tam gości pełne światłości,
Nie ma ich przyjąć komu.
Marysia stała, odpowiedziała:
Jeszczem liczka nie umyła,
Nie ma miłego Jasieńka mego,
Któregom polubiła.

Tak samo odpowiada Marysia swemu ojcu, bratu i siostrze, a dopiero gdy przyszedł do niej Jasieńko:

Marysia stała, odpowiedziała:
Jużem liczko umyła,
Bywaj mój Jasiu, bywaj najmilszy,
Ciebiem ja wyglądała.

**51.** Hej, tam w nowej komorze,
Siedzi Maryś z druhnami,
Przyszedł do niej ojczeńko:
Otwórz drzwi dzieciąteńko!
– Ja tobie nie otworzę,
Z żalu rączek nie zniosę[325].

To samo Marysia odpowiada matce, bratu i siostrze, aż dopiero gdy:

Przyszedł do niej Jasieńko:
Otwórz drzwi Marysieńko!
– Jasieńkowi otworzę,
I rączki już podniosę.

**52.** A w tym pokoiku,
W zielonym gaiku,
Złoty kamień, złoty kamień,
Nadobna Marysia,
Siedzi na nim, siedzi na nim,
Koszulki se przymierzała,
Pani matka z panem ojcem,
Spoglądała, zapłakała.

Dalej śpiewa się w ten sam sposób o przymierzaniu spódniczki, zapaski i trzewiczków:

**53.** Mój tatuniu, mój rodzony,
Nie daj mnie od siebie,
Niechże schodzę te zamszowe
Trzewiczki u ciebie.

[325] Znieść – tu w znaczeniu: wznieść, unieść.

Moja córuś ty rodzona,
Jużeś się nabyła,
Jużeś niejedne trzewiczki,
Tu u mnie schodziła.

**54.** Druhniczki moje, co mnie ubieracie,
Pierścionki moje, co mnie uwieracie,
Warkoczku złoty, co ciężysz na głowie,
Rozplotąć ludzie, już mi nic po tobie.

**Przed przybyciem pana młodego i wyjazdem do ślubu**

**55.** O, dla Boga, co takiego,
Co pochmurny dzień,
Nie widziałam Jasia mego,
Już drugi tydzień.
Oczkim sobie zapłakała,
Główkem sobie skłopotała,
Wszystko dla niego!
Zakładajcie, zaprzęgajcie,
Te siwe klacze,
Niechże jadę i zobaczę,
Jego pałace.
Zaprzęgajcie jak najprędzej,
I nie róbcie sercu ciężej,
Matuli mojej!
A jak po mnie przyjedziecie,
To mnie szukajcie,
W ogródeczku przy ziółeczku,
O mnie pytajcie.
A gdy iść nie będę chciała,
Gdy się będę opierała,
Gwałtem mnie bierzcie.
A wy się też matuleńku,
Ze mną wzdragajcie,
Wszakże ino jedną córkę,
W swym domu macie.
Niechże wam się nakłaniają,
Miodu, wina nastawiają,
Wtedy mnie dajcie!

**56.** Porównaj Boże góry z dołami,
Niech będzie równiusieńko,
Przyprowadź Panie moje kochanie,
W niedzielę raniusieńko.
A czy w niedzielę, czy nie w niedzielę,
Nie dbam choć konika strudzi,
Bo moje serce strapione wielce,
Od tych nieszczęsnych ludzi.
Jedzie Jasieńko, jedzie nadobny,
Przez zieloną dąbrowę,
Rozpuścił na wiatr strusie pióreczka,
Konikowi na głowę.
Oj, nie tak mi żal tych strusich piórek,
Com je na wiatr rozpuścił,
Jak mi żal ciebie, dziewczyno moja,

Com cię marnie opuścił.
Hej zarżyj, zarżyj mój wrony koniu,
W czystym polu lecący,
Niechaj usłyszy moja najmilsza,
W okieneczku stojący.
Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
Dziewczyna usłyszała,
Hej bywaj, bywaj o mój najmilszy,
Dawnom cię nie widziała.

**57.** Przede wroty, pierścień złoty,
Biała lilija,
Jedzie do cię piękny młodzian,
Panno Zofija.

Jedzie do cię piękny młodzian,
Błyszczy od złota,
Odziej szaty najpiękniejsze,
Wynijdź przed wrota.

Jedzie, jedzie Jaś najmilszy,
Zza onej góry,
Świecą mu się na główeczce,
Złote kędziory.

Jedzie, jedzie matuleńku,
Koń pod nim pląsa,
Już z daleka rży i parska,
I grzywką trząsa.

Otwórzcie mu pacholicy,
Szeroko wrota,
Żeby sobie Jaś z siodełka,
Nie otarł złota.

I połóżcie pacholicy,
Kobierzec w progi,
Żeby sobie mój najmilszy,
Nie zwalał[326] nogi.

[326] Zwalać – tu w znaczeniu: pobrudzić.

Nakryjcie mu pacholicy,
Stół marmurowy,
I postawcie na nim kołacz,
Marcypanowy.

Dla konika Jasiowego,
Obrok pszenica,
A dla Jasia najmilszego,
Wina szklenica[327].

**Drużbowie z panem młodym przybywszy przed zamknięte wrota, śpiewają:**

**58.** A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Czego będziesz płakała,
Czy cię główka boli,
Czym nie do twej woli,
Czy ci ojca, matki żal?
Główka mnie nie boli,
I nie mam niewoli,
Ino mi wianeczka żal.

**Śpiew druhen w chacie**

**59.** Oj, jeszcze, jeszcze pszenica nie kwitnie
Na moje wesele,
Zakochałeś się we mnie Jasieńku,
Ja w tobie niewiele.

**60.** Idźże matuś do sieni,
Czy dobrze ludzie stanęli?
Oj, stanęli, stanęli,
Jako ruta w zieleni.

[327] Szklenica – szklanica, szklanka.

**Gdy pan młody z drużbami przybywa do świetlicy, druhny śpiewają**

**61.** Hej przyleciał sokół,
Na ten dworski okół,
Piórka na nim zadrżały,
A rozmyślajże się,
Ty moja dziewczyno,
Albo-ci czas niemały?

A rozmyślajże się,
I wybierajże się,
Hej Marysieńka moja,
Bo to nie na tydzień,
Ani nie na roczek,
A ino na wiek cały.

Już ja rozmyślałam,
Już ja rozważałam,
Mateńka mi nie dała,
A jak ci mi będzie,
Ciężka niewoliczka,
Będę na nią płakała.

**62.** A równajcie się góry, padoły, równajcie,
A zjeżdżajcie się me przyjacioły, zjeżdżajcie.
A już się góry, już się padoły zrównały,
A już się swacia[328], już przyjacioły zjechały.

**63.** Marysia się pani matki pytała
Na co się ta drużyneczka zebrała?
Oj na twoje moja córko wesele,
Zaprosiłam miłych gości tak wiele.

Tak samo odpowiada ojciec, brat i siostra:

**64.** Coś doczekała Marysiu,
Coś doczekała,
Co się wszystka rodzineczka,
Do cię zebrała.
Masz dzisiaj gości Marysiu,
Masz dzisiaj gości,

328 Swacia – tu w znaczeniu: weselnicy, drużyna weselna.

Zjechała się rodzineczka,
Jak do jejmości.

**Gdy panna młoda wychodzi z alkierza na powitanie**

**65.** Oj roztoczyła jasną ruteńkę,
Po cisawym stole,
Oj wynijdź, wynijdź młoda Marysiu,
Przywitaj goście swoje.
Marysia wyszła, nie była pyszna,
I gości przywitała,
Oj witaj, witaj miły Jasieńku,
Dawnom cię nie widziała.

**Jeżeli panna młoda jest sierotą**

**66.** Jadą, jadą drużebkowie,
Po zielonej drodze,
A komuż tak pięknie grają,
Sierocie niebodze.
Otwórzcie im szklane okna,
Otwórzcie im wrota,
Zapraszam was, dobrych ludzi,
Uboga sierota.

**67.** Oj idą swacia, idą,
Oj otwierają wrota,
Oj gdzie ja się podzieję,
Oj uboga sierota.
Oj pójdę ja do Jezusa,
Tam ojciec, tam i matusia.

**Gdy starszy drużba wręcza dary pana młodego pannie młodej**

**68.** Gdzie jeno idę, gdzie jeno jadę,
O tobie myślę,
Byś nie wzgardziła podarunkami,
Które ci przyszlę.

I przysłał ci jej podaruneczki,
Sam stał za drzwiami,
A ona wzięła, nie obejrzała,
Oblała łzami.
Oj moje miłe podaruneczki,
Wy mnie zdradzicie,
Od mej matusie, mego ojczeńka,
Na wiek odłączycie.

**69.** W Krakowie nam wianek wito,
Lelum, Ładо![329]
W Sandomierzu[330] chustkę szyto,
Lelum, Ładо!
I wyszli Sandomierzanie,
Lelum, Ładо!
Co to wieziecie dworzanie,
Lelum, Ładо!
Oj wieziemy wielkie dary,
Lelum, Ładо!
Oj wianeczek to ruciany,
Lelum, Ładо!
Gadajże dziewosłąb śmiele,
Lelum, Ładо!
By nie obmówiono wiele,
Lelum, Ładо!

**Rozpleciny**

**70.** A na krakowskiej dziedzinie[331],
Stoi jabłonka w dolinie,
Dziewczyna pod nią siedziała,
Złoty warkoczyk czesała.
O mój warkoczku złocisty,
Urosłeści mi rzęsisty,

[329] Łada, Lelum (Lel, Leli) – bóstwa, bohaterowie mitologii słowiańskiej.

[330] Sandomierz – w XIX w. miasto powiatowe guberni radomskiej, współcześnie miasto powiatowe województwa świętokrzyskiego.

[331] Dziedzina – tu w znaczeniu: posiadłość, majątek, zwłaszcza dziedziczny.

Urosłeści mi po mój pas,
Na mojej matki ciężki płacz.

**71.** Oj schodźcie się panowie drużbowie,
Oj, schodźcie się, schodźcie się,
Oj złóżcie się na ruciany wianek,
Oj złóżcie się, złóżcie się.

**72.** Przybywajcie drużbowie
Bo mój warkocz na głowie,
I ty duży, i ty mały,
Jeszcze mój warkocz cały.
Ach dla Boga żywego,
Nie ma Jasia mojego,
Ach Jasieńku kochany,
Już warkoczyk splątany.

**73.** Oj nie będziesz mój Jasieńku rozplatał,
Boś się o to matuleńki nie pytał,
Spytaj się, czy matuleńka pozwoli,
A rozpleciesz i rozczeszesz powoli.

**74.** Targujcie się moi bracia,
Za moją złotą kosę[332],
I za panieńską krasę,
Żem ją szczęśliwie donosiła,
Swych przyjaciół pocieszyła,
Swoich wrogów zasmuciła.
Poprawiaj się marszałku,
Z bitymi talarami,
Złotymi czerwieńcami[333],
Targuj braciszku siostrę,
Masz szabeleczkę ostrę,
Targujże się, wytarguj,
Złotem targu dobijaj.

[332] Kosa – tu w znaczeniu: warkocz.

[333] Czerwieniec – czerwony złoty.

**75.** Już drużbowie przybyli,
Po sto złotych złożyli,
Dziękuję wam drużbowie,
Za mój wianek na głowie.
A ty drużbo kochany,
Już warkoczyk splątany,
Rozczeszcie mi drużbowie,
Mój warkoczyk na głowie.
Gdzie mój grzebień perłowy,
Żeby mi był gotowy,
I wstążeczka różowa,
Żeby była gotowa.

**76.** Da, usiądźże moja Maryś na dzieży[334],
Niechże ci się złoty warkocz rozpierzy[335],
A jest ci tam starszy drużba, służka twój,
Co rozplecie i rozczesze warkocz twój.
Nie żałuj se moja Maryś zapłakać,
Jak ci będą złoty warkocz rozplatać,
Braciszku, który choć i nierodzony,
Rozpleć mi warkocz, będziesz zbawiony.

**77.** Usiadła Maryś na białym kamieniu,
Rozpuściła włosy po prawym ramieniu,
Oj leżcie mi, leżcie, moje złote włosy,
Już nie otrząsajcie po sadziku rosy,
Nie będę was plotła, ani ubierała,
A co na was spojrzę, to będę płakała.

**78.** A nad morzem biały kamień,
Siedziała tam Maryś na nim,
Oj siedziała, zapłakała,
Swój warkoczyk rozplatała.
O mój warkoczku złocisty,
Byłeś na plecach zdobnisty,

334 Dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania ciasta. Pannę młodą sadza się na dzieży w trakcie rozplecin, tj. obrzędu weselnego polegającego na rozpleceniu jej warkoczy.

335 Rozpierzać – rozkładać, rozpościerać, rozwijać wachlarzowato, pierzasto.

O mój warkoczku, mój złoty,
Z wodą popłyną twe sploty.

**79.** Oj nie masz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie,
Oj jest braciszek rodzony,
Rozplecie warkocz spleciony.
Chodzi braciszek po sieni,
Trzyma grzebyczek w kieszeni,
A ja Marysiu bratek twój,
Ja ci rozplotę warkocz twój.

Tak samo śpiewa się do braci stryjecznych, wujecznych i ciotecznych panny młodej; potem do drużby, któremu śpiewają druhny:

Nie będziesz drużbo rozplatał,
Boś się ojczeńka nie pytał,
Czy z wolą, czyli nie z wolą,
Czy rozpleść Maryś pozwolą.

W ten sam sposób warunkowy mówią dalej o pozwoleniu matki i rodu całego:

**80.** Pomalutku rozplatajcie,
Warkoczka mi nie targajcie,
Mateńka go uczesała,
Targać mi go nie kazała.
Mój ty warkoczyku złoty,
Urosły bujnie twe sploty,
Urosłeś ty mi jako gaj,
Na mój dzisiejszy ciężki żal.

**Przy rozplecinach sieroty, pieśń zaczyna się od słów:**

Uboga ja sieroteczka na świecie,
A któż mi ten złoty warkocz rozplecie? *i tak dalej.*

**Wyjazd do ślubu, błogosławienie, ślub**

**81.** Wybierajże się nadobna Maryś,
Do ślubu, do ślubu,
Oj zaprzęgajcie siwe koniki,
Do cugu, do cugu.
Wybierajże się nadobna Maryś,
Wybieraj, wybieraj.
Bo pojedziemy z rucianym wiankiem,
W cudzy kraj, w cudzy kraj.
Oj już za progi, ruciany wianku,
Za progi, za progi,
Uchwyć Marysiu swoją mateńkę
Za nogi, za nogi.
A jużem ja się, moi wy ludzie,
Wybrała, wybrała,
Jeno mi matuś błogosławieństwa,
Oj jeszcze nie dała.
Bógże wam zapłać moja mateńko,
Za wszystko twoje,
Boże cię prowadź, Boże błogosław,
Dzieciąteczko moje.

**82.** Rozgłaszaj panie wesoły,
Rozgłaszaj, rozgłaszaj,
Ty Marysiu ojca, matkę,
Przepraszaj, przepraszaj.
Przeproś ojca, przeproś matkę,
I całą rodzinę,
By ci Bóg dał i Najświętsza,
Szczęśliwą godzinę.

Tak samo śpiewa się do Jasieńka, aby ojca i matkę przeprosił:

**83.** Przeproś Marysiu swoją mateńkę,
W czymeś ją przegniewała,
Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,
Nie będziesz doli miała.

Tak samo śpiewa się, aby panna młoda przeprosiła swego ojca:

**84.** Oj powstań, powstań pani matko zza stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu,
Oj powstań, powstań panie ojcze zza stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu.

**85.** Wołajcie ojca i matki,
Niech błogosławią swe dziatki,
Niech do ukłonu siadają,
Błogosławieństwo im dają.

**86.** Błogosław nam matko moja,
Już idziemy do kościoła,
Błogosław mi ręką swoją,
Niechże idę z wolą twoją,
Błogosław nam ojcze mój,
Już idziemy na ten ślub.

**87.** Błogosław mnie matusiu w drogę,
Cóż ja od was wynijść nie mogę,
Wynijdź, wynijdź córuś droga,
Prosta droga jest do Boga.

**88.** Stąpajże Maryś przez progi,
Chwytajże ludzi za nogi,
Stąpajże Maryś drobniutko,
Chwytajże ludzi niziutko.
Chwytaj małego, dużego,
Nie mijaj Maryś nikogo,
Podziękuj ojcu, macierzy,
Co cię uczyła pacierzy.

**89.** Przeproś nas Maryś – przeproś nas,
Boga odwiecznego,
Ojca rodzonego,
Wszystkich nas!

Po raz, po drugi – przeproś i sługi,
Po raz, po trzeci,

Przeproś i dzieci,
Wszystkich nas!

**90.** Pożegnaj domowe progi,
Padnij matusi do nogi,
Boć matuleczka ta płacze,
I jako kukułka kuje[336].
Upadnij ojcu, mateńce,
I wszystkiej swej rodzineńce,
A niechaj ci błogosławi
Najprzód sam Pan Bóg.

**91.** Podziękuj izbie, podziękuj sieni,
Podziękuj komorze,
I podziękuj tym wszystkim ludziom,
Co stoją tu na dworze.
A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
Z nami Marysia nie chce,
Moja matulu, moja kochana,
Błogosławcie mnie jeszcze.

Ostatnia ta zwrotka powtarza się oddzielnie do ojca, siostry, brata i rodziny, prosząc ich o błogosławieństwo:

**92.** Ciecze winograd[337] po cisowym stole,
Rano! Rano!
Chodzi dziewczyna naokoło stołu,
Rano! Rano!
I bije czołem przed cisowym stołem,
Rano! Rano!
Przed mateńką i ojczeńkiem swoim,
Rano! Rano!
Prosi mateńki o błogosławieństwo,
Rano! Rano!
Moja mateńko, moja ty jedyna,
Rano! Rano!
Przyszedł na mnie czas, oj przyszła godzina,

336 Kuć – tu w znaczeniu: kukać.

337 Winograd – tu w znaczeniu: winogrono.

Rano! Rano!
Niech cię dzieciątko Bóg błogosławi,
Rano! Rano!
Najświętsza Panna oj i z aniołami,
Rano! Rano!

**93.** Oj i zjechało sto pacholików,
Oj sto ludu, sto ludu,
A wybierajże się nadobna Marysiu,
Oj do ślubu, do ślubu.
Oj i zajechało dwadzieścia wozów,
Oj i cztery i cztery,
Oj wybierajże się nadobna Marysiu,
Do ślubu pojedziemy.
A siadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czegóż będziesz płakała?
Od ojca, od matki zabierasz dostatki,
Czegóżeś jeszcze chciała?
Czy ci ojczeńka żal, czy ci mateńki żal,
Czyś do mnie woli nie miała?
Nie żal ci mi ojca, nie żal ci mi matki,
Wianeczkam żałowała.

**94.** Wychodź Marysiu z izby,
Nie rób matusi ciżby,
Dosycieś jej narobiła,
Kiedyś dzieweczką była.
Siadaj Marysiu z nami,
Na wózek malowany,
Siadaj Marysiu, siadaj.
Mateńce żalu zadaj,
Niech się jej serce kraje,
Że cię młodą oddaje.
Oj skropże nas mateńko,
Tą święconą wodeńką,
Do kościoła jedziemy,
Dwa kwiateczki wieziemy.

**Pieśni dla sierot**

**95.** Oj biedne moje wesele,
Oj rodzineczki niewiele,
Bo rodzineczka daleko,
Za siódmą górą i rzeką,
Oj lećże ptaszku, lećże w las,
Niech przyjeżdżają, bo już czas,
Oj lećże ptaszku przez pole,
Po rodzineczkę, po moję.

**96.** Oj siadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czego będziesz płakała?
Nie masz-ci tu matki, nie masz-ci tu ojca,
Z kim się będziesz żegnała?

**97.** Oj poznać sierotę, poznać,
Bo ojca, matki nie widać,
Powstańże matusiu z grobu,
Błogosław córuś do ślubu.
Musiałyby się cuda stać,
Żebym ja miała z grobu wstać,
Są ci tam ludzie na świecie,
Pobłogosławią sierocie.

Tak samo śpiewa się do ojca, po czym:

Oj pobłogosław Jezusie,
Od tej kochanej matusie,
Oj pobłogosław Maryjo,
Śliczny kwiateczku, lilijo.
Pobłogosław ją jeszcze raz,
Najświętsza Panno, trzeci raz,
Błogosławcie wszyscy ludzie,
Bo sierota za mąż idzie.

**98.** A co tam w komorze stuka,
Marysia tatusia szuka,
Tatuś przed Bogiem klęczący.
Puść mnie Boże wszechmogący,

Małą chmurką do ziemicy,
Drobnym deszczem do świetlicy.
– Nie spuszczę ja ciebie z nieba,
Już tam ojca nie potrzeba,
Są tam dobrzy przyjaciele,
Sprawią sierocie wesele,
Są tam dobre sąsiadeczki,
Rozrządzą twoje dziateczki.

**99.** A co tam w komorze stuka,
Marysia mateńki szuka,
Odezwij się matuleńko,
Oj bo mi bez ciebie ciężko.
– Nie odezwę się dzieciąteńko,
Zbudowali mi wieczny dom,
Ni tu słoneczko dogrzeje,
Ni tu wiaterek dowieje.
Oj puśćże mnie dzisiaj Boże,
Małą chmurką do ziemicy,
Drobnym deszczem do świetlicy,
Oj niechże ja napatrzę się,
Swym dzieciątkiem nacieszę się,
Czy dobrze tam urządzono?
Czy na dzieży posadzono?
Oj niedobrze urządzono,
Nie na dzieży posadzono,
Marysia żałośnie płacze,
Jako kukaweńka[338] kuje,
Jak słowiczek wyśpiewuje,
Na sadeńku wiśniowym.

**100.** Błogosławcież panie dziadku wnuczusi,
Sieroteńka nie ma ojca, matusi.
Błogosławcie panie dziadku sierocie,
Aby jej Bóg darzył[339] w szczęściu, we cnocie.
Błogosławcież panie dziadku dziewczynie,
Niech jej młodość marnie w biedzie nie zginie.

338 Kukaweńka, kukawka – tu w znaczeniu: kukułka.

339 Darzyć – tu w znaczeniu: obdarowywać.

Błogosławcież panie dziadku na ten ślub,
Żeby jej też w gospodarstwie darzył Bóg.
Błogosławcie sieroteczce wy ludzie,
Bo na ten ślub do kościoła już idzie.
A przełaźże panno młoda przez progi,
A chwytajże swego dziadka za nogi.

**101.** Widzę braciszka, widzę siostrzyczkę,
I wszystkich przyjacieli,
Ino nie widzę mojej mateńki,
Kędyż mi ją podzieli?
Pójdę ja, pójdę, stanę na grobie,
W którym ją pochowali,
Jak wspomnę sobie, że ona w grobie,
Sierota zaleję się łzami.

**Wyjeżdżając do ślubu**

**102.** Przede wroty pierścień złoty,
Oj jawor zielony,
Wyprowadź nas z tego dworu,
Tatulu rodzony.
Przede wroty pierścień złoty,
Kalina czerwona,
Wyprowadź nas z tego dworu,
Matulu rodzona.
Przede wroty pierścień złoty,
Lilija, lilija,
Prowadźże nas do kościoła,
Maryja, Maryja.
Maryś jedzie, lilija stoi,
Mija ją, mija ją,
Matka idzie, opłakuje,
Zbiera ją, zbiera ją.

**103.** Oj zarżały siwe konie, zarżały,
Kiedy Kasi złoty warkocz ujrzały,
Oj nie rżyjcie siwe konie, nie rżyjcie,
Napasie was starszy drużba na życie.

**104.** Hej kołem, kołem, kołem,
Słoneczko jasne chodzi,
Nasza dziewczyna, nasza nadobna,
Do ślubu już odchodzi.
Hej kołem, kołem, kołem.
Słoneczko jasne idzie,
Nasza dziewczyna, nasza nadobna,
Więcej do nas nie przyjdzie.

**105.** Już wszyscy posiadali,
Ino Marysia nie chce,
Wyjdźże do niej mateńko,
Pobłogosław ją jeszcze.

**106.** Siadała, siadała,
Perełkami płakała,
Kowane wozy brzęczały,
Płakać jej nie dawały.

**107.** Teraz dudarzu, teraz graj,
Niejednemu jej będzie żal,
Teraz dudarzu, teraz brzmij,
Niechaj to nasze pole grzmi.

### W drodze do kościoła

**108.** Hej Ładо, Ładо, hej Ładо, Ładо!
Do kościoła jedziemy,
Hej do kościoła, hej do Bożego,
Do stanu małżeńskiego.
Hej Ładо, Ładо, hej Ładо, Ładо!
Hej do ślubu jedziemy.
Hej od Boga ślub – hej od ludzi sąd,
Od matuleńki wesele.

**109.** A prowadźże nas Boże,
Po tej szczęśliwej drodze,
Do kościoła świętego,
Do stanu małżeńskiego.
Obejrzyj się Marysiu,

Obejrzyj się za sobą,
Jak ręce załamuje,
Matuleńka za tobą.

**110.** Jedzie Marysia, jedzie,
Drużynę swoją wiedzie,
A starostowie za nią,
Jako za wielką panią.

**111.** Oj nie ma chmury, chmureczki,
A wody pełne dróżeczki,
To Marysia napłakała,
Kiedy do ślubu jechała.

**112.** Pośród pola kuźnia stała,
A w tej kuźni dwaj kowalczyki,
Łado, Łado!

Biją młoty w pierścień złoty,
Z młodym Jasieńkiem ku ślubowi,
Łado, Łado!

**113.** W polu ogródeczek,
W polu malowany,
A któż go ogrodził?
Jasio mój kochany.

A w tym ogródeczku,
Czerwone gwoździki,
Zaprzęgaj Jasieńku,
Cisawe koniki.

Jakże je zaprzęgać,
Kiedy się motają,
Ciężki żal dziewczynie,
Kiedy jej ślub dają.

A dają jej, dają,
W tym nowym kościele,
Nie wstydź się dziewczyno,
Odpowiadaj śmiele.

Przyszła do kościoła,
Uklękła z druhnami,
Co spojrzy na druhny,
Zaleje się łzami.

Spojrzyjcie panienki,
Spojrzyjcie mężatki,
Jaki żal dziewczynie,
Odchodzić od matki.

**114.** A ty zajączku siwiutki, maleńki,
Nie siadajże ty blisko tej dróżeńki,
Kędy pojadą moi huczni swacia,
Hej, moi swacia, Jasieńkowi bracia.
Bo cię zajączku na kuchni zgotują,
I na trzy stoły gości poczęstują.
– Oj czym ja tobie bujny owies zjadał?
Oj czym ja tobie w ogródeczku siadał?
Oj tylkom że ja na łapkach wspierał się,
Oj tylkom że ja swatom dziwował się.

**115.** Moja ty Marysiu – żałujże ty tego,
Żadna go nie chciała – ty idziesz za niego,
Żadna go nie chciała – wszystkie nim wzgardziły,
Ty idziesz za niego – nie będzie ci miły.
Ani on z urody – ani z wesołości,
Czerwone ma oczy – podobien do złości.

**116.** Powiedz Maryś raz, komu wianek dasz,
Ten wianeczek lawendowy,
Co na główce masz?

Tobie Jasieńku, tobie najmilszy,
Kiedy pójdziem do ołtarza,
Klękniemy przy Mszy.

Tam będą nam grać, będą ślub dawać,
A my jako państwo młodzi,
Będziemy płakać.

Moje druhneczki, dajcie chusteczki,
Co ja mojej Marysieńce,
Obetrę oczki.

Ja jej ocieram, a ona płacze,
Dla ciebie mój Jasiu miły,
Wianek swój tracę.

**Jadąc przez wieś lub miasto**

**117.** A czegóż na nas patrzycie,
Nie wieziemy czarownicy,
A wieziemy grzeczną panią,
Jadą przed nią, jadą za nią.

**118.** A jak pojedziesz przez miasto,
Będą ci mówić: niewiasto.
A widzisz ten Boży kościół?
Zadrży na tobie cały strój,
A widzisz Maryś ten ganek,
Tam ci zawiesisz swój wianek.
A wyjdźże księże z pokoju,
Ciężko dziewczynie w tym stroju,
A wyjdźże księże z pałacu,
Ciężko dziewczynie od płaczu.

**119.** Już my idziemy, już dochodzimy,
Pod ten kościelny zamek,
Będziem oglądać, będziem oglądać,
Najświętszej Panny domek.
Najświętsza Panna dobrze czyni,
Całemu światu Gospodyni,
Najświętsza Panna stadła łączy,
Bóg jej pomagaj wszechmogący.

**120.** Parą drużyneczka, parą,
Niechże nas ludzie chwalą,
Jak parami nie pójdziecie,
To wy ludźmi nie będziecie.

Postępujże Maryś śmiele,
Postępujże po kościele,
Postępujże po cmentarzu,
Będzie twój ślub przy ołtarzu.

**121.** Oj parami, panowie swatkowie, parami,
Bo wyglądają ci dobrzy ludzie za nami,
Oj czegóż wy, moi ludzie, wyglądacie,
Oj pono wy takiego wesela nie macie?

Druhny

**122.** Oj hola, hola, jeszczem nie twoja,
Jeszczem ja wolna.

Drużbowie

A jak pójdziesz do kościoła,
Tak będziesz moja.

**Powrót z kościoła**

**123.** Cztery świece zgorzało,
Nim Marysi ślub dano,
A i piątej połowa,
Wychodź Maryś z kościoła.

**124.** Wyszła Marysia przed kościołeczek,
I rzewnie zapłakała,
Wszystkie dzieweczki mają wianeczki,
Jam świat se zawiązała,
Nie powiadajże mój mości księże,
Żem ja u cię ślub brała,
To jeszcze będę w wianeczku chodzić,
Jakem pierwej chadzała.
Musiałabyś się moja Marysiu,
Drugi raz na świat rodzić,
Żebyś ty mogła jako dzieweczka,
W wianeczku jeszcze chodzić.

**125.** Jużeś nie nasza Marysiu,
Jużeś nie nasza, nie nasza,
Zajechały cztery konie,
Piąta kolasa[340], kolasa.

Jużeś-ci nie nasz Jasieńku,
Jużeś ci nie nasz, oj nie nasz,
Zaszedł kasztanek, bułanek[341],
Którego od ojczeńka masz.

Oj da moja Marysiu,
Jużeś ty jest moja,
Oj bom cię wyprowadził,
Za rączkę z kościoła.

Wyszła z kościołeczka,
Już-ci nie dzieweczka,
Ino się jej wiewa,
Wstążeczka od wianeczka.

**126.** A wy woźnice bierzcie za bicze,
Kolasami zajeżdżajcie,
Druhny siadajcie.

Druhny posiadły, wszystkie pobladły,
Tylko moja najmilejsza,
Jak kwiat różany.

Jak kwiat różany rosą oblany,
Tak ci moja najmilejsza,
Zalana łzami.

**127.** Wyglądasz mnie pani matko,
Wyglądaszci mnie z kościoła,
Cóż po twoim wyglądaniu,
Da, kiedym ja już nie twoja.

340 Kolasa – elegancki powóz, kareta.

341 Bułanek – koń o maści bułanej, tj. płowej, żółtawobrązowej, z czarną grzywą i czarnym ogonem.

**128.** Pod czereśniami, pod kalinami,
Barwinek zielony,
Śpiesz się mateńko, już my po ślubie,
Już Jaś ożeniony,
Od Boga był ślub, od ludzi jest sąd,
Od mateńki będzie wesele.

**129.** Oj kupił jej, kupił białe pacierze[342],
Odwiódł ją, odwiódł od ojca, macierze,
Odwiódł ją, odwiódł, jak rybkę od wody,
Pożal się Boże prześlicznej urody.
Marysi uroda jako kwiat z ogroda,
Jasieńko przy niej jak bujna jagoda.

**130.** Hej, z góry mi zagrajcie,
Da bom się zadumała,
Oj godzineczkę śpiewam,
A drugą bym płakała.

Nie każdemu wesoło,
Da choć mu hucznie grają,
Oj ciężki żal dziewczynie,
Da kiedy jej ślub dają.

Oj, a kiedy dziewczynie,
Wianeczek odbierali,
Oj świece jej świeciły,
I w organy jej grali.

Oj, a kiedy dziewczyna,
Wianeczka zapłakała,
Oj słoneczko się śćmiło[343],
I ziemia się padała[344].

Oj warkoczku, warkoczku,
Wy moje długie włosy,

Już nie będziecie dłużej
Używać tej rozkoszy.

342 Pacierze – tu w znaczeniu: paciorki, szklane lub drewniane korale nawleczone na nitkę.

343 Śćmić się – stać się mało widocznym, ciemnym; również: ściemnieć, zaćmić się.

344 Padać się – pękać, rwać się na części, rozpadać się.

**131.** Oj jadą, jadą, w kolasach jadą,
Wiozą Marysię z wielką paradą[345],
Sto koni jedzie na naszym przedzie,
Drugie sto koni za nami jedzie,
Kogo spotykamy prosimy z nami,
Na weselisko, kołacz i piwko.

**132.** Skąd jedziecie? – z kościoła,
Co wieziecie? – sokoła,
Będzie matuś pytała,
Komu żeś ślubowała?
Ołtarzowi wielkiemu,
Jasieńkowi mojemu.

**Jeżeli konie przystają:**

**133.** Pani młoda ścięża ła[346],
Bo już babą została,
Pani młoda zaciężyła[347],
Za pół korca pieniędzy.

**Do starszego drużby, gdy weselnicy mają wstąpić do gospody**

**134.** Oj hola, hola, starościcu panie,
A kędyż nasza chorągiewka stanie,
Czyli w Krakowie, czy na Białej Rusi?[348]
Czy w tym karczmisku zatrzymać się musi?

**Gdy czas z gospody do domu weselnego**

**135.** Hej, od stołu panowie drużyna,
Od stołu,

345 Z paradą – uroczyście, wystawnie, okazale, z przepychem.

346 Ściężeć – stać się ciężkim, ociężałym, bezwładnym.

347 Zaciężyć, zaciążyć – tu w znaczeniu: stać się dla kogoś ciężarem.

348 Biała Ruś – w dawnej Rzeczypospolitej kraina historyczna obejmująca województwa mińskie, połockie, mścisławskie, witebskie i smoleńskie.

Hej, zapłacimy za miód, za wino,
Pospołu.
Zabierajcie się moi swatkowie,
Już nam czas,
Daleka droga, głęboka woda,
Ciemny las.
Do pana ojca, do pani matki,
Na popas[349].

**136.** Hej od ślubu wracamy,
Świec ze sobą nie mamy,
Bo zaświecim i sami,
Złotymi pierścieńcami,
Drogimi kamieńcami.

**137.** Mateńka zezuleńka[350],
Całej nocki nie spała,
Dwóch dziatek wyglądała:
Jednego rodzonego,
Drugiego sądzonego,
Marysieńki rodzonej,
Jasieńka sądzonego.

**138.** Powiewaj wiatreńku z cicha, pomaleńku,
Oj Ładо, Ładо!
Do swego tateńka, swego rodzonego,
Oj Ładо, Ładо!
Powiewaj wiatreńku, z cicha, pomaleńku,
Oj Ładо, Ładо!
Do swojej mateńki, do swojej rodzonej,
Oj Ładо, Ładо!
Niechże oni stoły, niechże zaścielają,
Oj Ładо, Ładо!
Niechże się tam miłych gości spodziewają,
Oj Ładо, Ładо!

[349] Popas – tu w znaczeniu: przerwa w podróży w celu nakarmienia koni i odpoczynku.
[350] Zezula – ptak, zazwyczaj polny, np. kukułka.

**Pod zamkniętymi wrotami domu weselnego**

**139.** Założono nam wrotka[351],
Szabeleczka ze złotka,
Któż odkładać nam będzie,
Gdy Jasieńka nie będzie?

Przyjedzie Jasio z Rusi,
Otworzyć wrotka musi,
Oj! puśćcie nas tam, puśćcie,
Już nam przecież otwórzcie.

Słoteńka na nas bije,
Sukmanka na nas gnije,
Choćby i druga zgniła,
Byle Marysia była.

**140.** Oj! leciały czarne kawki przez morze,
I usiadły panu ojcu na dworze,
Wyjdźże do nich pani matko, zapytaj,
Gdzie pojechała Marysia, zapytaj.
Widziałyśmy, twoja Maryś jechała,
Ocierając czarne oczki płakała,
Otwierajcie, pani matko, nowy dwór,
Bo już jedzie twa córeczka samowtór[352].

**141.** Pani matko wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdziesz, cóż tu po nas?
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście, chwała Bogu.

To samo śpiewa się do ojca, po czym dalej:

Nieduża nas drużyneczka,
Ino sama rodzineczka,
Niedużo nas i niewiele,
Ino sami przyjaciele.

[351] Założyć – tu w znaczeniu: zamknąć, kładąc coś, np. sztabę.

[352] Samowtór – we dwoje, razem z drugą osobą.

**142.** Otwórz, otwórz mateńko,
Bo to twoje dzieciąteńko,
To twoja Marysieńka.
Ładо, Ładо!

Matka odpowiada śpiewem w domu:

Skądżeście dwór najechali?
Cisowe wrota złamali,
Zielone podwórze zdeptali.
Ładо! Ładо!

**Wchodząc do domu**

**143.** Hej! zaścielajcie stoły i ławy,
Bo idzie tutaj Pan Bóg z nami,
Pan Bóg tu z nami i z aniołami.
Maryś z Jasieńkiem i z drużebkami.

**Sierocie śpiewają pieśń**

**144.** Oj! poznać sierotę, poznać,
Bo ojca, matki nie widać *i tak dalej*.

**145.** Urosła, urosła w młodym lesie sosna,
Pod sosną dziewczyna,
Hej! już się wydała, hej! już się wydała,
Ostatnia we wsi dziewczyna.
Przyszła z kościołeczka do swego domeczka,
Usiadła na progu,
Jużem się wydała, jużem się wydała,
Chwała bądź Panu Bogu.

**Uczta weselna**

**146.** Drużebko starszy,
Ty bądź najdbalszy,
Porządeczek strój,
Stoły zastawiaj,

Gości zapraszaj,
U stoła stój.

**147.** Nakrywajcie stoły, ławy,
Bielonymi obrusami,
Oj! rzędem gości sadzajcie,
Nikogo nie pomijajcie,
Oj! rzędem, rzędem, rzędami,
Za cisowymi stołami.
Oj! Ładо, Ładо!

Starościny usadzajcie,
A której nie ma, szukajcie,
Moją mateńkę koło mnie,
Moją rodzoną koło mnie,
Niechże ja jej się napatrzę,
A napatrzywszy zapłaczę.
Oj! Ładо, Ładо!

Oj! rzędem, rzędem, rzędami,
Za cisowymi stołami,
Mego ojczeńka do stoła,
Jako jasnego sokoła,
Niech się na niego napatrzę,
A napatrzywszy zapłaczę.
Oj! Ładо, Ładо!

Oj! rzędem gości sadzajcie,
Nikogo nie pomijajcie,
Oj! nie masz ci tu jednego,
Pana młodego miłego,
Oj! nie masz tu jedynej,
Tej pani młodej nadobnej.
Oj! Ładо, Ładо!

**Dopominając się o państwach młodych, którzy przybywają ostatni zająć najstarsze miejsca**

**148.** Oj! da, prosimy panie podczaszy,
O tę pannę młodą, prosimy,

Oj! da, niechże ją za cisowym stołem,
Niechże ją ujrzymy.
Oj! da, prosimy panie podczaszy,
O pana młodego prosimy,
Oj! da, niechże go za cisowym stołem,
Niechże go ujrzymy.
Oj! da, prosimy panie podczaszy,
O białą gołąbkę do stoła,
Oj! da, prosimy panie podczaszy,
I o jasnego sokoła.
Już nam idzie panie podczaszy,
Wianek ruciany, już idzie,
Już nam idzie panie podczaszy,
Jasio kochany już idzie.

**149.** Za stół Marysiu, za stół,
Zesłał Pan Jezus czas twój,
I tę szczęśliwą godzinę,
Na twoją całą rodzinę.

**Śpiew dla sieroty**

**150.** Maryś rodzinę zebrała,
Wysoko ją usadzała,
Zapłakała i dumała,
Że matuleńki nie miała.
Jakże nie mam dumać młoda,
Któż mi dobrej rady doda.

**151.** O moja Marysiu, moja młodziuchna,
Cóżeś ty umyśliła,
Obsadziłaś się cudzymi ludźmi,
A gdzież twoja rodzina?

**152.** Zakukała kukaweńka za dworem,
Zapłakała Marysieńka za stołem,
Hej! kukajże kukaweńko, a głośniej,
Hej! płaczże ty Marysieńko żałośniej.
Czy ja tobie matuleńko niemiła,

Czy ja tobie koszuleńki nie szyła,
Uszyłam ci koszuleńkę bieluchną,
Uściełałam ci łóżeńko mięciuchno.

**153.** Idzie do nas wieść:
Niosą pić i jeść,
Z pieprzami i szafranami[353],
Z różnymi przyprawami.
Coś nam panie dał,
Gospodarzu dał,
Pójdźże nam te boskie dary,
Pójdźże, przeżegnaj.

**Drużba-marszałek żartobliwie**

**154.** Zastawię ja państwu stoły,
Żeby był każdy wesoły,
Jedzcie ze świętym Jakubem[354],
Nabierajcie łyżki z czubem.
Dopomóż wam święty Marku[355],
A gdy wam zbraknie na misach,
Poszukajcie sobie w garnku,
Przeżegnam was na trzy krzyże,
Kto się naje, niech palce obliże.

**Przemowa gospodarza**

**155.** Na co stać nas, częstujem was,
Pożywajcie, popijajcie.
Jak się goście uczęstują,
Serca się nasze uradują.
Zapraszamy was na ten chleb,
Co go starszy drużba piekł,

353 Szafran – tu w znaczeniu: ciemnopomarańczowy proszek otrzymywany z wysuszonych znamion słupka lub pręcików kwiatu krokusa, stosowany jako droga przyprawa.

354 Prawdopodobnie chodzi o Jakuba Większego (Starszego), świętego chrześcijańskiego i męczennika, jednego z 12 apostołów.

355 Chodzi o Marka Ewangelistę, świętego chrześcijańskiego, jednego z 12 apostołów.

Nie umiał-ci go zatoczyć[356],
Musiał-ci go potłoczyć[357].
Chmielu[358] mój, ty bujne ziele.
Wysoko rośniesz, szerokie liście twoje,
Rozweselaj goście moje!

**156.** Połamały się ławy
Pod hucznymi swachami,
Pod drogimi szatami.
A u swachy suknia,
Z drogiego sukna szyta,
Sobolami podbita.

**Do kołacza weselnego**

**157.** Przywieziono nam ziele,
Od Węgier na wesele,
Przez Dunaj[359] go wieziono,
W kołacze go sadzono.
A to ziele rodziło,
Dwie jagód na nim było,
Jedna była jagoda,
Jak nasza panna młoda.
Pan drużba kołacz siecze,
Aż mu pot z czoła ciecze,
Pan drużba kołacz kraje,
Sąsiadom go rozdaje.
Równo starosto krajcie,
Nikogo nie mijajcie,
Starego, ni młodego,
Biednego, bogatego.

356 Toczyć – obracając czymś, nadawać kulisty kształt.

357 Tłoczyć – gnieść, mocno uciskać w celu nadania określonego kształtu.

358 Chmiel (*Humulus lupulus*) – roślina w kulturze ludowej uważana za leczniczą i przyprawę. Szczególną rolę pełni w obrzędach weselnych, gdzie symbolizuje miłość, płodność, szczęście.

359 Dunaj – rzeka w środkowej i południowo-wschodniej Europie, płynie przez Węgry.

### W końcu uczty

**158.** Oj! a zza stoła drużyneczka,
Zza stoła, zza stoła,
A niechże będzie panna młoda
Wesoła, wesoła.
A niechże się panna młoda,
Weseli, weseli,
Jako w niebie się weselą,
Anieli, anieli.

**159.** Dziękujemy i za stoły, i za ławy,
I za przepyszne potrawy,
Za wszystko wam dziękujemy,
Teraz do tańca pójdziemy.
Dalej panie wesoły! (tj. skrzypku).

### Śpiewki w tańcu po uczcie

**160.** Hej! zagraj mi skrzypeczku,
Oj! niech ci struny wiuczą[360],
Oj! niechajże się druhny,
Da tańcować nauczą.

**161.** Hej! dokoła druhny,
Drużbowie dokoła,
Żeby panna młoda,
Była dziś wesoła.

**162.** Oj! hasała starościna,
Oj! i hasała,
Podkóweczką w podkóweczkę
Ognia dawała.

**163.** Da grajże mój skrzypeczku,
Graj po staroświecku,
Da, bo to starościnie,
A nie małemu dziecku.

[360] Wiuczeć – wydawać odgłos „wiu", oznaczający wycie wiatru, wichury.

**164.** Zagrajcie mi jaką smutną,
Bo mi dzisiaj warkocz utną,
Zagrajcie mi jaką taką,
Pójdę w taniec z tym hulaką.

**165.** Bądźcie chłopcy zdrowi,
Bo już za mąż idę,
Przedałam dziś wolność,
Kupiłam se biedę.

**166.** Niechże będzie pochwalona,
Ta nasza muzyka,
Niechże nasza młoda pani,
Płacze i narzeka.

**167.** Gdyśmy się tu zeszli,
Nie trza nóg żałować,
Na to jest wesele,
Żeby potańcować.

**168.** Wali się ściana drużebko,
Wali się ściana,
Jak ci mię nie wyprowadzisz,
Wyłażę sama.
Niesława będzie drużebko,
Niesława będzie.
Gdy wylazę zza stolika,
I stanę w rzędzie.

## Oczepiny

**169.** Mój wianeczku lawendowy,
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię moją rączką wiła,
Pókim jeszcze panną była,
Już cię więcej wić nie będę,
Bo już dzisiaj za mąż idę.
Mój wianeczku z białej róży,
Niejeden mi dla cię służy,

Służą tobie gospodarze,
Małe dziatki i kucharze,
Służą panny, młodzianowie,
Póki wieniec jest na głowie.
O mój wianku zieloniuchny,
Służą tobie swacia, druhny,
Mój wianeczku, mój zielony,
Kwiateczkami opleciony,
Talarami obsypany,
Od matuli, od kochanej.
O mój wianku z drobnej ruty,
Nie dodaj mi wielkiej smuty,
Mój wianeczku lawendowy,
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bo jak ci mi wianek spadnie,
Zaraz moje liczko zbladnie.
Oj! spadł, oj! spadł, pokruszył się,
Jaś go podjął, pocieszył się.

**170.** Oj! już to precz dziewczę moje, już to precz,
Włóż wianeczek na kołeczek, wdziej czepiec!
Oj! zapomnisz moje dziewczę swobody,
Ino pójdziesz z pieluszkami do wody!
Oj! zapomnisz moje dziewczę hasania,
Ino na cię chłop zawoła: śniadania!
Oj! zapomnisz moje dziewczę swawoli,
Ino na cię zawołają: kup soli!
Oj! zapomnisz moje dziewczę biesiady,
Ino na cię chłop zawoła: chleb blady!
Oj! zapomnisz Marysieńko wszystkiego,
Ino pójdziesz za Jasieńka, za złego.

**171.** A nie siadajże ty, moja panno,
Za stół o jednej świecy,
Bo ci się skradają na ten twój wianeczek,
Jak jacy rozbójnicy.
Ino sobie rozkaż siedem świec zapalić,
Jak będą ci zdejmować,
A jak ci go zdejmą, położą na stole,

Zapłaci Jasio śmiele,
Ani tysiącami, ani klejnotami,
Ino szczerą przysięgą.

**172.** Ojże ruciany wianeczku,
Da ciężysz mi na głowie,
Ojże powiadają ludzie,
Że mi już nic po tobie.

**173.** A wy wszystkie swachy, za stołem siedzicie,
Maryś wam się skryje, że jej nie ujrzycie,
Posadzicie ją sobie na nowym stołeczku,
I dajcie jej każda po nowym czepeczku.
A ty młody panie, weźże srogiej[361] flachy,
To ci zaśpiewają wszystkie naraz swachy.
A ty młody panie, daj nam wina w dzbanie,
A my tobie za to, dziewczynę jak lato.

**174.** A moje drużeczki, wżdyć[362] mnie jeszcze cieszcie,
Przecie mi na wianek ziółeczka przynieście,
Przynieście mi ziółka, ziółka drobniuchnego,
Niechże ja dowiję wianeczka mojego.

### Gdy panna młoda ucieka do alkierza

**175.** Uciekłabyś moja Maryś,
Nie masz którędy,
Obstąpiła drużyneczka,
Dokoła wszędy.
Stoi w izbie, stoi w sieni,
Stoi w komorze,
Trzeba czepek wziąć na główkę,
Nic nie pomoże.
Otwórzcie nam komóreczkę,
Druhny otwórzcie,
Wypuśćcie nam panią młodą,
Hejże! wypuśćcie.

361 Srogi – tu w znaczeniu: wielki, ogromny.

362 Wżdyć – wzmocnione wżdy, tj. jednak, przecież; wreszcie, w końcu.

Wypuśćcie młodą panieneczkę,
Taką jak była,
Żeby nam się panieneczka
Zarumieniła.

**176.** Płynie wianeczek, płynie,
Po wodzie, po dolinie,
Marysia go łapała,
O ratunek wołała.
Ratuj mnie Boże, ratuj,
Nie daj zaginąć światu,
Niechże cię ten ratuje,
Co ci dzisiaj ślubuje.
Tonie wianeczek, tonie,
Płynie rąbeczek, płynie,
Oj! utonął wianeczek,
Oj! przypłynął rąbeczek.

**Gdy swachy[363] wyprowadzą z alkierza pannę młodą**

**177.** Siądźże Maryś na dzieży,
Niech ci wianek nie cięży,
Na dzieży, na chlebowej,
Zdejmij wianeczek z głowy.

**178.** Marysiu, weź wianek w dłonie,
Oddaj mateńce w pokłonie,
Mateńka wianka nie bierze,
Bo od żałości nie może.

**Tak samo nie bierze ojciec, brat i siostra, a dopiero bierze wianek Jasieńko**

**179.** Moja matulu, moja kochana,
Biorą mi wianeczek,
Moja matulu, moja kochana,
Kładą mi czepeczek.
Moja matulu, moja kochana,

[363] Swach – swat lub starosta weselny.

Biorą mi ruciany,
Moja matulu, moja kochana,
Kładą mi niciany.
Nie chciałaś chodzić moja Marysiu,
W wianku rucianym,
Oj! chodźże teraz moja córeńko,
W rąbku nicianym.
Oj! dalekoż mnie moja matulu,
Od siebie wydajesz?
Oj! niedaleczko, oj! za poleczko,
Ino tylko za wieś.

**Przy obcinaniu warkocza**

**180.** Moja Marysiu, kwiateczku złoty,
Gdzieżeś podziała swe złote sploty?[364]
Dałam mateńce schować do skrzyni,
Bo będzie ze mnie już gospodyni.

**181.** Oj! warkoczku, warkoczku,
Oj! drobnom cię splatała,
Oj! jak mi cię ustrzygą,
Oj! będę cię płakała.

**182.** Niczego mi nie żal, ino jednej rzeczy,
Pół tego warkocza, co okrywał plecy,
Co okrywał plecy, okrywał mi szyję,
Teraz mi się, teraz pod czepeczek skryje.

**Gdy brat panny młodej podaje czepiec**

**183.** Matulu moja, podaj zawoja[365],
Zawój gotowy, stary nie nowy,
Pięknie zwinięty, w skrzynię zamknięty.
Matka do skrzynie, zawój rozwinie:

[364] Sploty – warkocze.

[365] Zawój – nakrycie głowy zrobione na wzór turbanu z szala lub chustki, noszone przez mężatki.

Jeszcześ ty córuś maleńką była,
Jakem ja tobie zawój sprawiła,
Braciszku, który, choć nierodzony,
Zawiń siostrzyczkę, będziesz zbawiony.
Braciszek skoczył, zawój roztoczył,
Z zawojem idzie, zawojem wieje,
Jego siostrzyczka od żalu mdleje;
Siostrzyczkę zawił, pobłogosławił.

**184.** Urodoż moja niemiła,
Tyś-ci mnie pono zgubiła,
Jak rybkam sobie bujała,
Żadnego smutku nie znała.
Teraz rozkazać czeladzi,
I samej robić nie wadzi,
Wianek oddać jedynemu,
Memu Jasiowi miłemu.

**185.** Darmo Maryś, darmo,
Zaprzęgaj się w jarzmo,
Już się nie wyprzężesz,
Aże w grobie lężesz.

**186.** Włosy moje, włosy,
Byłyście w rozkoszy,
A teraz w niewoli,
Że aż główka boli.

**187.** Kwiatek, żeś ty kwiatek,
Póki nie masz dziatek,
A jak będziesz miała dziatki,
Spadną z ciebie kwiatki.

**188.** A cóż ci to Maryleczko, cóż ci to:
Że cię w ten rąbek zawito?
A nicci mi drużebkowie, nicci mi,
Bo mi w tym rąbku najmilej.
Takem sobie zapłakała,
Żem już panną być przestała.

**189.** Wyjrzyj matusiu moja,
Maryś Jasiowa, nie twoja,
Świeci się jej w czepcu głowa,
Z Marysi już białogłowa.

**190.** Przykryło się niebo obłokami,
Przykryła się Marysia rąbkami,
Okrył się jawor zielonym listeczkiem,
Młoda Marysia bielonym czepeczkiem.

**191.** Wianku kalinowy,
Spadłeś z mojej głowy,
Popłynąłeś z wodą,
Nie zejdę się z tobą.
Cóż mi po wianeczku,
Chociem go uwiła,
Kiedy w tym wianeczku,
Nie będę chodziła.

**192.** Moje dziewczę, moje złoto,
Porzuć wianek teraz w błoto,
Porzuć wianek, a weź czepiec,
Bo już czeka na cię chłopiec.
Siedzi za stołem dziewczątko,
Patrzy gdyby niebożątko,
Oczki sokole patrzały,
Łezki jak rosa padały.

**193.** Poszła dziewczyna ku ogródkowi,
Kopać dołeczek swemu wiankowi,
Hej kopie, kopie, już wykopała,
Ruciany wianek swój zachowała.

**194.** A zdejmijcie ją z tego krzesła przecie,
Bo ją ten czepiec do ziemi przygniecie.

**195.** Siatko moja, siatko,
Ciężysz mi na głowie,
Wianka mój ruciany,
Już mi nic po tobie.

**196.** Kołem czepeczku, kołem,
Nad Marysinym czołem,
Do jamy myszko, do jamy,
Z twoim wianeczkiem rucianym.

**197.** Nie chciała, nie chciała we wianeczku chodzić,
Kazała, kazała sobie czepek zrobić,
Róbcież jej, róbcież jej czepeczek ze sieci,
Niech się jej, niech się jej wianeczek nie świeci.
Róbcież jej, róbcież jej czepeczek ze złota,
Boć ona, boć ona po wianku sierota.
Włóżcie jej, włóżcie jej czepeczek ten pilno,
Oj, bo jej, oj, bo jej w tę główeczkę zimno.
Zrobili, zrobili czepeczek na układ[366],
Bo wianek, bo wianek pod nogi jej upadł.

**198.** Oj na półkę ruciany wianeczku,
Na półkę, na półkę,
Oj na główkę niciany czepeczku,
Na główkę, na główkę.
Oj nie wiedziała, co robić miała,
Od myśli, od myśli,
Oj powiesiła ruciany wianek,
Na wiśni, na wiśni.
Oj nie wiedziała, co robić miała
Od żalu, od żalu,
Oj zostawiła ruciany wianek
Na polu, na polu.

**Po włożeniu czepca wszyscy goście żonaci i niewiasty zamężne ująwszy się w pary, z zapalonymi świecami w ręku tańczą dokoła oczepionej poloneza „świeczkowego" śpiewając:**

**199.** Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
Nie będzie bez cię żadne wesele,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,

366 Na układ – do ułożenia.

Chmielu nieboże!
Żebyś ty chmielu na tyczki nie lazł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże.
Ale ty chmielu na tyczki włazisz,
Niejedną panienkę wianeczka zbawisz,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
Oj chmielu, chmielu, szerokie liście,
Już Marysieńkę oczepiliście,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże
Chmielu nieboże.

## IX. Wianowanie[367], pląsy

**200.** Trzeba jej dać na czepeczek,
Bo straciła swój wianeczek;
Trzeba jej dać na garnuszek,
Bo jej zbije bębełuszek[368];
Trzeba jej dać na miseczkę,
Trzeba jej dać na łyżeczkę,
Trzeba jej dać i na sitko,
Trzeba jej dać i na wszytko.
Trzeba jej dać cielę z kojca,
Odstępuje matki, ojca,
Trzeba jej dać, nie żałować,
Trzeba się nad nią zlitować.

**201.** Zawołajcież mi pana ojca mego,
Bo mu będę dziękować.
Ano jest w piwnicy i talary liczy,
Co cię będzie wianować.

367 Wianować – dać posag pannie młodej.

368 Bębełuszek – małe dziecko.

Zawołajcież mi pani matki mojej,
Bo jej będę dziękować.
Ano jest w oborze, cztery krowy wiąże,
Co cię będzie wianować.
Zawołajcież mi starszego braciszka,
Bo mu będę dziękować.
Ano w stajni stoi, cztery konie stroi,
Myśli ci je darować.
Zawołajcież mi młodszej siostry mojej,
Bo jej będę dziękować.
A w komorze stoi, poduszeczki stroi,
Myśli ci je darować.

**Swachy po oczepinach tańczą same z panną młodą i śpiewają do pana młodego, wzdragając się oddać mu żonę**

**202.** A mój Jasiu piękny,
U nóżek nam klęknij,
Ubrałyśmy panią,
Miło patrzeć na nią.
Wystaw nam Jasiuniu,
Gorzały z baryły,
Żeby ci się same,
Chłopaki darzyły.
Wystaw nam Jasiuniu,
I miodu z piwnice,
Żeby ci się piękne,
Darzyły dziewczyce.

**Gdy pan młody, otrzymawszy, żonę tańczy z nią poloneza na czele wszystkich weselników**

**203.** Hej zagrajcieże nam tańca powolnego,
Nigdzie nam się nie śpieszy,
Niechże nam się dzisiaj nadobna młoducha[369],
W rąbku złotym ucieszy.

[369] Młoducha – panna młoda.

Oj przeleciał ptaszek w kalinowy lasek,
Piórka na nim zadrżały,
Rozmyślaćże było ty moja dziewczyno,
Miałaści czas niemały.
Czyżeś rozumiała ty moja dziewczyno,
Że ci będą zawsze grać?
Oj trzeba to, trzeba dorabiać się chleba,
Trzeba miła rano wstać.
Czeladkę obudzić, samej się utrudzić
Jasiowi gębusi dać!

**W tańcu zwanym „przepiórką”,**
**gdy panna młoda umyka przed panem młodym**

**204.** Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek boso,
Uciekła mi przepióreczka w las, w las,
A ja za nią na kolanach lazł, lazł.
Trzeba by się pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczkę schwytać,
Schwytajże ją mój syneczku, schwytaj,
Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
A jakże ją pani matko schwytać,
Żeby się jej pióreczek nie tykać?
A zastawże mój syneczku sieci,
To ci sama przepióreczka wleci!

**Gdy pannę młodą i dwie jej druhny zasłonią**
**i każą poznawać panu młodemu, która jest jego żoną**

**205.** Rozleciały się siwe gołębie,
Oj po polu, po polu,
Oj poznam ci ja moją dziewczynę,
Oj po stroju, po stroju.
Rozleciały się, siwe gołębie,
Oj po rosie, po rosie,
Oj poznam ci ja moją dziewczynę,
Oj po głosie, po głosie.

**Gdy panna młoda zasłonięta, udaje kulawą**

**206.** A cóż to za kobiecisko?
Moja nie tak chodzi nisko,
Ta kulawa i czubiasta,
Stara to jakaś niewiasta.

**Po odsłonięciu panny młodej**

**207.** Daję ci ją z dobrą sławą,
Młodą, zdrową, niekulawą,
Panujże z nią, panuj,
Szanujże ją, szanuj.

**Rozchodząc się na spoczynek**

**208.** Pod borem sosna gorzała,
Pod sosną panna stojała,
Iskry na nią padały,
Szaty na niej gorzały,
Nie dbała.

Przyjechał do niej stary pan,
Zarzucił na nią swój żupan,
Ona pana nie chciała,
Bo starego się bała,
Staryć on.

Przyjechał do niej młodzieniec,
Poprosił panny o wieniec,
Mówił do niej słóweczko,
Siadaj na koń dzieweczko,
Ona z nim.

Żebym wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym sygnet swój,
Ten sygnet szczerozłoty,
Krakowskiej on roboty,
Jasiu mój.

Żebym wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym wieniec swój,
A ten wieniec ruciany,
Perłami przeplatany,
Jasiu mój!

**209.** Bądźcie zdrowe druhny moje,
Oddaję wam szczęście swoje,
Żeby wam się tak szczęściło,
Jako i mnie panną było.
Bądźcie zdrowi wy drużbowie,
Przyjmijcie mnie białogłowie.

**210.** Poszła Marysia do ogródeczka,
Jako koralik stała,
Słoneczko nisko, wieczorek blisko,
Gdzież będę nocowała?
Oj! poszłabym ja do swej mateńki,
Nie zechce mnie nocować;
Moja córeńko idź do Jasieńka,
Na wiek cię będzie chować.

**211.** Czyja ja teraz matusiu,
Czyja ja teraz?
Ni tatusia, ni matusi,
Tylko Jasieńka ja teraz.

**212.** Pójdziemy do domeczku,
Bo już czas, bo już czas,
Bo już i przepióreczki,
Budzą nas, budzą nas.

**213.** Dobranoc ci moja Maryś,
Róży kwiat, róży kwiat
Oj! służyli ci młodzieńcy,
Cały świat, cały świat.
Dobranoc ci moja Maryś,
Bodajeś zdrowo spała,
Wybierałaś w sokolikach,
Sówka ci się dostała.

**214.** Hej! dobranoc temu domowi,
Hej! dobranoc gospodarzowi,
Za dobry dzień dziękujemy,
Szczęścia, zdrowia winszujemy
Hej! dobranoc!

**215.** Da jużeś nie nasza, nie nasza,
Da jużeś Maryś nie nasza,
Zajdą po cię cztery konie,
Piąta kolasa, kolasa.

**216.** Myślałaś dziewczyno, że ty będziesz panią,
Zapłaczesz, zaszlochasz niedługo pod ścianą,
Zapłaczesz, zaszlochasz Marysiu żałośnie,
Jak ci do matusi drożeczka zarośnie;
Nie zarośnie ostem ani pokrzywami,
Ino ci zarośnie ludzkimi słowami.

**217.** A u sokoła złociste koła,
U sokolicy wieńce,
Nachodziłaś się, nabujałaś się,
Przy swojej matuleńce.
A u sokoła złociste koła,
U sokolicy kosy,
Nie użyjesz ty moja Marysiu,
Za Jasieńkiem rozkoszy.
Oj! nie będziesz ty Maryś u niego,
Nie będziesz drewek rąbać,
Da bo się one będą tam same,
O ciebie Maryś łomać.
Oj! nie będziesz ty Maryś u niego,
Ceberkiem wody nosić,
Da bo jej będziesz, oj! będziesz miała
Pod oczeńkami dosyć.

**Przenosiny**

**218.** Wędruj Marysiu, wędruj,
Od matulinych węgłów,

Połóż klucze na stole,
Już tu rządy nie twoje;
Jużeś się narządziła,
Pókiś panienką była.

**219.** Kukułka kuła w sadeczku,
Główkę chowając w listeczku,
A kując tak powiadała:
Oj! nie będziesz ty tak miała,
Maryś u świekruchy twojej,
Jak miałaś u matki swojej.

**220.** Hej! moja matusiu, coś mię wychowała,
Jakiej żeś pociechy ze mnie doczekała?
Wesele, wesele, a smutek matusi,
Choć mnie wychowała, to oddać mnie musi,
Wędrują, wędrują gwiazdeczki po niebie,
Ale ja matusiu nie wrócę do ciebie.

**221.** Rzekłaś mateńko moja rodzona,
Że mnie nie dasz od siebie,
Teraz mnie dajesz tym cudzym ludziom,
I daleczko od ciebie.
Obrócę ja się w siwą zezulę,
Będę tu przylatała,
Padnę w ogródku na wonnym ziółku,
Będę tobie kowała.
A jak ty będziesz moja mateńko,
Z okienka mnie zganiała,
To ja ci będę mateńko moja,
Oj! będęć wymawiała.

**222.** Oj! dalekoż mnie moja matusiu,
Da od siebie wydajesz?
Oj! niedaleczko, oj! przez poleczko,
Oj! ino tylko za wieś.
Oj! niedaleczko córeńko pójdziesz,
Da ino za góreczkę,
Oj! będziesz córuś bywała u mnie,

W każdziutką niedziołeczkę.
Oj! bywaj u mnie córeńko moja,
Da niezawarteć[370] wrota,
Oj! nabywaj się moja Marysiu
Za mojego żywota.

**223.** Nacóżeś mnie pani matko,
Za mąż wydała?
Kiedym ja się w gospodarstwie,
Nie rozumiała.
Terazci się muszę uczyć,
Umieść, ugnieść, uprać, uszyć,
Matulu moja!

Lepiej było u matuli,
Słuchać muzyki,
Kiedy grali i śpiewali,
Jako słowiki.
Teraz ci ja muszę robić,
I do taneczka nie chodzić,
Matulu moja.

Kiedym u swej matuleńki,
W domu bawiła,
W każde święto i niedziele,
W kościelem była.
A teraz mi nic niemiło,
Nie dawać mnie za mąż było,
Matulu moja!

Wszakżeście wy matuleńku,
Męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego,
Za mężem żona.
Jeno smutku i niedoli,
Od kłopotu główka boli,
Matulu moja!

370 Niezawarteć – tu: niezamknięte.

Już wyjeżdżam matuleńku,
Z domu twojego,
Nóżki ściskam i łzy leję,
Z serca szczerego,
Dajże mi błogosławieństwo,
I nad pokusą zwycięstwo,
Matulu moja.

Dziękuję ci matuleńku,
Za wychowanie,
I tobie też panie ojcze,
Za wykaranie.
Nie karałeś bez przyczyny,
Już mnie bierze Jasio miły,
Przyjaciel wieczny.

Jasieńkowi przed ołtarzem,
Rączkę oddałam;
Szanować go i miłować
Przyobiecałam;
Być mu wierną aż do śmierci,
Dopomóżcie wszyscy święci,
I ty sam Boże!

**224.** Zakukała kukaweczka za dworem,
Zapłakała panna młoda za stołem,
I wyjdźże ty panno młoda zza stoła,
Podziękujże ojcu, matce z wesoła.
I za cóż mam ojcu, matce dziękować,
Że mnie nie chcą przez ten roczek przechować.

**225.** Zostańcie z Bogiem miły tatusiu,
Com wam się naprzykrzyła;
Odjeżdżaj z Bogiem moja córusiu,
Dobrąś nam córką była.

**Podobnie jak wyżej, śpiewa się do matki, brata i siostry**

**226.** Zostań mi z Bogiem matusiu moja,
Już ja się do was nie wrócę,

A gdy spojrzycie na te kołeczki,
Kędy wieszałam moje wianeczki,
Ciężko was wtedy zasmucę.

**Sierocie śpiewają**

**227.** Młoda dziewczyno, gdzie twój ojczeńko?
Ojczeńko zamknion trzema zamkami:
Pierwszy zameczek – trawa, murawa,
Drugi zameczek – rydzy piaseczek,
Trzeci zameczek – cztery deseczek.

**228.** Gdzieżeś Marysiu, gdzieżeś chodziła?
Cóżeś tak długo bawiła?
Oj! chodziłam ja do ogródeńka,
Szukałam, gdzie jest mateńka.
Do izbym weszła i do komory,
I rączki swe załamała,
Oj! nie ma, nie ma mojej mateńki,
Oj! wieczna ja sieroteńka.

**Śpiew zwany „siadany"**

**229.** Oj! siadaj, siadaj Maryś kochanie,
Nic nie pomoże twoje płakanie,
Nic płakanie nie pomoże,
Kiedy konie stoją w wozie,
Pojedziemy wraz!

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała;
Dziękuję ci panie ojcze,
Że bywali za mnie goście,
Teraz nie będą!

Oj! siadaj, siadaj Maryś kochanie *i tak dalej*.
(powtarza się zwrotka pierwsza)
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani matce nie dziękowała;

Dziękuję ci pani matko,
Żeś mnie wychowała gładko,
Teraz nie będziesz.

Oj! siadaj, siadaj na wóz kochanie *i tak dalej*.
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu bratu nie dziękowała;
Dziękuję ci panie bracie,
Za opiekę w ojca chacie,
Teraz nie będziesz.

Oj! siadaj, siadaj Maryś kochanie *i tak dalej*.
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani siostrze nie dziękowała,
Dziękuję ci pani siostro,
Byłaś nieraz dla mnie ostrą,
Teraz nie będziesz.

Oj! siadaj, siadaj Maryś kochanie *i tak dalej*.
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom stołom, ławom nie dziękowała;
Dziękuję wam stoły, ławy,
Co me rączki pomywały,
Teraz nie będą!

Oj! siadaj, siadaj Maryś kochanie *i tak dalej*.
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom chlebnej dzieży nie dziękowała;
Bóg ci zapłać dzieżo mila,
Nieraześ mnie nakarmiła,
Teraz nie będziesz.

Oj! siadaj, siadaj Maryś kochanie *i tak dalej*.
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ogródkowi nie dziękowała;
Dziękuję ci ogródeczku,
Com chodziła w mym wianeczku,
Teraz nie będę.

Oj! siadaj, siadaj Maryś kochanie *i tak dalej*.
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom dróżkom, ścieżkom nie dziękowała;

Dziękuję wam ścieżki, dróżki,
Chodziły tu moje nóżki,
Teraz nie będą!

**230.** Prowadzili bratkowie siostrę ze dwora,
Nie wiedziała, którą dróżeczką iść miała,
Stanęła jak biała lilija przy drodze,
Patrzyła, którędy rodzina jej pójdzie.
Rodzina idzie – białą liliję mija,
Ona stała, zapłakała, nie wzielić ją,
Młody Jasio idzie, białej lilii nie mija,
Ona stała, rozśmiała się, wziął ci ją.

**Przed domem pana młodego**

**231.** Otwieraj pani matko nowy dwór,
Wieziemy ci synowę na wybór[371],
Otwieraj go szeroko,
Bo synowa niedaleko;
Pragnęłaś pani matko synowej,
Wychodź z komory swej nowej.

**232.** Czemu matko nie wychodzisz?
Chleba, soli nie wynosisz?
Syna swojego nie pytasz?
Synowej swojej nie witasz?

**Podczas biesiady w domu pana młodego**

**233.** A w ogródeczku chmiel się wije,
Mój tatuleczku, mąż mnie bije,
Przyjedź, przyjedź tatuleńku,
Przyjedź, przyjedź serce moje,
Pożałujcie mnie!
Przyjeżdża pan ojciec we wrota,
Czapka jego z piór i ze złota,

[371] Na wybór – tu w znaczeniu: wybornie, znakomicie.

Bijże mężu, bij, nauczaj,
Na twój to dobry obyczaj,
Córeńko moja!
A w ogródeczku chmiel się wije,
Moja matuleńku, mąż mnie bije,
Przyjedź, przyjedź matuleńku,
Przyjedź, przyjedź serce moje,
Pożałujże mnie!

Tak samo odpowiada matka i siostra, dopiero brat ujmuje się za siostrą wydaną za mąż:

Wjeżdża braciszek w nowe wrota,
Szabelka jego błyszczy od złota,
A mój szwagrze nie bij siostry,
Bo mam ja tu mieczyk ostry,
Na ciebie szwagrze!
Szwagiereczek tędy, owędy,
Chce uciekać, nie ma kędy,
Żono moja prośże brata,
Niech nie ginę z tego świata,
Proś brata swego!

**234.** Marysieńko, serce moje,
Oj! rumiane liczko twoje,
Czymżeś ty je rumieniła,
Kiedyś u matusi była?
W studziencem ja wodę brała,
Wodą liczko obmywała,
A teraz mój mocny Boże,
I ta woda nie pomoże.

**235.** Oj! żebym ja była u matusi dłużej,
Oj! chodziłabym ja jak kwiateczek róży,
A ja teraz chodzę jak biała lilija,
Kędy się obrócę, wiatrek mną powija[372].
Wyjdę na poleczko, zaśpiewam se jeszcze,
Spojrzę na słoneczko, wysoko mi jeszcze,

372 Powijać – owijać, zawijać.

Wysoko, wysoko, ponad dolinami,
Nie wyspałam ja się za tańcem, za łzami.

**236.** Rozleciały się siwe gołębie,
Po błoniu, po błoniu,
Moja Marysiu, pozganiajże je
Do domu, do domu.
Jużem zgoniła i policzyła,
Wszystkie są, wszystkie są,
Jeśli nie wierzysz, mój miły Jasiu,
Zobacz sam, zobacz sam.
Oj! dyziu, dyziu, siwe gołąbki,
Do sieni, do sieni,
Mamci ja dla was jarą pszeniczkę,
W kieszeni, w kieszeni.

## IV. PIEŚNI I PIOSNKI[373]

Nie masz ludu, który by nie miał pieśni swoich.

„Nie samym chlebem żyje człowiek" – rzekł Chrystus. Ciało żyje chlebem powszednim, a duch ma pokarm inny. Chlebem ducha jest wiara, jest mądrość, wiedza, wszelakie piękno i jest – pieśń – jako przedstawienie słowem i głosem tego uczucia, które przejmuje duszę.

Pieśń jest wdzięczną towarzyszką człowieka od jego kolebki do mogiły. Ona tuli do snu kwilące niemowlę, ona wtóruje igraszkom pacholąt, ona towarzyszy pastuszkom w zielonym gaju, rozrywkom młodzieży szkolnej, jest powiernicą zakochanych, uprzyjemnia czas przy pracy, jej potężne echo wstrząsa doliny i lasy, gdy zagrzewa orężnych[374] do boju, ona przypomina młode lata starcom, a gdy zamkną powieki, odprowadza ich do grobu.

Piękna pieśń uszlachetnia serce, łagodzi obyczaje, a w chwilach niedoli, smutku i tęsknoty spływa do duszy balsamem ulgi, jak cicha łza lub modlitwa.

„Śpiewania słodka potęga
Zjadliwe zgryzoty płoszy,
Śpiewanie do serca sięga,
Jest źródłem wszelkiej rozkoszy".

373 Ten fragment *Skarbca…* jest skróconą wersją *Starodawnych dum i pieśni* (Warszawa 1877).

374 Orężny – tu w znaczeniu: człowiek uzbrojony, woj.

Pieśń na skrzydłach orła porywa ducha w przestwory świata, a na skrzydłach anioła unosi myśl pobożną ku Bogu. W pieśni przechowuje się to, co zasnęło w pamięci pokoleń, co zeszło do mogił, na których porosły i popróchniały stare dęby. Pieśń jest zwierciadłem uczuć, obyczajów i charakteru narodów. Nie masz takiego ludu, który by pieśni swoich nie kochał. Odbierz Słowianinowi jego pieśń narodową, a przestanie być Słowianinem.

W książce niniejszej znajdziecie pieśni, które ułożone w dawnych wiekach przez ludzi natchnionego ducha przechowuje lud polski. Onego czasu śpiewano je po wszystkich dworach wiejskich, śpiewały prządki zbierające się w zimowe wieczory, śpiewała młodzież płci obojej, witając wiosnę i lato, śpiewali wędrowni lirnicy. Dziś wiele pieśni i zwyczajów idzie w niepamięć. Ale ludzie ciepłego serca i rzetelnego rozumu nie lekceważą starych pieśni. W prostocie słów tych pieśni i szczerości uczuć płynących prosto z serca widzą oni piękność i przekazują ludowi, aby je śpiewał, gdyż z czystym sumieniem nie wolno zapominać mu tego dorobku ducha swoich ojców.

## Kołysanki

**1. „A lulajże, lulaj”**

A lulajże, lulaj,
Moje małe dziecię,
Żebyś było dobre,
Nie bijaliby cię.

Uśnijże mi, uśnij,
A rośnij mi, rośnij,
Przydasz się sokole,
Wygnać gąski w pole.

**2.** Oj! kołyszże się, kołysz,
Da kolibeczko[375] lipowa,
Niech cię mój Stasieńku,
Niech cię Pan Jezus uchowa.

Oj! Pan Jezus uchowa,
A Duch Święty cię unosi,
Najświętsza Panienka,
Oj! niech za nami uprosi.

O Najświętsza Panienko,
Da ratuj-że Ty nas, ratuj,
A nie daj nam ginąć,
Da ginąć marnie ze światu.

**3.** Oj! kołysz-że się, kołysz,
Da od ściany do ściany,

375 Kolibka – kolebka, kołyska.

Oj! uśnij-że mi, uśnij,
Mój kwiateczku różany.

Kołysz-że się kołysko,
I wy biegunki z lipki,
A niechże ci mój Staśku,
Na weselu rzną skrzypki.

Oj! kołysałam we dnie,
Oj! kołysałam w nocy,
A nigdy się nie wyśpią,
Da, twoje modre oczy.

Oj! nie choć koło wody,
Oj! nie rób ojcu szkody,
Oj! nie łam gałązeczek,
Bo będą tam jagody.

Oj! uśnij-że mi, uśnij,
Oj! rośnij-że mi, rośnij,
A możesz mi się przydać,
Da w pole wołki wygnać.

Oj! chociaż ja wam usnę
To jeszcze nie urosnę,
I nie wygonię wołków,
Da aż na drugą wiosnę.

## Pasterskie

### 4. „Nie wypędzaj pastereczko”

Nie wypędzaj pastereczko,
Owiec na rosę, na rosę,
Bo byś sobie pomaczała,
Nóżki swe bose, da dana, dana,
Nóżki swe bose.

Nie wypędzaj wołków w pole,
Boś mi niemiły, niemiły,
Bo nie będą moje wołki
Z twymi chodziły, da dana, dana,
Z twymi chodziły.

5. Oj! ryczały moje bysie[376], ryczały,
Kiedy sianko i owiesek jadały,
A teraz już moje bysie nie ryczą,
Kiedy pójdą na ugory z płużycą[377].

6. Wiosna moja, wiosna,
Cóżeś nam przyniosła?
Chłopakom piszczałki,
Dziewczętom fijałki[378].

376 Bysiek – młody byk, byczek.

377 Płużyca – prymitywne narzędzie bezkoleśne o konstrukcji zbliżonej do pługa, służące do orki, wykorzystywane od wczesnego średniowiecza.

378 Fijałek – fiołek.

7. **„A za lasem wołki moje, za lasem”**
A za lasem wołki moje, za lasem,
A mam-ci ja fujareczkę za pasem,

A jak zacznę na fujarce wygrywać,
Będą mi się moje wołki odzywać.
A za strugą[379] moje wołki, za strugą,
Wczoraj z jedną kochaneczką, dziś z drugą,
A jak ci ja na fujarce zakwilę,
Usłyszy mnie moje dziewczę o milę.

8. Dołem Jasiu, dołem,
Z tym siwiutkim wołem,
Czerwona czapeczka,
Ujrzy cię dzieweczka.

9. Dziewczyno ty moja,
Pędzisz wołki z pola,
Oczkiś zapłakała,
Już nie będziesz moja.

## Dumy i dumki

379 Struga – tu w znaczeniu: strumyk.

**10. „Hej z góry, z góry jadą Mazury”**[380]

Hej z góry, z góry jadą Mazury,
Jedzie, jedzie Mazureczek,
Wiezie, wiezie mi wianeczek,
Rozmarynowy, rozmarynowy.

Przyjechał w nocy koło północy,
Stuku puku w okieneczko,
Otwórz, otwórz panieneczko,
Daj koniom wody, daj koniom wody.

Nie mogę ja wstać, koniom wody dać,
Bo mi matka zakazała,
Żebym z wami nie gadała,
Muszę się jej bać, muszę się jej bać.

Matki się nie bój, siadaj na koń mój,
Pojedziemy w obce kraje,
Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dwór, malowany dwór.

Przez wieś jechali, ludzie pytali:
Co to, co to za dziewczyna,

380 Mazury – tu: mieszkańcy Mazowsza.

Co to, co to za jedyna,
Jedzie z chłopcami, jedzie z chłopcami.

Wyjechał w pole, krzyknął na konie,
Obejrzyj się Maryś moja,
Obejrzyj się dziewczę moje,
Czy wszystko twoje, czy wszystko twoje?

Oj! moje, moje, ale nie wszystko,
Zahaczyłam mego wieńca,
I złocistego pierścieńca,
U matki mojej, u matki mojej.

Czy się mam wrócić, czy się nie wrócić,
Czyli swemu panu ojcu,
Czyli swojej pani matce,
Serca nie smucić, serca nie smucić.

A już-ci to, już, po wianeczku już,
Srebrny rąbek, czepek szyty,
To na ciebie przyzwoity,
To na główkę włóż, to na główkę włóż.

**11. „Wezmę ja kontusz"**

Wezmę ja kontusz[381], wezmę ja kontusz,
Szablę przypaszę,
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
Tam się ucieszę.
I przyszedł do niej, i przyszedł do niej,
Puknął w okienko,
Wyjdź dziewczę moje, wyjdźże jedyna,
Wyjdźże panienko.
Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
Jako róży kwiat,
Oczki zapłakała, rączki załamała,
Zmienił się jej świat.
Czego ty płaczesz, czego lamentujesz,
Dziewczyno moja?
Jak nie mam płakać, nie mam lamentować
Nie będę twoja!
Będziesz dziewczyno, będziesz jedyna,
Będziesz dalibóg,
Ludzie mi cię rają, rodzice oddają,
I sam sądzi Bóg.
Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
A ja doliną,
Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
A ja kaliną.
Ty będziesz panną, ty będziesz panną,
Przy wielkim dworze,
Ja będę księdzem, ja będę księdzem
W białym klasztorze.

[381] Kontusz – staropolski męski strój wierzchni, długa suknia z rozciętymi rękawami (wylotami), spiętymi zazwyczaj na plecach.

**12. „Idzie żołnierz borem, lasem”**

Idzie żołnierz borem, lasem, borem, lasem,
Przymierając głodu czasem, głodu czasem.
Suknia na nim oblatuje, oblatuje,
Wiatr dziurami przelatuje, przelatuje.

Chociaż żołnierz obszarpany, obszarpany,
Przecie stoi między pany, między pany.
Trzeba by go obdarować, obdarować,
Chleba, soli nie żałować, nie żałować.

W kotły, bębny uderzyli, uderzyli,
Na wojenkę zatrąbili, zatrąbili.
Starsza siostra usłyszała, usłyszała,

Bratu konia osiodłała, osiodłała,
A młodsza mu miecz podała, miecz podała,
Sama rzewnie zapłakała, zapłakała.

Nie płacz, nie płacz siostro brata, siostro brata,
Powrócę ja za trzy lata, za trzy lata,
Nie wyszło roku półtora, roku półtora,
Wojownicy jadą z pola, jadą z pola.

Witam, witam mospanowie, mospanowie,
Daleko tam brat na wojnie, brat na wojnie?
– Leży w polu na Podolu[382], na Podolu,
Prawą nóżkę ma w strzemieniu, ma w strzemieniu,
Konik jego wedle[383] niego, wedle niego,
Grzebie nóżką, żałuje go, żałuje go.

Wstawaj panie młodziusieńki, młodziusieńki,
Ja twój konik wierniusieńki, wierniusieńki,
Póki mój pan na mnie siadał, na mnie siadał,
Tom ja czyste ziarna jadał, ziarna jadał.

Teraz nie mam sieczki, słomy, sieczki, słomy,
Rozniosą mnie kruki, wrony, kruki, wrony.
Siostra wszystko wysłuchała, wysłuchała,
Potem rzewnie zapłakała, zapłakała.

**13. „A ty ptaszku, krogulaszku"**

382 Podole – kraina historyczna w dawnej Rzeczypospolitej nad środkowym Dniestrem oraz górnym i środkowym Bohem, obecnie w granicach Ukrainy oraz Mołdawii.

383 Wedle – tu w znaczeniu: w pobliżu.

A ty ptaszku, krogulaszku[384],
Wysoko latasz, wysoko latasz,
Powiedzże mi nowineczkę,
Gdzie się obracasz, gdzie się obracasz?

Powiem ja ci nowineczkę,
Ale niedobrą, ale niedobrą,
Że już twoją kochaneczkę
Do ślubu wiodą, do ślubu wiodą.

A niech wiodą, niech prowadzą,
Pojadę za nią, pojadę za nią,
Będę się jej przypatrywał,
Jak będzie panią, jak będzie panią.

I przyjechał do kościoła,
Stanął za drzwiami, stanął za drzwiami,
A gdy spojrzał na najmilszą,
Zalał się łzami, zalał się łzami.

384 Krogulec (*Accipiter nisus*) – ptak drapieżny dzienny, występujący na terenie Eurazji. W folklorze symbolizuje wieści z innego świata, moc, jest posłańcem anielskim.

Ona siedzi w pierwszej ławce,
Między druhnami, między druhnami,
Świeci mu się gdyby miesiąc,
Między gwiazdami, między gwiazdami.

Ona idzie do ołtarza,
On woła za nią, on woła za nią:
Obejrzyj się, ma najmilsza,
Pókiś nie panią, pókiś nie panią.

I uklękła przy ołtarzu,
Jak różany kwiat, jak różany kwiat,
Czarne oczki zapłakała,
Zmienił jej się świat, zmienił jej się świat.

Odchodzi już od ołtarza,
Drobno stąpając, drobno stąpając,
Jasiowi się serce kraje,
Na nią patrzając, na nią patrzając.

Wsiędę na koń i pojadę,
Szerokim światem, szerokim światem,
Nie pożegnam się już z nikim,
Z matką, ni z bratem, z matką, ni z bratem.

Ni też z tobą, najmilsza,
Różany kwiecie, różany kwiecie,
Ludzkie oczy mnie nie ujrzą,
Tutaj na świecie, tutaj na świecie.

### 14. „Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy"

– Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
Choćbym wyjeździł koniowi oczy[385],
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

– A ja się stanę drobną ptaszyną,
Będę latała gęstą krzewiną,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

[385] Wyjeździć – tu w znaczeniu: osłabić ciągłym jeżdżeniem, zużyć; w tym kontekście chodzi o doprowadzenie do ślepoty wskutek nadmiernej eksploatacji zwierzęcia.

– Oj! mam-ci ja, mam takie topory,
Co wycinają lasy i bory,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

– Przerzucę ja się[386] złotym pierścieńcem,
Będę się toczyć bitym gościńcem,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

– A mam-ci ja sokołowe oczy,
Zobaczę kędy pierścień się toczy,

[386] Przerzucać się – tu w znaczeniu: założyć coś tak, by zwisało z drugiej strony, przewiesić.

Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

– A ja się stanę dzikim kaczorem,
Będę pływała wielkim jeziorem,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

– Oj! mamże ja, mam takie sidełka,
Że złowię kaczkę za jej skrzydełka,
Tak i ty musisz moją być,
Wolę moją uczynić.

– A ja się stanę drobną rybeczką,
Będę pływała tą bystrą rzeczką,
A twą miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

– A mam ja takie gęste siateczki,
Co wyławiają małe rybeczki,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

– A ja się stanę gwiazdką na niebie,
Będę świeciła ludziom w potrzebie,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

– A mam taką strzałę przy boku,
Którą dosięgnę gwiazdkę w obłoku,
Tak i ty musisz moją być,
Wolę moją uczynić.

– A już ja widzę te boskie rządy,
Gdzie się obrócę, znajdziesz mię wszędy,
A więc już twoją muszę być,
Wolę twoją uczynić.

– Zagraj kapelo na wszystkie strony,
Chwała Ci Boże, żem dostał żony,
Teraz już moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

15. „Wyjrzyj dziewczę w ciemny las”

Wyjrzyj dziewczę w ciemny las,
Czy nie jedzie kto do nas?
Oj! jedzie, jedzie Jasio z wojeneczki, } *2 razy*
Przypina szablę za pas.
Jeszcze szabli nie przypiął,
Już zajechał przed jej dom,
Przed dom zajechał, w okienko zapukał,
Pod nim wrony koń zarżał.
Czyście mnie nie widzieli,
Czyście mnie nie poznali,
Że przed swym domem, na koniku wronym,
Tak mi długo stać dali.
Skoro matka spostrzegła,
Do Jasieńka wybiegła,
Witam cię synu, któż ci był przyczyną,
Z kim w cudzy kraj chodziłeś?
Król Sobieski, wielki pan,
Na wojnę mnie z sobą brał,
A jak Bóg dzień dał, na koń siadać kazał,
I na bój wiódł wiedeński.

**16. „Stała się nam nowina"**[387]

[387] Gloger sformułował hipotezę, w myśl której pieśń ta miała być oparta na opisanej przez Jana

Stała się nam nowina,
Pani pana zabiła,
W ogródku go schowała,
Rutkę na nim posiała.
Liliję zasadziła,
I tak sobie mówiła:
Rośnij lilija wysoko,
Jak pan leży głęboko.
Już lilija wyrosła,
Pani za mąż nie poszła,
Wyjrzyj dziewko w ciemny las,
Czy nie jedzie kto do nas?
Jadą, jadą panowie,
Nieboszczyka bratowie.
– Po czym żeś ich poznała,
Żeś ich braćmi nazwała?
Po konikach, po wronych,
Po siodełkach czerwonych,
A wszakże to i nasz pan,

Długosza w *Rocznikach czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego* historii morderstwa Jakuba Boglewskiego, do którego miało dojść w 1466 r. Zob. Z. Gloger, *Skąd powstała ballada „Lilie"*, „Kłosy" 1888, nr 1226, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. II, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2015.

Taki sam swój ubiór miał.
Przed wrota zajechali,
O brata się pytali,
Witaj pani bratowa,
Nieboszczyka katowa.
Gdzieś nam brata podziała?
Na wojnem go wysłała.
Toż my z wojny jedziemy,
Nic o bracie nie wiemy.
Cóż to za krew na sieni,
Na ścianie się czerwieni?
Dziewka kurę zarżnęła,
Krew na ścianę prysnęła.
Cóż to za włos po ganku,
Po ziemi i na wianku?
Dziewka sługę czesała,
Włos po ziemi rzucała.
Siadaj z nami bratowa,
Nieboszczyka katowa.
– Jakże z wami mam jechać,
Drobnych dziatek zaniechać?[388]
Do ogrodu[389] cię bierzemy,
Dziatki z sobą weźmiemy.
Gdy wjechali w ciemny las,
Upuściła złoty pas:
Stójcie bracia choć chwilę,
Niech się po ten pas schylę.
– Nie tyś-ci go sprawiała[390],
Nie będziesz się schylała.
Wyjechali za Miechów,
Dali jej gryźć orzechów,
Wyjechali za lasy,
I tam darli z niej pasy[391].

388 Zaniechać – tu w znaczeniu: porzucić, opuścić kogoś.

389 W innych wersjach tej pieśni bracia zabierają bratową nie „do ogrodu", lecz „do grodu", czyli przed oblicze sądu grodzkiego.

390 Sprawić – tu w znaczeniu: kupić lub sporządzić coś nowego sobie lub komuś.

391 Drzeć z kogoś pasy – torturować kogoś, zdzierając z niego skórę.

**17. „Tam na środku pola”**

Tam na środku pola,
Stoi topola,
Powiedzże mi moja Maryś:
Jaka twa dola?

– Dola moja taka,
Z wysokiego nieba,
Że pracować mi potrzeba,
Na kawałek chleba.
– Tam za górą las,
Komuż ty go dasz…
Ten wianeczek z rozmarynu,
Co na główce masz?
– Oddam ci Jasiu,
Boś mi najmilszy,
Kiedy razem uklękniemy,
W kościele przy Mszy.
Będą nam grali,
Będą śpiewali,
A my jako państwo młodzi,
Będziem płakali.

**18. „Matulu moja, śliczną córę masz”**

Matulu moja, śliczną córę masz,
Oj! nie wydawaj byle za jakiego
Jej urody żal.
Bo jej uroda, jak bystra woda,

} *2 razy*

A jej liczeńka[392] pięknie przekwitają
Jak w sadzie róża. } *2 razy*
Ja różę urwę, nie będzie rosła,
Oj! już i moja zielona dróżeńka
Cierniem zarosła. } *2 razy*
Cierniem zarosła, śniegiem zawiała,
Oj! nie wiesz, nie wiesz moja matuleńku,
Gdzieś mnie wydała. } *2 razy*

**19. „Służył Jasio u pana"**

[392] Liczeńka – lica, policzki.

1. Służył Jasio u pana
za starszego dworzana,
Hej, hej! u pana.
Za starszego dworzana.
2. I wysłużył Kasieńkę,
W siódmym roczku dzieweńkę,
Hej, hej! Kasieńkę,
W siódmym roczku dzieweńkę.
3. Król na wojnę rozkazał,
Jasio w drogę pojechał,
Hej, hej, rozkazał,
Jasio w drogę pojechał.
4. Jaś na wojnie wojuje,
Kasia w domu choruje,
Hej! hej! wojuje,
Kasia w domu choruje.
5. Już siódmy roczek idzie,
Jasio z wojenki jedzie,
Hej, hej! już idzie,
Jasio z wojenki jedzie.
6. I wyjechał na drogę,
Złamał koniczek nogę,
Hej, hej! na drogę,
Złamał koniczek nogę.
7. Dla Boga, co się dzieje,
Konik pode mną mdleje,
Hej, hej! co dzieje,
Konik pode mną mdleje.
8. Przyjechał przed pokoje,
Wyjdź do mnie dziewczę moje,
Hej, hej! pokoje,
Wyjdź do mnie dziewczę moje.
9. I zastukał w okienko,
Wyjdźże do mnie Kasieńko,
Hej, hej! w okienko,
Wyjdźże do mnie Kasieńko.
10. Wychodzi doń stara teść,
Prosi Jasia z konia zsieść,
Hej, hej! stara teść,

Prosi Jasia z konia zsieść.
11. Ja z konia nie zeskoczę,
Póki Kasi nie zoczę,
Hej, hej! nie skoczę,
Póki Kasi nie zoczę.
12. Twoja Kasia nie żyje,
Zimna ziemia ją kryje,
Hej, hej! nie żyje,
Zimna ziemia ją kryje.
13. Żebym wiedział, gdzie jej grób,
Pojechałbym, widzi Bóg,
Hej, hej! gdzie jej grób,
Pojechałbym, widzi Bóg.
14. A gdy stanął na grobie,
Koń na nóżki kląkł obie,
Hej, hej! na grobie,
Koń na nóżki kląkł obie.
15. Kasiu moja, Kasieńko,
Przemów do mnie słóweńko,
Hej, hej! Kasieńko,
Przemów do mnie słóweńko.
16. Nie jeden Jasiu ja kwiat,
Jest-ci tego pełen świat,
Hej, hej! Jasiu kwiat,
Jest-ci tego pełen świat.
17. Choćby było i tysiąc,
Tobiem jednej ja przysiągł,
Hej, hej! i tysiąc,
Tobiem ja jednej przysiągł.
18. Hej! Zadzwońcie w wielki dzwon,
Mojej Kasi wieczny zgon,
Hej, hej! w wielki dzwon,
Mojej Kasi wieczny zgon.
19. Hej! zagrajcie organy,
Mojej Kasi kochanej,
Hej, hej! organy,
Mojej Kasi kochanej.
20. Wsiadł na konia, zapłakał,
I na wojnę odjechał,

Hej, hej! zapłakał,
I na wojnę odjechał.

**20. „Pod Krakowem na błoniu”**

Pod Krakowem na błoniu[393],
Wywijał Jasio na koniu,
Ha, ha, ha, wywijał Jasio na koniu.

Wójtówna za nim chodziła,
Maleńkie dziecię nosiła,
Ha, ha, ha, maleńkie dziecię nosiła.

393 Błoń, błonie – równina pokryta trawą, rozległa łąka.

Maleńkie dziecię nosiła,
Na bystry dunaj[394] puściła,
Ha, ha, ha, na bystry dunaj puściła.

Płynął rybaczek po wodzie,
Znalazł dzieciątko w niewodzie,
Ha, ha, ha, znalazł dzieciątko w niewodzie.

Na ratuszu bębniono,
Wszystkie panienki sproszono,
Ha, ha, ha, wszystkie panienki sproszono.

Do rady panny, do rady,
Znaleźli dziecię u wody,
Ha, ha, ha, znaleźli dziecię u wody.

Wszystkie panienki w wianeczku,
Jedna Wójtówna w rąbeczku,
Ha, ha, ha, jedna wójtówna w rąbeczku.

Wszystkie panienki za stołem,
Jedna wójtówna za progiem,
Ha, ha, ha, jedna wójtówna za progiem.

Hej! wójtówno, co ci to,
Co ci ten rąbek zawito,
Ha, ha, ha, co ci ten rąbek zawito?

Bo mię główka bolała,
Matka zawinąć kazała,
Ha, ha, ha, matka zawinąć kazała.

Nie to wójtówno, nie to,
Straciłaś dziecię jak złoto,
Ha, ha, ha, straciłaś dziecię jak złoto.

Teraz wójtówno co wolisz,
Czy w bystry dunaj, czy spłoniesz?
Ha, ha, ha, czy w bystry dunaj, czy spłoniesz?

Hej! rzućcie mnie do dołu,
Upalcie ze mnie popiołu,
Ha, ha, ha, upalcie ze mnie popiołu.

[394] Dunaj – nieznana, odległa rzeka lub także morze.

Rozsiejcie popiół w polu,
Narośnie z niego kąkolu,
Ha, ha, ha, narośnie z niego kąkolu.

Będą panienki kąkol rwać,
I o wójtównie pieśń śpiewać,
Ha, ha, ha, i o wójtównie pieśń śpiewać.

I wyrosły gwoździczki,
Zapłakały jej siostrzyczki,
Ha, ha, ha, zapłakały jej siostrzyczki.

I wyrosła kalina,
Zapłakała jej rodzina,
Ha, ha, ha, zapłakała jej rodzina.

**21. „Gdzie to jedziesz Jasiu?"**

1. – Gdzie to jedziesz, Jasiu?
– Na wojenkę, Kasiu,
Na wojenkę daleczką,
– Weźże i mnie z sobą,
Radam jechać z tobą,
Na wojenkę daleczką. } *2 razy*

2. – Cóż będziesz robiła,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Będę chusty prała,
Złotem wyszywała,
Jasiu, Jasiuleczku.
3. – Gdzie je będziesz suszyć,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– U króla w komorze,
Na jedwabnym sznurze,
Jasiu, Jasiuleczku!

4. – Gdzie będziesz wałkować[395],
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– U króla w piwnicy,
W złotej wałkownicy,
Jasiu, Jasiuleczku!
5. – Gdzie je będziesz chować,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– A w tej złotej skrzyni,
Co król siada przy niej,
Jasiu, Jasiuleczku!
6. – Gdzież będziem spoczywać,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest przy drodze kamień,
Odpoczniemy na nim,
Jasiu, Jasiuleczku!
7. – Co sobie pościelim,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Są na boru szyszki,
To nasze poduszki,
Jasiu, Jasiuleczku!
8. – Kto nas będzie budził,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest ptaszek na Rusi,
To nas budzić musi,
Jasiu, Jasiuleczku!
9. – Cóż będziemy jedli,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Są na boru grzyby
A w jeziorze ryby,
Jasiu, Jasiuleczku!
10. – A co będziem pili,

[395] Wałkować – tu w znaczeniu: maglować za pomocą magla ręcznego, inaczej wałkownicy.

Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest tam w zdroju woda,
To nasza ochłoda,
Jasiu, Jasiuleczku!

**22. „Stoi jawor zielony"**

Stoi jawor zielony,
U mej matki rodzonej;
Pod jaworem łożeńko,
Na nim leży Jasieńko.

Leży, leży zraniony,
Woła Kasi strapionej:
Moja Kasiu ratuj mnie,
Szukaj ziółka, lekuj[396] mnie.
Czymże mam cię ratować?
Jakiem ziółkiem lekować?
Idź Kasieńku do gaju,
Przynieś ziela rozmaju[397].
Jeszcze Kasia nie doszła,
Już-ci za nią szlą posła:
Wróć się Kasiu do domu,
Prowadź Jasia do grobu.
Kasia ziele rzuciła,
Za główkę się chwyciła:
Nieszczęśliwa godzina,
Żem przy śmierci nie była.
O mój Boże kochany,
Wziąłeś mi kwiat różany;
O mój Boże jedyny,
Wziąłeś mi kwiat lilii!
Mój Jasieńku, klejnocie,
Chodziłam ja we złocie;
A teraz ja po tobie,
Chodzić będę w żałobie.
Do południa w żałobie,
Po południu tak sobie;
Dniem żałobę uświęcę,
Nocką w tanku[398] wykręcę.
Bo żałoba na tydzień,
Zalotnicy w każdy dzień;
Więc ze smutku wielkiego
Wyjść muszę za innego.

396 Lekować – leczyć.

397 Rozmaj – rozmaryn.

398 Tzn. w tańcu.

**23. „Hej, jedzie hułan[399], jedzie"**

[399] Hułan – ułan.

1. Hej, jedzie hułan, jedzie,
   Konik pod nim pląsa,
   Kaszkiecik[400] schylił na bok,
   I pokręcił wąsa.
   A wszystkie też panienki,
   Gdy go tylko zoczą,
   To ledwie im z radości,
   Serca nie wyskoczą.
2. Hej, jedzie hułan, jedzie,
   Konik pod nim sadzi,
   Hej, będą mu też, będą,
   Na kwaterze radzi.
   Bo czy on potańcuje,
   Czy to się uśmiecha,
   Każde serduszko za nim,
   Z tęsknoty usycha.
3. Hej, jedzie hułan, jedzie,
   Szablą pobrzękuje,
   Hej, uciekaj dziewczyno,
   Bo cię pocałuje.
   A niechaj pocałuje,
   Nikt mu nie zabrania,
   Wszakże on swoją piersią
   Ojczyznę zasłania.
4. Bo nie ma tego domu,
   Ani takiej chatki,
   A gdzie by nie kochały,
   Hułanów mężatki.
   Kochają też i panny,

[400] Kaszkiet – tu w znaczeniu: rodzaj wojskowego nakrycia głowy popularnego w XIX w.

Lecz kochają skrycie,
Każda by za hułana,
Oddała swe życie.

**24. „Tatulu, matulu"**

1. Tatulu, matulu,
Błogosław mnie na koniu,
Bo ja jadę – w żołnierską paradę
Racz mi Boże szczęście dać.
2. Bądźcie zdrowi rodzice,
Co wciąż o mnie myślicie,
Bo ja jadę – w tę drogę daleką
Już pod Boską opieką.
3. Bądź zdrowy miły bracie,
Co zostajesz w tej chacie,
Oj pono ja – pono raz ostatni
Już się z tobą obaczę.
4. Bądźcie zdrowe me siostry,
Bo na wojnie miecz ostry,
Jak nie wrócę – za roczek, za drugi
Może wrócę w rok szósty?
5. Jak wiatr wieje na polu,
Tak żołnierz ginie w boju,
Zasmuci się serce mej mateńki,
I całej mej rodziny.

## Krakowiaki i Mazurki

### 25. „Alboż my to jacy tacy"

Alboż my to jacy tacy,
Jacy tacy, jacy tacy,
Chłopcy krakowiacy,
Czerwona czapeczka,
I biała sukmana,
Dana moja dana!
Karazja[401] wyszywana,
Cała drobno haftowana,
Pętliczkami[402], sznureczkami,
Złocistymi kółeczkami,

401 Karazja – kierezja, bogato wyszywa sukmana krakowska.

402 Pętlica – ozdobne zapięcie w kształcie pętli.

Do kolusieneczka[403],
Moja kochaneczka.
I pasiczek z białej skóry,
Tak i owak wyszywany,
Rzemyczkami przeplatany,
Gwoździczkami nabijany,
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!
I koziczek[404] wyostrzony,
Do kaleteczki[405] włożony,
I fajeczka i krzesiwko,

403 Kolesieneczko – zdrobnienie od koluszko, czyli koło.

404 Kozik – tani, składany nożyk o ostrzu spiczasto zakończonym, zwykle w oprawie drewnianej.

405 Kaleta – skórzany woreczek na pieniądze, sakiewka.

Kochajże mnie moja dziewko,
Dana moja dana,
Dziewczyno kochana.
Pawie piórko u czapeczki,
Kapelusz, przy nim wstążeczki,
Wóz kowany[406], cztery siwki[407],
Kochajcież mnie wszystkie dziewki,
Dana moja dana,
Dziewczyno kochana.
A która mnie będzie chciała,
Toć to wszystko będzie miała,
Gorset z litej materyje[408],
I korali pełną szyję,
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka.
I spódniczkę z galonami[409],
Zapaskę z koroneczkami,
Złocisty krakowski wianek,
I szczerozłoty pierścionek,
Dajże też o Boże,
Jeśli to być może!

**26. „Oj, parobeczek ci ja!"**

Oj! parobeczek ci ja,
Mam ci pług, mam wolą,
Pracowałbym roczek cały,
Bylebym miał rolą.
Oj! parobeczek ci ja,
Pracuję z ochoty,
Czy to z rana, czy w południe,
Gotów do roboty.

406 Kowany – kuty w znaczeniu: obity metalem, okuty.

407 Siwek – koń siwej maści.

408 Tzn. z materiału przetykanego złotymi nićmi (litego).

409 Galon – tu w znaczeniu: pasek, tasiemka złota lub srebrna służące do ozdobnego obszywania ubiorów, mebli itp.

Żwawo.
p
cresc.
Pra-co-wał-bym roczek ca-ły, by-le-bym miał ro-lą.
mf
Oj! pa - - ro - beczek ci ja, pra-cu-ję z o - cho - - ty,
p
Czy to z ra - na, czy w południe, go-tów do ro - bo - ty.
mf
f

27. „Leć głosie po rosie”

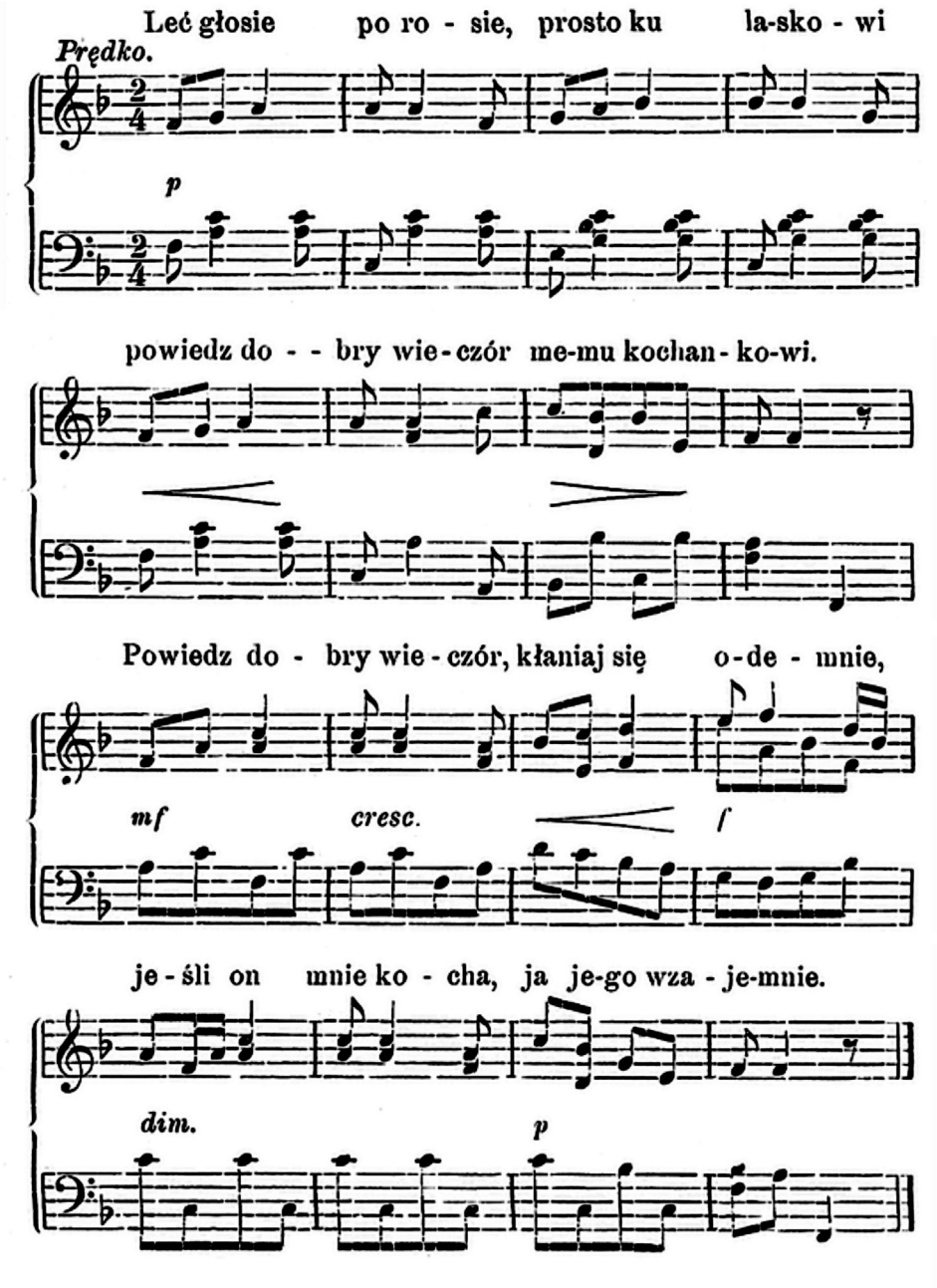

Leć głosie po rosie,
Prosto ku laskowi,
Powiedz dobry wieczór,
Memu kochankowi.
Powiedz dobry wieczór,
Kłaniaj się ode mnie,
Jeśli on mnie kocha,
Ja jego wzajemnie.

28. **„Chociażeś ty krakowianka"**

Chociażeś ty krakowianka,
Ja Wielkopolan,
Nie będę ja czapką zginał
U twoich kolan.
Powiedzże mi moje dziewczę,
Czy ze mnie szydzisz,
Czy mnie ino wtedy kochasz,

Kiedy mnie widzisz?
Szydzę z ciebie, szydzę z ciebie,
Oj! szydzę, szydzę,
Bo cię i wtedy nie kocham,
Kiedy cię widzę.
A ja znowu na złość tobie,
Oj! tobie, tobie,
Kochać ciebie nie przestanę
Nawet i w grobie.

**29. „W ciemnym lasku ptaszek śpiewa"**

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,
Tam dziewczyna trawkę zbiera,
Nazbierała, nawiązała,
I na Jasia zawołała.

Chodź mi Jasiu trawkę zadaj[410],
Jeno nic do mnie nie gadaj,
Bo mi matka przykazała,
Żebym z tobą nie gadała.

Kamieniem by serce było,
Żeby do cię nie mówiło,
Jak usiędę koło ciebie,
Zdaje mi się, żem jest w niebie.

Jeszcze trawka nie zadana,
Już dziewczyna obgadana,
Obgadana, obmówiona,
I z Jasieńkiem połączona.

Bogdaj by ta trawka zgniła,
Zanim ja po nią chodziła,
Bogdaj była nie urosła,
Niżelim ja po nią poszła.

410 Zadać – tu w znaczeniu: dać coś komuś, podać do ręki.

30. „Idzie Maciek przez wieś”

Idzie Maciek przez wieś, kozica[411] za pasem,
Danaż moja, dana, przyśpiewuje czasem.
A kto mu w drodze stoi,
Tego przez łeb pałką złoi,
Oj! danaż moja, dana,
Dana, dana, dana, dana!
Oj! biedaż nam, bieda, że nasz Maciek chory,
Już nie był w karczmisku przez cztery wieczory,
Oj! któż nam tu zaśpiewa,
Oj! któż nam poda piwa,
Oj! danaż moja, dana,
Dana, dana, dana, dana!
Położyli Maćka w samym środku wioski,
Zeszły się do niego kmotry[412] i kumoszki,
Ale nic nie pomoże,
Bo Maciek zmarł nieboże,
Oj! danaż moja, dana,
Dana, dana, dana, dana!
Położyli Maćka na dębowej desce,
Żeby mu zagrali podskoczyłby jeszcze.
Bo w Mazurze taka dusza,
Choć umrze, to się rusza,
Oj! danaż moja, dana,
Dana, dana, dana, dana!
Umarł Maciek, umarł, więcej już nie wstanie,
Zmówże za niego wieczne spoczywanie,
Oj! był to chłopak grzeczny,
Oj! szkoda, że nie wieczny,
Oj! danaż moja, dana,
Dana, dana, dana, dana!

### 31. „Szewczyku, krawczyku"

Szewczyku, krawczyku, sławny rzemieślniku,
Zróbże mi buciki z wołowego ryku,
Ja buciki zrobię z ryku wołowego,
Ty mi dratew[413] uprządź z deszczyku drobnego.

411 Kozica – tu w znaczeniu: duża pałka, kij, pręt.

412 Kmotr – kum, przyjaciel, towarzysz.

413 Dratwa – nić konopna lub lniana, nasycona smołą i nawoskowana.

Bardzo żwawo.
Szewczyku, krawczy-ku,
sf, mf
sławny rze - - mieślni - ku, Zróbże mi bu-ci - - ki
Skarbiec strzechy naszej. 16
z woło-we-go ry-ku. Ja bu-ci - ki zro-bię z ry-ku wo-
cresc.
łowe - go, Ty mi dra - tew uprządź z deszczyku drobne-go.
f

Ja dratew uprzędę z deszczyku drobnego,
Ty mi suknię uszyj z kwiatu makowego,
Ja suknię uszyję z kwiatu makowego,
Ty mi łóżko uściel śród morza bystrego.
Ja łóżko uścielę śród morza bystrego,
Ty się połóż na nim, a nie dotknij się go,
Ja łóżko uścielę śród morza bystrego,
Ty się połóż na nim, a nie dotknij się go.

## Myśliwskie

### 32. „Pojedziemy na łów, na łów"

Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonej dąbrowy
Towarzyszu mój, towarzyszu mój!
A tam biegnie zając, zając, towarzyszu mój,
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech zająca pochwycą,
Towarzyszu mój, towarzyszu mój!
Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój! *i tak dalej*.
A tam biegnie sarna, sarna, towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj sarnę pochwycą,
Towarzyszu mój, towarzyszu mój!
A tam biegnie sobol[414], sobol, towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech sobola pochwycą,
Towarzyszu mój, towarzyszu mój !
A tam biegnie panna, panna, towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę pochwycą,
Towarzyszu mój, towarzyszu mój!
A teraz się dzielmy, dzielmy, towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna,
A mnie sobol i panna,
Towarzyszu mój, towarzyszu mój!
A jeśli ci krzywda, krzywda, towarzyszu mój!
Moja szabla, a twój kij,
Terazże się ze mną bij,
Towarzyszu mój, towarzyszu mój!

414 Zachowano pisownię oryginalną (właśc. soból).

*lub:*

Twoje siodło, a mój koń,
Terazże się ze mną goń,
Towarzyszu mój!

**33. „Siedzi sobie zając pod miedzą”**

Siedzi sobie zając pod miedzą, pod miedzą,
A myśliwi o nim nie wiedzą, nie wiedzą,
Psy po polu rozpuścili,
Krzyk i łoskot uczynili:
Był tu kot! był tu kot!
Zając skoro trąbki usłyszał, usłyszał.
Bieży prędko, aż się zadyszał, zadyszał,
Wybiegł nieborak w pole,
Jedni w górze, drudzy w dole,
Czekają, czekają.
Radzi mu, a on ich nie wita, nie wita,
Od strachu i drogi nie pyta, nie pyta,
To bruzdą, to przez zagony,
Bieży prędko, choć strudzony,
Jak może, jak może.
Obejrzy się zając po chwili, po chwili,
A myśliwi charty spuścili, spuścili,
Wszyscy gonią naszczekując,
A on testament spisując,
Narzeka, narzeka.
Nie wiem, com takiego uczynił, uczynił,
Com panom myśliwym zawinił, zawinił,
Że tak wielu mnie jednego,
Gonią zwierza ubogiego,
Jak zdrajcę, jak zdrajcę!
Siedzę sobie w zbożu jak w domu, jak w domu,
Nie uczynię szkody nikomu, nikomu,
Jeśli też w kapuście siadam,
Po listeczku na dzień zjadam,
Nie jak wół, nie jak wół!
Grochu nie wytłoczę[415], ni prosa, ni prosa,
A w jęczmień nie pójdę, bo rosa, bo rosa,
Ja kusy[416] uciekać muszę,
Ocalając moją duszę,
Bo mi żal, bo mi żal.
Gęsi, kur, kaczek nie trapię, nie trapię,
Śpiąc patrzę, nie krzyczę, nie chrapię, nie chrapię,

[415] Wytłoczyć – stratować, wygnieść, zdeptać.

[416] Kusy – zwierzę z krótkim ogonem lub bez ogona, np. zając.

Nie przebudzę i czujnego,
Nie rozgonię i małego,
Ptaszęcia, ptaszęcia.
Z drogi zawsze schodzę każdemu, każdemu,
Chociaż i dziecięciu małemu, małemu,
W lesie nie odrę nikogo,
Przecie się ze mną tak srogo
Obchodzą, obchodzą.
Rozpuścili charty ze smyczą, ze smyczą,
Rozumieli, że go uchwycą, uchwycą,
A tu tu tu, sa sa sa sa!
A ja czym prędzej do lasa,
Już ja pan, już ja pan.
Zając sobie w kniei śpi, dyszy, śpi, dyszy,
A myśliwi zmokli jak myszy, jak myszy,
Konie, szaty porosili[417],
Psy się także posmucili,
Wielkie kpy[418], wielkie kpy.
A skoro zajączek jest w lesie, jest w lesie,
Na myśliwych kosmyk[419] podniesie, podniesie,
Całujcie mnie w kurtę[420] wszyscy,
Doganiacze[421] i myśliwcy,
Skorom tu, skorom tu.
A com uciekając pogubił, pogubił,
Tom panom myśliwym poślubił, poślubił,
W testamencie zapisuję,
Panom myśliwym daruję,
Na bankiet, na bankiet!

417 Porosić – zmoczyć rosą.

418 Kiep – głupiec, dureń, niedorajda.

419 Kosmyk – tu w znaczeniu: ogon zająca.

420 Kurta – krótki lub ścięty ogon.

421 Doganiacz, dojeżdżacz – jeździec ścigający z ogarami lub chartami zwierzynę na polowaniu.

# V. BAŚNIE I POWIEŚCI[422]

## 1. Wianek Haliny

Kędy modra struga płynie po mazowieckiej równinie, tam leżała wieś nad strugą. W wiosce było dziewcząt wiele, jedna piękniejsza nad drugą. A najkraśniejsza dziewczyna była sierota Halina. Najbogatszych kmieci córy zazdrościły jej urody; ona, choć uboga była, bogactw im nie zazdrościła. Gdy one stroiły włosy we wstążki, robione kwiatki – Halina wplatała w kosy tylko rutę i bławatki[423]. Gdy każda z nich przywdziewała w dni świąteczne strój miastowy – na niej gorset[424] granatowy i koszulka jak śnieg biała.

Była czasem w poniewierce[425] u bogatych dziewek grona, lecz, że miała złote serce, więc im przebaczała ona. Towarzyszyła Halinie wierna jej w każdej godzinie odpoczynku i roboty: cicha łza – i pieśń sieroty, dzieckiem od matki słyszana:

Oj! jednaż ja, jedna,
jak gruszeńka w polu,
Oj! nie maż mnie, nie ma,
pożałować komu.
Ciężko kamieniowi,
przy drodze leżący,
A mnie jeszcze ciężej
sierotą będącej.
Bo kto idzie drogą,
trąci kamień nogą,
Tak i mnie potrąci
sierotę ubogą.
Sierota, sierota,
ale nie każdemu,
Jeno sieroteńka
Bogu najwyższemu.
Sierotę omówić[426],

422 Por. ten fragment *Skarbca…* z *Baśniami i powieściami, z etnograficznych i własnych notat* (wyd. I Warszawa 1879, wyd. II Warszawa 1889, wyd. III Warszawa 1898).

423 Bławatek – chaber bławatek (*Centaurea cyanus*), roślina o ciemnoniebieskich, czerwonych, różowych lub białych kwiatach, występująca w Europie oraz Syberii Zachodniej. W kulturze ludowej symbolizuje wierność, miłość, obietnicę zamążpójścia i dobroć.

424 Gorset – wcięty kaftanik bez rękawów, będący częścią ludowego stroju kobiecego.

425 Być w poniewierce – być pogardzanym, poniewieranym.

426 Omówić, ogadać – obmawiać, mówić o kimś źle, obgadywać, szkalować.

sierotę ogadać,
Lecz wie Bóg Najwyższy,
co sierocie ma dać.
Sierocie śpiewajcie,
sierocie zagrajcie,
A wy bogaterki[427]
jeszcze zaczekajcie.

A przy tej piosnce Haliny łezki z jej jagód[428] spadały, jak rosa z jagód kaliny. Aniołki te łzy zbierały i za to w duszę dziewczyny wiarę i spokój wlewały.

Gdy się dziewczęta zbierały, by czynić wróżby zamęścia, to zawsze najwięcej szczęścia losy Haliny dawały. Więc gdy która zapytała kukułeczki, gdy kowała: „Za lat wiele me wesele?". To innym wróżka skrzydlata bądź liczne wróżyła lata, bądź umilkła jak zaklęta, a zasmucone dziewczęta słuchały pełne sromoty[429], gdy dawała dla sieroty tylko jeden rok panieństwa. Czy to przy siewie lnu w maju, czy to przy sierpów rzucaniu co rok w ostatni dzień żniwa, wróżba dla biednej sieroty bywała zawsze szczęśliwa. Czy to w wieczór tajemniczy, w przeddzień świętego Andrzeja, wróżących dziewcząt patrona, tylko Haliny nadzieja nie bywała zawiedziona. I lnu wiechetek[430] przez nią zapalony w górę unosił się do nieba, a kundel do świetlicy wpuszczony najpierw brał gałkę jej chleba i kogut jej ziarno pszenicy. Dla niej z wosku i ołowiu topionego w wiadro wody odlewał się rycerz młody albo jeździec jakiś dzielny, może drużba na bachmacie[431], gdy dla innych znak śmiertelny; krzyż, trumna, dzwon lub gromnica, lub postać w zakonnej szacie, zła staropanieństwa wróżba.

Kędy modra struga płynie po mazowieckiej równinie, tam za wioskę na pagórek, po upalnym dniu czerwcowym, w wieczór świętojańskiej nocy, podczas której paproć kwitnie na szczęśliwych tylko dole, cała młodzież wyszła w pole, by zapalić stos sobótki. Tam wszystkie z wioski dziewoje poniosły dziś wianki swoje, by przy świetle tego stosu, podług dawnego zwyczaju, puścić z nurtami dunaju, kwoli wróżbom swego losu. Wszystkie wianki przystrojone w złote listki, wstążek sploty, a tylko wianek sieroty uwity z ruty, stokroci nic nie przystraja, nie złoci.

I z piersi dziewic dwunastu pieśń dawnych wieków zabrzmiała:

Stoi lipeńka, stoi zielona,
listeczki opuściła,

427 Bogaterka – być może chodzi o bogatkę, pospolity gatunek sikory.

428 Jagody – tu w znaczeniu: policzki.

429 Sromota – wstyd, hańba, poniżenie.

430 Wiecheć – pęk słomy, siana.

431 Bachmat – koń tatarski, krępy, o krótkich nogach, silny i bardzo wytrzymały.

Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna,
z ruty wianeczki wiła.
O mój Jasieńku, o mój jedyny,
da stałać mi się szkoda,
Uwiłam-ci ja parę wianuszków,
zabrała mi je woda!
Moja dziewczyno, moja jedyno[432],
nie troszcz-że ty się o nie,
Oj! mam-ci ja, mam parę łabędzi,
popłynąć one po nie.
Łabędzie płyną, wianeczki toną,
bystra je woda garnie,
Moje wianeczki, z drobnej ruteczki,
mam-li was stracić marnie?
Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie,
wianeczka nie przyniosły,
Tylko rąbeczek – to na czepeczek,
na twoje złote włosy.

Echo pieśni sobótkowej wtórzą bory i dąbrowy. Łuna stosu w niebo bije, oświetlając lud, co żyje, bo piękne ojców zwyczaje synom i wnukom oddaje. Tysiąc lat pono przemija, jak co roku przy tym stosie taż pieśń w dal biegnie po rosie, a łuna w niebo się wzbija. Tysiąc lat, jak o tej dobie słychać plusk wieńców puszczanych przez krasne z wioski dziewczęta, potem gonitwa zacięta łódek i bicie wioseł po fali, krzyki radosne młodzieńców, którzy zdobywszy wianki rzucone przez swe bogdanki[433], u boku je zawieszali.

Jedna tylko, jedyna stała długo dziewczyna, smętnie w nurty patrzała, wianka puścić nie chciała. Aż sam wypadł jej z dłoni. Zrazu przepadł gdzieś w toni, to znów spokojnie płynie, a nikt nie ma ochoty gonić wieńca sieroty lub goniąc, wypuszcza z dłoni.

Zdało się, że wianek zginie. Gdy oto niespodziewanie, dziwny szmer i zamieszanie powstało pośród młodzieży. Jakiś rycerz dzielny, młody (zbroja lśni się od ogniska, bachmat białą pianą pryska), rzuca się w strumienia wody i z szybkością błyskawicy dogania wianek dziewicy, zawiesza sobie u boku i z chyżością nóg jelenia ginie gdzieś w wieczornym mroku.

Gwarem podziwu młódź wrzała i ciekawie spoglądała to w rzeki nurty spienione, to na Halinę, to w stronę, gdzie ziemia od kopyt drżała. A ona stała blada,

[432] Zachowano pisownię oryginalną.

[433] Bogdanka – ukochana.

osłupiona, jak posąg, co świętych wyobraża. I tylko stary dziad, co z gęślą[434] przyszedł od cmentarza, by zagrać przy sobótce młodzieży, opowiadał cichym głosem, że rycerz najdzielniejszy z rycerzy wąską ścieżką ponad strugą jechał z wiernym swoim sługą. Później w gęstwinie ukryty przypatrywał się jak wryty. Nieznajomy ten młodzieniec śledził dziewczę bacznym okiem, a potem szalonym skokiem, z rycerskiej dzielności chwałą, pochwycił sierocy wieniec.

I jeszcze godzinę całą gwarzono o tym zdarzeniu. Innym się nawet zdawało, że jeszcze w gęstwiny cieniu widzą rycerza za drzewem. Potem znowu z dziewcząt śpiewem i gędźbą[435] starego dziada weseliła się gromada, w krąg ogniska wiodąc tany, skacząc przez stos podsycany suchym łomem[436]. Jedna ona była smętna, do tańca szła przymuszona i z tęsknicą jakąś w oku, jakby szukała coś w mroku, jakby goniła za wieńcem lub tym co wziął go młodzieńcem. Lecz spoglądała daremno, tam było głucho i ciemno.

Nazajutrz był dzień świąteczny, lud płynął w świątyń podwoje[437]. Szli młodzieńcy w gwarnym kole, szły przodem strojne dziewoje. Jedna ubogo ubrana, lecz najkraśniejsza z ich grona, główka jej w rutę przybrana i jakimś smutkiem zgnębiona.

Wtem, gdzie gościniec szeroki stare lipy ocieniały tętna rumaków zadrżały, zdziwieni patrzyli na dwie strony, roztąpili[438], a hufiec rycerski, dzielny[439] jakoby orszak weselny, stanął u świątyni progu. Pan młody skłonił się Bogu, poznano w nim starościca, pobliskich włości dziedzica. A dziarscy jego drużbowie, sąsiednich panów synowie, rączo z siodeł zeskoczyli i siostrę pana młodego z kolasy wyprowadzili. Rzecz dziwna, że w tym orszaku panny młodej ani znaku… Pan starościc piękny młodzian, w biały jak śnieg żupan odzian, złote guzy[440] u żupana, szabla w jaszczur[441] okowana, u boku ma przysuty[442] wieniec z stokroci i ruty. A kiedy wszedł do świątyni, znak krzyża świętego czyni i uklęknął przed ołtarzem. Wtedy siostra, jak malina, bratu wieniec ten odpina, i… o niesłychane dziwy, do Haliny przystąpiwszy:

– Schyl główkę – rzeknie – nieboże – niechże ci ten klejnot złoty, za nagrodę twojej cnoty, twój własny wianek ci włożę.

---

434 Gęśl, gęśle – prymitywny ludowy instrument smyczkowy.

435 Gędźba – muzyka towarzysząca recytacji lub śpiewowi; granie.

436 Łom – tu w znaczeniu: opadłe suche gałęzie drzew w lesie, chrust lub suche łodygi roślin.

437 Podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi.

438 Zachowano pisownię oryginalną.

439 Dzielny – sprawny, umiejętny, energiczny.

440 Guz – duży, ozdobny guzik.

441 Jaszczur – tu w znaczeniu: skóra końska lub ośla, rzadziej z węża lub jaszczurki, wyprawiona chropowato, używana do oprawy rękojeści i pochew.

442 Przysuć – dosypać czegoś, dodać.

A sierota osłupiała, co to znaczy nie wiedziała, rumieńcem spełgły[443] jej lice, na dół spuściła źrenice, drżąc jak gałązka osowa[444], szeptała modlitwy słowa. Lecz drużbowie w tej chwili niebogę poprowadzili, gdzie ślubne były kobierce. Sierota chwiejąc się stała, biło jej serce – płakała. Aż kapłan, wiekiem sędziwy i jak gołąbek siwy, oznajmił wzruszonym głosem, że dziwnym zdarzenia losem zacnemu starościcowi sam Bóg wybrał połowicę, najcnotliwszą Halinę dziewicę. Błogosławiąc kapłan stary związał ręce młodej pary, sam z rozrzewnienia łzy dławił, boć sierocie błogosławił. I wszyscy się rozrzewnili, sierotę błogosławili, zastępując ojca, macierz, zmówili za zmarłych pacierz, którzy, że cnotliwi byli, dolę dziecku uprosili.

A na starościńskim zamku tydzień cały gody trwały, obok dostojnych gości była i starszyzna ze włości. Od dziarskich tanów trzęsły się komnaty, po wiwatach szły wiwaty, na wałach grzmiały moździerze i armaty. A kiedy dnia ósmego jasny poranek ozłocił cienisty sad zamkowy, słychać było w sadzie dźwięczną pieśń białogłowy:

Moich pieśni się nie wstydzę,
Ani dawnego ubioru,
Rada się przy pracy widzę,
I pośród tego dworu.
Kto się sroma starych pieśni,
Dawnych zwyczajów i strojów,
Nie wart stąpać po swych niwach,
Pić wodę ze swych zdrojów.

### 2. O chłopie w niebie

Słonko przypiekało skwarnie, okrywając kroplami potu skronie pracowitych rolników i znacząc dnia połowicę. Więc chłop Mateusz, który za wioską orał swój zagon, zatrzymał pług, wyłożył srokate woły z jarzma i puściwszy na trawę w olszynie, sam szedł do domu na obiedni posiłek. Gdy wyszedł miedzą do drogi, patrzy, aż tu idzie ku wiosce gościńcem zgarbiony dziadek z białą brodą, widocznie jakiś pielgrzym ze stron dalekich.

– Ojczeńku – rzeknie do dziada Mateusz – musicie być głodni i znużeni? Pójdźcie zatem pod chłodną strzechę moją na łyżkę barszczu i wywczasowanie[445] starych kości. Chłop polski zawsze rad, gdy do kęsa chleba i soli może gościa za stół posadzić. Wszak mówi przysłowie: Gość w dom – Bóg w dom.

---

443 Spełgnąć – spłonąć, spalić się.

444 Chodzi o gałązkę osiki (topoli osiki lub topoli drżącej, *Populus tremula*), najpospolitszego gatunku topoli występującego w Polsce. Symboliczne znaczenie mają drżące listki osiki wyrażające strach, lęk, niepewność, przerażenie.

445 Wywczasowanie – wypoczynek.

Starzec, na którego obliczu jaśniała słodycz i jakby świętość jakaś, szedł za Mateuszem, szepcząc pacierz. Mateuszowa, choć nie miewała komory[446] zbyt zasobnej, zawsze była rada, gdy gość zawitał przed obiadem lub wieczerzą. Boć chleba czarnego wielki bochen i sól biała staropolskim, słowiańskim zwyczajem leżały zawsze na stole przysłonięte obrusem jej roboty, a misa barszczu lub mleka była szeroka jak żarna, więc i gościa kobiecina mogła nakarmić, i ciekawości ze świata się nasłuchać. Usadowiwszy zatem wędrownego starca w rogu izby, zastawiła obiedni posiłek, ciekawa co zacz[447] i skąd go Bóg prowadzi? Podróżny pobłogosławił chleb, dziatwę i chatę Mateuszów, a po obiedzie serdecznie za gościnność podziękował, spoczynku przyjąć nie chciał i tylko odchodząc, rzekł:

– Mój dobry człowieku, zaprosiłeś podróżnego gościnnie, by go nakarmić i dać mu wypoczynek – za to musisz do mnie przybyć jutro na obiad. O pierwszym brzasku rannym stanie przed twoim domem biały wierzchowiec. A gdy zarży, dosiądź go bracie śmiało, on cię do mego domu przyniesie. Ten koń mój jak wierny sługa, gdzie mu każę, tam bieży i co każę, wypełnia. On zna drogę do mnie najlepiej, a po obiedzie powrócisz na nim do żony i dziatek.

To powiedziawszy, starzec raz jeszcze pobłogosławił domowe Mateusza ognisko i wziąwszy swój kosztur[448] pielgrzymi, powędrował gościńcem z wioski.

Chłop poszedł w pole do pługa zadumany o tym dziwnym staruszku, który pieszo w taki upał wędruje, a wżdy dom swój ma i tak rozumnego wierzchowca, że go po gości swych posyła. Nazajutrz Mateusz wstał jak zwykle przededniem, napoił swój dobytek, odegnał gąski za wioskę na pastwisko i wrócił do chaty, by zmówić przed śniadaniem: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś* i *Wierzę…*

Aliści[449] zaledwie domawiał pacierza, gdy nagle przed chatą zatętniły końskie kopyta, Mateuszowie poskoczyli do okienka. Na ich podwórku stał dzielny rumak, cały bielutki jako śnieg na ponowie[450], z rozwianą grzywą i bujnym ogonem. I zarżał na pobudkę silnym, dźwięcznym głosem, który po rosie porannej powtórzyły echa całej doliny i gajów okolicznych. Mateuszowa, niewiasta rozważna, widząc, że taki koń od możnego pana przysłany być musi i pragnąc, aby jej chłop nie był wzgardzony w gościnie, kazała mężowi, aby czym prędzej gębę ogolił, wąsy przystrzygł nad ustami dla ochędóstwa przy jedzeniu, łeb zmyła mu ługiem[451], przyoblekła Mateusza w białą koszulę, związała ją pod brodą czerwoną tasiemką,

446 Komora – niewielka izba bez okien służąca przechowywaniu żywności, odzieży, kosztowności lub niewielka izba mieszkalna.

447 Co zacz – kto to taki.

448 Kosztur – kostur, kij lub laska do opierania się przy chodzeniu.

449 Aliści – partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmienność.

450 Ponowa – świeżo spadły śnieg.

451 Ług – środek bielący do mycia, zmywania, prania, zawierający ług sodowy z dodatkiem soli.

wyniosła z komory granatowy żupan świąteczny i wydobyła ze skrzyni czerwony pas wełniany. Mateusz wyczernił cholewy sadzami i okrasą, wziął szkaplerz[452] i różaniec, krzesiwo i kozik, w owalną tabakierkę brzozową nasypał świeżej tabaki, przyklepał na prawe ucho granatową rogatywkę z siwym baranem, przeżegnał siebie, żonę i dziatki, które wyszły z ciekawości przed chatę i raźno dosiadł wierzchowca, a ten ruszył z kopyta.

Śnieżny biegun[453] sadzi jak strzała, podnosząc kopytami tuman kurzu, w którym zniknęła wkrótce za Mateuszem rodzina jego wioska, jej pola i gaje. Chłop, choć bez siodła i uzdy, ale nawykły od dzieciństwa dosiadać oklep wszystkie konie wioskowe na pastwisku, trzyma się krzepko nogami jak żelazem soków końskich[454], a lewą ręką bujnej, rozwianej grzywy i przypomina sobie pacholęce lata, kiedy to na szkapie ojcowej, jeżdżąc na noclegi do olszyny z workiem barłogu na plecach, ścigał się z gromadą chłopców wiejskich.

Koń, rączy jak jeleń, pędzi niby ta wartka strzała przez dzielnego łucznika wypuszczona na wrogów, niby biały ptak szybujący nad niwą, niby wiatr hulający po stepie bezgranicznym. Porze[455] szeroką piersią swoją poranne mgły i opary, omija jezioro, rzeki i rozdoły. Zrazu Mateusz począł liczyć mijane góry i rzeki, ale wkrótce prostakowi liczb w głowie zabrakło. Tu czerniły się bory nieprzejrzane, tam lśniły od słońca wody wielką płachtą, to znowu chłop widział jeno gęste mgły wokoło siebie i zamiast tętna kopyt końskich słyszał tylko ciężki oddech białego rumaka. Był to kraj inny, różny od naszego, któremu się przypatrując, szukał okiem bacznie, azali gdzie ludzkiej duszy nie zoczy.

Aliści zaraz dostrzegł dwóch ludzi, którzy się bili z sobą zaciekle. Dłonie swoje wszczepili wzajem w rozczochrane kudły, wodząc się za łby jak rozjuszone buhaje[456], aby przeprzeć i powalić jeden drugiego. Piana płynęła im z paszczęk[457], oczy krwią zabiegły, członki ociekały krwawą posoką, a odzież, poszarpana na strzępy, odsłaniała nagotę[458]. Mateusz chciał po chrześcijańsku rozbroić zapaśników, lecz biały rumak pędził w dal i powstrzymać go nie było sposobu.

I znowu inny przed nim roztoczył się widok. Był to płot wysoki, z grubych, kolczastych gałęzi upleciony, przez który przeciskała się baba i uwięzła w nim jak w sidle. Jej odzież i włosy pozaczepiały się o sęki, ręce wplotły między

452 Szkaplerz – medalik z wizerunkiem Matki Boskiej.

453 Biegun – rumak, szybki koń wierzchowy.

454 Prawdopodobnie chodzi o brzuch konia (soki mogą oznaczać również wydzieliny zwierzęcych gruczołów trawiennych).

455 Porać – pruć, biec bardzo szybko.

456 Buhaj – byk rozpłodowy.

457 Paszczęka – paszcza.

458 Nagota – nagość.

głogi[459]. Wzywała rozpaczliwie pomocy Mateusza, ale na próżno, bo biały wierzchowiec pędził dalej.

Tu znów oczom chłopa odmienny przedstawił się obraz. Przy drodze stał dąb sękaty, do którego przywiązany był powrozem wychudły człowiek. Ogryzał on z głodu zakrwawionymi zęby twardą korę na dębie, a cierpiał tym większą katuszę, iż na sękach i konarach wisiały nad nim pieczenie i kiełbasy. Biedak czynił nadludzkie wysiłki, aby potargać pęta, ale nadaremnie. Mateusz sięgnął po kozik, by poprzecinać postronki, lecz biegun jego pędził dalej i dalej.

Teraz bieżał on brzegiem rozległego bagniska, w którym słychać było jakieś szlochania i kłótnie. Bliżej zobaczył w trzęsawicy[460] wiele kobiet, które brnąc po szyję w bezdennym błocie, wybrnąć z niego nie mogły. Ratując się, chwytały jedna drugiej i pogrążały nawzajem, jakoby muchy w smole. Więc miotały na siebie obelgi i błoto, grzęznąc głębiej w kałuży i błagając na próżno chłopa o ratunek.

Koń Mateusza sadził[461] teraz między dwoma polami. Na jednym, w bujnej trawie pasło się stado wynędzniałych owiec – na drugim, po piaszczystych wydmach chodziły owce tłuste i wełniste.

Ale nagle cały ten kraj ponury i mglisty, z tylu widokami ludzkiego cierpienia, zginął za Mateuszem. Przed nim jasne słonko ozłacało już jakiś świat cudowny, który podług chłopskiego domysłu musiał być Rajem. Panował tu błogi, uroczysty spokój, jakiego ludzie na ziemi nie znają, a w powietrzu tak cudny zapach wiosny i kwiatów, że choć chłop miał zmysł powonienia niezbyt wybredny, a jednak i nozdrza rozdął i gębę rozwarł, by wonią niebiańską napełnić swe piersi.

Wśród bujnych polnych kwiatów spostrzegł urodziwą niewiastę, która, choć w skromne szaty ubrana, musiała być królową albo świętą jaką. Z postaci biła powaga majestatu, nad czołem miała jakby wieniec z jasności, a w jej spojrzeniu spływała słodycz anielska. Idąc z wolna przez pole, przędła na wrzecionie nitkę cienką jak pajęczyna i nuciła słodką nutę pobożnej pieśni.

Biały wierzchowiec stanął przed tą Panią jak wryty, a Mateusz, zdjąwszy z głowy rogatą czapkę, klęknął na ziemi przed nią i całował kraj jej szaty. Ona skinęła łaskawie, by powstał i szedł za nią do jej Syna.

A było to już w Niebie i chłop ujrzał przed sobą Chrystusa.

Prostak oniemiał z wielkiego wzruszenia i podziwu, więc tylko wyrzekł drżącym głosem: „Niech będzie pochwalony…", bo o takim szczęściu swoim nie marzył nigdy w życiu i nie przypuszczał, iżby grzeszny śmiertelnik mógł za doczesnego żywota samego Boga oglądać.

---

459 Głóg (*Crataegus*) – rodzaj kolczastego krzewu z rodziny różowatych, o kwiatach białych lub czerwonych. Ze względu na ciernie często kojarzony z koroną cierniową, Wielkanocą.

460 Trzęsawica – trzęsawisko, podmokły, grząski teren, bagno, moczary.

461 Sadzić – szybko biec, pędzić wielkimi krokami.

Ale Chrystus dobrotliwie doń przemówił:

– Wczoraj zaprosiłeś wędrowca do swej chaty na kęs chleba i otarłeś znużonemu starcowi pot z czoła. Tym gościem byłem ja. Więc dziś, dobry człowiecze, zasiądziesz u stołu razem ze mną!

Mateusz runął jak długi pod stopy Zbawiciela i łkając od łez radości, począł całować święte nogi, przebite niegdyś strasznym gwoździem męczeńskim za miłość Jego do ludzi i dla odkupienia upodlonej ludzkości. Chrystus błogosławił go, jak zwykł niegdyś małe dziatki błogosławić, podniósł Mateusza z ziemi i poprowadził za sobą. Była tam jasność Niebieskiego Majestatu, a niezliczone chóry aniołów na wysokościach nuciły wspaniałe pieśni dla Stwórcy świata. I posadził Chrystus biedaka za stołem obok siebie, tak samo, jak wczoraj Mateusz pod ubogą strzechą wieśniaczą zaprosił gościnnie na ławę do bożego daru staruszka, nie wiedząc, że tym gościem jego był sam Chrystus.

Chłop płakał, milczał i tylko szatę Zbawiciela swoją grubą od pracy dłonią do drżących ze wzruszenia ust przyciskał.

Chrystus słodkim głosem, jak dobry ojciec swemu dziecku, wytłumaczył teraz Mateuszowi one niezrozumiałe dla prostaka dziwy widziane po drodze, aby umiał opowiedzieć wszystko żonie i dziatkom swoim, gdy powróci do nich na wieczerzę.

– Do Nieba – rzekł Zbawiciel – jechałeś synu przez Czyściec, w którym dusze grzesznych ludzi pokutę swoją odprawują. Owi dwaj zapaśnicy, co wodzili się za łby jako dzikie bestie, byli to za życia na ziemi dwaj pieniacze i procesownicy[462], którzy słuchając złych doradców, wiek cały wodzili się po sądach, aż przyszli obaj do nędzy i upadku.

Baba, która w płocie kolczastym uwięzła i oswobodzić się nie mogła pokutuje za to, że łamała cudze płoty na ogień i robiła w nich dziury, plądrując po sadach i ogrodach sąsiadów.

Chłop przywiązany powrozem do dębu i ogryzający z głodu twardą i gorzką korę, a połykający ślinę na widok przysmaków wiszących nad głową, był za życia skąpym dla starego ojca synem i sam, zajadając pieczenie i kiełbasy, dawał starcowi niemającemu zębów jeno twarde skóry od chleba.

Kobiety nurzające się nawzajem w bagnie i niemogące z niego wybrnąć pokutują za swoje plotki, obmowy i oszczerstwa, którymi, jak teraz błotem, obrzucały ludzi za życia.

Głodne i wynędzniałe a nienasycone nigdy owce na żyznym i bujnym łanie to dusze onych szkodników, którzy wiecznie wypasali cudze łąki i zboża. Te zaś tłuste i syte, choć po płonnej glebie[463] chodzące, to dusze miłosierne, litościwe

462 Procesownik – człowiek lubiący się procesować.

463 Płonna gleba – gleba nieurodzajna.

i usłużne dla sąsiadów, więc są najbliższe bram Nieba i światłość wiekuistą oglądać będą.

### 3. O młynarzu i trzech jego synach

Stary młynarz miał trzech synów. Gdy owdowiał, postanowił iść w pielgrzymkę, aby wszystkie miejsca święte nawiedzić i jeno o zbawieniu duszy już myśleć. Wziąwszy tedy kij podróżny i garść ziemi rodzinnej w szmatkę, przywołał trzech synów pod starą gruszę, co stała na pagórku za młynem, i tak do nich rzecze:

– Niech jeden z was pozostanie przy młynie, dwóch niech zarobi na uczciwy kawałek chleba u ludzi. Tylko przykazuję wam pod błogosławieństwem ojcowskim, że bez Boga ani do proga, a bez pracy nie będzie kołaczy, że krzywda cudza nie bogaci i jeden grosz źle nabyty sto własnych z mieszka wytrąci. Ja biorę tylko ten oto kij, różaniec i ziemi szczyptę spod progu, aby mi ją na sercu położono, jeśli gdzie zemrę w cudzej stronie. Gdy będę żył za dziesięć lat, powrócę na ten pagór pod gruszę, aby tu umrzeć. A każdy z was niech tego dnia tu przybędzie i o doli swojej mi opowie.

To powiedziawszy, uścisnął wszystkich kolejno, łzami głowy ich pokropił, krzyż na każdego czole położył i zatoczywszy wzrokiem po rodzinnej zagrodzie, w daleki świat powędrował.

Najstarszy rzecze tedy do braci:

– Ja tam na starym młynie klepać biedy nie myślę. Myślistwo smakowało mi zawsze najlepiej, więc pójdę za łowczego na dwór pański.

A średni brat powiada:

– I ja nie myślę być wiecznie ubielony. Chleb owczarski bardzo mi się podoba, więc zgodzę się za owczarza u możnego pana.

Najmłodszy w końcu rzekł smętnie:

– A ja pozostanę w naszym młynie, bo mi kąt ojcowski najmilszy. Tu tyle potu moich ojców wsiąkło przy ich pracy, tu sam na świat przyszedłem, więc i kości moje tutaj chcę położyć.

I minęło od tego dnia lat dziesięć.

Gościńcem ze świata idzie, podpierając się koszturem[464], zgrzybiały pielgrzym. Wiek przygarbił go do ziemi, a biała broda urosła mu do kolan. Dziad szedł prosto na pagór, ukląkł pod starą gruszą i ziemię rodzinną pocałował, a nie ujrzawszy ani starego młyna w dole, ani żadnego z synów przy swym boku – zapłakał cicho.

Aż oto toczy się gościńcem w piątkę tureckich koni zaprzężona pozłocista kolasa. Z kolasy wysiadł pan w stroju bogatym i kazawszy służbie pozostać na

[464] Kosztur – kostur, kij lub laska używana do opierania się przy chodzeniu.

gościńcu, sam poszedł miedzą na pagór pod gruszę, gdzie starca przywitał po pańsku.

Ano z drugiej strony świata zatętnił hufiec rycerzy. Ich zbroje zapłonęły blaskiem słonecznym, a na czele pancernych, na białym bachmacie ze srebrnymi podkowami jechał król w złotej koronie. Rozkazał on opodal stanąć wojsku i sam jeno podjechał pod gruszę, a uściskawszy bogatego brata, przyjaźnie poklepał jeno starego ojca po ramieniu.

Z trzeciej strony, ścieżką od gruzów dawnego młyniska, szedł jakiś biedak w słomianym kapeluszu i połatanym kubraku. Bogacz i król spojrzeli pogardliwie na ubogiego brata, który ze łzami upadł do kolan rodzicowi i całował go po ręku przyciskany długo do piersi przez starca.

– Nie płacz, najmłodszy synu – rzeknie pielgrzym. – Widzę, że jesteś w niedoli, ale jeszcze nie wiem, jaką drogą doszli dwaj starsi twoi bracia do swych bogactw, aż mi to opowiedzą?

Począł tedy opowiadać syn najstarszy:

– Skoro tylko ojcze powędrowałeś do miejsc świętych, ja, co zawsze lubiłem za zwierzem gonić po lasach, poszedłem do pańskiego dworu na łowczego. I działo mi się dobrze. Miałem w puszczy leśniczówkę z kawałem roli, łąką i pasiekę. Ano razu pewnego, idąc przez gęstą knieję, widzę ognisko i dokoła siedzących dwunastu zbójców. Naprzód zabić mię oni chcieli, a potem ich przywódca do mnie rzecze:

„Daruję ci życie pod warunkiem, jeżeli przystaniesz do nas, wskażesz nam tajemne wejście do zamku twego pana i miejsce, gdzie skarby ma ukryte".

Nie było rady, więc myślę: mają mnie zabić, toż lepiej uniknąć niechybnej śmierci. Tejże nocy pokazałem opryszkom tajemną drogę do sypialni pańskiej. Łotry zamordowali mego pana i panią, jeno darowali życie ich jedynej córce, z przecudną urodą dziewicy. Gdy mię zapytali o ukryte skarby – poprowadziłem w podziemia, a sam pozostałem na straży u wejścia. Skoro poszli w głąb z pochodniami, zapaliłem snop słomy w przedsionku lochów i drzwi żelazne zawarłem na wrzeciądze[465] za zbójcami, aby dym ich wydusił.

Pannie powiedziałem, żem to ja życie jej ocalił i że jestem mścicielem na mordercach rodziców, a że była w mojej władzy, więc musiała zostać moją żoną. Z nią stałem się panem puszcz i włości, zamku i skarbów niezmiernych.

Bogacz skończył swą opowieść, a stary ojciec westchnął ciężko, smutnie głową pokiwał i wezwał średniego syna, by opowiedział, jakim sposobem królem został?

– Gdyście ojcze odeszli od nas – rzecze król – ja, z upodobania do pasterstwa, zostałem u wielkiego pana owczarzem. Stado wiodło mi się i rozmnażało jako

[465] Wrzeciądz – dawne urządzenie do zamykania drzwi lub bramy, zwykle w postaci żelaznej sztaby lub drąga obracającego się na sworzniu.

mrówki w mrowisku. Ale wybuchła sroga wojna i mój pan, kazawszy mi się ukryć ze stadem w głuchej puszczy, przypasał miecz do swego boku i pojechał na wojaczkę, gdzie głowę swoją wnet położył. Wsie były popalone i lud ukryty w lasach, pól nie uprawiał i nie obsiewał. Zapanował więc głód tak srogi, że za garść ziarna garścią srebra płacono. Ja tymczasem w głębokiej kniei, żyjąc owczym nabiałem, siedziałem jak u Pana Boga za piecem. I tylko niekiedy wywoziłem dla głodnych ludzi barany, za które uzbierane złoto i srebro zsypywałem do wypróchniałego dębu na puszczy.

Miałem jeszcze owiec spore stado, gdy wieść gruchnęła, że i król, który z moim panem wojował, również zginął, a zgłodniała jego drużyna błąka się bez wodza. W obawie, aby mojej kniei nie odkryli, sam przywdziawszy sutą bekieszę, którą za barana dał mi jeden głodny podróżny, wybrałem się szukać rozbitków. Biedaki już od tygodnia żyli bigosem z własnych cholew. Więc gdy im powiedziałem o baranach, pieniędzy mi w torbę nasypali i wodzem swoim okrzyknęli! Wtedy, zabierając po drodze co się jeszcze gdzie dało, powędrowałem na ich czele do ich ziemi.

A w kraju owym po śmierci brata królowała jego siostra, szpetnej urody leciwa panna, której żaden królewicz dla brzydoty pojąć nie chciał. Przyjęła ona mnie łaskawie jako wybawcę swych wojaków i mianowała nadwornym swoim marszałkiem. Mając złoto i srebro, miałem i przyjaciół bez liku. Królowa mnie polubiła, bo byłem okazale na baraninie wytuczony i mężem swoim być mi rozkazała. A tak z owczarza wyszedłem na króla.

Starzec westchnął ciężko, pokiwał smutnie głową i wezwał najmłodszego, aby swoją dolę opowiedział.

– Oto, miły tatusiu – rzekł biedak – jakeście powędrowali od nas w świat szeroki, wziąłem się zaraz do naprawy starego młyna. Pozbierałem przygotowane przez was drzewo, dostałem od ludzi za mlewo[466] trochę desek, resztę dokupiłem lub pożyczyłem i tak mozolną pracą wyporządziłem młyn cały, że go ludzie nie poznawali. Zawóz[467] ziarna miałem wielki, więc i chleba dostatek. I nic mi już do szczęścia nie brakło, jeno chyba miłej żony pod strzechą.

Ludzie swatali mi dziewcząt wiele, ale do serca przypadła tylko jedna, dziewka pracowita i bogobojna. Miała włos jako len jasny, oczy modre i pogodne jak niebo, a głos dźwięczny jak srebro, gdy pieśni dawne zawodziła. Nie jadłem i nie spałem, jeno myślałem o niebodze. Aż w końcu poszedłem ze swatem. Przyjęto nas życzliwie, więc byłem u nich cały wieczór szczęśliw i wesoły. Gdy z powrotem wyszedłem późno z ich domu, zerwała się straszna burza. Wicher wyrywał stare drzewa, od gromów ryczało niebo i zalewało świat potopem.

466 Mlewo – tu w znaczeniu: mielenie, przemiał zboża.

467 Zawóz, zawózka – zawiezienie kogoś lub czegoś w określone miejsce, dostawa.

Aż nagle i młyn mój zajaśniał krwawą łuną od pioruna. Gdym przybiegł, już go nie było. Sroga powódź zerwała most i groblę, a nazajutrz w miejscu naszego domostwa sterczały jeno ogorzałe pale z nurtu rzeki. Rozpacz ogarnęła mię taka, że chciałem się utopić w głębinie. Ale gdym spojrzał w topielisko, zdało mi się tatusiu, że zobaczyłem tam ciebie rzucającego przekleństwo dla samobójcy. Więc pomyślałem: jakże ciężką będzie dla was ta chwila, gdy powrócicie po latach wielu i nie znajdziecie ani strzechy rodzinnej, ani nawet mogiły swego dziecka. Zawstydziłem się myśli własnych i zostawszy biedakiem, zbudowałem przy młynisku ziemiankę i żyję odtąd z rybackiego połowu. Zacząłem potem wykopywać z ziemi niedopalone pale, zbierać na mieliznach uniesione wodą bierwiona[468] i ciężko pracować na kupno nowych desek. A tak każdy rok pracy przynosi mi ciężki dorobek i teraz mam już dosyć drzewa, abym z wiosną do budowy nowego młyna przystąpił.

Starzec kościstą ręką przycisnął najmłodszego syna do swych piersi i rzekł:

– Ty jeden będziesz szczęśliwy, boś cudzą krzywdą nie powstał. Tobie błogosławieństwo ojcowskie towarzyszyć będzie do grobu. Za tamtych tylko modlić się mogę, aby Bóg ciężkie winy im przebaczył.

Słysząc to, król i bogacz uśmiechnęli się i rzekli do starego ojca:

– Błogosławieństwa waszego nie potrzebujemy, bo już mamy bogactw nad miarę. Błogosławcie brata, który najwięcej potrzebuje. Patrzą się tu na nas nasi rycerze i dworzanie, więc nawet nie wypada, aby jakiś pielgrzym ubogi błogosławił takich jak my dostojników. Możemy tylko obdarzyć ojca datkiem.

Pielgrzym zatrząsł się z oburzenia, słysząc o wsparciu z nieprawego dorobku. Co widząc, król i bogacz odjechali w swoje strony nie ucałowawszy ręki jego. Syn najmłodszy chciał zaprowadzić rodzica do swojej ziemianki, aby go tam posilić i wywczasować, ale starzec mu rzekł:

– Uprosiłem Boga, aby mi pozwolił ujrzeć was przed śmiercią i tu umrzeć, na ojczystym zagonie. Teraz mi już nic więcej nie potrzeba. Gdy oczy zamknę, pochowasz mnie pod tą gruszą, usypiesz mi mogiłę z własnej ziemi i zatkniesz na niej krzyż z gałęzi tej gruszy wystrugany. To powiedziawszy, raz jeszcze syna uścisnął i na ręku jego skonał. Syn ręce i nogi rodzica ucałował i wolę jego spełnił, a pomodliwszy się na świeżej mogile, poszedł na zwykły połów rybacki.

Tam, gdy pierwszy raz wędę zarzucił, haczyk zaczepił się o coś na dnie wody. Pociągnął do góry i z podziwem ujrzał na haczyku złoty pierścień. Młynarz nie znał się na klejnotach, ale gdy wieść rozeszła się o tym zdarzeniu, ludzie sobie przypomnieli, że kiedyś pewien pan jadąc kolasą, załamawszy się na moście przy młynie zgubił tu drogi sygnet, którego nadaremnie szukano. Teraz żył jeszcze jego

[468] Bierwiono – pień drzewa oczyszczony z gałęzi i kory; również: duży kawałek drewna przeznaczony na opał.

syn i na wiadomość o wyłowieniu pierścienia zaraz przybył, a poznawszy klejnot rodzinny, dał zań młynarzowi pieniędzy na odbudowanie młyna.

Nie upłynęło roku, a już stał w miejscu zniszczonego młyn nowy, lepiej i warowniej[469] zbudowany. Gdzie była licha zagata[470], ubito groblę potężną z silnymi stawidłami[471]. Na kosz do uczciwego młynarza ludziska wieźli zboże z bliska i z daleka tak, że często istny kiermasz był na młynie. Dostatek zaczął płynąć szerokimi wroty, a w ślad za nim przybyła młoda żona i szczęście rodzinne. Dobry syn co wieczór jeno chadzał na mogiłę pod starą gruszę zmówić pacierz za duszę swego ojca, którego błogosławieństwu wszystko zawdzięczał.

Gdy raz w święto po południu siedzi na kamieniu przed młynem i trzyma na kolanach dwoje jasnowłosych małych dziatek, psy poczęły za wrotami ujadać. Młynarz patrzy i widzi dwóch dziadów łachmanami okrytych. Jeden był ślepy, a drugi kulawy, który ślepego prowadził. Wpatrzywszy się w nich bacznie oczom swoim nie dowierza, bo byli to jego bracia rodzeni.

– Co się stało? Skąd tak straszna doli odmiana? – wypytuje ich brat najmłodszy.

A brat najstarszy, ślepiec, tak począł znękanym głosem opowiadać:

– Gdy owi zbójcy zamordowali mego pana, a ja w lochu dymem ich wydusiłem, pojąłem córkę jego za żonę, pokazało się, że jeden z tych opryszków znalazł wyjście tajemne i życie zdołał swoje ocalić. On to później przyszedłszy, przebrany za żebraka, wyjawił wszystko żonie mojej, że ja odkryłem im wejście tajemne do zamku i sypialnej komnaty pańskiej i że sam zdradziłem ich potem, aby ogarnąć skarby i sierotę. Owóż znienawidziwszy mnie wtedy, małżonka moja uwiadomiła o wszystkim swych braci stryjecznych. Bracia niespodzianie przybyli zbrojno i, opanowawszy zamek, kazali mi oczy wykłóć i wygonili, szczując psami.

A teraz brat średni, który z owczarza królem został, tak jął mówić o przygodach, przez które z króla wyszedł na dziada kulawego:

– Oto – prawił – będąc owczarzem, przywykłszy dwa razy do roku strzyc runo[472] na owcach i baranach, myślę sobie zostawszy królem, że gdy każę całemu ludowi co pół roku strzyc przy skórze kędziory, to za takie mnóstwo włosia przypłynie mi jaki-taki grosz do kabzy. Dalejże więc, golić wszystkich oprócz łysych, na których za to, że włosów nie dawali, nałożyłem odpowiedni podatek.

469 Warownie – w użyciu przymiotnikowym: zabezpieczony przed czymś lub przed kimś.

470 Zagata – konstrukcja mająca za zadanie dodatkowe ocieplenie chaty lub zabudowań gospodarczych, np. obory, powstająca poprzez zbudowanie przy ścianie budynku ścianki z desek i wypełnienie przestrzeni między nimi liśćmi, słomą itp.

471 Stawidło – urządzenie służące do regulacji poziomu wody doprowadzanej do młyna, zastawa, śluza.

472 Runo – zwarta masa owczej sierści otrzymana w procesie strzyżenia owcy.

Zaczęto strzyc białogłowy i dziewki, te podniosły srogi lament i tak przeciw mnie podburzyły ród męski, iż tłumnie wtargnięto na zamek królewski i wymyślając od owczarzów, wypędzono mnie i strzepano skórę nie po ludzku, że o kuli teraz chodzić muszę.

Młynarz, wysłuchawszy braci, rzecze do nich:

– Pogardziliście radą starego ojca i z ludzkiej krzywdy urośli, więc was spotkała kara zasłużona. Nie dbaliście o błogosławieństwo rodzica, więc szczęście wasze zamieniło się w ciężką niedolę. U mnie, znalazłszy kęs chleba i przytulisko[473] w kalectwie i starości, będziecie modlić się na mogile pogardzonego przez was ojca, aby przebłagać gniew jego.

### 4. Zbrodnia

Były w jednym domu trzy córki, a wszystkie jak łanie, jedna piękniejsza nad drugą. Pewnego razu wszystkie trzy poszły do boru na maliny.

Aż tu jedzie leśnym gościńcem, na dzielnym rumaku, w bogatym stroju pan młody i urodziwy. Spostrzegł trzy nadobne dziewczyny, zeskoczył rączo z wronego wierzchowca, oddał złociste cugle wiernemu pachołkowi, skłonił się im grzecznie i rzecze:

– Widzę trzy siostry cudnej nadobności, więc radbym jedną pojąć za małżonkę, ale że wybór bardzo trudny, boście wszystkie jednakowej urody, niechaj zatem sam los małżonkę mi wybierze. Oto zbierajcie maliny, a ta która uzbiera najwięcej i pierwsza pełny kosz ich przyniesie, najmilszą moją na całe życie zostanie.

Wszystkim trzem siostrom urodziwy młodzian wpadł w oko, każda zarówno chciałaby zostać jego żoną, rozbiegły się więc żywo do boru za malinami.

Gdy tak z pośpiechem zbierały, idzie sobie drożyną zgarbiony, siwy staruszek i rzecze do siostry najstarszej:

– Dobra dzieweczko, jestem pielgrzym, daleką drogą strudzony, dokucza mi upał i pragnienie, a dla mej ochłody nie mogłem w tym lesie znaleźć kropli wody. Daj mi więc garstkę malin soczystych, a Bóg ci za to zapłaci.

Ale siostra najstarsza, że skąpa była, twarde serce miała i o sobie tylko, a nie o siostrach myślała, więc nie tylko, że staruszkowi malin nie dała, ale go jeszcze wyfukała i do innych sióstr iść mu poleciła.

Dziadek z taką samą prośbą poszedł do siostry średniej, ale i ta choć grzeczniej się z nim obeszła, lecz także malin żałowała i do najmłodszej siostry odesłała.

Pielgrzym poszedł tedy do ostatniej. Nadobna dzieweczka litościwie na staruszka spojrzawszy, nie czekając aż o maliny poprosi, pierwsza podeszła ku niemu

[473] Przytulisko – przytułek, schronienie.

z koszem i uprzejmie poczęstowała, aby posilił się do woli. Staruszek wziął garstkę do ust, a jedną malinkę, która mu na dłoni pozostała, na powrót wrzucił do koszyka dziewczyny. I niesłychane dziwy, gdy pierwej kosz nie był cały, tak rosły w koszu maliny, że wierzchem się wnet sypały, a dziadek zgarbiony, siwy, znikł nagle pośród gęstwiny.

Najstarsza, gdy to zoczyła, zazdrością się zapaliła i zabić ją umyśliła, siostrę średnią namawiała, żeby jej w tym pomagała. Średnia pomagać nie chciała, jeszcze najmłodszej broniła. Najstarsza wbiła nóż ostry w serce najmłodszej swej siostry. O tak strasznej morderczyni ucho ludzkie nie słyszało, oko takiej nie widziało. Cóż okrutna wtedy czyni? Zdziaławszy dół niegłęboki, schowała siostrzyne zwłoki, mchu, murawy nanosiła i nieszczęśliwą przykryła. Rodzicom opowiedziała, że wilcy ją rozszarpali – i... za pana się wydała.

Rodzice córki płakali, a ludzie opowiadali o wydarzeniu z wilkami. Gadali starzy i dzieci, lecz coraz rzadziej gadano. Tak minął rok, drugi, trzeci i o wszystkim zapomniano. Tymczasem w lesie na grobie zamordowanej dziewczyny wyrosło drzewo wierzbiny. A nie była to wierzba jako inne wierzby, ale była niewinna duszyczka zabitej niebogi. Wyrosła bujnie ku niebu, gałązki mając smutnie ku ziemi zwieszone, jakoby włosy rozpuszczone, a gdy z listków ranna rosa kapała, jakby nieboga łez perełkami płakała.

Gdy przyszła wiosna, pastuszek młody, pasąc po lesie bydlątek trzody, uciął gałązkę z wierzby zieloną i fujareczkę z niej wykręconą do ust przykłada, aby w tym graniu gaj rozweselić w wiosny zaraniu.

Aż tu fujarka ona wierzbowa głosem smętniejszym od rzewnego płaczu zagrała takie pastuszkowi słowa:

Graj pastuszku, graj,
Bóg ci pomagaj.
Starsza siostra mnie zabiła,
Młodsza siostra mnie broniła,
Graj pastuszku, graj,
Żalu dodawaj.

Pastuszek nie wiedział, co to znaczy, więc po raz wtóry zadął w fujarkę, a fujarka rzewniej jeszcze wygrała mu słowa te same. Wtedy domyślając się czegoś, pobiegł do rodziców zabitej dziewczyny i zagrał im na fujarce, a zawsze słowa te same. Ojciec stary nie chciał dać słowom tym wiary, sam więc do rąk swych fujarkę bierze, a ona taką piosnkę mu wygrała.

Graj ojczeńku, graj,
Bóg ci pomagaj.
Starsza siostra mnie zabiła,
Młodsza siostra mnie broniła,
Graj ojczeńku, graj,
Żalu dodawaj.

Rodzice, słysząc te słowa, osłupieli i jakby niemi stanęli. Po ojcu zagrała matka, po matce brat, po bracie siostra średnia, a każde z nich usłyszało zwrócone do siebie słowa piosnki. Posłano tedy po zamężną najstarszą siostrę. Zabójczyni przyjechała, z początku zagrać nie chciała, w ogień dudkę rzucić próbowała, raz blada, to znów czerwona. Aż nareszcie przymuszona do ust drżących przyłożyła, a fujarka zanuciła raz ostatni, najżałośniej:

Graj siostrzyczko, graj,
Żalu dodawaj.
Tyś to siostro mnie zabiła,
Młodsza siostra mnie broniła,
Tyś mi szczęścia zazdrościła,
Marnie duszyczkę zgubiła.
I w dołkuś mnie pochowała,
Czarną ziemią przysypała,
Wyrosła wierzba na grobie,
Co będzie śpiewać o tobie:
Graj zbójczyni, graj,
Boże cię skaraj.

Zbójczyni osłupiała, oniemiała, fujarkę z rąk wypuściła i wielkim płaczem zawyła, a gdy do męża swego powróciła, ten jej rzekł:

– Nie byłaś mi przez Boga sądzoną, lecz przez zbrodnię narzuconą, więc nie będziesz moją żoną. Abym nie miał więcej sromu, wypędzam cię z mego domu. Wtedy nieszczęsna zbójczyni bieży do kata i czyni spowiedź zupełną z swej winy, oddając w ręce katowe i pod miecz kata swą głowę.

### 5. Bieda

Było sobie dwóch braci – jeden Hilary, drugi Szymon. Wzięli po ojcu gospodarkę dobrą, pożenili się i Bóg pobłogosławił ich dziatwą. Z początku wiodło się obu braciom dobrze, ale do Szymona przyczepiła się bieda. Żona i dziatki chorowały, krowa jedna zdechła, druga okaleczała, konie ukradli złodzieje, połowę owiec wilk wydusił, a w polu późno zasianym zawitał nieurodzaj. Poczciwy Szymon płakał na widok chorej żony i głodnych dziatek, a że Hilaremu szło dobrze, więc począł u brata pieniędzy pożyczać. Ale Hilary był chciwy i liczył duże procenta. Gdy Szymon nie mógł mu się wypłacić, Hilary za dług swój kupił od niego gospodarkę, dodawszy mu niewiele grosza, i wynieść się z chaty kazał.

Za wioską pod borem stała rozwalająca się chałupa. Mieszkał w niej jakiś żebrak, ale od czasu, gdy go w domu zjadły wilki, stała pustkami, bo głupi ludzie pletli, że w niej straszy duch owego żebraka i nikt do niej przyznać się nie chciał. Owoż Szymon wniósł się z żoną i dziatkami do tej lepianki i żył z wyrobku w biedzie, bo choć pracował jak wół, to mu chleba nieraz brakowało. Serce jego, kiedy smętnym wzrokiem rzucił na nędzne swe dzieciny, każdy raz nowe dręczyły bóle. Trzy lata takiej biedy podkopały zdrowie Szymona. Ale wpośród takiego nieszczęścia mieszkała prawdziwa cnota i kwitła miłość Boga. Choć trawieni głodem, nie szemrali oni nigdy na Niebo ani na ludzi, nie zazdrościli innym bogactw, nie sięgnęli ręką po cudzą własność.

Jednej niedzieli, gdy Szymon powracał z kościoła przez wieś do domu, widzi przed domem swego brata pełno wozów i koni osiodłanych. Powiadają mu ludzie, iż on przecie musi wiedzieć o zaręczynach córki Hilarego, która wychodzi za bogatego młynarza. „Chwała Bogu" – pomyślał sobie poczciwy Szymon – będzie Hilary miał się jeszcze lepiej, to i mnie prędzej kiedy dopomoże. Wprawdzie dotąd odmawiał mi wsparcia, ależ i on ma kilkoro dzieci, dla których zbiera grosiwo. Pójdę dziś do Hilarego, u niego dziś taka uroczystość, tak bogato wydaje córkę za mąż, Bóg skruszy zapewne jego serce!!

Tak dumając, owiany dobrą nadzieją, wszedł Szymon na podwórze Hilarego. A że przez okno zobaczył wiele gości siedzących za stołami, żeby więc lichą odzieżą swoją nie zawstydził bogatego brata, wsunął się do sieni i usiadł w kąciku. Gdy Hilary przechodził do kuchni, wtedy Szymon rzekł:

– Panie bracie, dowiedziawszy się o szczęściu, jakie cię spotyka, przyszedłem ci ze szczerego serca powinszować, a pewny jestem, że mi dasz jaki zasiłek z uczty twojej dla głodnych dziatek moich.

– Mój Szymonie – odrzekł na to Hilary – przyszedłeś dziś nie w porę, gdy mam tyle zajęcia i dom pełen gości. To mówiąc, Hilary wyniósł z kuchni wielką kość z wołowej pieczeni i podawszy bratu, kazał odejść z Panem Bogiem.

Szymonowi zakręciły się łzy w oczach, wziął jednak kość do ręki, nasunął czapkę na czoło i wyszedł, nie myśląc, gdzie idzie i po co.

Za wsią, w przeciwnej stronie niż chata Szymonowa płynęła rzeczka, do której mimowolnie Szymon przyszedłszy, stanął i spojrzał w rzekę. Straszne myśli zaroiły mu się w głowie; szatan szeptał do ucha: Skocz biedaku do wody, w jednej chwili pogrzebiesz ziemską nędzę i wszystkie swoje kłopoty, zemścisz się na Hilarym, bo śmierć twoja zatruje mu sumienie.

Ale Szymon był dobrym chrześcijaninem, więc się wzdrygnął na myśl zbrodni samobójstwa i odpowiedział szatanowi: – Idź precz kusicielu ode mnie! Od Boga mam duszę, więc się na nią nie targnę, żony i dziatek nie zostawię sierotami! Zemsty na Hilarym nie chcę, bom chrześcijanin!

Tu w oczach stanęła Szymonowi ukochana jego cała rodzina, która pomarłaby z głodu, w razie jego śmierci. Sam przed sobą wypierał się myśli samobójstwa, ukląkł i począł modlić się, a jakiś anielski spokój i nadzieja pokrzepiły jego zacną duszę. Po długim płaczu i modlitwie uspokoił się zupełnie i czuł tylko, że głód szarpie mu wnętrzności. Spojrzał więc, gdzie leżała kość, a na niej świecących się kilka kęsów mięsiwa. Chciał tę kość zanieść dzieciom swoim, ale zastanowił się, że żona będzie mu wymawiała, iż wyciągnął rękę po jałmużnę, psom tylko przystojną.

Cofnął się zatem przed tą myślą i sam począł kość ogryzać.

Wtem obejrzawszy się, widzi przy sobie Szymon niby cień, niby widmo chudej i bladej kobiety, która wyciąga do niego długie, kościste ręce i rzecze:

– Szymonie! jam twoja wierna towarzyszka Bieda. Od trzech lat nie odstępuję cię krokiem, zawsze głodna i spragniona, odziewam się w twoje łachmany, dzielę się każdym kęsem twoim i dzieci twoich. I teraz pozazdrościwszy ci kości, żądam, byś i mnie do tej uczty przypuścił.

Szymonowi błysnęła myśl, aby Biedę pochwycił i w rzece utopił, ale widmo odgadło to i rzekło spokojnie:

– Próżne twoje zamiary, nie mam ciała na kościach, woda i ogień są mymi żywiołami i przyjaciółmi. Lepiej udziel mi uczty twojej, to choć na chwilę cię opuszczę.

Szymon cisnął Biedzie w oczy kość ogryzioną, a widmo rzuciwszy się na nią i nie znalazłszy mięsa, poczęło chciwie wysysać szpik ze środka. A że rura była

długa, więc Bieda wsunęła w nią jedną rękę, potem drugą, wetknęła głowę, i tak żrąc szpik do dna, prawie cała wlazła do kości, że tylko końce jej suchych nóg wyglądały.

Szymonowi przyszedł do głowy pomysł nie lada. Obejrzał się dokoła i spostrzegłszy kawałek kółka, zastrugał z niego czopek, zatkał nim kość szybko, zabił kamieniem i cisnął kość do rzeki.

W tejże chwili jakiś ciężar niedoli spadł mu z serca. Idzie Szymon przez wieś z dobrą miną, a tu witają go sąsiedzi i obiecują dopomóc w założeniu nowej gospodarki. W domu krówka przywiodła dwa śliczne cielątka, a lepiankę nawiedził młody, szlachetny pan z sąsiedniego dworu, który przyjął do służby pokojowej roztropnego synka Szymona, i poznawszy poczciwość i nieszczęścia jego rodziny, zajął się skwapliwie ich losem. Jednym słowem, posypały się teraz na Szymona wszelkie pomyślności i dobre zarobki tak, że w lat parę potem miał nową chatę, kawałek pola własnego, liczną pasiekę i w trzosie kilkanaście talarów.

Hilary zachodził w głowę, skąd taka doli odmiana i trawiony ciekawością, podejrzewając coś w tym tajemniczego, poszedł do brata, aby go wybadać zręcznie, czy nie ma jakiego sposobu do zdobywania pomyślności i pieniędzy. Szymon przyjął Hilarego gościnnie, za stół posadził, pierogiem i plastrem miodu poczęstował, a zapytany, opowiedział bratu całe swoje dziwne wydarzenie z Biedą.

Hilary, wyszedłszy od brata, trapiony ciekawością i zazdrością, poszedł cichaczem nad rzekę do wskazanego miejsca i począł szukać kości. Długo brodził po wodzie, zanim kość ową wyszukał, a pewien, że uwolniona Bieda znów powróci do Szymona, silną dłonią wyciągnął korek z rury.

Aż tu z wnętrza kości, niby z procy, wyskoczywszy Bieda, jak zacznie ściskać i całować Hilarego, wieszać mu się na szyi i wołać radośnie:

– O mój wybawco! o mój dobrodzieju! o mój królu jedyny! już cię też nigdy nie opuszczę, będę twoją wierną towarzyszką w każdej chwili, do samego grobu!

Hilary niewiele zważał na mowę widma, które nie wiedzieć gdzie znikło, ale rzecz całą dopiero zrozumiał, gdy powróciwszy do domu, dowiedział się, że pies wściekły pokąsał mu woły i krowy, które trzeba było podorzynać. W kilka dni potem grad wybił zboże do szczętu, a ogień zaprószony z fajki przez nieostrożność parobka, zniszczył mu gumna i domostwo.

Skutkiem nieszczęść i chorób Hilary doszedł do nędzy, która już go nie opuściła do śmierci i byłby nieraz przymarł głodu, gdyby go nie wspierał szlachetny, poczciwy Szymon.

### 6. Jałmużna

Szedł sobie ubogi dziadek przez wieś, po proszonym chlebie[474] i zaszedł do Błażejowej. A Błażejowa była to białogłowa skąpa i chciwa. Więc kawałka chleba dziadkowi nie dała, jeszcze go wyfukała i nie odpowiedziawszy nawet „na wieki wieków" z chaty swej wyprawiła. Starowina, psom się kijem opędzając, zaszedł w podle[475] do Janowej. A Janowa była dobra kobiecina, gościnna i miłosierna. Więc gdy staruszka ujrzała, zaraz dwa glonki chleba[476] dzieciom masłem posmarowane odebrała od gęby i dziadowinę obdarzyła nimi.

– Bóg ci zapłać miłosierna niewiasto – rzecze dziadek – aby cię Bóg w dziesięcioro obdarzył, a co dziś robić zaczniesz, abyś do zachodu słońca ledwie skończyła.

To dziadek rzekłszy, wyszedł z chaty w dalszą drogę, a Janowa poczęła rozważać ostatnie jego słowa, lecz nie mogła zrozumieć ich znaczenia. Była to sobie wdowa biedna, ale pracowita i gospodarna: do karczmy nigdy nie chodziła, czasu nie marnowała, a dzieci chowała z pracy rąk własnych. Nie mając pola, przysiewała sobie u Błażejowej na odrobek[477] lnu kilka zagonów. Len ten cienko przędła i tkała corocznie na krosnach kilka sztuk płótna, które potem na słońcu bieliła.

Teraz właśnie, gdy ubogi dziadek odszedł, wzięła się do przemierzenia tego płótna, aby wiedziała, ile łokci może sprzedać, a ile zostawić na koszule dla dzieci. Mierzy tedy, ale mierzy i mierzy, a płótna nic w wałku nie ubywa! Aż się Janowa przestraszyła, więc przeżegnała się raz i drugi, i mierzy dalej, dalej, bez końca – i tak mierzyła aż do zachodu słońca. Z czterdziestu łokci[478], które w wałku były, cztery setki z okładem się wymierzyły! Janowa, niezmiernie rada, Panu Bogu podziękowała i teraz dopiero słowa dziadka zrozumiała, który życzył, aby ją Bóg w dziesięcioro obdarzył i co robić zacznie, aby na zachód słońca skończyła.

Tegoż jeszcze dnia sprzedała wdowa kawał płótna Błażejowej, kawał do dworu i nazajutrz w miasteczku tyle jeszcze wzięła za płótno pieniędzy, że dokupiła sobie drugą krowę i kawałek ogrodu w pobliżu chaty. Ta niespodziana jej pomyślność wzbudziła w chciwej Błażejowej wielką zazdrość i podejrzliwość. Zaczęła więc znienacka wybadywać Janową, ale ta nic jej zrazu powiedzieć nie chciała. Dopiero pewnego dnia przy szklance piwa Janowa, która z przyrodzenia była szczerą i dobroduszną, rozgadała się o wszystkim i opowiedziała od początku jak było. Błażejowa wnet ułożyła sobie cały zamiar, przyznała się do tego Janowej

474 Chodzić po proszonym chlebie – żebrać.

475 W podle – w pobliżu kogoś, czegoś.

476 Glonek – kromka, pajda chleba.

477 Odrobek – spłacanie długów lub przyjętych zobowiązań pracą.

478 Łokieć – jednostka długości o zróżnicowanej wielkości, w Królestwie Polskim równa 57,6 cm.

i prosiła ją serdecznie, aby gdy ten sam dziadek nawiedzi ją powtórnie, przysłała go do sąsiadki.

– Moja kumo – rzecze dobra Janowa – jeżeli go tylko Pan Bóg do mnie ześle powtórnie, bądźta pewni, że go poproszę usilnie, aby waszej chałupy nie minął.

Aż tu nie upłynął jeszcze tydzień, a dziadek idzie przez wieś, podpierając się kijem, i zachodzi wprost do Janowej. Ucieszyła się baba wielce, nie wiedziała z radości, gdzie go posadzić, czym takiego gościa częstować. Dziękowała mu, w ręce staruszka całując, pokazywała dokupioną krowę, kawałek ogrodu i ogarnięte dziatki, a gdy dziadek pobłogosławiwszy odchodził, prosiła, aby Błażejowej nie minął.

Błażejowa, zobaczywszy go z daleka, nasmarowała grubo na palec masłem dwa glonki chleba, dała je swoim dzieciom i dziadka w progu domu czekała, a gdy wszedł do izby, czym prędzej poodbierała dziatwie chleb od gęby i ubogiemu oddała.

– Bóg ci zapłać – rzeknie staruszek – obyś co zaczniesz dziś robić, do zachodu słońca ledwie skończyła! – to powiedziawszy, wyszedł z jej domu.

Błażejowa miała już przygotowane płótno i łokieć do mierzenia, a odprowadziwszy dziadka do drzwi, już-już miała pochwycić łokieć, gdy dzieci pić zawołały; a że i sama uczuła pragnienie, a wody w izbie zabrakło, więc pobiegła z konewką po wodę do studni, żeby nic jej potem w mierzeniu płótna nie przeszkadzało. Ale, o dziwy! jak przyniosła konewkę jedną – czy to dzieci i ona tyle wypiły, czy woda tak wysychała, że musiała pobiec po drugą, bo pragnienie paliło coraz więcej; a jak przyniosła drugą – do studni zaś było daleko – pobiegła po trzecią i czwartą, bo dzieci coraz głośniej pić wołały i ją coraz większe paliło pragnienie. A tu jak na złość, choć pełną konewkę zaczerpnie, to do domu już tylko trochę przyniesie. I tak pili wszyscy bez końca, a Błażejowa musiała nosić wodę do zachodu słońca.

### 7. Pustelnik i skarb znaleziony

Szedł pustelnik drogą przez puszczę i znalazł trzos[479] skórzany pełen złota, a zamiast go podnieść, jął kijem okładać. Ano nadeszło trzech podróżnych, którzy to zobaczywszy, pytają pustelnika z podziwem, dlaczego chłoszcze pieniądze?

– Bo w tym trzosie jest śmierć ukryta – odpowie starzec – więc ją okładam, aby się do mnie nie czepiła.

– Jaki on głupi! – rzekli podróżni. Naśmieli się z dziada, trzos ze złotem zabrali i poszli w dalszą drogę, a pustelnik udał się na puszczę.

Uradowani niespodzianym szczęściem, gdy słońce już zaszło, wstąpili do samotnej wśród boru gospody, aby podzielić się złotem i zanocować. Przy wieczerzy

[479] Trzos – pas, początkowo wełniany, potem też skórzany z kieszeniami na pieniądze.

z wielkiej radości podchmielili sobie niezgorzej, a że, jak to bywa, ten mocniejszy po kieliszku w nogach, inny w głowie – więc i tu, gdy jeden zasnął jak drewno, dwaj pozostali zmówili się, żeby śpiącego zabić i pieniędzmi, które wziął w podziale, rozdzielić się. Jakoż spełniwszy zbrodnię trupa w krzakach ukryli, pieniądze zabrali i, nie zapomniawszy flaszy z resztą gorzałki, szybko w bory uciekli.

Długo szli przez gęstwiny, aż pomęczeni zatrzymali się na odpoczynek. Wtedy ten, który do zbrodni namówił, żeby dodać sobie odwagi i zagłuszyć głos sumienia, duszkiem wychylił pozostałą gorzałkę, po czym usnął snem twardym.

Towarzysz, słysząc chrapanie, myśli sobie: „Ty mnie do zbrodni namówiłeś, więceś sam na taką śmierć zasłużył; jeżeli ja ciebie zabiję, to cię spotka słuszna kara, a zbrodnia nasza już nigdy się nie wyda". Tak dumając, zabił zbrodniarz zbrodniarza, zabrał wszystko złoto, ukrył trupa w lisiej norze i powędrował do miasta z ciężkim trzosem złota i z jeszcze cięższym sumieniem.

Sumienie nie dawało mu pokoju we dnie i w nocy, aby więc go zagłuszyć, pił na zabój, grał w kości z kosterami, szulerował i hulał jak opętany, aż nareszcie cały skarb swój przetrwonił.

Nędza poczęła trapić ciało, a jadowity robak sumienia toczył mu duszę. Gdzie spojrzał, widział w każdej kropli błota krew ludzką, w każdym głosie słyszał jęk konającego pod nożem. W dzień każdy, kto spojrzał na niego, zdawał się wiedzieć o jego zbrodniach; w nocy pomordowani stawali nad głową, spędzając mu sen z oczu.

Nie mogąc znieść widoku ludzi, uciekł znowu na puszczę. Ale gdy w pustkowiu głód i sumienie jeszcze srożej dręczyć go poczęły, postanowił zakończyć swą męczarnię samobójstwem. Jakoż upatrzywszy sobie gałąź, już założył pętlicę na szyję, gdy nagle ukazał się z gęstwiny ten sam pustelnik i kościstą ręką wstrzymał spełnienie trzeciej zbrodni. Samobójca, skruszony widokiem świątobliwego starca, upadł przed nim na kolana i płacząc, szukał ulgi w szczerej i długiej spowiedzi.

– Grzeszniku – rzekł wzruszonym głosem starzec – wielkie są winy twoje, ale jeszcze większe miłosierdzie Boże! Oto cudowne zrządzenie przeszkodziło twojemu samobójstwu, a ocalić może życie niewinnego karczmarza z owej leśnej gospody, który posądzony o dwa zabójstwa i na śmierć skazany jutro ma być ścięty przez kata. Ja jeden byłem przeświadczony o niewinności tego człowieka, ale dowodów na to nie miałem. Modliłem się gorąco i Bóg wysłuchał modłów moich. Jeszcze nie jest za późno. Idź grzeszniku do miasta, wyznaj przed starostą zbrodnie twoje, proś o surową dla siebie sprawiedliwość, zgiń śmiercią zasłużoną, a ocalisz życie niewinnemu karczmarzowi i własną duszę wybawisz od potępienia wiecznego.

Nazajutrz na rynku, rano, gdy karczmarza ścinać miano, przedarł się przez tłum zebrany człowiek nikomu nieznany, krzycząc głosem rozpaczliwym: „Jam

jest mordercą prawdziwym, za największą łaskę świata, dajcie mi pójść pod miecz kata; karczmarz niewinnie sądzony, niech wróci do dzieci, żony".

### 8. Zwierciadło

Była sobie wdowa i miała jedną córkę. A ta córka była cud-dziewica, matka zaś wyrodna zazdrośnica, bo własnej córce urody zazdrościła. Sama rada po biesiadach biegała, jadła, piła i tańcowała, bo jeszcze za mąż wyjść chciała. Poczciwą dziewczynę nieraz biła, w domu zamykała i głodem morzyła, ciężkie roboty zadawała, gdyż chciała, żeby jej ludzie nie widzieli i żeby prędzej zbrzydła. Ale pomimo to wszystko dziewczyna z dniem każdym piękniała, a baba była szpetniejszą.

Wdowa miała cudowne zwierciadełko, w którym się często przeglądała, a przeglądając, pytała:

– Zwierciadło moje, powiedz mi, piękna ja? – a zwierciadło odpowiedziało jej zawsze:

– Tyś piękna, ale córka twoja piękniejsza.

Wtedy wyrodna matka wściekała się z gniewu i zazdrości; więc postanowiła zgładzić córkę z tego świata i kazała swemu parobkowi, który był jej powiernikiem, zaprowadzić dziewczynę do boru, zabić i na znak przynieść serce zabitej. Parobek poszedł, ale że był dobry człowiek, więc ostrzegł niebogę, żeby do domu nie powracała, sam zaś zabił swego psa, wyjął serce i oddał okrutnej matce jako serce córki.

Dziewczyna biedna, opuszczona, płacząc, szła długo przez puszczę, aż w końcu, drogą strudzona, zasnęła snem twardym na ziemi. Wtem przez bór zbójcy jechali i znalazłszy cud-dziewczę myśleli, że to jest anioł z nieba, więc dokoła poklękali zachwyceni jej urodą. Biedna obudziła się i przelękła, ale oni zapewnili, że się nic złego jej nie stanie, że ją będą czcili jak anioła, że będzie im tylko na puszczy jeść warzyła i skrwawione szaty myła. I zaprowadzili niebogę do swojej jaskini, którą jej na wyłączne mieszkanie oddali.

Dziewczyna jeść gotuje i, odmawiając za zabitych pacierze, zbroczone krwią szaty pierze, a zbójcy służą na jej skinienie, niezwykłą czcią otaczając. Więc, gdy władzę swą poznała, zabijać im zakazała i mordy w puszczy ustały, jakby nigdy nie bywały.

Tak upłynął już rok cały. Wdowa najpewniejsza była, że córka dawno nie żyła. Ale razu pewnego, kiedy baba wykąpawszy się w mleku, natarłszy ćwikłą swe lice i włożywszy zausznice[480] i na głowę kornet złoty miała pośpieszyć w zaloty i zwierciadła zapytała, ono jej odpowiedziało: „Pięknaś ty, ale córka twoja piękniejsza". Baba ze złości zawyła, słysząc, że córka jej żyła, więc biegła do czarownicy, aby dziewczynkę zgładziła.

480 Zausznica – tu w znaczeniu: ozdoba noszona w uchu, kolczyk.

Czarownica garści złota żądała, a gdy co chciała, dostała, szła w głuche bory i knieje, gdzie owi zbójcy mieszkali, a spotkawszy cud-dziewicę, gdy niosąc wody konwiec[481], płakała sobie z tęsknoty, rzekła do biednej sieroty:

– Nie płacz, nie płacz niebogo, matka błąd swój poznała, pragnie twego powrotu i mnie tutaj wysłała, a na znak ten pierścień przysyła.

Dziewczyna, sygnet matki poznawszy, pierścień pocałowała i na palec serdeczny włożyła. Lecz, o dziwo! w tejże chwili jakaś senność nieprzeparta ogarnęła cud-dziewicę, zbladły jak chusta jej lice, na trawę się osunęła i snem najtwardszym zasnęła. Czarownica co tchu uciekła, a wróciwszy matce rzekła:

– Uśpiłam ją snem nieprzespanym, pierścieniem zaczarowanym.

Zbójcy wrócili z wyprawy, patrzą, że nie ma dziewczyny ani przyrządzonej strawy. Wołają, szukają na wszystkie strony i dopiero nad brzegiem strumienia, gdzie zwykle wodę brała, znaleźli, blada leżała. Dokoła jej poklękali, ocucić ją próbowali, a gdy ocucić nie mogli, sądząc, że snem wiecznym zasnęła, o pogrzebie jej radzili. A spostrzegłszy na jej palcu złoty pierścień, chciwie go zdjęli. Wtem dziewczę oczy otwiera i jakby sto lat przespała, tak boleściwie westchnęła, że nawet zbójcy zadrżeli. Więc pierścień do rzeki cisnęli. Ona podniosła się z ziemi, rumieniec oblał jej jagodę i znowu żyła między nimi jeść warząc, chodząc po wodę.

Tak upłynął cały rok drugi. Wyrodna matka była przeświadczona, że córka snem wiecznym już uśpiona. Lecz pewnego razu, gdy zalotna baba w cudownym zwierciadle się przejrzała i zwierciadła o swą urodę spytała, zwierciadło odpowiedziało:

– Pięknaś ty, ale córka twoja piękniejsza.

Baba z wściekłości zawyła, słysząc, że córka jej żyła i z wymówkami do czarownicy pobiegła. Czarownica wierzyć temu nie chciała, ale teraz obiecała dziewczynę zgładzić na wieki. Poszła znowu w głuche bory, gdzie zbójców była jaskinia, a znalazłszy niebogę śpiącą na mchu leśnym, podkradła się cichutko, wbiła jej za paznokieć serdecznego palca zaczarowaną szpilkę i potem szybko uciekła, a powróciwszy do matki rzekła:

– Na wieczność już nieprzerwaną pogrążyłam ją we śnie wiecznym, utkwiwszy w palcu serdecznym szpilkę zaczarowaną.

Gdy zbójcy powrócili z wycieczki, patrzą – leży na trawie blada, bez znaku życia cud-dziewczyna. Dokoła niej poklękali, przebudzić usiłowali. Pierścienia na palcu nie miała, a szpilki za paznokciem nie dostrzegli. Że zaś była jakby żywa, z anielskim w twarzy uśmiechem, więc nie wątpiąc, że żyje, a tylko, że przebudzić jej nie mogą, poszli do miasta, kupili szklaną trumnę i dziewczynę ubraną w bieli do trumny tej zamknęli i między dwoma jodłami na jedwabnych sznurach

[481] Konwiec – konew, metalowe lub drewniane naczynie do przenoszenia lub przechowywania płynów.

zawiesili. Odtąd w ustroniu głuchej puszczy wiatr kołysał cud-dziewicę w szklanej trumnie, a ptaszkowie leśni śpiewali jej dźwięczne pieśni i jodły grały swym szumem.

Zdarzyło się pewnego razu, że królewicz na łowach, zapuściwszy się w głębinę puszczy, napotkał nagle między jodłami wiszącą szklaną trumnę i osłupiał z zadziwienia na widok cudnej dziewicy w bieli z anielskim uśmiechem na twarzy. Kazał zdjąć trumnę i otworzyć. Zaciekawiony niesłychanie wziął dziewczynę za rękę i paluszki swobodnie wyginał, ale zauważył przy tym, że tylko jeden palec serdeczny był skostniały i przypatrując się z bliska, spostrzegł za paznokciem szpilkę, którą natychmiast wyciągnął. I oto dziw nad dziwami, dziewczę rusza powiekami i jakby sto lat przespała westchnienie takie wydała, że aż dworzanie struchleli. A królewicz zachwycony klęczał nad nią osłupiony i patrzył jak w obraz cudny. Ona, spostrzegłszy młodego królewicza nadobnego, z trumny się szybko zerwała, rumieńcem spłonęła cała i w ziemię skromnie patrzała.

Niedługo potem odprawiano na zamku królewskim huczne gody weselne. Królewicz zaprosił nie tylko wszystkich panów, starostów, kasztelanów i hetmanów, ale i wszystek lud pracowity na weselny bankiet znamienity. Była tam i matka panny młodej, która o niczym nie wiedziała, niczego nie domyślała, gdyż od czasu, jak czarownica stłukła umyślnie cudowne zwierciadło była pewna, że córka jej nie żyje.

Wtem królewicz, wszedłszy między lud, zapytał biesiadujących:

– Co by uczynić takiej matce, która własną córkę zgładzić chciała ze świata?

– Taką wyrodną kobietę – odpowie wdowa – warto czterema końmi rozszarpać.

– Niech się spełni wyrok, któryś sama na siebie wydała – rzekł królewicz. Ale gdy to usłyszała jego żona, przebaczenie dla matki uprosiła.

Następnie przyprowadzono dwunastu zbójców skazanych także na rozszarpanie końmi. Królewiczowa, dowiedziawszy się, że to byli ci sami, i dla nich przebaczenie wyjednała, a królewicz obdarzył ich nawet za to, że cud-dziewicę tak czcili i na jej prośby zbójectwo porzucili.

Wszystko skończyło się godami, jakich jeszcze ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało.

I ja tam byłem,
Miód, wino piłem,
Po brodzie kapało,
W gębie nie postało[482].

[482] Jest to typowe zakończeniem baśni. Zob. *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965.

### 9. O chorej matce i trzech jej córkach

W ubogiej chatce mieszkała biedna wdowa z trzema córkami.

Pewnego razu wdowa zapadła w ciężką niemoc, a płacz rozpaczających dziewcząt wzruszał serca ludzkie do głębi. Więc zeszły się do łoża chorej stare kumy i znachorki, a każda inną udzielała radę, inne przyniosła z sobą leki. Ale nic nie pomagały ani rozmaite zioła, ani gusła i doświadczone praktyki starych niewiast. Niemoc powiększała się z dniem każdym, a ludzie patrzyli na dziewczęta jak na biedne sieroty.

Ano pewnego wieczora zapukał ktoś do drzwi, a gdy je odparto, wszedł do izdebki dziad siwy jak gołąb, z długą na trzy piędzie[483] białą brodą. Dziewczęta posadziły go na ławie za stołem i poczęstowały chlebem i solą. Dziad wypytywał się o chorobę matki, a potem rzekł:

– Za siódmą górą i rzeką, w środku głuchej puszczy jest zdrój krynicznej wody, z którego tylko piją ptaszki i dzikie zwierzęta, a woda ta uzdrawia wszelką niemoc ludzką. Poślij matko jedną z córek twoich do tej cudownej krynicy, aby ci uzdrawiającej wody przyniosła.

To powiedziawszy, starzec siwobrody nie chciał przyjąć noclegu w chacie wdowy i odszedł, a chora nazajutrz rano wysłała najstarszą córkę swoją z dzbanem za siódmą górę i rzekę, do cudownego zdroju.

Dziewczyna bieży i bieży, a nadzieja powrócenia zdrowia chorej matce dodaje jej siły i odwagi. Minęła gór siedem, przeszła brodami rzek siedem i weszła w bór samotny, ciemny i głuchy, wśród którego napotkała studziankę[484]. Ale gdy nachyliła się, aby dzbanem cudownej wody zaczerpnąć, ukazał się nagle z głębi studzianki straszny potwór i zawołał:

483 Piędź – jednostka miary długości, w Polsce najczęściej stanowiąca 1/3 łokcia (ok. 19 cm) lub 3/4 stopy (ok. 22 cm).

484 Studzianka – mała studnia, studzienka.

Dziewczyna z wielkiej trwogi osłupiała, cofnęła się od studzianki, a dzban wypadł jej z drżącej dłoni i rozbił się o kamienie. Uciekała co tchu do domu, gdzie przyszła smutna i chorej matce powiedziała, że źródła nie napotkała, że poślizgnęła się w drodze, że dzban się potłukł niebodze.

Wtedy chora wdowa wyprawiła po cudowną wodę córkę średnią. Ta również, przewędrowawszy przez siedem gór i siedem brodów, stanęła wśród głuchej puszczy nad zdrojem cudownym, lecz gdy miała wody zaczerpnąć, wychylił się z niej nagle straszny, z olbrzymią brodą i wąsami potwór i zawołał tak samo:

– Pięć łokci wąsa, na sążeń broda *i tak dalej*.

Dziewczyna z wielkiej trwogi oniemiała i drżąca upuściła z ręki swój dzban, który rozbił się o kamienie. Więc co tchu uciekała do domu, gdzie chorej matce powiedziała, że źródła nie napotkała, że poślizgnęła się w drodze, że dzban się rozbił niebodze.

Chora matka najmłodszej córki swojej Maryli wysyłać już po wodę w tak daleką drogę nie chciała. Ale Maryla sama dzban pochwyciła i już staj troje ubieżała. Przez górę i rozdoły[485] pędziła, przez głębokie brody brodziła, przez gęstwinę puszczy przedzierała, aż ostatnich sił swych dobywając, nad zdrojem cudownym stanęła. A gdy zaczerpnąć miała, ukazał się na dnie straszny potwór i zawołał:

Pięć łokci wąsa, na sążeń broda,
Chcesz wody dostać Marylo młoda,
Jak mi będziesz ślubowała,
Wtedy będziesz wodę brała,
Marylo młoda!

Maryla zbladła jak chusta, jak liść osiny[486] drżała, ale się nie cofnęła, tylko odpowiedziała:

– Będę ci ślubowała!

– Więc weź wody dla chorej matki, a sama przyjdź tu jutro rano przed wschodem słońca – rzekł potwór i znikł na dnie studzianki.

Gdy Maryla, przybywszy z dzbanem pełnym do domu, dała się napić matce, chora powstała z łoża boleści, przycisnęła dobrą córkę do serca, a łzy jej wdzięczności potoczyły się po złotych włosach dziewczyny. Matka nie domyślała się, jak wielką ofiarą córki było okupione jej zdrowie.

Zły duch doradzał Maryli, żeby nie dotrzymała przyrzeczenia danego potworowi, ale niebodze chodziło o zdrowie matki, więc całowała jej kolana nic nie

485 Rozdół – wąska, głęboka dolina.

486 Osina – osika, topola osika lub topola drżąca (*Populus tremula*), najpospolitszy gatunek topoli występujący w Polsce, należący do rodziny wierzbowatych. Symboliczne znaczenie mają drżące listki osiki wyrażające strach, lęk, niepewność, przerażenie.

mówiąc, iż wybiera się w straszną drogę i w nocy opuści ukochany dom rodzinny na wieki. Żal i łzy zabiły jej mowę, a matka myślała, że to są tylko łzy radości.

Dziewczyna czekała aż matka zaśnie, gdy wtem zapukał ktoś do chaty i pod drzwiami odezwał się głos złowieszczy:

Pięć łokci wąsa, na sążeń broda,
Otwórz drzwi swoje, Marylo młoda,
Mnieś ślubowała, wodę mą piła,
Marylo miła.

Maryla struchlała z przerażenia, ale drzwi otworzyła. Do izdebki wtoczył się z olbrzymimi kudłami wstrętny potwór i chrapliwie zanucił:

Pięć łokci wąsa, na sążeń broda,
Zastaw wieczerzę, Marylo młoda,
Mnieś ślubowała, wodę mą piła,
Marylo miła.

Gdy Maryla zastawiła wieczerzę, potwór kazał jej usiąść obok siebie i jeść razem, a gdy spożyli oboje odezwał się:

Pięć łokci wąsa, na sążeń broda,
Pościel mi łoże, Marylo młoda,
Mnieś ślubowała, wodę mą piła,
Byś moją była.

Maryla, chwiejąc się na nogach, posłała łoże potworowi. Gdy wtem stał się cud niesłychany. Kudłaty potwór przemienił się w jasnowłosego królewicza w złotej zbroi. Cudnej urody ten królewicz opowiedział teraz, że onego czasu, przy owym źródle zaklęła go w potwora pewna rozmiłowana w nim dziewica, z którą żenić się obiecywał, a nie żenił. Więc zaklęła go, aby tak długo pokutował, aż znajdzie się taka, co dobrowolnie zgodzi się na poślubienie straszydła. Tak zaklęty pokutował sto lat, zanim do postaci własnej dziś powrócił dzięki Maryli.

We wspaniałym zamku królewskim na kobiercu klęczał królewicz z Marylą, a błogosławiła ich do ślubu uboga matka. Po ślubie królewska kapela zagrała weselnego poloneza i sto par podążyło do uczty weselnej.

I ja tam byłem,
Miód, wino piłem,
Po brodzie kapało,
W gębie nie postało.

## 10. O diable Wódkorobie i o kmiotku Charłaku[f]

Był sobie kmiotek, biedak nad biedaki, bo nie tylko grosza nigdy w oczy nie widział, ale często-gęsto i kawałka chleba nie miał, a o omaście[487] i mowy nie było. A tu z łaski, czy za karę, dał mu Pan Bóg dziatek dwanaścioro. Z żoną więc i dziatkami wiodąc żywot charłacki, Charłakiem był przezwany.

Raz kmiotek Charłak poszedł orać w pole i wziął z domu ostatni okrajec chleba[488]. Orze, orze – i już było samo południe, kiedy puściwszy spracowane woliki na trawę, sam siadł na miedzy, wziął węzełek, rozwiązał, spojrzał na okrajec chleba i zadumał się srodze.

Był on pracowity, dobrego serca, żonę i dziatki serdecznie kochał i dla nich w pocie czoła pracował. Popatrzył więc, westchnął i znowu węzełek z chlebem na miejscu położył.

– Posilę się później, to mi nie tak prędko znowu jeść się zechce i cokolwiek oszczędzi się dla dziatek – pomyślał biedak. Wstał i do roboty poszedł.

Kiedy Charłak nad okrajcem chleba rozmyślał, tuż przy nim stał diabeł niewidzialny i myślał, jakiego by figla wypłatać biedakowi… Więc ukradł chleb z węzełka i ciekawy, co kmieć pocznie, gdy nie znajdzie chleba, usiadł na miedzy, chleb zjadł i czekał.

Długi czas Charłak przemagał głód dokuczliwy, na koniec poszedł do węzełka, rozwiązał go… a tu chleba nie ma!

– Dziwna rzecz – pomyślał Charłak – nikogo tu nie było, a jednak ktoś chleb sprzątnął! Ha – musiał być także głodny, niechże mu więc będzie na zdrowie! Za jeden dzień z głodu nie umrę, a poczekawszy, będzie Pan Bóg łaskawszy – przeżegnał się więc, zmówił pacierz, poorał jeszcze i do domu za pługiem poszedł.

– Źle! – mruknął pod nosem szatan, zgrzytając zębami – ukradłem mu ostatni kęs chleba, a on, zamiast kląć i złorzeczeniami gubić swoją duszę, zdrowia mi życzy! – Śmignął więc do piekła, stanął przed Lucyperem i całą rzecz mu opowiedział.

– Źleś zrobił – odpowie mu Lucyper – jakkolwiek my, czarci, broim, to wszakże nadejdzie czas i na nas… przyjdzie kryska na Matyska. Źle robić nasza to rzecz, ale gdy zrobisz źle człowiekowi złemu, zrobiłeś jak na biesa przystało; lecz

---

f Bajka niniejsza wyjęta jest z książki Glińskiego *Bajarz polski*.
[Antoni Józef Gliński (1817–1866) – bajkopisarz pochodzenia chłopskiego, od 1844 r. mieszkający w Wilnie, w swej twórczości opierający się głównie na podaniach z zaścianków i wsi białoruskich. Jego najsłynniejszym dziełem jest wspominany *Bajarz polski* (t. I–IV, Wilno 1853), wielokrotnie wznawiany zbiór baśni, podań i gawęd – przyp. Red.]

487 Omasta – tłuszcz dodawany do potraw; okrasa.

488 Okrajec (chleba) – okrajczyk, kromka (chleba) zwykle rozpoczynająca lub kończąca bochenek; przylepka.

ukradzenie ostatniej kromki chleba poczciwemu Charłakowi sprzeciwia się nawet honorowi i sumieniu czartowskiemu. A w dodatku chleb to dar Nieba, więc go diabłu jeść nie wolno. Skazuję cię za to na siedem lat pokuty. Ruszaj więc prędzej do Charłaka i wyrządzoną mu krzywdę odsłuż siedmioletnią pracą.

Diabeł, usłyszawszy niemiły rozkaz króla piekieł, skurczył się jak kura obmokła, ale przybrawszy postać wędrownego człowieka, poszedł do Charłaka i prosi się do niego na służbę.

– Czyż mnie trzymać sługę, kiedy i sam mrę głodem! – rzecze mu Charłak.

– Ja biedny i ty biedny – odpowie diabeł – będziemy biedę razem klepać, ale dwom robota pójdzie sporzej[489]. Ja kożuch, siermięgę i buty mam jeszcze dobre, więc płacy żadnej nie potrzebuję, byleś mi dał kawałek chleba suchego.

Tym sposobem bies u Charłaka został parobkiem i tak mu pracuje, że nikt takiej roboty pojąć nie może! Gnojem od jednej krowy nawiózł mu całe pole, w jeden dzień rolę zaorał i zasiał. Zboże jak las rośnie, kłosuje się[490] i wydało plon niesłychany. Wszyscy dziwują się, że u Charłaka chleba po uszy, niemało zboża przedali i biedują, co z resztą ziarna zrobić, gdzie podziać?

– Zróbmy tak – odezwał się parobek – zaorzmy trzęsawiska i zasiejmy tym ziarnem, lato jak będzie suche, a nuż urodzi?

Zaczął Diabeł błoto orać, a tu za pługiem schnie jak w piecu; zabronował, zasiał i krzewić się[491] zaczęło. Sąsiedzi, widząc, jak ziarno do błota rzucał, śmieli się do rozpuku, ale gdy dobrze urodziło, naśladować go postanowili.

W następnym roku sąsiedzi rzucili się orać i zasiewać bagna, a u Charłaka robi się wręcz przeciwnie.

– Wiesz co, mości gospodarzu – odezwał się parobek – mnie się zdaje, że rok ten będzie mokry; zasiejmy góry piaszczyste i wydmy, a sąsiedzi niech sobie gmerzą[492] w błocie.

I poszedł bies orać góry i piaski, na których dotąd nigdy nic nie rodziło, a pora tak się zadeszczyła, że na nizinach wszystko wymokło, a po górach taki był urodzaj, że zboże, jak to mówią, z niebem gada i Charłak nie wie, co z ziarnem ma począć…

– A co, mości gospodarzu – rzekł parobek – zboża mamy do zbytku, cóż z nim robić będziemy?

– A cóż mamy robić? – odpowie Charłak – będziemy jeść na zdrowie, damy ubogim i na szpitale, udzielimy potrzebującym, a reszta niech będzie w zapasie na złą godzinę, czasem i nieurodzaj nawiedzi.

---

489 Sporzej – łatwiej, szybciej.

490 Kłosić się – wytwarzać kłosy.

491 Krzewić się – tu w znaczeniu: bujnie się rozrastać.

492 Gmerać – kopać, dłubać, grzebać.

Diabłu nie podobały się te słowa, więc rzecze:

– Ziarno na gromadach długo leżeć nie może i tylko kłopot z przerabianiem i pilnowaniem. Oto ja mam pomysł nowy, który się uda niezawodnie, a przyniesie nam wielkie zyski i w dodatku cześć i sławę.

– Cóż to za pomysł masz bracie?

– Bardzo prosty! z jęczmienia ludzie warzą piwo, więc my zacznijmy żyto warzyć, a nuż uwarzymy co dobrego.

Wziął się czart do pomysłu, porobił kotły i kadzie[493], jął zacierać[494], mieszać, warzyć i wywarzył w końcu napitek czysty jak woda, ale tęgi i gorzkawy, który palił podniebienie i rozum odbierał. Diabeł aż zaryczał z radości, napitek nazwał gorzałką, natoczył w gąsiory i flasze, nalał w kieliszek, postawił na stole i zaprosił poczciwego gospodarza.

Charłak pociągnął, skrzywił się i zakrztusił.

– Oj! coś gorzka i pali, a czy diabli nadali!

– To nic – mówi parobek – dla tej goryczki i pałkości[495] ludzie ją będą tym chciwiej łykali. Trzeba spróbować, co dalej będzie: łyknij kieliszek drugi, nic nie zaszkodzi, wszak to samo zboże, tylko uwarzone.

Charłak wychylił, a drugi kieliszek już lepiej mu smakował, więc rzekł:

– Gorzka wprawdzie, ale w brzuchu przyjemnie grzeje.

– Łyknij kieliszek trzeci, a zobaczysz co będzie – i to mówiąc, nalał mu z flaszy: obaj się szkłem stuknęli i duszkiem napój szatański łyknęli.

– Dalipan[496], już niegorzka – odezwał się Charłak – jak widzisz mnie żywego, niegorzka.

– Nie tylko, że niegorzka, ale wyśmienita – rzecze diabeł – machnijmy jeszcze po czwartym!

Charłak już sam kieliszek podstawił, mówiąc:

– Do asana![497] Prawda, prawda, że wyśmienita – i wychyliwszy do dna dodał – A mnie coś jakby weselej się robi, zdaje mi się, żem o dziesięć lat odmłodniał, krew mi igra jak za młodu… Ani mnie pozna moja baba! nogi rwą się do tańca.

– Więc pozwólmy po piątym – dodał diabeł – a będzie jeszcze weselej, jeszcze milej!

---

493 Kadź – duże naczynie, najczęściej w kształcie ściętego stożka, mające zastosowanie w gospodarstwie domowym, w przemyśle browarniczym, hutniczym, papierniczym itp.

494 Zacierać – mieszać rozgotowane zboże ze słodem w celu przygotowania zacieru.

495 Pałkość – uczucie pieczenia, parzenia.

496 Dalipan – wykrzyknik używany w celu potwierdzenia prawdziwości tego, co się mówi; doprawdy, słowo daję.

497 Asan, acan – skrót od waszmość pan, zwykle jako zwrot kierowany do rozmówcy, odpowiadający dzisiejszemu pan.

– Mnie się zdaje – przerwał Charłak, wychylając kieliszek piąty – że po szóstym nic by nie zaszkodziło!

– Wiwat gorzałka! – wrzasnął diabeł sam już dobrze podcięty i począł wokoło izby z wielkiej radości tańczyć walca.

– Czekaj! czekaj! – wołał Charłak, nalewając sam sobie kieliszek szósty – i ja bym z tobą potańcował, ale zdaje mi się, że chata się kręci i na łeb wali – to mówiąc upuścił flaszę na ziemię, sam jął ściskać, całować biesa i zataczać się po izbie.

– A mnie się zdaje – rzecze pijany diabeł – że jestem we własnym piekle, że trzymam w kleszczach twoją duszę, a najjaśniejszy Lucyper, król piekła, za miliony dusz ludzkich, które mu przyniesie wymyślona przeze mnie gorzałka, uczyni mnie wielkim piekielnego państwa dostojnikiem.

Na brzęk stłuczonej flaszy wbiegła do izby żona Charłaka, a za nią gromada dziatwy, która widząc starego ojca tańczącego z parobkiem, poczęła się śmiać do rozpuku; i tym sposobem Charłak raz pierwszy został pośmiewiskiem swych dzieci. Biedna kobiecina z przerażeniem postrzegła opętanie męża. A że po tej wesołości nastąpiła wielka obrzydliwość, przy czym parobek wyrzucił z siebie czarną smołę, więc kobieta pobiegła po cyrulika[498].

Obaj pijani, walając się w śmieciu, zasnęli tymczasem – jeden pod ławą, a drugi wpadłszy do koryta świńskiego. A gdy się obudzili głowa ciężyła[499] im jak kamień.

– Nic to – odezwał się diabeł – klin klinem wypędzać trzeba, łyknijmy więc po kieliszku! – i to mówiąc przyniósł i nalał z gąsiorka. Charłak wzdrygnął się z początku, ale namówiony przez czarta wypił i rzecze:

– A wiesz co, bracie, zrobiło mi się jakoś lżej i weselej, daj no jeszcze kieliszek. A potem zaprosimy sąsiadów, aby ich wszystkich uraczyć gorzałką.

– A czego w domu nie wypijem – dodał diabeł – to rozprzedamy sąsiadom w karczmie!

Jeszcze roku nie wyszło, gdy Charłak zapił się na śmierć, rolę jego wzięto za długi, a żona i drobne dziatki, zostawszy bez odzieży, kąta i kawałka chleba, poszły żebrać do obcych ludzi.

Od owej pory upowszechniła się między ludźmi wódka, ten bicz Boży, którym się dobrowolnie chłoszczą i który do chat kmiecych ubóstwo i nędzę sprowadza i swemu wynalazcy – diabłu – tysiące dusz co dzień dostarcza.

---

498 Cyrulik – felczer, pomocnik lekarski mający średnie wykształcenie medyczne.

499 Ciężyć – ciążyć.

## VI. PRZYPOWIASTKI ŻARTOBLIWE

### 1. O młynarzu i szynkarce

Pewien młynarz – dostawszy się po śmierci do piekła – spotkał tam swoją kumę szynkarkę, więc pyta ją zadziwiony:

– Pani kumo, to waćpani tutaj?

– Panie kumie, to waćpan tutaj?

– A za cóż się waćpani tu dostała?

– A za co waćpana tu przysłali?

– Ja dostałem się tu za to, że biorąc za mlewo miarę zboża, czub sobie zawsze dodawałem nad miarę.

– A ja, mój kumie, za to, żem nikomu miary nie dolała. No i jest-że sprawiedliwość na tym świecie!?

### 2. Mazur na kazaniu

Pewien Mazur, słysząc podczas kazania, jak ksiądz pomylił się i mówił, że Abel zabił Kaina, zawoła uradowany: „A dobrze mu tak, boć też wprzód zabijał zawsze Kain niewinnego Abla".

### 3. Jako chłop adwokatowi powiedział

Gdy pewien adwokat żądał ciągle pieniędzy, prowadząc sprawę ubogiego chłopka, ten mu rzecze: „Ja, panie palestrancie, orzę wołami, sieję czyste ziarno, a zbieram plewy, a waszmość orzesz gęsią, posiejesz piaskiem, a zbierasz złoto".

### 4. O Podlasiaku, jako żony swej, która mu utonęła, szukał w rzece

Gdy pewien zagrodowiec[500] podlaski, szukając ciała żony swojej, która mu w Bugu utonęła, szedł w górę wody, a ludzie, dziwując się temu, czynili mu uwagę, iż woda nie mogła unieść w górę, odrzekł im: „Ach, moi panowie bracia, wszak nieboszczka moja wszystko przeciwnie za żywota czyniła, więc tuszę[501], że i po śmierci musiała pójść przeciw wodzie".

### 5. Jako dwie białogłowy o Niebie się rozmówiły

Jedna mieszczanka, nawiedziwszy chorą swoją przyjaciółkę, mówiła do niej o śmierci:

---

500 Zagrodowiec – szlachcic zagrodowy.

501 Tuszyć – spodziewać się, mieć nadzieję.

– Ach! moja kochana pani, jakże szczęśliwa jesteś, że już wybierasz się do Nieba dla oglądania jasności Boskiej i wiecznej Jego chwały.

Na to chora odpowie:

– Skoro wnijdę[502] do Nieba, będę zaraz Pana Boga prosiła, iżby dla kochanej pani co rychlej miejsce godziwe w swojej jasności i chwale przygotował.

Na to pierwsza odpowie z gniewem:

– Proszę nie wdawać się w moje sprawy i Boskiego zrządzenia nie przyśpieszać.

### 6. Jako jeden żałował, iż przed obiadem nie zagrał na fujarze

Jeden żołnierz, wędrując przez wielki bór, usiadł sobie pod dębem około południa i wydobywał chleb i wędzonkę na posiłek. Aliści patrzy, jak trzy stare wilki wyszły z kniei i łykają ślinę, patrząc na jego obiad. Myśli sobie: broni nie mam, więc jak im pożałuję obiadu, to zgłodniałe bestie rzucą się na mnie i pożrą. Począł tedy ciskać im chleb i wędzonkę i oddał wszystko, co miał z sobą. Ale wilkom zaostrzył się jeno apetyt, więc przypatrują się mu ciągle. Żołnierz widzi, że to nie przelewki, a w torbie miał już tylko fujarę. Więc przypomniawszy sobie wydarzenie o grajku, którego skrzypce przed wilkami ocaliły, wydobył fujarę i zadudlił[503]. Ano ledwie grać począł, a wilki, stuliwszy uszy i ogon, uciekły w gąszcze kniei. Żołnierz, grając na fujarze, idzie śmiało w swoją drogę, a głodny wzdycha tylko myśląc o wędzonce i żałując, że nie zagrał wilkom przed obiadem.

### 7. Jako wdowcowi żony rajono

Jednemu chłopu zginęła krowa, a w tydzień potem i żona mu umarła. Gdy płakał po tych, stratach sąsiedzi i sąsiadki jęły go pocieszać:

– Albo to dziewek brakuje, albo nie dostaniesz łatwo innej żony? Piotr ma trzy córki, wybierz sobie jedną. Bartłomiej ma siostrę na wydaniu, Mateusz pasierbicę.

Wdowiec, wysłuchawszy tej mowy, rzecze im na to:

– Dziękuję wam, mili przyjaciele, za wasze dobre chęci. Jeno widzę, że lepiej stracić żonę niż krowę. Bo w miejsce nieboszczki dajecie mi dziesięć dziewcząt do wyboru, a gdy mi krowa zdechła, nikt mi nawet jałowicy[504] dać nie chciał.

---

502 Wnijść – wejść.

503 Dudlić – grać na instrumencie.

504 Jałowica – jałówka, młoda krowa niemająca jeszcze potomstwa.

### 8. Ze starej księgi

Jeden prostak, gdy chciał się z grzechów swych spowiadać, miał zwyczaj żonę swoją pięściami okładać.

Spytany o przyczynę przez przyjaciół swoich:

– Mam, rzecze, słabą pamięć, i przypomnieć moich grzechów nie jestem zdolen, ta zaś, gdy pięść czuje, jak z rejestru me wszystkie występki rachuje.

### 9. O pijaku, który z wodą się pogodził

Pewien pijak, będąc zawziętym wody nieprzyjacielem, zawsze ją ganił, jakoby zdrowiu szkodliwą była. Ale gdy zachorował i cierpiąc w gorączce pragnienie wody pożądał, rzeknie doń jego żona, iż przedtem nigdy wody cierpieć nie mógł? Pijak na to odpowie:

– Alboż nie wiecie o tym, że dobry chrześcijanin zawsze przed śmiercią pogodzić się winien ze swoim nieprzyjacielem?

### 10. O synu, co dawał ojcu jeść w korytku

Gdy jeden starzec, któremu trzęsły się ręce z sędziwości wieku stłukł z tego powodu misę, wyrodny syn dawał od tej pory rodzicowi strawę w drewnianym korytku. Aż razu pewnego, gdy zapytał swego małego chłopca, co robi?

– To będzie tatusiu korytko dla ciebie – odpowie mu malec – w którym będę wam dawać jadło, gdy dorosnę, a wy się zestarzejecie, tak jak teraz dajesz tatusiu swemu ojcu.

### 11. Słowo to wiatr

„Słowo to wiatr" – mówi stare przysłowie. Oj! gdyby to była prawda – powiadał pewien mąż, który miał gadatliwą żonę – to moja imość[505] obracałaby wszystkie wiatraki pod naszym miasteczkiem.

### 12. Jak szlachcic podlaski na jarmarku odpowiedział

Zagrodowy szlachcic podlaski, przyprowadziwszy na jarmark do Ciechanowca[506] szkapę wielką, starą i chudą, siedział na niej i zachwalał jej przymioty.

---

505 Imość – jejmość, zwrot grzecznościowy używany w odniesieniu do kobiet pochodzenia szlacheckiego.

506 Ciechanowiec – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w ziemi drohickiej województwa podlaskiego, współcześnie miasto w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

Ktoś, chcąc z niego zażartować, zapytuje:

– A po czemu waćpan chce za łokieć tej kobyły?

Na to urażony Podlasiak, podnosząc szkapie ogon do góry, odpowie bez namysłu:

– Niech pan zajdzie do sklepu, to się tam dowie o cenie.

### 13. O tonącym

Pewien tonący, gdy wyciągnięto go z wody, uczynił ślub, że pierwej do wody nie przystąpi, dopóki się pływać nie nauczy.

### 14. O chłopie, co dźwigał wór, jadąc konno

Jechał chłop na szkapie i dźwigał na sobie ciężki wór ze zbożem.

– Czy nie byłoby lepiej – rzekł do niego przechodzień – gdybyś ten ciężar na konia złożył.

– Nie chcę uczynić tego – odpowie mu wieśniak – bo żałuję mojej szkapiny, która i mnie już dźwiga.

### 15. Odpowiedź Żyda

Pewien wieśniak chciał pożyczyć pieniędzy u Żyda, a gdy ten odpowiedział, że ich nie ma, wieśniak rzecze:

– Toś Żydzie głupi, kiedy pieniędzy nie masz.

– A waćpan – odpowie mu Żyd – ma pieniądze?

### 16. A która tam w mieście godzina?

Dwóch chłopów wyjeżdżało wierzchem z miasta Wilna, siedząc na jednym koniu, i spotkali szlachcica, który ich zapytał:

– A która tam w mieście godzina?

– Ano – odpowie chłop siedzący na przedzie, od grzywy – niech się waszmość zapyta mego sąsiada, który siedzi za mną, boć on, siedząc z tyłu, później ode mnie z miasta wyjechał.

### 17. O kuchcie, co podał gęś bez pałki

Pewien kuchta, piekąc dla pana swego gęś, zjadł od niej nogę, czyli pałkę, a zapytany przez pana, co się z pałką zrobiło, odpowiedział, że ta gęś miała tylko

jedną nogę. Pan odrzekł, iż to rzecz niepodobna do wiary. Alić[507] gdy potem byli razem w drodze i ujrzeli stado gęsi na lodzie, a każda stała, jak to bywa, na jednej nodze, drugą dla ogrzania podkuliwszy.

– A co – rzeknie kuchta – widzi pan, że te gęsi mają po jednej tylko nodze.

Pan wtedy gwizdnął, a gęsi stanęły wszystkie na obu nogach.

– Widzisz błaźnie, że każda gęś ma dwie nogi.

– Toteż gdyby pan wtedy tak gwizdnął, gdy gęś na stół podawałem – odpowie kuchta – to niezawodnie i drugą nogę byłaby wystawiła.

### 18. Jak krawcy żartowali z pana

Jeden pan, jadąc gościńcem, spotkał dwóch Żydów krawców, a chcąc sobie z nich zakpić, stanął i rzecze do nich:

– Możecie mi uszyć parę sukien?

– Czemu nie, aby tylko było z czego.

– To nie sztuka, gdy materia gotowa, ale czy potraficie uszyć bez materii?

– Uszyć nie potrafimy, ale skroić możemy, niech tylko wielmożny jegomość pozwoli nam wziąć miarę.

Pan wysiadł z kolasy, a Żydzi obmierzyli jego osobę i na piasku, odkreślając nożycami każdą sztukę, mówili:

– Oto jegomość masz stan[508], oto poły, oto kliny[509], oto rękawy, oto kołnierz, a teraz to wszystko znoś sobie jegomość zdrów.

### 19. Parobek, który grochu nie chciał jeść

Pewien wybredny parobek, siedząc nad misą pełną grochu, przewróciwszy łyżkę wklęsłością do dołu, tak jął mówić do grochu:

– Jeśli się będziesz na łyżkę brał, to cię będę jadł.

Groch rzeczywiście na odwróconą łyżkę brać się nie chciał. Gospodarz to uważał, ale nie mówił nic. Zdarzyło się jednak potem w lat parę, gdy rok był nieurodzajny, że ten sam parobek, który się już ożenił i osiadł na własnej gospodarce i chleba mu nie stało na przednówku[510], przyszedł do swego dawnego gospodarza prosić o wspomożenie. Kmieć otworzył mu spichlerz, w którego jednym kącie leżało żyto, w drugim jęczmień, w trzecim gryka, a w czwartym groch.

– Może grochu ci potrzeba? – zapytał gospodarz.

---

507 Alić – aliści, partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmienność.

508 Stan – tu w znaczeniu: wcięcie w pasie, pas.

509 Klin – tu w znaczeniu: kawałek materiału w kształcie trójkąta.

510 Przednówek – okres przed nowymi zbiorami.

– Oj, przydałby się, przydał – odpowie biedaczysko.

– Więc daj wór i trzymaj.

To mówiąc, wziął szuflę i trzymając tak samo na opak, czyli dnem do góry, mówi do grochu:

– Jeśli się będziesz brał, to cię będę sypał.

– Panie gospodarzu, odwróć waćpan szuflę, to się zaraz groch weźmie.

– A pamiętasz mój bratku, jakeś u mnie gardził tym grochem, odwracając łyżkę nad misą?

Parobek dalejże za nogi gospodarza, przeprasza go ze łzami i wyznaje, że zgrzeszył, gardząc darem Bożym, a poczciwy kmieć, dawszy pożyteczną naukę przebaczył mu i nasypał w cztery wory: żyta, jęczmienia, gryki i grochu.

### 20. O skąpej kumie

Było sobie dwóch kumów, jeden biedny, ale gościnny, drugi bogaty, ale sknera. Bogaty nieraz odwiedzał ubogiego, bo ten, choć wiele nie miał, ale zawsze nakarmił i napoił sąsiada. Razu pewnego, gdy żona bogatego ujrzała, że przyszedł odwiedzić ich kum ubogi, a na stole zastawiona była wieczerza, schowała czym prędzej pieczoną gęś za piec, kiełbasę pod żarna, pierog pod pierzynę, a dzban ze śmietaną pod łóżko i sama umknęła do komory, mówiąc, że niedomaga. Gość, który niechcący wysłuchał wszystkiego za drzwiami, wszedłszy do świetlicy, opowiada:

– Ach! mój kochany kumie, jakem szedł do was przez zarośla, wysunął się do mnie taki gad, jak ta kiełbasa pod żarnami i zaczął na mnie sykać, jak ten gąsior na piecu, ale jakem pochwycił taki kamień, jak ten dzban ze śmietaną pod łóżkiem, i uderzyłem gada, to się rozpłaszczył, jak ten placek pod pierzyną.

Gospodarz, rad nierad, musiał powyciągać to wszystko na stół i zasiadł z gościem do wieczerzy, a gospodyni, udając chorą w komorze, połykała jeno ślinę, słuchając jak kumowie zmiatali wszystko z półmisków z apetytem.

### 21. Człek zełgał, a koń prawdę powiedział

Przyszedł kmieć do sąsiada prosić o pożyczenie mu konia, a sąsiad, nierad pożyczać, odrzekł, iż konia nie ma w domu. Ale jak na złość koń zarżał w tej chwili.

– Czemuś sąsiedzie zełgał, że konia nie masz w domu? – pyta proszący, na co mu tamten odpowie:

– To widać waść więcej wierzysz bydlęciu niż mnie!

### 22. O babie, która piała jak kogut

Pewna gospodyni budziła zawsze dziewki do roboty, gdy zapiał kogut, więc dziewki, żeby mogły dłużej sypiać, zabiły koguta. Ale nie wyszło to im na dobre, bo baba wstawała odtąd o północy i zapiawszy na drabinie: kukuryku! – budziła dziewki do roboty.

### 23. Jako jeden drugiemu odpowiedział

Gdy jeden, chcąc się od drugiego większym pokazać frantem[511], tak mu przyciął:

– Sto razy bym cię na dzień mógł przedać.

– A ja – odpowie drugi – ani razu przedaćbym cię nie mógł, gdyż nikt by za ciebie i złamanego szeląga dać nie chciał.

### 24. Jak budził chłopca gospodarz

Pewien gospodarz wołał na chłopca w nocy, aby ogień krzesiwem rozniecił, ale chłopiec, leniąc się wstawać, udawał tylko wargami dobywania ognia i zasypiał znowu. Gdy się to kilkakrotnie powtarzało, gospodarz ściągnął go kozicą[512], a chłopiec rzecze:

– Jakżeście do mnie trafili, kiedy wam było ciemno?

– Po skrach trafiłem do ciebie – odrzeknie gospodarz – po skrach, jakeś ogień mi krzesał.

## VII. PRZYSŁOWIA, PRZESTROGI I WYRAŻENIA[513]

1. Bez Boga ani do proga.
2. Bez pracy nie będzie kołaczy.
3. Więcej wart grosz zarobiony niż dukat ukradziony.
4. Wstawaj rano – będzie wiano.
5. Lepsza słomiana zgoda niźli złoty proces.
6. Kogo nie boli, temu powoli.

---

511 Frant – człowiek przebiegły, chytry, cwaniak; również: człowiek wesoły, błaznujący.

512 Kozica – rękojeść bicza, biczysko.

513 Por. ten fragment *Skarbca…* z *Zabawami, grami, zagadkami, żartami i przypowieściami z ust ludu i ze starych książek* w I tomie *Pism etnograficznych*.

7. Trzy lata płot, trzy płoty kot,
   Trzy koty koń, trzy konie człek,
   Zwyczajny wiek.
8. W Zygmunta dzwonią.
   (Tak mówi się na oznaczenie wielkiego święta, uroczystej chwili lub niezwykłego wypadku. Zygmuntem bowiem nazywa się najsławniejszy dzwon w Polsce, w który tylko w najuroczystsze święta dzwonią. Dzwon ten sprawił wielkim kosztem król Zygmunt pierwszy, zwany Starym, dla katedry krakowskiej na Wawelu[514]).
9. Nie od razu Kraków zbudowany.
10. Wysoki jak wieża mariacka.
    (Tak się mówi na oznaczenie czegoś bardzo wysokiego, bo wieża powyższa na starożytnym kościele Najświętszej Panny Maryi, który stoi w rynku krakowskim, wznosi się na 120 łokci i jest po częstochowskiej najwyższą w Polsce[515]).
11. Gdańska gorzałka, toruński piernik, krakowska panna, warszawski trzewik (są jakoby najlepsze).
12. Król sobie królem w Krakowie, a Radziwiłł w Nieświeżu[516].
    (Tak mawiano o Radziwiłłach jako o najbogatszych niegdyś panach).
13. Pan Bóg się takim brzydzi,
    Kto się biednego wstydzi.
14. Żeby nie klin i nie mech, to by cieśla zdechł.
15. Z cudzego woza, złaź choć wśród morza.
16. Co po młynie, kiej[517] w nim woda nie płynie.
17. Cudza krzywda chleba nie przyda.
18. Chłop do cepa – baba do kądzieli (przeznaczeni z natury).
19. Dobra gospoś Kaśka, póki pełna faska.

---

514 Dzwon Zygmunt – dzwon na Wieży Zygmuntowskiej katedry na Wawelu w Krakowie ufundowany przez Zygmunta I Starego, odlany w 1520 r. w ludwisarni Hansa Behama z Norymbergi. Ważący ok. 11 ton, wysoki na 195 cm, o średnicy wynoszącej 248 cm Zygmunt jest najsłynniejszym, drugim największym polskim dzwonem, odzywa się jedynie z okazji największych uroczystości kościelnych lub narodowych.

515 Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Krakowie – jeden z największych i najważniejszych krakowskich kościołów wybudowany w XIV–XV w., położony przy północno-wschodnim narożniku Rynku Głównego, na placu Mariackim.

516 Nieśwież – miasto na Białorusi, w czasach I Rzeczypospolitej miasto magnackie Księstwa Nieświeskiego znajdującego się w rękach nieświeskiej linii Radziwiłłów.

517 Kiej – kiedy.

20. Gdzie nie ma kary, tam nie ma miary.
21. Gdzie miło, tam oczy – gdzie boli, tam ręce (zwracaj).
22. Gospodyni dobra trzy węgły domu utrzymuje, a gospodarz czwarty.
23. – Grzegorz? – Czegoż? – Pójdź robić! – Kiej nie mogę chodzić. – Pójdź jeść! – Toć muszę poleść.
24. Jak dudy nadmą, tak dudy grają.
25. Jako ty rodzice swoje,
    Tak cię uczczą dziatki twoje.
26. Jeden ojciec dziesięciu synów wychowa, ale dziesięciu synów często jednego ojca nie chce wychować (gdy są łotrami).
27. Jednemu szydła golą, drugiemu brzytwy nie chcą.
28. Jedna baba kamień do studni wwali, a później dziesięciu chłopów wydobyć go nie może.
29. Kogo się nieszczęście imie, ten nos ucierając, palec wywinie[518].
30. Która krowa siła[519] ryczy – mało mleka daje.
31. Kto bydlęcia nie szanuje, sam siebie oszukuje.
32. Z kogo się naśmiewają, z tego ludzie bywają.
33. Kłamstwem świat obieżysz, ale do dom nie wrócisz.
34. Kto cielicy nie uchowa, ten się krową nie ucieszy.
35. Kto doje, dopije, ten w rozum nie tyje.
36. Kto dużo jarmarczy, ten w domu nie wystarczy.
37. Kto grywa w karty,
    Miewa łeb obdarty.
38. Kto konia kulbaczy[520],
    Niech uzdę[521] zobaczy.
39. Kto liczy, ten dziedziczy.
40. Kto nie słucha ojca, matki, posłucha psiej skóry (bizuny[522] robiono z psiej skóry).
41. Kto nie szanuje grosza, sam niewart szeląga.

518 Wywinąć – zwichnąć.
519 Siła – dużo, wiele.
520 Kulbaczyć – siodłać.
521 Uzda – element uprzęży nakładany na głowę konia.
522 Bizun – bat, batog.

42. Kto się prawuje[523] i pieniactwo mnoży,
Adwokatów bogaci, a siebie uboży.
43. Kto się z diabłem kumi[524],
To i zakląć umie.
44. Kto słucha pochlebcę,
Ten mądrym być nie chce.
45. Kto w deszcz orze, miętlicę[525] ma w zbiorze.
Kto w deszcz sieje, miętlicę wieje[526].
46. Kto w piątek skacze – w sobotę płacze.
47. Kto za młodu chodzi jako stary, na starość skacze jako młody.
48. Lepiej ze swoimi płakać,
Niż z cudzymi skakać.
49. Lepszy wróbel w garncu (w garnku),
Niż przepiórka w jarcu (w jarym zbożu).
50. Pan Bóg stworzył wieś, człowiek zbudował miasto.
51. Oj, leż leniu, leż, przyniesie ci kiełbasę pies.
52. Przez Wisłę przepłynął, na Dunajcu zginął. (Dunajec płynie z Gór Karpackich do Wisły[527]).
53. Myszy dokazują, kiej kota w domu nie czują.
54. Na jadle w czasie świnia się spasie (to jest we właściwym czasie, regularnie i równomiernie dawanym).
55. Na księżą oborę pójść (znaczy umrzeć).
56. Nie mieć pod stół kości, niech się psy nie wadzą.
57. Nie mierzą chłopa korcem.
58. Nie ten majster kto zacznie, jeno ten, kto skończy.
59. Nie wie, co to czas spokojny,
Kto nie zakosztował wojny.
60. Nie życz tego nikomu,
Byś tego nie doznał w domu.

523 Prawować się – prowadzić z kimś proces sądowy, procesować się.

524 Kumić – kumować, być dla kogoś kumem lub kumą.

525 Miętlica – prawdopodobnie chodzi o mietlicę (*Agrostis*), rodzaj trawy uważanej za chwast zbożowy.

526 Dawniej wymłócone zboże oczyszczano, podrzucając ziarno przy lekkim wietrze.

527 Dunajec – rzeka o długości 247 km (z Czarnym Dunajcem) w Polsce i na Słowacji, prawy dopływ Wisły powstały z połączenia Białego i Czarnego Dunajca. Góry karpackie to oczywiście Karpaty.

61. Nie ma ryby bez ości,
Ni człowieka bez złości.
62. Nikt się pływać nie nauczy,
Komu się wody nie naleje w uszy.
63. Pijany i dziecię prawdę wyplecie.
64. Po groszu zbierzesz, po szelągu rozciskasz[528].
65. Siadaj i opowiadaj.
66. Po kiełbasie napijwa się.
67. Po obiedzie gadaj sąsiedzie.
68. Poślij durnia po raki, to ci żab przyniesie.
69. Potrzebny jak diabeł w Częstochowie.
70. Rannego wstania, wczesnego siania i młodego ożenku nikt jeszcze nie żałował.
71. Robiąc uziąbł[529], jedząc spocił się.
72. Słówko wróblem wyleci, a wołem powraca.
73. Pracuj o słońcu, a śpij o miesiącu.
74. Oj bieda, jak za starego Szweda.
75. Stary gospodarz Pan Bóg: wie, jaki czyj dług.
76. Kto nie słucha brata,
Słuchać będzie bata.
77. Kto wiele szumi, niewiele umie.
78. Źle się tam dzieje, gdzie kura pieje.
79. Komu się robić nie chce, mąka go w rękę kole.
80. Trzeba się zmaczać, kto chce ryby łapać.
81. Cztery gęsi, dwie niewieście,
Uczyniły jarmark w mieście.
82. Wiatru ukruszyć, śniegu ususzyć (rzeczy niemożliwe).
83. W domu przed gościem gospodarz nie chodzi.
84. Wpadł w matnię[530] jak ryba.
85. W tym polu dobrze się rodzi,
Po którym gospodarz chodzi.

528 Rozciskać – rozpraszać, rozrzucać.

529 Uziębnąć – zziębnąć, przeziębnąć.

530 Matnia – workowate zakończenie sieci gromadzące złowione ryby.

86. Zalecał się Maciek Marynie,
Póki widział kluski w kominie.
87. Za pan brat
Świnia z pastuchem.
88. Zawstydził się jak kozieł[531] w kapuście.
89. Zgadzaj się gębo z mieszkiem[532].
90. Zły to ptak, co własne gniazdo plugawi.
91. Spyta się zima zarazem: byłeś w lecie gospodarzem?
92. Zuch do kluch, a od kaszy nikt go nie odstraszy.
93. Z żelazem i chlebem świat cały przejedziem.
94. Miłość o głodzie sprzykrzy się i wojewodzie.
95. I organista bywa Salomonem między ratajami[533].
96. Czego się Jaś nie nauczy – Jan nie będzie umiał.
97. Dał Wojtek na fujarę, będzie na niej grał.
98. Hankam ci ja Mateuszu, Hanka,
A tyś myślał, żem wojewodzianka.
99. Oj, nierychło Marychno po śmierci wędrować.
100. Kto z kim, a Piotr z Kubą.
101. Lepszy To-masz, niźli Ja-dam.
102. Mądra Kaśka, ale sobie.
103. W to mi Maćku graj.
104. Młoda rada, marcowa pogoda i niewieścia łaska jednakowo stateczne.
105. Deszcz ranny, gniew panny i taniec starej baby niedługo trwają.
106. Tak z Krzeszowic, jak z Poręby[534],
Masz dla oka, masz dla gęby.
(Krzeszowice i Poręba, dwie majętności w okolicach Krakowa pięknie położone i w dobrej glebie).

---

531 Kozieł – kozioł.

532 Mieszek – mały woreczek na pieniądze lub drobiazgi; również: pieniądze.

533 Rataj – folwarczny pracownik najemny, zatrudniony głównie przy uprawie roli i innych pracach sprzężajnych.

534 Krzeszowice – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie chrzanowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie miasto w powiecie krakowskim województwa małopolskiego, jeden z ośrodków miejskich aglomeracji krakowskiej.
Poręba – w okolicach Krakowa znajduje się kilka miejscowości noszących tę nazwę.

107. W roku nieurodzajnym gospodarz mówi: „Daj Boże chleb, a ja zęby znajdę". A w roku urodzajnym powiada: „Daj Boże zęby, a ja chleb znajdę".
108. Poznać sobola po włosie, rysia po pazurach.
109. Za nic nauka, kto Boga nie szuka.
110. Nie do prosiąt świni, kiedy ją smalą.
111. Blady jak cegła toruńska (znaczy czerwony).
112. Nie winienem nic nikomu,
Dosyć mi swego zagonu,
Nie zazdroszczę królom tronu.
113. Czart z babą piwo warzył i słodzin[535] się wyrzekł.
114. Brona to matka rodzona (na oznaczenie pożyteczności tego narzędzia w rolnictwie).
115. Co mąż zwiezie wielkimi wroty,
Zła żona wyniesie przez płoty.
116. Żona wyniesie worem,
Jeśli idzie swoim dworem.
117. Nie urodzi sowa sokoła, ani baran sobola.
118. Dłużej klasztora niżeli przeora.
119. Ani Bogu z tego świeczki, ni diabłu ożoga[536].
120. Zgubił dziad torbę – nie płakał,
Znalazł – nie skakał.
121. Z pieśni słowa nie wyrzucić.
122. Nie ma język kości,
Sam nie wie, co chłości.
123. Dwie gospodynie przy jednym kominie
Nic nie uwarzą, jeszcze się poparzą.
124. Choć ksiądz siedzi w lesie,
To mu każdy przyniesie.
125. Zdatny jak Żyd do kosy.
126. Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie.
127. Szlachcic podlaski ma piasek, lasek i karaski[537].

[535] Słodziny – produkt odpadowy otrzymywany przy produkcji piwa, używany jako pasza dla zwierząt.

[536] Ożóg – opalone drzewo lub tląca się głownia.

[537] Karasek – karaś (*Carassius carassius*), gatunek ryby słodkowodnej uważanej za pokarm biednych, niebogatych ludzi.

128. Choć łata na łacie, kłaniam panie bracie.
129. Spisał się jak Grabski w tańcu[538].
130. Wyszedł na tym, jak Zabłocki na mydle.
131. Z kordem[539] a boso, nago a w rękawicach.
132. Ze złej wieży każdy bieży (w wieżach bywały dawniej więzienia).
133. Wymaćkawszy się: panie Macieju.
134. Co komu miłe, to miłe, choćby na poły zgniłe.
135. Szafranu nie przetrzesz,
Kobiety nie przeprzesz (upartej).
136. Samochwała u drzwi stała,
Nic nie robiła, tylko się chwaliła.
137. Kto się w starej babie kocha, ten dwa razy grzeszy, bo Pana Boga obraża, a i diabla śmieszy.
138. Diabeł sto par łapci[540] zdeptał, nim tę parę wydeptał (jeżeli para nowożeńców rażąco niedobrana).
139. Pieniądze się rozeszły, a koczkodan[541] w domu.
140. Dwa razy się przenosić, to samo co raz spalić.
141. Dziecko za rękę – matkę za serce.
142. Nie poznała babka swojej wnuczki w tańcu.
143. Wiedzie mu się, jak Cyganowi rola.
144. Gospodyni Magda, a co będziesz jadła?
Groch się nie urodził, kapusta przepadła.
145. Doczekała się świeczka wieczora.
146. Kto ma Boga – ma wiarę,
Kto ma prawo – ma papiery.
147. Kto się w dzień cieląt boi, w nocy woły kradnie.
148. Tego kwiatu pół światu (gdy mowa o pannach).
149. Pan Bóg wysoko, a król daleko.
150. Przed Bogiem grzech, przed ludźmi śmiech.
151. Spać, nie wojować, kiej szabla w chałupie.

538 Spisać się jak Grabski w tańcu – skompromitować się niewłaściwym zachowaniem, słowami itp.

539 Kord – krótki miecz; również: wszelka broń sieczna.

540 Łapcie – buty zrobione z łyka, skór, słomy itp.

541 Koczkodan – tu w znaczeniu: osoba brzydka, dziwacznie ubrana, czupiradło.

152. Nim panna ptaszka wyszyje – wołu zje.
153. Co wolno księdzu, to nie organiście.
154. Pieprzno i szafranno, moja mościa panno.
155. Kto dzień i noc gości,
Ten w Wielką Niedzielę pości.
156. Jak jest, to szelest – potem łapy liż.
157. Żuraw grykę zjadł, bocian w sidło wpadł.
158. Pojechał cztery mile za piec, piątą na piec.
159. Brzuch ma w trzy poły (gdy mowa o żarłoku).
160. Będziesz liczył na bronie (lub nad studnią).
161. Kiedy towar na wozie,
Nadzieja w Panu Bozie.
162. Jakie kto życie wiedzie,
Taki jego koniec będzie.
163. Nie siadaj mucha na nosie.
164. Na jesieni z łyżki deszczu beczka błota, a na wiosnę z beczki deszczu łyżka błota.
165. Co wypiję, zjem, to sam o tym wiem,
Co biednemu dam, to przed sobą mam.
166. Ogon długi, trzeba sługi.
167. Bierz Michale, co Bóg daje.
168. Niech już i tak będzie,
Jak stara baba naprzędzie.
169. Do panny łysej i siwej głowie,
Jak do psa z jeżem, mówi przysłowie.
170. Jaki wóz, taki wóz, byle wiózł.
171. Gdzie siadł, tam siadł, byle zjadł.
172. Jak zwał, tak zwał, byle co dał.
173. Mamo, daj skwareczkę, powiem po łacinie *amen* (żart z dzieci).
174. Nie dał Pan Bóg świni rogów, bo by bodła.
175. Świat szeroki, ale miejsca na nim mało.
176. Było to berło, ale się zderło[542].

[542] Tzn. zdarło się, zniszczyło, zużyło.

177. Przestrzegano panny żartobliwie, aby przy obcych trzymały oczki w słupek, usta w sznurek, ręce w pierożek.
178. Polski most, niemiecki post, cygańskie nabożeństwo, to wszystko błazeństwo.
179. Pszczoła, owca i pszenica
Zbogacała dawniej szlachcica.
180. Przy dobrej zgodzie
Dwie baby ugotują kluski w jednej wodzie.
181. Zły kucharz gotuje na dwie osobie: psu i sobie.
182. Gęba jak Brama Floriańska (brama od strony Kleparza w Krakowie)[543].
183. Wielka łaska Jaśka, że mnie nazwał: Kaśka!
184. Przez niezgodę wypuścili ze stawu wodę.
185. Do ludzi po rozum, do matki po serce.
186. Pies przez płot, ogon za nim.
187. Każda ręka krzywa do siebie, lub: każde grabie grabią do siebie.
188. Kto nie chciał pracować na chleb, to musi za chleb (to jest: kto źle pracował na swoim, musi na cudzym).
189. Pieroga szukając, chleb zgubił.
190. Wodę grabiła, piasek wiązała,
Po tej robocie trzy dni leżała.
191. Podawała baba babie przez piec grabie (na niezręczność).
192. Gdy kto co lubi mówią, że: zaprowadzić go tym można do Krakowa.
193. Rzucaj za siebie, znajdziesz przed sobą.
194. Żółty jak szczupak w szafranie.
195. Macocha – wyczocha[544].
196. Kto wiatr sieje, burzę zbiera.
197. Ujdzie jak na Żmudzi.
198. Choć świeci słońce, bierz w drogę opończę[545].
199. Kogo Pan Bóg polubi, to go zły człowiek nie zgubi.

---

543 Brama Floriańska, Brama św. Floriana – średniowieczna brama z basztą położona na krakowskim Starym Mieście, u końca ul. Floriańskiej, przy skrzyżowaniu z ul. Pijarską.
Kleparz – dawne miasto koronne, od 1792 włączone do Krakowa, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy I. W 1184 r. został tu fundowany kościół pw. św. Floriana.

544 Wyczochać – otrzeć, podrapać.

545 Opończa – obszerny płaszcz z kapturem, bez rękawów.

200. U złego bartnika i miód gorzki.
201. Kot łowny i chłop mowny wszędy się pożywią.
202. Trzeba rano wstać, żeby babę oszukać.
203. Nie pluj w wodę, bo przyjdzie się jej napić.
204. Zobaczymy się u kuśnierza[546] na kołku, lub: na Józefata dolinie (to się znaczy po śmierci)[547].
205. Mamy z łaski Bożej: żyto do chleba, len do płótna, owce do sukna, stado do koni, kruszec do broni.
206. Przyszła świnia do konia, ale i szerść[548] nie taka, i nogi krótsze.
207. Śmierć i żona od Boga przeznaczona.
208. Kto się nie leni, temu się zieleni.
209. Przy stole (siedź) jak w kościele.
210. Czy jesteś na Mazowszu, że drzwi nie zamykasz? (tak mawiali Litwini).
211. Baba z wozu, koniom lżej.
212. Nie kpij kpie z kpa, bo ci, kpie, kiep odekpi.
213. Czy waćpan myśli, że waćpan to waćpan? A ja waćpanowi powiem, że waćpan to nie waćpan, ale waćpan ty!
214. Rozpuścił się jak bicz dziadowski.
215. Było to za króla Ćwieczka i brata jego Gwoździka (bardzo dawno).
216. Pana Boga chwal, sztukę mięsa wal (u stołu).
217. U dobrej gospodyni zawsze pełno w skrzyni.
218. Francuz zmyśli, Niemiec zrobi, a Polak głupi wszystko kupi.
219. Dlaczego dzwon głośny? – bo pusty.
220. Poznać głupiego po śmiechu jego.
221. Idź do licha na suche lasy, na gęste bory, na rozstajne drogi.
222. Swój swego poznał i na piwo pozwał (zaprosił).
223. Fortuna kołem się toczy, do jednego tyłem, do drugiego w oczy.
224. Powinszowanie: Ile liści na kapuście,
Ile bab jest na odpuście,
Ile kropel wpada w morze,
Tyle szczęścia daj ci Boże.

546 Kuśnierz – rzemieślnik zajmujący się szyciem i naprawą futer, odzieży skórzanej itp.
547 Dolina Jozafata, w tekście: Józefata – wg biblijnej Księgi Joela miejsce Sądu Ostatecznego.
548 Szerść – sierść.

225. Niech waszmość tak długo żyje,
Póki mucha z komarem morza nie wypije.
226. Do myjącego się: „Nie wymyj się zanadto, bo jak cię sroka zobaczy, to powie żeś ser i zje".
227. Choćby cię smażono w smole,
Nie mów co się dzieje w szkole.
228. Jest to cnota nad cnotami,
Trzymać język za zębami.
229. Nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz Pietrze wieprza pieprzem.
230. Przez trzy pstre kamienice,
Przeleciały trzy pstre przepiórzyce.
231. Zając w mowie myśliwskiej nie ma krwi, tylko farbę, nie ma oczu, tylko ślepie, nie ma uszu, tylko słuchy, nie ma nóg, jeno skoki i biegi, nie ma ogona, tylko kosmyk, nie ma szerści, tylko turzyce, a sam zowie się kotem.
232. Skórę komu wygarbować, wytatarować, wyłoić, wały lub łaźnię sprawić, buty uszyć, kurtę skroić.
233. Pokorne cielę dwie matki ssie.
234. Ani osła, ani posła.
235. Więcej boli od języka, niż od miecza.
236. Cieszy się jak nagi w pokrzywach.
237. Chleb z solą, byle z dobrą wolą.
238. Dobra żona głowy męża korona.
239. Kto w ul dmuchnie,
Pysk mu spuchnie.
240. Nie kupuj kota w miechu[549].
241. Kto mówi pacierz leżący,
Tego Pan Bóg słucha śpiący.
242. Kto w piecu lega, drugich ożogiem maca.
243. Jak się drzewo powali,
Każdy je rąbie i pali.
244. Lepiej mało a dobrze, niż wiele ladajako.

[549] Miech – tu w znaczeniu: wór, torba, sakwa.

245. Lepsze jedno oko swoje,
Niżeli cudze oboje.
246. Nierówno Bóg ludziom daje:
Jednemu kurę, drugiemu jaje.
247. Nie każdy kąsa, kto wąsem trząsa.
248. Bóg radzi o swej czeladzi.
249. Rano się zgoi, ale złe słowo nigdy.
250. Zjesz beczkę soli, nim poznasz dowoli.
251. Zła żona, zły sąsiad, diabeł trzeci,
Jednej matki dzieci.
252. Wszystko tam błądzi,
Gdzie kądziel mieczem rządzi.
253. Z jednego drzewa krzyż i łopata.
254. Na dwoje babka wróżyła:
Albo umrze, albo będzie żyła.
255. Brat sobie rad, siostra sobie poniosła.
256. Kto mieszka nad Odrą,
Miewa krówkę dobrą.
257. Co kraj to obyczaj, co głowa to rozum.
258. Gospodarz bez grochu i kapusty,
Brzuch ma pusty.
259. Masz dzieweczkę – to ją czesz,
A gdy większa, to ją strzeż,
Jak dorośnie – zapłać komu,
By ją zabrał z twego domu.
260. Bóg ma więcej niż rozdał.
261. Każdy tam ciągnie, gdzie się ulągnie[550].
262. Kijem tego, co nie pilnuje swego.
263. Kto długo lega, tego chleb odbiega.
264. Mróz się poprawił, Polak wąsa zakręcił.
265. Król Jagiełło bił Krzyżaki,
I pan Krupa[551] chciał być taki,

[550] Ulęgać, w tekście: ulągać – tu w znaczeniu: wykluć się z jaja.

[551] Krupa oznacza m.in. kaszę jęczmienną.

Próżno silisz się nieboże,
Krupa jagłą[552] być nie może.

266. Nie ma chleb ości, gdy się kto przepości.
267. Stare baby wiedzą:
Co w piekle warzą, co jedzą.
268. Tak to bywa na tym świecie,
Każdy o swej biedzie plecie.
269. Przyjdzie też słońce i przed nasze wrota.
270. Pisuj do mnie na Berdyczów[553].
271. Biega, by z wilczą skórą po kolędzie.
272. Broda jak u proroka, a cnota jak u draba.
273. Cnota nogę złamała, z prawdy dno wypadło.
274. Cztery nogi łyse, piąta łysina,
Jeśli koń dobry, wielka nowina.
275. Chrzan się chlubił: dobry ja z miodem; a miód mu na to: dobry ja bez ciebie.
276. Diabeł nie chciał być kucharzem, furmanem ani mamką, ale chciał być młynarskim wieprzem, ekonomskim koniem i w plebanii kucharką.
277. Dębowa wić[554] uczy robić, a brzozowa rozum dawa!
278. Dobra wieść – niosą jeść.
279. Za grzechy młodości karze Pan Bóg stare kości.
280. Gorsza sprawa niż w Osieku. (W Osieku ślusarz zawinił, a kowala powieszono[555]).
281. Gniewa się baba na targ, a targ o tym nie wie.

552 Jagła – dawniej kasza jaglana.

553 Pisz do mnie na Berdyczów – zwrot oznaczający brak chęci utrzymywania z kimś kontaktu. W czasach I Rzeczypospolitej Berdyczów był jednym z najważniejszych ośrodków handlowych Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XIX w. był miastem powiatowym guberni kijowskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie znajduje się na terytorium Ukrainy.

554 Wić – długa, cienka gałązka.

555 Osiek – w czasach I Rzeczypospolitej miasto królewskie znajdujące się w Księstwie Oświęcimskim, w dobie zaborów wchodzącym w skład Królestwa Galicji i Lodomerii. Współcześnie jest wsią w powiecie oświęcimskim województwa małopolskiego.
Wspominana „sprawa" miała mieć miejsce w XVII w. i dotyczyła nieumyślnego zabójstwa dokonanego przez osieckiego ślusarza. Sąd skazał go na śmierć przez powieszenie, jednak egzekucja wyroku doprowadziłaby do sytuacji, że miasto utraciłoby jedynego rzemieślnika trudniącego się ślusarstwem. Ponieważ o pozostawieniu zbrodni bez kary nie mogło być mowy, uznano, że na szubienicę trafi jeden z dwóch miejscowych kowali.

282. Głaszcz kotowi skórę,
A on ogon w górę.
283. Gospodarza w domu nie częstuj, czeladzi mu nie pój, żonie się jego nie zalecaj.
284. Inszy król, a insza pani Baranowska.
285. Jeden Wiedeń, Praga maga, Kraków miasto.
286. Już mu i sandomierski doktor nie pomoże[556].
287. Kto idzie na niedźwiedzia, niech gotuje łoże, kto na dziki, mary[557].
288. Król wielki pan, a łopatą cukru nie jada.
289. Kto służy z łaski, miewa mieszek płaski.
290. Król dał, Gasztołd wziął[558].
291. Koń turek, chłop mazurek, czapka magierka[559], szabla węgierka (najlepsze)[560].
292. Kord to broń, szabla – strój.
293. Kord do boju – szabla do stroju.
294. Koń, panna i wino wielkiego ochędóstwa potrzebują.
295. Kręć Maćku głową, by cię Diabeł nie usidlił.
296. Kto zazdrościw, sam sobie krzyw.
297. Kto miecz trzyma, pokój miewa.
298. Kto muruje, buduje,
Kto (z drzewa) kleci – ogień nieci.
299. Kto ze mną chleba jeść nie chce, ja z nim nie będę kołacza.
300. Kto z Bogiem zacznie, uczyni bacznie.
301. Łacno przy kłodzie ogień niecić.

---

556 Powiedzenie to odnosi się do osoby Stanisława Bartolona (?–1602), nobilitowanego sandomierskiego mieszczanina, słynnego lekarza, jednego z medyków Zygmunta II Augusta, zatrudnianego również przez magnatów, np. Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę" i Lwa Sapiehę.

557 Mary – nosze dla zmarłych; również: podstawa, na której stawia się trumnę ze zwłokami lub trumna na tej podstawie.

558 Gasztołd (?–1364) – protoplasta litewskiego rodu magnackiego Gasztołdów, którego członkami byli m.in. Jan Gasztołd (1393–1458), wojewoda wileński i trocki, oraz Olbracht Gasztołd (1470–1539), kanclerz wielki litewski.

559 Magierka, magiera – czapka węgierska o okrągłej lub czworokątnej główce, obszyta barankiem; element stroju ludowego obecny w wielu regionach dawnej Polski.

560 Szabla węgierska, węgierka – najstarszy typ szabli używanej w Polsce, upowszechnił się w XVI w. za panowania Stefana Batorego.

302. Łaska Boża, dobre zdrowie,
Co lepszego, niech kto powie.
303. Leniu nać[561] jaje – A czy obłupione?
304. Łgarze Pan Bóg karze,
Jeśli nie mrozem, to powrozem.
305. Ludzka rzecz upaść, diabelska w błędzie trwać!
306. Mając gościa w domu, nie czyń z czeladzią gomonu[562].
307. Mów wilku pacierz, a wilk: owca, baran, owca, baran…
308. Nie z każdego żaka bywa ksiądz.
309. Miło tam patrzeć, gdzie w nadobnym ciele,
Cnota z rozumem gniazdo sobie ściele.
310. Nie dbaj o wielki strój,
Jeno o pożytek twój.
311. Nie będą ze psiej skóry jałowicze[563] buty.
312. Nie masz jak krakowska karazja.
313. Nie wołaj, bo wezmą gębę na ratusz.
314. Nie w każdym ogrodzie to ziółko się rodzi.
315. Do trzydziestu lat człowiek żeni się sam, po trzydziestu leciech żenią go ludzie, a po czterdziestu żeni diabeł.
316. Pierwsza żona od Boga sądzona, druga od ludzi, trzecia od diabła.
317. – Pojmałem Tatarzyna!
– Weźże go sam.
– Nie chce iść.
– Pójdźże ty sam.
– Nie chce mnie puścić.
318. Złapał Kozak Tatarzyna,
A Tatarzyn za łeb go trzyma.
319. Po obietnicę trzeba na rączym koniu jechać.
320. Przyjechała nędza do Swarzędza[564].
321. Rycerstwo za nim gryzłoby kamień.

---

561 Nać, naści – wykrzyknienie: masz! bierz! weź!

562 Gomon – wrzawa, hałas, kłótnia, awantura.

563 Jałowiczy – zrobiony ze skóry jałowicy, jałówki, tj. młodej krowy niemającej jeszcze potomstwa.

564 Swarzędz – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w powiecie i województwie poznańskim, współcześnie miasto w powiecie poznańskim województwa wielkopolskiego.

322. Sam działaj, nie zwlekaj,
Przyjaciół nie czekaj.
323. Stary furman rad słucha, gdy biczem trzaskają.
324. Nigdy się nie wracają: słowo wyrzeczone, dziedzictwo stracone, czas, który minie i woda, co płynie.
325. Trudna zgoda, z ogniem woda.
326. Gdy ty cudzego szczyptą, diabeł twego garścią.
327. Wyspał się jak mysz na pudle.
328. Wisła jak Pan Bóg: jednemu bierze, drugiemu daje.
329. W głowie szum, w kościach łum[565], w mieszku trwoga, ratuj dla Boga!
330. Znać dobrze po mowie, co się dzieje w głowie.
331. Nierad baran na targ, ale musi.
332. Dobra dusza zje bez obrusa.
333. Ja pan i ty pan, a kto będzie świnie pasł nam?
334. Abecadło z pieca spadło, stłukło sobie łeb (dla niewymawiających litery ł).
335. Dziwna temu wątroba, kto mięsa nie jadał.
336. Jak się człek przynałoży[566],
To i w piekle nie najgorzej.
337. Na twój gniew niewybudowany jeszcze chlew.
338. Napaś konie i człowieka,
A on cię za to oszczeka.
339. Nadzieja w Bogu – w torbie chleb.
340. Rzemieślniczek zje pierniczek i skacze,
A oracz zje kołacz i jeszcze płacze.
341. Zachciało się starej babie na kobyle do lasu.
342. Komin niewytarty, dom niezawarty[567],
Świeca bez latarni, to porządek w psiarni.
343. Cnota jest klejnot nieoszacowany,
Bo przyozdabia ubogie i pany.
344. Sercu stałemu ni śmierć, ni przygoda,
Wszystko to równo, tak zysk, jako szkoda.

565 Łum – łom w znaczeniu: odgłos łamania.

566 Przynałożyć – przywyknąć, przyzwyczaić się.

567 Niezawarty – niezamknięty.

345. Nie ten jest mądry, co wiele spraw umie,
Lecz co złe z dobrem rozeznać rozumie.

346. Nadobny posag w każdej białogłowie,
Gdy cicha w sprawach i cicha w rozmowie.

347. Pieniądze, skarby, wszystko to przeminie,
Sława poczciwa – ta na wieki słynie.

348. Z Bogiem pokornie, z człowiekiem mężnie, ze szczęściem przezornie poczynaj.

349. Szanuj starego, miłuj bliźniego,
Przestaj na swoim i żyj pokojem.

350. Długo radź, prędko czyń.

351. Głupi w radzie,
Świnia w sadzie.

352. Dobre zdrowie, rozum w głowie,
Dzielność w czynie, miłość w gminie,
Cóż lepszego? – niech kto powie?

353. Człowiek bez cnoty, sługa bez ochoty,
Bez serca uroda, z rowu woda (bez wartości).

354. Ptak w klatce, ryba w sadzawce,
Człowiek bez żony mają świat zmierziony[568].

355. Złodziej domowy gorszy od rozbójnika.

356. Białogłowa ma być rano nabożna,
W dzień pracowita, mądra u stołu,
Zawsze ochędożna[569], miła w pokoju.

357. Chłopiętom do sadu, białogłowie do tajemnic, kosterze do pieniędzy nie powierzaj klucza.

358. Chłopa łakomego, woru dziurawego, gościa bezwstydnego nigdy nie nasycisz.

359. Muchy, psy i ciekawcy[570] – pierwsi do każdej rzeczy.

360. Cnota tam za błoto, gdzie na wagę złoto.

361. Nie patrz, że płaszcz ubogi,
Może tam być rozum drogi.

568 Zmierziony – obrzydzony, zohydzony.

569 Ochędożny – porządny, czysty, schludny.

570 Ciekawiec – człowiek ciekawski, wścibski.

362. Dla Boga, rodziców i nauczycieli,
Nagrody równej jeszcze ludzie nie mieli.
363. Staremu młoda żona, młodemu stara,
Jak woda ogniowi, wielka przywara.
364. Kowal fortuny nie kuje.
Każdy ją sam sobie gotuje.
365. Za kim niewinność chodzi, jak we sto koni jeździ.
366. Od złego włodarza[571] gadania wiele, pieniędzy mało.
367. Zły bierze przestrogę do urazy, dobry do poprawy.
368. Muchy, psów i gachów[572] najtrudniej z domu wygnać.
369. Owcę parszywą odłącz od stada,
Bo wnet we wszystkich będzie ta wada.
370. O taki bankiet nie dbam, gdzie współsiedzących nie znam.
371. Poseł wszędy jest bezpieczny,
Wszech narodów wyrok wieczny.
372. Szkoda i przestroga do mądrości droga.
373. Kto się wstydzi pracy, niewart chleba i kołaczy.
374. Spać długo gospodarzowi sromota[573] i hetmanowi.
375. Kto gnój sporzy[574] – mienie mnoży.
376. Tajemnic cudzych nie chciej przyjmować,
Przyjęte pomnij wiernie dochować.
377. Coś uczynił dobrego, nie żałuj nigdy tego.
378. Żona strojna i obżarta, grzyba warta.
379. Żonę obieraj stanu równego,
Chceszli gomonu ujść ustawnego[575].
380. Dopiero ochraniamy, jak już mało mamy.
381. Chcesz dognać czas stracony, jakobyś wiatr mierzył.
382. Czasu pogody bój się wielkiej wody.
383. Odmiana z innych krajów,
Nie naprawia obyczajów.

571 Włodarz – tu w znaczeniu: osoba zarządzająca dobrami ziemskimi, ekonom.
572 Gach – kochanek, zwłaszcza mężatki.
573 Sromota – wstyd, hańba, niesława.
574 Sporzyć – mnożyć, powiększać.
575 Ustawny – ustawiczny, nieustanny, ciągły.

384. Komu nazbyt miłe ciało, u tego cnoty za mało.
385. Choćbyś wiele przeszedł świata,
Wśród obcych nie znajdziesz brata.
386. Do czego ktoś skłonność czuje,
W tym się niechaj zaprawuje[576].
387. Gdy każdy przed swym domem umiecie, wszystko miasto chędogie będzie.
388. Dwaj wierni przyjaciele – jedna dusza w rożnym ciele.
389. Kto się nie poruszy słowy,
Poruszy go kij dębowy.
390. Kto latem szuka chłodu, nacierpi się w zimie głodu.
391. Prawo nie pomoże, gdy lewo przemoże.
392. Grzechu wyjawienie – to winy złagodzenie.
393. Każda rzecz tym przyjemniejsza,
Im ją daje twarz weselsza.
394. Co się wielom[577] godzi, to w obyczaj wchodzi.
395. Złe sprawy rodzą dobre ustawy.
396. Próżno temu skrzypać (grać na skrzypcach),
Kto nie chce wykrzykać (w tańcu).
397. Przyjaciela zawżdy trzeba,
Jako wody, jako chleba.
398. Przyjaciół wiele mieć nie szkodzi,
Jeżeli nie ten, to ów wygodzi[578].
399. Językiem ludzi odbędziesz,
Lecz sumienia nie pozbędziesz.
400. Komu noga się powinie,
Lada kto się go nabije.
401. Schować zawsze co nie wadzi:
Nie dla siebie, to dla czeladzi.
402. Śmierć oczy zawiera, a skrzynię otwiera.
403. Sługa, nad którym stać trzeba,
Niewart płacy, ani chleba.

576 Zaprawować się – zaprawiać się, wprawiać się w czymś, ćwiczyć.
577 Wielom – wielu.
578 Wygodzić – tu w znaczeniu: wyświadczyć przysługę, pożyczając coś.

404. Kto nie doje, nie dopije,
Ten mądrze i długo żyje.
405. Nie masz zbroje – mijaj boje.
406. Lepszy żołnierz zbrojny, aniżeli strojny.
407. Wspominać miło, o tym, co było.
408. Lepiej dojrzeć samemu, niźli wierzyć drugiemu.
409. Uczonemu na frasunek – z ksiąg ratunek.
410. Młody nabywaj, stary zażywaj.
411. Siej doły i góry, bo nie wiesz, jaki będzie rok który (to jest suchy czy mokry).
412. Pogniewał się wójt gdański na polskiego króla.
413. Nie wtykaj nosa do cudzego trzosa.
414. Wychowanie pieskliwe (pieszczotliwe),
Czyni dzieci leniwe, słabe i złośliwe.
Wychowanie surowe, czyni dzieci silne i zdrowe.
415. Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera.
416. Cudze widzisz pod lasem, swego nie widzisz pod nosem.
417. Nie pomoże krukowi mydło, ni umarłemu kadzidło.
418. Polak gdy głodny, to zły, Francuz gwiżdże, a Włoch śpiewa.
419. Boćkowskiego prawa artykuły niejedną cnotę wykuły (boćkowski bizun z fabryki w miasteczku Boćkach na Podlasiu[579]).
420. Kto na przedpieklu mieszka, diabła w kumy prosi[580].
421. Bez Boga nie masz broga[581].
422. Kto nie ma złota ani miedzi,
Płaci tym, na czym siedzi.
423. Lepszy wróbel w ręku niż cietrzew[582] na sęku[583].

---

579 Boćki – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, w czasach zaborów w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie wieś w powiecie bielskim województwa podlaskiego. W XVIII w. Boćki słynęły z produkcji tzw. dyscyplin i monitorów, czyli rzemiennych batów używanych do wymierzania kar cielesnych.

580 Prosić w kumy – prosić kogoś na ojca lub matkę chrzestną.

581 Bróg – pomieszczenie na siano, zboże, karmę dla zwierząt, składające się z czterech słupów i dachu; również: stóg siana albo zboża przykryty dachem.

582 Cietrzew zwyczajny (*Lyrurus tetrix*) – gatunek dużego ptaka występujący w północnej i środkowej Eurazji, od wysp Brytyjskich po wschodnią Syberię.

583 Sęk – tu w znaczeniu: dolna część uschniętej lub uciętej gałęzi pozostała przy pniu.

424. Chodź teraz w płachcie, będziesz chodził w hafcie.
425. Chcesz drugich poprawiać, przyjrzyj się wpierw sobie,
Czy do poprawienia nie ma czego w tobie.
426. Na wilka idź ze szwagrem, na niedźwiedzia z bratem.
427. Tym tylko stanem Bóg się opiekuje,
Który do woli Jego się stosuje.
428. Od wódki – rozum krótki,
Od wina – tęga mina,
Od piwa – głowa się kiwa,
Od wody – człek zdrów i młody.
429. Gdzie kucharzów sześć, tam nie ma co jeść.
430. Nic po stroju – człek wór gnoju.
431. Gdy baba pierze i piecze, to się ledwo nie wściecze.
432. Hej latko, latko, rodzona matko,
A zima, zima, gorsza ojczyma.
433. Na rybę i ptaka trzeba próżniaka.
434. Suchy rybak, mokry strzelec,
Nie mają co włożyć na widelec.
435. Rządź się rozumnie, sprawuj się poczciwie,
A w każdym stanie możesz żyć szczęśliwie.

**Przysłowia doroczne i gospodarskie**

436. Na święty Walek nie ma pod lodem balek[584] (święty Walenty 14 lutego).
437. Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci (25 lutego).
438. Na świętego Grzegorza idzie zima do morza (12 marca).
439. Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka (21 marca).
440. Na *prima aprilis* nie wierz, bo się omylisz.
441. Święty Marek (25 kwietnia) wrzuci do wody ogarek (światła na kominach przestają w chatach palić).
442. Święta Zofija kłosy wywija (15 maja).
443. Na święty Wit słowik cyt[585] (15 czerwca).

584 Balka – belka, deska.

585 Cyt – wykrzyknik nakazujący zachowanie ciszy, spokoju.

444. Święty Wicie, masz duże kłosy w życie?
445. Święty Jan – jagód dzban (24 czerwca).
446. Kiedy człowiek łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi.
447. Na wiosnę mówią, że: „jeszcze będzie zimno i na żaby, i na baby, i na bór, i na las, a najwięcej na nas".
448. Przyszedł maj, resztę bydłu daj, sam za piec uciekaj.
449. Na Wniebowstąpienie[586]: Bóg wstępuje w niebo, robak w mięso, kwas w piwo, a diabeł w babę (bo ma mnóstwo robót, więc się śpieszy i niecierpliwi).
450. Na święty Wawrzyniec czas orać w ozimiec[587] (10 sierpnia).
451. Święty Idzi nic już w polu nie widzi (1 września, po żniwach).
452. Święty Idzi podwieczorku nie widzi (przestają jadać podwieczorki).
453. Święty Michał z pola wszystko pospychał (29 września).
454. Święty Michał będzie ogorzelinę spychał (z twarzy opalonych podczas lata wieśniaczek).
455. Michałkówe sianko, marcinkowe żytko[588] licha warte wszystko (siano suszone na święty Michał i siew żyta w listopadzie).
456. Na Szymona i Judy koń boi się grudy (16 i 28 października).
457. Święta Katarzyna adwent zaczyna (25 listopada), święty Jędrzej, jeszcze mędrzej (30 listopada).
458. Na święty Szczepan każdy sobie pan (26 grudnia, gdy czeladź odprawia się ze służby).
459. Na Nowy Rok przybywa dnia na kurzą stopę, na barani skok.

586 Święto Wniebowstąpienia Pańskiego jest obchodzone 40 dni po Wielkanocy, zazwyczaj w maju.

587 Ozimiec – ozimina, zboże wysiewane jesienią.

588 W Kościele katolickim wspomnienie św. Marcina przypada 11 listopada.

## VIII. ZAGADKI[g]

1. Święta Urszula[589] perły rozsuła[590],
   Miesiąc wiedział, nie powiedział,
   Słońce wstało, pozbierało.
2. Cztery ćwierci dobrej miary,
   W nowy worek wysuł[591] stary.
3. Siedzi panna w murze,
   W czerwonym kapturze.
4. Wysoki tatka, niziuchna matka,
   Syn sowizdrzał[592], córka ślepotka.
5. Siedzi bochen między grochem.
6. Bez rąk, bez nóg, bez głowy i brzucha,
   A gdzie się obróci wszędzie dmucha.
7. Przyszła na piechotę – wyjeżdża w paradzie.
8. Baba się mozoli, gdy igłę nawłóczy,
   Chłop szyje bez igły, choć się szyć nie uczy.
9. Wszystkie dziury na dachu poszyli,
   Tylko jedną zostawili.
10. Jest przed domem mym baranek,
    Ma na sobie tyle ranek,
    Co w Krakowie krakowianek.
11. Chłop zrobił – baba psuje.
12. Czterej bracia wiecznie się gonią, a nigdy dogonić nie mogą.
13. Kto najpierw wchodzi za drzwi, a prawie nigdy do budynku.
14. Niciana dusza, ognista głowa,
    A ciało pewnie wół albo krowa.
15. Większe od konia, a mniejsze od psa.
16. Na jednej nodze stoi,
    Nie kuleje, a broi.

---

g Rozwiązanie zagadek pomieszczone jest w końcu.

589 Urszula z Kolonii (?–304 lub 451) – męczennica chrześcijańska, święta Kościoła katolickiego, jej wspomnienie przypada 21 października. Według legendy zamęczona w Kolonii przez Hunów wraz z 11 tysiącami dziewic.

590 Rozsuć – rozsypać.

591 Wysuć – wysypać, usypać.

592 Sowizdrzał – żartowniś, wesołek; również: człowiek niepoważny.

17. W koszulce się rodzi,
A nago chodzi.
18. Baryłeczka wina,
Dziurki do niej nie ma.
19. Na co sroce przyszło,
Kiedy siedem lat jej wyszło?
20. Zła pani – mieszka w bani.
21. Skrzętnie mularze murują,
W ich murze ludzie smakują.
22. Maluśkie, czarniuśkie,
Dużym drzewem rusza.
23. Czerwona jak koral, winny smak,
Kamienne serce, czemuż tak?
24. Gonili się goście po lipowym moście,
Nie zgonią się może aż w glinianym dworze.
25. Odcięta głowa od karku cała,
A krew się nie polała.
26. Czerwona grządka – białe kurczątka.
27. Nie ma ni nóg, ni rąk,
A włazi na najwyższy drąg.
28. Z jednego kęsa: dwa poicie mięsa,
Szydło pudełko, dwie kołysanki.
29. W dzień jak obręcz, w nocy jak wąż,
Kto to odgadnie, będzie mój mąż.
30. Przyjechała Niemka – czerwona sukienka,
Jak ją rozbierali, to nad nią płakali.
31. Rumieni się od wstydu, sama nie wie dla kogo,
Kto jej poda rękę, temu zada mękę.
32. Siedzi panna w ciemnicy,
Szyje bez igły, bez nici.
33. Co to za kraj – co nie jest krajem?
Co to za raj – co nie jest rajem?
Co to za zboże – co nie jest zbożem?
Co to za nóż – co nie jest nożem?
Co to za róg – co nie jest rogiem?
Co to za Bóg – co nie jest Bogiem?

34. Co to za matka – żeby nie była matką?
Co to za siostra – żeby nie była siostrą?
Co to za ojciec – żeby nie był ojcem?
Co to za brat – żeby nie był bratem?
35. Strzelec ujrzał na dachu 12 gołębi, strzelił do nich i 6 zabił. Ileż tedy żywych na dachu zostało?
36. Łysy koń przez wrota patrzy.
37. Stoi pachołek jak kołek,
Mógłbym przysiąc, że ma w głowie tysiąc.
38. W lesie ścięto, w domu zgięto,
W stajni stało, ogon dało,
Na ręce wzięte – płakało.
39. Siwy koń, pod niebiosa idzie.
40. Garbaty dziadek, całe pole zlata.
41. Kłania się, kłania się, przyjdzie do dom, wyciągnie się.
42. Pod zielonym dębem,
Zwinęła się kłębem.
43. Jedzie nie wozem, śmiga nie batem, złapał nie zwierza, obdarł nie z pierza, zjadł nie mięso, rzuca nie kości.
44. W lesie stoi, nigdy się nie rusza,
Nie chce przed nikim ugiąć kapelusza.
45. Szary-bury, ogon kusy, długie uszy masz,
Daj mi Boże do choiny, a nie będę wasz.
46. Nie je, nie pije, a chodzi i bije.
47. Siwy wół, wypił wody dół.
48. Dwaj bracia patrzą i przez miedzę siedzą,
A nigdy siebie nie widzą.
49. Dwoma kłębkami do nieba dorzucę.
50. Stoi dąb, na dębie konop, na konopiu glina,
Na glinie groch, w grochu wieprz.
51. Szedł brat z siostrą i mąż z żoną,
I znaleźli cztery jabłka pod jabłonią,
Wzięli po jabłuszku – jedno się zostało,
Jakże się to stało?

52. Zeszło się do karczmy Żydów: Kopa[593] i Mendel[594], wypili pół kwarty wódki i bardzo się popili. Jakimże sposobem upić się mogli?
53. Pewna staruszka mówiła do swojej córki: „Moja córko, powiedz swojej córce, żeby jej córka nie przebudziła swojej córki". Czym była staruszka dla śpiącej dzieweczki?
54. Jestem z gliny stworzony jak Adam, palili mię jak świętego Erazma[595], wszyscy mnie używają, a jak umrę, nie pochowają.
55. Siedemdziesiąt sukien bez żadnego zapięcia.
56. Co jest wyżej niż las, a zdobi cały świat.
57. Machnął ptaszek skrzydłem i świat zasłonił.
58. Bez skrzydeł leci, bez nóg idzie.
59. Żyje bez ciała, mówi bez języka, nikt go nie widzi, a każdy go słyszy.
60. Co to za pani: sto sukien na niej,
Jak wiatr zaleci, gołe ciało świeci.
61. Chodzi pani po mieście,
Na niej sukien sto, dwieście.
62. Chodzi panna po ulicy,
Na niej sukien nie policzy.
63. Stoi dziad nad wodą i powiewa brodą.
64. Siedzi panna w bruździe,
Trzyma konia na uździe,
Konik chodzi boczkiem,
Panna mruży oczkiem.
65. Ile na niebie gwiazdeczek,
Tyle na ziemi dziureczek.
66. Kto wszystkim żony daje, a sam nie ma?
67. Dlaczego wrony lecą do lasu?
68. Ile szyb potrzeba do całego okna?
69. Który święty ma dwie dusze, dwa nosy, czworo oczu, cztery nogi i cztery ręce?
70. Która czapka jest najcieplejsza?

---

593 Kopa – 60 sztuk czegoś.

594 Mendel – 15 sztuk czegoś.

595 Erazm z Formii, zw. również Elmo (ok. 240 – ok. 303) – święty chrześcijański, biskup Antiochii, męczennik, jeden z Czternastu Świętych Wspomożycieli, jego wspomnienie w Kościele katolickim przypada 2 czerwca.

71. Z jakiego drzewa liść nigdy nie opada?
72. Jak ze słomy zrobić masło?
73. Dlaczego każdy omija na drodze kamień?
74. Ni ja panna, ni mężatka,
Czworga dzieci jestem matka,
Każde z nich ma kilkanaście,
Lecz nie więcej nad piętnaście.
75. Kto czego nie zaczął i nigdy nie kończy?
76. Jest dom jeden chwalebny,
Całemu światu potrzebny,
Ten dom zawsze huczy,
A gospodarz w nim milczy.
Tam gość z kratą przyjedzie,
Dom ten kratą obwiedzie,
Gospodarza wywlecze,
Dom przez kratę uciecze.
Powiedz, co to, człowiecze?
77. Jak przewieźć przez rzekę: wilka, kozę i kapustę, żeby jedno drugiego nie zjadło?
78. We dnie i w nocy wytrzeszcza oczy.
79. Byczy wół na sto gór i na sto jezior.
80. W lesie było, liście miewało,
A teraz nosi duszę i ciało.
81. Ma dwa różki, żadnej nóżki,
Chałupkę na grzbiecie nosi,
Nikogo o nic nie prosi.
82. Przywieziona z zagranicy,
Zasadzona do piwnicy,
Wszystkim głowy zawróciła,
A na zapusty najadła się kapusty.
83. Pośród świata stoi dąb,
A do każdej chałupy wisi gałąź.
84. Kto o nią dba, ten jej nie ma.
A kto o nią nie dba, ten ją ma.
85. Gospodarz jej nie potrzebuje,
Każdy się bez niej obejdzie,
A w każdym domu jest.

86. Trzy laseczki w jednej lidze,
Czwarta po nich z kropką idzie,
Piąta w górze przekreślona,
Szósta w kółko zakręcona,
Tu się wije wąż misterny,
A tam miesiąc niezupełny.
87. Dwa konie o jednym ogonie.
88. Świętą była, jest i będzie,
A w Niebie nigdy nie będzie.
89. W izbie było, w sieni było,
Na dwór język wywiesiło.
90. Gdy ma wodę, wino pije,
Gdy nie ma wody, wodę pije.
91. Po białym ugorze gęsią orze,
Czarne proso sieje, nigdy go nie zbierze.
92. Bez czego chłop z lasu nie przyjedzie?
93. Z czym człowiek co rano wstaje?
94. Który święty ma troje uszu?
95. Co wolisz: czy srebrną laseczkę?
Czy robaków beczkę?
96. Dwaj synowie i dwaj ojce
Zastrzelili trzy zające,
A każdy po jednym niósł.
97. Stoi przy drodze na jednej drodze,
Kto go tknie, tego dźgnie.
98. Cztery nogi ma i pierze,
Ale nie ptak i nie zwierzę.
99. Co to za zwierz, co ma uszy, a nie słyszy?
100. Pełna oboreczka rumianego bydełeczka.
101. Ani ciała, ani duszy,
Wiatr zawieje, sam się ruszy.
102. Głowę mu ścięto, serce wyjęto,
Pić mu dano, mówić kazano.
103. Ma nogi – nie chodzi,
Ma rogi – nie bodzie.

104. Na dworcum się urodziła,
Po ziemim nie chodziła,
Czerwonamci, nie krewkamci,
Mam ogonek, nie myszkamci.

105. Wąskie i niskie, a gdyby wstało,
To by do nieba dostało.

106. Bez ciała i duszy,
Za mną idzie gdzie się ruszę.

107. Czterech braci stoi pod jednym kapeluszem.

108. Przędzie długą nić,
A na wrzecionie nie ma nic.

109. Gęsią orze, piaskiem sieje,
A najlepiej mu się dzieje.

110. Jak mnie nie ma, to mnie żądają,
A jak jestem, przede mną uciekają.

111. Stoi przy drodze na jednej nodze.

112. Co to za kościół, co nie ma drzwi, a pełno w nim ludu?

113. Jedno prosi o lato, drugie prosi o zimę, a trzecie mówi: mnie wszystko jedno, bo beze mnie się nie obejdą.

114. Leciało stado ptaków nad lasem, a gdy usiadły po dwa na każdym drzewie, jedno drzewo pozostało się bez ptaków, gdy zaś wsiadły po jednemu, to dla jednego ptaka zabrakło drzewa. Ilu było ptaków, a ile drzew?

115. Siedmiu braci przeszło smugiem[596],
Idąc jeden poza drugim,
Sześciu pracowało pilnie,
Siódmy modlił się usilnie.

116. Jedno leży, drugie bieży, trzecie kołycha się[597].

117. Co nad nami, do góry nogami.

118. Co to za drzewo, co zimą i latem
Zawsze z jednakowym kwiatem.

119. Przy drodze stoi, ręce rozkłada,
O nic nie pyta, lecz odpowiada.

120. Siedzi panna na buku i woła kuku!

[596] Smug – wąski pas łąki, rzadziej pola, lasu; także łąka, szczególnie podmokła.

[597] Kołychać się – kołysać się.

121. Po dolinie ponad wodą chodzi rycerz śmiały,
Gdy go baby zobaczyły, to pouciekały.

122. Krzak leszczyny, krzak dębiny,
A pomiędzy nimi kawałek kobyliny[598].

123. Rosła panna z długim włosem,
w kwiaty ustrojonym,
Szła gadzina z długim nosem,
z drewnianym ogonem,
Zaskrzeczała, zasyczała,
kwiaty pościnała.

124. – Gdzie ty idziesz krzywa, nie prosta?
– Cóż ci do tego zielona, dwa razy do roku golona.

125. W zimie grzeje, w lecie chłodzi,
A na wiosnę ludzi zwodzi.

126. Pole niewymierzone, bydełko niezliczone,
Pasterz rogaty, a gospodarz bogaty.

127. Wszystkim potrzebnam, a nikt mnie nie żąda,
Ten, czyja jestem, już mnie nie ogląda,
Ten, co mnie zdziałał, dla siebie nie życzy,
Ten, co mnie kupił, sobie nie dziedziczy.

128. – Boże dopomóż stu pannom – rzekł młodzieniec, idąc mimo[599] gromady pracujących panien.
Na co jedna z nich odpowiedziała:
– Nie masz nas sto, jako powiadasz, ale by nas było dwa razy tyle, ile jest i połowa tego, i czwarta część tego, i jeszcze ty sam, wtedy dopiero będzie sto.
Ile tedy było onych panien?

129. – Ile masz owiec? – zapytał pan, jadąc drogą mimo owcarza[600].
A owcarz mu na to:
– Jak jedna owca przebiegnie przez drogę do drugiego stada, to w obu stadach mam równą ilość, a jeśli z tamtej gromady przebiegnie na tę stronę drogi, to mam tutaj trzy razy tyle, co tam.
– Ileż tedy było owieczek w każdym stadzie?

130. Z góry na dół, z strony w stronę,
Niech będzie Imię Pańskie błogosławione.

598 Kobylina – tu w znaczeniu: końska skóra.

599 Mimo – tu w znaczeniu: mijając, przechodząc obok kogoś lub czegoś.

600 Owcarz – owczarz, osoba zajmująca się hodowlą owiec lub pasterz.

131. Pewien pan miał siedmiu strzelców, którzy pojechali na łowy i tam każdy zająca upatrzył, zastrzelił, do kulbaki przytroczył i do dom przywiózł. Ile było onych zajęcy?
132. Kogo suknia zdobi?
133. Ledwie się ojciec rodzi, a już syn po dachu chodzi.
134. Połatana, a nigdzie igłą nietykana.
135. Który z królów polskich był jakby z drzewa i jakby ze skóry?
136. Nie człowiek, nie zwierzę, bez duszy, bez ciała,
Zgadnij, która rzecz taka, ażeby gadała?
137. Baran w chlewie, rogi na podwórzu.
138. Szparko[601] idzie, niesie ciało,
Śladu po nim nie zostało?
139. Co za miasto, którego pilnuje 12 stróżów i 2 niewiasty?
140. Sześć nóg, dwie głowy, jeden ogon?
141. Zawsze idę, choć nigdy z domu nie wychodzę,
Zgadnij ktom ja, co razem i w domu, i w drodze?
142. Jakim sposobem nie wchodząc, stać się obecnym w izbie?
143. Jak psa i kota w jednym worze pogodzić?
144. Czy można zobaczyć z chrustu kościół?
145. Dlaczego łuskę z ryb skrobią?
146. Kto się łatwością gadek[602] zgadywania chwali,
Niech powie, gdzie nie parzy ogień ani pali?
147. Kogo, choć go nikt nie zna, nikt nie lubi przecie,
Najwięcej ludzie wspominają w świecie?
148. Jeszcze i tę położyć gadkę nie zawadzi,
Kto jest, który sam ślepy, ślepego prowadzi?
149. Siedzi panna w komorze, a jej kosa na dworze.

Rozwiązanie zagadek.

1. Rosa – 2. Rok i 4 pory roku – 3. Cegła – 4. Niebo, ziemia, wiatr, noc – 5. Księżyc i gwiazdy – 6. Wiatr – 7. Śmierć – 8. Poszywanie[603] dachu snopkami

601 Szparko – szybko, prędko, żwawo.

602 Gadka – tu w znaczeniu: zagadka.

603 Poszyć – pokryć.

– 9. Dymnik[604] – 10. Pieniek do rąbania drzewa – 11. Miotła – 12. Koła u wozu – 13. Klucz – 14. Świeca – 15. Siodło – 16. Kieliszek – 17. Ser – 18. Jajko – 19. Zaczęła rok ósmy – 20. Osa – 21. Pszczoła i plaster miodu – 22. Pchła – 23. Wiśnia – 24. Groch – 25. Kapusta – 26. Zęby – 27. Chmiel – 28. Żołądź – 29. Pasek – 30. Cebula – 31. Róża – 32. Pszczoła – 33. Kraj stołu; Raj, nazwa wioski pod Brzeżanami; trawa nasienna; kosa do koszenia; róg u stołu; Bug, rzeka – 34. Matka, siostra, ojciec i brat w znaczeniu duchownym, po klasztorach – 35. Nie został ani jeden, bo wszystkie żywe uleciały z dachu – 36. Księżyc – 37. Makówka – 38. Skrzypce – 39. Dym – 40. Sierp – 41. Siekiera – 42. Brukiew lub rzepa – 43. Rybak, wiosło, ryba, łuska, ości – 44. Grzyb – 45. Zając – 46. Zegar – 47. Mróz – 48. Oczy – 49. Oczy – 50. Stół dębowy, obrus, misa, grochówka, wieprzowina – 51. Było tylko troje idących, bo siostra brata była żoną męża. – 52. Nie było ich kopa i mendel, to jest 75, lecz jeden zwał się Kopa, a drugi Mendel. – 53. Praprababką – 54. Garnek – 55. Kapusta – 56. Słońce – 57. Noc – 58. Chmura – 59. Echo – 60. Kura – 61. Kura – 62. Kura – 63. Żuraw nad studnią – 64. Prząślica[605] i przędzenie na wrzecionie – 65. Ściernisko, czyli rżysko po zżętym zbożu – 66. Ksiądz – 67. Bo las do nich nie może. – 68. Ani jednej – 69. Święty stan małżeński – 70. Ta, którą masz na głowie. – 71. Z malowanego – 72. Trzeba powtarzać prędko: słoma, słoma, słoma. – 73. Bo kamień sam nikogo nie ominie. – 74. Godzina, kwadranse i minuty – 75. Bóg bytności swojej – 76. Woda, ryba, rybak, sieć – 77. Człowiek, który miał przy sobie: wilka, kozę i kapustę, przybywszy nad rzekę, przez którą miał się przeprawić, myśli sobie: „Przewiozę wprzód wilka, to koza zje kapustę, przewiozę kapustę, to wilk zje kozę". Przewiózł tedy najprzód kozę zostawiwszy wilka i kapustę. Wraca potem i bierze kapustę, którą przewiózłszy zostawia na drugiej stronie, a zabiera na powrót kozę, żeby nie zjadła kapusty i zostawiwszy na pierwszym brzegu, gdzie był wilk, przewozi wilka do kapusty i wraca po kozę. – 78. Okno – 79. Grzmot – 80. Kołyska – 81. Ślimak – 82. Beczka od wina – 83. Słońce i promienie słoneczne – 84. Pajęczyna – 85. Szpara – 86. Drukowany wyraz miłość – 87. Widły – 88. Ziemia – 89. Stragarz, tram, czyli siestrzan[606] – 90. Młynarz – 91. Pismo – 92. Bez nawrotu, bo gdyby nie nawrócił, to by z powrotem nie przyjechał. – 93. Ze starością większą o jeden dzień – 94. Święty Florian, bo ma dwoje swoich, a trzecie u konwi z wodą, jako patron od ognia. – 95. Srebrna laseczka to żmija, a robaków beczka to ul z pszczołami. – 96. Dziadek, syn i wnuk jego – 97. Oset – 98. Łóżko – 99. Ceber lub kocieł[607] – 100. Piec z chlebem – 101. Liść – 102. Pióro gęsie do pisania – 103. Stół – 104. Wiśnia – 105. Droga

604 Dymnik – tu w znaczeniu: otwór w dachu zastępujący komin.

605 Prząślica – przyrząd do przędzenia.

606 Stragarz, tram, siestrzan – w budownictwie drewnianym: gruba belka biegnąca wzdłuż pułapu.

607 Kocieł – kocioł.

– 106. Cień – 107. Bróg – 108. Pająk – 109. Pisarz – 110. Deszcz – 111. Krzyż – 112. Ogórek – 113. Sanie, wóz, bicz – 114. Cztery ptaki i trzy drzewa – 115. Dni w tygodniu – 116. Kamień, woda, trzcina – 117. Mucha – 118. Sosna – 119. Drogowskaz – 120. Kukułka – 121. Bocian i żaby – 122. Cep, w którym bywa zwykle dzierżak leszczynowy, bijak dębowy i gązewka[608] z końskiej skóry. – 123. Łąka i kosa – 124. Kosa i łąka – 125. Piec – 126. Niebo, gwiazdy, księżyc, słońce – 127. Trumna – 128. Było panien 36. – 129. W jednym stadzie było 5, w drugim 3. – 130. Przeżegnanie – 131. Jeden, którego upolował strzelec nazwiskiem Każdy. – 132. Tego, który umie w niej chodzić. – 133. Ogień i dym – 134. Krowa łaciasta – 135. Król Michał Korybut Wiśniowiecki, który panował po Janie Kazimierzu, a przed Janem Sobieskim. – 136. Echo – 137. Szabla w pochwie – 138. Czółno – 139. Rok, 12 miesięcy, noc i dzień – 140. Jeździec na koniu – 141. Zegar – 142. Kazawszy się wnieść. – 143. Przewiązać wór. – 144. W chruście stanąwszy. – 145. Ponieważ nie mają pierza. – 146. Ogień malowany – 147. Diabła – 148. Kij – 149. Marchew rosnąca.

## IX. GRY I ZABAWY

### 1. Jawor

Dwie osoby spomiędzy biorących udział w zabawie zmawiają się na ustroniu – która z nich będzie aniołem, a która diabłem – i wziąwszy się za obie ręce lub trzymając za końce czerwoną chustkę, stają naprzeciw siebie, tworząc niby rogatkę[609] lub bramę. Wszyscy inni stają sznurem i podchodząc do owej rogatki, śpiewają:

Jaworowi ludzie, czego tu stoicie?
jaworowi ludzie!

Dwie osoby stanowiące rogatkę, odpowiadają:

Stoimy, stoimy, mosty budujemy,
jaworowi ludzie!

Szereg pragnący przejść rogatkę, śpiewa:

A z czego, a z czego mosty zbudujecie,
jaworowi ludzie!

608 Gązew, gązwa – wiązanie, zwykle skórzane, łączące dzierżak z bijakiem cepa.

609 Rogatka – tu w znaczeniu: zapora drogowa.

Dwie osoby:

Z dębowego liścia, z brzozowego kiścia[610],
jaworowi ludzie!

Szereg idących:

Dajcie-że nam, dajcie, stado koni przegnać
i samym przejechać.

Dwie osoby:

Przejechać wam damy, jedno zatrzymamy,
bo nam świdra trzeba.

Po tym śpiewie anioł z diabłem podnoszą ręce do góry, tak żeby wszyscy kolejno przejść mogli, a dopiero gdy ostatnia osoba podejdzie, która jest owym świdrem, spuszczają nagle ręce i zatrzymawszy, pytają: do kogo przystaje? Zatrzymany nie wie tego, który z jaworowych ludzi jest diabłem, a który aniołem, ale obiera sobie jednego z nich i staje za nim. Tymczasem uczestnicy zabawy okrążają bokiem i przybywają znowu do jaworowych ludzi most budujących. Powtarzają się te same śpiewane zapytania i odpowiedzi, tylko jaworowi ludzie potrzebują teraz innego narzędzia, na przykład topora, i znowu zatrzymują ostatnią w szeregu osobę. Tym sposobem, potrzebując do mostu: siekiery, dłuta, piły, gwoździa, belki, pala i tym podobnych, zatrzymują po kolei wszystkich grających, którzy wybierając sobie jedną lub drugą osobę, podzielili się na dwie drużyny. Wtedy dopiero pokazuje się, kto był diabłem, a kto aniołem, bo diabeł rozpędza pytą[611] tych, którzy za nim stanęli, a anioł rozdaje swoim orzechy, kawałki chleba lub piernika.

### 2. Pani starościna

Wszyscy siadają wkoło, a każdy przybiera sobie taki przydomek, jakby do dworu starościny należał. Jest więc: marszałek, koniuszy, podstarości[612], klucznik, kuchmistrz, włodarz, ochmistrzyni[613], kawiarka, panna apteczkowa, szatna, respektowa[614] i służebna. Osoba będąca starościną, obchodzi koło i mówi: „Pani

610 Kiść – gałązka osypana kwiatami.

611 Pyta – szmata skręcona na kształt sznura, używana jako narzędzie do bicia.

612 Podstarości – urząd ziemski I Rzeczypospolitej, zastępca i namiestnik starosty.

613 Ochmistrzyni – kobieta mająca nadzór nad żeńską służbą dworską; również: kobieta zarządzająca gospodarstwem w dużym majątku.

614 Panna respektowa – kobieta stale przebywająca na czyimś dworze, utrzymywana ze względu na zasługi własne lub rodziny.

starościna jedzie w drogę i bierze z sobą…"; tu wymienia wszystkie osoby dwór jej składające, a każda wezwana wstać powinna i przyłączyć się do orszaku. Gdy starościna z całym tym orszakiem obejdzie kilkakrotnie dokoła, daje się słyszeć głos: „Pani starościna zajechała!". Każdy wtedy siada z pośpiechem gdzie może, a że o jedno krzesło jest mniej niż osób, więc kto został bez miejsca, zostaje starościną.

### 3. Obrączka, czyli pierścionek

Stają wszyscy kołem, trzymając tasiemkę ze związanymi końcami i nawleczonym na nią pierścionkiem. Pierścionek przesuwają pokryjomu i czynią rękami takie ruchy, aby osoba będąca w kole i poszukująca pierścionka, nie mogła go łatwo odszukać. W czyim ręku pierścionek zostanie odkryty, ten daje fant[615] i idzie do koła zastąpić szukającego. Podczas zabawy tej śpiewają:

Dalej, dalej, dalej,
By nas nie schwytali,
Tu jest, tu jej nie ma,
Ten puścił, ten trzyma.
Tutaj popasała,
Lecz już wyjechała,
Ach, próżne staranie,
Nikt jej nie dostanie.
Była u sąsiada,
Lecz już nie posiada,
Puścił ją koleją,
Żegnaj się z nadzieją.
Nie strzelaj oczyma,
Nie ma lubej, nie ma,
Tu jest, tu jej nie ma,
Ten puścił, ten trzyma.

Osoba w kole, schwytawszy obrączkę, odśpiewuje:

Złapałem cię panno droga,
Nie bądź teraz taka sroga,
Będziesz teraz naszą sługą,
Będziesz w kole siedzieć długo.

[615] Fant – przedmiot składany do wykupu za uchybienie któremuś z przepisów gry towarzyskiej.

### 4. Złota kula

Wszyscy siadają wokół oprócz dwóch osób, z których jedna oddala się na stronę, a druga z pierścionkiem lub kamykiem, nazwanym złotą kulą, obchodzi wszystkich i każdemu niby wręcza ten przedmiot. Każdy udaje, że otrzymał złotą kulę, żeby osoba mająca zgadywać, nie mogła pomiarkować, kto dostał kulę. Pierwsza, która oddała, wzywa wtedy osobę drugą:

Zgadaj gaduła,
Gdzie moja złota kula?
Mająca zgadywać odpowiada:
Rada bym gadała,
Żebym o niej wiedziała.

Następuje zgadywanie. Jeżeli trzy razy osoba zgadująca nie zgadnie, daje fant i zgaduje dalej. U kogo złota kula zostanie odgadniętą, ten idzie odgadywać.

### 5. Karczma albo gospoda

Wszyscy siadają wkoło i przybierają nazwy: karczmarz, karczmarka, wódka, piwo, miód, wino, obwarzanek, kiełbasa, ser, owies, siano, kubeł i tym podobne. Przybywa podróżny i czego zażąda z tych przedmiotów, osoba nosząca taką nazwę powinna szybko wstać i wykręcić się na pięcie dokoła. Jeżeli zapomni tego uczynić, daje fant. Gdy podróżny zawoła: Karczma gore! – wtedy wszyscy zrywają się ze swoich miejsc i siadają na inne. Komu miejsca zabraknie, zostaje podróżnym.

### 6. Garnuszki

Stawia się stołki dwoma rzędami, tyłem do siebie, o jeden mniej niż osób. Wszyscy więc siedzą oprócz osoby, która chodzi dokoła, a gdy kogo wskaże, ten zrywa się z miejsca i wtedy razem z chodzącym biegną każdy w przeciwną stronę dokoła siedzących. Kto prędzej dobiegnie do opróżnionego stołka, siada na nim. Kto zamiast na stołku siadł na ziemi, mówią, że stłukł garnuszek, daje fant i chodzić musi dokoła siedzących.

### 7. Kot i myszka

Dziewczęta i chłopcy, trzymając się za ręce, tworzą koło, oprócz jednego chłopaka, który jest kotem i stoi w środku koła, oraz dziewczyny, która stoi poza kołem i jest myszką. Kot usiłuje myszkę złapać, ale ona ucieka, wpadając lub wybiegając z koła. Wszyscy ułatwiają jej ucieczkę, podnosząc ręce, a utrudniają

pogoń kotowi, opuszczając przed nim takowe. W kole, które się tedy zowie jamką, nie ma on prawa jej schwytać. Śpiewają przy tym:

Uciekaj myszko do dziury,
Bo jak cię złapie kot bury,
To cię obedrze ze skóry.

**8. Królowa**

Jedna z mężatek lub starszych dziewcząt jest królową i siada na miejscu najwyższym, gromadząc koło siebie wszystkie dziewczęta jako swój dwór. Chłopcy przybywają niby dziewosłębowie ze stron dalekich, a zapytani przez królowę, czego potrzebują? – przedstawiają jej młodziana, prosząc dla niego o żonę. Królowa wymienia dziewczęta po imieniu, a która się swatom podoba zapewnia o niej, że będzie z niej dobra gospodyni. Swatowie niedowierzając, zapytują dziewczyny, czy umie chleb upiec? Zapytana, żeby nie okazać skwapliwości do zamążpójścia, odpowiada, że nie umie. Wtedy królowa rozkazuje, żeby zaraz chleb upiekła. Dziewczyna więc naśladuje ruchami wszystkie czynności przy pieczeniu chleba. Następnie każą jej ugotować obiad, utkać płótno, uszyć koszulę i wyprać, drób zwołać, a w ostatku dziecię nakarmić i ukołysać, śpiewając mu. Ona o każdej rzeczy zapewnia, że nie umie, ale potem ją wykonywa. Po tej próbie królowa zadaje różne zapytania młodzianowi, który pokazuje odpowiednimi ruchami: oranie, bronowanie, siew, koszenie, młockę, rąbanie i tak dalej. Gdy wszystko zręcznie okazał, dziewczyna przechodzi do grona swatów, a ci przybywają niby raz wtóry po inną. Dowcip w zapytaniach i śmieszność w ruchach znaczy tu bardzo wiele.

**9. Dziewczę na wydaniu**

Dziewczynę nieświadomą tej zabawy, a czasem chłopca, przebierają za pannę młodą i sadowią na dzieży wśród izby, niby do rozplecin. Swatowie i drużbowie przybywają targować u jej brata i matki warkocz dziewczyny, a gdy matka odpowiada, że wolałaby ją utopić, niż wydać za takiego młodziana, chłopcy oblewają biedaczkę sowicie wodą, którą pierwej przygotowali w tym celu.

**10. Wróbel**

Bawiących się musi być liczba nieparzysta. Biorą się wszyscy za ręce i tworzą koło, jeden krążąc w kole śpiewa:

Skacze wróbel po ulicy,
Szukając ziarnka pszenicy,

A ja sobie chodzę w kole,
I wybieram kogo wolę.

Tu śpiewający wybiera sobie kogo chce. Koło się przez to rozrywa, każdy chwyta sobie kogoś do pary, a kto zostanie bez pary daje fant i zostaje wróblem.

W takiż sposób bawią się w Gąskę. Różnica zachodzi tylko w słowach piosnki, która brzmi wtedy:

Kto moją gąskę ukradł – ten złodziej!
Kto mi ją zaraz odda – dobrodziej!

### 11. Gąski

Jeden chłopiec zostaje wilkiem, a drugi gąsiorem, reszta dzieci, trzymając się jedno drugiego, staje sznurem poza gąsiorem. Wilk siada na ziemi i niby kopie dołek i roznieca w nim ogień. Gąsior ze sznurem gąsek za sobą obchodzi go ciągle dokoła i następną prowadzi rozmowę:

GĄSIOR: Wilczku, co robisz?
WILK : Kopię dołeczek.
G. Na co ten dołeczek?
W. Na ogienieczek.
G. Na co ten ogienieczek?
W. Na wody grzanie.
G. A na co ta woda?
W. Na talerzyków zmywanie.
G. A na co te talerzyki?
W. Na gąsek krajanie.
G. A gdzie te gąski masz?
W. U ciebie za pasem.

Tu wilk zrywa się na równe nogi, goni i chwyta ostatnią w szeregu gąskę, którą odprowadza na bok. Gąsior broni, syczy, zasłania, ale obronić nie może. Po czym powtarza się znowu wszystko to samo dopóty, dopóki wilk wszystkich gąsek nie wyłowi. Gdy to nastąpi, pozwala gąskom wyszczypać gąsiora jako złego obrońcę.

### 12. Sitko

Wszyscy stają wkoło, trzymając ręce za sobą, patrząc się na zatknięty w pośrodku kijek, jeden zaś z pytką w ręku obiega poza kołem i śpiewa:

Panie sit, panie sit,
Pożyczże mi sitka,
Jeno se przesieję,
Kosz jarego żytka.

Tu oddaje nieznacznie pytkę jednemu z koła, a ten uderza nią najbliższych, którzy umknąć nie podążyli. O grze w sitko wspomina już w wieku XVI kronikarz polski Marcin Bielski[616]. Dziś podobną grę nazywają także lisem.

### 13. Lis

Wszyscy tak samo, jak w zabawie poprzedniej, tworzą koło i trzymają ręce za sobą. Kto jest lisem, obchodzi na zewnątrz to koło z pytką ukręconą z chustki i powtarza:

Chodzi lis koło drogi,
Nie ma ręki ani nogi,
Chwała Bogu, trzy niedziele,
Jak my lisa nie widzieli.

Kto się ogląda, dostaje pytą po plecach. Następnie lis podaje nieznacznie pytkę jednemu z koła, a ten bije nią sąsiada, zwykle z prawej strony, i goni do koła, aby stanąć na jego miejscu, a goniony zostaje teraz lisem.

### 14. Świnka

Dzieci wykopują spory dołek zwany chlewkiem lub piekłem, a dokoła w odległości kilku kroków robią tyle mniejszych dołków, ile jest dzieci, prócz jednego. Każdy grający ma swój dołek z wyjątkiem pasterza, który dołka nie posiada. Wszyscy mają w ręku kijki, a pasterz, oprócz kija, ma kulę drewnianą lub kamień okrągły zwany świnką, którą usiłuje z pola przygonić do chlewka, śpiewając:

Świnka leci z trojgiem dzieci,
Kto ją ruszy, paść ją musi.

Wszyscy przeszkadzają pasterzowi swoimi kijami zagonić świnkę do chlewka, ale starają się to robić zręcznie i ostrożnie, strzegąc swoich dołków, bo gdy pasterz podąży wetknąć swój kijek w opróżniony dołek którego towarzysza, to

[616] Marcin Bielski (ok. 1495–1575) – żołnierz, historyk, tłumacz, pisarz i poeta renesansowy, autor m.in. *Kroniki wszystkiego świata* (Kraków 1551).

ten zostaje pasterzem. Gdy się uda pasterzowi zapędzić świnkę do chlewka, wtedy woła: „Zmienić miejsca". Na to hasło wszyscy zmieniają, a kto nie zdąży zająć innego dołka, zostaje pasterzem.

### 15. Żuraw

Chłopcy składają swoje czapki na kupkę, a jeżeli należą do zabawy i dziewczęta, to wszyscy zatykają w ziemię patyczki. Jeden, obrany żurawiem, staje nad czapkami lub patyczkami z biczem w ręku. Wszyscy, trzymając się za ręce i tańcując dokoła, śpiewają:

Żurawie, żurawie w zielonej dąbrowie,
A wy żurawianie, czego wy tu chcecie?
Nie ma pana w domu, ani jego syna,
Pojechał do Rzymu po baryłkę wina,
Po baryłkę wina i po drugą miodu,
Żeby nie bywało w naszej wiosce głodu.

Po czym rzucają się wszyscy do czapek lub patyczków, których broni smagający biczem po rękach żuraw. Każdy chce oprócz swojej czapki lub patyczka pochwycić i innych, a kto nic nie uchwycił, musi swoją czapkę wykupić. O zabawie w Żurawia wspomina już w wieku XVI Łukasz Górnicki[617].

### 16. Krąg

Chłopcy uzbrojeni w kije zakreślają na drodze dwie mety i dzielą się na dwie drużyny, z których każda staje u jednej mety. Wziąwszy krąg drewniany wielkości mniej więcej talerza, jedni potoczywszy go, podbijają kijami ku drugiej mecie, usiłując za nią przetoczyć, na czym wygrana zależy. Ale przeciwnicy nie dopuszczają tego i odbiwszy krąg, toczą go do strony drugiej, gdzie znowu starają się przetoczyć za tamtą metę. Ci, którzy dadzą za swoją metę przetoczyć, ponoszą karę.

[617] Łukasz Górnicki (1527–1603) – pisarz polityczny, tłumacz, nobilitowany mieszczanin, starosta tykociński i wasilkowski, sekretarz i bibliotekarz króla Zygmunta II Augusta, autor m.in. traktatu *Dworzanin polski* (Kraków 1566). Gloger kilkakrotnie pisał o Górnickim, zob. w *Pismach rozproszonych*, t. I: *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej"* [*Z powodu artykułu pana A. Wejnerta…*]; t. II: *Dworzec Łukasza Górnickiego w Lipnikach pod Tykocinem*, *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej"* [z 1877 r.], *Sprostowanie z powodu artykułu o Górnickim*); t. III: *Grób Łukasza Górnickiego*.

### 17. Róża

Jedna z dziewcząt, nazwana różą, staje w środku, a wszystkie wziąwszy się za ręce, tworzą koło i śpiewają:

Wyszła róża na ganeczek
W tym różowym wianku,
Z róży kwiatek na jej główce
I stanęła w ganku.

Róża dobiera sobie z koła drugą dziewczynkę, po czym następuje śpiew ten sam. Dwoje dziewcząt wewnątrz koła dobierają trzecią i znowu śpiewają jak wyżej. Czynią to póty, póki liczba dziewcząt wewnątrz koła nie zrównoważy się z resztą. Pierwsze przechodzą potem pod ręce drugich, tak że tworzą się dwa koła od siebie niezależne.

Dziewczęta w nowym kole śpiewają:

Toczy nam się, toczy,
Koło naszych oczy
Prześliczny maj.
Ja bym się cieszyła,
Żeby Hanka miła
Przyszła do nas w kółko,
Potańczyć wokółko.
Pójdź, pójdź, przyjaciółko,
Pójdź, pójdź do nas w kółko,
Potańczyć wokółko.

Zabawa trwa dotąd, aż wszystkie dziewczęta z pierwszego koła nie zostaną w ten sposób wezwane do koła Róży.

### 18. Derkacz[618]

Dwóch tylko do tej gry wchodzi, a inni są widzami. Obaj mają zawiązane oczy. Pierwszy ma w ręku dwa drewienka: jedno karbowane, drugie gładkie. Gładkim pocierając karby, naśladuje głos derkacza: der, der, der, na który biegnie drugi, żeby go uderzyć, a derkacz chroni się. Gra ta zabawną jest dla patrzących,

[618] Derkacz (*Crex crex*) – gatunek średniej wielkości ptaka zamieszkujący głównie Europę, Azję. Ma charakterystyczny donośny głos („der der").

bo często kiedy nie ma potrzeby, uciekają od siebie, biją się lub zamierzają do bicia i odwrotnie.

### 19. Cztery kąty, a piec piąty

Czworo dzieci staje w czterech rogach izby, a piąte na środku. Na zawołanie: „cztery kąty, a piec piąty!" wszystkie powinny zmienić swoje miejsca, a które zostanie bez miejsca, dostaje przydomek pieca i wychodzi na środek.

### 20. Bóbr

Zebrani chłopcy obierają jednego za bobra, drugiego za strzelca, a inni zostają chartami, po czym śpiewają:

A mój miły bobrze,
Schowajże się dobrze,
Od niedzieli do niedzieli,
By cię charty nie widzieli.

Strzelec naznacza chartom miejsce, w którym zostają, dopóki bóbr się nie ukryje. Potem szukają ukrytego i chwytają.

### 21. Śmieszek

Dwie osoby patrzą wzajemnie na siebie, usiłując powstrzymać się od śmiechu, a zarazem wywołać go u strony przeciwnej przez robienie pociesznych min. Inni tymczasem powtarzają słowa:

Patrzajmy się,
Nie śmiejmy się,
A kto gębą ruszy,
Tego za uszy.

### 22. Ślepa-Babka i Ciuciu-Babka

Zawiązują jednej osobie oczy chustką lub nasuwają czapkę po brodę, potem śpiewają:

Chodźmy wszyscy parami,
Bijmy wszyscy rączkami,

Ślepej babce zaśpiewajmy
I od babki uciekajmy.

Tu wszyscy uciekają, a babka goni, póki kogo nie złapie. Wtedy zawiązują oczy złapanemu, który zostaje babką.

Ciuciubabka tym się różni, że zawiązują jej nie oczy, ale ręce z tyłu i każą chwytać uciekających, co powoduje śmieszne jej obracanie się tyłem i skoki na bok.

### 23. Kwestarz[619]

Osoba będąca kwestarzem przybiera sobie na towarzysza organistę i po kweście obchodzi kolejno wszystkich obecnych. Co kto da kwestarzowi, czy więc pocałuje go, czy uszczypnie, czy szturchnie i tak dalej, to kwestarz organiście niby oddaje do schowania, naśladując na jego osobie to samo.

### 24. Muzykant

Każdy z uczestników zabawy jest innym narzędziem muzycznym: ten basetlą, tamten bębnem, ów fletem, inny fujarką, trąbką, katarynką i tak dalej. Sam kapelmistrz jest skrzypcami, ale udaje najprzód, że gra to na basetli, to na flecie, to na bębnie i tak dalej, a osoba, która sobie to narzędzie obrała, naśladuje go ruchami i głosem. Dopiero gdy kapelmistrz zagra na skrzypcach, na to hasło każdy zaczyna niby grać na swoim instrumencie, co sprawia śmieszny widok. Kto się zapomni, daje fant.

### 25. Mruczek

Jednej osobie zawiązawszy oczy, wszyscy stają do koła i każą jej, aby obecnych dotykała laseczką, mrucząc. Dotknięty na mruczenie odpowiada także mruczeniem, z którego mruczek powinien poznać, kto mruczał. Jeżeli z trzech mruknięć nie zgadnie, to iść musi do innej osoby, jeżeli zaś zgadnie, to osoba, którą poznał z mruczenia, idzie na mruczka.

### 26. Kłaniany

Liczba chłopców powinna być równa liczbie dziewcząt. Grono pierwszych i drugich zbiera się w oddzielnych dwóch pokojach, to jest świetlicy i alkierzu lub sieni. Jedno grono zasiada poważnie, a każdy w nim obiera sobie tego, który z grona drugiego ukłonić mu się powinien, tak jednak, żeby strona przeciwna nic

[619] Kwestarz – członek zakonu żebrzącego zbierający datki na utrzymanie klasztoru.

o tym wyborze nie wiedziała. Mających się kłaniać wpuszczają kolejno. Każdy kłania się jednej osobie. Jeżeli nie zgadnie, wraca ze wstydem wypędzany klaskaniem wszystkich. Gdy zgadnie, pozostaje. Kto nie zgadnie trzy razy, fantem swoją niedomyślność opłacać musi.

### 27. Wół ma rogi

Jedna osoba, uderzając dwoma palcami w stół, mówi: „Wół ma rogi, krowa ma rogi, baran ma rogi". Uczestnicy tej dziecinnej zabawy, siedząc dokoła stołu, powinni ten sam ruch palcami dokonywać, ilekroć twierdzenie jest prawdziwym. Kto zaś uczyni to i wtedy, gdy nie jest prawdziwym, na przykład gdy mówiący powie: „Koń ma rogi, ptak ma rogi" i tym podobne, ten daje fant. Jest to więc zabawa dobra z tego względu, że uczy przytomności i rozwagi.

### 28. Zajączek

Dzieci zakreślają miejsce zwane domem, w którym zasiada pan. Inny chłopiec zostaje chartem. Pan zakrywa dłońmi oczy charta, dopóki reszta dzieci, które są zającami, nie poukrywają się, gdzie które może, potem spuszcza go ze smyczy na łowy. Który zajączek umknąć zdoła do domu, zostaje ocalony pod opieką pana i polskiej gościnności. Pan, dając znak chartowi do rozpoczęcia łowów, mówi:

Siedź, siedź zajączku pod miedzą,
Pieski o tobie nie wiedzą.

Zające schwytane chart odprowadza panu, u którego pozostają w domu wraz z tymi, które zdołały się tam schronić.

### 29. Mak

Jeden chłopiec siedzi na stołku, a wszyscy, pobrawszy się za dłonie, chodzą dokoła niego, śpiewając:

Sieją mak, sieją mak,
Na dolinie, tak,
Pytam ciebie gospodarzu,
Czy posiany mak?

Chłopiec siedzący na stołku, zwany gospodarzem, odpowiada:

Jeszcze nie orano.

Wszyscy śpiewają jak poprzednio:

Sieję mak, sieję mak *i tak dalej.*
Gospodarz:
Jeszcze nie bronowano.
Wszyscy:
Sieję mak, sieję mak *i tak dalej.*
Gospodarz:
Jeszcze zagon nie złożony.
Wszyscy :
Sieję mak, sieję mak *i tak dalej*.

Zabawa polega na dowcipie gospodarza, którym jeżeli potrafi zręcznie wyszukiwać coraz nowe przeszkody, dla których mak nieposiany, na przykład brak różnych narzędzi, zaprzęgów, bydląt, pogody i tak dalej, to w końcu tak utrudzi śpiewające dziewczęta, że te, pokonane, same proszą o zaprzestanie zabawy.

### 30. Zelman[620]

Około Bożego Narodzenia bawią się w Zelmana. Chłopcy siadają na ławie jednym rzędem, a dziewczęta drugim. Dziewczęta śpiewają:

Zelmanie, Zelmanie, a skąd jedziecie,
Zelmanie, Zelmanie?
Chłopcy:
Panowie, my ode Lwowa,
Panowie, panowie!
Dziewczęta:
Zelmanie, a czego chcecie,
Zelmanie, Zelmanie?
Chłopcy:
Panowie, my panny chcemy,
Panowie, panowie!
Dziewczęta:
Zelmanie, jeszcze nie urosła,
Zelmanie, Zelmanie!
Chłopcy:
Panowie, u nas urośnie,
Panowie, panowie!

620 Zob. Z. Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman" u Oskara Kolberga i innych. Materiały i interpretacje*, „Lud" 2017, nr 101, 279–303.

Dziewczęta:

Zelmanie, trzewiczków nie ma,
Zelmanie, Zelmanie!

Chłopcy:

Panowie, a my sprawimy,
Panowie, panowie!

W dalszym ciągu dziewczęta śpiewają w ten sam sposób, że nie ma: pończoszek, zapaski i chusteczki, a chłopcy odśpiewują drugim chórem, że wszystko sprawią jej i kupią, po czym porywają jedną z dziewcząt na swoją stronę. Wtedy jedna z dziewcząt, nazwana matką, śpiewa sama:

Bodaj pojechali, wozy połamali,
W moim domeczku nie przebywali,
Moich dziateczek nie zabierali.

Chłopcy:

A moja ty matko, jakieś dała wiano,
Dwa wozy rogoży[621], a na trzecim siano.
Psa burego z kotem, cóż nam będzie po tym?

Wszystko to samo powtarza się przy porwaniu drugiej dziewczyny i innych, które, zdaniem chłopców, mają iść za mąż.

### 31. Jaszczur

Dzieci około Bożego Narodzenia i Nowego Roku siadają rzędem na ławie. Jedno chodzi dokoła i śpiewa:

Siedzi jaszczur siedzi,
Na złocistym krześle.

Wszystkie zaś chórem odśpiewują:

Ładu! Ładu!

### 32. Zielone

Któż nie zna tej gry wiosennej połączonej z zakładem, w którą bawią się zwykle przez kilka tygodni dwie osoby w przyjaźni zostające. Jest ona znaną w Polsce

621 Rogoża – mata pleciona z sitowia, łyka lub innych łodyg roślinnych.

od wieków. Już za króla Zygmunta Augusta o tej rozrywce poeta Jan Kochanowski tak pisał:

Z tych drzew zrywam latorośle,
Te Marynie pięknej poślę,
Zielonem niech się zabawi,
A niech słuszny zakład stawi.
Ta gra tem się prawem chlubi:
Komu zwiędnie, kto je zgubi,
Lub go zbędzie innym kształtem,
Opłaca zakład ryczałtem[622].

### 33. Podróżnik albo Wieża babilońska

Każdy z grających obiera sobie jakiś zawód lub rzemiosło. Ten jest na przykład szewcem, tamten krawcem, trzeci kowalem, czwarta kucharką i tak dalej. Najdowcipniejszego zwykle wybierają na podróżnika, który zaczyna opowiadać zmyśloną swoją wędrówkę z przygodami rozmaitymi. Po wszystkie zaś nazwy: krajów, rzek, miast i ludzi odwołuje się do słuchających, a każdy wskazany podaje mu nazwę jakiegoś przedmiotu ze swego procederu. Zdarza się tedy na przykład, że podróżnik poznaje panią Patelnię, jedzie do adwokata Pociągla[623], popasa w mieście Szafliku[624], kupuje w sklepie pani Paprzycy[625] i tak dalej.

### 34. Sąsiad

Wszyscy siedzą dokoła, a osoba pośrodku chodząca zapytuje każdego z kolei, czy zadowolony jest ze swego sąsiedztwa. Zapytany wskazuje, kogo życzy sobie za sąsiada, a wskazany zamienia się na miejsce. W chwili tej zmiany chodzący w kole stara się zająć jedno z opuszczonych krzeseł. Kto zostanie bez miejsca, idzie do koła. Gdy zapytany odpowie, że nierad z całego sąsiedztwa, wtedy wszyscy usiłują zmienić miejsca, a ten, kto zostanie bez miejsca, idzie do koła.

---

622 Błąd Glogera. Niedokładny cytat z wiersza poety barokowego Wespazjana Kochowskiego (1633–1700) pt. *Zielone*. Zob. *Wespazyana Kochowskiego wojskiego krakowskiego, pisma wierszem i prozą*, wyd. K.J. Turowskiego, Kraków 185, s. 149–150; M. M. Kacprzak, *Jan Kochanowski w pracach Zygmunta Glogera. Poezja staropolska w badaniach XIX-wiecznego etnografa*, [w:] *Zygmunt Gloger – pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 174.

623 Pociągiel – rzemienny pasek, za pomocą którego szewc robiąc but, przytrzymuje go nogą.

624 Szaflik – okrągłe naczynie, zwykle drewniane, z jednym lub dwoma uchami.

625 Paprzyca – poziome żelazo pod kamieniem młyńskim, w którym obraca się pionowy żelazny czop, stanowiący oś kamienia.

### 35. Plotki

Jeden z siedzących w kole zaczyna grę od powiedzenia swemu sąsiadowi na ucho jakiejś zmyślonej nowiny. Ten równie po cichu powtarza ją następnemu, poczyniwszy pewne dodatki. Gdy w ten sposób plotka obejdzie dokoła, osoba pierwsza ogłasza, co powiedziała, a ostatnia – co usłyszała. Następnie każdy kolejno wyjawia głośno, co powiedział swemu sąsiadowi lub sąsiadce.

### 36. Odpowiedzi

Osoba w kole będąca daje zapytania, na przykład: „Na co przyda się słoma?" i tak dalej, a każdy z obecnych powinien dać inną na to samo pytanie odpowiedź. Kto szybko nie odpowie, daje fant. O zabawie powyższej wspomina już Łukasz Górnicki w wieku XVI.

### 37. Darowany

Każdy siedzący w kole powiada na ucho swemu sąsiadowi z jednej strony, co mu podaruje, a drugiego sąsiada zapytuje się cicho, co z tym zrobić?

Gdy wszyscy dostaną upominki i zlecenie co do ich przeznaczenia, każdy wyjawia, jaki miał dar i co mu z takowym zrobić kazano. Trafność lub niestosowność tych zleceń jest powodem do wesołości i śmiechu.

### 38. Cenzurowany

Jedna osoba siada na oddzielnym miejscu, przybierając nazwę jakiegoś przedmiotu, na przykład: stół, chleb, zegar i tym podobnych. Druga obchodzi całe koło i zbiera o niej po cichu zdania. Gdy zbierze, powiedzieć je wszystkie na głos powinna. Osoba siedząca na cenzurze wybiera jedno najdowcipniejsze i ten, od kogo ono pochodzi, zostaje cenzurowanym. Trzeba tu wiele dowcipu i oględności, aby nikogo nie obrazić i nie być uszczypliwym.

### Sądzenie fantów

Zwykle starają się o pewną w tym względzie rozmaitość i sprawienie kłopotu właścicielom fantów. Oto niektóre sądy częściej używane:

1. Właściciel fantu ma przynieść węgiel rozpalony w uchu (może przynieść w uchu od klucza lub dzbana).
2. Niech wróży. Siedzącemu na krześle w pośrodku bawiących się zawiązują oczy i dotykają wyciągniętych jego dłoni, a on każdemu coś o jego przyszłości ma powiedzieć.

3. Testament. Mającemu zasłonięte oczy wskazują różne przedmioty, których on nie widzi i zapytują, komu zapisuje? Wskazaniem serca kończą to zapisywanie.
4. Królowa Bona[626] umarła. Osoba ubrana w prześcieradło, z dwoma świecami w ręku, ze śmiesznie poważną miną staje przed sądzonym i oznajmia: „Królowa Bona umarła!". Sądzony, jeżeli się nie rozśmieje, to fant swój odbiera. Kto zaś się rozśmieje, ten nowy fant daje i sam przebierać się musi w prześcieradło.
5. Papierek, kwiatek, cukierek, słomka. W jedną z tych rzeczy każą się przeistoczyć sądzonemu. Ten obchodzi wszystkich i każdego się zapytuje, co by z nim robił, gdyby był papierkiem, kwiatkiem i tak dalej?
6. Sądzony niech powie trzy rzeczy do rzeczy i trzy rzeczy nie do rzeczy, to jest trzy rozsądne i trzy głupstwa.
7. Niech każdemu powie jaką grzeczność i niegrzeczność, pochwałę i naganę.
8. Niech zatańczy sam lub zagra, zaśpiewa, zadeklamuje.
9. Niech się czterem kątom i piecowi ukłoni lub niech w każdym kącie zrobi co innego (na przykład podskoczy, kichnie i tak dalej).
10. Niech stanie na gorącym kamieniu. Wtedy sądzony występuje na środek i mówi:

    Staję na gorącym kamieniu,
    Kto mnie kocha, ten mnie zmieni.

11. Niech stanie nago, to jest kredą napisze „go" na podłodze i stanie na nim.
12. Niech będzie malarzem. Sądzony musi wymyślić w postaci lub twarzy każdego jakąś wadę i powiedzieć, co by, malując jego portret, zmienił w twarzy.
13. Niech będzie zwierciadłem. Wszyscy przychodzą kolejno przed sądzonego i robią pocieszne miny i ruchy, a ten musi wszystko natychmiast dokładnie naśladować.
14. Niech ułoży bukiet. Sądzony zapytuje każdego, co mu da do bukietu, a ostatni z pytanych mówi, co mu da do związania.
15. Niech most zbuduje. Budujący mianuje nazwami narzędzi wszystkie osoby, które wziąwszy się parami za obie dłonie, tworzą łańcuch. Potem para pierwsza przechodzi pod wzniesionymi rękami innych, a stanąwszy na drugim końcu, znowu ręce w górę podnosi, aby dać przejście innym.
16. Niech zostanie pustelnikiem. Sądzony wychodzi za drzwi i puka w nie,

[626] Bona Sforza d'Aragona (1494–1557) – królowa Polski, druga żona Zygmunta I Starego, matka Zygmunta II Augusta.

wywołując inną osobę. Ta wyszedłszy, znowu puka i prosi trzeciej, aż wszyscy wyjdą za drzwi.

### Zabawy ludu w Gołkowie[627]

Włość Gołków, pięknie położona na Mazowszu w okolicach Warszawy, należała niegdyś do bogacza warszawskiego Tepera[628]. Król Stanisław August w licznym towarzystwie przybywając do Gołkowa, wyprawiał tu nieraz dla ludu wiejskiego zabawy. Długo żył potem w Gołkowie stary Grześko Jabłoński i kowalka z Jazgarzewa[629], naoczni świadkowie tych rozrywek, o których tak opowiadali: „Gdy po obiedzie król jegomość z gośćmi wyszedł z pałacu, zręczne chłopaki właziły na maszt wysoki mydłem nasmarowany, na wierzchu którego była kiesa[630] z pieniędzmi, butelka wina, całkowita odzież i tuzin kolorowych wstążek, które zwycięzca miał ofiarować swej lubej. Wielu na wierzchołek wdrapać się usiłowało, a wszyscy prawie wracali od połowy. Ale jeden smagły[631] parobczak, dla swej zręczności zwany od gromady «diabłem», wlazł na sam wierzchołek i wykrzyknął śmiało: «Wiwat król jegomość!» – wychylił butelkę wina, pozrzucał odzież na ziemię, kiesę i wstążki włożył za koszulę i spuścił się jak strzała. Potem następowała uczta: dziewczęta z kawalerami przybyłymi z królem jegomością tańczyły, a parobcy z paniami; po tańcach każde z nich dostało w złocie dukata. Poważne matrony i gospodarze siedzieli przy stołach zastawionych jedzeniem i napojami. Przyniesiono półmisek dziesiątaków[632]. Księżna podkomorzyna[633] lub inna z dam obecnych rozrzucała je pomiędzy włościan. Po niejakiej przerwie przyniesiono półmisek złotówek, a na odjezdnym półmisek dwuzłotówek podobnież rozrzucano. Po czym król jegomość z kompanią odjechał wśród radosnych okrzyków wesołego ludu wiejskiego". Opowiadanie Grześka Jabłońskiego i kowalki z Jazgarzewa zapisał uczony Łukasz Gołębiowski[634].

---

627 Gołków – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi warszawskiej województwa mazowieckiego, w dobie zaborów w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie w powiecie piaseczyńskim województwa mazowieckiego.

628 Chodzi o Piotra Fergusona Teppera (po 1713–1794), nobilitowanego warszawskiego bankiera, wolnomularza, właściciela licznych dóbr, w tym Gołkowa.

629 Jazgarzew – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi czerskiej województwa mazowieckiego, w dobie zaborów w powiecie grójeckim guberni warszawskiej, współcześnie w powiecie piaseczyńskim województwa mazowieckiego.

630 Kiesa – sakiewka.

631 Smagły – śniady, mający ciemną cerę.

632 Dziesiątak – tu w znaczeniu: moneta o wartości 10 gr.

633 Podkomorzyna – żona podkomorzego, urzędnika ziemskiego przewodniczącego sądowi podkomorskiemu, właściwemu rozstrzyganiu spraw o granice posiadłości.

634 Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów, historyk,

**Zabawianie małych dziatek**

Niańki i piastunki, biorąc dzieci za pięty i stukając nimi, wzajemnie śpiewają:

Kowalu, kowalu, podkuj mnie buty!
– Poczekaj mospanie[635],
Niech ognia dostanie:
Stuk, stuk, stuk!

Lub inaczej:

Kuj, kuj kowalu,
Pojedziem do gaju,
– A na czym – Na wozie,
Zaprzężem trzy kozie,
Czwartego barana,
Pojedziem do pana.

Niańka: Chodzi czapla po desce,
Czy powiedzieć co jeszcze?

Dziecko: – Powiedzieć.

Niańka: Chodzi czapla po desce,
Czy powiedzieć co jeszcze? *i tak dalej*

**Śpiewka**

Siedzi Wojtuś na kamyku,
Trzyma patyk na patyku,
I tak sobie gra:
Dylu, dylu na badylu,
Tyku, tyku na patyku,
I tak sobie gra!

Trzymając dziecię na kolanie i podrygując kolanem, śpiewają:

bibliotekarz, pamiętnikarz, powstaniec kościuszkowski, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, bibliotekarz Warszawskiej Biblioteki Publicznej, autor m.in. dzieła *Lud polski, jego obyczaje i zabobony* (Warszawa 1830). Nie udało się ustalić, w której z prac Gołębiowskiego znajduje się przytaczana historia.

635 Mospan – poufały tytuł grzecznościowy.

Jedzie pan, jedzie pan – na koniku sam.
Jedzie Żyd, jedzie Żyd – chotata, chotata!
Jedzie chłop, jedzie chłop – na koniku hop! hop!

Lub inaczej:

Tak pan jedzie, tak pan jedzie,
Po obiedzie, po obiedzie,
Tapatej, tapatej!
Sługa za nim jak za panem,
Tak chłop, tak chłop, tak chłop,
Tak Żyd, tak Żyd, tak Żyd!

„Tygodnik Ilustrowany" 1867, nr 401

# 3.
# Nieznany śpiewnik historyczny Polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja

(Warszawa 1905)

„Tygodnik Ilustrowany" 1867, nr 424

## NOTA EDYTORSKA

*Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja* to drugi w tym tomie, obok *Ze starych szpargałów świętej pamięci Karola Żery*, przykład wydanego przez Zygmunta Glogera źródła historycznego. Publikację rozpoczyna wstęp poświęcony badaniom autora *Dolinami rzek*, próbującego odnaleźć informacje dotyczące wydawanego zbioru. Zasadnicza jego część składa się z przepisanych, wydrukowanych pieśni poprzedzonych kopią tekstu sporządzoną z oryginału śpiewnika. Zabieg ten, oprócz wzbogacenia walorów estetycznych wydawnictwa, pozwolił Glogerowi ominąć carską cenzurę. Drukowane fragmenty niektórych pieśni, potencjalnie przykuwające uwagę cenzorów, zostały wykropkowane, jednak reprografie sporządzone z szesnastowiecznego egzemplarza nie zostały poddane takim ingerencjom. Pozwala to odbiorcy na poznanie pełnej treści śpiewów, które w dziwiętnastowiecznym Królestwie Polskim mogły uchodzić za politycznie niepoprawne. *Nieznany śpiewnik…* ukazał się w 1905 roku, nie doczekał się wznowień.

W 400-SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA REJA

# NIEZNANY ŚPIEWNIK HISTORYCZNY POLSKI Z KOŃCA WIEKU XVI-GO

WYDAŁ

ZYGMUNT GLOGER

WARSZAWA 1905 SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE I G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

W żadnej historii naszej literatury nie znajdujemy wiadomości ani wzmianki, aby piśmiennictwo polskie złotego wieku posiadało wydany za czasów Zygmunta III śpiewnik, obejmujący 47 dwunastowierszowych pieśni, opiewających tyluż bajecznych i historycznych książąt i królów polskich, począwszy od „najpierwszego Lecha", a skończywszy na Zygmuncie III. Jeden tylko ksiądz Michał Juszyński[1] w dziele swoim *Dykcjonarz poetów polskich* (Kraków, 1820 r., tomów 2), nie podając nazwiska autora, widocznie niewiadomego sobie, przytacza (w tomie II, s. 427) tytuł takiej książki: *Katalog książąt i królów polskich albo porządek a ordunk począwszy od Lecha I aż do dzisiejszego Zygmunta III rytmem polskim dla snadniejszej pamięci uczyniony*.

„Śpiewanie może być jako: «Kto mi dał skrzydła», albo jako o Potopie: «Boże mój, racz się nade mną zmiłować»"[2].

Pragnąc poznać książkę tak zanotowaną przez Juszyńskiego, rozpocząłem poszukiwania jej we wszystkich bibliotekach, tak publicznych, jako i bogatszych w stare druki prywatnych, ale niestety – nigdzie nie znalazłem – czym się jasno tłumaczy dlaczego żaden z historyków naszej literatury o książce tej nic nie napisał. Ponieważ, jak wiadomo, Juszyński najwięcej materiału do swego *Dykcjonarza poetów polskich* zaczerpnął w bibliotece Załuskich przy ulicy Daniłowiczowskiej[3], można więc prawie na pewno twierdzić, że zacytowany przez niego *Katalog książąt i królów polskich*, „rytmem polskim uczyniony",

---

1 Michał Hieronim Juszyński (1760–1830) – bibliograf, kaznodzieja, poeta; ważniejsze utwory: *Rymy i proza* (t. 1–3, 1787–1789), *Krótkie przypowieści dawnych Polaków...* (1819) oraz wspominany *Dykcjonarz poetów polskich* (Kraków 1820, t. 1 i 2).

Niniejszy artykuł ukazał się również w 1905 r. w „Lutniście" pt. *Śpiewy historyczne polskie z końca XVI wieku* w numerach 1–2, 7–8, 9–10, 11–12 i 13 (por. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2016, s. 1079–1091). Jego fragmenty Gloger wykorzystał w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* w haśle *Pieśni* (por. t. IV, Warszawa 1903, s. 20–21).

2 Chodzi o melodie do *Pieśni X* Jana Kochanowskiego (1530–1584) i *Pieśni III. Lamentu Kościoła Powszechnego* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (ok. 1550–1581). Cytat pochodzi z *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*.

3 Biblioteka Załuskich – otwarta w 1747 r. w Warszawie biblioteka publiczna, fundatorami której byli biskupi Józef Andrzej i Andrzej Stanisław Załuscy. Była to jedna z największych bibliotek świata drugiej połowy XVIII w., a także jedna z pierwszych w Europie, które starały się realizować zadania biblioteki narodowej, gromadząc, katalogując i udostępniając możliwie pełny zasób piśmiennictwa narodowego.

znajdował się w tej publicznej bibliotece Rzeczypospolitej przed jej przewiezieniem w r. 1795 do Petersburga. Muszę się jednak przyznać, że podczas bytności mojej w Petersburgu, poszukując w tej bibliotece wielu innych rzeczy, a nie przewidując jeszcze, że *Katalogu* nigdzie w kraju nie znajdę, nie szukałem tego białego kruka nad Newą[4]. Później jednak uproszona przeze mnie osoba sprawdziła, że Biblioteka Cesarska[5] go nie ma.

Gdy w parę lat potem mówiłem o poszukiwaniu tego rzadkiego druku profesorowi Józefowi Przyborowskiemu[6] (podówczas bibliotekarzowi książnicy ordynackiej Zamojskich[7]), uczony bibliograf polski oznajmił mi, że we własnej biblioteczce posiada książkę pozbawioną, niestety, karty tytułowej, która jest prawdopodobnie tym *Katalogiem*, a właściwie zbiorem śpiewów o kilkudziesięciu książętach i królach polskich. To mówiąc, pokazał mi zacny profesor byłej Szkoły Głównej małą książeczkę bez karty tytułowej oraz ostatniej, przedstawiającą wybitne cechy druku, języka i papieru z doby Zygmunta III. Czy jednak książeczka ta jest niezawodnie owym *Katalogiem* z *Dykcjonarza poetów polskich* księdza Juszyńskiego – tego twierdzić stanowczo niepodobna wobec braku karty tytułowej i innych przekonywających dowodów. Tym bardziej, że i Karol Estreicher[8], gdy mu zawiozłem ten unikat dla pokazania do Krakowa, wyraził wątpliwość, czy to rzeczywiście jest ten *Katalog*. W każdym razie nie ulega wątpliwości, a o to nam głównie chodzi, że jest to nieznany dotąd śpiewniczek historyczny polski z doby zygmuntowskiej. Gdy udzieliłem go do zbadania profesorowi Ignacemu Chrzanowskiemu[9], ten

---

4 Newa – rzeka w północno-zachodniej Rosji, wypływająca z jeziora Ładoga i wpadająca do Morza Bałtyckiego. W delcie Newy położony jest Petersburg, ówczesna stolica Imperium Rosyjskiego.

5 Chodzi o założoną w 1795 r. przez carycę Katarzynę II Wielką Cesarską Bibliotekę Publiczną, do której włączono w 1814 r. zbiory Biblioteki Załuskich. Współcześnie funkcjonuje jako Rosyjska Biblioteka Narodowa w Petersburgu.

6 Józef Przyborowski (1823–1896) – językoznawca, historyk literatury, archiwista, archeolog, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej; w latach 1874–1882 redaktor „Wiadomości Archeologicznych"; autor licznych artykułów publikowanych w „Tygodniku Poznańskim", „Ateneum" i „Bibliotece Warszawskiej" oraz m.in. opracowania *Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (Poznań 1857).

7 Chodzi o Bibliotekę Ordynacji Zamojskiej w Warszawie istniejącą w latach 1811–1944. Przyborowski kierował Biblioteką od 1872 r. do śmierci w 1896.

8 Karol Józef Teofil Estreicher (1827–1908) – bibliotekarz, bibliograf, historyk literatury i teatru; opracował 26 tomów *Bibliografii polskiej* (1870–1916), rejestrującej piśmiennictwo polskie i polonica zagraniczne od XV do XIX w.; autor m.in. *Teatra w Polsce*, t. 1–3 (1873–79), rozprawy bibliograficznej o Adamie Mickiewiczu, Józefie Ignacym Kraszewskim, Tomaszu Kajetanie Węgierskim.

9 Ignacy Chrzanowski (1866–1940) – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; w latach 1899–1901 redaktor „Ateneum"; redaktor serii „Prace Historycznoliterackie" (50 tomów, 1911–1939); wydawca m.in. *Kazań sejmowych Piotra Skargi* (Warszawa 1903); autor wielokrotnie wznawianego podręcznika *Historia literatury niepodległej Polski* (Warszawa 1906).

stanowczą dał opinię, iż książka pochodzić musi z pierwszych kilkunastu lat panowania Zygmunta III, zatem z końca wieku XVI.

Dlaczego jednak druk pomieniony stał się tak rzadkim, że nawet zaginęła tradycja o tym śpiewniku w literaturze polskiej, a prawdopodobnie, oprócz profesora Przyborowskiego, nikt inny go nie posiadał i nie widział drugiego egzemplarza? Na to pytanie może odpowiedź będzie prosta i łatwa, gdy zważymy, że śpiewnik taki musiał mieć w swoim czasie szeroką popularność, a wszystkie podobne druki bywały zazwyczaj przez użytek powszedni doszczętnie wyniszczane. Najlepszy tego dowód mamy na pierwotnych elementarzach i kantyczkach, których liczebnie drukowano niewątpliwie więcej niż wszystkich innych książek, a które potem w używaniu codziennym o ile całkiem nie wyginęły, należą dziś do bajecznych rzadkości. Inny podobny przykład, jeszcze więcej uderzający, mamy z księdza Józefa Baki[10], którego *Uwagi o śmierci niechybnej wszystkim pospolitej*, pobudzając wesoły humor u oświeceńszych, a sensację u prostaczków, uwieczniły pamięć tego dziwacznego poety i były książką może najpopularniejszą w XVIII wieku, ale właśnie skutkiem tej popularności tak wyniszczoną w ręku wszystkich, iż największy bibliograf polski, Karol Estreicher, nieodszukawszy przez całe swe życie ani jednej kartki z wydań XVIII w. nabrał przekonania, że Baka w owym czasie mógł krążyć tylko w rękopisach, przed wiekiem XIX niedrukowanych. Jakoż ten mityczny charakter Baki zostałby już w dziejach piśmiennictwa polskiego przyjętym przez uczonych pewnikiem, gdyby przed kilku laty nie napotkano autentycznego wydania z XVIII wieku w ręku dorożkarza wileńskiego (które oglądałem w Warszawie u panów Ludwika Korotyńskiego[11] i Zygmunta Wolskiego[12]).

Taka sama rzadkość nieznanego dotąd śpiewniczka historycznego napotkanego niespodziewanie przeze mnie u śp. profesora Józefa Przyborowskiego, rzadkość dająca się przy tym łatwiej wytłumaczyć większą dawnością książki – skłoniła

[10] Józef Baka (1707 lub 1706–1780) – poeta, pisarz religijny, jezuita, misjonarz na Litwie i Białorusi, od 1768 w Wilnie; autor tomu wierszy *Uwagi rzeczy ostatecznych i złości grzechowej* (Wilno 1766), znamiennego dla poezji metafizycznej późnego baroku; Gloger ma na myśli jego cz. 2, wznowioną osobno jako *Uwagi śmierci niechybnej wszystkim pospolitej wierszem* (Wilno 1766). W 1986 r. ukazało się wydanie zbiorcze dzieł Baki pt. *Poezje* (oprac., wstęp i komentarz Antoniego Czyża i Aleksandra Nawareckiego).

[11] Ludwik Stanisław Korotyński (1860–1919) – literat, dziennikarz, encyklopedysta; współpracownik „Gazety Warszawskiej" i „Tygodnika Powszechnego", członek zespołów redakcyjnych „Wisły" i „Tygodnika Ilustrowanego", pracował również przy *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* oraz pierwszych tomach *Słownika języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego. Ogłaszał w czasopismach artykuły i szkice z zakresu historii literatury, krytyki literackiej, językoznawstwa i etnografii.

[12] Nie udało się odnaleźć informacji o Zygmuncie Wolskim.

mnie do zrobienia cynkotypów[13] ze wszystkich dochowanych w tym egzemplarzu 46 stronic. Dlatego powiadamy dochowanych, że pierwotna ich liczba, z zaginionym tytułem i brakującą kartką ostatnią, Zygmuntowi III poświęconą, musiała być o kilka stron większą. Każda ze stronic dochowanych przedstawia (w dwulinijnej ramce) okrągły medalion portretowy osoby panującej, a pod nim rymowany o niej dwunastowiersz. Nad medalionem czytamy nazwę monarchy, a pod dwunastowierszem położone daty jego panowania i życia. Pierwsze 42 medaliony przedstawiają portrety tak dalece fikcyjne, że niektóre powtórzono kilkakrotnie te same przy różnych osobach. Są to głowy wzięte przeważnie z wzorów rzymskich i dlatego pominęliśmy je w cynkotypach, pozostawiając jedynie na próbę całą stronicę z Bolesławem Chrobrym, aby dać wyobrażenie o charakterze kosmopolitycznym pierwszych 42-ch medalionów, w którym stanowią wyjątek tylko dwa typy polskie bajecznych wojewodów. Kobiecy medalion, oczywiście fantazyjny (z dziwnie wstrętnym wyrazem twarzy), jest tylko jeden, przedstawiający Wandę![14] Cztery ostatnie medaliony są już portretami, a właściwie słabymi drzeworytami[15] podobizn: Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Henryka Walezjusza i Stefana Batorego. Te cztery ostatnie stronice dochowane w pomienionym egzemplarzu przedstawiamy również w całości, tj. z medalionami. Zygmunt III zaginął, ale oczywiście musiał być również portretowy.

Ryciny Zygmunta I i Zygmunta Augusta wzięte zostały przez dawnego wydawcę śpiewnika historycznego ze *Zwierzyńca* Rejowego (ob. w *Zwierzyńcu* list 48)[16]. Natomiast wiersz 2-gi w śpiewie o dwunastu wojewodach:

„Krzywd i niefortun ach wszelkich zażyło"

jest prawie dosłownie powtórzony w *Ogrodzie królewskim* Bartosza Paprockiego (karta 148)[17], gdzie czytamy:

---

13 Cynkotyp – tu w znaczeniu: rysunek utrwalony na kliszy cynkowej, z której następnie robi się odbitki.

14 Wanda – legendarna władczyni Lechitów, córka Kraka; wg legend cyklu małopolskiego, które przekazał Wincenty zw. Kadłubkiem, nie zgodziła się na małżeństwo z niemieckim księciem (Jan Długosz daje mu imię Rytygier), a rzucając się do Wisły, zapobiegła wojnie polsko-niemieckiej.

15 Drzeworyt – technika graficzna polegająca na wypukłym wyryciu obrazu na desce, tzw. klocku, z którego pomalowanej powierzchni uzyskuje się odbitki; również: odbitka uzyskana za pomocą tej techniki.

16 Zob. M. Rej, *Zwierzyniec*, Kraków 1562.

17 Bartłomiej (Bartosz) Paprocki (ok. 1543–1614) – polski i czeski heraldyk, historyk; opracował m.in. *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone* (Kraków 1584); autor prac heraldyczno-genealogicznych dotyczących Moraw i Śląska w języku czeskim *Zrcadlo slavného Markrabství moravského* (Ołomuniec 1593) i *Štambuch slezský* (Brno 1609). Cytowany fragment pochodzi z *Ogrodu królewskiego w którym krótko opisuje historię Cesarzów, Królów Polskich*

„Krzywd i niefortun wszelkich doznawają".

Tak i o Henryku Walezym treść wierszy w *Ogrodzie królewskim* i w śpiewniku historycznym podobna bardzo. Podobny również koniec o Zygmuncie Auguście i prawie jednakowe dwa wiersze o Zygmuncie I:

„Ojciec pokoju mianowan od wszystkich
Moskwy, Wołochów i Tatarów brzydkich"[18].

Jednym słowem, widoczny jest jakiś związek, jeżeli nie autorstwa, to naśladownictwa, zachodzący pomiędzy naszym śpiewnikiem historycznym a Bartoszem Paprockim, który, jak wiadomo, był także autorem *Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich*[19] wydanego z podobnymi drzeworytami.

Nut żadnych śpiewnik historyczny nie podaje, oprócz uwagi podług Juszyńskiego wydrukowanej w tytule, że: „Śpiewanie może być jako: «Kto mi dał skrzydła», albo jako o Potopie: «Boże mój, racz się nade mną zmiłować»". Był to zwyczaj napotykany dość często przy pieśniach polskich, drukowanych w wiekach: XVI i XVII, że zamiast nut zalecano do śpiewu harmonizujące z nimi melodie innych pieśni znanych wówczas ogółowi polskiemu (ob. w *Encyklopedii staropolskiej* rozdział o pieśniach, t. IV, str. 19 i dalsze). Obok podobnych wskazówek i zaleceń krążyły wówczas powszechnie wśród narodu nuty odręcznie przepisywane (które później ginęły bez śladu po domach, gdy pieśń przestała być nową i była z czasem zapomnianą, zastąpiona przez pieśni nowsze). Zwróciłem tedy uwagę na stare nuty pisane w czasach zygmuntowskich; że zaś największą ich kolekcję posiada w Warszawie zasłużony badacz dawnej muzyki polskiej, pan Aleksander Poliński[20], więc odniosłem się w tym celu do niego. Pomimo że już nieraz przy pieśniach z doby zygmuntowskiej spotykałem zalecenie melodii: „Kto mi dał skrzydła" i „Boże, racz się nade mną zmiłować", co dowodzi popularności tych pieśni w swoim czasie, to jednak nuty odnośne nie znalazły się w skarbcu

*i Czeskich, arcyksiążąt Austryi, książąt Ruskich* (1599). Nie udało się go odnaleźć pod wskazanym adresem bibliograficznym.

18 W oryginale ten fragment brzmi: „Oiciec oiczyzny mianowan od wszystkich / Moskwy, Wołochow y Tatarow brzydkich". Por. B. Paprocki, *Ogród królewski*…, k. 175v.

19 Chodzi o *Cathalogvs to iest porządne opisanie spraw y zywota Arcybiskupów Gnieźnieńskich, od zaczęcia wiary świętey Katholickiey w Polszcze, aż do tego czasu, krótko wierszem opisane* (Kraków 1613).

20 Aleksander Poliński (1845–1916) – krytyk muzyczny i historyk muzyki; od 1899 sprawozdawca muzyczny „Kuriera Warszawskiego", „Tygodnika Ilustrowanego" oraz „Echa Muzycznego i Teatralnego"; autor pierwszego syntetycznego opracowania *Dzieje muzyki polskiej w zarysie* (Warszawa 1907), prac o Stanisławie Moniuszce, Fryderyku Chopinie i o muzyce kościelnej.

pana Polińskiego, ale za to w posiadanej przez niego tabulaturze organowej z końca XVI wieku, wśród mnóstwa melodii do pieśni tamtoczesnych (tj. nut podanych bez słów), znalazła się jedna z nadpisem[21]: *O królach polskich*. A gdy pan Poliński porównał rytm naszego śpiewnika z tą współczesną mu melodią pisaną, przyszedł do przekonania, że ta ostatnia musiała służyć do niego. Przepisawszy więc nuty *O królach polskich* na nutację dzisiejszą i podłożywszy słowa śpiewu o Bolesławie Chrobrym, udzielił mi w tej formie, w jakiej podajemy tutaj:

Melodia *O królach polskich* przepisana na nutację dzisiejszą przez pana Aleksandra Polińskiego ze starożytnej tabulatury organowej w jego zbiorach będącej.

Ze względu na wielką rzadkość książki wszystkie 46 dochowane jej śpiewy podajemy w fototypowych[22] podobiznach z oryginału, umieszczając bezpośrednio po każdym dwunastowierszu, dla uprzystępnienia dzisiejszemu czytelnikowi, ten sam tekst, tylko drukiem i pisownią dzisiejszą z usunięciem starych pomyłek niedbałego ówczesnego korektora lub przepisywacza.

Z. G.

[21] Nadpis – tytuł, nagłówek.

[22] Fototypia – fotomechaniczny proces reprodukcji w druku płaskim przy użyciu płyty szklanej albo matowej pokrytej światłoczułą emulsją; również: odbitka wykonana tą techniką.

## Lech, najpierwszy monarcha Polski [23]

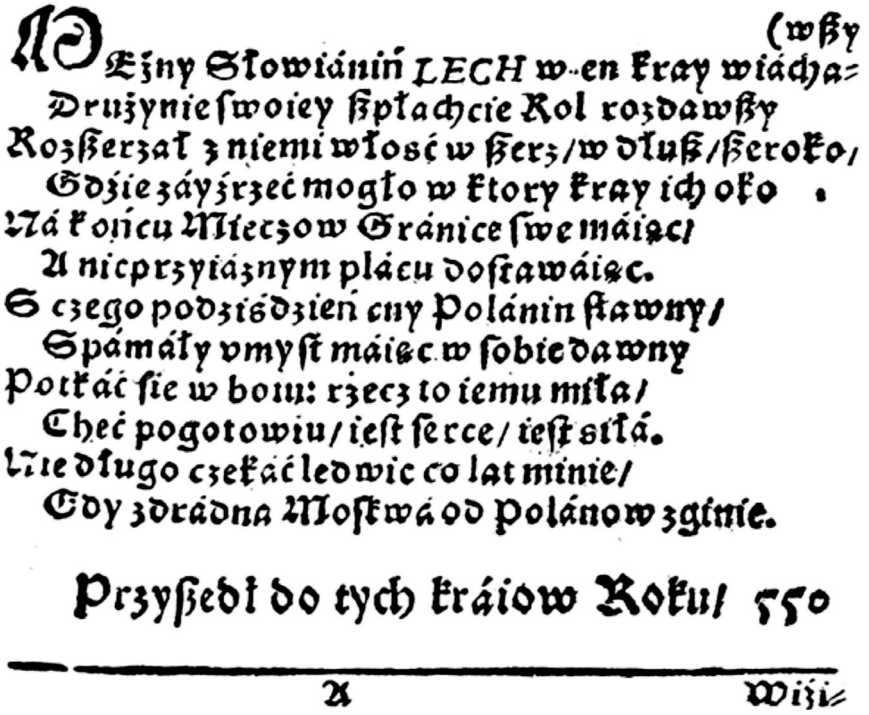

Mężny Słowianin Lech w on kraj wjachawszy,
Drużynie swojej szlachcie rol rozdawszy,
Rozszerzał z niemi włość wszerz, wzdłuż, szeroko,
Gdzie zajźrzeć mogło w który kraj ich oko.
Na końcu mieczów granice swe mając,
A nieprzyjaznym placu dostawając,
Z czego po dziś dzień cny[24] Polanin sławny,
Spaniały umysł mając w sobie dawny.
Potkać się w boju: rzecz to jemu miła,
Chęć pogotowiu, jest serce, jest siła,
Niedługo czekać, ledwie co lat minie,
……[25]

[23] Lech – legendarny brat Czecha i Rusa, eponimiczny założyciel Polski, postać literacka poświadczona w kronikach polskich i czeskich od XIV w.; według J. Długosza w miejscu znalezienia gniazda orła białego Lech założył Gniezno. W tekstach pieśni zachowano pisownię oryginalną.

[24] Cny – prawy, godny szacunku, zacny, cnotliwy, szlachetny, czcigodny.

[25] W oryginalnym wydaniu *Nieznanego śpiewnika…* Gloger nie przepisał z oryginału ostatniego wersu tej pieśni, zastępując go kropkami. Chodziło prawdopodobnie o uniknięcie interwencji carskich cenzorów (wers brzmi: „Gdy zdradna Moskwa od Polanów zginie").

## Wizimir, wnuk Lechów[26]

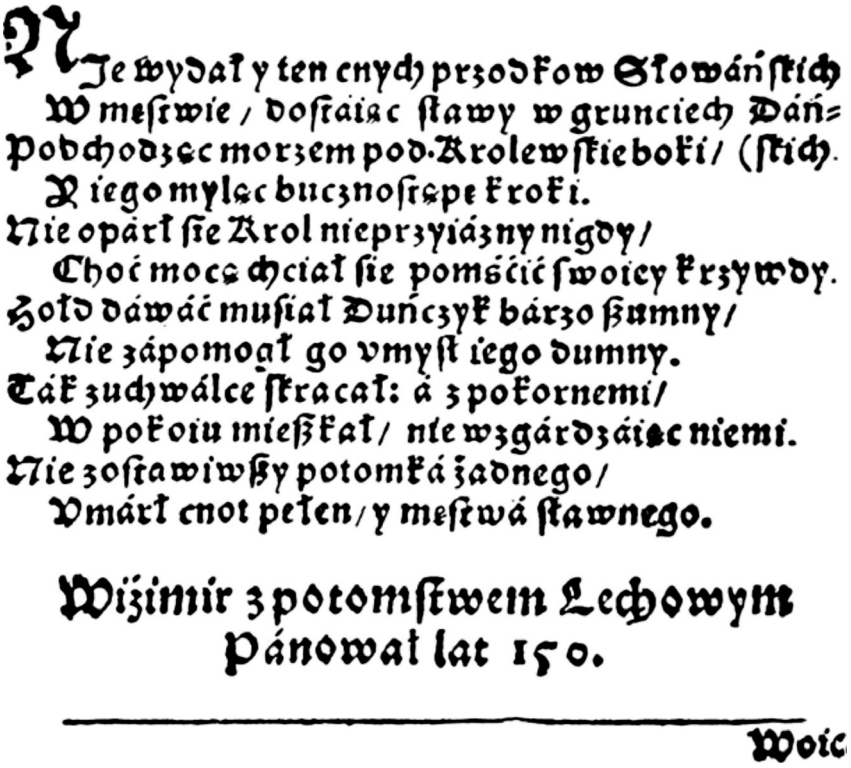
Nie wydał y ten cnych przodkow Słowáńskich
W męstwie / dostáiąc sławy w grunciech Dáń=
Podchodząc morzem pod Krolewskie boki / (skich.
A iego myląc buczno-stąpe kroki.
Nie oparł sie Krol nieprzyiázny nigdy /
Choć mocą chciał sie pomścić swoiey krzywdy.
Hołd dáwáć musiał Duńczyk bárzo szumny /
Nie zápomogł go vmysł iego dumny.
Ták zuchwálce skracał: á z pokornemi /
W pokoiu mieszkał / nie wzgárdzáiąc niemi.
Nie zostawiwszy potomká żadnego /
Vmárł cnot pełen / y męstwá sławnego.

Wizimir z potomstwem Lechowym
Pánował lat 150.

Woic

Nie wydał i ten cnych przodków Słowiańskich
W męstwie, dostając sławy w grunciech Dańskich[27].
Podchodząc morzem pod królewskie boki,
A jego myląc buczno-stąpe kroki[28].
Nie oparł się król nieprzyjazny nigdy,
Choć mocą chciał się pomścić swojej krzywdy.
Hołd dawać musiał Duńczyk[29] bardzo szumny,

[26] Wizymir (Wizimierz) – syn bądź wnuk Lecha, legendarnego protoplasty Polaków.

[27] Tzn. duńskich. Zgodnie z legendą, Wizymir miał podbić należące do Duńczyków wyspy Rugię i Fionię.

[28] Buczny – butny.
Stąpy – stąpający.

[29] Według legendy przytoczonej przez Marcina Bielskiego, Wizimir powiększył swoje państwo o ziemie Duńczyków, a króla Sywarda zobowiązał do regularnego składania mu hołdu. Dla przypieczętowania układu Wizymir zabrał na swój dwór dzieci króla duńskiego. Po śmierci Sywarda jego syn Jameryk uciekł z niewoli i objął tron duński. Zaprzestanie składania hołdu Wizymirowi spowodowało kolejną wyprawę na Danię. Zob. *Kronika polska Marcina Bielskiego*, Sanok 1856, s. 45–47.

Nie zapomógł go umysł jego dumny.
Tak zuchwalce skracał, a z pokornemi
W pokoju mieszkał nie wzgardzając niemi.
Nie zostawiwszy potomka żadnego,
Umarł cnót pełen i męstwa sławnego.

## Wojewód dwanaście

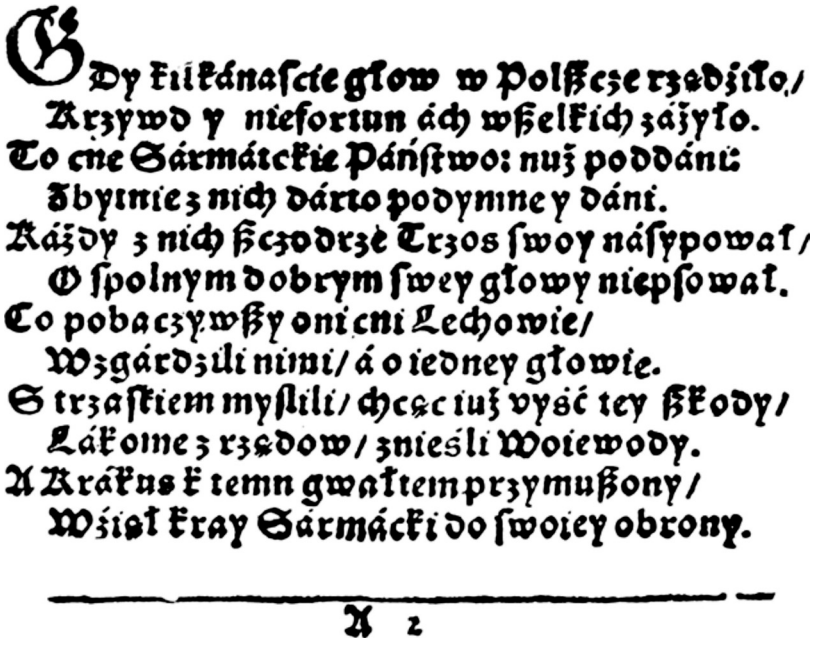

GDy kilkánaſcie głow w Polſkęſze rządźiło/
Krzywd y niefortun ách wſzelkich zażyło.
To cne Sármáckie Páńſtwo: nuż poddáni:
Zbytnie z nich dárto podymne y dáni.
Káżdy z nich ſzczodrzè Trzos ſwoy náſypował/
O ſpolnym dobrym ſwey głowy niepſował.
Co pobaczywſzy oni cni Lechowie/
Wzgárdźili nimi/ á o iedney głowie.
S trzaſkiem myſlili/ chcąc iuż wyść tey ſzkody/
Łákome z rządow/ znieśli Woiewody.
A Kráłus ś temn gwałtem przymuſzony/
Wźiął kray Sármácki do ſwoiey obrony.

A 2

Gdy kilkanaście głów w Polszczę rządziło,
Krzywd i niefortun ach wszelkich zażyło
To cne Sarmackie Państwo: nuż poddani:
Zbytnie z nich darto podymne[30] i dani[31],
Każdy z nich szczodrze swój trzos nasypował,
O spólnym dobrym swej głowy nie psował.
Co zobaczywszy oni cni Lechowie,
Wzgardzili nimi, a o jednej głowie
Z trzaskiem myślili, chcąc już wyjść z tej szkody,
Łakome z rządów, znieśli Wojewody.

30 Podymne – w dawnej Polsce podatek płacony od domu mieszkalnego.
31 Dań – danina.

A Krakus[32] k-temu gwałtem przymuszony,
Wziął kraj Sarmacki do swojej obrony.

**Krakus**

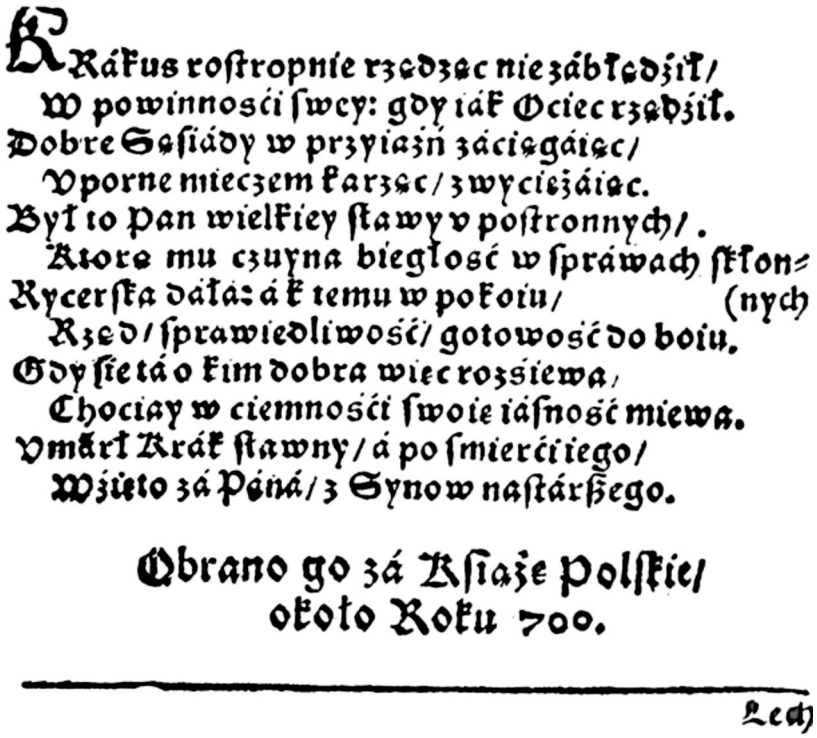
KRákus roſtropnie rzedzac nie zábłędźił/
W powinnoſći ſwey: gdy iák Ociec rzędźił.
Dobre Sąſiády w przyiaźń záciągáiąc/
Vporne mieczem karząc/ zwyciężáiąc.
Był to Pan wielkiey ſławy v poſtronnych/.
Ktore mu czuyna bieglość w ſprawach ſkłon=
Rycerſka dała: á k temu w pokoiu/ (nych
Rząd/ ſprawiedliwość/ gotowość do boiu.
Gdy ſię tá o kim dobra wiec rozsiewa/
Chociay w ciemnoſći ſwoię iáſność miewa.
Vmárł Krák ſławny/ á po ſmierći iego/
Wźięto zá Páná/ z Synow naſtárſzego.

Obrano go zá Kſiąże Polſkie/
około Roku 700.

Lech

Krakus roztropnie rządząc nie zabłądził
W powinności swej: gdy jak ociec rządził,
Dobre sąsiady w przyjaźń zaciągając,
Uporne mieczem karząc, zwyciężając.
Był to pan wielkiej sławy u postronnych,
Którą mu czujna biegłość w sprawach skłonnych
Rycerska dała: a k-temu w pokoju,
Rząd, sprawiedliwość, gotowość do boju.
Gdy się ta o kim dobra wieść rozsiewa,

[32] Krak – legendarny założyciel Krakowa, także jego eponim; ojciec Wandy oraz, wg jednej z wersji legendy, pogromca smoka wawelskiego (wcześniejsze legendy przypisują zabicie smoka synom Kraka); postać zanotowana po raz pierwszy w kronice Wincentego Kadłubka w formie Grakchus (stąd Krakus).

Chociaj[33] w ciemności swoję jasność miewa.
Umarł Krak sławny, a po śmierci jego,
Wzięto za Pana, z synów najstarszego.

## Lech wtóry, syn Kraków[34]

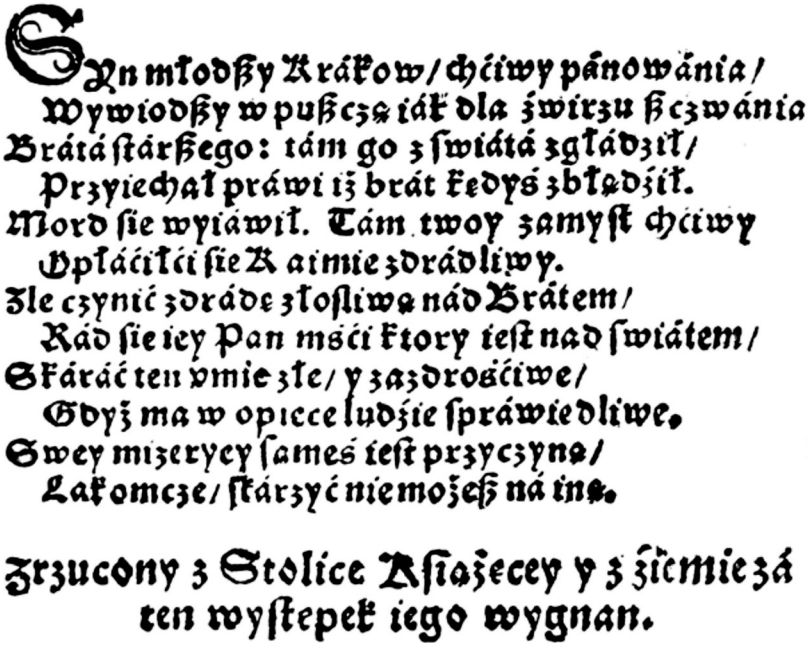
Syn młodszy Kraków/ chciwy panowánia/
Wywiodszy w puszczę iák dla zwirzu szczwánia
Brátá stárszego: tám go z swiátá zgládził/
Przyiechał práwi iż brát kedyś zbłądził.
Mord sie wyiáwił. Tám twoy zamyst chciwy
Opłácił ći sie Kaimie zdrádliwy.
Zle czynić zdrádę złosliwą nád Brátem/
Rád sie iey Pan mści ktory iest nad swiátem/
Skárác ten umie złe/ y zazdrośćiwe/
Gdyż ma w opiece ludźie spráwiedliwe.
Swey mizeryey sámes iest przyczyną/
Łakomcze/ skárzyć niemożesz ná inę.

Zrzucony z Stolice Krákowskiey y z ziemie ten występek iego wygnan.

Syn młodszy Kraków, chciwy panowania,
Wywiódłszy w puszczę jak dla zwierza szczwania[35]
Brata starszego: tam go z świata zgładził,
Przyjechał, prawi, iż brat kędyś zbłądził.
Mord się wyjawił. Tam twój zamysł chciwy
Opłacił ci się Kaimie zdradliwy.
Źle czynić zdradę złośliwą nad bratem,
Rad się jej Pan mści, który jest nad światem,
Skarać ten umie złe i zazdrościwe,
Gdyż ma w opiece ludzie sprawiedliwe.

33 Chociaj – choć.

34 Lech II – legendarny władca Polski, pojawiający się po raz pierwszy w dziele J. Długosza. Funkcjonuje tam jako młodszy syn Kraka i jego następca.

35 Szczwać – szczuć.

Swej mizeryej sameś jest przyczyną,
Łakomcze, skarżyć nie możesz na iną.

## Wanda

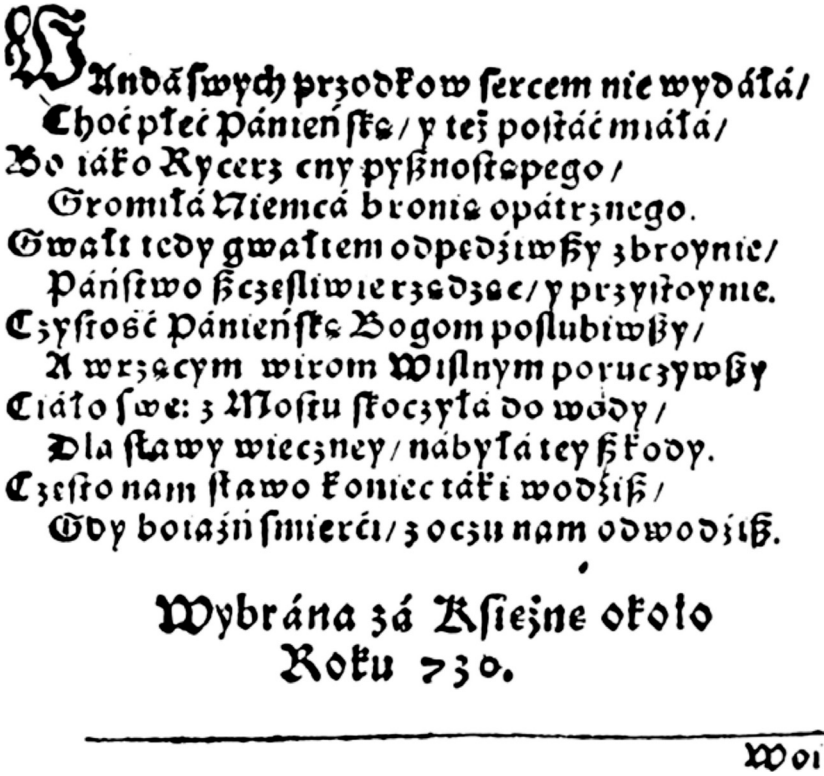
Wanda swych przodków sercem nie wydała,
Choć płeć panieńską, i też postać miała,
Bo jako rycerz cny pysznostąpego,
Gromiła Niemca bronią opatrznego.
Gwałt tedy gwałtem odpędziwszy zbrojnie,
Państwo szczęśliwie rządząc i przystojnie.
Czystość panieńską bogom poślubiwszy,
A wrzącym wirom Wiślnym poruczywszy
Ciało swe: z mostu skoczyła do wody,
Dla sławy wiecznej, nabyła tej szkody.
Często nam sławo koniec taki wodzisz,
Gdy bojaźń śmierci, z oczu nam odwodzisz.

Wybrána zá Kſiężne około
Roku 730.

Woie-

## Wojewod dwanaście

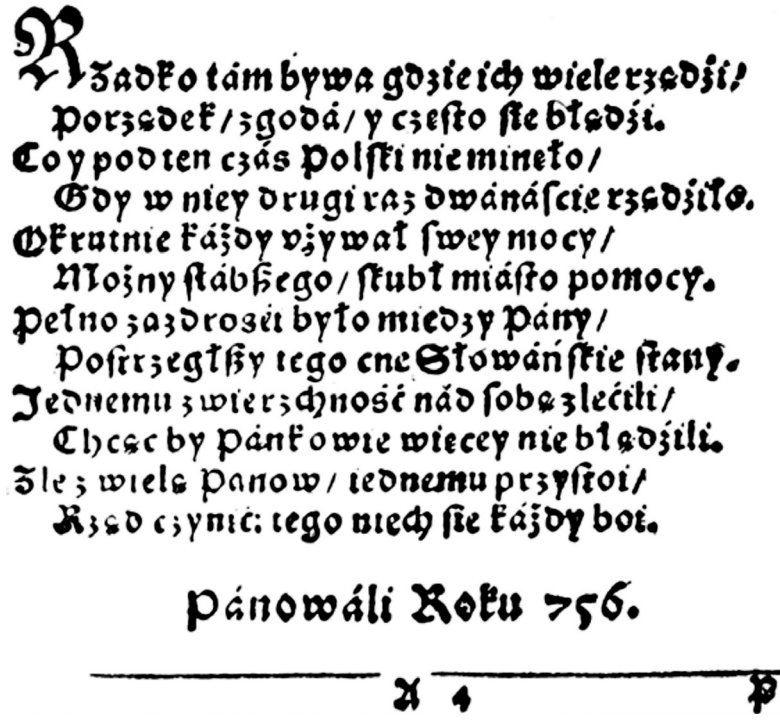
Rzadko tám bywa gdzie ich wiele rządźi/
Porządek/zgodá/y często ſie błądźi.
Co y pod ten czás Polſki nie minęło/
Gdy w niey drugi raz dwánáſcie rządźiło.
Okrutnie káżdy vżywał ſwey mocy/
Możny ſłábſzego/ skubł miásto pomocy.
Pełno zazdroſći było miedzy Pány/
Poſtrzegłſzy tego cne Słowáńſkie ſtany.
Jednemu zwierzchność nád ſobą zlećili/
Chcąc by Pánkowie więcey nie błądźili.
Źle z wielą Panow/ iednemu przyſtoi/
Rząd czynić: tego niech ſie káżdy boi.

Pánowáli Roku 756.

A 4 Prze-

Rzadko tam bywa gdzie ich wiele rządzi,
Porządek, zgoda, i często się błądzi.
Co i pod ten czas Polski nie minęło,
Gdy w niej drugi raz dwanaście rządziło.
Okrutnie każdy używał swej mocy,
Możny słabszego, skubł miasto pomocy.
Pełno zazdrości było między pany,
Postrzegłszy tego cne Słowiańskie stany,
Jednemu zwierzchność nad sobą zlecili,
Chcąc by pankowie więcej nie błądzili.
Źle z wielą panów, jednemu przystoi,
Rząd czynić: tego niech się każdy boi.

## Przemyśl, albo Leszko pierwszy[36]

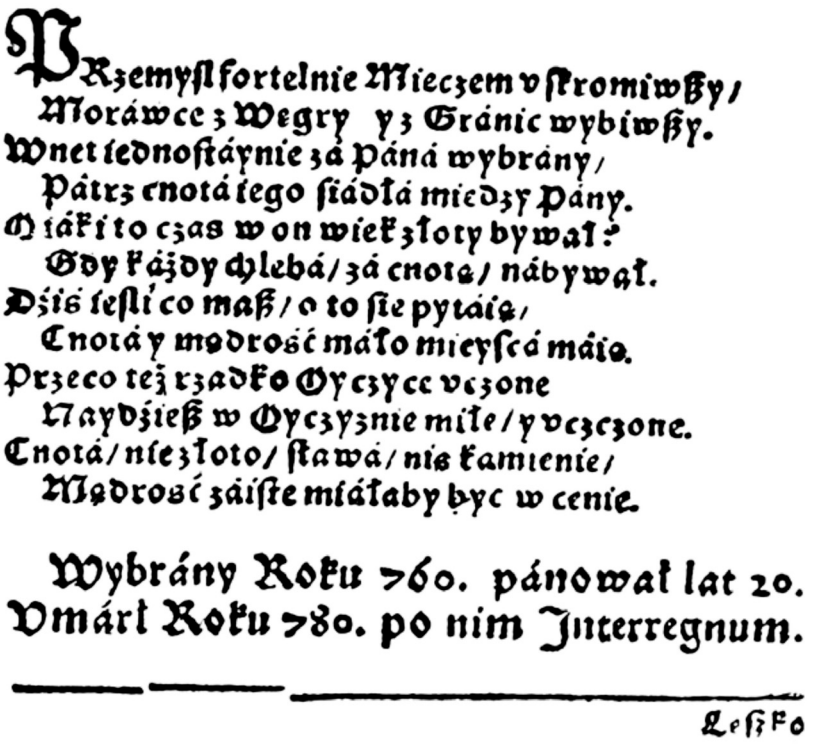
PRzemyśl fortelnie Mieczem vskromiwszy/
Morawce z Węgry y z Granic wybiwszy.
Wnet iednostáynie zá Páná wybrány/
Pátrz cnotá iego siádłá miedzy Pány.
O táki to czas w on wiek złoty bywał?
Gdy káżdy chlebá/ zá cnotą/ nábywał.
Dźiś ieśli co maß/ o to sie pytáią/
Cnotá y mądrość máło mieyscá máią.
Przeco też rzadko Oyczyce vczone
Naydźieß w Oyczyznie miłe/ y vczczone.
Cnotá/ nie złoto/ sławá/ nie kámienie/
Mądrość záiste miáłaby byc w cenie.

Wybrány Roku 760. pánował lat 20.
Vmárł Roku 780. po nim Interregnum.

LeśFo

Przemyśl fortelnie mieczem uskromiwszy,
Morawce z Węgry i z granic wybiwszy.
Wnet jednostajnie za pana wybrany,
Patrz cnota jego siadła między pany.
O taki to czas w on wiek złoty bywał!
Gdy każdy chleba za cnotą nabywał.
Dziś jeśli co masz, o to się pytają,
Cnota i mądrość mało miejsca mają.
Przeco też rzadko ojczyce[37] uczone
Najdziesz w ojczyźnie miłe i uczczone.
Cnota, nie złoto, sława, nie kamienie,
Mądrość zaiste miałaby być w cenie.

[36] Leszko I – legendarny władca Polski, występujący w kronice Wincentego Kadłubka, według której miał poprowadzić Lechitów do zwycięstwa nad wojskami Aleksandra Macedońskiego. Według Jana Długosza władca ten miał na imię Przemyśl i bronił kraju nie przed Macedończykami, a przed Węgrami i Morawianami.

[37] Ojczyc – prawny syn swego ojca; również: syn ojczyzny, obywatel, rodak.

## Leszko wtóry[38]

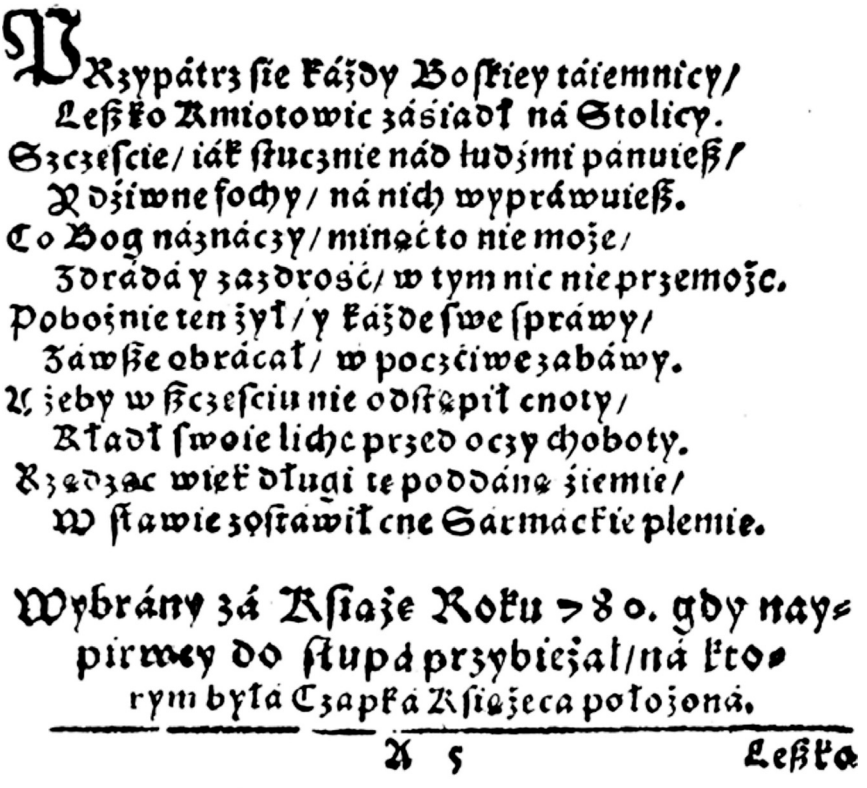
VRzypátrz ſie káżdy Boſkiey táiemnicy/
Leſzko Kmiotowic záſiadł ná Stolicy.
Szczeſcie/ iák ſtucznie nád ludźmi pánuieß/
A dźiwne fochy/ ná nich wypráwuieß.
Co Bog náznáczy/ minąć to nie może/
Zdrádá y zazdroſć/ w tym nic nie przemoże.
Pobożnie ten żył/ y káżde ſwe ſpráwy/
Záwſze obrácał/ w poczćiwe zabáwy.
A żeby w ſzczeſciu nie odſtąpił cnoty/
Kładł ſwoie liche przed oczy choboty.
Rządząc wiek długi te poddáne źiemie/
W ſławie zoſtáwił cne Sármácke plemie.

Wybrány zá Kſiąże Roku 780. gdy nay-
pirwey do ſtupá przybieżał/ná kto-
rym była Czapka Kſiężeca położoná.

A 5 Leßko

Przypatrz się każdy Boskiej tajemnicy,
Leszko kmiotowic zasiadł na stolicy.
Szczęście, jak sztucznie[39] nad ludźmi panujesz,
A że dziwne fochy[40] nad nich wyprawujesz.
Co Bóg naznaczy, minąć to nie może,
Zdrada i zazdrość w tym nic nie przemoże.
Pobożnie ten żył i każde swe sprawy,
Zawsze obracał w poczciwe zabawy.
A żeby w szczęściu nie odstąpił cnoty,
Kładł swoje liche przed oczy choboty[41].

[38] Leszko II (Leszek, Lestek, Lestko) – legendarny władca Polski, po raz pierwszy wzmiankowany w kronice Wincentego Kadłubka. Rzekomy protoplasta legendarnej dynastii Popielidów, ojciec Leszka III, dziad Popiela I i pradziad Popiela II.

[39] Sztucznie – sprytnie, zmyślnie.

[40] Fochy – figle, swawola, żarty, szyderstwo.

[41] Choboty – buty, szczególnie sandały.

Rządząc wiek długi tę poddaną ziemię,
W sławie zostawił cne Sarmackie plemię.

## Leszko trzeci[42]

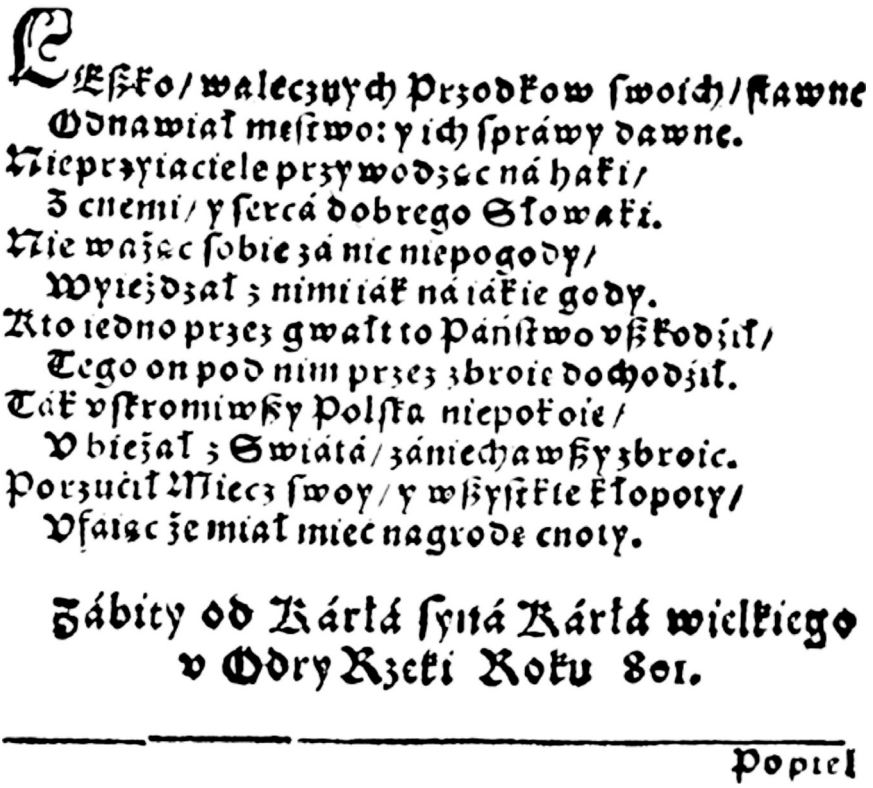
Leſzko/ waleczných Przodkow ſwoich/ ſławne
Odnawiał meſtwo: y ich ſpráwy dawne.
Nieprzyiaciele przywodząc ná haki/
Z cnemi/ y ſercá dobrego Słowaki.
Nie ważąc ſobie zá nic niepogody/
Wyiezdżał z nimi iák ná iákie gody.
Kto iedno przez gwałt to Páńſtwo vſzkodźił/
Tego on pod nim przez zbroię dochodźił.
Ták vſkromiwſzy Polſka niepokoie/
Vbieżał z Swiátá/ zániechawſzy zbroię.
Porzućił Miecz ſwoy/ y wſzyſtkie kłopoty/
Vſáiąc że miał miec nagrodę cnoty.

Zábity od Kárłá ſyná Kárłá wielkiego
v Odry Rzeki Roku 801.

Popiel

Leszko, walecznych przodków swoich, sławne
Odnawiał męstwo: i ich sprawy dawne.
Nieprzyjaciele przywodząc na haki,
Z cnemi, i serca dobrego Słowaki.
Nie ważąc sobie za nic niepogody,
Wyjeżdżał z nimi jak na jakie gody.
Kto jedno przez gwałt to Państwo uszkodził,
Tego on pod nim przez zbroję dochodził.
Tak uskromiwszy Polska niepokoje,
Ubieżał z świata, zaniechawszy zbroje.

[42] Leszko III – legendarny władca Polski (wymieniony po raz pierwszy przez Wincentego Kadłubka). Domniemany syn Leszka II, ojciec Popiela I i dziadek Popiela II.

Porzucił miecz swój, i wszystkie kłopoty,
Ufając że miał mieć nagrodę cnoty.

## Popiel pierwszy[43]

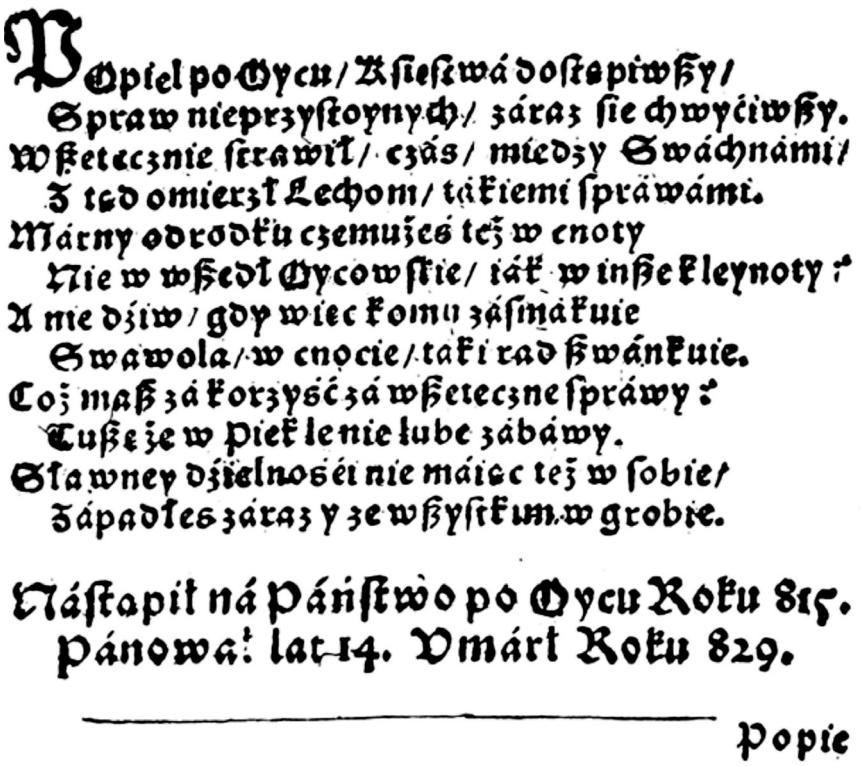
Popiel po Oycu / Xięstwá dostąpiwſzy /
Spraw nieprzyſtoynych / záraz ſie chwyćiwſzy.
Wſzetecznie ſtrawił / czás / miedzy Swáchnámi /
Ztąd omierzł Lechom / tákiemi ſprawámi.
Márny odrodku czemużeś też w cnoty
Nie w wſzedł Oycowſkie / ták w inſze kleynoty?
A nie dźiw / gdy więc komu zásmákuie
Swawola / w cnocie / taki rad ſzwánkuie.
Coż maſz zá korzyść zá wſzetecznę ſpráwy?
Tuſze że w piekle nie łube zábáwy.
Sławney dźielnoſći nie máiąc też w ſobie /
Západłeś záraz y ze wſzyſtkim w grobie.

Náſtąpił ná Páńſtwo po Oycu Roku 815.
Pánował lat 14. Vmárł Roku 829.

Popie

Popiel po ojcu Księstwa dostąpiwszy,
Spraw nieprzystojnych zaraz się chwyciwszy.
Wszetecznie strawił, czas, między swachnami[44],
Ztąd omierzł Lechom, takiemi sprawami.
Marny odrodku, czemużeś też w cnoty
Nie wszedł ojcowskie, jak w insze klejnoty?
A nie dziw, gdy więc komu zasmakuje
Swawola w cnocie, taki rad szwankuje.

[43] Popiel I – legendarny książę Polan, wg Wincentego Kadłubka syn Leszka III i Julii, siostry Juliusza Cezara. Jego oceny w kronikach Kadłubka i Długosza diametralnie się różnią – pierwszy uważał go za sprawnego władcę, drugi uważał za gnuśnego i nieudolnego.

[44] Swachna – swatka.

Cóż masz za korzyść za wszeteczne sprawy?
Tuszę że w piekle nie lube zabawy.
Sławnej dzielności nie mając też w sobie,
Zapadłeś zaraz i ze wszystkim w grobie.

## Popiel wtóry[45]

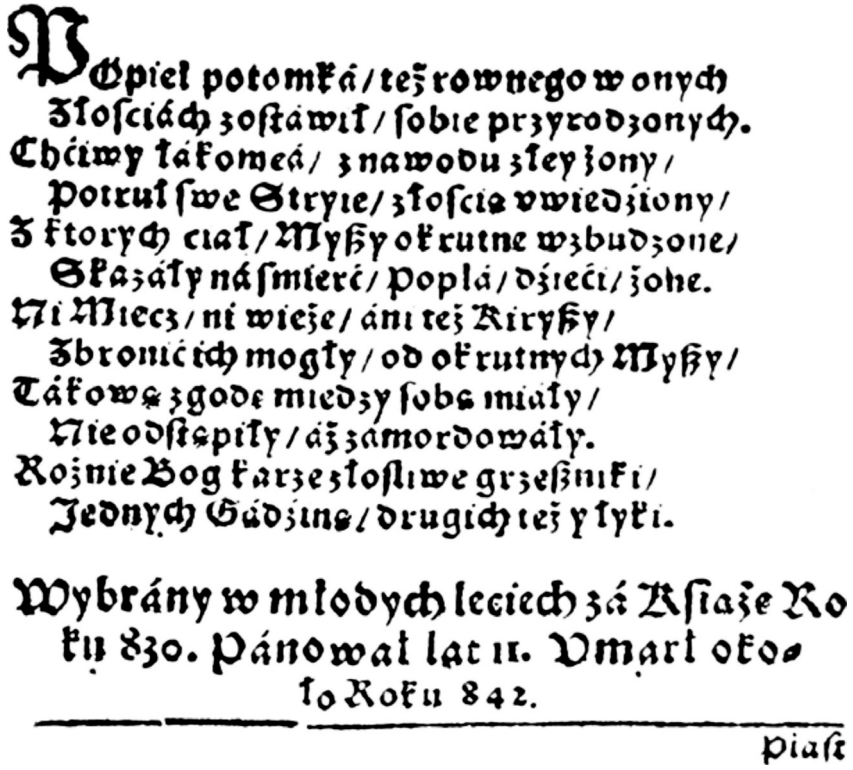
Popiel potomká / też rownego w onych
złosciách zoſtáwił / ſobie przyrodzonych.
Chciwy łákomeá / z nawodu złey żony /
Potruł ſwe Stryie / złoſcią vwiedżiony /
Z ktorych ciał / Myßy okrutne wzbudzone /
Skazáły náſmierć / Popłá / dźieći / żone.
Ni Miecz / ni wieże / áni też Kiryßy /
Zbronić ich mogły / od okrutnych Myßy /
Tákowa zgodę miedzy ſobą miały /
Nie odſtąpiły / áż zamordowáły.
Rożnie Bog karze złoſliwe grzeßniki /
Jednych Gádżiną / drugich też y łyki.

Wybrány w młodych leciech zá Kſiąże Ro
ku 830. Pánował lat 11. Vmarł oko-
ło Roku 842.

piaſt

Popiel potomka, też równego w onych
Złościach zostawił, sobie przyrodzonych.
Chciwy łakomca, z nawodu[46] złej żony,
Potruł swe stryje, złością uwiedziony,
Z których ciał, myszy okrutne wzbudzone,
Skazały na śmierć Popla dzieci, żonę.

[45] Popiel II – legendarny książę Polan lub Goplan, po raz pierwszy pojawił się w *Kronice* Galla Anonima; wg Wincentego Kadłubka miał być władcą gnuśnym i zdradzieckim, pożartym przez myszy wylęgłe ze zwłok otrutych przez niego stryjów.

[46] Nawód – tu w znaczeniu: namowa, poduszczenie.

Ni miecz, ni wieże, ani też kirysy[47],
Zbronić ich mogły od okrutnych myszy,
Takową zgodę między sobą miały,
Nie odstąpiły, aż zamordowały.
Różnie Bóg karze złośliwe grzeszniki
Jednych gadziną[48], drugich też i łyki[49].

## Piast Kruszwicki[50]

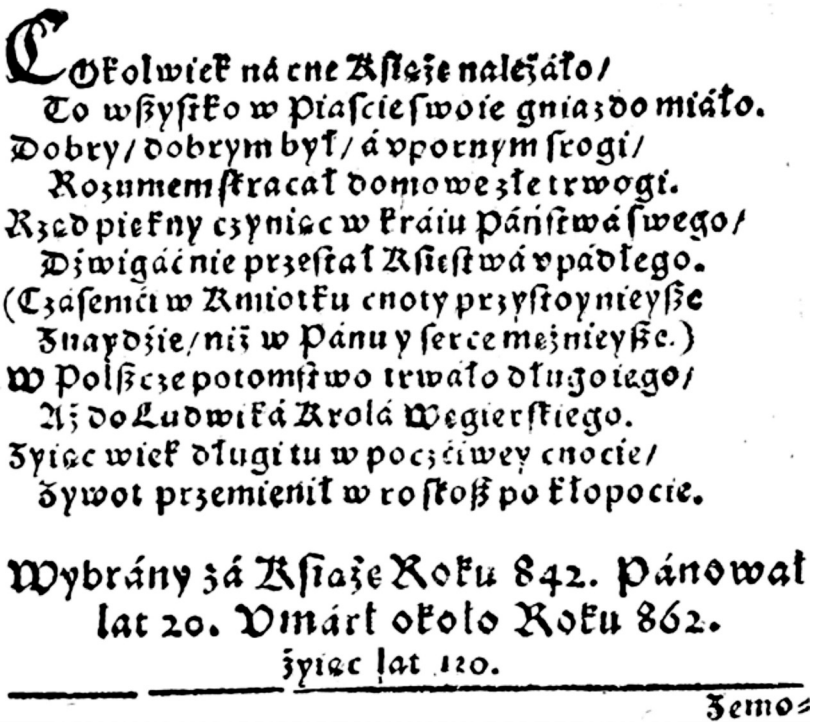

Cokolwiek na cne Xiąże należáło/
To wszystko w Piaście swoie gniazdo miáło.
Dobry/ dobrym był/ á vpornym srogi/
Rozumem skracał domowe złe trwogi.
Rzęd piękny czynisc w kráiu páństwá swego/
Dźwigáć nie przestał Xięstwá vpádłego.
(Czásemći w Kmiotku cnoty przystoynieysze
Znaydźie/ niż w Pánu y sercem mężnieysze.)
W Polszcze potomstwo trwało długoiego/
Aż do Ludwiká Krolá Węgierskiego.
Żyisc wiek długi tu w poczćiwey cnocie/
Żywot przemienił w rostoss po kłopocie.

Wybrány zá Xiąże Roku 842. Pánował lat 20. Vmárł około Roku 862. żyisc lat 120.

Zemo=

Cokolwiek na cne Książę należało,
To wszystko w Piaście swoje gniazdo miało.
Dobry, dobrym był, a upornym srogi,
Rozumem skracał domowe złe trwogi.

47 Kirys – dawna zbroja osłaniająca pierś lub pierś i plecy; pancerz.

48 Gadzina – zwierzę pełzające, jadowite; gad, płaz.

49 Łyki – być może chodzi o łkanie, szlochanie, łzy.

50 Piast – domniemany protoplasta dynastii Piastów, ojciec Siemowita, prapradziad Mieszka I; w *Kronice* Galla Anonima występuje jako rataj księcia Popiela, mieszkający na podgrodziu gnieźnieńskim.

Rząd piękny czyniąc w kraju Państwa swego,
Dźwigać nie przestał Księstwa upadłego.
(Czasemci w kmiotku cnoty przystojniejsze
Znajdzie, niż w Panu i serce mężniejsze).
W Polszcze potomstwo trwało długo jego,
Aż do Ludwika króla Węgierskiego[51]
Żyjąc wiek długi tu w poczciwej cnocie,
Żywot przemienił w rozkosz po kłopocie.

## Ziemowit, syn Piastów[52]

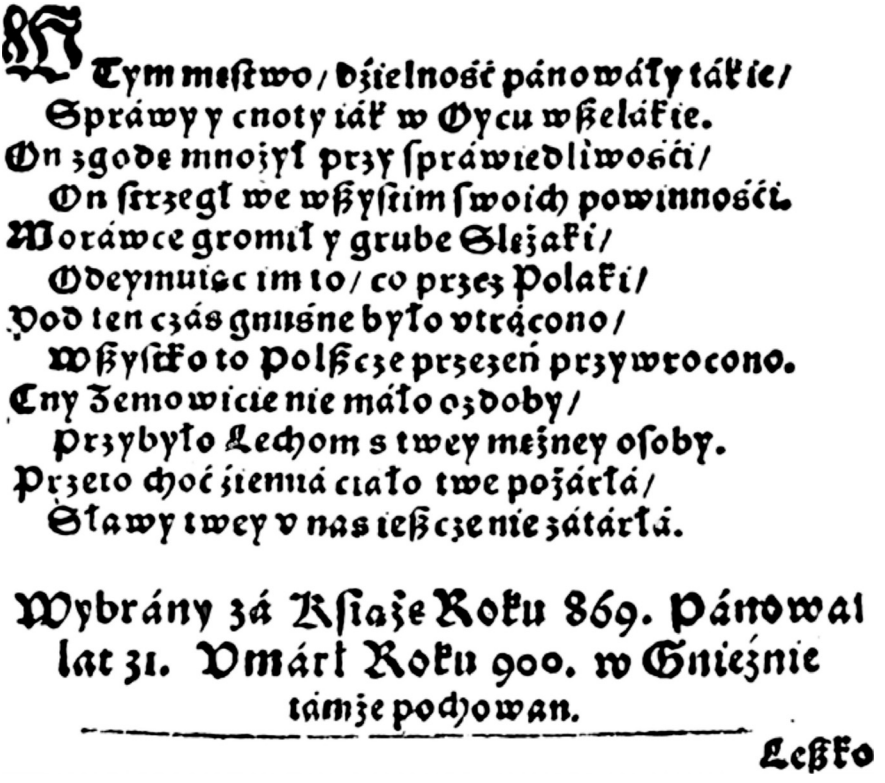
Tym męstwo / dźielność pánowáły tákie /
Správy y cnoty iák w Oycu wßelákie.
On zgodę mnożył przy spráwiedliwości /
On strzegł we wßyſtim ſwoich powinności.
Morávce gromił y grube Slężaki /
Odeymuiąc im to / co przez Polaki /
Pod ten czás gnuśne było vtrácono /
Wßyſtko to Polßcze przezeń przywrocono.
Cny Ziemowicie nie máło ozdoby /
Przybyło Lechom s twey mężney oſoby.
Przeto choć ziemná ciało twe pożárłá /
Sławy twey v nas ießcze nie zátárłá.

Wybrány zá Kſiąże Roku 869. Pánował lat 31. Vmárł Roku 900. w Gnieźnie támże pochowan.

Leßko

[51] Ludwik Węgierski (1326–1382) – król Węgier i Polski z dynastii Andegawenów, następca na tronie polskim ostatniego władcy z dynastii Piastów, Kazimierza I Wielkiego.

[52] Siemowit (mylnie Ziemowit; ok. poł. IX w. – na przeł. IX i X w.) – na poły legendarny książę Polan, syn Piasta i Rzepki, ojciec Lestka; *Kronika wielkopolska*, a za nią J. Długosz, przyjmuje, że Siemowit przejął władzę po śmierci ojca.

W tym męstwo, dzielność panowały takie,
Sprawy i cnoty jak w Ojcu wszelakie.
On zgodę mnożył przy sprawiedliwości,
On strzegł we wszystkim swoich powinności.
Morawce gromił i grube Szlęzaki,
Odejmując im to, co przez Polaki,
Pod ten czas gnuśne było utracono,
Wszystko to Polszczę przezeń przywrócono.
Cny Ziemowicie nie mało ozdoby,
Przybyło Lechom z twej mężnej osoby.
Przeto choć ziemia ciało twe pożarła,
Sławy twej u nas jeszcze nie zatarła.

## Leszko czwarty[53]

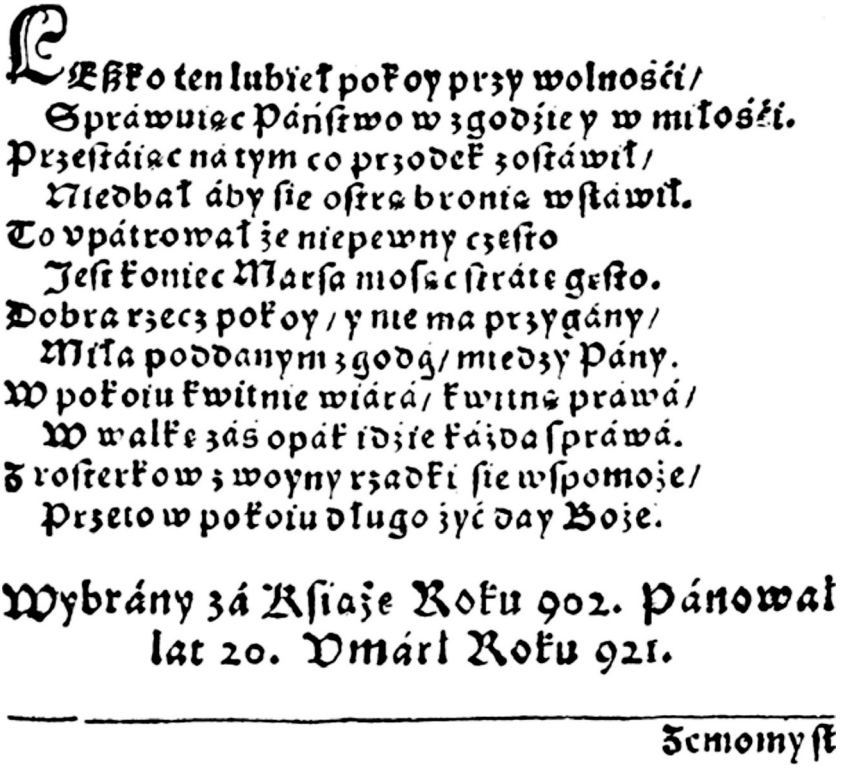
Leßko ten lubieł pokoy przy wolności/
Sprawuiąc Páństwo w zgodzie y w miłości.
Przestáiąc na tym co przodek zostáwił/
Niedbał áby sie ostrą bronią wstáwił.
To vpátrował że niepewny często
Jest koniec Marsa mosąc stráte gęsto.
Dobra rzecz pokoy/ y nie ma przygány/
Miła poddanym zgodą/ między Pány.
W pokoiu kwitnie wiárá/ kwitną práwá/
W walke zás opák idzie káżda spráwá.
Z rosterkow z woyny rzadki sie wspomoże/
Przeto w pokoiu długo żyć day Boże.

Wybrány zá Książe Roku 902. Pánował lat 20. Vmárł Roku 921.

Zcmomyśł

[53] Lestek, Leszek, niepoprawnie (forma zlatynizowana) Lestko – drugi książę Polan z dynastii Piastów, o którym wspomina Gall Anonim w swej kronice; syn Siemowita i ojciec Siemomysła; historyczność tej postaci przyjmuje większość badaczy.

Leszko ten lubił pokój przy wolności,
Sprawując Państwo w zgodzie i w miłości.
Przestając na tym co przodek zostawił,
Nie dbał aby się ostrą bronią wsławił.
To upatrywał że niepewny często
Jest koniec Marsa, niosąc stratę gęsto.
Dobra rzecz pokój, i nie ma przygany,
Miła poddanym zgoda między Pany.
W pokoju kwitnie wiara, kwitną prawa,
W walkę zaś opak idzie każda sprawa.
Z rozterków, z wojny rzadki się wspomoże,
Przeto w pokoju długo żyć daj Boże.

**Ziemomysław**[54]

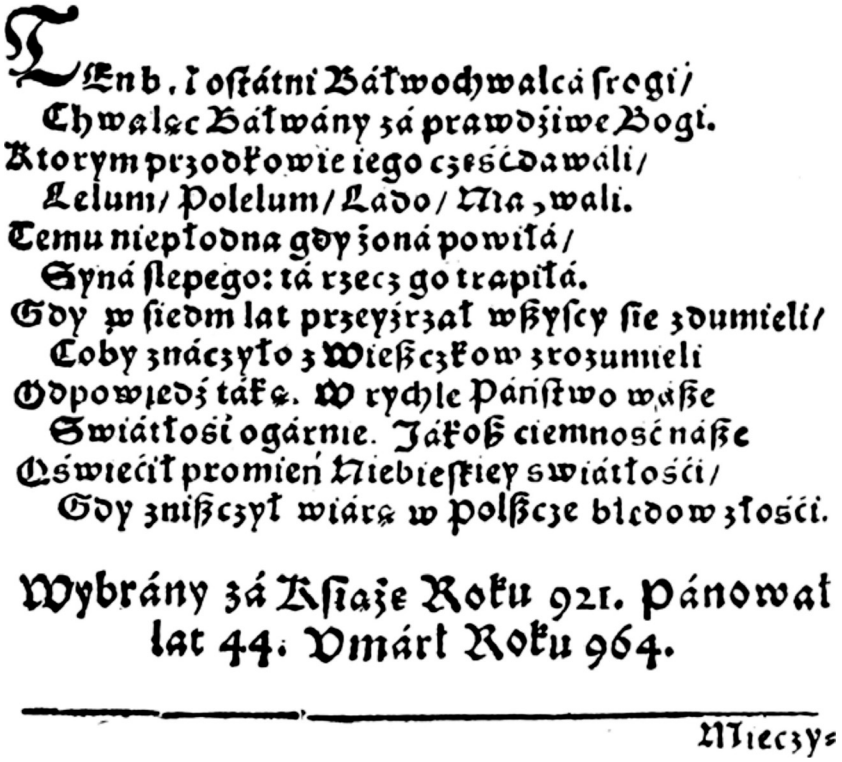
TEn b. ostátni Bálwochwalcá srogi/
Chwalec Bálwány zá prawdźiwe Bogi.
Ktorym przodkowie iego cześćdawáli/
Lelum/ Polelum/ Lado/ Ma, wali.
Temu niepłodna gdy żoná powiłá/
Synà ślepego: tá rzecz go trapiłá.
Gdy w siedm lat przeyźrzał wßyscy sie zdumieli/
Coby znáczyło z Wießczkow zrozumieli
Odpowiedź táka. W rychle Páństwo wáße
Swiátłosi ogárnie. Jákoß ciemność náße
Oświećił promień Niebießkiey swiátłośći/
Gdy znißczył wiárę w polßcze błędow złośći.

Wybrány zá Kśiąże Roku 921. Pánował lat 44. Vmárł Roku 964.

Mieczy-

[54] Siemomysł, niepoprawnie: Ziemomysł (pocz. X w. – między 950 a 960) – książę Polan, syn Lestka, ojciec Mieszka I i Czcibora; rezydował zapewne w Gnieźnie, za jego panowania nastąpił wzrost terytorialny państwa Polan.

Ten był ostatni bałwochwalca srogi
Chwaląc Bałwany za prawdziwe Bogi.
Którym przodkowie jego cześć dawali,
Lelum, Polelum, Ładо, Nija[55] zwali.
Temu niepłodna gdy żona powiła,
Syna ślepego: ta rzecz go trapiła.
Gdy w siedm lat przejrzał[56], wszyscy się zdumieli,
Coby znaczyło z wieszczków zrozumieli
Odpowiedź taką: W rychle Państwo wasze
Światłość ogarnie. Jakoż ciemność nasze
Oświecił promień niebieskiej światłości,
Gdy zniszczył wiarą w Polszczę błędów złości.

## Mieczysław albo Mieszko pierwszy

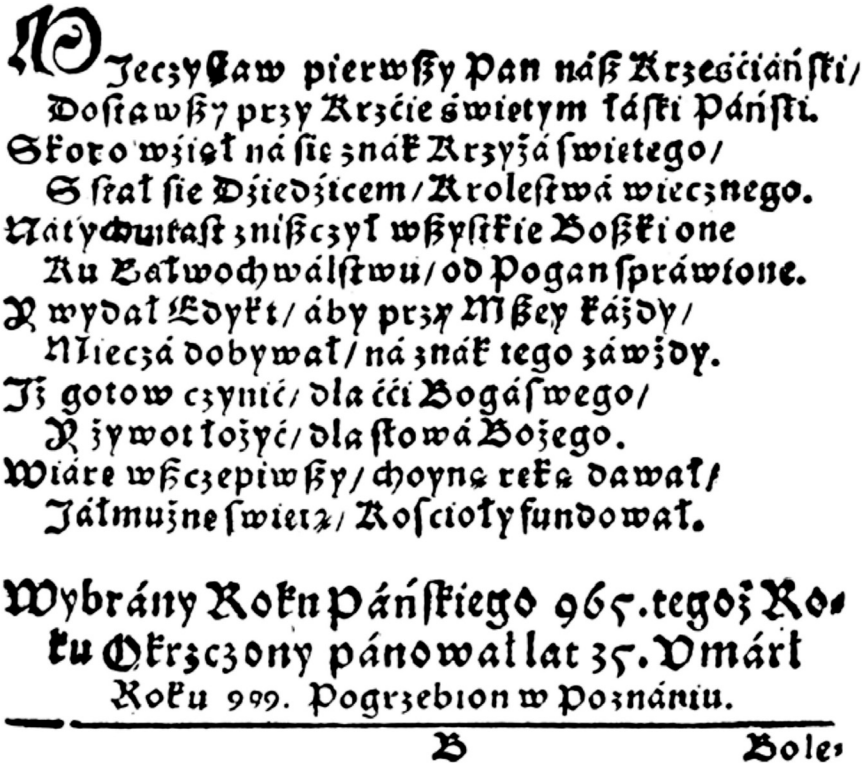
Mieczysław pierwszy Pan náß Krześćiáńſki/
Doſtawßy przy Krźćie świętym táſki Páńſki.
Skoro wźioł ná ſię znák Krzyżá ſwiętego/
Stał ſię Dźiedźicem/Kroleſtwá wiecznego.
Náty chmiaſt zniſzczył wßyſtkie Boßki one
Ku Bałwochwálſtwu/od Pogan ſprawione.
I wydał Edykt/áby przy Mßey káżdy/
Mieczá dobywał/ná znák tego záwżdy.
Jż gotow czynić/dla ćći Bogáſwego/
I żywot łożyć/dla ſłowá Bożego.
Wiárę wßczepiwßy/choyną rękę dawał/
Jálmużne ſwieżą/Koſcioły fundował.

Wybrány Roku Páńſkiego 965. tegoż Ro-
ku Okrzczony pánował lat 35. Vmárł
Roku 999. Pogrzebion w Poznániu.

B Bole-

[55] Lelum, Polelum, Łada, Nija – postaci z mitologii słowiańskiej.

[56] Według Galla Anonima, Mieszko I był niewidomy do siódmego roku życia.

Mieczysław pierwszy Pan nasz Krześcijański
Dostawszy przy Krzcie świętym łaski Pański.
Skoro wziął na się znak Krzyża świętego,
Stał się Dziedzicem Królestwa wiecznego.
Natychmiast zniszczył wszystkie bożki one
Ku bałwochwalstwu od pogan sprawione
A wydał edykt, aby przy Mszy każdy,
Miecza dobywał na znak tego zawżdy.
Iż gotów czynić, dla czci Boga swego,
A żywot złożyć dla słowa Bożego.
Wiarę wszczepiwszy, chojną ręką dawał,
Jałmużnę świętą, kościoły fundował.

**Bolesław Chrobry**

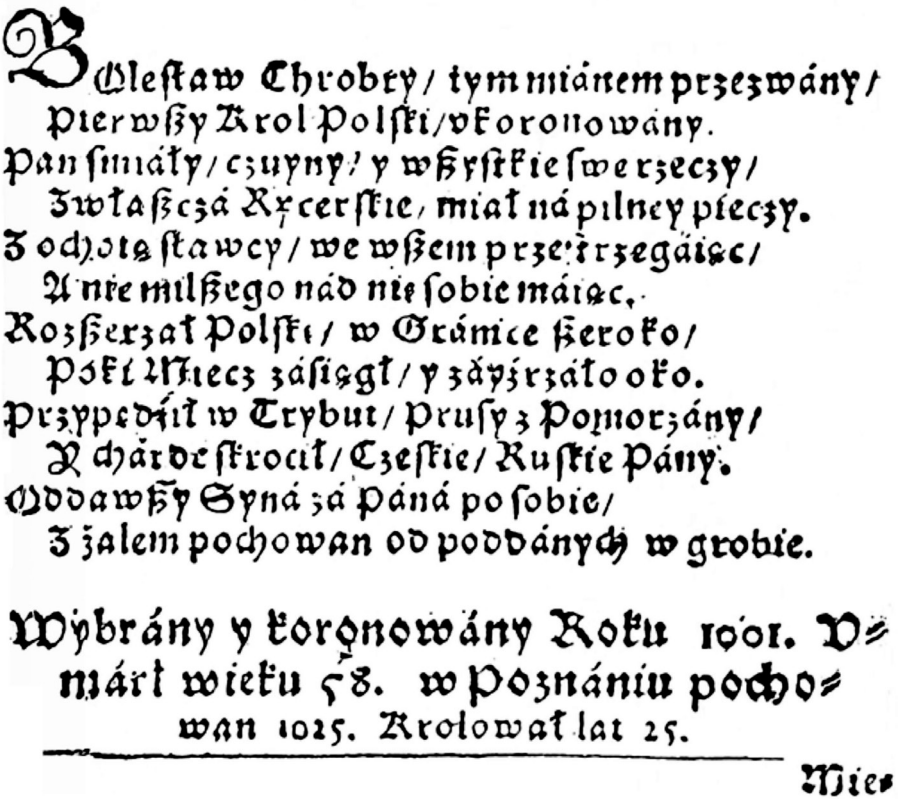
Bolesław Chrobry / tym miánem przezwány /
Pierwszy Krol Polski / vkoronowány.
Pan smiáły / czuyny / y wszystkie swe rzeczy /
Zwłaszcza Rycerskie / miał ná pilney pieczy.
Z ochotą stawcy / we wszem przeźrzegáiąc /
A nie milszego nád nie sobie máiąc.
Rozszerzał Polski / w Grámice szeroko /
Pokł Miecz zásiągł / y záyźrzáło oko.
Przypędźił w Trybut / Prusy z Pomorzány /
Y dárdestrocił / Czeskie / Ruskie Pány.
Oddawszy Syná zá Páná po sobie /
Z żalem pochowan od poddánych w grobie.

Wybrány y koronowány Roku 1001. V=
márł wieku 58. w Poznániu pocho=
wan 1025. Krolował lat 25.

Mie=

Bolesław Chrobry, tym mianem przezwany,
Pierwszy król Polski, ukoronowany.
Pan śmiały, czujny, i wszystkie swe rzeczy
Zwłaszcza rycerskie, miał na pilnej pieczy.
Z ochotą sławy, we wszem przestrzegając,
A nic milszego nad nią sobie mając.
Rozszerzał Polskę, w granice szeroko,
Póki miecz zasiągł, i zajrzało oko.
Przypędził w trybut, Prusy z Pomorzany,
A harde skrócił, Czeskie, Ruskie pany.
Oddawszy syna za pana po sobie,
Z żalem pochowan od poddanych w grobie.

## Mieczysław wtóry

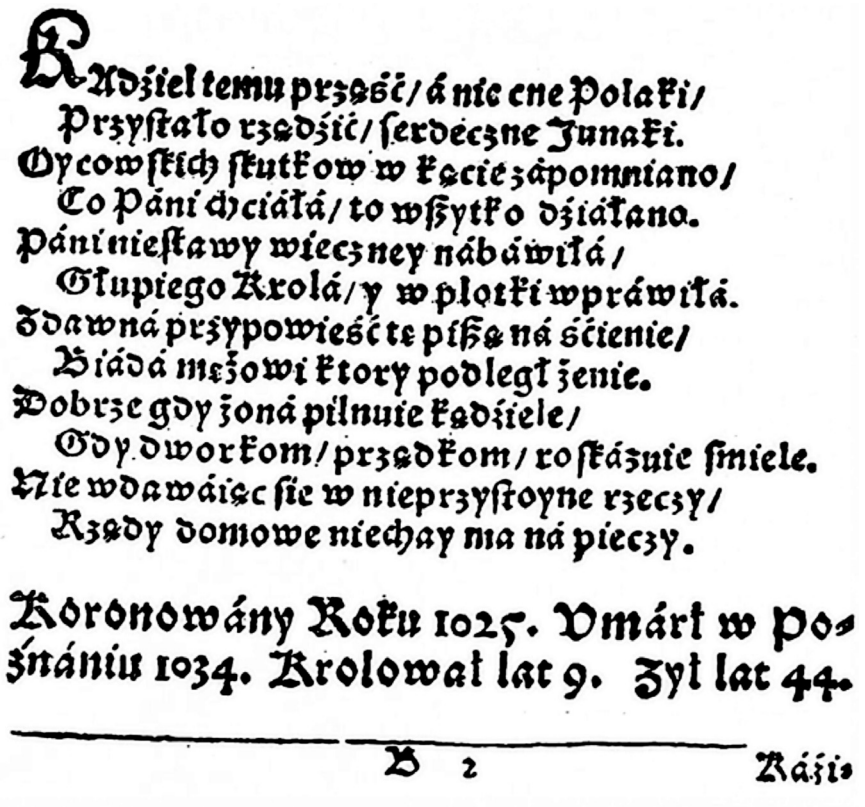

Kądziel[57] temu prząść, a nie cne Polaki
Przystało rządzić, serdeczne junaki.
Ojcowskich skutków w kącie zapomniano,
Co Pani chciała, to wszystko działano[58].
Pani niesławy wiecznej nabawiła,
Głupiego Króla, i w plotki wprawiła.
Zdawna przypowieść tę piszą na ścienie,
Biada mężowi który podległ żenie.
Dobrze gdy żona pilnuje kądziele,
Gdy dwórkom, prządkom rozkazuje śmiele.
Nie wdając się w nieprzystojne rzeczy,
Rządy domowe niechaj ma na pieczy.

[57] Kądziel – pęk lnu, konopi lub wełny, przygotowanej do przędzenia, umocowany na specjalnym pręcie, patyku, deseczce przy kołowrotku.

[58] Autor pieśni zarzuca Mieszkowi II uległość żonie, Rychezie Lotaryńskiej (ok. 993–1063).

## Kazimierz pierwszy

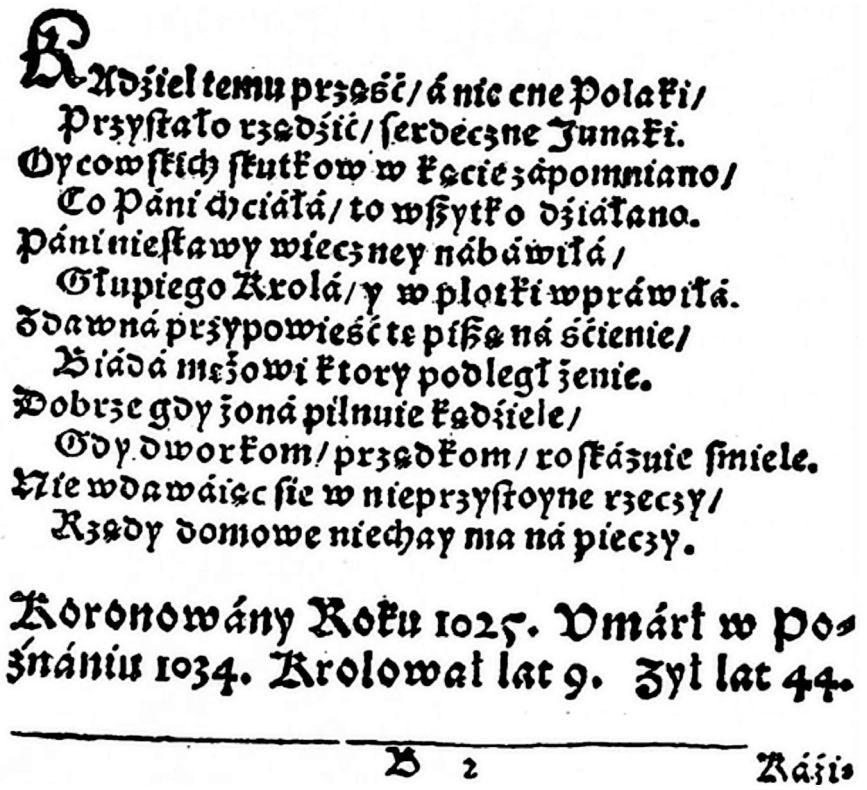

Kradźiel temu prześć/ á nie ene Polaki/
Przyſtało rzędźić/ ſerdeczne Junaki.
Oycowſkich ſtutkow w kącie zápomniano/
Co Páni dyciálá/ to wſzytko dźiáłano.
Páni nieſtawy wieczney náwáwiłá/
Głupiego Krolá/ y w płotki wpráwiłá.
Zdawná przypowieść te piſzą ná ścienie/
Biádá mężowi ktory podległ żenie.
Dobrze gdy żoná pilnuie kądźiele/
Gdy dworkom/ przędkom/ roſkázuie ſmiele.
Nie wdawáiąc ſie w nieprzyſtoyne rzeczy/
Rządy domowe niechay ma ná pieczy.

Koronowány Roku 1025. Vmárł w Po-
znániu 1034. Krolował lat 9. Żył lat 44.

B 2 Káźi-

Kazimierz zdjąwszy szeroką kapicę[59],
A przyoblogłszy głowę swą w przyłbicę.
Wprawiwszy w klubę[60] polskie złe zwyczaje,
Co były weszły w te Sarmackie kraje,
Na nieprzyjazne podniósł potym zbroje,
A staczał z nimi krwawobitne boje.
Padli od niego: Prusy, Pomorczycy,
Padli Jadźwingi[61], Pieczyngi[62] nędznicy.

59 Kapica – strój mnisi, habit; nakrycie głowy mnicha, kaptur. W tym kontekście jest to nawiązanie do hipotezy, że Kazimierz I Odnowiciel (1016–1058) przed objęciem władzy złożył śluby zakonne, z których został zwolniony przez papieża.

60 Wprawić w klubę – tu: poskromić.

61 Jaćwingowie – wczesnośredniowieczne plemię bałtyckie i związek polityczny, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII w. podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI w.

62 Pieczyngowie – związek plemion koczowniczych, wywodzących się prawdopodobnie ze środkowej Azji, zamieszkujących stepy nad Morzem Czarnym w IX–XI w.; po klęsce zadanej

Książę Masława[63] z jego Mazowszany,
Poraził dwakroć, bitne, mężne pany.
Bawejże mnicha jakić nabył sławy:
Nie sądź z kapice, lecz z grzecznej postawy.

## Bolesław jedenasty Śmiały[64]

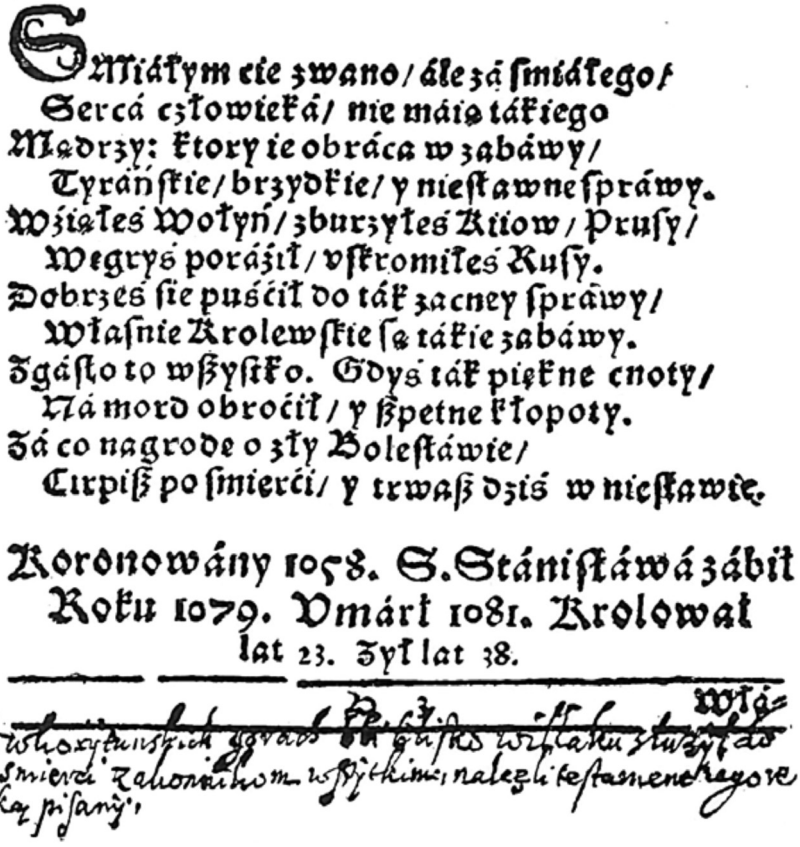
Śmiáłym cie zwano/ álezá śmiáłego/
Sercá człowieká/ nie máiá tákiego
Mądrzy: ktory ie obráca w zabáwy/
Tyrańskie/ brzydkie/ y nieſtawne ſpráwy.
Wźiąłeś Wołyń/ zburzyłeś Kiiow/ Pruſy/
Węgrys poráził/ vſkromiłeś Ruſy.
Dobrześ ſie puścił do ták zacney ſprawy/
Własnie Krolewſkie ſą tákie zabáwy.
Zgáſło to wſzyſtko. Gdyś ták piękne cnoty/
Zá mord obroćił/ y ſpetne kłopoty.
Zá co nagrodę o zły Boleſtáwie/
Cirpiſz po ſmierći/ y trwaſz dźiś w nieſtawie.

Koronowány 1058. S. Stániſtáwá zábił
Roku 1079. Vmárł 1081. Krolował
lat 23. Żył lat 38.

Cwłoxytnich zgrad ... wiąłaku służył do
śmierći Zakonnikom wſzytkim, należi testamentu tego
kąpisany,

im przez księcia kijowskiego Jarosława Mądrego w roku 1036, napierani przez Połowców osiedlili się nad dolnym Dunajem; po porażkach w walkach z Połowcami i Bizancjum (1091, 1122) osiedlili się w granicach cesarstwa lub zostali zasymilowani przez Połowców.

63 Miecław, Masław, Mojsław (zm. 1047) – wielmoża polski, książę Mazowsza; w okresie kryzysu monarchii, po wygnaniu Kazimierza I Odnowiciela objął władzę na Mazowszu, a po powrocie władcy do kraju stawił mu zbrojny opór wsparty sojuszami z Pomorzanami, Prusami i Jaćwingami; zginął w 1047 r. w walce z połączonymi siłami Kazimierza i księcia kijowskiego Jarosława Mądrego.

64 Chodzi o Bolesława II Szczodrego lub Śmiałego (ok. 1042–1081). Błąd najprawdopodobniej wynika z uznania przez zecera rzymskiego „II" za arabskie „11".

Śmiałym cię zwano, ale za śmiałego
Serca człowieka, nie mają takiego
Mądrzy: który je obraca w zabawy,
Tyrańskie, brzydkie i niesławne sprawy.
Wziąłeś Wołyń, zburzyłeś Kijów, Prusy
Węgryś poraził, uskromiłeś Rusy.
Dobrześ się puścił do tak zacnej sprawy,
Właśnie królewskie są takie zabawy.
Zgasło to wszystko. Gdyś tak piękne cnoty
Na mord obrócił i szpetne kłopoty.
Za co nagrodę, o zły Bolesławie
Cierpisz po śmierci i trwasz dziś w niesławie.

**Władysław Herman**

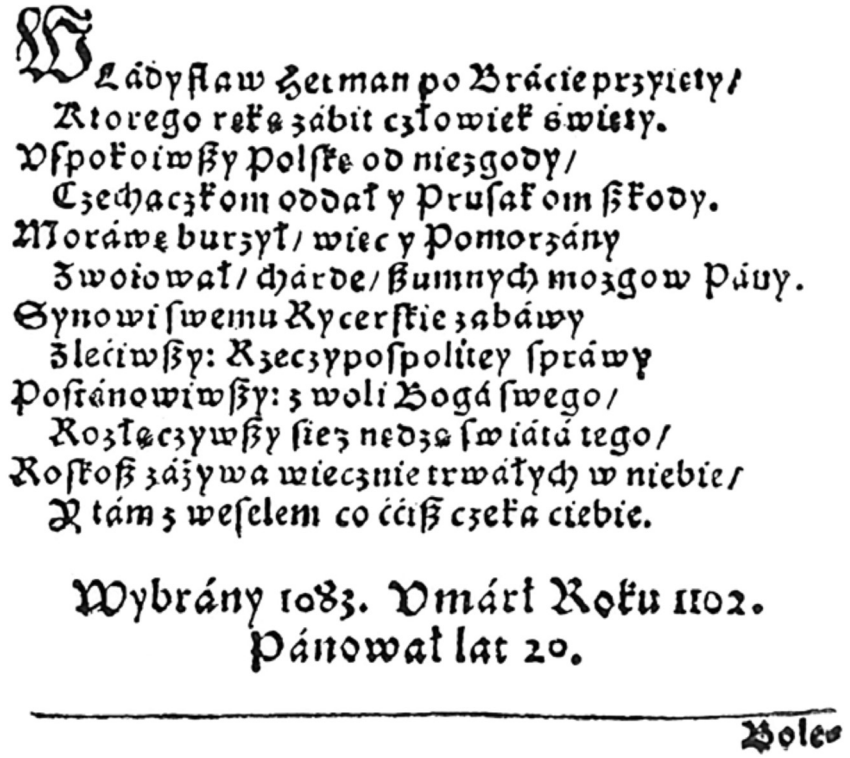
Władysław Herman po bracie przyięty/
Ktorego ręka zábit człowiek świety.
Vspokoiwßy Polskę od niezgody/
Czechaczkom oddał y Prusakom ßkody.
Morawę burzył/ wiec y Pomorzány
Zwoiował/ dárde/ ßumnych mozgow páuy.
Synowi ſwemu Rycerſkie zabáwy
Zleciwßy: Rzeczypoſpolitey ſpráwy
Poſtánowiwßy: z woli Bogá ſwego/
Rozſtáczywßy ſiez nedzę ſwiátá tego/
Roſkoß záżywa wiecznie trwáłych w niebie/
A tám z weſelem co ććiß czeka ciebie.

Wybrány 1083. Vmárł Roku 1102.
Pánował lat 20.

Bole-

Władysław Herman po bracie przyjęty,
Ktorego ręką zabit człowiek święty.
Uspokoiwszy Polskę od niezgody,

Czechaczkom oddał i Prusakom szkody.
Morawę burzył, więc i Pomorzany
Zwojował, harde, szumnych mózgów pany.
Synowi swemu rycerskie zabawy
Zleciwszy: Rzeczypospolitej sprawy
Postanowiwszy: z woli Boga swego,
Rozłączywszy się z nędzą świata tego,
Rozkosz zażywa wiecznie trwałych w niebie,
A tam z weselem co czcisz czeka ciebie.

**Bolesław trzeci Krzywousty**

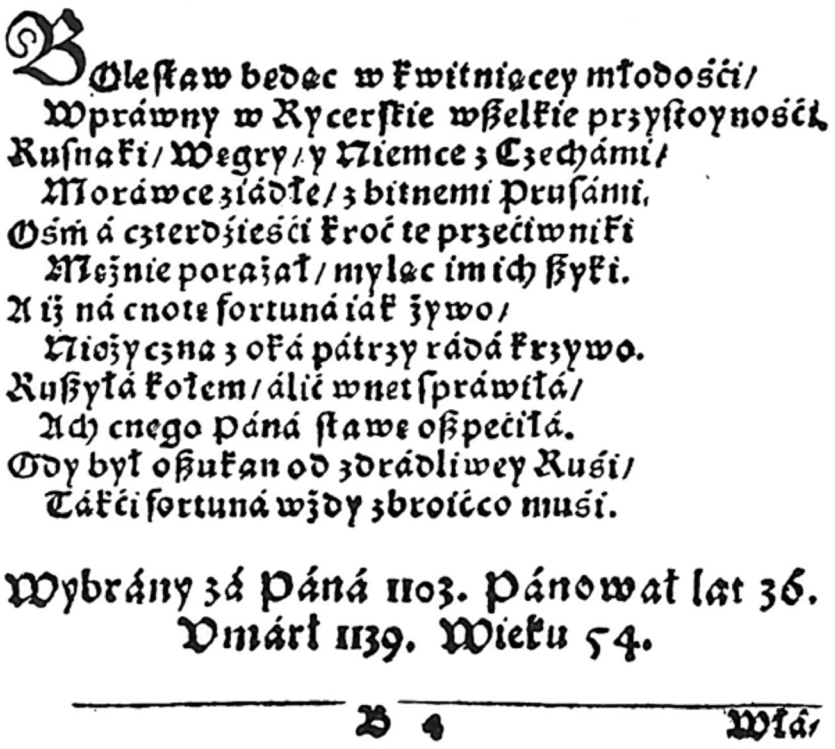

Bolesław będąc w kwitnącej młodości,
Wprawny w rycerskie wszelkie przystojności,
Rusnaki[65], Węgry i Niemce z Czechami,

[65] Rusnak – Ruśniak, Rusin.

Morawce zjadłe z bitnemi Prusami,
Ośm a czterdzieści kroć te przeciwniki
Mężnie porażał, myląc im ich szyki.
A iż na cnotę fortuna jak żywo,
Nieżyczna[66] z oka patrzy rada krzywo.
Ruszyła kołem, alić wnet sprawiła,
Ach cnego Pana sławę oszpeciła.
……[67]
Takci fortuna wżdy zbroić co musi.

## Władysław wtóry[68]

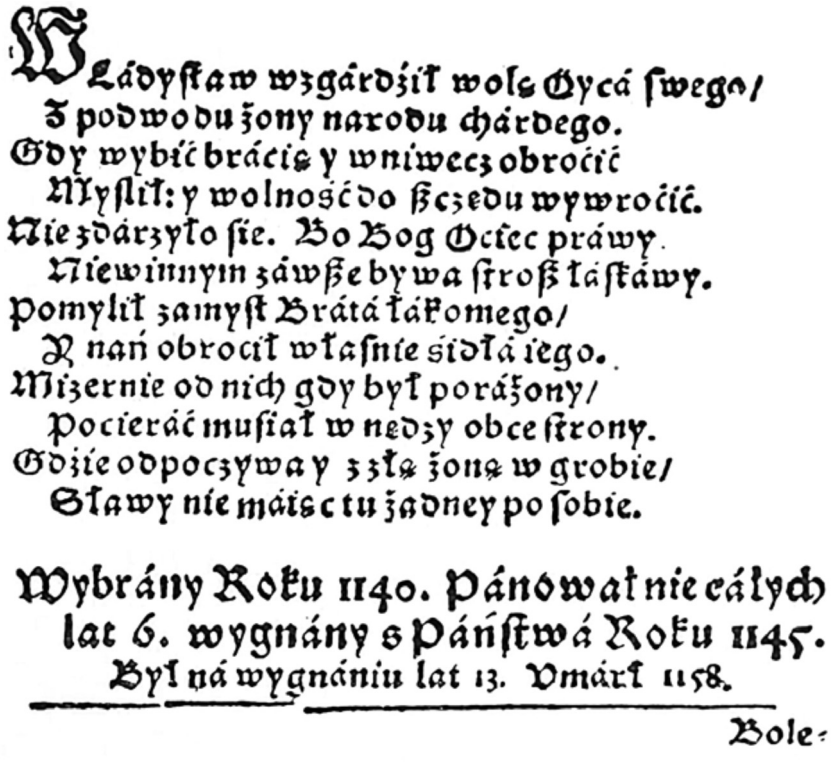
Władyſław wzgárdźił wolą Oycá ſwego/
I podwodu żony narodu chárdego.
Gdy wybić brácią y wniwecz obrocić
Myślił: y wolność do ßczedu wywrocić.
Nie zdárzyło ſie. Bo Bog Oćiec práwy.
Niewinnym záwße bywa ſtroß łáſkáwy.
Pomylił zamyſł Brátá łákomego/
Y nań obrocił właſnie ſidłá iego.
Mizernie od nich gdy był poráżony/
Pocierać muſiał w nędzy obce ſtrony.
Gdźie odpoczywa y zżłą żoną w grobie/
Sławy nie máiąc tu żadney po ſobie.

Wybrány Roku 1140. Pánował nie całych lat 6. wygnány z Páńſtwá Roku 1145. Był ná wygnániu lat 13. Vmárł 1158.

Bole-

66 Nieżyczna – nieżyczliwa.

67 Podobnie jak w pieśni o Lechu, fragment został pominięty prawdopodobnie ze względów cenzuralnych („Gdy był okutan od zdradliwej Rusi").

68 W 1138 r. na mocy wcześniejszej decyzji Bolesława Krzywoustego, tzw. testamentu, miał miejsce podział kraju pomiędzy synów księcia, który dał początek okresowi rozbicia dzielnicowego. Pierwszym księciem zwierzchnim, tzw. seniorem, został Władysław II (1105–1159). Po jego wygnaniu w 1146 r. godność ta została przyjęta przez Bolesława IV Kędzierzawego

Władysław wzgardził wolą ojca swego,
Z podwodu żony narodu hardego
Gdy wybić bracią i w niwecz obrócić
Myślił; i wolność do szczętu wywrócić
Nie zdarzyło się, bo Bóg Ojciec prawy
Niewinnym zawsze bywa stróż łaskawy.
Pomylił zamysł brata łakomego,
I nań obrócił własne sidła jego.
Mizernie od nich gdy był porażony,
Pocierać musiał w nędzy obce strony
Gdzie odpoczywa i z złą żoną w grobie,
Sławy nie mając tu żadnej po sobie.

## Bolesław czwarty Kryspus[69]

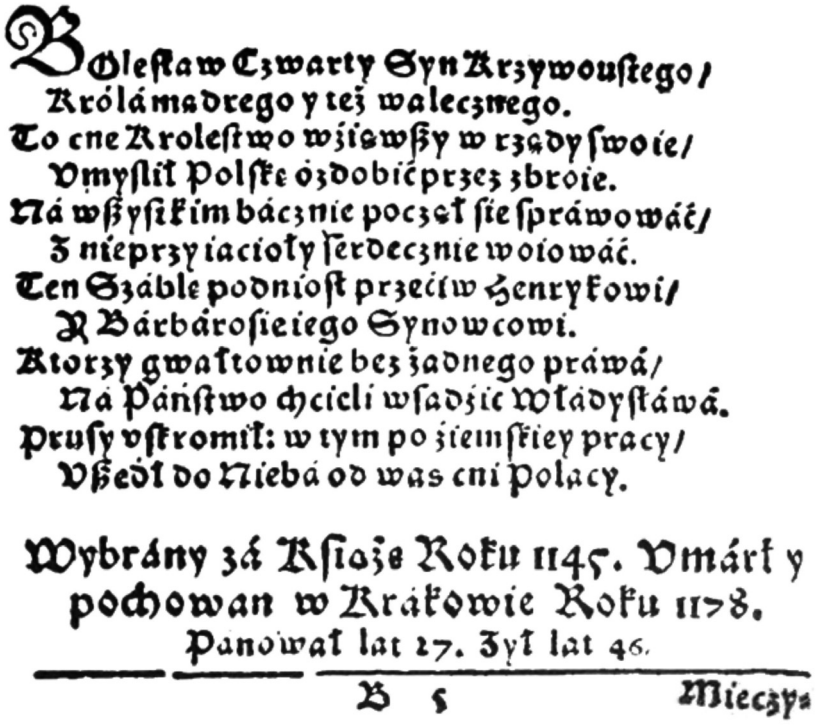
Bolesław Czwarty Syn Krzywoustego/
Królá mądrego y też walecznego.
To cne Krolestwo wźiąwßy w rządy swoie/
Vmyślił Polskę ozdobić przez zbroie.
Ná wßystkim bácznie począł sie spráwowáć/
Z nieprzyiacioły śerdecznie woiowáć.
Ten Szable podniosł przećiw Henrykowi/
Y Bárbárosieiego Synowcowi.
Ktorzy gwałtownie bez żadnego práwá/
Ná Páństwo chćieli wsadźić Władysłáwá.
Prusy vstromił: w tym po żiemskiey pracy/
Vßedł do Nieba od was cni Polacy.

Wybrány zá Książe Roku 1145. Vmárł y
pochowan w Krákowie Roku 1178.
Panował lat 27. Żył lat 46.

B 5 Mieczy-

(ok. 1122–1173) i Mieszka III Starego (między 1122 a 1125–1202). Obalenie Mieszka w 1177 r. przyniosło kres zasadzie senioratu i zapoczątkowało długotrwały okres walk książąt dzielnicowych. Siedzibą seniora był Kraków, który przez cały ten czas stanowił obiekt zaciekłej rywalizacji.

69 Chodzi o Bolesława IV Kędzierzawego (łac. *crispus* – kędzierzawy).

Bolesław czwarty syn Krzywoustego
Króla mądrego i też walecznego.
To cne Królestwo wziąwszy w rządy swoje,
Umyślił Polskę ozdobić przez zbroje.
Na wszystkim bacznie począł się sprawować,
Z nieprzyjacioły serdecznie wojować.
Ten Szablę podniósł przeciw Henrykowi[70],
A Barbarossie jego synowcowi[71].
Którzy gwałtownie bez żadnego prawa,
Na Państwo chcieli wsadzić Władysława.
Prusy uskromił: wtym po ziemskiej pracy,
Uszedł do Nieba od was cni Polacy.

## Mieczysław trzeci Stary

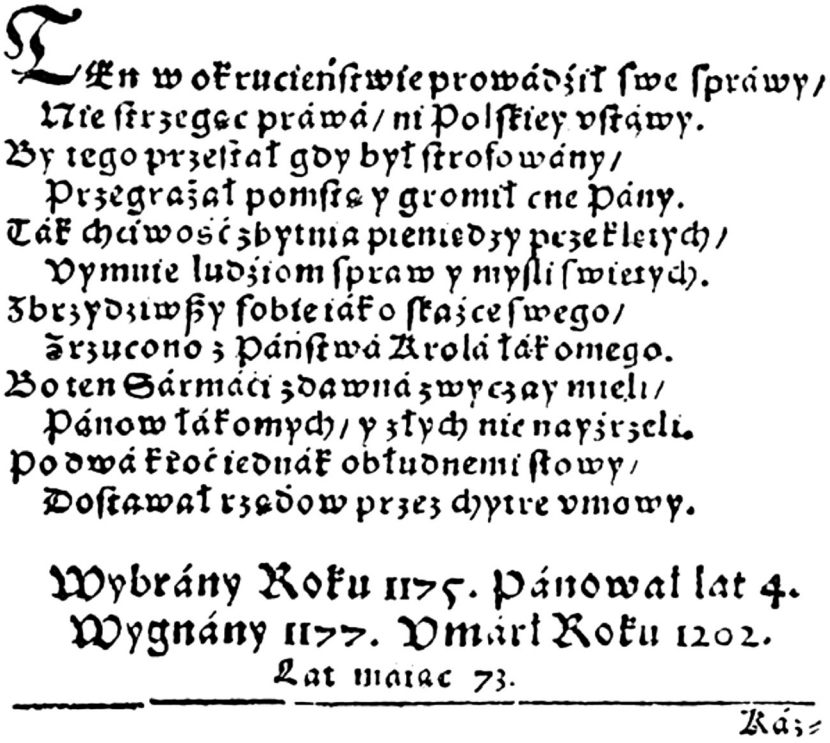
TEn w okrucieństwie prowádźił swe spráwy/
Nie ſtrzegąc práwá/ ni Polſkiey vſtáwy.
By tego przeſtał gdy był ſtroſowány/
Przegrażał pomſtą y gromił cne Pány.
Ták chciwość zbytnia pieniędzy przeklętych/
Vymiłe ludźiom spraw y myſli ſwiętych.
Zbrzydziwſzy ſobie ták o ſkażce ſwego/
Zrzucono z Páńſtwá Krolá ták omego.
Bo ten Sármáci zdawná zwyczay mieli/
Pánow ták omych/ y złych nie nayźrzeli.
Podwá kroć iednák obłudnemi ſłowy/
Doſtawał rządow przez dyptre vmowy.

Wybrány Roku 1175. Pánował lat 4.
Wygnány 1177. Vmárł Roku 1202.
Lat maiąc 73.

Káż=

[70] Trudno powiedzieć, o kogo chodzi. W imieniu Władysława II w 1146 r. bezskutecznie interweniował jego szwagier, król niemiecki Konrad III (1093–1152). Być może autor utożsamia Henryka Berengara (1137–1150), syna Konrada III i koregenta (od 1147 r.) z ojcem.

[71] Fryderyk I Barbarossa (ok. 1122–1190) – król niemiecki i cesarz rzymski z dynastii Hohenstaufów, syn księcia szwabskiego Fryderyka II Jednookiego, brata króla Konrada III. W roku

Ten w okrucieństwie prowadził swe sprawy,
Nie strzegąc prawa, ni polskiej ustawy,
By tego przestał gdy był strofowany,
Przegrażał pomstą i gromił cne pany.
Tak chciwość zbytnia pieniędzy przeklętych,
Ujmuje ludziom spraw i myśli świętych.
Zbrzydziwszy sobie jako skaźcę[72] swego,
Zrzucono z Państwa króla łakomego.
Bo ten Sarmaci zdawna zwyczaj mieli,
Panów łakomych i złych nie najźrzeli.
Po dwakroć jednak obłudnemi słowy,
Dostawał rządów przez chytre umowy[73].

## Kazimierz wtóry Sprawiedliwy[74]

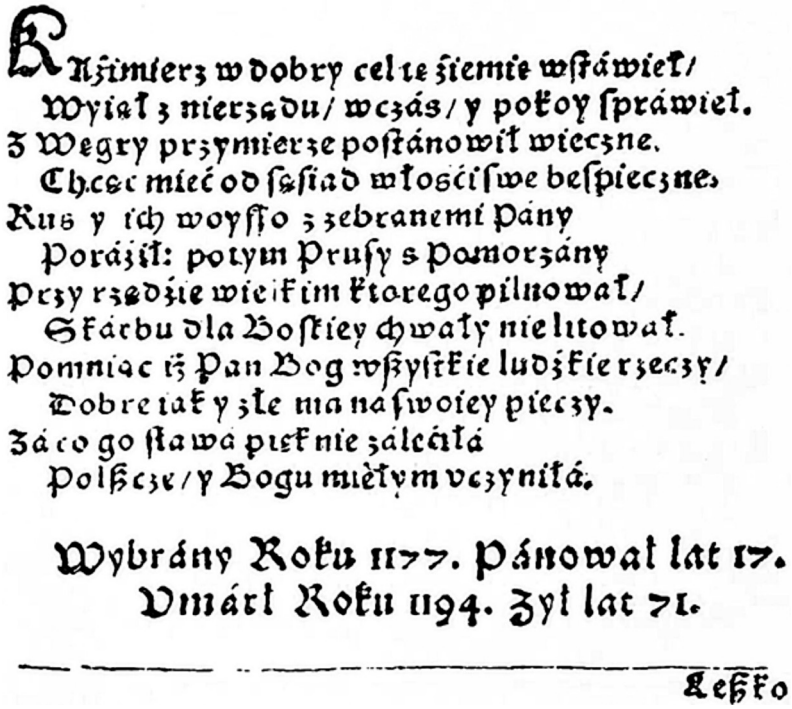
Kázimierz w dobry cel te ziemie wſtáwiet/
Wyiał z nierzadu/ wczás/ y pokoy ſpráwiet.
Z Węgry przymierze poſtánowił wieczne.
Chcąc mieć od ſąſiad włości ſwe beſpieczne.
Rus y ich woyſſo z zebranemi Pány
Poráził: potym Pruſy s Pomorzány
Przy rządzie wielkim ktorego pilnował/
Skárbu dla Boſtiey chwały nie litował.
Pomniąc iż Pan Bog wſzyſtkie ludźkie rzeczy/
Dobre ták y złe ma na ſwoiey pieczy.
Zá co go ſławá piękne zálecálá
Polßcze/ y Bogu miłym vczyniłá.

Wybrány Roku 1177. Pánował lat 17.
Vmárł Roku 1194. Żył lat 71.

Leßko

1157 interweniował w imieniu wypędzonego Władysława II. W rezultacie działań zbrojnych Bolesław IV, pomimo porażki i upokorzenia, zachował władzę zwierzchnią nad Polską, zaś kwestia praw Władysława II nie została poruszona podczas pertraktacji pokojowych.

72 Skaźca – ten, który skaził, niszczyciel, burzyciel, szkodnik.

73 Mieszko III na przemian odzyskiwał i tracił władzę nad dzielnicą senioralną. Księciem krakowskim tytułował się jeszcze w latach 1191, 1198–1199, 1199–1202.

74 Kazimierz II Sprawiedliwy (1138–1194) – książę z dynastii Piastów, najmłodszy spośród sy-

Kazimierz w dobry cel tę ziemię wsławił
Wyjął z nierządu, wczas, i pokój sprawił.
Z Węgry przymierze postanowił wieczne,
Chcąc mieć od sąsiad włości swe bezpieczne.
Ruś i ich wojsko z zebranemi pany,
Poraził: potym Prusy z Pomorzany.
Przy rządzie wielkim którego pilnował,
Skarbu dla Boskiej chwały nie litował,
Pomniąc iż Pan Bóg wszystkie ludzkie rzeczy,
Dobre tak i złe ma na swojej pieczy.
Za to go sława pięknie zaleciła,
Polszczę i Bogu miłym uczyniła.

## Leszko piąty Biały[75]

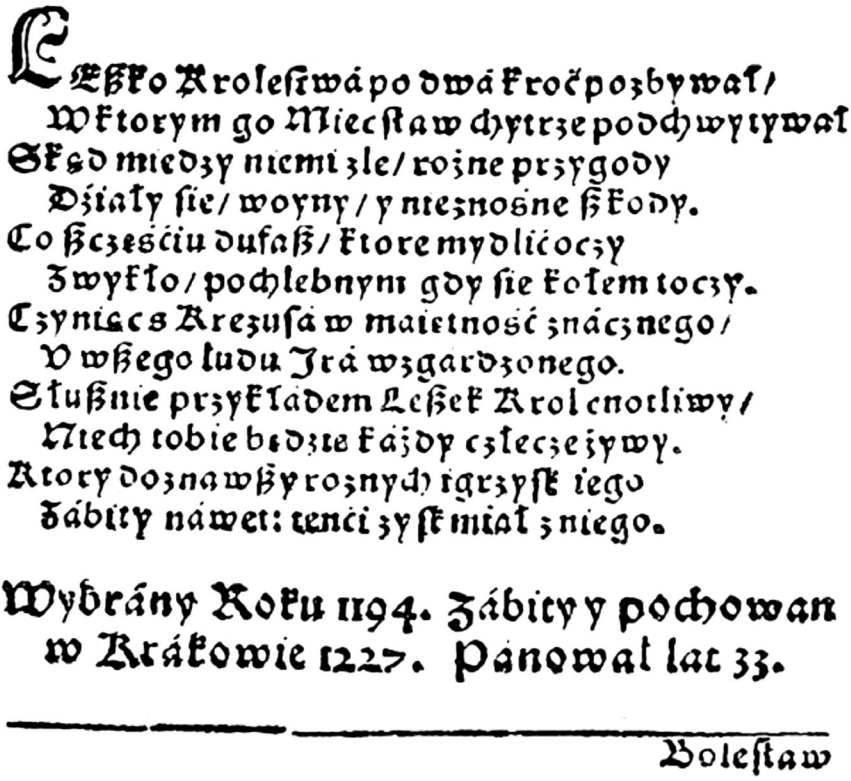
Leßko Krolestwá po dwá kroč pozbywał/
W ktorym go Miecstaw chytrze podchwytywał
Skąd miedzy niemi zle/ rożne przygody
Dźiały sie/ woyny/ y nieznośne ßkody.
Co ßcześciu dufaß/ ktore mydlićoczy
Zwykło/ pochlebnym gdy sie kołem toczy.
Czyniłcs Krezusá w maietność znácznego/
V wßego ludu Irá wzgardzonego.
Słußnie przykładem Leßek Krol cnotliwy/
Niech tobie będzie káżdy człeczeżywy.
Ktory doznawßy rożnych ygrzyßk iego
Żábity nawet: tenći zyßk miał z niego.

Wybrány Roku 1194. Żábity y pochowan
w Krákowie 1227. Panował lat 33.

Bolestaw

nów Bolesława IV; w rezultacie buntu przeciwko Mieszkowi III książę-senior w latach 1177–1191 oraz 1191–1194.

75 Leszek Biały (1186 lub 1187–1227) – książę sandomierski od 1194, książę krakowski w latach

Leszko Królestwa po dwakroć pozbywał,
W którym go Miecsław[76] chytrze podchwytywał
Skąd między niemi złe różne przygody
Działy się, wojny i nieznośne szkody.
Co szczęściu dufasz, które mydlić oczy
Zwykło, pochlebnym, gdy się kołem toczy.
Czyniąc z Krezusa[77] w majętność znacznego,
U wszego ludu Ira[78] wzgardzonego.
Słusznie przykładem Leszek król cnotliwy,
Niech tobie będzie każdy człecze żywy.
Który doznawszy różnych igrzysk jego,
Zabity nawet: tenci zysk miał z niego.

## Bolesław piąty Wstydliwy[79]

Za tego Chamcy[80] trzy kroć utrapiwszy
Polską włość: i krwią niewinną skropiwszy
Kościelne skarby w niwecz spustoszyć
A ślubne Bogu panny zsromocili[81].
Lecz go Konradus[82] pan złego sumienia
Wspólnie i z matką wepchnął do więzienia,
Nad którym jednak pomścił się krzywd onych,

1194–1198, 1199, 1206–1210 i 1211–1227, syn Kazimierza II Sprawiedliwego, brat Konrada I Mazowieckiego, ojciec Bolesława Wstydliwego i błogosławionej Salomei.

76 Chodzi o Mieszka (Mieczysława) III, który nie akceptował objęcia władzy w Krakowie przez małoletniego Leszka i próbował odzyskać utraconą dzielnicę senioralną. Pierwszą, nieskuteczną próbę odzyskania władzy podjął już w 1195 r.

77 Krezus (? – 546 r. p.n.e.) – ostatni król Lidii, kraju na zachodzie Azji Mniejszej. Jego imię od starożytności jest używane jako synonim bogacza.

78 Irus, inaczej Arnaeus – jedna z postaci występujących w *Odysei*, żebrak będący na usługach zalotników starających się o rękę Penelopy.

79 Bolesław V Wstydliwy (1226–1279) – książę sandomierski (od 1232) i krakowski (od 1243), syn Leszka Białego, ostatni przedstawiciel małopolskiej linii Piastów.

80 Chamca – trudno powiedzieć, co ma na myśli autor. W staropolszczyźnie „cham", oprócz zwyczajowego znaczenia określającego osobę niskiego pochodzenia lub gbura, funkcjonował również jako oboczność chana. Być może w tym kontekście oznacza władcę.

81 Zsromocić – zesromocić, okryć hańbą, znieważyć, zhańbić.

82 W 1233 r. na rozkaz Konrada I Mazowieckiego (ok. 1187–1247) Bolesław wraz z matką Grzymisławą został uwięziony w Czersku, a następnie w Sieciechowie.

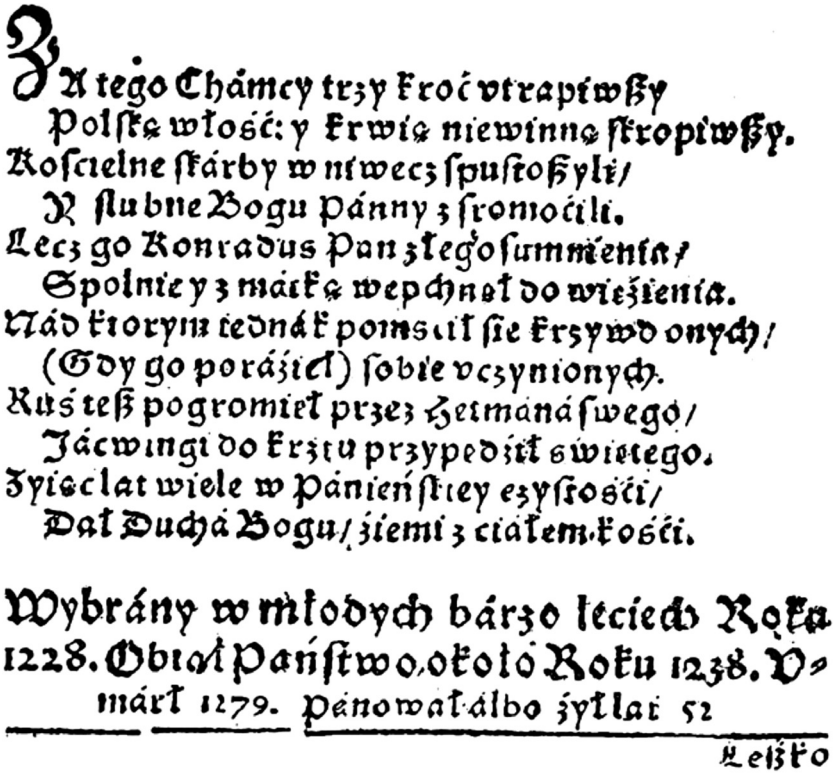
Z A tego Chámcy trzy kroć vtrapiwßy
Polskę włość: y krwią niewinną skropiwßy.
Kościelne skárby w niwecz spuſtoßyli/
A ſlubne Bogu pánny z ſromocili.
Lecz go Konradus Pan z tego ſummienia/
Spolnie y z máłką wepchnął do więzienia.
Nád ktorym tedy ták pomścił ſie krzywd onych/
(Gdy go poráził) ſobie vczynionych.
Ruś teß pogromił przez Hetmána ſwego/
Jácwingi do krztu przypędźił świętego.
Żyiąc lat wiele w pánieńſkiey czyſtości/
Dał Ducha Bogu/ziemi z ciałem kości.

Wybrány w młodych bárzo leciech Roku 1228. Obiął Państwo około Roku 1238. Vmárł 1279. pánował álbo żył lat 52

Leszko

(Gdy go poraził) sobie uczynionych.
Ruś też pogromił przez hetmana swego[83],
Jadźwingi do krztu przypędził świętego.
Żyjąc lat wiele w panieńskiej czystości,
Dał ducha Bogu, ziemi z ciałem kości.

[83] Być może autor ma na myśli Leszka Czarnego (ok. 1241–1288), księcia sieradzkiego, łęczyckiego, inowrocławskiego, sandomierskiego i krakowskiego (1273–1278), bliskiego współpracownika, a zarazem spadkobiercę Bolesława V na księstwie krakowsko-sandomierskim, który w 1278 r. rozbił pod Łukowem siły litewskie. Możliwe jednak, że omyłkowo chodzi o kasztelana krakowskiego Warsza (lata życia nieznane) lub wojewodę krakowskiego, Piotra Bogorię (?–ok. 1287), możnowładców związanych z Bolesławem V, dowódców wojsk polskich w bitwie pod Goźlicami (1280 r., a więc już po śmierci Bolesława V), w której pokonali oddziały rusko-tatarskie księcia halicko-włodzimierskiego Lwa Daniłowicza (ok. 1228 – ok. 1301).

## Leszko szósty Czarny

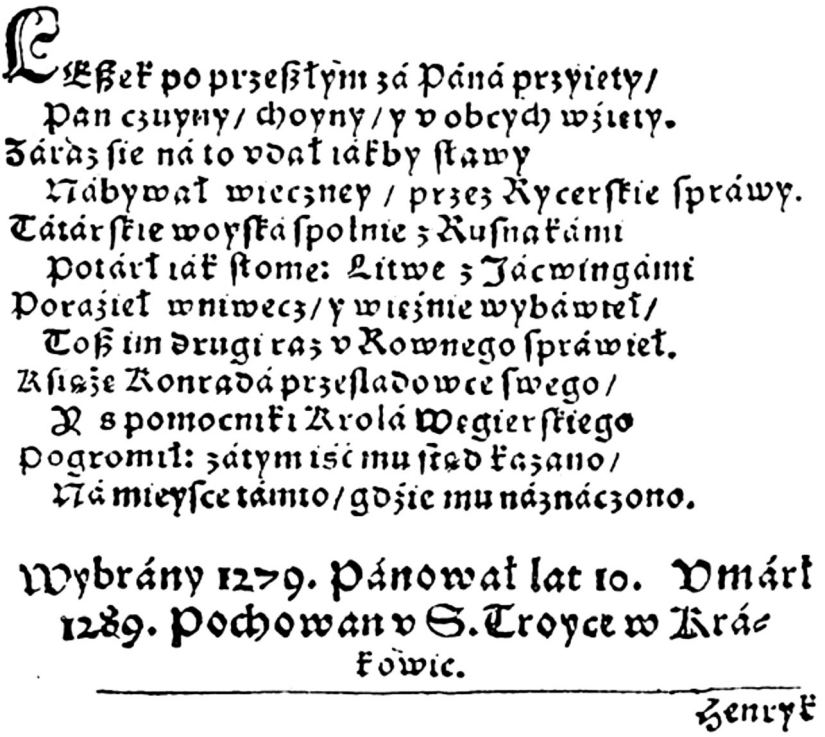
LEßek po przeßłym zá Páná przyiety/
Pan czuyny/ dhoyny/ y v obcych wźiety.
Záraz ſie ná to vdał iákby ſławy
Nábywał wieczney/ przez Rycerſkie ſpráwy.
Tátárſkie woyſká ſpolnie z Ruſnakámi
Potárł iák ſtome: Litwe z Jácwingámi
Porazieł wniwecz/ y wieźnie wybáwieł/
Toß im drugi raz v Rownego ſpráwieł.
Kſiąże Konradá przeſladowce ſwego/
Y s pomocniki Krolá Węgierſkiego
Pogromił: zátym iść mu ſtąd kazano/
Ná mieyſce támto/ gdźie mu náznáczono.

Wybrány 1279. Pánował lat 10. Vmárł 1289. Pochowan v S. Troyce w Krákowie.

Henryk

Leszek po przeszłym za Pana przyjęty,
Pan czujny, hojny i u obcych wzięty.
Zaraz się na to udał, jakby sławy
Nabywał wiecznej, przez rycerskie sprawy.
Taterskie wojska spolnie z Rusnakami
Potarł jak słomę[84]: Litwę z Jadźwingami
Poraził wniwecz i więźnie wybawił
Tak im drugi raz u Równego sprawił[85].
Książę Konrada prześladowcę swego
A z pomocniki króla Węgierskiego

[84] W latach 1287–1288 miał miejsce trzeci najazd mongolski na Polskę, który w porównaniu z poprzednimi przyniósł stosunkowo niewielkie straty (nie upadł żaden z ważniejszych grodów). Możliwe jednak, że chodzi o wcześniejszą bitwę pod Łukowem (zob. przyp. 84).

[85] Jesienią 1282 r. połączone siły jaćwiesko-litewskie spustoszyły ziemię lubelską. Podczas odwrotu najeźdźców dogoniły oddziały Leszka Czarnego, które wydały im bitwę w nieznanym bliżej miejscu między Narwią a Niemnem, zakończoną zdecydowanym zwycięstwem wojsk polskich. Na przełomie 1282 i 1283 r. doszło do kolejnej wyprawy łupieżczej skierowanej na Lubelszczyznę. Tym razem siły litewsko-jaćwieskie zostały rozbite pod wsią Rowiny.

Pogromił: zatym iść mu stąd kazano,
Na miejsce tamto, gdzie mu naznaczono.

## Henricus Probus, książę wrocławskie[86]

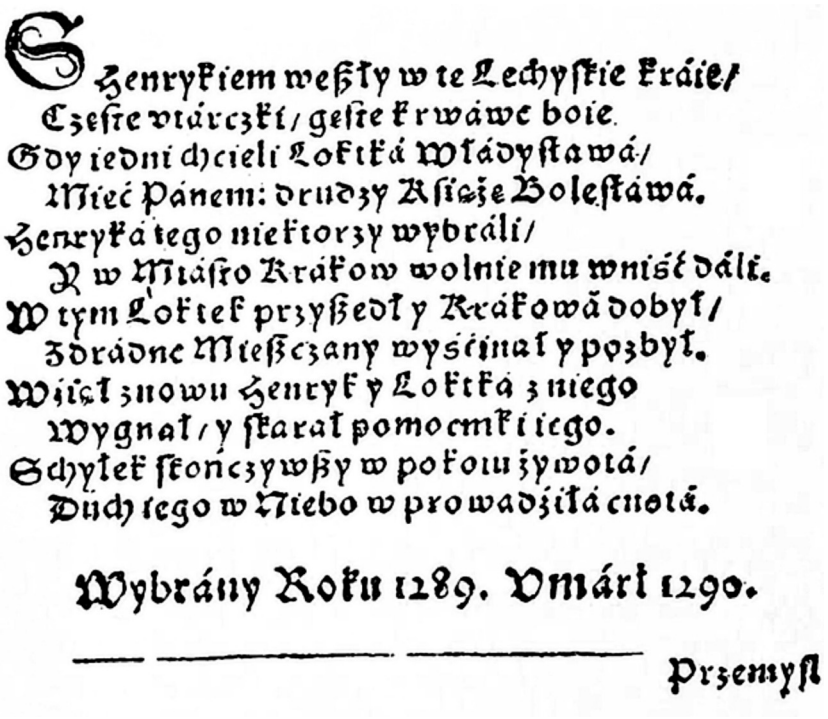
Z Henrykiem weszły w te lechickie kraje
Częste utarczki, gęste krwawe boje,
Gdy jedni chcieli Łoktka Władysława[87]
Mieć Panem, drudzy książę Bolesława[88].
Henryka tego niektórzy wybrali,
A w miasto Kraków wolnie mu wniść dali.
W tym Łoktek przyszedł i Krakowa dobył,

[86] Henryk IV Prawy, łac. Probus (ok. 1257–1290) – książę wrocławski, ścinwaski i krakowski (1288–1290).

[87] Władysław I Łokietek (1259 lub 1260–1333) – książę łęczycki i kujawski, król Polski, brat Leszka Czarnego i ojciec Kazimierza Wielkiego; jego koronacja w 1320 r. zakończyła okres rozbicia dzielnicowego Polski.

[88] Bolesław II Mazowiecki (po 1251–1313) – książę mazowiecki, sandomierski i krakowski (1288–1289).

Zdradne mieszczany wyścinał i pozbył.
Wziął znowu Henryk i Łoktka z niego
Wygnał i skarał pomocniki jego.
Schyłek skończywszy w pokoju żywota,
Duch jego w Niebo wprowadziła cnota.

**Przemyśl wtóry**[89]

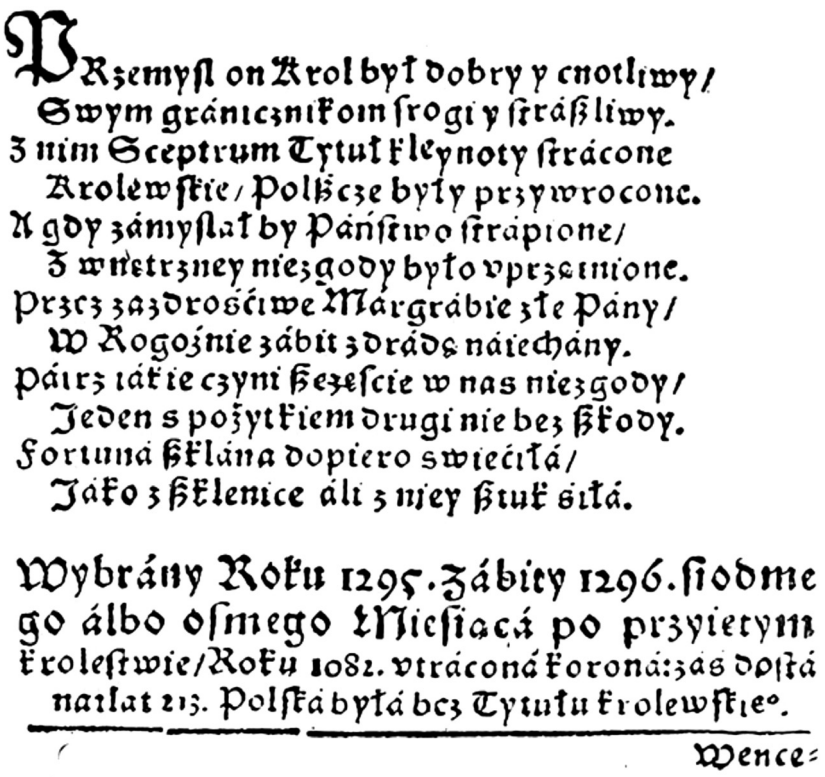
PRzemyſl on Krol był dobry y cnotliwy/
Swym granicznikom ſrogi y ſtráſzliwy.
Z nim Sceptrum Tytuł kleynoty ſtrácone
Krolewſkie/ Polſzcze były przywrocone.
A gdy zámyſlał by Páńſtwo ſtrápione/
Z wnętrzney niezgody było vprzątnione.
Przez zazdroſćiwe Márgrábie złe Pány/
W Rogoźnie zábit zdrádą náiechány.
Páirz tákie czyni ßezeſcie w nas niezgody/
Jeden s pożytkiem drugi nie bez ßkody.
Fortuná ßklána dopiero swiećiłá/
Jáko z ßklenice áli z niey ßtuk ſiłá.

Wybrány Roku 1295. Zábity 1296. ſiodme
go álbo oſmego Miesiącá po przyietym
krolestwie/Roku 1082. vtráconá koronázas doſtá
nalat 213. Polſká byłá bez Tytułu krolewſkie.

Wence=

Przemyśl on król był dobry i cnotliwy,
Swym granicznikom srogi i straszliwy.
Z nim *sceptrum*[90] Tytuł klejnoty stracone
Królewskie, Polszczę były przywrócone.

[89] Przemysł II (1257–1296); w tekście: Przemyśl – książę wielkopolski i krakowski (1290–1291), król Polski od 1295 r.; zamordowany w Rogoźnie z inspiracji margrabiów brandenburskich, przy domniemanym współudziale rodów Nałęczów i Zarembów.

[90] *Sceptrum* – łac. berło.

A gdy zamyślał by państwo strapione
Z wnętrznej niezgody było uprzątnione.
Przez zazdrościwe margrabię złe pany
W Rogoźnie zabit zdradą najechany.
Patrz jakie czyni szczęście w nas niezgody,
Jeden z pożytkiem, drugi nie bez szkody.
Fortuna szklana dopiero świeciła,
Jako z szklenice, ali z niej sztuk siła.

## Wacław, król polski i czeski[91]

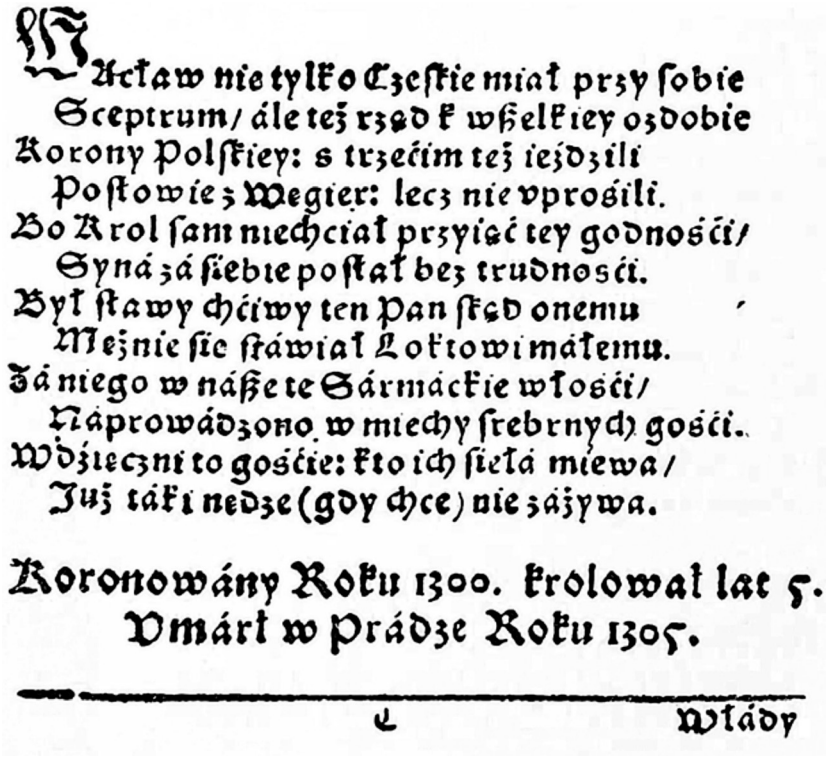
Wácław nie tylko Czeſkie miał przy ſobie
Sceptrum/ ále też rząd k wßelkiey ozdobie
Korony Polſkiey: s trzećim też ieźdźili
Poſłowie z Węgier: lecz nie vprosili.
Bo Krol ſam niechciał przyiść tey godności/
Syná zá ſiebie poſłał bez trudności.
Był ſtawy chćiwy ten Pan ſkąd onemu
Mężnie ſie ſtáwiał Łokiowi máłemu.
Zá niego w náße te Sármáckie włości/
Náprowádzono w miechy ſrebrnych gości.
Wdźięczni to goście: kto ich ſieła miewa/
Już táki nędze (gdy chce) nie zázywa.

Koronowány Roku 1300. krolował lat 5.
Vmárł w Prádze Roku 1305.

Włády

Wacław nie tylko czeskie miał przy sobie
*Sceptrum*, ale też rząd k wszelkiej ozdobie
Korony Polskiej: z trzecim też jeździli
Posłowie z Węgier, lecz nie uprosili,

[91] Wacław II (1271–1305) – król czeski, książę krakowski i król Polski (od 1300) z dynastii Przemyślidów.

Bo król sam nie chciał przyjąć tej godności,
Syna za siebie posłał bez trudności[92].
Był sławy chciwy ten Pan, skąd onemu
Mężnie się stawiał Łoktkowi małemu.
Za niego w nasze te Sarmackie włości,
Naprowadzono w miechy srebrnych gości.
Wdzięczni to goście kto ich siła miewa,
Już taki nędze (gdy chce) nie zażywa.

**Władysław III, rzeczony Łoktek**[93]

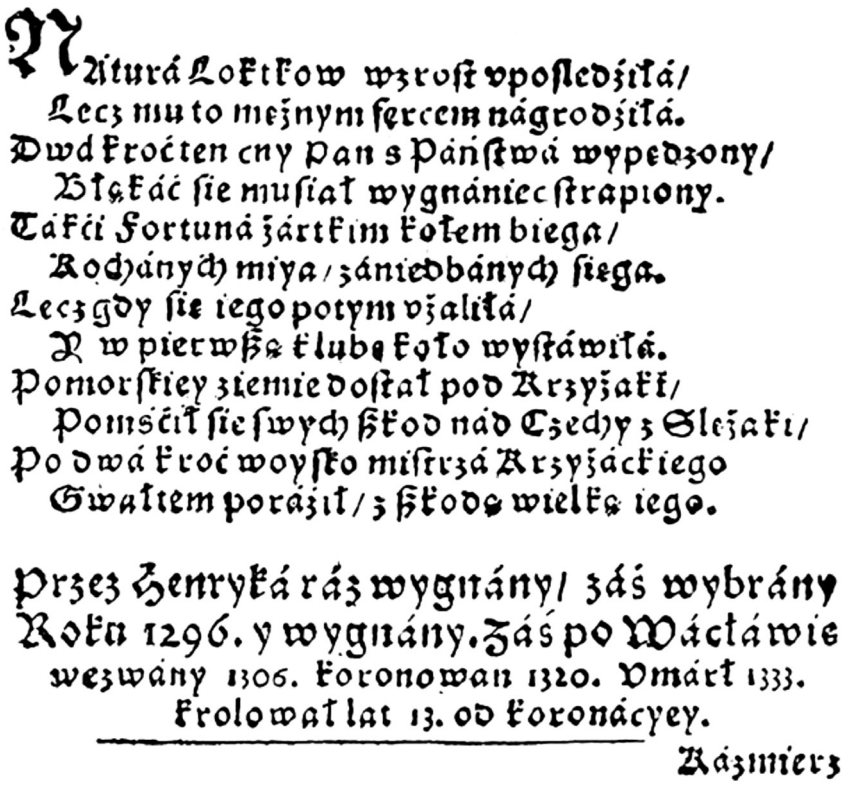
Natura Łoktków wzrost upośledziła,
Lecz mu to mężnem sercem nagrodziła.
Dwa kroć ten cny Pan z państwa wypędzony,

[92] Chodzi o Wacława III (1289–1306), króla Węgier i Chorwacji, Czech oraz pretendenta do tronu polskiego po śmierci ojca.

[93] Zachowano pisownię oryginalną.

Błąkać się musiał wygnaniec strapiony.
Takci fortuna żartkim[94] kołem biega,
Kochanych mija, zaniedbanych sięga.
Lecz gdy się jego potym użaliła,
A w pierwszą klubę[95] koło wystawiła.
Pomorskiej ziemie dostał pod Krzyżaki
Pomścił się swych szkód nad Czechy z Ślęzaki,
Po dwa kroć wojsko mistrza Krzyżackiego
Gwałtem poraził, z szkodą wielką jego[96].

## Kazimierz trzeci Wielki

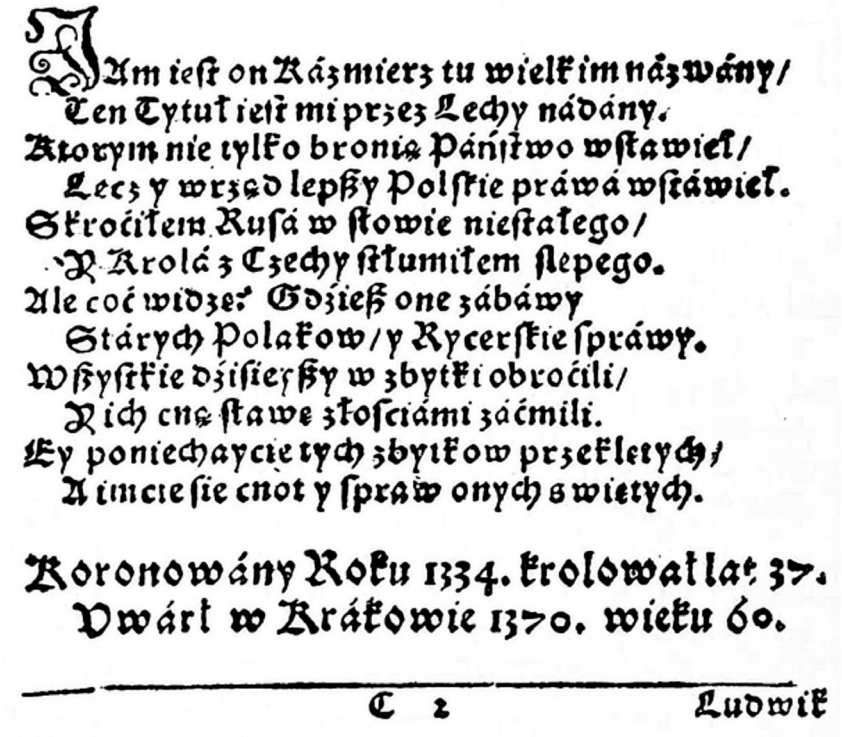

Jam iest on Kázmierz tu wielkim názwány/
Ten Tytuł iest mi przez Lechy nádány.
Ktorym nie tylko bronią Páństwo wstawiet/
Lecz y wrzod lepßy Polskie práwá wstáwiet.
Skrocilem Ruſá w ſtowie nieſtałego/
Y Krolá z Czechy ſtłumiłem ſlepego.
Ale coć widzę? Gdźieß one zábáwy
Stárych Polakow/y Rycerſkie ſpráwy.
Wßyſtkie dźiſießßy w zbytki obrocili/
Y ich cnę ſtawe złoſciámi zácmili.
Ey poniechaycie tych zbytkow przeklętych/
A imcie ſie cnot y ſpráw onych świętych.

Koronowány Roku 1334. krolował lat 37.
Vwárł w Krákowie 1370. wieku 60.

C 2 Ludwik

Jam jest on Kazimierz tu wielkim nazwany,
Ten tytuł jest mi przez Lachy nadany,
Którym nie tylko bronią Państwo wsławił,

[94] Żartki – szybki, energiczny, żwawy.

[95] Kluba – tu w znaczeniu: granice, określony porządek.

[96] Chodzi o bitwy pod Radziejowem i Płowcami (1331).

Lecz i w rząd lepszy polskie prawa wstawił.
Skróciłem Rusa w słowie niestałego,
A króla z Czechy stłumiłem ślepego[97].
Ale coć widzę? Gdzież one zabawy
Starych Polaków i rycerskie sprawy.
Wszystkie dzisiejsi w zbytki obrócili,
A ich cną sławę złościami zaćmili.
Ej poniechajcie tych zbytków przeklętych,
A imcie się cnoty i praw onych świętych.

**Ludwik, król węgierski i polski**

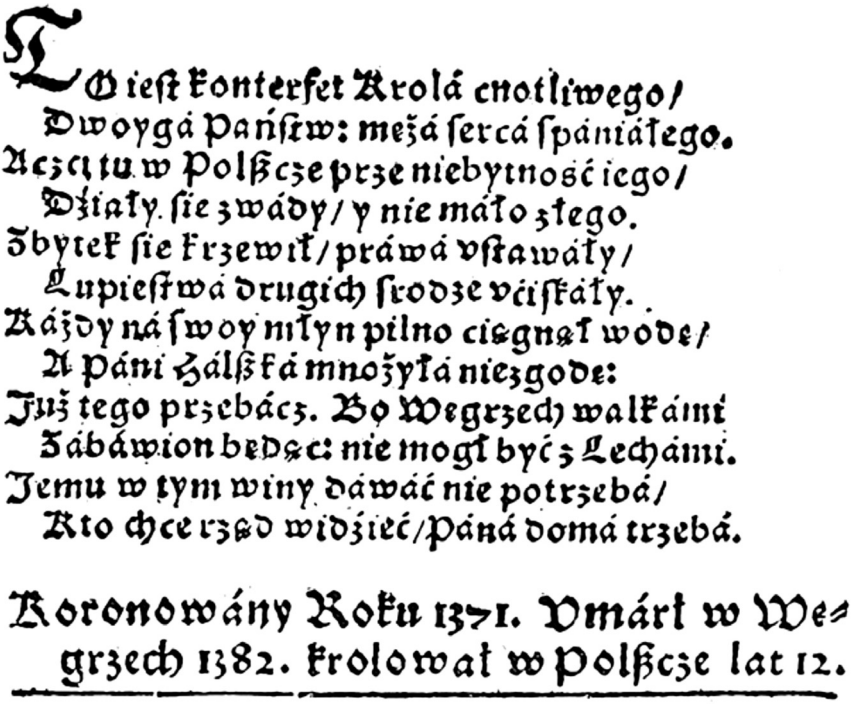
To ieſt konterfet Krolá cnotliwego/
Dwoygá Państw: mežá ſercá ſpániáłego.
Aczci tu w Polßcze prze niebytność iego/
Dźiały ſie zwády/ y nie máło złego.
Zbytek ſie krzewił/ práwá vſtawáły/
Łupieſtwá drugich ſrodze váſkáły.
Káżdy ná ſwoy mły n pilno ciągnął wodę/
A páni Hálßká mnożyká niezgodę:
Już tego przebácz. Bo Węgrzech walkámi
Zábáwion będąc: nie mogł być z Lechámi.
Jemu w tym winy dáwáć nie potrzebá/
Kto chce rzęd widźieć/páná domá trzebá.

Koronowány Roku 1371. Vmárł w Węgrzech 1382. krolował w Polßcze lat 12.

To jest konterfekt[98] króla cnotliwego,
Dwojga państw: męża serca wspaniałego
Acz ci tu w Polszczę prze niebytność jego

[97] Chodzi o Jana I Luksemburskiego (1296–1346), zwanego również Ślepym, hrabiego Luksemburga, króla Czech, roszczącego sobie pretensje do tytułu króla Polski. By uregulować tę kwestię, Kazimierz III w 1335 r. wykupił czeskie prawa do korony polskiej za sumę 20 tys. kop groszy praskich.

[98] Konterfekt – portret, wizerunek, obraz.

Działy się zwady, i nie mało złego.
Zbytek się krzewił, prawa ustawały,
Łupiestwa drugich srodze uciskały.
Każdy na swój młyn pilno ciągnął wodę,
A pani Halszka[99] mnożyła niezgodę.
Już tego przebacz. Bo Węgrzech walkami
Zabawion będąc: nie mógł być z Lechami.
Jemu w tym winy dawać nie potrzeba,
Kto chce rząd widzieć, Pana doma trzeba.

## Zygmunt, margrabia, syn cesarza Karła i króla Czeskiego[100]

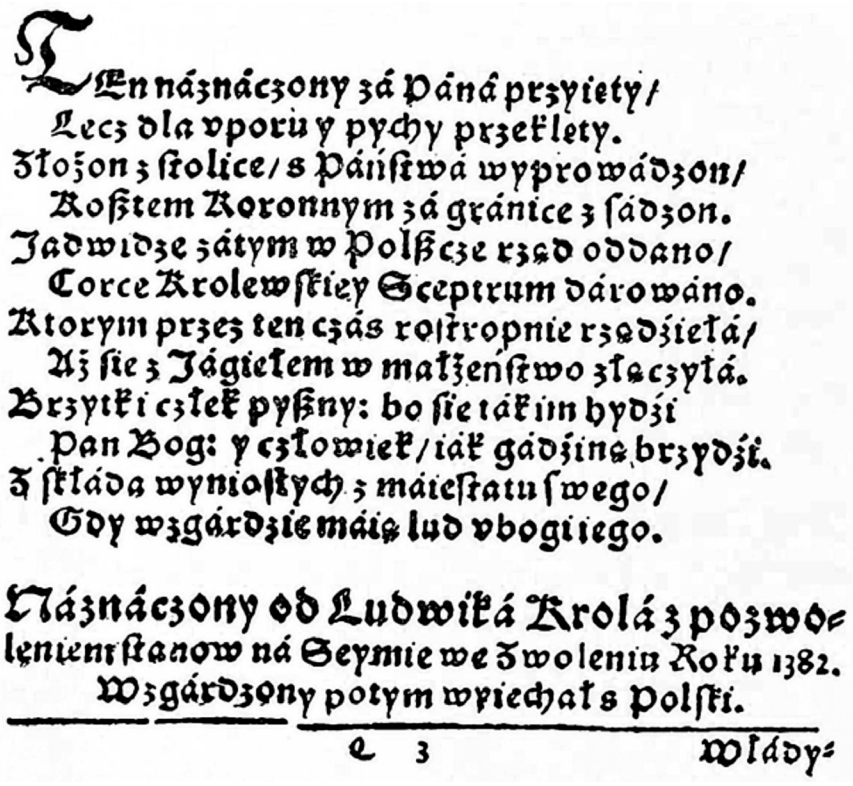

TEn náznáczony zá Páná przyiety/
Lecz dla vporu y pychy przeklety.
Złożon z stolice/ s Páństwá wyprowádzon/
Koßtem Koronnym zá gránice z sádzon.
Jadwidze zátym w Polßcze rząd oddano/
Corce Krolewskiey Sceptrum dárowáno.
Ktorym przez ten czás rostropnie rządźiełá/
Aż sie z Jágiełem w małżeństwo złączyłá.
Brzytki człek pyßny: bo sie tákim brzydźi
Pan Bog: y człowiek/ iák gádźina brzydźi.
Z stolice wyniosłych z máiestatu swego/
Gdy wzgárdzi máiąc lud vbogiego.

Náznáczony od Ludwiká Krolá z pozwo-
lenienstanow ná Seymie we Zwolenin Roku 1382.
Wzgárdzony potym wyiechał s Polski.

a 3 włady-

[99] Elżbieta Łokietkówna (1305– 1380) – księżniczka polska, królowa węgierska 1320–1342, córka Władysława I Łokietka, żona Karola Roberta, matka Ludwika I Węgierskiego; przyczyniła się do umocnienia sojuszu polsko-węgierskiego przeciw koalicji krzyżacko-luksemburskiej; po objęciu tronu przez Ludwika I Węgierskiego wywierała znaczny wpływ na jego politykę zagraniczną; 1370–1375 regentka Polski w imieniu syna, napotykała opór niechętnej Andegawenom opozycji w Wielkopolsce i wśród duchowieństwa.

[100] Zygmunt Luksemburski (1368–1437) – elektor brandenburski, książę luksemburski, król

Ten naznaczony, za Pana przyjęty,
Lecz dla uporu i pychy przeklęty,
Złożon z stolice, z Państwa wyprowadzon,
Kosztem koronnym za granice zsadzon.
Jadwidze zatym w Polszczę rząd oddano,
Córce królewskiej *sceptrum* darowano.
Którym przez ten czas roztropnie rządziła,
Aż się z Jagiełłem w małżeństwo złączyła.
Brzydki człek pyszny: bo się takim hydzi[101]
Pan Bóg: i człowiek, jak gadziną brzydzi.
Składa wyniosłych z majestatu swego,
Gdy wzgardzie mają lud ubogi jego.

**Władysław Jagiełło**

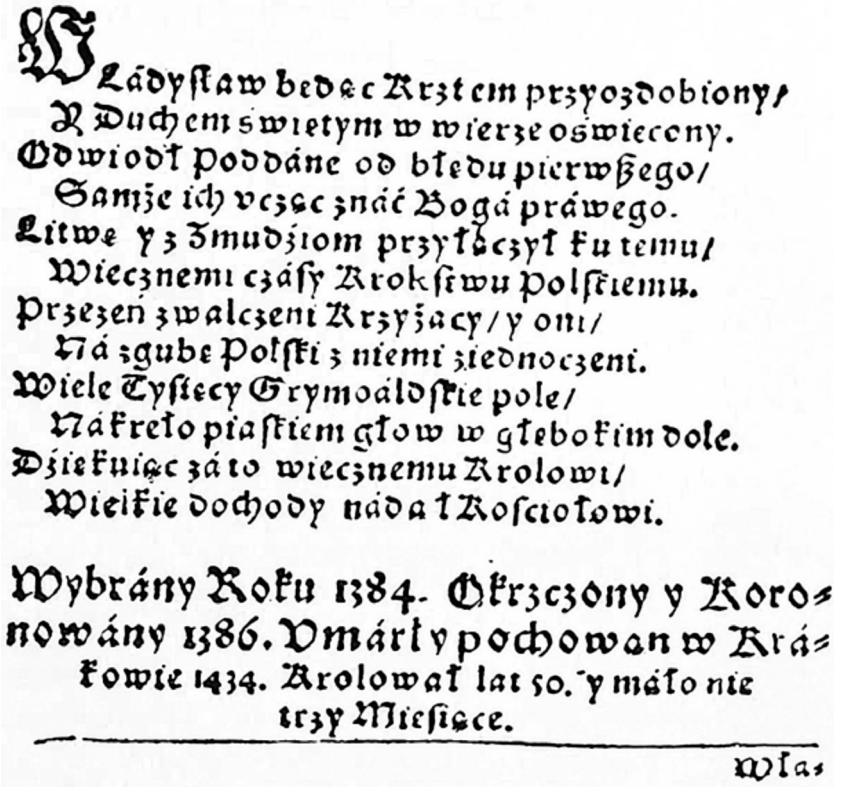
Władysław będąc Krztem przyozdobiony/
A Duchem świętym w wierze oświecony.
Odwiodł poddáne od błędu pierwßego/
Samże ich vczęc znáć Bogá práwego.
Litwę y z Żmudźiom przyłączył ku temu/
Wiecznemi czáſy Krokſtwu Polſkiemu.
Przezeń zwalczeni Krzyżacy/y oni/
Há zgubę Polſki z niemi ziednoczeni.
Wiele Tyſięcy Grymoáldſkie pole/
Náſkrzo piaſtiem głow w głębokim dole.
Dźiękuiąc zá to wiecznemu Krolowi/
Wielkie dochody náda tKoſciołowi.

Wybrány Roku 1384. Okrzczony y Koronowány 1386. Vmárły y pochowan w Krákowie 1434. Krolował lat 50. y máło nie trzy Mieſiące.

Wła-

węgierski, czeski, włoski i niemiecki, cesarz rzymski, drugi syn cesarza Karola IV Luksemburskiego. Zachowano oryginalną pisownię tytulatury.

101 Hydzić – zohydzać, obrzydzać, czynić wstrętnym.

Władysław będąc krztem przyozdobiony,
A duchem świętym w wierze oświecony,
Odwiódł poddane od błędu pierwszego,
Samże ich ucząc znać Boga prawego.
Litwę i z Żmudzią przyłączył ku temu,
Wiecznemi czasy Królestwu Polskiemu.
Przezeń zwalczeni Krzyżacy i oni
Na zgubę Polski z nimi zjednoczeni.
Wiele tysięcy Grunwaldzkie pole,
Nakryło piaskiem głów w głębokim dole.
Dziękując za to wiecznemu Królowi,
Wielkie dochody nadał Kościołowi.

**Władysław Jagiełłowicz**

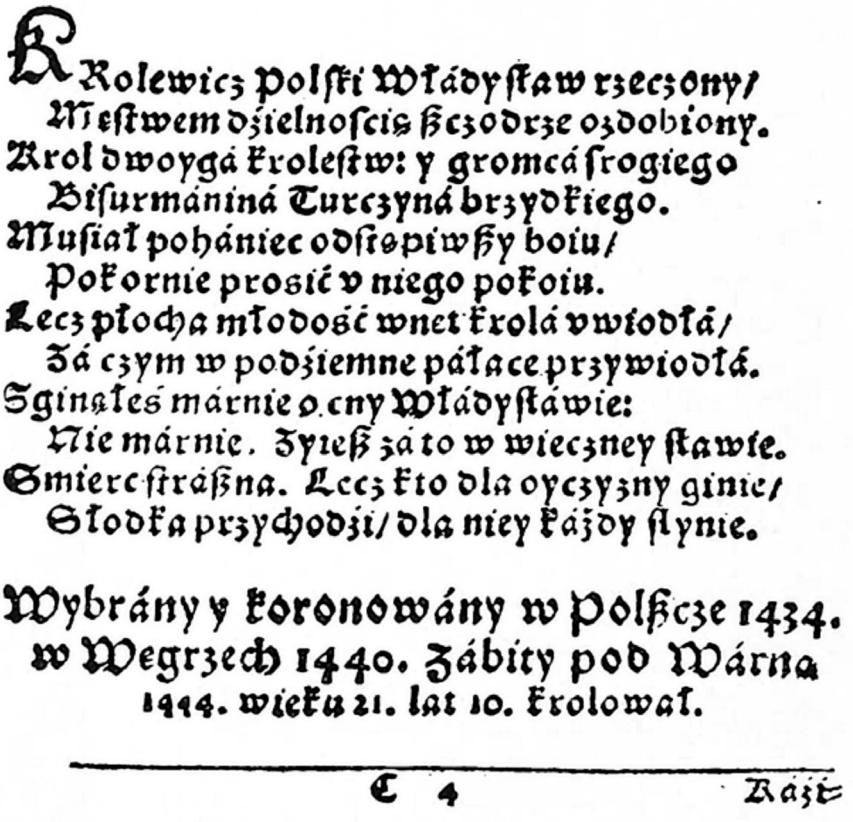
Krolewicz Polski Władysław rzeczony/
Męstwem dzielnosciq ſzczodrze ozdobiony.
Krol dwoygá krolestw: y gromcá ſrogiego
Biſurmánina Turczyná brzydkiego.
Musiał pohániec odſtąpiwſzy boiu/
Pokornie prosić v niego pokoiu.
Lecz płocha młodość wnet krolá vwiodłá/
Zá czym w podziemne páłace przywiodłá.
Sginąłeś márnie o cny Władyſławie:
Nie márnie. Żyieſz zá to w wieczney ſławie.
Smierc ſtráſzna. Lecz kto dla oyczyzny ginie/
Słodka przychodzi/ dla niey káżdy ſłynie.

Wybrány y koronowány w Polſzcze 1434.
w Węgrzech 1440. Zábity pod Wárną
1444. wieku 21. lat 10. krolował.

C 4 Kaſz

Królewicz Polski Władysław rzeczony,
Męstwem dzielnością szczodrze ozdobiony.
Król dwojga królestw: i gromca srogiego
Bisurmanina Turczyna brzydkiego.
Musiał pohaniec odstąpiwszy boju,
Pokornie prosić u niego pokoju.
Lecz płocha młodość wnet króla uwiodła,
Zaczym w podziemne pałace przywiodła.
Zginąłeś marnie o cny Władysławie[102]:
Nie marnie: żyjesz za to w wiecznej sławie.
Śmierć straszna. Lecz kto dla ojczyzny ginie,
Słodka przychodzi, dla niej każdy słynie.

**Kazimierz czwarty**

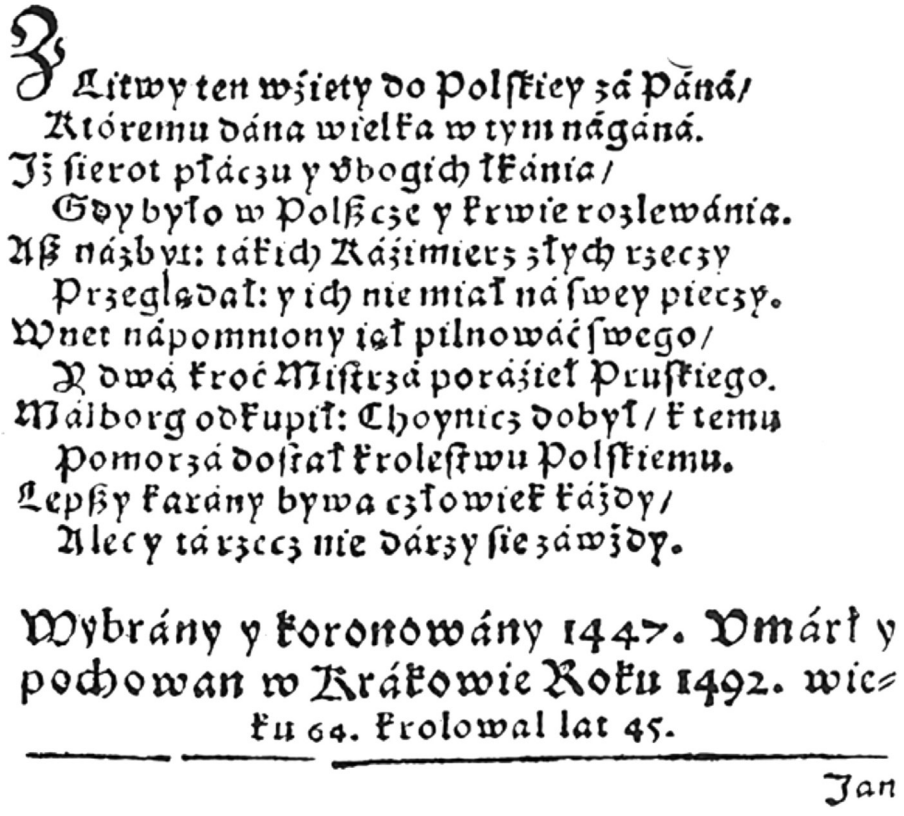
Z Litwy ten wźięty do Polſkiey zá Páná/
Któremu dána wielka w tym nágáná.
Jż ſierot płáczu y vbogich łkánia/
Gdy było w Polßczе y krwie rozlewánia.
Aß názbyt: tákich Kázimierz złych rzeczy
Przeglądał: y ich nie miał ná ſwey pieczy.
Wnet nápomniony iest pilnowáć ſwego/
Y dwá kroć Miſtrzá porázieł Pruſkiego.
Málborg odkupił: Chojnicz dobył/ k temu
Pomorzá doſtał krolеſtwu Polſkiemu.
Lepßy karány bywa człowiek kázdy/
Alecy tá rzecz nie dárzy ſie záwżdy.

Wybrány y koronowány 1447. Vmárł y pochowan w Krákowie Roku 1492. wieku 64. krolował lat 45.

Jan

[102] Chodzi o Władysława III Warneńczyka (1424–1444), króla Polski i Węgier, poległego podczas bitwy z Turkami pod Warną.

Z Litwy ten wzięty do Polskiej za Pana,
Któremu dana wielka w tym nagana,
Iż sierot płaczu i ubogich łkania,
Gdy było w Polszczę i krwie rozlewania
Aż nazbyt: takich Kazimierz złych rzeczy
Przeglądał: i ich nie miał na swej pieczy.
Wnet napomniony, jął pilnować swego,
A dwa kroć mistrza poraził Pruskiego,
Malborg[103] odkupił: Chojnicz dobył, k temu
Pomorza dostał królestwu Polskiemu.
Lepszy karany człowiek bywa każdy,
Aleć i ta rzecz nie darzy się zawżdy.

## Jan Olbracht

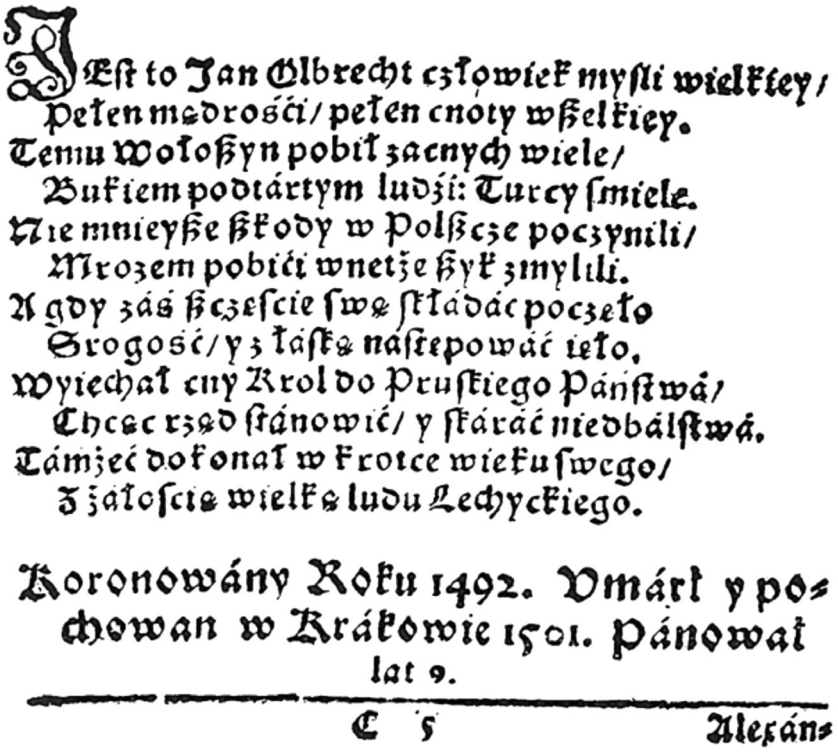

Iest to Jan Olbrecht człowiek myśli wielkiey/
pełen mądrośći/ pełen cnoty wßelkiey.
Temu Wołoßyn pobił zacnych wiele/
Bukiem podiártym ludźi: Turcy śmiele.
Niemnieyße ßkody w Polßcze poczynili/
Mrozem pobici wnetże ßyk zmylili.
A gdy zás ßcześcia swe ßkládác poczęło
Srogość/ y z łáßką nástępowáć ieło.
Wyiechał cny Krol do Pruskiego Páństwá/
Chcąc rząd ſtánowić/ y ſkárác niedbálſtwá.
Támże dokonał w Krotce wieku swego/
I żáłością wielką ludu Lechyckiego.

Koronowány Roku 1492. Vmárł y po-
chowan w Krákowie 1501. Pánował
lat 9.

C 5 Alexán-

[103] Malbork i Chojnice znalazły się w polskim posiadaniu w trakcie wojny trzynastoletniej (1454–1466). W trakcie działań wojennych Malbork został wykupiony przez Kazimierza IV z rąk broniących go najemników w 1457 r., natomiast Chojnice poddały się wojskom królewskim w 1466 r.

Jest to Jan Olbracht, człowiek myśli wielkiej,
Pełen mądrości, pełen cnoty wszelkiej.
Temu Wołoszyn[104] pobił zacnych wiele,
Bukiem podtartym ludzi: Turcy śmiele
Nie mniejsze szkody w Polszczę poczynili,
Mrozem pobici wnetże szyk zmylili.
A gdy zaś szczęście swą składać poczęło
Srogość, i z łaską następować jęło,
Wyjechał cny król do Pruskiego państwa,
Chcąc rząd stanowić i skarać niedbalstwa.
Tamżeć dokonał wkrótce wieku swego
Z żałością wielką ludu Lechickiego.

## Aleksander

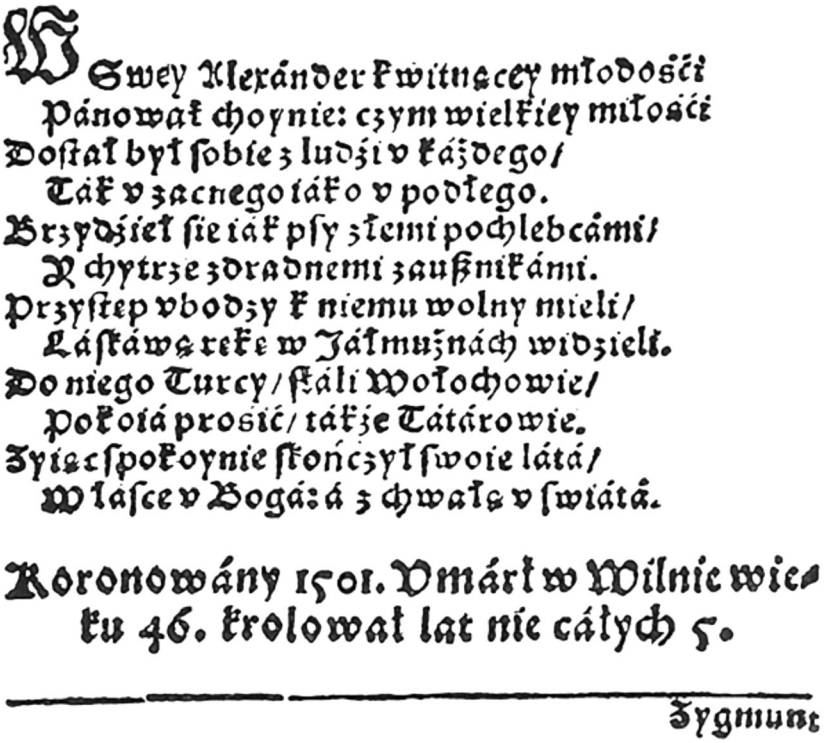
W Swey Alexánder kwitnącey młodości
Pánował choynie: czym wielkiey miłości
Dostał był sobie z ludźi v káżdego/
Ták v zacnego táko v podłego.
Brzydźieł sie iák psy złemi pochlebcámi/
A chytrze zdradnemi zauśnikámi.
Przystęp vbodzy k niemu wolny mieli/
Láskáwą rękę w Jálmużnách widzieli.
Do niego Turcy/ ſkáli Wołochowie/
Pokoiá prosić/ tákże Tátárowie.
Żyiąc spokoynie skończył swoie látá/
W łásce v Bogá: á z chwałą v świátá.

Koronowány 1501. Vmárł w Wilnie wie-
ku 46. krolował lat nie cálych 5.

Zygmunt

[104] Autor ma na myśli Stefana III Wielkiego (1433–1504), hospodara mołdawskiego, lennika tureckiego, który pobił wojska Jana Olbrachta w bitwie pod Koźminem na Bukowinie w 1497 r. Klęska w obiegowej opinii była tak dotkliwa, że od niej wywodzi się powiedzenie „za króla Olbrachta wyginęła szlachta".

W swej Aleksander kwitnącej młodości
Panował hojnie: czym wielkiej miłości
Dostał był sobie z ludzi u każdego,
Tak u zacnego jako u podłego.
Brzydził się jak psy złemi pochlebcami
A chytrze zdradnemi zausznikami.
Przystęp ubodzy k niemu wolny mieli,
Łaskawą rękę w jałmużnach widzieli.
Do niego Turcy, słali Wołochowie,
Pokoju prosić, także Tatarowie.
Żyjąc spokojnie skończył swoje lata,
W łasce u Boga: a z chwałą u świata.

## Zygmunt Pierwszy

Pytasz czyj to jest ten wyraz odryty[105],
Szatą szkarłatną szeroką nakryty:
Zygmunt to Stary, Ten jako król prawy,
Lechom poddanym był na wszem łaskawy.
Ociec pokoju mianowan od wszystkich
Moskwy, Wołochów i Tatarów brzydkich.
Gromiciel mężny: insze przeciwniki,
Poczynił Polszczę wieczne hołdowniki[106].
Wszelkie dostatki z tym w Sarmackie kraje
Wpłynęły hojnie, i lube pokoje.
Zdarz Boże wszyscy by tacy bywali,
A nam jako ten szczęśnie królowali.

105 Odryty – wyryty na płaskim kawałku drewna, metalu itp., wyrzeźbiony.

106 Hołdownik – osoba składająca hołd lenny, lennik. W rezultacie wojny polsko-krzyżackiej w latach 1519–1521 doszło do zsekularyzowania pruskiej gałęzi zakonu i złożenia w 1525 r. hołdu lennego przez ostatniego wielkiego mistrza, Albrechta Hohenzollerna (1490–1568), królowi Zygmuntowi I Staremu. Dotychczasowe Prusy Zakonne zostały przekształcone w Prusy Książęce.

PYtaß czyi to ieſt ten wyraz odryty/
Szatą ßkárłatną Heroſ ná krzyty?
Zygmunt to ſtáry. Ten iáko Krol práwy,
Lechom poddánym był ná oßem łáſkáwym.
Oćiec pokoiu miánowan od wßyſtkich
M. ſtwy/ Wołochow/ y Tátárow brzytkich.
Gromićiel mężny inße przećiwniki/
Poczynił Polßcze wieczne hołdowniki.
Wßelkie dobrátki z tym w Sármátckie kráie
W płynęły choynie/ y lube pokoie.
Zdarz Boże wßyſcy by tácy bywáli/
A nam iáko ten ßczeſme krolowáli.

Wybrány y koronowány 1506. Vmárł y pochowan w Krákowie 1548. wieku 81. krolował lat 41.

Avguſt Zygmuntow nie wydał też Táty/
Choć go niedoſzedł dojrzałemi láty.
(Że Lwá nie Rys/ lecz tákże Lew ſie rodźi/
Toſz ſie nam o tym cnym Krolu rzecz áodźi)
Nie wydał w cnocie y w grzeczney dźielności/
Nie wydał w ſprawách Rycerſkich w zacności.
Przezeń Inflantſki Miſtrz ſumny ſkrucony/
Z pokory ſzukał láſki/ y obrony
W polſzcze lá świeta oſobá wſzczepiłá
Roſtoſz/ w czás miely: potym z ſobą wźiełá
Wſzyſtko do Niebá/ á ſmutne żałobe/
Nam zoſtáwiwſzy/ záwźiełá ozdobe.

W 10. lat koronowan Roku 1530. Práwá poprzyſiągł. 1537. Vmárły poch: w Krák. 1572. wieku 52. krol. lat 42. panim Interregnum.

Henryk

## Zygmunt August

August Zygmuntów nie wydał też Taty,
Choć go nie doszedł dojrzałemi laty.
(Ze lwa nie ryś, lecz także lew się rodzi;
Toż się nam o tym cnym królu rzec godzi)
Nie wydał w cnocie i w grzecznej dzielności,
Nie wydał w sprawach rycerskich, w zacności.
Przezeń inflancki mistrz szumny skrócony,
Z pokorą szukał łaski i obrony[107].
W Polszczę ta święta osoba wszczepiła
Roskosz w czas miły: potym z sobą wzięła
Wszystko do Nieba, a smutną żałobę
Nam zostawiwszy, zawzięła ozdobę.

## Henryk

Dostatkiem za tej przybyło osoby,
Naszej Koronie bogactw i ozdoby.
Hojnie panował ten Pan: więcej zbytkiem,
On i poddani narabiali brzydkiem.
Świadkiem wyprawy na przyjęcie jego
Strojnie sprawiane dla czci króla swego.
Alić koszt wniwecz. Bo nad spodziewanie,
Polska dla niego przyszła w zamieszanie.
Gdy milczkiem zjechał wnet francuski panic,
Odbiegłszy polskich tłustorolnych[108] granic.
Tę zdradę zdradą mnich mu też nagrodził
Gdy niepochybnym nożem w brzuch ugodził[109].

[107] Chodzi o Gotthарda Kettlera (1517 lub 1518–1587), ostatniego mistrza inflanckiej gałęzi zakonu krzyżackiego, która nie uległa sekularyzacji w 1525 r. Wobec zagrożenia moskiewskiego Kettler w 1561 r. zgodził się na przyjęcie luteranizmu i zsekularyzowanie struktur zakonnych. W 1562 r. w Rydze złożył hołd lenny Zygmuntowi II Augustowi, stając się dziedzicznym władcą nowo utworzonych Księstwa Kurlandii i Semigalii.

[108] Prawdopodobnie powinno być „tłustorodnych", tzn. urodzajnych, żyznych.

[109] Autor odwołuje się do ucieczki Henryka Walezego (1551–1589) z Rzeczypospolitej w 1574 r. celem objęcia tronu francuskiego po zmarłym bracie, Karolu IX. Henryk zginął w wyniku ran zadanych nożem przez dominikanina Jacquesa Clémenta.

Dostátkiem zá tey przybyło osoby/
Nászey Koronie bogactw y ozdoby.
Choynie pánował ten Pan: wiecy zbytkiem/
On y poddáni nárabiali przydkiem.
Swiádkiem wyprawy ná przyiecie iego/
Stroynie spráwiáne dla czci Krolá swego.
Alić koſt wniwecz. Bo nadſpodźiewánie/
Polſká dla niego przyſłá w zámieſsánie.
Gdy mi czkiem ziechał wnet Fráncuſki pánie/
Odbiegſsy Polſkich kuſtorolnych gránic.
To zdrádę zdrádą Mnich mu też nágrodził/
Gdy niepodchybnym nożem w brzuch vgodził

Wybrány Roku 1273. koronowány y wyiechał s Polſki 1574. Zábit we Fráncyi.

Stephan

TO maß Stephaná Rycerzá godnego
Wieczney pámieci: Krolá wa'ecznego.
Poznał Moſkwićin chárdy vſkromiony/
Vznał nádety Gdańſczánin ſkrucony.
Z tym v nas w Polßcze wczás/ pokoy/ odchodá/
Roſtoß/ porzadek, mießkálá y zgodá.
Ach ſmierć nam tego musi być záyźrzáłá/
Że go táK prędko ſpoſrod nas porwáłá.
Nie vmárł Stephan: żyie w Polßcze wiecznie
Przez ſławę: mogę twierdźić to beſpiecznie.
Bo chociaß ćiáło ziemi ſie oddawa/
Przećienam ſławá miáſto życia ſtawa

Wybrány y koronowány 1576. Vmárł 1587. krolował lat 11. Po nim Jn= terregnum było.

Zygmunt

## Stephan Batory

To masz Stefana rycerza godnego
Wiecznej pamięci króla walecznego.
……[110]
Uznał nadęty Gdańszczanin skrócony[111].
Z tym u nas w Polszczę wczas, pokój, ochłoda,
Roskosz, porządek, mieszkało i zgoda.
Ach śmierć nam tego musi być zajźrzała,
Że go tak prędko spośród nas porwała.
Nie umarł Stefan: żyje w Polszcze wiecznie
Przez sławę: mogę twierdzić to bezpiecznie.
Bo chociaż ciało ziemi się oddawa,
Przecie nam sława miasto życia stawa.

Przenośnik znajdujący się u dołu ostatniej dochowanej kartki śpiewnika poświęconej Stefanowi Batoremu wskazuje, jak to już pierwej nadmieniliśmy, że po Batorym była jeszcze jedna kartka z Zygmuntem III-im zakończająca niniejszy śpiewnik. Ogłaszając drukiem tę najrzadszą z polskich książek, czynimy to nie bez nadziei, że upowszechniona o niej wiadomość z podobizn cennej pamiątki przyczynić się może do wykrycia nieznanej nam karty tytułowej i końcowej.

110 „Poznał Moskwicin hardy uskromiony". Aluzja do wojny Rzeczypospolitej z Moskwą w latach 1577–1582.

111 Chodzi o wojnę Stefana Batorego z Gdańskiem w latach 1576–1577. W 1575 r. doszło do podwójnej elekcji – prymas Jakub Uchański wespół z senatem ogłosił nowym królem Maksymiliana II Habsburga, który to wybór poparł Gdańsk. W odpowiedzi Batory nałożył na miasto sankcje gospodarcze i po wygranej przez wojska koronne bitwie pod Lubiszewem rozpoczął oblężenie miasta. Ostatecznie władze Gdańska zdecydowały się uznać jego zwierzchność.

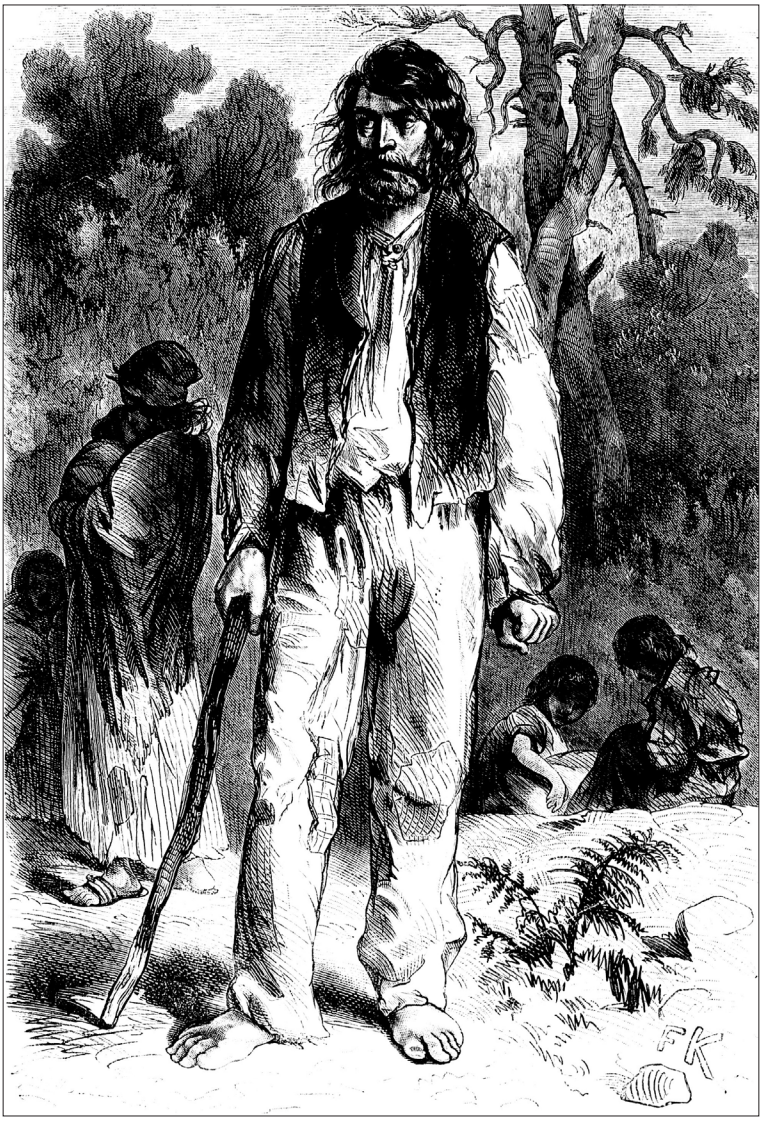


„Tygodnik Ilustrowany" 1869, nr 74

# 4.
# Pieśni dawne
## (Warszawa 1905)

# PIEŚNI DAWNE

ZEBRAŁ

*Z. G.*

WARSZAWA.——Nakładem Z. G.——1905.

Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ“.

Warecka № 14.

Druk JÓZEFA JEŻYŃSKIEGO. Nowy-Świat 8.

## NOTA EDYTORSKA

Opublikowane w 1905 roku *Pieśni dawne* są jednym z ostatnich „ludowych" wydawnictw Zygmunta Glogera. Rozpoczyna je swoista liryczna odezwa autora pełniąca rolę przedmowy, zatytułowana *Od tego, co zebrał te pieśni, do tych, którzy śpiewać zapominają*. Zasadniczą część zbioru stanowią pieśni wzbogacone zapisem nutowym. *Pieśni dawne* są jednak wydawnictwem wtórnym. Została w nim zawarta część starszego, obszerniejszego wyboru *Pieśni ludu* z 1892 roku – rozdział III pod tytułem *Dumy i dumki*. Fakt ten nastręczył zespołowi edytorskiemu pewnych trudności w przyporządkowaniu *Pieśni dawnych* do konkretnej części *Pism etnograficznych*. Rozważano umieszczenie ich obok *Dum i pieśni* oraz *Starodawnych dum i pieśni* w woluminie pierwszym lub *Pieśni ludu* w woluminie III. Ostatecznie wątpliwości rozwiał sam Gloger, który w 1905 roku pisał:

> Wydawnictwo to [*Pieśni ludu* – Red.] z jednej strony miało na względzie już nie lud, ale śpiewającą i biegłą w muzyce inteligencję, z drugiej, pragnęło poznajomić innych Słowian z pieśnią i muzyką ludową polską, ku czemu brakło nam odpowiedniej podręcznej skarbnicy. A wreszcie chodziło o to, aby wydawcy drukujący pieśni ludowe dla ludu mieli w przyszłości, w pięciu powyższych działach tej księgi, gotowy materiał na 5 książeczek popularnych. Jakoż użytek ten widzimy już zastosowany w roku 1905 do książki, która jest przedrukiem III-go działu *Pieśni ludu*, a ma tytuł *Pieśni dawne*[1].

Wobec uznania przez autora *Pieśni dawnych* za publikację samoistną, zgodnie z ideą przyświecającą mu przy pracach nad *Pieśniami ludu*, oraz zakwalifikowania jej do „książeczek popularnych", tanich, kierowanych do masowego odbiorcy, podjęto decyzję o zamieszczeniu jej w II części *Pism etnograficznych*. Nigdy potem *Pieśni dawne* nie doczekały się wznowienia.

---

1 Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 20.

# PIEŚNI DAWNE.

ZEBRAŁ

Z. G.

WARSZAWA. —— Nakładem Z. G. —— 1905.
Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ“, Warecka 14.

Druk JÓZEFA JEŻYŃSKIEGO. —— NOWY ŚWIAT 8.

**Od tego, co zebrał te pieśni,**
**do tych, którzy śpiewać zapominają**

Bóg miłościwy i szczodry bez miary,
Opatrzył ludzi w rozmaite dary,
By kiedy mają troskę albo szkodę,
Mieli osłodę.
Więc by złagodzić smutki i katusze,
Dał im uczucia kojące ich dusze:
Dał im wesołość, gdy czyste sumienie,
Dał pieśń, gędzenie (muzykę).
I różne pieśni ludzie poskładali,
By się modlili lub rozweselali;
W kościele, w boju, wśród pola i w domu,
Jak trzeba komu.
A Bóg, co pragnie szczęścia prawdziwego
Zawsze i wszędzie dla ludu swojego,
Rad słucha z Nieba, gdy tu wdzięcznie śpiewa:
Chłop albo dziewa[1].
A więc gdy pójdziesz bracie do świątyni,
Niech duch twój pieśnią modlitwę uczyni,
Niech zjednoczone całej rzeszy głosy
Biją w niebiosy!
A gdy pracujesz: u siana lub żniwa,
W sadzie, w stodole, w lesie, u przędziwa,
Śpiewaj dziewczyno matek twoich wzorem,
W dzień i wieczorem.
Pieśń o Jasieńku czas ci skróci mile,
Przy pieśni płyną łacniej[2] znojne[3] chwile,

---

1 Dziewa – dziewczyna.

2 Łacniej – łatwiej, milej, szybciej.

3 Znojny – pełen znoju, trudu lub wymagający wysiłku.

Głos twój srebrzysty[4] niech echo w dal niesie,
W polu i lesie.
Jeśli mateńko nad kołyską siędziesz,
I skarb najmilszy do snu tulić będziesz,
Niech go pieśń słodka ukołysze we śnie,
By kochał pieśnie.
A gdy mołojcze[5] podkręciwszy wąsów,
Skrzeszesz podkówką ognia podczas pląsów,
Za każdym razem, gdy nawrócisz wkoło,
Grzmij pieśń wesoło.
Lecz gdy dziewczyno dostrzeżesz w młodzianie,
Że jego duszy nie wzrusza śpiewanie,
Mów mu, że cymbał, prostymi słowami,
Nad cymbałami!

**Z. G.**

4 Srebrzysty – dźwięczny, metaliczny.

5 Mołojec – ktoś odważny, zaradny.

**1.**
**„A ty ptaszku krogulaszku”**

1. A ty ptaszku krogulaszku,
Wysoko latasz, wysoko latasz,
Powiedzże mi nowineczkę,
Gdzie się obracasz, gdzie się obracasz?
Powiem ci ja nowineczkę,
Ale niedobrą, ale niedobrą,
Że już twoją najmilejszą
Do ślubu wiodą, do ślubu wiodą.

2. A niech wiodą, niech prowadzą,
Pojadę za nią, pojadę za nią,
Będę się jej przypatrywał,
Jak będzie panią, jak będzie panią.
I przyjechał do kościoła,
Stanął za drzwiami, stanął za drzwiami,
A spojrzawszy na najmilszą,
Zalał się łzami, zalał się łzami.

3. Ona siedzi w pierwszej ławce,
Między druhnami, między druhnami,
Świeci mu się gdyby miesiąc[6]
Między gwiazdami, między gwiazdami.
Ona idzie do ołtarza, on woła za nią:
Obejrzyj się, ma najmilsza,
Pókiś nie panią, pókiś nie panią.

4. I uklękła przy ołtarzu,
Jak różany kwiat, jak różany kwiat,
Czarne oczka zapłakała,
Zmienił się jej świat, zmienił się jej świat,
Odchodzi już od ołtarza,
Drobno stąpając, drobno stąpając,
Jasiowi się serce kraje
Na nią patrzając, na nią patrzając.

5. Wsiędę na koń i pojadę
Szerokim światem, szerokim światem,
Nie pożegnam się już z nikim,
Z matką ni bratem, z matką ni bratem,
Ni też z tobą, najmilsza,
Różany kwiecie, różany kwiecie,
Ludzkie oczy mnie nie ujrzą
Na tym tu świecie, na tym tu świecie.

[6] Miesiąc – księżyc.

**2.**

Czego kalino w dole stoisz?
Czy ty się letniej suszy boisz?
Żebym się suszy nie bojała,
Tobym przy dole nie stojała.

Czego dziewczyno smętna stoisz?
Czyli się ojca, matki boisz?
Oj żebym się ich nie bojała,
To bym ja smętna nie stała.

Hej ty kalino rozwijaj się,
Młoda dziewczyno, rozmyślaj się,
Jużem się, już ja rozmyśliła,
Matkę i ojca odstąpiła.

Wędruj dziewczyno w ten ciemny las,
Zaśpiewa ci tam słowiczek w czas,
Słowiczek śpiewa, Kasia płacze,
Dla ciebie Jasiu wianek tracę.

Jednego brata siostra miała,
Na wojenkę go wyprawiała.
Wraca braciszek z wojeneczki,
Wiezie siostrzyczce sukieneczki.

– Czyje to siostro dziecię płacze?
– Mej sąsiadeczki panie bracie,
To sąsiadeczka uprosiła,
Bym jej dzieciątko ponosiła.

Już ci i wieczór, noc nadchodzi,
A sąsiadeczka nie przychodzi,
Podaj mi służko ten ostry miecz,
Co zetnie główkę mej siostrze precz.

A dziecię choć niemowlę było,
Tak do wujaszka przemówiło:
– Tobie wujaszku sto żon rają[7],
Mojej matule grób składają.

Kto mnie do piersi swej przytuli,
Gdy dzwony grają mej matuli.

[7] Raić – swatać, polecić pannę na żonę.

**3.**

1. Kuje zezula[8], kuje siwieńka,
W wiśniowym sadzie kuje,
Płacze dziewczyna, płacze młodzieńka,
Bo u ludzi choruje.
2. Bodaj zezula, bodaj ty siwa,
Już więcej nie kowała,
Wykowałaś mi ojca, mateńkę,
I jam sierotą została.
Hej wykowałaś ojca, mateńkę,
Wykujże i mnie samę,
Niech ja po swoim ojcu, mateńce,
Sierotą nie zostanę.

**4.**
**„Stoi jawor zielony"**

U mej matki rodzonej
Stoi jawor zielony,
Pod jaworem łożeńko,
Na nim leży Jasieńko

Leży, leży zraniony,
Woła Kasi strapionej:
Moja Kasiu ratuj mnie,
Szukaj ziółka, lekuj[9] mnie.

Czymże mam cię ratować?
Jakim ziółkiem lekować?
Idź Kasieńku do gaju,
Przynieś ziela rozmaju.

Jeszcze Kasia nie doszła,
Już-ci za nią dwa posła:
Wróć się Kasiu do domu,
Prowadź Jasia do grobu.

[8] Kuje zezula – kuka kukułka.

[9] Lekuj – kuruj, lecz się.

Kasia ziele rzuciła,
Za główkę się chwyciła,
Nieszczęśliwa godzina,
Com przy śmierci nie była.

O mój Boże kochany!
Wziąłeś mi kwiat różany,
O mój Boże jedyny,
Wziąłeś mi kwiat lilii.

O mój Jasiu klejnocie!
Chodziłam ja we złocie,
A teraz ja po tobie,
Chodzić będę w żałobie.

Do południa w żałobie,
Po południu tak sobie,
Żałobę w dzień uświęcę,
Nocą w tańcu wykręcę.

Bo żałoba na tydzień,
Zalotnicy w każdy dzień,
Więc ze smutku wielkiego
Wyjść muszę za innego.

*W Łomżyńskiem zaczynają pieśń powyższą w ten sposób:*

Kasia do Jasia tęskniła,
Parę wianeczków wiła,
Parę wianeczków wiła,
Na bystry dunaj[10] puściła.

Płyńcie wianki do młyna,
Gdzie mój Jasio przebywa.
Płyną wianki do młyna,
Tam Jaś rączki umywa.

Płyną wianki ze złota,
To mej Kasi robota.
Płyńcie wianeczki nazad,
Przyjdę ja tam na obiad.

[10] Dunaj – tutaj: synonim dalekiej rzeki, odległej wody.

Kasia obiad gotuje,
Jasio do niej wędruje,
Kasia stoły nakrywa,
Jasio do niej przybywa.

Jasio do niej przybywa:
Moja Kasiu chorym ja,
Moja Kasiu ratuj mnie,
Szukaj ziółka, lekuj mnie *i tak dalej*.

**5.**

Mateńka się pytała:
Gdzie będę zimowała?
Nie staraj się mateńko,
Mam ja dobre miejsceńko,
Tu przy naszym kościele,
Tam mi Pan Bóg pościele.
Na kościelnej dzwonnicy
Będą moi muzycy,
Jak mi oni będą grać,
To ja będę twardo spać,
Choćby grali sto godzin,
Nie obudzi mnie żaden,
Choćby grali i dwieście,
Nie obudzą mnie jeszcze.

**6.**

1. Na Podolu biały kamień,
   Podolanka siedzi na nim,
   Siedzi na nim, wianki wije,
   Z drobnej rutki[11] i lilije.

2. Przyszedł do niej podoleniec[12]:
   Moja panno daj mi wieniec.
   Rada bym ci wieniec dała,
   Żebym się brata nie bała.

[11] Rutka – ruta zwyczajna (*Ruta graveolens L.*), roślina o podłużnych liściach i żółtych, pachnących kwiatach. Wyraża gotowość dziewczyny do zamążpójścia, jeśli ta się „w nią ubiera i z niej uplata wianki i wkłada na głowę" (za: *Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych – Słownik Adama Fischera*, oprac. M. Kujawska, Ł. Łuczaj, J. Sosnowska, P. Klepacki, Wrocław 2016, s. 468).

[12] Podoleniec – chodzi prawdopodobnie o mieszkańca Podola.

3. – Otruj brata rodzonego,
Będziesz miała mnie młodego.
– Nie mam ziela takowego,
Żeby otruć brata swego.

4. – Idź do sadu wiśniowego,
Ukop ziela wężowego[13],
Ugotuj go w słodkim miedzie,
Częstuj brata, gdy przyjedzie,

5. Brat przyjeżdża z wojeneczki,
Wiezie siostrze sukieneczki:
Naści siostro sukieneczki,
Wynieśże mi gorzałeczki,

6. Panie bracie pij to piwo,
Nie piłeś go jak żywo.
A brat pije, z konia leci:
Bacz siostro na moje dzieci:

7. – Mój braciszku, upiłeś się,
Idź do sadu, prześpijże się,
– Pijałem ja miód i wino,
A nigdy mi tak nie było.

8. Siostra pisze do tamtego:
Już otrułam brata swego.
– Strułaś brata rodzonego,
Otrujesz i mnie młodego.

9. Ni ja brata, ni dworaka,
Pójdę chyba za żebraka,
Żebrak pójdzie chleba prosić,
A ja za nim torby nosić.

10. Siedzą krawcy na warstacie,
Śpiewają pieśń o jej bracie,
O dziewczynie, co swojego
Struła brata rodzonego.

[13] Ziele wężowe, czyli bylica draganek, bylica estragon (*Artemisia dracunculus*) – przyprawa, lecznicza roślina. Być może jednak w wierszu nie chodzi o estragon, lecz o powszechnie stosowany od średniowiecza jako trucizna tojad mocny (*Aconitum firmum*), zwany „wilczym zielem".

11. – Zakujcież mnie w siwy kamień,
Niech nie słyszę pieśni o nim.
Siostra brata nie przeżyła,
Bo się w kamień zamieniła.

7.

Wyleciała gołąbeczka
Z wysokiego okieneczka,
Przeleciała przez trzy góry,
Zaleciała do komory.
A w komorze Jasio chory.
– Co ci Jasiu, co cię boli?
– W taborze mnie porąbali,
Porąbali, postrzelali,
Nie ma lekarz takiej maści,
By wyleczyć moje kości.
Idź Kasieńku do piwnicy,
Natocz wina do szklanicy.
Jak mu wina natoczyła,
Wnet mu serce pocieszyła.
– Jeszcze jedno moja miła,
Abyś ty mi wygodziła.
Żebym ja mógł zdrowo powstać,
Muszę ciebie pocałować.
Jak Kasieńkę pocałował,
Zaraz Jasieńko wyzdrowiał.

8.

1. A w Krakowie w kamienicy
Piją piwo pacholicy,
Piją piwo, przepijają,
Włodarzównę namawiają,

2. A skoro ją namówili,
Do kolasy posadzili:
Siadaj Kasiu siadaj z nami,
Będzie z ciebie grzeczna pani.

3. Matka z ojcem nie słyszała,
Kiedy Kasia wędrowała,

Wstaje matka do kądzieli,
Szuka córki po pościeli.

4. – Wstańcie, wstańcie syny moje!
Gońcie, gońcie siostrę swoje.
Bracia gnali, nie dognali,
Aż we Lwowie ją spotkali.

5. I spotkali ją we Lwowie,
Ona chodzi w złotogłowie[14],
Chodzi sobie po ryneczku,
Ubiór na niej po niemiecku.

6. – Witaj, witaj siostro nasza,
Gdzieś podziała szwagra Jasia?
– Ja bym wam go pokazała,
Gdybym się zdrady nie bała.

7. Ty się siostro nie bój zdrady,
O Jasieńku nam powiadaj.
– Ano siedzi za stołami,
Pije piwo z dworzanami.

8. – A jak się masz szwagrze młody,
Napijesz się krwie jak wody.
– Nie w takich ja wojnach bywał,
Krwie jak wody ja nie pijał.

9. A on do nich ze szklaneczką,
A oni go szabeleczką.
Jeden ciął go wedle pasa:
– To za ciebie siostro nasza.

10. Ciął go drugi wedle szyje,
Jasio krew jak wodę pije,
A brat trzeci nic nie rzecze,
Ino z góry mieczem siecze.

11. – Siadaj, siadaj siostro nasza,
Bo już nie masz swego Jasia.
– Przynieś ręcznik haftowany,
Co zawiniesz moje rany.

[14] Złotogłowie – tkanina jedwabna przetykana złotą nicią.

12. Idź Kasieńko do szkatuły,
Odlicz sobie tysiąc który,
A jak będziesz syna miała,
To mu będziesz tak śpiewała:

13. Lulaj, lulaj miły synku,
Zabili ci ojca w rynku,
Oj zabili go we Lwowie,
Twoi, synku, wujaszkowie.

**9.**

Za dunajem, bystrą wodą,
Płacze Kasia nad urodą,
Białe rączki załamała,
Tak na Jasia narzekała:
Gdzie odjeżdżasz? O mnie nie dbasz,
Ach, podobno ty inną masz.
Chciałbym zostać, lecz nie mogę,
Bo odjeżdżam w dalszą drogę.
– Nie płacz Kasiu po urodzie,
Puszczaj kamień po tej wodzie,
Jeśli kamień będzie pływał,
To u ciebie będę bywał.
Dziewczyna się domyśliła,
Kamień z wosku utoczyła:
– Pływajże kamuszku, pływaj,
A ty Jasiu u mnie bywaj.
– Nie płacz Kasiu po urodzie,
Puszczaj piórko po tej wodzie,
Jeśli piórko pójdzie do dna,
Toś ty jeszcze wianka godna.
Dziewczyna się domyśliła,
Piórko złotem napuściła:
Oj idźże ty piórko do dna,
To ja będę wianka godna.
Moja Kasiu, moje złoto,
Twój wianeczek upadł w błoto.
– Bodaj byłam martwa stała,
Niżbym tego doczekała.

– Cicho dziewczę nie klnij sobie,
Bo mnie gorzej niźli tobie.
Ja twój wianek nosić muszę,
Bom go wziął na moją duszę.
– Powiedz koniu mój najmilszy,
Czy Jasieńko nie ma inszej?
A koniczek grzebie nogą,
Jaś popłynął w drogę wodą.

**10.**

Kąpała się Kasia w morzu,
A koniki chodzą w zbożu,
I wyjechał Jasio z boru,
Zajął koniki do dworu.
Kasia za nim z talarami:
– Wypuść koniki kochany,
Talary te schowaj sobie,
Przyjmij mnie jeno do siebie.
Wieczorem, Jasiu, wieczorem,
Będzie komora otworem,
Pomalutku tylko stąpaj,
Podkóweczkami nie brząkaj.
Bo matula leży w ciszy,
Kto się ruszy, wszystko słyszy.
Pani matka usłyszała,
Na starego zawołała:
– Słyszysz stary, wstań nieboże,
Ktoś u Kasi jest w komorze!
Nim się stary z łoża stoczył,
Jasio okienkiem wyskoczył.
Moja Kasiu, bywaj zdrowa,
Jam kawaler, a tyś wdowa,
– Ma mój ojciec trzysta koni,
To mój wianeczek dogoni.
– Choćby on miał drugie trzysta,
Już nie będziesz panna czysta.
Kasia stała, zadumała,
Białe rączki załamała.

**11.**

Szeroka woda na Wiśle,
Powiedz dziewczyno swe myśle,
Bo czy to jutro, czyli dziś,
Tak i ty musisz moją być.
– A jakże twoją ja być mam,
Kiej ja sierota, a ty pan,
Udaj się, Jasiu, do księżny,
Bo ja to nie mam pieniędzy.
U księżny śliczne pokoje,
A ja sierota, jak stoję.
– Gdybyś ty była sierota,
Nie miałabyś wianka ze złota,
Aleś panna nad pannami,
Wędruj, dziewczyno, dziś z nami.
– Jakże będziemy wędrować,
Będą się ludzie dziwować.
To niech się, chcą-li, dziwują,
Że dwoje młodych wędrują,
Nóżka w ślad nóżki wstępuje,
Rączka za rączkę ujmuje.
Oczka się w oczki patrzają,
Usta z ustami zlepiają.
Przywędrowali w ciemny las:
A któż obudzi tutaj nas?
Będzie tu leciał ptaszeczek:
Zaśpiewa skoro dzioneczek:
Wstawaj, dziewczyno, bo już czas,
Budzą się ludzie, budzi las.

**12.**

Między dwoma kamieniami
Bieży woda strumieniami,
Na tej wodzie korab płynie,
A w korabie jest dwóch braci.
Trzecia siostra srebrem szyje,
Srebrem szyje, złotem toczy,

Zapłakała modre[15] oczy.
A patrzajże, starszy bracie,
Czego nam ta siostra płacze?
Czy my to ją wstrzymujemy,
Czy my jej źle jeść dajemy?
Ani wy mnie wstrzymujecie,
Ani mi źle jeść dajecie,
Ale ciężko sercu memu
Życzyć dobrze nielubemu;
Oj płaczę ja swej niedoli,
Dała matka do niewoli.

**13.**

1. Hej z góry, z góry
Jadą Mazury! (*2 razy*)
Jedzie, jedzie Mazureczek,
Wiezie, wiezie mi wianeczek
Rozmarynowy, rozmarynowy.

2. Przyjechał w nocy,
Koło północy,
Stuka, puka w okieneczko,
Otwórz, otwórz panieneczko,
Daj koniom wody, daj koniom wody.

3. Nie mogę ja wstać,
Koniom wody dać,
Bo mi matka zakazała,
Żebym z wami nie gadała,
Trzeba jej się bać, trzeba jej się bać.

4. Matki się nie bój,
Siadaj na koń mój,
Pojedziemy w obce kraje.
Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dwór, malowany dwór.

[15] Modry – intensywnie niebieski.

**„Hej z góry, z góry jadą Mazury"**

5. Przez wieś jechali,
Ludzie pytali:
Co to, co to za dziewczyna,
Co to, co to za jedyna,
Jedzie z chłopcami, jedzie z chłopcami?

6. Wyjechał w pole,
Krzyknął na konie:
– Obejrzyj się Maryś moja,
Obejrzyj się dziewczę moje,
Czy wszystko twoje, czy wszystko twoje?

7. – Oj moje, moje,
Ale nie wszystko,
Zobaczyłam mego wieńca,
I złocistego pierścieńca
U matki mojej, u matki mojej.

8. Czy się mam wrócić,
Czy się nie wrócić?
Czyli swemu panu ojcu,
Czyli swojej pani matce
Serca nie smucić, serca nie smucić.

9. A już-ci to już,
Po wianeczku już,
Srebrny rąbek, czepek szyty,
To na ciebie przyzwoity,
To na główkę włóż, to na główkę włóż.

*Inna odmiana tejże pieśni, szlachecko:*

1. Hej tam, na górze,
Jadą rycerze,
Stuku, puku w okieneczko,
Wstań i otwórz panieneczko,
Koniom wody daj.

2. Nie mogę ja wstać,
Koniom wody dać,
Zimna rosa, a ja bosa,
Nie mogę wytrwać.

3. Dam ci chusteczki,
Owiń nóżeczki,
Pojedziemy w obce kraje,
Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dom.

4. Malowany dom,
Baszty ze wszech stron,
Mosty, baszty, złote sale,
Wszystko tam jest tak wspaniałe,
Jak u rycerza.

5. Przez wieś jechali
Ludzie pytali,
Co to, co to za dziewczyna,
Co to, co to za jedyna,
Jedzie z panami?

6. Oj jedzie, jedzie
Na złotym rzędzie,
Sto par koni idzie za nią,
Jak za jaką wielką panią,
Z wielką paradą.

7. Z wielką paradą
Po moście jadą,
Trąbią po górach trębacze,
Zwożą swej pani haracze,
Wierni poddani.

8. Wierni poddani,
Przynieśli w dani,
Dary wielkie, dary małe,
A jegomość serce stałe,
Przyniósł w ofierze.

9. Przyniósł w ofierze,
A więc rycerze,
Każdy niech uradowany,
Rozpocznie wesołe tany,
Naprzód polskiego! (poloneza).

**14.**

Zakładajcież konie w sanki,
Pojedziemy do kochanki.
Do kochanki, do dziewczyny,
Do Zosieńki, do jedynej.
Zajechali przed pokoje:
Wyjdzij Zosiu, serce moje.
Ona wyszła, w progu stała,
Czarne oczy zapłakała.
Moja Zosiu, a cóż ci to,
Czy cię łają, czy cię bito,
Czy mateńka połajała.
Czy siostrzyczka pogniewała?
Mateńka mnie nie łajała,
Tylko siostra pogniewała,
Żem ja z tobą rozmawiała,
Białą chusteczkę ci dała.
– Jak ja przejdę koło ciebie,
To ja myślę, że ja w niebie,
Jak twe rączki pocałuję,
Tydzień słodycz w gębie czuję.

**15.**

1. Powiedzże mi dziewczę, powiedz,
Co masz powiedzieć, powiedzieć,
Oj wiedziało serce moje,
Że mnie uwiedziesz, uwiedziesz.

2. Powiedzże mi dziewczę, powiedz,
Co masz na myśli, na myśli,
Czy mam zanieść na zapowiedź,
Czyli kto inszy, kto inszy?

3. Wszak ja tobie powiedziałam,
Powiadać będę, da będę,
Dla ludzkiego obmówiska
Twoją nie będę, nie będę.

4. Wszak ja tobie powiedziałam,
Siejący rutkę, da rutkę,

Nie pójdę ja za oracza
Ino za dudkę, za dudkę (dudarza[16]).

5. U oracza dość kołacza,
A dzieci płaczą, da płaczą,
A u dudki chleb malutki,
Da dzieci skaczą, da skaczą.

**16.**

1. Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonej dąbrowy,
Towarzyszu mój!
2. A tam biegnie zając, zając,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech zająca pochwycą,
Towarzyszu mój!
3. Pojedziemy na łów, na łów *i tak dalej*.
4. A tam biegnie sarna, sarna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj sarnę pochwycą,
Towarzyszu mój!
5. Pojedziemy na łów, na łów *i tak dalej*.
6. A tam biegnie sobol, sobol,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech sobola pochwycą,
Towarzyszu mój!
7. Pojedziemy na łów, na łów!
8. A tam biegnie panna, panna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę pochwycą,
Towarzyszu mój!

[16] Dudy – ludowy instrument dęty, składający się z mieszka skórzanego i dwóch piszczałek. Dudarz lub dudziarz – osoba grająca na dudach.

9. A teraz się dzielmy, dzielmy
Towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna,
A mnie sobol i panna,
Towarzyszu mój!
10. A kiedy ci krzywda, krzywda
Towarzyszu mój!
Moja szabla, a twój kij,
Terazże się ze mną bij,
Towarzyszu mój!

**„Pojedziemy na łów, na łów"**

**17.**

Matulu moja, śliczną córę masz,
Oj nie wydawaj byle za jakiego,
Jej urody żal.
Bo jej uroda, jak bystra woda,
A jej liczeńka pięknie przekwitają,
Jak w sadzie róża.
Ja różę urwę, nie będzie rosła,
Oj już i moja zielona dróżeńka
Cierniem zarosła.
Cierniem zarosła, śniegiem zawiała,
Oj nie wiesz, nie wiesz moja matuleńka,
Gdzieś mnie wydała.

**18.**

A na onej górze, przy jedwabnym sznurze,
Dwoje drzewa tam stoi.
Jedno jaworowe, drugie kalinowe,
A oboje zielone.
A pod jaworowem nadobny kochanek,
Szabeleczką wywija.
A pod kalinowym nadobna kochanka
Chustkę złotem wyszywa.
Przyszła do niej pani: siadaj Maryś z nami,
Pojedziemy do wojny.
A na onym moście, gdzie jeździli goście,
Koniki im stanęły.
A gdy zlazł woźniczka z siwego koniczka,
Już nam Maryś umiera.

Weź ty piszczałeczki, a ja bandureczki[17],
Będziemy jej dzwonili.
A nie chowajcież jej w kościele pod murem,
Lecz przy wielkim gościńcu.
Kędy przejeżdżają, Maryś wychwalają,
Co pochowana w wieńcu.
Na onej to górze, przy jedwabnym sznurze,
Dwoje drzewa stanęło.
Jedno jaworowe, drugie kalinowe,
A oboje zielone.
A pod jaworowem leży tam Jasieńko,
Oj leży i umiera:
– A nie chowajcież mnie w kościele pod murem,
Tam, gdzie innych chowają:
Jeno pochowajcie przy drodze, na górze,
Gdzie panny przebiegają.
Powieście nade mną jedwabną chusteczkę,
Oj i wieniec, wieniec,
Będą ludzie mówić: oj leży w tym grobie,
Oj młodzieniec, młodzieniec.

**19.**

Przewieźżę mnie, przewieź,
Przewoźniczku młody,
Zapłacę ja tobie
Z tamtej strony wody.
Przewoźniczek przewiózł,
Nie ma mu czym płacić,
Trzeba talar zmienić,
Albo wianek stracić.
– I talarka nie mień,
I wianeczka nie trać,
Ino Kasiu powiedz:
Panie Boże zapłać
Z nieba wysokiego,
Żem nie utraciła
Wianeczka swojego.

[17] Bandurka – ukraiński ludowy instrument szarpany.

**20.**

A on konia poi,
Ona przy nim stoi:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)
On konia kulbaczy,
Zapłakała oczy:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)
On konia podpina,
Ona go zaklina:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)
On na konia siada,
Ona ręce składa:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)
On pod Bożą męką,
Ona kiwa ręką:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)
On już jedzie borem,
Ona za nim torem:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)
On już pod Krakowem,
Ona za nim słowem:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)
A on już za Wisłą,
Ona za nim myślą:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (*2 razy*)

**21.**

Spojrzę ja w okno, kędy świat szeroki,
Spojrzę ja w drugie, gdzie jawor wysoki,
Spojrzę ja w trzecie, hej tam z lewej strony,
Oj jedzie, jedzie Jasio ulubiony;
Oj jedzie, jedzie pomiędzy górami,
A pod nim konik brzęka podkówkami:
Prowadźże konia do nowej stajnicy,
A najmilszego do jasnej świetlicy,
Dajcież koniowi obrok wysuszony,
A Jasieńkowi cietrzew[18] upieczony,

[18] Cietrzew – duży ptak łowny, przyjmujący podczas toków charakterystyczną bojową postawę.

Ścielcie pod konia słomę z jareczki[19],
A Jasieńkowi kobierzec[20] turecki,
Dajcie koniowi wody z krynicy,
Memu miłemu wina w szklenicy.

**22.**

1. Gdzież to jedziesz Jasiu?
– Na wojenkę Kasiu,
Na wojenkę daleczką.
– Weźże i mnie z sobą,
Radam jechać z tobą,
Na wojenkę daleczką (*2 razy*)

2. – Co będziesz robiła,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Będę chusty prała,
Złotem wyszywała,
Jasiu, Jasiuleczku (*2 razy*).

3. – Gdzież je będziesz suszyć,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– U króla na górze,
Na jedwabnym sznurze,
Tam je będę wieszała (*2 razy*).

**„Gdzie to jedziesz Jasiu?"**

19 Jareczka – zdrobnienie od „jara, jarka"; zboże jare.

20 Kobierzec – dywan.

na wo-jen-kę da - lecz - ką —
Weź - że i mnie z sobą, ra - dam jechać z to-bą
na wojen-kę da - lecz - - ką, —
sf
na wo-jen-kę da - lecz - - ką. —

4. – Gdzie będziesz wałkować,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– U króla w piwnicy,
W złotej wałkownicy,
Jasiu, Jasiuleczku.

5. – Gdzie będziesz chowała,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Do tej złotej skrzyni,
Co król siada przy niej,
Jasiu, Jasiuleczku.

6. Gdzież będziem spoczywać,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest przy drodze kamień,
Odpoczniemy na nim,
Jasiu, Jasiuleczku!

7. – Cóż sobie pościelem,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Są na boru szyszki,
To nasze poduszki,
Jasiu, Jasiuleczku!

8. – Czym się przykryjemy,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest na morzu trzcina,
To nasza pierzyna,
Jasiu, Jasiuleczku!

9. – Kto nas będzie budził,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest ptaszek na Rusi,
To nas budzić musi,
Jasiu, Jasiuleczku!

10. – Cóż będziemy jedli,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Są na boru grzyby,
A w jeziorze ryby,
Jasiu, Jasiuleczku!

11. – A co będziem pili,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest tam w zdroju woda,
To nasza ochłoda,
Jasiu, Jasiuleczku!

12. – Czym się będziem bawić,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Ułowimy rybkę,
Włożym ją w kolebkę,
Jasiu, Jasiuleczku!

**23.**

1. – Gdzie odjeżdżasz Jasiu,
Jasiuleczku panie?
– Do Warszawy na bankiecik,
Marysiu kochanie.

2. – Nie jedźże tam Jasiu,
Bo cię tam zabiją.
– Oj pojadę, pojadę,
Bo mam okazyją.

3. Siadł sobie Jasieńko
Za nowym stolikiem,
I pije miód, i pije miód
Z młodym pachołkiem.

4. Jedną szklankę wypił,
A drugą nalewa,
A ten zdrajca pacholiczek
Szabelki dobywa.

5. Uciął-ci go, uciął
Bez urazy w głowę,
I zostawił, zostawił
Marysieńkę wdowę,

6. Jechali dworzanie,
Borami, lasami
Napisali cztery listy
Do Marysi pani.

7. Marysieńka pani
Listów nie czytała
I upadła, i upadła,
Od żalu zemdlała.

8. – Nie płacz, Maryś pani,
Jasieńka swojego,
Będziesz chciała, będziesz miała,
Mnie męża młodszego.

9. – Choćby was tu było
Jako w polu owiec,
To nie będzie, to nie będzie
Dla mych dzieci ojciec.

10. Choćby was tu było,
Jak maku drobnego,
To nie będzie, to nie będzie
Kochania takiego.

11. Choćby was tu było,
Jak na morzu trzciny,
To nie będzie, to nie będzie,
Jak był Jaś jedyny.

12. Choćby was tu było
Jak w polu kamienia,
To nie będzie, to nie będzie
Mego pocieszenia.

**24.**
**„Służył Jasio u pana"**

1. Służył Jasio u pana
   Za starszego dworzana,
   Hej, hej u pana,
   Za starszego dworzana.

2. I wysłużył Kasieńkę,
   W siódmym roku dzieweńkę,
   Hej, hej Kasieńkę,
   W siódmym roku dzieweńkę.

3. Król na wojnę rozkazał,
   Jasio na wojnę pojechał,
   Hej, hej rozkazał,
   Jasio w drogę pojechał.

4. Jaś na wojnie wojuje,
Kasia w domu choruje,
Hej, hej wojuje.

5. Już siódmy roczek idzie,
Jasio z wojenki jedzie,
Hej, hej już idzie,
Jasio z wojenki jedzie.

6. I wyjechał na drogę.
Złamał koniczek nogę,
Hej, hej na drogę,
Złamał koniczek nogę.

7. Dla Boga, co się dzieje?
Konik pode mną mdleje,
Hej, hej co się dzieje?
Konik pode mną mdleje.

8. Czy Kasieńka umiera,
Boleść serce rozdziera,
Hej, hej umiera,
Boleść serce rozdziera.

9. Przyjechał przed pokoje:
– Wyjdź do mnie dziewczę moje,
Hej, hej pokoje,
Wyjdź do mnie dziewczę moje.

10. I zastukał w okienko:
– Wyjdźże do mnie Kasieńko,
Hej, hej w okienko,
Wyjdźże do mnie Kasieńko.

11. Wychodzi doń stara teść,
Prosi Jasia z konia zsieść.
Hej, hej stara teść,
Prosi Jasia z konia zsieść.

12. – Ja z konia nie zeskoczę,
Póki Kasi nie zoczę,
Hej, hej nie skoczę,
Póki Kasi nie zoczę.

13. – Twoja Kasia nie żyje,
Zimna ziemia ją kryje.
Hej, hej nie żyje,
Zimna ziemia ją kryje.

14. Żebym wiedział, gdzie jej grób.
Pojechałbym, widzi Bóg,
Hej, hej gdzie jej grób,
Pojechałbym, widzi Bóg.

15. A gdy stanął na grobie,
Koń na nóżki klął obie.
Hej, hej na grobie,
Koń na nóżki klął obie.

16. – Kasiu moja, Kasieńko,
Przemów do mnie słóweńko,
Hej, hej Kasieńko,
Przemów do mnie słóweńko.

17. – Niejeden Jasiu ja kwiat,
Jest-ci tego pełen świat,
Hej, hej, Jasiu kwiat,
Jest-ci tego pełen świat.

18. – Choćby było ich tysiąc,
Tobiem jednej ja przysiągł,
Hej, hej ich tysiąc,
Tobiem jednej ja przysiągł.

19. Oj zagrajcie organy,
Mojej Kasi kochanej,
Hej, hej organy,
Mojej Kasi kochanej.

20. I zadzwońcie w wielki dzwon,
Mojej Kasi wieczny zgon,
Hej, hej wielki dzwon,
Mojej Kasi wieczny zgon.

21. Wsiadł na konia zapłakał,
I na wojnę pojechał,
Hej, hej zapłakał,
I na wojnę pojechał.

**25.**

1. Poślubił Jasio Zosieńkę,
   W dwunastym roku dzieweńkę,
   Król na wojny rozkazuje,
   Jasio w drogę się gotuje.

2. – Chowaj matko córkę swoją,
   Ślubowaną żonkę moją,
   Aż do roczku, do siódmego,
   Do powrotu, do mojego.

3. Siódmy roczek już nadchodzi,
   Zosi za mąż wyjść się godzi,
   Wydaje ją za innego,
   Za starostę krakowskiego.

4. W zamku grają, psy szczekają,
   Wyjrzyj chłopcze co tam mają?
   Wyjrzyj chłopcze za okienko,
   Czy nie jedzie mój Jasieńko?

5. Jedzie Jasio uzbrojony,
   Pląsa pod nim konik wrony[21]:
   – Kłaniam, kłaniam, matko moja,
   A gdzież to jest córka twoja?

6. – Wydałam ją za innego,
   Za starostę krakowskiego.
   – Podaj służko skrzypce moje,
   Pójdę zagrać Zosi swojej.

7. – Nie chodźże tam, bo byś zdradził,
   Wesele im rozprowadził.
   – Nie na zdradę matko jadę,
   Do swej Zosi na biesiadę.

8. Stanę sobie u podwoja[22],
   Czy mnie pozna Zosia moja?
   I wygrywa, przystępuje,
   Zosia mu się przypatruje.

[21] Wrony – czarny.

[22] Podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi.

9. A kiedy go zobaczyła,
Przez trzy stoły przeskoczyła,
Witaj, witaj, mój najmilszy,
Ty starosto szukaj inszej.

(*w niektórych okolicach kończą*):

10. Wszyscy się tam pasowali[23],
Szable powydobywali,
I Jasio dobył pałasza[24],
Nikogo się nie ustrasza.

11. Zosia pośrodku stanęła,
Za rękę Jasia ścisnęła,
I wszystkich wraz rozbroiła:
Do starosty przemówiła:

12. – Mój starosto, kłaniam tobie,
Bo ja biorę Jasia sobie,
Odjedź z sercem rozgniewanem,
Mnie zostaw z Jasiem kochanym.

**26.**

1. Pani dwór buduje,
Żołnierz się dziwuje:
– A przyjmijże mnie żołnierza,
Na nocleg do domu.

2. – Nie przyjmę żołnierzu,
Nie przyjmę rycerzu,
Moja główka sfrasowana[25],
Siedem lat po mężu.

3. Siedem lat wędruje,
Siedem lat wojuje,
A ja sama nie wiem, biedna,
Czy umarł, czy żyje?

[23] Pasować się – bić się, mocować się z kimś.

[24] Pałasz – broń sieczna używana dawniej w Europie przez ciężką jazdę i dragonów; tu w znaczeniu: szabla.

[25] Sfrasowana – zbolała, zmartwiała.

4. I otarł pot z czoła,
   I siadł w rogu stoła
   I potoczył złoty pierścień,
   Potoczył dokoła.

5. Dla Boga, co widzę,
   Dla Boga żywego!
   Ja poznałam złoty pierścień
   Jasieńka mojego.

6. Siedm świec zgorzało
   Siedm świec zgorzało,
   Niżeli się owo państwo
   Z sobą nagadało.

7. I ósmej połowa:
   I ósmej połowa:
   Już ja teraz mężateczka,
   Nie wdowa, nie wdowa.

**27.**

1. Jechał starosta na krakowskie pole,
   Zostawił w domu swe wierne pacholę,
   By dworu pilnowało.

2. A jak się pani o tym dowiedziała,
   Zaraz czym prędzej po krawczyka słała,
   Żeby jej suknię skrajał[26].

3. Wierne pacholę o tym usłyszało,
   Poszło do stajni, konia osiodłało
   I do pana jechało.

4. Dogoniło go w Krakowie na moście:
   Wracaj się panie, są u ciebie goście,
   Krawczyk z panią w komorze.

5. Moje pacholę, nie gadaj mi tego,
   Moja Kasieńka rodu szlacheckiego,
   Nie uczyni mi tego.

[26] Skrajać – uszyć, przygotować.

6. Jeżeli panie temu nie wierzycie,
Przywiozłem z sobą krawieckie nożyce,
Oto na poznakę.

7. A pan się wielce nowiną zasmucił,
I konie do dom z Krakowa nawrócił,
I do dworu przybieżał.

8. A skoro się pan w wielkie wrota wtoczył,
Krawczyk od pani okienkiem wyskoczył,
O dla Boga, pan jedzie!

9. Jeszcze jegomość nie wstępuje w progi,
Pani wybiega: witaj mężu drogi,
Coś tak sturbowany?

10. Moja Kasieńko, coś mi taka rada,
Kiedyś ty miała lepszego sąsiada,
Oj krawczyka młodego.

11. Twoje witania nic już nie pomogą,
Źleś uczyniła Kasieńku niebogo,
Złe żony karać trzeba.

12. – Moje pacholę zabierz te manele[27],
Pójdę z dziewkami usiąść do kądziele,
Aż starostę gniew minie.

13. Było to dawniej do kądzieli chodzić,
A nie krawczyka do dworu przywodzić,
Oj Kasieńko niebogo.

14. Łzy twoje Kasiu już nic nie pomogą,
Nie czynić było zdrady męża swego,
Koniec życia twojego.

15. Podaj mi dziewko kałamarz złocisty,
Będę pisała do rodziny listy,
Niech mi męża przeproszą.

16. Nim one listy do rodziny doszły,
Kasieńkę dziady[28] na marach[29] poniosły,
Oj na marach, marach.

---

27 Manele – rzeczy osobiste.

28 Dziad – biedak, żebrak, ale też: ojcowie, ojciec lub matka.

29 Mary – nosze dla zmarłych lub podstawa, na której ustawia się trumnę ze zwłokami.

17. Leży Kasiunia, jakby lilijeczka,
A nad nią płacze cała rodzineczka,
Aż i sam pan zapłakał.

18. Wolałbym ja, wolał całe mienie stracić,
Niż moją Kasię na marach zobaczyć,
O Kasieńko niebogo!

**28.**

1. A czy ja śpię, czy ja jadę,
Czym u roboty.
Mam o ciebie dziewczę moje,
Tylko kłopoty.
Pierwsze wstanie, odetchnienie,
I o tobie myślenie
Radbym cię widział.

2. Pamiętaj moja dziewczyno,
Że cię Bóg skarze,
Albożby to nam niełądnie
Obojgu w parze?
Czym to ja chłopiec niemłody,
Czyli nie mam urody,
Że mnie nie lubisz?

3. A gdy cię ujrzę w kościele,
Raz spojrzę w obrazy,
Na ciebie spojrzę trzy razy,
Choć innych wiele,
I chociaż mówię pacierze,
Do ciebie mnie chęć bierze,
Dziewczyno moja!

4. A gdy wychodzisz z kościoła,
Uciekasz bokiem,
A ja podążam za tobą,
Szerokim krokiem,
Rad chcę się z tobą przywitać,
I o zdrowie zapytać,
Dziewczyno moja!

5. A ja cię dziewczę nie pytam,
   Twój posag jaki?
   Ino chciałbym ja zobaczyć,
   Szczerości znaki,
   Żebym ja był upewniony,
   Że doczekam z ciebie żony,
   Dziewczyno moja!

**29.**

*(Każdy wiersz powtarza się dwukrotnie)*

1. Stała nam się nowina,
   Pani pana zabiła,
   W ogródku go schowała,
   Rutkę na nim posiała.

2. Liliję zasadziła,
   I tak sobie mówiła:
   Rośnij lilijo wysoko,
   Jak pan leży głęboko.

3. Rośnij rutko, lilija,
   Jeszcze wyżej niźli ja,
   Rośnij, rośnij niemała,
   Bym grobu nie widziała.

4. Już lilija wyrosła,
   Pani za mąż nie poszła:
   – Wyjrzyj dziewko w ciemny las,
   Nie jedzie tam kto do nas?

5. – Jadą, jadą panowie,
   Nieboszczyka bratowie,
   – Po czym żeś ich poznała,
   Żeś ich braćmi nazwała?

6. – Po konikach, po wronych,
   Po czapeczkach czerwonych,
   Po chusteczkach jedwabnych,
   Po szabelkach oprawnych.

7. A wszakże to i nasz pan
   Taki sam ubiór miał,
   Przed wrota zajechali,
   O brata się pytali.

8. – Witaj, witaj bratowa,
Nieboszczyka katowa,
Gdzieś nam brata podziała?
– Na wojnem go wysłała.

9. – Toż my z wojny jedziemy,
Nic o bracie nie wiemy,
Cóż to za krew na sieni,
Na ścianie się czerwieni?

10. – Dziewka kurę zarznęła,
Krew na ścianę prysnęła,
– Choćby sto kur zabiła,
Taka by krew nie była.

11. Cóż to za włos po ganku,
Po ziemi i na wianku?
Dziewka sługę czesała,
Włos po ziemi rzucała.

12. – Choćby wszystko czesała,
Takiego by nie miała
Siadaj z nami bratowa,
Nieboszczyka katowa.

13. – Jakże z wami mam jechać,
Drobnych dziatek zaniechać?
– My i dziatki weźmiemy,
Do grodu cię bierzemy.

14. Wyjechali w ciemny las,
Upuściła złoty pas,
– Stójcie, stójcie choć chwilę,
Niech się po ten pas schylę.

15. – Nie tyś-ci go sprawiała,
Nie będziesz się schylała,
Sprawił-ci go Franciszek,
Nasz nieboszczyk braciszek.

16. Wyjechali za Miechów[30],
Kupili jej orzechów:

[30] Miechów – miasto nad potokiem Miechówką, po rozbiorach w zaborze austriackim, a od 1807 r. w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym; obecnie w woj. małopolskim.

Gryź bratowa orzechy,
Tyle twojej pociechy.

**17.** Wyjechali za lasy,
I tam darli z niej pasy.

**„Stała się nam nowina”**

**30.**

Siadaj dziewczę za stołem,
Da ze swoim sokołem.
– Choćże ja będę siadać,
Nie będę z wami gadać.
Siadaj za stół cisowy,
Bo nie wróci Jaś z wojny,
Matka syna szukała,
Kto powrócił pytała.
A kukułka w krzewinie,
Na czerwonej kalinie,
Główkę w listek włożyła,
Tak do matki mówiła:
– Nie siędzie Jaś za stołem,
Płacz Kasiu za sokołem,
Z pola on nie uciecze,
Krew po szabli mu pociecze.

**31.**

Cztery konie Jasio miał.
Srebrem, złotem kować dał,
Wszystkie cztery zarżały,
Z podwórka iść nie chciały.
Konie na most stąpają,
Srebrem, złotem brząkają:
Nie pojadę do starej,
Konie iść by nie chciały.
Nie pojadę do wdowy,
Bo odpadną podkowy,
Pojadę ja do młodej,
Do prześlicznej urody.
I przyjechał w podwórko,
I zapukał w okienko:
Wynijdź do mnie Kasieńko,
Pociesz moje serdeńko.
Nie jam ciebie smuciła,
Bym cię Jasiu cieszyła,
Zasmucił cię ojciec, mać,
Nie chcieli mnie za ciebie dać,

Teraz radzi wydają,
Gdy sznurówki nie stają[31],
Zawiążę je wstążeczką,
Będę jeszcze dzieweczką.
Nawiąż ty je i złotem,
Twoja cnota nie potem,
Muszę ciebie porzucić,
Do innej się nawrócić.

**32.**

Tam na majowej rosie,
Jasio koniki pasie,
I tak pasący śpiewa,
Aż się lasek rozlega.
Jedzcie koniki trawkę,
Tę zieloną murawkę,
Zdrojową wodę pijcie,
W daleką dróżkę idźcie.
Pojedziemy do boru,
Naścinamy jaworu,
Dawno jawor już ścięty,
I do grodu już wzięty.
Wieże zeń zbudowali,
Jasia zamurowali.
Siedział Jaś w niej trzy lata,
Nie oglądając świata.
Usłyszał Kasię w lesie,
Ona jagody niesie:
Oj żebym ja to wiedział,
Za com w ciemnicy siedział.
– Za mnie Jasiu kochany,
Za mój wianek ruciany.
Dam ci topór na tyczy,
Wytnij okno w ciemnicy.

31 Nie stawać – nie wystarczyć, brakować.

## 33.

1. Poszła panna po wodę,
Miała piękną urodę.
Wyjechał ci pan,
I stłukł ci jej dzban.

2. Moja panno nie płaczże,
Ja ci twój dzban zapłacę.
Talara ci dam,
Za zielony dzban.

3. Lecz talara nie chciała,
Tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
Co mi go stłukł pan!

4. – Moja panno nie płacz-że,
Ja ci twój dzban zapłacę,
a Dukata ci dam,
Za zielony dzban.

5. I dukata nie chciała,
Tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
Co mi go stłukł pan!

6. Moja panno nie płaczże,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Konia z rzędem dam,
Za zielony dzban.

7. Konia z rzędem nie chciała,
Tylko rzewnie płakała:
– Mój zielony dzban,
Co mi go stłukł pan!

8. – Moja panno nie płacz-że,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Forysia[32] ci dam,
Za zielony dzban.

[32] Foryś – pomocnik stangreta; daw. sługa z trąbką lub światłem jadący przed karetą; tu w znaczeniu: sługa, pomocnik.

9. I forysia nie chciała,
Tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
Co mi go stłukł pan!

10. Moja panno nie płacz-że,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Sam ci się oddam
Za zielony dzban.

11. Wiwat, wiwat, wygrałam,
Za dzban pana dostałam,
Za zielony dzban
Dostał mi się pan.

**34.**

1. Z tamtej strony dworu
Zielona murawa,
Na murawie pasła panna,
Prześlicznego pawia.

2. I trąciła w skrzydło
Różeczką niechcący,
Paw poleciał, paw poleciał
Do boru krzyczący.

3. Ona za nim bieży,
Aż się uznoiła[33],
Szuka zdroju, szuka wody,
By się ochłodziła.

4. I wyszedł ci do niej
Nadobny młodzieniec,
Pyta się jej: kędy panno,
Do wody gościniec?

5. I szarpnął niebogę
Do taneczku śmiele,
Aż wypadło Marysieńce
Zza gorseta ziele.

6. A to drogie ziele,

[33] Uznoić – zmęczyć, strudzić.

Wiele kosztowało,
Sześć par koni ze stajenki
Jasiowi wygnało.

7. Oj żebyś był Jasiu,
Kawalerskiej cnoty,
Oj tobyś Jasiu nie zdradzał
Ubogiej sieroty.

**35.**

A na zielonym dębie
Gruchały tam gołębie,
Jakżeś na nich wołała,
Kiedyś im jeść dawała?
– Oj wołałam dyź, dyź, dyź!
Nie przyjeżdżaj Jasiu dziś,
Nie przyjeżdżajże w piątek,
Będę miała oprzątek,
Nie przyjeżdżaj w sobotę,
Będę miała robotę.
A przybywaj w niedzielę,
To izdebkę zamiotę,
I łóżeczko pościelę,
I sama się splotę[34].

**36.**

Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszła do niego mateńka jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go.
Moja mateńko, idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.
Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszedł do niego ojczeńko jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– O mój ojczeńku idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.

[34] Splotę – to znaczy zaplotę włosy.

Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszedł do niego braciszek jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– O mój braciszku, idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.
Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszła do niego siostrzyczka jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– Moja siostrzyczko, idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.
Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszła do niego kochanka jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– Moja kochanko, przyjdź bliżej do mnie,
Bo już serdeńko ożywa we mnie.

**37.**

1. – Weźże mnie Jasiu, weźże mnie,
Będziesz miał dobrą żoneczkę,
Pierzyny puchowe,
Sto złotych gotowe,
Skrzynię malowaną,
Dziewczynę kochaną.

2. – Nie chcę cię Kasiu, nie chcę cię,
Masz złych sąsiadów, ganią cię,
Że rano nie wstajesz
I krówkom nie dajesz,
Kądziałki nie przędziesz,
Gosposią nie będziesz.

3. – Nieprawda Jasiu, nieprawda,
Kto to powiedział, zje diabła,
Bo ja rano wstaję,
Bydeleczku[35] daję,

[35] Bydeleczek – chodzi o bydło.

I kądziałkę przędę,
Gospodynią będę.

4. A jeśli Jasiu nie wierzysz,
To się sam potem przeświadczysz,
Kupisz mi dzwoneczek,
Do moich nóżeczek,
Jak będę wstawała,
To będę brzękała.

**38.**

Latała, krzyczała
Siwa gęś nad wodą,
Przyjdzie mnie oszaleć,
Dziewczyno za tobą.
Nie szalej, nie szalej,
Bo duszę zagubisz.
Jakże nie mam szaleć,
Kiedy mnie nie lubisz.
Nie daj się dziewczyno,
Z rozumu wywodzić,
Bo jak ci to pięknie,
W tym wianeczku chodzić!

**39.**

1. – Gdy w czystym polu słoneczko świeci,
Dzionek przy pracy prędzej uleci,
I mnie chwile milej płyną
Z moją Marysią jedyną,
Z moją jedyną.

2. – Krówka powraca do swej zagrody,
Szukając cienia i czystej wody,
A mnie tęskno bez mojego
Jasineczka najmilszego,
Kochanka mego.

3. – Kwitnie w ogrodzie lilija biała,
Rośnie na stawie trzcina wspaniała,
Jak lilija, jakby trzcina,

Moja nadobna dziewczyna.
Moja jedyna.

4. – Pójdę ja zżynać trawkę zieloną,
Zaśpiewam sobie pieśń ulubioną,
Com śpiewała kochanemu,
Jasieńkowi najmilszemu,
W one wieczory.

5. – Pójdę ja wiązać pszeniczkę w snopki,
Albo układać w polu półkopki,
A jak mi się kwiat nawinie,
To go zaniosę w daninie
Mojej dziewczynie.

6. – Wdzięcznie pod wieczór, w wiosennej chwili,
W zielonym gaju słowiczek kwili,
Ale dla serca mojego
Milszy głos ulubionego.
Jasieńka mojego.

7. – Wszystko przemija zwykle na świecie,
Wiosna po zimie, jesień po lecie,
Nasze szczęście nie przeminie,
Bo będziemy się jedynie
Kochać wzajemnie.

**40.**

1. Płynie woda z Wyszogroda[36],
Od samego Szlązka,
Zalecał się pan starosta,
Nie miał ni szelążka.

2. Przyjechali trzej Turowie[37],
Wszyscy pod piórami,
Darowali Marysieńce
Skrzynię z talarami.

3. O jakże jej nie darować,
Kiedy taka ładna,

[36] Wyszogród – w XIX w. była to osada miejska nieopodal Płocka; obecnie miasto w Polsce w województwie mazowieckim w powiecie płockim, położone na prawym brzegu Wisły.

[37] Turowie – chodzi o Turków.

Suknia na niej, jak na pani,
Koszula jedwabna.

4. Sznuróweczka kitajkowa[38],
Fartuch okolisty,
– A mój Jasiu, mój kochany,
Napiszże mi listy.

5. – A jakże ja będę pisał,
Kiedy nocka zaszła?
Pióro mi się ułamało,
Świeca mi zagasła.

6. – A ty starosto wyjeżdżaj
Z podwórza mojego,
Będę ja się spodziewała
Kogoś godniejszego.

7. A zaprzęgaj, a wyjeżdżaj,
Żebyś o tym wiedział,
Że te krzesła powyrzucam,
Na którycheś siedział.

8. I wyjechał pan starosta
Do przewozu drogą:
– Już ja szczęścia nie mam, panno,
Ożenić się z tobą.

9. A te, co miał, żółte buty,
Co się nimi szczycił,
To i te nie były jego,
Ino je pożyczył.

**41.**

1. Deszczyk pada, deszczyk rosi,
Po drobnej brzezinie,
Kochajże mnie mój Jasieńku,
Szczerze, nie zdradliwie.

2. – Nie zdradziłem ja nikogo,
Jako Bóg na niebie,

[38] Kitajka – cienka, jedwabna tkanina pochodzenia wschodniego.

A bogdajbym złamał szyję,
Jadący do ciebie.

3. – Jeszcze Jasio nie wyjechał
Na szeroką drogę,
Gdy już złamał sobie szyję,
A koniczek nogę.

4. – A widzisz moja córeńko,
Nieszczere kochanie,
Oj nie wierz chłopcu żadnemu,
Choć aniołem stanie.

5. Bo kawaler pono żaden
Boga się nie boi,
Zaklina się i przysięga,
O duszę nie stoi[39].

6. A w tym przecie tyle prawdy,
Ile w koszu wody,
Pożalby się Panie Boże,
Twej ślicznej urody.

7. Ręce ściska i całuje,
I do Boga wzdycha,
Kto by zajrzał w jego serce,
Tam nadzieja licha.

**42.**

Oj Jasiu, mój Jasiu,
Nie jedźże ty tędy,
Bobyś mi połamał,
Rozmarynu grzędy.
Rozmaryn połamiesz,
Lawendę podepczesz,
Zdradziłeś mnie Jasiu,
A teraz mnie nie chcesz.
A jeślim cię zdradził,
Ożenić się muszę,
Widzi Bóg, dalibóg,

[39] Nie stoi – nie dba.

Chodzi mi o duszę.
Bogdaj ciebie Jasiu
Słoneczko spaliło,
Kiedyś mnie nie miał pojąć,
Nie zdradzać mnie było.
Bogdaj ciebie, Jasiu,
Pioruny zatrzasły,
Kiedy na mym liczku
Jagody zagasły.

**43.**

1. Posłuchajcie siostry moje,
Co wam zanucę,
Nie słuchałam ojca, matki,
Teraz się smucę,
Mój Boże! teraz smucę!

2. Z chłopcami się zadawałam,
Do karczemki uciekałam,
Teraz mi bieda, mój Boże,
Teraz mi bieda.

3. Teraz siostry z sobą siadać,
Ani dają z sobą gadać,
Niestatkiem[40] mnie nazywają,
Między baby wypychają,
Mój Boże, ach między baby!

4. Nie cieszcie się panny moje,
Na waszej drodze
Żeby wam się tak nie stało,
Jak mnie niebodze,
Mój Boże, jak mnie niebodze!

5. I ja się też naśmiewała,
Gdy która nie statkowała.
A teraz płaczę,
Mój Boże, a teraz płaczę!

[40] Niestatek – ktoś płochliwy, niestały, niestabilny emocjonalnie.

**44.**

1. Ach cóż to teraz za lata nastają,
Że mężowie żony już swoje sprzedają!
I pan Cybulski sprzedał żonę swoją,
I przyjechało sto konnicy po nią.

2. Stanęli wszyscy na środku podwórza,
Ona stoi w oknie śliczna niby róża:
Moja Ludwisiu, bądźże gościom rada,
Bo to ostatnia już z nami biesiada.

3. Idź do piwnicy i utocz nam wina,
Bo już go więcej nie będziesz toczyła,
Pani Cybulska poszła do piwnicy,
Kapitan za nią już dukaty liczy.

4. I naliczył już całe sto tysięcy,
A Cybulski woła: licz pan jeszcze więcej,
Panie Cybulski, proszę nie żartować,
Dukaty zgarnąć, do szkatuły schować.

5. Kapitan skłonił czapeczkę do ziemi,
A Cybulski zgarnął złoto do kieszeni,
Już ją za rączki prowadzą do ganku,
Ona go prosi: ratuj mnie kochanku.

6. Ratuj mnie Jasiu, gdzież przysięga nasza?
Czyż się złamała jak różdżka z lasa?
Nie na tom sprzedał, bym cię miał ratować,
Musisz niebogo w cudzy kraj wędrować.

7. Panią Cybulską do karety wzięli,
Na cztery zamki karetę zamknęli:
Podaj mi służko pióro i kałamarz,
Będę pisała do rodziny zaraz.

8. Gdy jej rodzina cała się zjechała,
Pani Cybulskiej w domu nie zastała,
Pani Cybulskiej bratowa chodziła
I czeladź swoją czym prędzej budziła.

9. Wstawaj czeladzi, wstań ze snu twardego,
Doganiaj panią dworu tutejszego,
W Krakowie na moście karetę rozbili,
Panią Cybulską żołnierzom odbili.

**45.**

Hej latem latem, słońce nad zachodem,
Piele dziewczyna lenek za ogrodem,
Hej piołła, piołła, drobno przepielała,
Swego braciszka z wojny wyglądała.
Przyleciał do niej zza morza ptaszeczek,
Przyniósł dziewczynie lilii kwiateczek.
Powiedz mi, powiedz mój liliowy kwiecie,
Czy mój braciszek żyje na tym świecie?
Oj żyje, żyje, na wojnie wojuje,
Proś Boga dziewczę, to ci przywędruje.
Jedzie braciszek przez ojcowe pole,
Jego siostrzyczka piele lenek w dole,
Nie jedź braciszku do ojczeńka domu,
Bo cię pan ojciec każe zabić komu.
Nie będę słuchał słowa siostrzynego,
Pójdę przeprosić ojca rodzonego.
Stoi macocha w progu nowej sieni,
Duma, jak zgładzić pasierba z tej ziemi,
Hej ojcze, ojcze, jedzie ten zabójca,
Co chce podnieść rękę na własnego ojca,
Wchodzi syneczek do ojczeńka sieni,
Jego ojczeńka ciężkie złości wzięły,
Wchodzi syneczek do nowej świetlicy,
Ojczeńko mieczem zmierzył go w piersicy.
Poszlij mój ojcze po siostrę rodzonę.
Dam ja jej sygnet i skrzypce zielone,
Poszlij po brata, siostro, rodzonego,
Dam ja mu siodło i konia siwego,
Poszlijże siostro po wszystką rodzinę.
Niech ją pożegnam w ostatnia godzinę,
Poszlij siostrzyczko po me przyjaciele,
Niechaj się zejdą na smętne wesele,
Połóżcie-że mnie na skrzyni zielonej,
Co pozostała po matce rodzonej.
Siostrzyczka płacze, jak zezula[41] kuje,
Dla brata na śmierć koszulę gotuje,

41 Zezula – kukułka.

Ojczeńko płacze, jak wół wyrykuje,
Dla swego syna wieczny dom buduje.

**46.**

Hej przyjechali Mazurowie z wojny,
I pytali się gospody spokojnej,
A gdy znaleźli gospodę spokojną,
Wypytywali o dziewczynę strojną.
A czyście to jej nie widzieli w polu,
Jak wybierała pszeniczkę z kąkolu?
Oj widzieliśmy na jej głowie wianek,
I myśleliśmy, że krakowski zamek.
A kto by zechciał tej dziewczyny dostać,
To musi sześciu dziewosłębów[42] posłać,
Ażeby we trzech z matulą gadało,
Ażeby we trzech Kaśkę namawiało.
Witamy ciebie moja panno śmiele,
Pytając, co to w ogródku za ziele?
– Hej patrzcie swoich koni porządeczku,
A nie mojego ziółka w ogródeczku,
Chociażbyś ty miał karetę na pasach,
Swego człowieka w czerwonych portasach,
Chociażbyś ty miał sześć panien stołowych,
Z firanką werki[43], dziesięć pokojowych.
Chociażbyś ty miał sto sztuk inwentarza,
Choćbyś ty umiał pisać z kałamarza,
Chociażbyś ty miał największe splendory,
Nawet nożyce obcinać pazury.
Chociażbyś ty mi wiórkiem plecy skrobał,
Oj to byś jeszcze mnie się nie podobał,
Chybabym w głowie rozumu nie miała,
Żebym takiego latawca[44] kochała.

42 Dziewosłęb, dziewosłąb – swat.

43 Werko, wyrko – łóżko.

44 Latawiec – tu: niestateczny, płochy mężczyzna, kawaler.

**47.**

Tam za lasem, za borem,
Tam za sinem jeziorem,
Tam słoneńko igrało,
Tak miesiąca pytało!
Pytam miesiączku ciebie,
Czy rano wstajesz w niebie?
I czy późno zachodzisz?
– Jasne moje słoneczko,
A cóż tobie do tego,
Do zachodu mojego?
Tam, za lasem, za borem,
Tam za sinem jeziorem,
Tam dziewczyna stojała,
Tak miłego pytała:
– Powiedz Jasiu kochany,
Czy koń twój niekowany?
Czy woli matki nie masz,
Że do mnie nie przybywasz?

**48.**

Oj wiosna, wiosna,
Jakaś ty rozkoszna!
A w zimie, zimie,
Pod kądziałką drzymie.
Oj dwóch nas, dwóch nas,
Wydaj córkę za nas.
Nie dla was, nie dla was,
Córeczkem chowała,
Żebym ja za was
Marysię dawała,
Oj wydam ja ją
Za młynarza syna.
By na nią kamień
I woda robiła.
Kamień, wodeńka,
Letka roboteńka,
Dziewczyna młoda,
Jeszcze mi jej szkoda.

**49.**

Moja matuleńku,
Matuleńku moja,
Pozwól do sadeńku,
Jeśli wola twoja.
Tam jest Jasio ładny,
Za rączkę mnie ściśnie,
Ach pozwól, matulku,
Do sadu na wiśnie.
A jak wiśnie zjadła,
Marysia pobladła.
– Córuś moja, córuś,
Cóżeś to ty jadła?
– Miałam matuleczku,
Cukier w pudełeczku.
W ogródkum go zjadła,
I takem pobladła.
– Co za cukier taki,
Co po nim te znaki?
Która go skosztuje,
Rumieniec nie taki.
– Idźże dziewczę do dom,
Nie frasuj się zgoła,
Przywiozę ci jabłek
Z kujawskiego pola.

**50.**

Siwy gołąbeczek,
Hej biała ptaszyna,
Podobała mi się
Na Rusi dziewczyna.
Jako ta dziewczyna,
Tak i ten młodzieniec,
Zaprowadzili się
Na prosty gościniec.
Z prostego gościńca
Na zieloną łączkę,
– Podajże mi dziewczę,
Ostatni raz rączkę.

Rączkę mu podała,
Trzy razy omdlała,
– Bodajże ja była
Kochania nie znała.
Kto kochania nie zna,
U Boga szczęśliwy,
Ma nockę spokojną,
Dzionek nietęskliwy.

**51.**
**„Idzie żołnierz borem, lasem”**

1. Idzie żołnierz borem, lasem,
   Borem, lasem,
   Przymierając głodu czasem,
   Głodu czasem.
   Suknia na nim oblatuje,
   Oblatuje,
   Wiatr dziurami przelatuje,
   Przelatuje.

2. Chociaż żołnierz obszarpany,
   Obszarpany
   Przecie stoi między pany,
   Między pany,
   Trzeba by go obdarować,
   Obdarować,
   Chleba, soli nie żałować,
   Nie żałować,

3. W kotły, bębny uderzyli,
   Uderzyli,
   Na wojenkę zatrąbili,
   Zatrąbili,
   Starsza siostra usłyszała,
   Usłyszała,
   Konia bratu osiodłała,
   Osiodłała.

4. Młodsza miecz mu przypasała,
   Przypasała,
   Sama rzewnie zapłakała,
   Zapłakała:
   Nie płacz, nie płacz siostro brata,
   Siostro brata,
   Powrócę ja za trzy lata,
   Za trzy lata.

5. Nie wyszło roku, półtora,
   Roku, półtora,
   Wojownicy jadą z pola.
   Jadą z pola.
   Witam, witam mospanowie,
   Mospanowie,

Daleko tam brat na wojnie?
Brat na wojnie?

6. Leży w polu na Podolu,
Na Podolu,
Prawą nóżkę ma w strzemieniu,
Ma w strzemieniu.
Konik jego, wedle niego,
Wedle niego.
Grzebie nóżką, żałuje go,
Żałuje go.

7. I wgrzebał się po kolana,
Po kolana.
Żałujący swego pana,
Swego pana.
Wstawaj panie młodziusieńki,
Młodziusieńki,
Ja twój konik wierniusieńki,
Wierniusieńki.

8. Póki mój pan na mnie siadał,
Na mnie siadał,
To ja gołe ziarna jadał,
Ziarna jadał,
Teraz nie ma sieczki, słomy,
Sieczki, słomy,
Rozniosą mnie kruki i wrony,
Kruki i wrony.

**52.**

1. Jedzie, jedzie rycerz zbrojny,
Rycerz zbrojny,
Już powraca z krwawej wojny,
Z krwawej wojny.
Suknia na nim krwią zbroczona,
Krwią zbroczona,
Szabla jego wyszczerbiona,
Wyszczerbiona.

2. I wita go ojciec stary,
Ojciec stary,

Siostry niosą bratu dary,
Bratu dary,
Bracia wszyscy go witali,
Go witali,
Sąsiedzi się radowali,
Radowali.

3. Matko moja wyjdź do syna,
Wyjdź do syna.
Jak szczęśliwa to godzina,
To godzina,
Niech uściskam twoje nogi,
Twoje nogi,
Przywitajże syna z drogi,
Syna z drogi.

4. Jakże ja mam wyjść do ciebie,
Wyjść do ciebie?
Ach po moim już pogrzebie.
Już pogrzebie.
Pokój mi w ziemi zrobiony,
Mi zrobiony,
Kamieniami wyłożony,
Wyłożony.

5. Wiecznie będę żył w żałobie,
Żył w żałobie.
Gdy mateńka moja w grobie,
Moja w grobie,
Z Ukrainy rycerz zbrojny,
Rycerz zbrojny,
Już nie wrócę nigdy z wojny,
Nigdy z wojny.

**53.**

Oj sierota ja Jasiu,
Da, ale nie każdemu,
Oj sierota ja ludziom,
Nie Bogu najwyższemu.
Oj sierota, sierota,
Da, są sieroty wszędzie,
Oj sierota sieroty

Da, szukać sobie będzie.
Oj sierota ja Jasiu,
Da, wiedziałeś ty o tem,
Było mnie tobie nie brać,
Da, nie wymawiać potem.

**54.**

1. Śniło się Marysi,
Na łóżku leżącej,
Że jej Jasio utonął
Przez dunaj płynący.

2. – Rybacy, rybacy,
Przez Boga żywego,
A czyście nie widzieli,
Jasieńka mojego?

3. – Widzielim, widzielim,
Ale nieżywego,
Dunajem płynącego,
Mieczem przebitego.

4. – Matulu, matulu,
Pozwólcie czółenka,
Pojadę ja dunajem,
Do mego Jasieńka.

5. I skoczyła Maryś
Z brzegu wysokiego,
Wyrwała mieczyk ostry
Z boku Jasiowego.

6. – Kiej Jasio nie żyje,
Umrzyjmyż we dwoje,
Niechże nas pochowają
W jeden grób oboje.

**55.**

1. Stoi w boru sosna,
Wysoko wyrosła,
Wydałaś mnie matko za mąż,
Ja lat nie dorosła.

2. Dwa gołębie piły,
I wodę zmąciły.
Prosiła się Kasia Jasia
Do swojej rodziny.

3. Ja sam nie pojadę,
I ciebie nie wezmę,
Bo opowiesz swej rodzinie
Wielkie niewygody.

4. Oj pójdeż ja, pójdę,
Przez swój ogródeczek,
Oj urwęż ja sobie, urwę,
Różany kwiateczek.

5. Z róży kwiat urwała,
Na dunaj puściła:
Płyńże, płyńże z róży kwiecie,
Do mojej rodziny.

6. Wyszła stara mać
Z wiadrem wodę brać,
I tak stała, zadumała,
Kwiatek poznawała.

7. – Pytam ciebie kwiatku!
Coś ty tak pobladnął?
Czyli moja młoda córa
Trzy niedziel leżała?

8. – Nie leżała matko,
Ni dnia, ni godziny,
Dostała się złemu mężu
I wielkiej drużyny.

**56.**

1. Dolina, dolina,
A w dolinie sosna,
Powiedzże mi matko moja,
Dla kogo wyrosła.

2. Urosłaś, urosłaś
Dla mojej wygody,

Byś nosiła ze studzienki
W koneweczce wody.

3. Na moście dudniało,
I psy zaszczekały,
Do dziewczyny zjechał w swaty
Starosta zgrzybiały.

4. Nad bystrym dunajem
Stanęła dziewczyna.
Czemu w wodę patrzysz smutno,
Ty moja jedyna?

5. Jak się nie mam smucić,
Jak nie mam narzekać,
Kiedy muszę życie stracić
Lub z domu uciekać.

6. W ogródeczku była,
Dwa wianeczki wiła,
Jednym główkę uwieńczyła,
Drugi powiesiła.

7. Powiesiła wianek
W komorze nad drzwiami,
Ile razy matka wejrzy,
Zaleje się łzami.

8. Przy bystrym dunaju
Śpiewa dziś ptaszyna,
Że z rozpaczy utonęła
Nadobna dziewczyna.

**57.**

– Pamiętaj dziewczyno,
Na wyroki twoje,
Oj kiedyśmy stali,
Przed sienią oboje.
Oj staliśmy, stali,
I Pan Jezus z nami,
Jakeś mnie związała
Swoimi słowami.
– Jakem cię związała,

Tego też dotrzymam,
Pamiętaj Jasieńku,
Że posagu nie mam.
– A jam tobie mówił
Zaraz od początku,
Że ja ciebie wezmę,
Choć nie masz majątku.

**58.**

1. Oj z góry strumień płynie,
Ze źródła się sączy.
I mnie od cię dziewczę,
Już nikt nie rozłączy,
Ślicznaś dziewczę, ślicznaś dziewczę,
Ślicznaś dziewczę, ślicznaś dziewczę, śliczna,
Masz charakter stały,
Tylko ci niebiosa
Mało serca dały.

2. Oj nie masz to na świecie
Już większej przykrości.
Jak dziewczynę kochać,
A bez wzajemności.
Kochajże mnie, kochajże mnie,
Kochajże mnie, kochajże mnie dziewczę,
Nie uważaj lekce,
Jak się zestarzejesz,
To cię nikt nie zechce.

**59.**

Hej zajeżdżajcie przed te pokoje,
Czyli nie wyjdzie kochanie moje?
Marysia wyszła, przed Jasiem stała,
I czarne oczka swe zapłakała.
Nie płacz Marysiu, nie płacz, ach, proszę,
Bo i tak żałość w sercu mym noszę,
Czegóż to taka smętna dziś stoisz?
Czy mnie nie kochasz, czy czego boisz?
O mój Jasieńku, nie jedź przez pole,
Bo cię zabiją bratkowie moje,

Zabije ciebie mój brat rodzony,
Nie będziesz Jasiu miał ze mnie żony.
Hej dołem, dołem, tam przy rubieży,
Już mój Jasieńko zabity leży,
Mój to chłopczyna, mój to kochany,
Leży zabity i porąbany.
Nie było ścinać suchego boru,
Nie było stawić nowego dworu,
Nie było ścinać suchej leszczyny,
Nie było zwodzić młodej dziewczyny.

**60.**

1. Hej w lecie, lecie, słoneczko piecze,
Słoneczko nad zachodem,
Piele dziewczyna, piele jedyna,
Swój lenek za ogrodem.

2. Hej piele, piele, hej piele, piele,
Do domu nie śpieszy,
Nie ma tam ojca, nie ma tam matki,
Nikt jej tam nie pocieszy.

3. Ojciec daleko, Pan Bóg wysoko,
Przyjaciel nie potemu,
Rozpłynąć by się we łzach od żalu,
Rozpłynąć sercu memu.

4. Głowa rozpada, serce się pęka
Od żalu tak wielkiego,
Już mi nie było, już mi nie będzie,
Tak jak u ojca mego,

5. Maryś len piele, kiedy przyleciał
Zza morza do niej ptaszek,
I przyniósł ci jej z dalekiej strony
Białej lilii kwiatek.

6. Ach powiedzże mi ty mały ptaszku,
I ty lilii kwiecie,
Czy jeszcze żyje moja mateńka,
Czy żyje na tym świecie?

7. Oj już nie żyje, oj już nie żyje,
Niebogo sieroteczko,

Zeszła ze świata, jak w jasny dzionek
Za chmurkę schodzi słoneczko.

8. Słoneczko zaszło, zorze zagasło,
Jutro znów rano przyjdzie,
Moja mateńka, moja najmilsza
Już do mnie, już nie przyjdzie.

**61.**

Oj dzieci moje, dzieci,
Mam ja was jako śmieci,
Da, obsułam się wami,
Oj jako kwiateczkami.
Oj dzieci moje, dzieci,
Da, moje sokolęta.
Oj rozlecicie wy się,
Da, z gniazda, jak ptaszęta.
Oj dzieci moje, dzieci,
Da, moje drobne dzieci,
Oj co które odchowam,
To zaraz mi odleci.

**62.**
**„Wezmę ja kontusz"**

1. Wezmę ja kontusz, wezmę ja kontusz,
   Szablę przypaszę,
   Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
   Tam się ucieszę.

2. Przyjechał do niej, przyjechał do niej,
   Puknął w okienko:
   Wyjdźże dziewczyno, wyjdźże jedyna,
   Wyjdźże panienko.

3. Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
   Jako róży kwiat,
   Oczki zapłakała, rączki załamała,
   Zmienił jej się świat.

4. Czego ty płaczesz, czego lamentujesz
   Dziewczyno moja?
   Jak nie mam płakać, nie mam lamentować,
   Nie będę twoja!

5. Będziesz dziewczyno, będziesz jedyna,
   Będziesz, dalibóg.
   Ludzie mi cię rają, rodzice oddają
   I sam sądzi Bóg.

6. Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
   A ja doliną,
   Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
   A ja kaliną.

7. Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą,
   A ja lasami,
   Ty umyjesz wodą, ty umyjesz wodą,
   A ja łezkami.

8. Ty będziesz panną, ty będziesz panną,
Przy wielkim dworze,
Ja będę księdzem, ja będę księdzem,
W białym klasztorze.

9. A jak pomrzemy, a jak pomrzemy,
Każemy sobie
Złote litery, złote litery
Wybić na grobie.

10. A kto tam przyjdzie, a kto tam przyjdzie,
Przeczyta sobie,
Złączona miłość, złączona miłość
Leży w tym grobie.

**63.**

Za ciemne bory, za bystre wody,
Wydała mnie mać,
Jak mnie wydała, tak zakazała
U siebie bywać,
Przemienię ja się w siwą zezulkę[45]
I tam polecę.
Siędę w sadeńku, przy lilii ziołeńku
I kować będę.
Wyszła siostrzyczka, wyszła rodzona,
Z wiadrem po wodę:
Aśsio zezulka z ogródka mego,
Zrobisz mi szkodę.
Ach dobrze tobie moja siostrzyczko,
U swej matki być,
Ale mnie gorzej, biednej sierocie,
W cudzej stronie żyć.
Wyszła matula, wyszła rodzona
Do sadku swego;
Aśsio zezula, aśsio ty siwa,
Z drzewka mojego,
Wyszedł braciszek, wyszedł rodzony,
Z siekierką w chrośnie,

[45] Zezulka, zezula – kukułka.

Przed nim zezula, przed nim siwiutka,
Kuje żałośnie.
To nie zezula, to nie ptaszyna,
To siostra nasza.
Oj dobrze tobie u matki w domu,
Bracie rodzony.
Ale mnie ciężko, biednej sierocie,
Wśród cudzej strony.

**64.**

Drobną rutkę siałam,
Zielono mi zeszła,
Nie wie ojciec, matka,
Do kogo mi tęskno?
Oj tęskno mi, tęskno
Do Jasieńka mego,
Bym dróżkę wiedziała,
Poszłabym do niego.
Ale dróżki nie wiem,
Pytać ludzi wstydzę,
Nieszczęśliwy dzionek,
Że Jasia nie widzę.
Wyjdę na ganeczek,
Spójrzę na obłoki,
Ach mój mocny Boże,
Jaki świat szeroki!

**65.**

1. Ty moja śmierciczko,
Nie bierz mnie jak swoją,
Niech jeszcze uściskam
Kochaneczkę moją.

2. Niech jeszcze uściskam,
Niech ją pocałuję,
Niech mojej kochance
Jeszcze podziękuję.

3. Ty umrzesz, ja umrę,
Oboje umrzemy,

W jednym się grobeczku
Pochować każemy.

4. Oj w jednym grobeczku,
Da i w jednej trumnie,
Będziesz się Marysiu,
Przytulała do mnie.

**66.**

1. Kiedym jechał od mej dziewczyny,
Miesiąc świecił wysoko,
Ona za mną oknem spoglądała,
Czym odjechał daleko.

2. Gdym odjechał na czworo staj[46] pola,
Ona za mną wołała:
Wróć się Jasiu, wróć się mój najmilszy,
Czymżem cię rozgniewała?

3. Oj nie wrócę już więcej do ciebie,
A powiem ci dlaczego:
Kiedym jechał pod twoim okienkiem,
Widziałem tam innego.

4. – Nie mój Jasiu na to nie uważaj,
Mój Jasieńku najmilszy,
Bo choć z innym rozmowę ja miałam,
Tyś jest milszy niż inszy.

5. – Gdy jechałem przez twój ogródeczek,
Gdzie stał jawor zielony,
Tyś łamała innemu gałązkę,
Byłem wtenczas wzgardzony.

6. I pojechał Jaś w daleką drogę,
I już nigdy nie wrócił,
Bo serdeńko swoje rozżalone
Na wieki już zasmucił.

[46] Staja – dawna miara powierzchni, najczęściej równa 1,2–1,5 ha.

**67.**

1. Hej tam w ogrodzie, hej tam w zagrodzie
   U mej pani matki,
   Wyrosły bujne jednakie kwiatki,
   Oba były czerwone.

2. Przyjechał Jasio przez dworskie pole;
   I zerwał kwiat w ogrodzie,
   I przyleciało małe pacholę,
   Uciekaj ty niebożę.

3. Uciekaj Jasiu po lipowym moście,
   Bo cię goni w sto koni,
   Hej pan starosta i jego goście,
   I jego goście, niebożę.

4. A ja się pana starosty nie boję,
   Mam szabelkę na ręku.
   Jeszcze w gospodzie na słodkim miodzie,
   Jeszcze sobie postoję.

5. Pacholę stało, Jasia namawiało:
   Uciekaj-że Jasieńku,
   Twoja Kasieńka takie słówienka
   Przysyła ci przeze mnie.

6. Kiedy Kasieńka ciebie przysłała,
   Czemuż do Jasia swego,
   Oj czemuż od starosty starego
   Sama nie uciekła?

7. Kasię zamknęli w ciemnej komorze,
   Potem związali w worze
   I rzucili ją z okna wysokiego
   Do dunaju bystrego.

**68.**

Zakochali się, zakochali się,
Więcej się nie widzieli,
Jak się ujrzeli, jak się ujrzeli,
Oboje zachorzeli.

Da u Kasiuli, da u jedynej
Bieluchna pościaleczka,
Da u Jasieńka, biednej sieroty
Zielona muraweczka.
Da u Kasiuli, da u jedynej
Miodu, wina zadosyć.
Da u Jasieńka, biednej sieroty,
Zdrojowej wody prosić,
– Moja matulu, moja jedyna,
Jeżeli ja wam miła,
Poślijcie że mu, poślijcie że mu,
Memu Jasiowi wina,
Moja matulu, moja kochana,
Otwórzcie mi skrzyneczkę,
Niech ja uszyję, niech uhaftuję
Jasiowi koszuleczkę.
Jeśli zdrów będzie, jeśli zdrów będzie,
Niech ją w zdrowiu schodzi,
A jeśli umrze, a jeśli umrze,
Pochować się w niej godzi.
A nad Kasieńką, a nad jedyną
Ojciec i matka płacze,
A nad Jasieńkiem biednym sierotą
Wrony[47] koniczek skacze.

**69.**

1. Hej zarżyj, zarżyj mój siwy koniu,
W czystym polu lecący,
Niechaj usłyszy moja dziewczyna
W okieneczku stojący.

2. Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
Dziewczyna usłyszała,
Hej bywaj, bywaj mój najmilejszy,
Dawnom cię nie widziała.

3. Czemuś nie przybył o mój Jasieńku,
Kiedym nakazywała?

[47] Wrony – o maści konia: czarny.

Czyś nie miał konia, czyś nie był doma,
Czy matka nie kazała?

4. Oj miałem konia i byłem doma;
I matka nie broniła,
Najmłodsza siostra lat nie dorosła,
Dróżkę mi zastąpiła.

5. Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku,
Do tamtej, co bogata,
Gdy się upijesz na słodkim miodzie,
Będzie się z ciebie śmiała.

6. Pojedź Jasieńku, pojedź braciszku,
Do ubogiej sieroty,
Gdy się upijesz, spać cię ułoży,
Sama pójdzie do roboty.

*Gdzie indziej od połowy śpiewają inaczej:*

5. Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku,
Choć będzie ciebie chciała,
Już po wianeczku, już po kwiateczku,
Na cóż ci się już zdała?

**70.**

1. Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
Do ogródka swojego,
Urwała listek, opadł jej wszystek;
Ziółeńka drobniuchnego.

2. Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
I po ogródku biegła,
Chciała wić wianek z siedmiu rumianek,
Wianeczka zwić nie mogła.

3. Listki opadły, kwiatki pobladły,
Dziewczyna zapłakała:
Oj nieszczęśliwa moja godzina,
Czegom ja doczekała?

4. Ani ja panna, ani ja wdowa,
Ani Jasiowa żona,

Jeno ja chodzę po tym ganeczku,
A zawżdy zasmucona.

5. Jeszcze nie świta, matula pyta:
– Gdzieś córko wianek dała?
– Temum go dała, kogom kochała,
Cóżem z nim uczynić miała?

**71.**

Porównaj Boże góry z dołami,
Niech będzie równiusieńko,
Przyprowadź Panie moje kochanie,
W niedzielę raniusieńko.
Ach czy w niedzielę, czy nie w niedzielę,
Nie dbam choć konika strudzi,
Bo moje serce strapione wielce
Od tych nieszczęsnych ludzi.
Jedzie Jasieńko, jedzie nadobny
Przez zieloną dąbrowę,
Rozpuścił piórka, rozpuścił złote,
Konikowi na głowę
Nie tak-ci mi żal tych złotych piórek,
Com je na wiatr rozpuścił,
Jak mi żal ciebie dziewczyno moja,
Com cię marnie opuścił.

**72.**

Dziewczyno moja, niestałość twoja,
Nieszczerze się sprawujesz,
A jam się w tobie szczerze zakochał,
A ty mnie odstępujesz.
A bodaj były koniki moje
Nóżeńki połamały,
Niźli do ciebie moja dziewczyno,
Dróżeńkę przewiedziały[48].
Jam matce służył, tobiem się dłużył,
Podarunki skupował.

[48] Przewiedziały – przebyły, przebiegły.

A bodaj tego srogo los skarał,
Kto ci będzie ślubował.

**73.**

Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy młodzieniec niż wdowiec,
Zielona ruta, drobny kwiat,
Wędruj dziewczyno ze mną w świat.
Jakże mam z tobą wędrować,
Będą się ludzie dziwować,
A niech się chcą-li dziwują,
Oboje młodzi wędrują.
Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy młodzieniec, niż wdowiec,
Bo wdowiec będzie wymawiał,
Że lepszą pierwszą żonkę miał.
A dzieci będą płakały.
Bodaj macochy nie znały,
I czeladź będzie mówiła:
Lepiej nieboszczka rządziła.
Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy młodzieniec, niż wdowiec,
Lepszy młodzieniec w kaftanie,
Niżeli wdowiec w żupanie[49].

**74.**

1. U młynarza Marcina
Jest tam śliczna dziewczyna,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Jest tam śliczna dziewczyna.
Starosta się dowiedział,
Do młynarza posyłał,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Po młynarza posyłał.
2. Idź młynarzu do pana,
Bo jest prędka posłana,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,

[49] Kaftan, żupan – oba wyrazy to metonimia określająca włościanina i szlachcica.

Bo jest prędka posłana.
Idzie młynarz i duma,
A cóż ten pan do mnie ma,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi, dana,
A cóż ten pan do mnie ma.
Młynarz w progi wstępuje,
Pan go winem częstuje,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi, dana,
Pan go winem częstuje.
Pij młynarzu to wino,
Nie piłeś go jak żywo,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi, dana,
Nie piłeś go jak żywo.
Pij młynarzu, maszli pić,
Kasia musi moją być,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Kasia musi moją być.
– Weź mi, panie, co ja mam,
Ja swej Kasi nie oddam,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Ja swej Kasi nie oddam.
Dam ci panie i głowę,
A swej Kasi nie mogę,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
A swej Kasi nie mogę.
Weź mi panie i szyję,
Pierwej Kasi przebiję,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Pierwej Kasi przebiję.
Starosta się rozgniewał
I młynarza precz wygnał,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
I młynarza precz wygnał.
Że nie mógł z nim poradzić,
Kazał siebie w wór wsadzić,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Kazał siebie w wór wsadzić.
– Zawieźcie mnie do młyna,
Do młynarza Marcina,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,

Do młynarza Marcina.
Nie stawcie mnie w młynnicy[50],
Bo mię zmielą w pszenicy,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Bo mnie zmielą w pszenicy.
Ani stawcie na schodzie,
Bo mię zmielą po słodzie[51],
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Bo mię zmielą po słodzie.
Lecz postawcie w komorze,
Gdzie Kasieńki jest łoże,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Gdzie Kasieńki jest łoże.
Jeszcze nie ma północy,
Wór na łoże się toczy,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Wór na łoże się toczy.
Co u licha za zboże,
Co się toczy na łoże?
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Co się toczy na łoże?
O dla Boga wielkiego,
Coś w tym worze żywego,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Coś w tym worze żywego.
Cicho Kasiu nie wołaj,
Ja starosta Mikołaj,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Ja starosta Mikołaj.

## 75.

1. Za górami sadeczek,
A w sadeczku domeczek,
Śliczna krakowianka w domeczku tym stoi,
Niczego się nie boi.

2. Król się o niej dowiedział,
We sto koni przyjechał:

[50] Młynnica, młynica – główna izba robocza w młynie lab sam budynek młyna.

[51] Słód – kiełkujące ziarno zbóż, głównie jęczmienia, podstawowy surowiec w piwowarstwie.

Pojmij, pojmij-że mnie, śliczna krakowianko,
Pojmij króla samego.

3. Ona króla nie chciała,
Jasia swego wolała,
Ach, mój ty Jasieńku, ach, mój ty najmilszy,
Komuż ja się dostała?

4. Król się o to rozgniewał,
I po kata posłać dał:
Przybądź, przybądź kacie, zetnij krakowiankę
Co mną, królem, wzgardziła.

5. Ona idzie w zieleni,
A kat za nią w czerwieni,
Pojmij, pojmijże mnie śliczna krakowianko,
Chociaż kata młodego.

6. – Nie chciałam być królową,
Nie będę i katową,
Zetnij, zetnij kacie moją białą szyję
Lepiej niech ja nie żyję.

7. Krakowiankę ścinają,
Aniołowie wołają:
Nie bój, nie bójże się śliczna krakowianko,
Bo wstępujesz do raju.

**76.**

1. Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona,
A na tej lipce, na tej zielonej,
Trzej ptaszkowie śpiewali.

2. Nie byli to ptaszkowie,
Byli kawalerowie,
Oj radzili o jednej dziewczynie,
Komu się też dostanie?

3. Jeden mówi, to moja,
Drugi mówi: jak Bóg da,
Trzeci mówi: czemuż najmilejsza,
Smutna mi, nic niewesoła.

4. Jak ja nie mam smutną być,
Za starego każą iść,
Rozżaliło się moje serdeńko,
Nie mogę go utulić.

5. Po komorze chodziła,
Tak do łoża mówiła:
Oj łożesz moje piękne, malowane,
Któż to spocznie na tobie?

6. Jeśli stary będzie spał,
Bodaj więcej już nie wstał,
A jeśli młody, pięknej urody,
Żeby mu Bóg zdrowie dał.

7. Maryś Jasia pytała,
Skąd wyglądać go miała?
Oj poglądajże po suchej leszczynie,
Póki się nie rozwinie?

8. Po sadeńku chodziła,
Tak do siebie mówiła,
Przyglądając się suchej leszczynie,
Czy się prędko rozwinie?

9. Oj jak ciężko dziewczynie
Swój wianeczek opuścić,
Oj tak ciężko suchej leszczynie,
Zielony listek puścić.

## 77.

Pojechał pan na łowy
Do zielonej dąbrowy,
Uwiązał konia swego
Koło krza leszczowego,
I sam poszedł nad dunaj,
Białe rączki umywał,
Białe rączki umywał,
Dunaj się z nim obrywał.
– Słóżko mój ty, słóżeńko,
Podajże mi czółenko,
Służka czółno podaje,

W panu ducha nie staje.
Pan w dunaju utonął,
Tylko konik wypłynął,
Siadaj służko na konia,
Jedź do pani, do dwora.
Służka pani powiada,
Pani z żalu upada,
A co minie godzina,
Pani pana wspomina.
Już godzina i druga
Płacze pani i sługa,
Już nastaje dzień trzeci,
Płacze czeladź i dzieci.
A gdzie nasz pan nie chadza,
Tam się czeladź nie zgadza,
A gdzie nasz pan nie chodzi,
Tam się żytko nie rodzi.
Mam ci ja tu dwa noże,
Co się na nie położę,
A trzecim się przebiję
Na panowej mogile.

**78.**

1. Tam na moście trawa rośnie,
Trawa, murawa.
Tam stojała grzeczna pani,
Wyglądała pana.
2. Służka jedzie, konia wiedzie,
Pana nie widać.
A gdzież się mój pan najmilszy,
Gdzież się mógł podziać?
3. – Mój służeńko, mój kochany,
Gdzieś pana podział?
– W równym polu na Podolu
Murawką odział.
4. – Mój służeńko, mój kochany,
Zawracaj konia,
Niech pojadę, niech zobaczę
Mogiłę pana.

5. Moja pani, moja droga,
Nie smuć się sama,
Będziesz chciała, będziesz miała
Ze służki pana.

6. Mój służeńko najwierniejszy,
Tak być nie może,
Bym ja miała swemu służce
Pańskie dać łoże.

**79.**

Nadobna Marychna
W okienku stojała,
Jadącego do niej
Jasieńka ujrzała.
Moja mamuleńku,
Bądź Jasiowi rada,
Nie puść bez śniadania,
Nie puść bez obiada.
Dla Jasieńka mego
Wina węgierskiego,
Dla czeladki jego
Wołu karmionego.
Podaj służko suknię,
Com ją haftowała,
Bo z moim Jasieńkiem
Będę w niej ślub brała.
Boć mi takie dary
Macocha nadała,
Że nie będę długo
Z Jasieńkiem mieszkała.
Pełną szyję pereł,
Bym ich nie znosiła,
Pełną skrzynię sukien,
Bym ich nie schodziła.
I wsiadła Marychna
W jasiową kolasę[52],
I swojej macosze

[52] Kolasa – wiejski wóz bez resorów na drewnianych osiach.

Nie ukłoniła się.
Jechała, jechała
Przez puszcze i bory,
Jasieńka pytała,
Kędy jego dwory?
Cztery mile lasu
Będzie bez popasu,
Jeszcze mila pola
Do mojego dwora.
Wjechała Marychna
W jasiowe podwórze,
Wyszła witać świekra[53],
Najśliczniejsze zorze.
Witajże mi, witaj,
Kwiateczku różany,
Witajże mi, witaj,
Mój synu kochany.
Witajże mi, witaj,
Prześliczna synowa,
Witajże mi, witaj,
Gwiazdo porankowa.
Moja mamuleczko,
Ach mnie nie witajcie,
Tylko mnie z kolasy
Prędzej wysadzajcie.
Bo mi ma macocha
Takie dary dała,
Że długo nie będę
Z twym synem mieszkała.
Pełną szyję pereł,
Bym ich nie znosiła,
Pełną skrzynię sukien,
Bym ich nie schodziła.
Kolasę złocistą
Matce odsełajcie,
Perły i pieniądze
Na kościoły dajcie.

[53] Świekra – teściowa.

**80.**

1. Wysoko, daleko
Listek na jaworze,
Kto się w kim zakocha,
Dopomóż mu, Boże. (*2 razy*)

2. Wysoko, daleko
Listek na kalinie,
Kto się szczerze kocha,
Nigdy go nie minie. (*2 razy*)

**81.**

Hej za ciemnym borem,
Nad białym jeziorem
Siedzi sokół siwy,
Opowiada dziwy.
Bili się tam długo,
Krew płynęła strugą,
Rolę poorali,
Strzałami zasiali.

**82.**

Siedział Jaś dwa lata,
Nie zobaczył świata,
Bo mury wysokie
I wody głębokie.
Prosi ojca swego,
Ojca rodzonego:
Przedaj owce, woły,
Wykup mnie z niewoli.
Kasi swojej prosi,
Łzami się zanosi,
Kasia nie mieszkała,
Z sznurem przybieżała.
– Jasiu mój jedyny,
Jak zabraknie liny,
Dam ci jeszcze kosę,
Co pod wiankiem noszę.
Jaś z murów zeskoczył

Na plecy dziewczyny,
A z pleców na konia,
Siadaj Kasiu moja.

**83.**

Hej od Łysej Góry[54]
Jechali Mazury,
Jechali co żywo,
Popijali piwo.
I na drodze mokną,
Zapukali w okno,
Zobaczyli dziwy,
Gospodarz nieżywy.
Dziewczyna się zlękła,
Aż potem uciekła.
– Kasiu, nic się nie bój,
Bo to ja, Janek twój.
Kasia się cieszyła,
Janka zobaczyła.
– A teraz Kasieńko,
Otwieraj okienko.
O mój Jasiu złoty,
Com ja uczyniła,
Dla ciebiem zabiła,
Żebym z tobą żyła.

**84.**

Dlaczego, dziewczyno,
Pod jaworem stoisz?
Czy cię słonko pali?
Czy się wiatru boisz?
– Ni mię słonko pali,
Ni się wiatru boję,
Nie widać Jasieńka,
Smętne serce moje.
Smętne serce moje,

[54] Łysa Góra – szczyt w Górach Świętokrzyskich, położony we wschodniej części pasma Łysogór w Nowej Słupi. W wyobrażeniach ludu kojarzona z czarami, magią, diabłem.

Co mi za radę dasz?
Kogo ja kochałam,
Tego teraz nie masz.
Oj czy mi go wzięli
Żeglarze za morze,
Że się moje serce
Utulić nie może.
Wy astrologowie,
Co gwiazdy liczycie,
Czyli co o moim
Jasieńku nie wiecie?
Oj czyli on poszedł
Z tym ciemnym obłokiem?
Że ja go nie ujrzę
Moim smętnym okiem.
Oj czyli wy wiatry,
Wiatry nieszczęśliwe,
Czyście gdzie zawiały
Kochanie tęskliwe?
Oj i wy kamienie,
Co w morzu leżycie,
Czyli co o moim
Jasieńku nie wiecie?
Oj czyli go wzięli
Cudzy wojownicy,
I pochowali go
Przy szląskiej granicy?
O mój najmilejszy,
Odezwij się do mnie,
Niech się rozweseli
Moje serce we mnie.
Moja najmilejsza,
Trudne odezwanie
Bo już trzeci roczek
Jestem pochowany.

**85.**

Marysiu lubeńko,
Uchyl mi okienko,
Niech jeszcze zobaczę
Raz twoje oczeńko.
Oczeńko, oczeńko
Z modrymi[55] kwiatami,
Co o tobie wspomnę,
Zaleję się łzami.
W okienku stojała,
Chusteczką wiewała,
Wróć się mój najmilszy,
Będę cię kochała.
Nie wrócę, nie wrócę,
Me serce kochane,
Bo muszę wędrować
Już w daleką stronę.
Uszedł milę trzecią,
Ojciec, matka lecą:
Wróć się mój syneczku,
Nie idź tak daleko.
Nie wrócę, nie wrócę,
Rodzice kochane,
Bo muszę wędrować
Już w daleką stronę.
Oj kraje, oj strony,
Gdzie lud nieznajomy,
Bodaj ja się wrócę
Nazad do swej strony.
Oj strona, oj strona,
Gdzie rodzice moje,
Oj bardzo mi tęskno,
Że przy nich nie stoję.
Przy rodzicach stojąc,
I Boga się bojąc,
Lepiej by mi było,
Niż w świecie wędrując.

[55] Modry – intensywnie niebieski.

**86.**

Leciały żurawie
Przez pole krzycząco,
Spotkały dziewczynę,
Do służby idącą.
Cicho dziewczę, nie płacz,
Nie lamentuj sobie,
Ma Pan Bóg staranie
I w służbie o tobie.
Jak ja nie mam płakać?
Ludzie się dziwują,
Że sławnych rodziców
Dziatki usługują.
Ach Boże mój, Boże
Z wysokiego nieba,
Dałeś mi doczekać
Sierocego chleba!
A sierocy chlebek
Ten gorzko smakuje,
Nie zna ten go wcale,
Kto go nie kosztuje.
Niewiele go dają,
Jeszcze wymawiają,
Nieraz i niewinnie
Osądzają, wyłają.

**87.**

Tam pod ciemnym borem
Marysieńka stała,
I w białą chusteczkę
Orzechy wiązała.
Przyjechało do niej
Trzech kozaków z Rusi,
Związali orzechy
W chusteczkę Marysi.
Jeden mówi do niej:
Marysieńko moja,
Drugi mówi do niej:
Jaka wola twoja?

Który mi dostanie
Trzy ziela zza morza,
To ten ino ze mną
Pójdzie do ołtarza.
Mam ci ja Marysiu,
Aż trzy koniczeńki:
Koń wrony, koń siwy,
Trzeci bialuteńki.
Na koniku wronym
Za morze pojadę,
Na koniku siwym
Trzy ziela dostanę,
Na koniku białym
Przed Marysią stanę.
Powracaj, powracaj,
Kozaczeńku z zielem,
Bo już Marysieńka
Odchodzi z weselem.
Zagrajże muzyko
Tańca krakowskiego,
Niechże ja z Marysią
Raz przetańczę jego.
Jeszcze Marysieńka
Koła nie obieży,
A już jej głoweńka
Na ziomeńce leży.
Widzisz ty, Marysiu,
Jakie masz wesele,
Na coś posyłała
Kozaka po ziele.

88.

Oj straszliwą boleść
Matka mi zadała,
Że mi się z mą lubą
Żenić zakazała.
Tego jam strapiony,
I tego ja płaczę,
I mój konik wrony

Pode mną nie skacze.
Kopcież mnie grób, kopcie,
Między gaje, smugi[56],
Dwa łokcie szeroki,
I trzy łokcie długi.
A przy głowie mojej
Białą różę sadźcie,
A przy nogach moich
Strumień wyprowadźcie.
I chodziła matka
Pod cmentarne cienie,
I tam usłyszała
Podziemne jęczenie.
Czy ci to mój synu,
Cięży ta mogiła?
Czyli ci ta deska
Grobowa niemiła?
– Żal mojej kochanki
W grobie mię porusza,
Kiedy ona płacze,
Moja płacze dusza.

**89.**

Płynie dunaj na kraj morza,
Wyszła dziewka jako zorza,
Konie w dunaju poiła,
Za bystry dunaj patrzyła,
Tam kozaki wywijali
I dziewczynę namawiali:
Siadaj dziewczę na koń z nami,
Siadaj z nami kozakami,
Młodziuchnemi dworakami;
U nas kraje nie takowe,
U nas góry są chlebowe,
U nas rzeki są miodowe.
Oj rada bym pojechała,
Bym mateńki tu nie miała,

[56] Smug – pastwisko.

Ale mateńka stareńka,
A siostra jeszcze maleńka,
Dziewczyna stała, dumała,
Potem z nimi pojechała.
Pole drugie przejechali,
Na trzecim się zatrzymali,
Dziewczyna się zadumała,
I dworaków zapytała:
– A gdzież te góry chlebowe?
A gdzież te rzeki miodowe?
– U nas kraje nie takowe,
U nas góry kamieniste,
U nas dróżeńki cierniste,
U nas rzeki ze krwi płyną,
Dziewczyna stała, zadumała,
Białe rączki załamała.

**90.**
**„Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy"**

1. – Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
   Choćbym wyjeździł koniowi oczy,
   Tak i ty moją musisz być,
   Wolę moją czynić.
   – A ja się stanę drobną ptaszyną,
   Będę latała gęstą krzewiną,
   A twoją miłą nie będę,
   Woli twej nie uczynię.

2. – Oj mam-ci ja, mam takie topory,
   Co wycinają lasy i bory,
   Tak i ty moją musisz być,
   Wolę moją uczynić.
   – Przerzucę ja się złotym pierścieńcem,
   Będę się toczyć bitym gościńcem,
   A twoją miłą nie będę,
   Woli twej nie uczynię.

3. – A mam ci ja sokołowe oczy,
   Zobaczę kędy pierścień się toczy,
   Tak i ty moją musisz być,
   Wolę moją uczynić.
   – A ja się stanę białym gołębiem,
   Będę siadała w boru na dębie,
   A twoją miłą nie będę,
   Woli twej nie uczynię.

4. – A ja się stanę dzikim jastrzębiem,
   I będę latał górą nad dębem,
   Tak i ty moją musisz być,
   Wolę moją uczynić,

– Przerzucę ja się drobną rybeczką,
Będę pływała tą bystrą rzeczką,
A twą miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

5. – Mają rybacy takie siateczki,
Co wyławiają małe rybeczki,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.
– A ja się stanę dzikim kaczorem,
Będę pływała wielkim jeziorem,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

6. – Oj mamże ja ci takie sidełka,
Że złowię kaczkę za jej skrzydełka,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.
– A ja się stanę gwiazdką na niebie,
Będę świeciła ludziom w potrzebie,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

7. – A mam ja taką strzałę przy boku,
Którą dosięgnę gwiazdkę w obłoku,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.
– A już ja widzę te boskie rządy,
Gdzie się obrócę, znajdziesz mnie wszędy,
A więc już twoją muszę być,
Wolę twoją uczynić.

8. – Moja matusiu pieczcie kołacze,
Niech dłużej do drzwi Jaś nie kołacze,
Muszę już miłą jego być,
Wolę jego uczynić,
– Zagraj kapelo na wszystkie strony,
Chwała ci Boże, żem dostał żony,
Teraz już moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

**91.**

1. Poszła dziewczyna przez gaj do wody,
Jasieńko za nią poszedł na łowy.
Przebiegł jej dróżynę,
Chciał zdradzić dziewczynę,
Serce jej zasmucić.

2. Zbłądzisz dziewczyno idąc tak późno,
W gaju dróżyna niepewna, różna,
Ja ci dopomogę,
I wyszukam drogę,
Służką twoim będę.

3. Zaczekaj Jasiu, zaczekaj chwilę,
Aż ja nóżeńki w wodzie umyję,
Nóżeńki umyję,
Sama się napiję,
Piękniejszą ci będę.

4. W dunaj wstąpiła, nóżeńki myła,
Westchnie do Boga: tędy ma droga,
Prowadź Jezu Chryste,
Przez odmęty bystre,
Przez dunaj głęboki.

5. Dunaj przebyła, na brzeg stąpiła,
I tak mówiła: Jasiam pozbyła,
Chwałaże bądź Bogu,
Żem powstała z grobu,
Z dunaju bystrego.

**92.**

1. A w niedzielę raniusieńko
Deszczyk porania,
Już-ci moja najmilejsza,
Wołki wygania.

2. Wygnała je na odłogi,
Idzie do domu.
Przestąpił jej Jasio drogę,
Na siwym koniu.

3. Pytam ciebie najmilejsza,
Cóż za gości masz?
Że tak rano, raniusieńko,
Wołki wyganiasz?

4. Oj nie mam ja Jasiuleczku,
Gościa żadnego,
Tylko żem się spodziewała
Ciebie samego.

**93.**

1. A w sadeńku dwie dróżeńki,
A trzecia miedza.
Wędrowało dwa braciszki,
A trzecia siostra.

2. Napotkali jabłoneczkę,
Napotkali dwie,
I urwali po jabłuszku,
Urwijcież i mnie.

3. Położycie na talerzu,
Połóżcie i moje,
Jak poślecie do mateńki,
Wspomnijcie i o mnie.

4. Bo jedna wasza siostra,
W tej cudzej stronie,
Oblewam się ślozeńkami[57],
Jak rybka w wodzie.

5. Oj pójdę ja nad dunaik,
Wezmę łódeczki,
Oj i wsiądę i pojadę
Do mej mateczki.

6. Moja matko, moja droga,
Coś uczyniła?
Coś mnie młodą, młodziusieńką
Tak utopiła.

7. Moja córko, moja droga,

[57] Ślozeńki – łzy.

W błędnym rozumie,
Czegoś chciała, doczekała,
Nie masz nic u mnie.

**94.**

1. Hej wyjrzyjcie pacholicy
Za ten nowy dwór,
Czy nie jedzie, czy nie jedzie
Najmilejszy mój?
2. Jedzie, jedzie grzeczny młodzian,
Koń pod nim pląsa,
Wesół parska, rży z daleka,
I grzywką trząsa.
3. Otwórzcie mu, pacholicy,
Szeroko wrota,
Żeby sobie jego konik
Nie otarł złota.
4. I połóżcie mu turecki
Kobierzec przed próg,
Żeby sobie mój Jasieńko,
Nie powalał nóg.
5. – Czemużeś mnie grzeczna panno,
Nie przywitała?
Byłbym ja tu nie przyjechał,
Byś nie kazała.
6. Ach kazałam, ach kazałam
Tobie samemu,
A tyś przywiózł grzeczniejszego
Ku sercu memu.
7. Zaprzęgajcie, pacholicy,
Pojedziemy dalej,
Bośmy się tej grzecznej pannie
Nie podobali.
8. Ach zaprzęgaj, ach wyjeżdżaj,
Z podwórza mego,
Będę teraz wyglądała
Kogo innego.

**95.**

Na biedę się człowiek rodzi,
Bieda za nim tropem chodzi,
Miałem konie, miałem woły,
Robiły mi jako pszczoły,
Zostań z Bogiem miła żono,
Od Boga mi przeznaczona,
Już ja cię odstąpić muszę,
Jak od Boga daną duszę,
Zostańcie z Bogiem me dzieci,
Miejcież ojca w swej pamięci,
Już ja was Bogu oddaję,
Bo odchodzę w cudze kraje,
Już się z wami nie zobaczę,
Gdy w obcej ziemi zapłaczę,
Zostańcie z Bogiem rodzice,
I wy krewni moi wszyscy,
Zostańcie i przyjaciele,
Którzy mi czynili wiele,
Zostańcie z Bogiem i progi,
Chodziły tu moje nogi,
Teraz już więcej nie będą,
Bo mnie jutro już pozbędą.

**96.**

Przyjechał Jasieńko z cudzej krainy,
Namówił Kasieńkę do swojej rodziny,
Kasieńka nieboga namówić się dała,
Swe wrone koniki zakładać kazała.
Zakładajcie konie, zakładajcie wrone,
Niechże ja pojadę w jasieńkową stronę,
Koniki zarżały, z stajni iść nie chciały,
Bo o jej nieszczęściu dawno już wiedziały,
Nabierz moja Kasiu srebra, złota dosyć,
Żeby miały konie co pod nami nosić.
O mój Jasieńku, jakże będę brała?
Kluczyk od komory matula schowała.
Powiedz przed matulą, że cię główka boli,
To odda ci kluczyk od nowej komory.

Matulu, matulu, główeczka mnie boli,
Idź się, córuś, połóż do nowej komory.
Matula myślała, że Kasieńka spała,
A Kasieńka z Jasiem nocką wędrowała,
Przejechali pole na półtorej mili.
Jedno do drugiego słówka nie mówili,
Przemówiła Kasia: mój Jasiu jedyny,
Dalekoż, daleko do twojej rodziny?
A czy wiesz Kasieńko, gdzie dunaj siwieje,
Tam moja rodzina, moi przyjaciele.
I przywędrowali do szerokiej Wisły,
Powiedz, moja Kasiu, co ty masz na myśli.
Myślę sobie, Jasiu, czym ja nie zgrzeszyła,
Żem ojca, mateńkę na wieki opuściła,
I przywędrowali do ciemnego lasu.
Rozbieraj się, Kasiu, z sukienek, z atłasu!
Nie będę zdejmować, boś mi ich nie sprawił.
Sprawił mi kto inszy, ojczeńko najmilszy.
I przywędrowali na zielone steczki[58],
Zdejmij z siebie, Kasiu, ten ubiór turecki!
Nie na tom go brała, bym go zdejmowała,
Nie bierz mi, Jasieńku, com od matki miała.
I przywędrowali do bystrego zdroju.
Rozbieraj się, Kasiu, z bogatego stroju!
I przywędrowali do wysokiej hali.
Rozbieraj się, Kasiu, z tych pięknych korali,
Nie będę zdejmować, boś mi ich nie sprawił,
Sprawił mi kto inszy, braciszek najmilszy.
Ujął-ci ją, ujął za jej białe ręce,
Pościągał z paluszków złociste pierścieńce,
Ujął-ci ją, ujął za jej biedną głowę,
Pościągał, pozdejmał wianeczki perłowe,
Ujął-ci ją, ujął za jej białe nóżki,
Pozdejmał, pościągał jedwabne pończoszki,
Oddaj-że mi, Jasiu, złotą zausznicę[59],
Kupię sobie za nią w Gdańsku kamienicę,

[58] Steczka – ścieżka.

[59] Zausznica – ozdoba noszona na uchu.

Oddaj-że mi, oddaj złocisty rąbeczek[60],
Kupię sobie, kupię choć na wsi domeczek,
Nie na tom ja pobrał, żebym ci oddawał,
Nie po tom ja tutaj z tobą przywędrował.
Czy widzisz, Kasieńku, ten dunaj szeroki?
Zgruntuje go tobą, jaki on głęboki.
Wziąłeś mnie, Jasieńku, w jedwabnej sukience,
Puśćże mnie do domu w jednej koszuleńce.
Coś od matki miała i to nie pomoże,
Musisz ty, Kasieńku, zgruntować to morze.
Porwał ci ją, porwał za cieniuchne boki,
Wrzucił-ci ją, wrzucił w ten dunaj głęboki.
I zawiesił jej się warkoczyk na kole,
Ratuj-że mnie, ratuj, Jasieńku sokole!
Jaś rozciął szabelką warkoczyk na dwoje:
Do dna Kasiu, do dna, do dna, dziewczę moje.
Oj nie toń-że, nie toń, mój warkoczyku do dna,
Bom ja od Jasieńka tej śmierci niegodna,
Nad wszystko na świecie jam cię ukochała,
Od ojca, od matki z tobą odjechała.
Pływa Kasia, pływa, do brzegu się wspina,
A Jasieńko zdrajca rączki jej obcina.
Pływaj Kasiu, pływaj od kąta do kąta,
Poszło tam ich osiem; ty będziesz dziewiąta,
Pływa Kasia, pływa jako cyraneczka[61],
Nie widzi jej ojciec, nie widzi mateczka,
Aż jechał-ci w pogoń braciszek po górze,
Spuścił się do siostry po jedwabnym sznurze.
Rybacy, rybacy, sieci zarzucajcie,
Niebogę siostrzyczkę z wody wyciągajcie.
Rybacy skoczyli, sieci założyli,
Nieszczęsną Kasieńkę na ląd wyrzucili,
I położyli ją na białym kamieniu,
Rozpostarł się warkocz po białym ramieniu.
I położyli ją w kościele przed drzwiami,
A kto na nią spójrzy; zaleje się łzami.
Niebodze Kasieńce wszystkie dzwony dzwonią,

[60] Rąbek – chusta noszona pod czepkiem przez kobiety zamężne.

[61] Cyraneczka – gatunek małej, dzikiej kaczki żyjącej w umiarkowanej strefie Europy i Azji.

A Jasieńka zdrajcę we sto koni gonią.
I dogonili go w mieście na ryneczku,
On znów z taką gada, co chodzi w wianeczku.
Niebogę Kasieńkę do grobu chowają,
A Jasieńka zdrajcę końmi rozrywają.
Nad grobem Kasieńki panny zaśpiewały.
A nad Jasiem zdrajcą kruki zakrakały.

**97.**

A był ci taki, co po świecie chodził,
Od ojca, od matki panienki uwodził.
Uwiódł ci ich osiem i dziewiątą wiedzie,
U ojca, u matki już nigdy nie będzie.
Zawiódł-ci ją zawiódł do lasu srogiego:
Obejrzyś się Maryś do domku swojego.
Marysia spojrzała i coś tam ujrzała.
A cóż to takiego na jodle białego?
Moich żon to osiem, ty dziewiąta będziesz,
U ojca, u matki już nigdy nie będziesz.
Gdzież to złoto dziewasz[62], co z panien odzierasz?
W lipie Maryś, w lipie, już twoim dosypię.
Zdejmij teraz z siebie Marysiu sukniczkę,
A Maryś ujrzała tę ostrą szabliczkę.
Nie bierz Maryś, nie bierz tej ostrej szabliczki,
Pokaleczysz sobie twoje białe rączki,
Nie uważaj Jasiu na me białe ręce,
Jeno se uważaj na me śmiałe serce.
Jak-ci też Marysia szabeleczką błyska.
Jasieńkowi zdrajcy główeczka owisła.

**98.**

Ożeniła matka syna poniewoli,
I wzięła synowę nie dla upodoby,
Oj wyprawił-że ją, by len w polu rwała:
Póki lnu nie wyrwiesz, byś nie powracała.
I lnu nie wyrwała, nie przyszła do domu,
Nockę nocowała na jasiowym polu,

[62] Dziewać – chować, skrywać.

Na jasiowym polu nockę nocowała,
Na jasiowym polu topoliną stała.
Wyprawiła matka z siekierą do lasu,
Cały las obszedł, topoli nie znalazł,
Przyszedł na swe pole, topolina stała,
Ciął w nią raz siekierą, ona zaszumiała,
Skoro ciął drugi raz, ona zapłakała,
– Nie rąb mnie mój Jasiu, ja twoja kochana.
– Bodaj mojej matce taka dola była,
Oj jak mnie nie z lubą młodego żeniła,
Bodaj moja matka na świecie nie była,
Jak mnie młodziuchnego z pary rozłączyła.

**99.**

Jasio konia poił, Kasia wodę brała,
Jaś sobie zaśpiewał, Kasia zapłakała,
Jaś sobie zaśpiewał o zielonym gaju,
Kasia zapłakała o swoim hultaju,
– Nie płacz Kasiu, nie płacz, dosyć tego płaczu,
Pójdziesz do Jasiunia kiedy do pałacu.
Izba i komora, kieby kamienica,
Pójdziesz do Jasiunia, kieby do szlachcica.
– Cóż ci z tego przyjdzie, lepsza dla mnie chata,
Nie będziesz mnie kochał, bom ja niebogata.
– Chocieś niebogata, choć masz posag mały,
Ale mi się oczka twoje podobały.

**100.**

Zielona dąbrowa bodaj wygorzała!
Żebym po niej wołków była nie pasała.
A pasać ci było, ale wiedzieć jako,
Byłoże ci siadać od Jasia daleko.
Siadałam na staje, siadałam na dwoje,
A on na mnie wołał: chodź kochanie moje!
Siadałam, siadałam na zielonym smużku[63],
A on do mnie wołał: pójdź do mnie kwiatuszku;

63 Smug – pastwisko.

Bodaj to nikt dobry na świekruchy[64] nie szedł,
Bo świekruchy gorsza niż kolący oset,
Bo kolącym ostem ludzie płoty grodzą,
Mężowej macierze niczym nie dogodzą,
Bo kolący oset z daleka ominę,
Na świekruchę płaczę w każdziuchną godzinę.
Oj chodzi świekrucha po nowej komorze:
A wstawaj synowa, bo już świta zorze,
Trzecie kury piały i dzień już bialeńki;
Kiedym ja u swojej matuleńki była,
Kury mi nie piały, zorza nie świeciła,
Teraz ja u ciebie młody Jasiuleńku,
Usłyszałam kury, poznałam zorzeńkę.
Oj kury poczułam przy żarnach stojący,
A zorzę poznałam po wodę idący.

**101.**

Hej po białym dworze smutna Maryś chodzi,
Oczy zapłakała i rzewnie zawodzi,
Na podwórze dużo najechało gości,
Pytają czy nie ma domu jegomości?
– Nie ma pana domu, jeno pani sama,
– Niechże do nas wyjdzie jako grzeczna dama.
Maryś swe czerwone trzewiczki przywdziała,
I wyszła na ganek, gości przywitała.
Oj wy to nie goście, ino hajdamachy,
Boście już nam nieraz narobili strachy.
– Marysieńko pani, poczemeś poznała,
Żeś nas tym prawdziwym przezwiskiem nazwała?
– Po tym ja poznałam, prawdę powiedziałam,
Że ja swego pana koniki poznałam,
– Nieprawda Marysiu, my konie kupili,
I twojemu panu dobrze zapłacili:
W zielonej dąbrowie pieniądze liczyli,
A z chłodnej krynicy na zgodę zapili.
Już się nie zobaczy z dziećmi z żoną młodą,
Bośmy go schowali tam pod zgniłą kłodą.

[64] Świekra – teściowa; matka męża.

A teraz nam oddaj złota, srebra dosyć,
By miały co nasze koniki unosić.
Złoto, srebro wzięli i Maryś niebogę,
Wesoło jechali na rozstajną drogę.

**102.**

Pod Krakowem we wsi co się było stało,
Że się dwoje młodych w sobie zakochało,
Jak się zakochali, tak się miłowali,
Tylko im rodzice żenić nie dawali.
Przyszedł do niej w nocy o pierwszej godzinie:
– Wstawaj Magdalenko, odprowadzisz ty mnie.
Magdalenka wstała, rzewnie zapłakała,
Bieluchną chusteczką oczki ocierała,
Odprowadziła go na rozstajne drogi:
– Idź Matysku do dom od swojej niebogi,
I odprowadziła na trzy staje pola,
– Idź Matysku z Bogiem, już nie będę twoja!
A on ci ją prosi, by go dalej wiodła,
Ona od żałości iść dalej nie mogła.
– Gdy cię nie dostanę, to drugiemu nie dam,
Tu ciebie zabiję, tu ciebie pochowam.
– O mój Matyseczku, kiedy mnie masz zabić,
Dajże mi jeszcze do Boga pomodlić,
– Moja Magdalenko, tej modlitwy dosyć,
Już nic nie pomoże dłużej Boga prosić,
I tamci ją zabił, tamci ją pochował,
Pod zielonym dębem grób jej ubudował,
I wrócił do domu, rodzicom oznajmił:
– Jużem młynarzowi Magdalenkę zabił.
– Dostaniesz ty lepszą, jeszcze raz piękniejszą,
Która będzie miała srebro kosztowniejsze.
– O moi rodzice, źle wy mi mówicie,
Bo o srogim żalu w mym sercu nie wiecie,
Poszedł do młynarzów, młynarzom oznajmił:
Że dzisiejszej nocy Magdalenkę zabił.
– Oto mnie tu macie, oto mnie trzymajcie,
Jakom ja śmierć zadał, taką wy mnie dajcie,
Ręce obetnijcie i na kół mnie wbijcie,

A żadnej litości nade mną nie miejcie.
Magdalenkę niosą panienki i szlachta,
A Matyska wiodą kaciki do miasta,
Kołem ręce łamią i mieczem siekają,
Jak on jej uczynił, tak mu oddawają,
A nad Magdalenką trzy wieńce wiewają,
Nad Matyskiem wrony i kruki krakają,
A po Magdalence dzwony pięknie grały,
Po Matysku ino bory zaszumiały.

**103.**

Oj jednaż ja jedna, jako ptaszek w puszczy,
Wierzę ci ja w Boga, on mnie nie opuści,
Oj jednaż ja jedna, jak gruszeńka w polu,
Oj nie masz mnie, nie ma pożałować komu.
Pójdę się poskarżę do swego Jasieńka,
On mnie pożałuje jak ojciec, mateńka.
Ciężko kamieniowi na drodze leżący,
A mnie jeszcze ciężej sierotą będący,
Bo kto idzie drogą, trąci kamień nogą,
Tak ci i mnie trąci sierotę ubogą,
Sierotę omówić, sierotę ogadać,
Lecz wie Bóg najwyższy, co sierocie ma dać.
Sierocie śpiewajcie, sierocie zagrajcie,
A wy bogaterki jeszcze zaczekajcie,
Sierota, sierota, ale nie każdemu,
Jeno sieroteńka Bogu Najwyższemu.

**104.**

U naszego pana trzy córki we dworze,
A dla każdej córki wór złota w komorze,
Piękne to panienki, jak kwiateczki w lecie,
Wyjrzały ze dwora, a ktoś do nich jedzie,
Jedzie na zaloty dwóch paniczów z miasta,
Młody kasztelanic i młody starosta,
Wiozą z sobą złota, srebra bardzo wiele,
A każdy je do nóg swojej pannie ściele.
Ścieli nimi drogę pod ołtarz w kościele,
A we dworze wielkie sprawiają wesele.

– Bywajże nam zdrowa, nasza siostro droga,
Byś dostała męża, proszę pana Boga.
Siostra w domu płacze, że sama została.
Nie płacz, nie płacz panno, byś męża dostała,
Wyjrzała ze dworu, ujrzała na błoniu,
Młody panicz jedzie na bogatym koniu.
– Mój ojcze kochany, wydaj mnie za niego,
Jeżeli nie pragniesz nieszczęścia mojego.
Ojciec wydać nie chce, panna w domu płacze,
A panicz odjechał, już go nie zobaczę,
U naszego pana wielki płacz we dworze,
Bo umarła panna, zlituj się mój Boże!

**105.**

1. Poszła sobie do karczemki,
Stanęła za drzwiami,
A już-ci mój najmilejszy
Tańczy z dziewczętami.

2. Albo mnie weź do taneczka,
Albo mnie daj komu;
Bo ja biedna sieroteczka,
Pójdę se do domu.

3. A czemużeś w taniec nie szła,
Kiedym ja ci kazał,
Tylkoś mi się rozgniewała,
Ja wszystkom uważał.

4. Tego gniewu, tego gniewu
Sam byłeś przyczyną,
Bo ze mną nie tańcowałeś,
A z inną dziewczyną.

**106.**

Siedzi sokół na topoli,
Płacze Jasieńko w niewoli,
I tak sobie rzewnie kuka,
Jak kukułka w gaju kuka.
Oj jakże go serce boli,

Żyjąc w tatarskiej niewoli,
Musi o suchy chleb prosić,
Kubłem wodę koniom nosić.
Płacze Jasieńko, że żyje,
A czarnemu Tatarowi,
Choć nie matce, nie ojcowi,
Co dzień czarne nogi myje.
Oj czemużeś matko miła,
W Wiśle mnie nie utopiła?
Oj bo lepiej pójść na mary,
Niż w niewolę na Tatary.

**107.**

Czemu kury nie piejecie?
Czemu ludzie nie czujecie?
Turki sioło zrabowały,
Gromadami ludzi gnały.
– Witaj, witaj-że mi zdrowa,
Witaj pani turczynowa.
Przywiodłem ci niewolnicę,
Z samej Polski robotnicę.
– Zadajcie jej trzy roboty:
Niech trzodę pasie oczami,
Koszulki pierze rękami,
Dziecię kołysze nogami.
Ona dziecię kołysała,
I tak dziecku zaśpiewała:
Lulaj, lulaj Turczyniątko,
Lulaj, moje ty wnuczątko.
A Turkini z krzesła wstała,
I staruszki zapytała:
– Po czym żeś ty mnie poznała?
– Jakeś się córko kąpała.
Na ręku znamię dojrzałam,
Zawitaj matko rodzona,
Zrzucaj z siebie suknie w łaty,
Dam ci drogie złote szaty.

**108.**
**„Pod Krakowem na błoniu”**

1. Pod Krakowem na błoniu
Wywijał Jasio na koniu,
Ha, ha, ha, wywijał Jasio na koniu.
Wójtowna za nim chodziła,
Maleńkie dziecię nosiła,
Ha, ha, ha, maleńkie dziecię nosiła.

2. Małe dziecię nosiła,
   Na bystry dunaj puściła,
   Ha, ha, ha, na bystry dunaj puściła,
   Płynął rybaczek po wodzie,
   Znalazł dzieciątko w niewodzie,
   Ha, ha, ha, znalazł dzieciątko w niewodzie.

3. Coś tu dziecię robiło,
   Coś tę wódeczkę zmąciło,
   Ha, ha, ha, coś tę wódeczkę zmąciło?
   Matka mnie moja puściła,
   Sama się panną czyniła,
   Ha, ha, ha, sama się panną czyniła.

4. Na ratuszu bębniono,
   Wszystkie panienki sproszono,
   Ha, ha, ha, wszystkie panienki sproszono.
   Do rady panny, do rady,
   Znaleźli dziecię u wody,
   Ha, ha, ha, znaleźli dziecię u wody.

5. Wszystkie panny za stołem,
   Jedna wójtówna za progiem,
   Ha, ha, ha, jedna wójtówna za progiem.
   Wszystkie panienki w wianeczku,
   Jedna wójtówna w rąbeczku,
   Ha, ha, ha, jedna wójtówna w rąbeczku.

6. Hej wójtówno, co ci to,
   Co ci ten rąbek[65] zawito,
   Ha, ha, ha, co ci ten rąbek zawito?
   Oj bo mnie główka boli,
   Matka zawinąć kazała,
   Ha, ha, ha, matka zawinąć kazała.

7. Nie to wójtówno, nie to,
   Straciłaś dziecię jak złoto,
   Ha, ha, ha, straciłaś dziecię jak złoto.
   Teraz wójtówno co wolisz,

[65] Rąbek – dawniej noszona pod czepkiem przez kobiety zamężne chustka.

Czy w bystry dunaj, czy spłoniesz?
Ha, ha, ha, czy w bystry dunaj, czy spłoniesz.

8. Powieście mnie ulicą,
Niech się pożegnam z siostrzycą,
Ha, ha, ha, niech się pożegnam z siostrzycą.
Rzućcie mnie, rzućcie do dołu,
Upalcie ze mnie popiołu,
Ha, ha, ha, upalcie ze mnie popiołu.

9. Rozsiejcie popiół w polu,
Narośnie z niego kąkolu,
Ha, ha, ha, narośnie z niego kąkolu.
Będą panienki kąkol rwać,
I o wójtównie pieśń śpiewać,
Ha, ha, ha, i o wójtównie pieśń śpiewać.

10. I wyrosły goździczki,
Zapłakały jej siostrzyczki,
Ha, ha, ha, zapłakały jej siostrzyczki.
I wyrosła tam kalina,
Zapłakała jej rodzina.
Ha, ha, ha, zapłakała jej rodzina.

**109.**

1. Pod Warszawą na błoniu
Wywija Jasio na koniu,
Ha, ha, ha, Jasio na koniu.
Kasieńka za nim chodziła,
I parę wianeczków wiła,
Ha, ha, ha, wianeczków wiła.

2. Zaczekaj Jasiu złoty.
Uwiję ci wianek z ruty,
Ha, ha, ha, wianek z ruty,
Zaczekaj Jasiu choć chwilę,
Parę wianeczków uwiję,
Ha, ha, ha, parę wianeczków uwiję.

3. Nie mogę Kasiu czekać,
Muszę za panem mym jechać,

Ha, ha, ha, za panem jechać
Dopędził pana w boru,
Aż stała rosa na koniu,
Ha, ha, ha, rosa na koniu.

4. Gdzie Jasieńku jeździłeś,
Że tak konika zgoniłeś.
Ha, ha, ha, że tak zgoniłeś,
U dziewczyny byłem ja,
Uwiła mi wianeczków dwa,
Ha, ha, ha, wianeczków dwa.

5. Lepszyś Jasiu niż twój pan,
Ty masz wianeczki, ja nie mam,
Ha, ha, ha, ja nie mam.
Zaczekaj panie chwilę,
Ona i tobie uwije,
Ha, ha, ha, tobie uwije.

**110.**

1. Matuś moja, matuś,
Nie daj mnie za góry,
Bom ja nie ptaszyna,
Nie podlecę w chmury.

2. Matuś moja, matuś,
Nie daj mnie za wodę,
Bom ja nie rybeczka,
Przepłynąć nie mogę.

3. Oj nie daj mnie matulu,
Da za las i za wodę,
Bom ja nie cyraneczka[66],
Da przepłynąć nie mogę.

4. Bom ja nie cyraneczka,
Da ani leśny ptaszek,
Oj nie mogę ja przelecieć,
Da przez ten ciemny lasek.

[66] Cyraneczka (*Anas crecca*) lub cyranka (*Spatula querquedula*) – gatunek małej, dzikiej kaczki żyjącej w umiarkowanej strefie Europy i Azji.

**111.**

1. O matusiu moja!
Wydajcie mnie w czas do ludzi,
Niechże mi się świat nie nudzi,
Matusiu moja!

2. – O córusiu moja!
Kiedyś jeszcze jak jagoda,
I za chłopa ciebie szkoda,
Córusiu moja!

3. – O matusiu moja!
Jak to dobrze matce z ojcem,
Tak i mnie też z młodym chłopcem,
Matusiu moja!

4. – O córusiu moja!
Będziesz ci ty chłopa syta,
Dziesięć razy na dzień bita,
Córusiu moja!

5. – O matusiu moja!
Jak mnie będzie bardzo bijał,
Nie będzie mnie w domu miewał,
Matusiu moja!

6. – O córusiu moja!
Będziesz ty na jego chlebie,
Przyjdzie on z kijem po ciebie,
Córusiu moja!

7. – O matusiu moja!
Skoczę ja mu do szyjeczki,
I dam jemu buziuleczki,
Matusiu moja!

8. – O córusiu moja!
On cię w buzie wycałuje,
Potem skórę wygarbuje,
Córusiu moja!

9. – O matusiu moja!
Wy się o to nie pytajcie,
Ino posag wydawajcie,
We świat wędruję!

**112.**

A z tamtej strony tej bystrej wody
Zbiera dziewczyna drobne jagody,
Tam je zbierała, tam spoczywała,
Bo się nikogo nie spodziewała.
Przyjechał do niej Jasieńko młody:
Daj mi panienko drobne jagody.
Z konika sprysnął, za rączkę ścisnął,
Pójdź ze mną dziewczę, pójdź ponad Wisłę.
Ona krzyknęła: puść mię dla Boga,
Słoneczko nisko, daleka droga,
Puść mię Jasieńku, puść mię do domu,
A nie zastępuj dróżki nikomu.
Wziął ją za rączkę, wziął ją za obie,
I pod lipeńką usiedli sobie.
Pod tą lipeńką, pod tą zielenią,
Mówili sobie, że się pożenią.
Idzie do domu gdyby lilija.
Jaś za nią krzyknął: przyjdę tam i ja.
Dziewczyna na to nic nie odrzekła,
Dała mu chustkę, do domu uciekła.
W domu śpiewała, to znów płakała,
Jasia swojego wciąż wyglądała,
Wyjrzała oknem: do sadu droga,
Wyjrzała drugim: westchła do Boga.
Wyjrzała trzecim: Jasieńko jedzie,
Hej cóż za radość u nas dziś będzie,
Oj jedzie, jedzie, bom go poznała,
Wiewa chusteczką, którąm mu dała.

**113.**

1. U swojego tatuleńka,
   We dworze, we dworze,
   Hodowała gołąbeczka,
   Dziewczyna w komorze.

2. Hodowała i kochała,
   Gdy drzwi uchyliła
   Gołąb uciekł, gołąb uciekł,
   Że nie obaczyła.

3. I upadł jej, i upadł jej
   Na wysokim lesie,
   A dziewczyna groch w fartuszku
   Gołąbkowi niesie.

4. I upadł jej, i upadł jej
   Wśród pola na dąbku,
   A dziewczyna nawołuje:
   Dyź! dyź! mój gołąbku.

5. I upadł jej, i upadł jej
   W ogródku na wiśni,
   A dziewczyna nawołuje:
   Dyź! dyź! mój najmilszy.

6. I upadł jej, i upadł jej
   Przed dworem na ganku,
   A ona go nawołuje:
   Dyź, dyź mój kochanku.

7. I upadł jej, i upadł jej
   Na sieni, na progu,
   A dziewczyna zawołała:
   Tuś mi, chwała Bogu.

8. – O mój Jasiu, a mój miły,
   Czyliż ja to ciebie
   Nie kochałam, miłowałam,
   Jako sama siebie!

9. – Moja dziewczyno najmilsza,
   Już cię nie porzucę,
   Bywajże mi zawsze wierną,
   A do ciebie wrócę.

**114.**

1. Tam na górze, na dolinie
   Gołębie gruchają,
   Nie użyłam rozkoszeńki,
   Latkaż mnie mijają.

2. Rozkoszeńkim nie użyła,
   Używać nie będę,

Po czymże me młode lata
Wspominać ja będę.

3. Latkaż moje młodziusieńkie
I piękna uroda
Poszły one, popłynęły
Jak w dunaju woda.

4. Zakładajcie siwe konie.
Zakładajcie gniade,
Oj niechże ja was dogonię,
Latka moje młode.

5. I dognała młode latka,
Na klonowym moście:
Wracajcie się, młode latka,
Chociaż do mnie w goście.

6. Nie powrócim, nie powrócim,
Bo nie ma do czego,
Było tobie uszanować
Wianeczka swojego.

**115.**

A kiedy odjeżdżasz,
To mi powiedz stale,
Czy mam na cię czekać,
Czy zapomnieć wcale?
Oj widzisz dziewczyno,
Tę suchą topolą,
Jak ona zakwitnie,
Wtenczas będziesz moją.
Patrzałam ja wczoraj,
Czy się to nie iści.
Czy się nie zielenią,
Na topoli liście.
Patrzałam z wysoka,
Patrzałam ja z niska,
Nie widać, nie słychać
Na topoli listka.
Wezmę koneweczkę,
Będę wodę nosić,

Będę podlewała,
Będę Boga prosić.
Siwa kukaweczka
Żałośnie kukała,
Młoda Marysieńka
Rzewnie zapłakała.
Przyjdź chłopcze, przyjdź,
Albo mi się przyśnij,
Bo mi się co stanie,
Od żalu, od myśli.
Przyjedź chłopcze, przyjedź,
Albo przypłyń wodą,
Odstąpię rodziców,
A pojadę z tobą.

**116.**

Umrę ja tobie Jasieńku,
Umrę ja tobie, da tobie,
Dajże mi się wymalować,
Nad łożem sobie, da sobie.
Oj i nie ma tu malarza,
Nie ma malarza takiego,
Da żeby mi wymalował,
Jasieńka mego, da mego.

**117.**

1. Oj rozbujał się siwy koniczeńko,
Rozbujał, rozbujał,
Oj kiedy na nim nadobny Jasieńko
Wywijał, wywijał.

2. Oj i przyjechał do pani mateczki
W podwórze, w podwórze,
Oj i uchylił z pióreczkiem czapeczki
Ku górze, ku górze.

3. Oj i uwiązał siwego konika
W sadzie u jawora
Oj i sam przyszedł do pani mateczki,
Do dwora, do dwora.

4. Oj kłaniam, kłaniam pani matuleńce
W tym dworze, w tym dworze,
A czyli żyje panna Marianna
W komorze, komorze.

5. Oj nie masz, nie masz panny Marianny
W komorze, w komorze,
Bo wyjechała z królową jejmością
Za morze, za morze.

6. Hej wy służkowie, cisawe koniki
Siodłajcie, siodłajcie,
I za nadobną moją Marysieńką
Ścigajcie, ścigajcie.

7. I dogonili pannę Mariannę
W pół boru, w pół boru:
Wracaj się panno, wracaj nadobna
Do swej matki dworu.

8. Oj już nie wrócę, moi służeńkowie,
Nie wrócę, nie wrócę,
Bo mój ruciany, ruciany wianeczek
Za morze przerzucę.

9. Chwytajcieże go, moi służeńkowie,
Obiema rękami.
I powieście go u pani mateńki
W sieni nade drzwiami.

10. Będzie chodziła pani matuleńka
Furtami, furtami,
Co spojrzy na mój ruciany wianeczek,
Zaleje się łzami.

**118.**

Nad dunajem stała,
Rączki załamała:
Cóż ja pocznę biedna,
Jestem sama jedna.
Poszłam za starego,
Nie radam dziś z tego,
Myślałam, że stary

Ma w garczku talary.
Myszy kieszeń zjadły,
Talary wypadły,
Leży jakby kłoda,
Zimny jako woda.
Bodaj to mąż młody,
Ma żona wygody,
Sukienki posprawia,
Jak może, zabawia.

**119.**

Sieroty, sieroty,
Dużo was na świecie,
Dziwują się ludzie,
Gdzie się podziejecie?
Wy się nie dziwujcie,
Gdzie się podziejemy,
Idzie woda rzeką,
To nią płyniemy.
Wy się nie dziwujcie,
Gdzie się obrócimy,
Wieje wietrzyk światem,
Z nim powędrujemy.
Sieroty, sieroty,
Na was to świat stoi,
Kto wam krzywdę zrobi,
Boga się nie boi.

**120.**

Oj sierota ja była,
Cięższa kamienia, kamienia,
A bodaj się pod sierotą,
Oj rozstąpiła ziemia,
Oj ziemia rozstąpiła,
Da i niebo otworzyło.
A bodajże to sieroctwo
Da na świecie nie było,
Oj ciężko kamieniowi,
Oj da pod wodę płynący,

Oj ciężko i sieroteńce
Da po świecie błądzącej.

**121.**

Tatusiu, tatusiu,
Gdzieżeś mi się podział?
Ponoś się na wieki
Trawniczkiem przyodział.
Tatusiu, tatusiu
Wy w grobie leżycie,
Ja się poniewieram,
Wy o tym nie wiecie.

**122.**

Oj zabili, zabili
Da Jasia w czarnym lesie,
Oj ino siwy konik,
Da siodełeczko niesie.
Oj zabili, zabili
Da Jasia na wojence,
Oj ino siwy konik,
Da rży za nim w stajence.

**123.**

1. Był pan Sawa w Niemirowie[67]
Na pańskim obiedzie,
I nie wiedział i nie słyszał
O nieszczęsnej biedzie.

2. Wraca Sawa przez dąbrowę,
Cugle rozpuściwszy
Wraca smętny, bo swą żonkę
W domu zostawiwszy.

3. A wtem służka wyskoczyła
Z dworskiego okoła[68],

[67] Niemirów – w XIX w. osada nad rzeką Bug; obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Mielnik.

[68] Okół – zagroda.

Pani syna porodziła,
Jasnego sokoła.

4. Pan Sawa usiadł za stołem,
Każe przynieść wina,
Będziem z moją żonką społem
Pili zdrowie syna.

5. Siedzi Sawa, listy pisze,
Sawicha kołysze,
Kołysz, kołysko lipowa,
Niech Bóg dziecię chowa.

6. Chłopiec nie wrócił z piwnicy,
Wpadli Ukraińcy,
Cisowe wrota wybili,
Do Sawy skoczyli.

7. Kłaniam, kłaniam się waszmości,
Jakże się miewacie?
Z Ukrainy macie gości,
Czym ich przywitacie?

8. Przyjąłbym was miodem, winem,
Nie będziecie pili,
Bo wy tutaj przyjechali,
Byście mnie zabili.

9. Porwał się Sawa do miecza,
Mieczyk mu odjęli.
A gdy jeszcze chciał się bronić.
Mieczem w głowę cięli.

10. Sawicha oknem uciekła,
Daj służko dziecinę,
Niechże razem ze swym ojcem
Dzieciątko nie ginie.

11. A gdzie twoje, panie Sawo,
Kitajki, batłasy[69]?
A gdzie twoje złotolite
Żupany i pasy?

[69] Kitajki, batłasy – drogie, jedwabne tkaniny.

12. A gdzie twoja, panie Sawo,
Ta jaśnista zbroja?
Jeszcze wisi na kołeczku,
Ale już nie twoja.

13. A pan Sawa wzdycha ciężko,
Leżący na progu.
I modli się, i poleca
Duszę Panu Bogu.

14. Oj załamał, oj załamał
Ręce żałośliwie:
Oj jakże ja młodziusieńki
Ginę nieszczęśliwie.

**124.**

Jest na polu rzeczka, rzeczka,
Przez tę rzeczkę kładka,
Chciało się Marysi za mąż,
Nie pozwala matka.
A mój Boże, mocny Boże,
Zmiłuj się nade mną,
Przykryjże mi moje oczy
Mogiłeczką ciemną.
A widzisz-że matulinku,
Dzisiaj mnie smutnego,
Dzisiaj Kasię pochowają,
Jutro mnie samego.
Żebym była to wiedziała,
Tobym pozwalała,
Teraz i sama od żalu
Będę umierała.

**125.**

Wychowała mnie mateńka,
Wychowała jak ptaszeńka,
Oj i wyszłam na góreczkę,
Zobaczyłam przepióreczkę.
Przepióreczka poleciała,
A ja biedna się została.

Jedzie Jasio przez dąbrowę,
I obaczył białogłowę,
Mówi do służeńki swego:
– Co to idzie tak grzecznego?
Jeśli panna, to ją weźmiem,
Jeśli pani, pytać nie śmiem.
– Ja nie pani, tylko panna,
Nie mam służki, jeno sama.
– Na co Maryś tobie sługi?
Na co dwornia[70], na co cugi[71]?
Siadaj dziewczę w mej kolasie,
Pojedziemy na Podlasie,
A z Podlasia do Torunia,
Tam zostaniesz moją żoną.
Przyjechali do kościoła,
Jaś najprędzej księdza woła:
Mości księże kapelanie,
Widzisz me szczere kochanie,
Dajże nam ślub na kobiercu,
Pobłogosław naszym sercom.

**126.**

1. Szumiała dąbrowa, wojacy jechali,
   Mojego Jasieńka z sobą namawiali,
   Jedź Jasieńku z nami, konik osiodłany.
   Komuż mnie zostawisz mój Jasiu kochany?

2. Zostawię ja ciebie Temu, co na niebie,
   Za roczek, za drugi, powrócę do ciebie.
   Siadał na konika, już noga w strzemieniu:
   Pamiętaj dziewczyno o moim imieniu.

3. Już się roczek kończy, jak się wojna toczy.
   Marysia nieboga wypłakała oczy,
   Wyszła na góreczkę, wyrzeka i płacze:
   Ach Jasiu, mój Jasiu, kiedyż cię zobaczę?

[70] Dwornia – służba dworska.

[71] Cugi – zaprzęg składający się z sześciu lub czterech koni, zaprzężonych parami; para koni w takim zaprzęgu.

4. Wyszła na dróżynę, wojacy tam jadą,
Spod mego Jasieńka konika prowadzą.
Prowadzą konika żałobą okryty,
Podobno Jasieńko na wojnie zabity.

5. – Nie płacz panno, nie płacz Jasieńka swojego,
Jedzie nas tu tysiąc, wybieraj jednego,
– Choćby was tu było jak na morzu piany,
Nie było, nie będzie, jak mój Jaś kochany,

6. Choćby was tu było, jak w sadzie wiśni,
Nie było, nie będzie, jak mój Jaś najmilszy.
Choć was tu było jak na boru wrzosu,
Nie usłyszę więcej jasiowego głosu.

**127.**

Oj płakałam ja wczoraj,
Da będę dziś płakała,
Da nad moim wianeczkiem,
Żem uwić nie umiała.
Da wiłam go na dworze,
Da wiłam go w komorze,
Da nie mogę go uwić,
Da mój ty mocny Boże.
Da nasiałam ja rutki,
Da na pustym ogrodzie,
Da uwiję ja wianek,
Da puszczę go po wodzie,
Da będę ja patrzała,
Da kędy on popłynie,
Da do Jasia popłynie,
Da to on tam nie zginie.

**128.**

1. Przede wroty kamień złoty,
Śliczna lilija,
Uwijże mi wianek z ruty,
Panno Zofija.

2. Nie dajże go chłopcu ze wsi,
Bo go nie godzien.

A gdy z wojny nie powrócę,
Włóż go na ogień.

3. A jak w ogniu nie zgorzeje,
Puść go na wodę,
A jak z wodą nie popłynie,
List pisać będę.

**129.**

Dziwują się ludzie,
I ja sama sobie,
Po czem się Jasiuniu,
Spodobała tobie?
Ni ja z tobą piła,
Ni ja tańcowała.
Po czem ja się Jasiu,
Tobie spodobała?
Nie po koralikach,
Bo ja ich nie miała.
Jeno po robocie,
Bom się uwijała.
– Spodobałaś mi się,
Marysiu, po mowie,
Wysoko nosiłaś
Wianeczek na głowie.

**130.**

Mamusiu moja, boli mię głowa,
Odjechał mię mój Jasieńko,
Hej do Krakowa.
Nie kazał płakać ani się smucić,
Obiecał mi za trzy lata
Nazad powrócić.
Trzy lata wyszło, pisanie przyszło,
Przeczytajże go Marysiu,
Moja najmilejsza.
Pismo czytała, strasznie płakała,

Od wielkiego frasuneczku[72]
Dziewczyna mdlała.
Matusiu moja, jadą malarze,
Każcie mi go odmalować
Choć na papierze.
Każcie malować jako róży kwiat,
Bom ja go więcej kochała,
Niźli cały świat.

**131.**

Świeci miesiączek na niebie,
Puść mnie dziewczyno do siebie.
Jakże ja ciebie puścić mam,
Kiej ja sierota, a tyś pan!
Wyrosła lipka z potoka,
Czekaj mnie Maryś do roka.
Jakże ja na cię czekać mam.
Kiej ja sierota, a tyś pan!
Poszukaj innej we złocie,
A mnie daj pokój sierocie,
Poszukaj takiej, jakoś sam,
Bom ja sierota, a tyś pan!

**132.**

Chodziła Marysia po wysokiej górze,
Nosiła wianeczek na jedwabnym sznurze,
Nosiła, nosiła, aż ci go zgubiła,
Znalazł go Jasieńko, idący z Torunia.
– Oddaj wianek Jasiu ubogiej sierocie,
Szukaj sobie innej, co chodzi we złocie,
– Oj gdybyś ty była uboga sierota,
Nie miałabyś wianka ze szczerego złota.

**133.**

Hulaj, hulaj jeleniu,
Po tym pięknym jęczmieniu,

[72] Frasunek – smutek, żal, zgryzota.

Jak jęczmienia nie stanie,
Hulać, hulać przestaniesz.
Hulaj, hulaj dzieweńko
Póki jesteś panienko,
Jak się chłopcu dostaniesz,
Hulać, hulać przestaniesz.
Dostaniesz się dobremu,
Dziękuj Bogu wielkiemu,
Jak dostaniesz się złemu,
Dziękuj czartu podłemu.

**134.**

1. Z tamtej strony jezioreczka
Stoi biały dwór,
Malowana kolaseczka,
Podkowany koń.

2. A u konia biała noga.
Srebrna podkowa,
Powiedzże mi mościa panno,
Czy będziesz moja?

3. – Nie pójdę ja za waćpana,
Waćpan w karty grasz,
– I ja też waćpanny nie chcę,
Brudne nogi masz.

4. – A ja pójdę do jeziora,
Umyję nogi.
Waćpan przegrał sto talarów,
Będziesz ubogi.
5. Chociem przegrał sto talarów,
Toć to niewiele,
A ty głowy nie czesała
Cztery niedziele.

6. A wezmę ja złoty grzebyk,
Do mojej głowy,
Waćpan siodłaj sobie konia,
Pojedź do wdowy.

7. Ja się wdowie nie zalecał,
Ani mężatce,
Pierwsze moje zalecanie
K'tobie kochance.

8. A wyjeżdżaj sobie waćpan,
Byś o tym wiedział,
I te ławy w piec powrzucam,
Coś na nich siedział.

**135.**

Stąpaj mój koniu, stąpaj mój wrony,
Pojadę ja z kochaneczką
W dalekie strony,
W cudne strony, na kraj świata,
Nie zobaczysz siostry, brata;
Ino będziesz kochaneczko,
Hej złotem szyła.
Złotem szyje, srebrem znaczy,
Wypłakała modre oczy.
Oj sieroteńka com doczekała!
Jużem swoje modre oczy,
Już wypłakała.
Doczekałam męża złego,
Nie użyję nic dobrego.

**136.**

Przez te ogrody za bystre wody
Poszła dziewczyna w czarne jagody,
Oj rwała, rwała, już nazbierała,
Nikogo się tam nie spodziewała.
Przyjechał do niej Stasieńko młody,
Ona mu daje czarne jagody,
On z konia spryśnie, dziewuchę ściśnie,
I prosi ją też na swoje wiśnie.

**137.**

Szła dziewczyna przez gaj,
Przez ten ciemny lasek,
Zastąpił jej drogę
Piękny młodzieniaszek.
Ona go się zlękła,
Stanęła przy płocie:
Daj mi Jasiu pokój,
Ubogiej sierocie.
Oj żebyś ty była
Uboga sierota,
Nie nosiłabyś ty
Wianeczka ze złota.
Aleś ty jest panna,
Panna nad pannami,
I masz-ci wianeczek
Złotem nakrapiany.

**138.**

Rosa pada, sokół siada
Na drobnej brzezinie,
Kochajże mnie mój Jasieńku,
Szczerze, nie zdradliwie.
Nie zdradziłem żadnej panny,
Jako Bóg na niebie,
Niechby konik nogę złamał,
Jadący do ciebie.
Jeszcze Jasio nie ujechał,
Jak tylko przez drogę,
Kiedy konik złamał szyję,
A Jasieńko nogę.
A widzisz-że ty Jasieńku,
Jak ci Bóg nie daje,
Nie wierz dziewczę nigdy chłopcu,
Choć aniołem staje.

**139.**

Nie płacz matko syna,
Choć na wojnę jedzie,
Wtenczas będziesz płakać,
Jak-ci nie przyjedzie.
Nie będę płakała,
Nie będę się smucić,
Pojechał na wojnę,
To się może wrócić.
Siedem lat wojował,
Szabli nie wyjmował,
Szabla zardzewiała,
Wojny nie widziała.

**140.**

Po bystrym dunaju szybko woda chodzi,
Nie każdej macosze sierota dogodzi,
Żeby ta sierota z wołami ciągnęła,
To macocha powie, że nic nie robiła,
Żeby ta sierota złotem wyszywała,
To macocha powie, że nic nie umiała.
Ażeby jej córka za piecem siedziała,
To macocha powie, że wszystko umiała.
Bo macochy gorsze niż kolący oset,
Bo kolącym ostem ludzie płoty grodzą,
Sieroty macosze nigdy nie dogodzą.

**141.**

Oj Boże, mój ty Boże,
Da z wysokiego nieba!
Oj niedajże mi Panie,
Da służebnego chleba.
Oj ani służebnego,
Da ani proszonego,
Oj dajże mi mój Boże,
Dorobić się swojego.

**142.**

Nie wiedziała, co robiła,
Od żalu, od żalu,
Zostawiła swój wianeczek
Na polu, na polu.
Nie wiedziała, co robiła,
Od myśli, od myśli,
Zawiesiła swój wianeczek,
W sadeczku na wiśni.

**143.**

Ile ości, ile ości
Na jęczmiennym snopie,
Tyle złości i chytrości
W każdziusieńkim chłopie.
Ile piórek, ile piórek
Na białej gąseczce,
Tyle cnoty i dobroci
W każdziutkiej dzieweczce.
Chłop cię rzuci, chłop cię rzuci,
Jak popiół rozwieje,
I jeszcze gdzie się obróci,
Z dziewczęcia naśmieje.

**144.**
**„Tam na środku pola”**

1. Tam na środku pola
   Stoi topola,
   Powiedzże mi moja Maryś,
   Jaka twoja dola?

2. Dola moja taka
   Z wysokiego nieba,
   Że pracować mi potrzeba
   Na kawałek chleba.

3. Tam za górą las,
   Komuż ty go dasz,

Ten wianeczek rozmarynu,
Co na głowie masz?

4. Oddam ci Jasiu,
Boś mi najmilszy,
Kiedy będziem klęczeć razem,
W kościele przy mszy.

5. Będą nam grali,
Będą śpiewali,
A my jako państwo młodzi,
Będziem płakali.

**145.**

1. Żołnierz ci ja, żołnierz,
Moja panno żołnierz,
A jeśli mi nie wierzysz,
Spójrz na mój kołnierz.

2. Spojrzyj na mój kołnierz
Spojrzyj na rękawy,
Oj żołnierz ci ja żołnierz.
Żołnierz ci ja prawy.

3. Choć pieniędzy nie mam,
To o to nic nie dbam,
Pożyczę u kochanki,
Powiem, że jej oddam.

**146.**

1. Przyjechał Jasio pod Kasi okno,
I zastukał w nie trzy razy:
Wyjdzij Kasieńko, wyjdzij najmilsza,
Dam ci obrączkę ze złota.
A ona wstała i zapłakała:
– Ach Janku, Janku kochanku,
Wiłam wianeczki z drobnej ruteczki,
Bystra je woda zabrała.
Cóż jeździsz do mnie, cóż ci już po mnie
Jam chora, robić nie mogę.
Poderwałam się[73] szklanym dzbanuszkiem,

[73] Poderwać się – tu: unieść zbyt wysoki ciężar, zachorować z tego powodu.

Chodząc dla ciebie po wodę.
Mówiłem tobie, bierz po połowie
Tej zimnej wody ze zdroju,
Tyś nie słuchała, po pełnym brała,
Teraz narzekaj na siebie.

**147.**

W zielonym gaiku
Wysokie rąbanie,
Komuż się dostanie
Moje zakochanie?
Komu się dostanie,
Sądzi Bóg na niebie,
Proś Boga dziewczyno,
Powrócę do ciebie.
Oj żyliśmy, żyli
Jak gołąbki w parze,
A kto nas rozłączył,
Niechże go Bóg skarze.
Niechajże Bóg skarze,
Z gruntu wykorzeni
Tego, co się kocha,
A potem odmieni.
Siwa gołębica,
Gdy pary pozbędzie,
Na wysokim drzewie
Nigdy nie usiędzie.
Oj tylko się tuła
Po lada krzewinie,
Smutneż moje serce
Po mojej dziewczynie.
I biały gołąbek
Gdy pary pozbędzie,
Nigdy na wysokim
Drzewie nie usiędzie.
Oj tylko się tuła
Po lada krzewinie,
Smutneż moje serce
Po moim chłopczynie.

**148.**

Jedzie hułan[74] lasem,
Krzyknie sobie czasem,
Idzie piechur bokiem,
Potrząsa tłomokiem.
Hułany pamięta,
Pojedli cielęta,
A piechury rury[75],
Noszą po nich skóry.
Wstąpił sobie hułan
Na szklaneczkę miodu,
Sięgnął do kieszeni,
Pieniędzy jak lodu.
Wstąpił sobie piechur
Na szklaneczkę piwa,
Sięgnął do kieszeni,
A pieniędzy nie ma.

**149.**

1. Hej jedzie hułan, jedzie,
Konik pod nim pląsa,
Kaszkiecik schylił na bok,
I pokręcił wąsa.
A wszystkie też panienki,
Gdy go tylko zoczą,
To ledwie im z radości
Serca nie wyskoczą.

2. Hej jedzie hułan, jedzie,
Konik pod nim sadzi,
Hej będą mu też, będą
Na kwaterze radzi.
Bo czy on potańcuje,
Czy to się uśmiecha,
Każde serduszko za nim
Z tęsknoty usycha.

74 Hułan – dawne określenie ułana.

75 Rura – lufa broni palnej; tu określenie pogardliwe.

**150.**

Szła sierotka po wsi – opadli ją źli psi.
Nie miał się kto obrać – sieroteczko ognać,
Obrał ci się obrał – sam pan Jezus z nieba,
I sierotkę ognał – kawałeczkiem chleba;
Gdzie ty idziesz, dziecko – mała sieroteczko,
Idę szukać, pukać – mojej matki szukać.
W daleki świat zajdziesz – a matki nie znajdziesz,
Idźże, sieroteczko – zielonym cmentarzem,
Twoja matka leży – przed wielkim ołtarzem.
Któż tam puka, stuka – po tym moim grobie?
To ja matuleńko – twoje dzieciąteńko,
Moja matuleńko – weźże mnie do siebie,
Bo mi na tym świecie – bardzo źle bez ciebie.
Cóż tu będziesz jadła – co tu będziesz piła?
Będę piasek jadła – zimną roskę piła.
Idź moje dzieciątko – do młodej macierze,
Niechże ona tobie – koszulkę wypierze,
Oj jak mi ją pierze – lecą z niej paździerze[76],
A jak mię obłóczy – po ziemi mię włóczy,
A jak ci mię myję – nakręca mi szyję,
A jak włosy czesze – wyrywa mi plesze,
A jak je zaplata – izbę mną zamiata,
Jak chleba mi daje – to najprzód wyłaje,
Swoim dzieciąteczkom – jagły[77] w mleku warzy,
A mnie sierotełce – otrąbków zaparzy,
Swoim dzieciąteczkom – daje na miseczce,
A mnie sierotełce – ino w skorupeczce,
Swoim dzieciąteczkom – chleba z masłem daje,
A mnie sierotełce – z popiołu nakraje,
Swoim dzieciąteczkom – pierzynek naściele,
A mnie sierotełce – barłożku niewiele.
Zesłał ci Pan Jezus – dwóch aniołków z nieba,
I wzięli sierotkę – na rączkach do nieba,
Zesłał ci Pan Jezus – czarta piekielnego,
Aby wziął macochę – do piekła wiecznego,

[76] Paździerz – zdrewniałe części suchych łodyg lnu lub konopi, oddzielone od włókien.
[77] Jagła – kasza jaglana.

I posadzili ją – na żelaznym stolcu,
Dali napić smoły – w rozpalonym garncu,
Macocha po piekle – gdy się rozejrzała,
„Dla Boga jak tu źle" – płacząc zawołała:
„Żebym się mój Jezu – w tamten świat wróciła".
Jużbym się z sierotką – lepiej obchodziła.
„Nie rychło, nie rychło – już zapadła klamka,
Mogłaś bywać lepszą – kiedyś była matka".

**151.**

Hej z porania[78] w niedzielę
Poszła panna na ziele,
Roztoczyła złotą nić,
I poczęła wianki wić.
Przyszedł do niej młodzieniec:
– Daruj panno mi wieniec.
– A tyś nie jest młodzieniec,
Jenoś z piekła szataniec,
– Po czym żeś mię poznała,
Żeś mię tak nazwała?
– Po koniku, po wronym,
Po siodełku smolonym.
– A tyś-ci nie panna,
Tego wianka niegodna,
Trojeś dzieci straciła:
Pierwsze w piecu spaliła.
Drugie leży pod miedzą,
Ludzie o nim nie wiedzą,
Trzecie w sadku schowała,
Lilie na nim zasiała.
Siadaj panno samowtór[79],
Zawiozę cię na mój dwór,
Porwał ci ją i niesie
Po boru i po lesie.
Bory, lasy szumiały,
Wierzchołki się łamały:

78 Poranie – poranek, ranek.

79 Samowtór – w towarzystwie drugiej osoby, we dwoje.

Nie nieśże mię po boru,
Bo mi tęskno do domu.
Jeno mię nieś doliną,
Pożegnam się z rodziną.
Przylecieli przed piekło:
Otwórz bracie to ciepło.
– Cóż ta panna zdziała,
Że się tu nam dostała?
– Troje dzieci straciła,
Jeszcze w wieńcu chodziła.
Posadził ją na stolcu,
Dał jej smoły w kagańcu:
– Pijże panno to wino,
Nie piłaś go jak żywo.
– Piłam ja z panami,
Nie z takimi chłystkami,
Pijałam ja szklanicą.
Nie od smoły maźnicą.
Kocioł smoły zwarzyli,
– Kąp się panno! – mówili,
Smoła na nią kapała,
Panna rzewnie płakała.
Dziatki stoją za drzwiami.
Oblewają się łzami.
Takać matko zapłata,
Nie dałaś nam znać świata.
Ani świata, ni słońca,
Ni jasnego miesiąca.
I spojrzała z daleka,
Zobaczyła człowieka.
– Idź człowiecze do domu,
Nie powiadaj nikomu,
Tylko matce, ojcowi,
I starszemu bratowi.
Macie jeszcze córek dwie,
Strzeżcie lepiej niźli mnie.
– Jam cię córko karała,
Aleś słuchać nie chciała.
– Jakżeś matko karała,

Na mszęś iść mi nie dała,
Do karczmyś mię ubrała,
Jeszcześ za mną wołała:
„Nie tańcuj tam z ubogim,
A z bogatym, chędogim”[80].
Karczma mnie tu uwiodła,
Żem na wieki przepadła.

[80] Chędogi – schludny, zadbany.

# Bibliografia (wybór)

## I. Dzieła Zygmunta Glogera


*Anula. Święte wieczory*, Druk. Ig. Krokoszyńskiego, Warszawa 1868.

*Baśnie i powieści*, Nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1879.

*Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Skład Główny Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1905.

*Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu*, Księgarnia Krajowa i „Gazeta Świąteczna", Warszawa 1893.

*Encyklopedia staropolska*, t. I–IV, Druk Laskauera i Babickiego, Warszawa 1900–1903.

*Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, Nakł. i druk Jana Noskowskiego, Warszawa 1876.

*Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*, Druk Ig. Krokoszyńskiego, Lwów 1867.

*Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja*, Skład Główny Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1905.

*Obchody weselne*, Nakł. aut., Kraków 1869.

*Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, zebrał i opisał Zygmunt Gloger, Skład główny w „Księgarni Polskiej" J. Sikorskiej, Warszawa 1902.

*Pieśni dawne*, Nakł. Z. G.; Skład Główny w „Księgarni Polskiej", Warszawa 1905.

*Pieśni ludu*, zebrał Zygmunt Gloger (w latach 1861–1891), muzykę opracował Zygmunt Noskowski, Nakł. aut.; Skład Główny Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1892.

*Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. nauk. edycji J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2014, 896 s.

*Pisma rozproszone*, t. II: 1877–1889, red. nauk. edycji J. Ławski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, oproc. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. Mona Al-Kaber, M. Siedlecki, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015, 1487 s.

*Pisma rozproszone*, t. III: 1890–1910, red. nauk. edycji J. Ławski, J. Leończuk, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, oprac. tekstów i przypisy Ł. Zabielski,

S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016, 1100 s.

*Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Gloger, muzykę harmonizował Maszyński, Nakł. Macierzy Polskiej, Lwów 1894.

*Starodawne dumy i pieśni*, Nakł. Księgarni Gebethnera i Wolfa; Druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1877.

*Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek*, zebrał Zygmunt Gloger, Druk. J. Jeżyńskiego, Warszawa 1900.

*Fraszki i opowiadania. Ze starych szpargałów śp. Karola Żery*, wypisał Zygmunt Gloger, Nakł. i druk S. Lewentala, Warszawa 1893.

*Zwyczaje i pieśni doroczne*, Spółdzielnia Nakładowa Tanich Wydawnictw, Warszawa 1898.

**II. Literatura przedmiotowa**

*Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.

*Encyklopedia staropolska ilustrowana*, red. Z. Gloger, t. I–IV, Warszawa 1900–1903.

*Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, t. I–II , Wrocław 1976–1981.

*Herbarz polski*, oprac. K. Niesiecki, t. I–X, Lipsk 1839–1945.

*M. Arcta słownik staropolski*, oprac. A. Krasnowolski i W. Niedźwiecki, Warszawa 1920.

*Polski słownik biograficzny*, red. W. Konopczyński i in., t. I–LIII, Wrocław 1935–2021.

*Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Słownik Adama Fischera*, oprac. P. Klepacki, M. Kujawska, Ł. Łuczaj, J. Sosnowska, ilustr. E. Nowotarska, Wrocław 2016.

*Słownik etymologiczny języka polskiego*, oprac. A. Brückner, Kraków 1927.

*Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965.

*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, J. Krzywicki, F. Sulimierski, W. Walewski, t. I–XV, Warszawa 1880–1902.

*Słownik gwar polskich*, ułożył J. Karłowicz, t. I–VI, Kraków 1900–1911.

*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–X z suplementem, Warszawa 1958–1969.

*Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.

*Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde, t. I–VI, Warszawa 1807–1814.

*Słownik staropolski*, red. Z. Klemensiewicz, K. Nitsch, J. Safarewicz i in., t. I–XI z suplementem, Warszawa 1953–Kraków 2014.

**III. Literatura źródłowa**

Askenazy S., *Dwa stulecia. XVII i XIX. Badania i przyczynki*, t. I, Warszawa 1901.

Bystroń J.S., *Polska pieśń ludowa. Wybór*, Chicago 1945.

*Bibliografia prac Zygmunta Glogera (1863–1910)*, zebrał i ułożył Stefan Demby, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego", R. 4 (1910), s. 252–312.

*Dla naszej Mamy*, zebrała i oprac. J. Kindler, Warszawa 2015.

Dołęga-Chodakowski Z., *Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1973.

Gloger Jan, *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego*, Biała Podlaska 1928.

Jenike L., *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*, Warszawa 1891.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, t. LXIV, *Korespondencja Oskara Kolberga, cz. I (1837–1876)*, oprac. M. Turczynowiczowa, red. A. Skrukwa, E. Krzyżaniak, Warszawa 1965.

Kolberg O., *Rzecz o obchodach weselnych w Polsce i na Rusi ze szczególnym zwrotem do dzieła: „Obchody weselne, przez pruskiego (Zygmunta Glogiera)": czytana na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, [cz. I], „Na Dziś" 1872, t. II.

Konopka J., *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

Kuczyński W., *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. pod kier. J. Maroszka, red. J. Kloza, P. Olędzki, T. Popławski, J.W. Rogalewski, W.F. Wilczewski, Białystok 1999.

*List Zoriana Dołęgi Chodakowskiego do Ludwika Kropińskiego*, „Biblioteka Warszawska" 1866, t. 2.

Pauli Ż., *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

*Polska epika ludowa*, oprac. S. Czernik, Wrocław 1958.

*Polska pieśń ludowa*, wyb. i oprac. J.S. Bystroń, Kraków 1925.

*Polskie kolędy ludowe. Antologia*, oprac. J. Bartmiński, Kraków 2002.

Prus B., *„Ogniem i mieczem". Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza ocenił… (1884)*, [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918)*, t. III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1959.

Przyboś J., *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1953.

Stryjkowski M., *Goniec cnoty do prawdziwych szlachciców*, Kraków 1574.

Stryjkowski M., *O szlachectwie z bogactwa*, [w:] tegoż, *Goniec cnoty do prawdziwych szlachciców*, Kraków 1574.

Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

Wójcicki K.W., *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. I–II, Warszawa 1836.

**IV. Opracowania**

Bajko P., *Wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy Białowieskiej*, „Białostocczyzna" 1987.

Bartmiński J., *„Jaś koniki poił". (Uwagi o stylu erotyku ludowego)*, „Teksty" 1974, nr 2.

Bartmiński J., *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ustnego*, [w:] *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1990.

*Bibliografia prac Zygmunta Glogera (1863–1910)*, zebrał i ułożył Stefan Demby, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego", R. 4 (1910), s. 252–312; przedruk [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej. Materiały z sesji popularnonaukowej, Łomża, 25–26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 99–139.

Bogusz K., *Mazury i Ełk w pismach Zygmunta Glogera z lat 1863–1876*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1 (34).

Brocki M., *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Kraków 2013.

Burszta J., *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974.

Czernik S., *Stare złoto. O polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1962.

Dobroński A., *Podlasie w korespondencji Zygmunta Glogera*, Białystok 1986.

Dobroński A., *Wstęp*, [w:] Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, Łomża 2005.

Dobroński A., *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

Dragan J., *Obrzędowe pieśni weselne Rzeszowiaków i Lasowiaków*, [w:] *Wesele. Materiały z konferencji „Obrzędowość weselna w Rzeszowskiem – tradycja i współczesność"*, red. K. Ruszel, Rzeszów 2001.

*Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.

*Etnografia, animacja, sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, red. T. Rakowski, Warszawa 2013.

Federowski M., *Zygmunt Gloger: garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912.

Fijałkowski M., *Pieśń ludowa u Johanna Gottfrieda Herdera. Impulsy, źródła, recepcja*, Warszawa 2017.

*Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Opole 1989.

Gieysztor A., *Posłowie*, [w:] Z. Gloger, *Dawna ziemia łomżyńska*, Łomża 1986.

Grochowski P., *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne*, Toruń 2016.

Grochowski P., Wróblewska V., *Materiały Kolbergowskie a metodologia badań folklorystycznych*, „Lud" 2014, t. XCVIII.

Grosfeld B., *Antoni Michał Potocki (1702–1766)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, red. E. Rostworowski, Kraków 1982–1983.

Herbst S., *Nad „Encyklopedią staropolską" Glogera*, [w:] *Granice sztuki. Z badań nad teorią i historią sztuki, kulturą artystyczną oraz sztuką ludową*, Warszawa 1972, s. 59–63.

Ihnatowicz E., *„Rok polski w życiu, tradycji i pieśni". Literackie sensy i konteksty*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1 (34).

Ihnatowicz E., *W dolinach rzek, na szczytach gór. Pozytywiści na szlakach romantycznych wędrowców*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J.A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 439–447.

Jagiełło J., *Polska ballada ludowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.

Janicka A., *Dwie prowincje. Młodzi pozytywiści – Zygmunt Gloger*, [w:] *Historik a literát v provincii / Historyk i literat na prowincji*, red. K. Czajkowski, J. Malura, J. Spyra, Ostrava 2015, s. 260–276.

Janicka A., *Postępowy tradycjonalista. Zygmunta Glogera obraz kobiety*, „Kijowskie Studia Polonistyczne" 2015, t. XXVI, s. 218–231.

Janicka A., *Poszukiwanie wspólnoty? Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1 (34).

Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywiści i „obrzeża"*, Białystok 2015.

Jaworska E., *Katalog polskiej ballady ludowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków––Gdańsk–Łódź 1990.

Jemielity W., Wiśniewski J., *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

Józefowicz A., *Zygmunt Gloger's „Baśnie i powieści" („Fairy Tales and Stories") – Composition, Characters, Axiology*, „Bibliotekarz Podlaski" 2019, nr 2 (43), s. 389–410.

Juzala G., *Semantyka kolęd wiosennych. Studium folklorystyczno-etnomuzykologiczne*, Warszawa 2012.

Kacprzak M.M., *Jan Kochanowski w pracach Zygmunta Glogera. Poezja staropolska w badaniach XIX-wiecznego etnografa*, [w:] *Zygmunt Gloger – pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

Kalinowski E., *Zygmunt Gloger i rok 1863. Przyczynek do biografii słynnego Podlasianina*, „Studia Podlaskie" 2017, t. XXV.

Kapełuś H., *Kolęda o turze złotorogim*, [w:] tejże, *O turze złotorogim. Szkice kolędowe*, Warszawa 1991.

Kleiner J., *Ballada*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich" 1985, t. I.

Kochaniec S., *Flamandzkie malowanie. Szkic z wyobraźni etnograficznej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 159–168.

Komorowska T., *Folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978.

Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

Komorowska T., *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.

Kowalczuk U., *„Mapografia" Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski"*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1 (2).

Kowalski G., *Czego szukał Zygmunt Gloger w dolinach rzek?*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1 (34), s. 87–114.

Kowalski G., *O czym czytać na wsi? Refleksje lekturowe Zygmunta Glogera*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 501–520.

Kowalski G., *Odzyskiwanie historii. O starożytnictwie Zygmunta Glogera*, [w:] *Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa et al., Wielkie Tyrnowo 2015.

Kowalski G., *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski" 2011/2012, nr 23–24, s. 3–11.

Krzyżanowski J., *Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [hasło w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965.

Krzyżanowski J., *Szkice folklorystyczne*, t. I, *Z teorii i dziejów folkloru*, Kraków 1980.

Krzyżanowski J., *Szkice folklorystyczne*, t. II, *W kręgu pieśni. W krainie bajki*, Kraków 1980.

Krzyżanowski J., *Wstęp*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I–IV, Warszawa 1985.

Kutrzeba-Pojnarowa A., *Moje spotkania z Glogerem*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wyd. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.

Kutrzeba-Pojnarowa A., *Zygmunt Gloger*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Kraków 1959.

Lechowski A., *Księgozbiór Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wyb. i oprac. A. Dobroński i B. Gołębiowski, Łomża 1995.

*Literatura ludowa i literatura chłopska. Materiały z ogólnopolskiej sesji folklorystycznej*, red. A. Aleksandrowicz, Cz. Hernas, J. Bartmiński, Lublin 1977.

*Lubelska pieśń ludowa na tle porównawczym*, red. J. Bartmiński, B. Maksymiuk-Pacek, Lublin 2014.

Ławski J., *„Kobieta, kobieta!", ale jaka? Gloger i inni*, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, Seria I, *Perspektywa środkowoeuropejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.

Ławski J., *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna – kręgi wpływów*, pod red. U. Kowalczuk, Ł. Książyka, Warszawa 2017.

Ławski J., *Inna tragiczność: „Z życia dworu wiejskiego" Zygmunta Glogera*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1 (34), s. 51–72.

Ławski J., *Liberalna utopia. Głos ze wsi w kwestii żydowskiej Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V, *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski i I.E. Rusek, Białystok 2016, s. 133–149.

Ławski J., *Prowincja jako centrum świata: Zygmunt Gloger*, [w:] *Pamiat' kultury: Grodno w żizni i tworćestwie Zofii Nalkowskoj*, t. 1, red. S.F. Musijenko, Grodno 2015, s. 232–247.

Ławski J., *Pytania (d)o Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 35–53.

Ławski J., *Tajemnica „przedmowy" Orzeszkowej do „Dolinami rzek" Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–328.

Ławski J., *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski" 2015, nr 2 (31), s. 25–39.

Maciejewski S., *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978.

Maroszek J., *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011.

Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, cz. II, *Kultura duchowa*, z. 2, Kraków 1939.

*Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.

Niebrzegowska-Bartmińska S., *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin 2007.

Okoniowa J., *Nieznany rękopis Zygmunta Glogera*, [w:] *Symbolae Grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kąś, K. Sikora, Kraków 2010.

*Polska epika ludowa*, oprac. S. Czernik, Wrocław–Kraków 1958.

Rembiszewska D.K., *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski" 2020, nr 4 (49), s. 171–192.

*Rok Glogerowski: materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok, 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.

Rokosz T., *Od folkloru do folku. Metamorfozy pieśni tradycyjnych we współczesnej kulturze*, Siedlce 2009.

Siedlecki M., *Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera do 1876 roku*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 337–350.

Skibiński M., *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesyę austryacką w latach 1740–1745*, t. II, Kraków 1913.

*Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. I–III, Toruń 2018.

*Spotkania z Glogerem*, red. S. Zagórski, wyb. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.

*Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wyb. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.

Syska H., *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.

Szymańska J., *Stara pieśń podlaska konopielką zwana*, [w:] *Rok Glogerowski: materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok, 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.

*Śladami Kolberga i Glogera po Ziemi Łomżyńskiej*, red. B. Bartnicka i in., Łomża 1997.

Wasiuta S., *Ludowe pieśni żołnierskie z Lubelszczyzny jako gatunek mowy*, „Język a Kultura", t. XXIII, *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012.

Wereszycka H., *Gabriel Rafał Chryzanty Opacki h. Prus (1741 lub 1742–1806)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, red. E. Rostworowski, Kraków 1979.

Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w XVIII--XX wieku*, Wrocław 1991.

Zabielski Ł., *„Co nie jest drukiem uświęcone". Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor polski i litewski*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń–Białystok–Vilnius 2020.

Zabielski Ł., *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika"*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 291–315.

Zabielski Ł., *Projekt naukowy „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera. Wprowadzenie*, [w:] *Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 15–28.

Zabielski Ł., *Słowiańszczyzna Glogera. Uwagi nad warsztatem badawczym starożytnika*, [w:] *Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa et al., Wielkie Tyrnowo 2015.

Zabielski Ł., *Zygmunt Gloger jako bibliotekarz. Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej"*, „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego" 2018, T. 31, s. 177–194.

*Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa et al., Wyd. Faber, Wielkie Tyrnowo 2015.

*Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, pod red. J. Babicza, A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978.

*Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

Żurkowa R., *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki" 1967, t. VII, s. 261–278.

## V. Konteksty interpretacyjne

*Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa 2006.

Bardach J., *O niepublikowanych „Zarysach dziejów Inflant" Gustawa Manteuffla*, „Przegląd Zachodni" 1986, nr 5–6.

Geertz C., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, Warszawa 2000.

Geertz C., *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Kraków 2005.

Geertz C., *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005.

Geertz C., *Lokalna lektura*, red. M. Brocki, D. Wolska, Kraków 2003.

Geertz C., *Kłopoty z kulturą*, Warszawa 2000.

Czapliński P., *Słowo i głos*, [w:] *Literatura ustna, wybór tekstów*, wstęp, kalendarium i bibliografia P. Czapliński, Gdańsk 2010.

Dilthey W., *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, Gdańsk 2004.

*Folklor – tradycja i współczesność*, red. E. Wilczyńska, V. Wróblewska, Toruń 2016.

Godlewski G., *Luneta i radar. Szkice z antropologicznej teorii kultury*, Warszawa 2016.

Godlewski G., *Poza nachylenie tekstowe*, „Teksty Drugie" 2018, z. 1, s. 61–78.

Godlewski G., *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008.

Goody J., *Człowiek, pismo, śmierć. Rozmowy z Pierrem-Emmanuelem Dauzat*, przekł. A. Karpowicz, Warszawa 2012.

Goody J., *Poskromnienie myśli nieoswojonej*, Warszawa 2011.

Goody J., Watt I., *Następstwa piśmienności*, przeł. J. Jaworska, [w:] *Almanach antropologiczny 2, Oralność/Piśmienność*, red. G. Godlewski i in., Warszawa 2007.

Harris R., *Racjonalność a umysł piśmienny*, tłum. M. Rakoczy, Warszawa 2014.

Hastrup K., *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Kraków 2008.

McLuhan M., *Galaktyka Gutenberga*, [w:] idem, *Wybór tekstów*, red. E. McLuhan, F. Zingrone, przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Warszawa 2001.

Merleau-Ponty M., *Fenomenologia percepcji*, Warszawa 2001.

Nycz R., *Odkrywanie zmysłu udziału*, „Teksty Drugie" 2018, z. 1, s. 7–15.

Olson D.R., *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje piśmienności*, tłum. M. Rakoczy, Warszawa 2011.

Ong W.J., *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł. J. Japola, Warszawa 2009.

Ong W.J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. i wstęp J. Japola, Warszawa 2011.

Rakowski T., *Etnografia przedtekstowa. Fenomenologiczne korzenie interpretacji antropologicznej*, „Teksty Drugie" 2018, nr 1, s. 16–39.

Rakowski T., *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk 2009.

Ricoeur P., *Model tekstu. Działanie znaczące rozważane jako tekst*, „Pamiętnik Literacki" 1984, z. 2.

Rolka M., *Mit i oralność w świetle diagnoz kryzysu kultury nowoczesnej*, „Hybrys" 2016, nr 24, s. 119–137.

Turner V., *Powaga zabawy*, przeł. M. i J. Dziekanowie, Warszawa 2005.

# Noty o Autorach

**ANNA ALSZTYNIUK** – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku). Sekretarz „Białorutenistyki Białostockiej". Jej zainteresowania badawcze obejmują literaturę białoruską i rosyjską XX wieku, najnowszą literaturę białoruską. Autorka monografii: *Праблема аўтабіяграфізму ў творчасці Янкі Брыля* (Białystok 2017); a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Жанрава-стылявыя асаблівасці аповесці "Ніжнія Байдуны" Янкі Брыля* (2013); *Вобразы немцаў у рамане „Птушкі і гнёзды" Янкі Брыля і драме „Немцы" Леона Кручкоўскага* (2015); *Аповесць Янкі Брыля „Сірочы хлеб" у польскім кантэксце: Баляслаў Прус, Стэфан Жэромскі* (2018); *Вобраз героя ў аповесцях Андрэя Федарэнкі (на аснове кніг „Ланцуг" і „Ціша")* (2018); *Антиутопические произведения Евгения Замятина и Василя Гигевича: к проблеме сходства и различий* (2020); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Topos domu w literaturach i językach wschodniosłowiańskich* (2017); *Над святою студняй. Творчая індывідуальнасць Яна Чыквіна* (2020). Mieszka w Białymstoku.

**MAREK BERNACKI** – dr hab., prof. ATH, pracownik w Katedrze Literatury i Kultury Polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Autor oraz współautor książek z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Słownika gatunków literackich* (Bielsko-Biała 1999); *Jak analizować wiersze poetów współczesnych* (Warszawa 2002); *Leksykon powieści polskich XX wieku* (Bielsko-Biała 2002); *„Wyprowadził mnie z Ziemi Urlo". Szkice o twórczości Czesława Miłosza* (Bielsko-Biała 2005); *Hermeneutyka fenomenu istnienia. Studia o polskiej literaturze współczesnej (Vincenz, Miłosz, Wojtyła, Herbert, Szymborska)* (Bielsko-Biała 2010). Współredaktor (z A. Węgrzyniak) 6. tomu pisma naukowego „Świat i Słowo" pt. *Czytanie Miłosza* (2006). Redaktor naukowy tomu *„We mnie jest płomień, który myśli" – glosy do Herberta (w 10. rocznicę śmierci Poety)* (Bielsko-Biała 2009). Autor licznych artykułów oraz esejów publikowanych w kraju i zagranicą (m.in. „Na-Głos", „Dekada Literacka", „Ruch Literacki", „Teksty Drugie", „Świat i Słowo", „Slavica Litteraria", „Znad Wilii").

**ELŻBIETA BOGDANOWICZ** – dr hab., pracownik Katedry Językoznawstwa Slawistycznego oraz kierownik Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Najważniejsze publikacje: książka: *Konotacje nazw własnych (na materiale publicystyki prasowej)*, Białystok 2017, ss. 272; artykuły: *Podlaskie nazwi-*

*ska jako nośnik regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Języki ruskie w rozwoju historycznym i kontaktach z polszczyzną*, red. L. Citko, Białystok 2018, s. 55–68; *Rola nazw własnych w publicystycznych tekstach prasowych*, „Prace Językoznawcze" 2016, t. XVIII, z. 3, s. 7–17; *Nazwy własne a semantyka*, [w:] *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*, red. M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, A. Mróz, Toruń 2014, s. 15–28; *O pojęciu konotacji w lingwistyce (na przykładach polskich i rosyjskich)*, „Studia Wschodniosłowiańskie", t. 13, Białystok 2013, s. 7–17.

**ANDRZEJ BORKOWSKI** – dr hab., prof. UPH, pracownik Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach; poeta. Zainteresowania naukowe: literaturoznawstwo porównawcze, badania kulturowe, teoria przekładu, edytorstwo. Współredaktor wielu tomów naukowych, w tym: *Owady w literaturze, kulturze, języku i mediach* (Siedlce 2021); *Metamorfozy fraszki. Od renesansu do współczesności* (Siedlce 2022). Autor m.in. książek: *Imaginarium symboliczne Wacława Potockiego. Ogród nie plewiony* (Siedlce 2011); *Pejzaż współczesny z barokiem w tle. Szkice o literaturze i kulturze* (Siedlce 2012); *„A ja jestem córką czarownicy". Żywioł autoportretowy w twórczości Kazimiery Iłłakowiczówny* (Siedlce 2018). Wydał tomy poetyckie: *Migracje do wewnątrz* (Siedlce 2007) oraz *Południe* (Siedlce 2012). Odznaczony Medalem za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni (2019).

**PIOTR GROCHOWSKI** – dr hab., prof. UMK, folklorysta i kulturoznawca, adiunkt w Zakładzie Antropologii Kultury w Katedrze Kulturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się badaniem różnych form tradycyjnego folkloru słownego oraz XIX-wiecznej literatury popularnej (pieśni nowiniarskie i dziadowskie, legendy, przepowiednie, poradniki, druki jarmarczno-odpustowe). Chętnie podejmuje także tematy związane z kulturą współczesną, analizując funkcjonowanie tradycji w świecie technologii cyfrowych oraz różne przypadki zderzeń „starego" z „nowym", a także wszelkie przejawy folkloru współczesnego i zjawisk „folkloropodobnych" (dowcipy, plotki, pogłoski, teorie spiskowe, folklor internetowy). Redaktor i współredaktor tomów naukowych: *Folklor w dobie internetu* (Toruń 2009); *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców* (Toruń 2013); *Adam Fischer* (Toruń 2015). Autor książek: *Śmiech karnawałowy w tradycyjnych inscenizacjach obrzędowych* (Toruń 2000); *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach* (Toruń 2009); *Straszna zbrodnia rodzonej matki. Polskie pieśni nowiniarskie na przełomie XIX i XX wieku* (Toruń 2010) oraz *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne* (Toruń 2016).

**ANNA JANICKA** – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Europy Wschodniej. Współredagowała m.in. tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (Białystok 2012); *Żeromski. Tradycja i eksperyment* (S. I, Białystok 2013); *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* (t. 1–2, Białystok 2013); *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet* (S. 1: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka. C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019); *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876* (S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015; S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020). Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"* (Białystok 2015). Edytorka (z Pauliną Kowalczyk) *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach* Gabrieli Zapolskiej (Białystok 2015). Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). W latach 2014–2020 kierowała grantem NPRH na badania środowiska młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego" (1866–1876). W latach 2019–2020 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki: *„Przegląd Tygodniowy" 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

**ANNA JÓZEFOWICZ** – dr hab., kierownik Zakładu Teorii Wychowania i Antropologii Pedagogicznej na Wydziale Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Podejmuje badania w obszarze: społecznych ról kobiet, w tym szczególnie roli matki; literatury ludowej, regionalnej, znaczenia tradycji w kontekście rozwoju dziecka; sytuacji dziecka w świecie współczesnym prezentowanej w najnowszej literaturze dla dzieci i młodzieży; znaczenia literatury dziecięcej we wspieraniu rozwoju dzieci w edukacji wczesnoszkolnej. Swoje działania badawcze orientuje na wzbogacanie dorobku edukacji regionalnej, biblioterapii, edukacji literackiej. Współredaktorka tomu: *Współczesne konteksty pedagogiki międzykulturowej* (Olsztyn 2014). Autorka książek: *Rola społeczna matki w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Białystok 2011) oraz *Obrazy dzieciństwa w polskiej prozie dziecięcej XXI wieku. W poszukiwaniu kontekstów edukacyjnych* (Białystok 2020).

**JOLANTA KOWAL** – dr hab., prof. UR, pracownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania badawcze: polska poezja porozbiorowa lat 1793–1806; późne Oświecenie na Litwie, ze szczególnym uwzględnieniem

Parnasu wileńskiego; czasopiśmiennictwo doby porozbiorowej lat 1795–1830 oraz Józef Ignacy Kraszewski wobec wieku XVIII. Autorka książek: *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego* (Kraków 2008) oraz *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego" (1805–1806 i 1815–1930)* (Rzeszów 2017). Prace edytorskie: P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki (1740–1830)*, oprac. J. Kowal (Kraków 2010), a także A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. Kowal (Kraków 2011). Autorka szeregu artykułów naukowych, w tym: *„Pierwiosnków polskiego romantyzmu" – Uwag nad romansami*; *Pośród Muz zamilkłych. „Do Tadeusza Matuszewica"*, jak również *Okradanych, prześladowanych i zapomnianych dzieł Antoniego Goreckiego*.

**DARIUSZ KUKIEŁKO** – mgr, nauczyciel, pracownik techniczny grantu (w ramach kontynuacji naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach), członek rady Redakcyjnej Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm", stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

**IWONA KULESZA-WORONIECKA** – dr, kustosz biblioteczny, pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; interesuje się historią Białegostoku i Podlasia; autorka m.in. książek *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku* (Wrocław–Poznań 2002), *Studia nad społeczeństwem nowożytnej Europy*, Białystok 2012 (wstęp i redakcja naukowa); opublikowała szereg artykułów naukowych, m.in. *Kolekcje magnackie na Podlasiu w XVIII wieku* (2017), *Osobliwości miast prywatnych na Podlasiu w XVIII wieku* (2016), *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku* (2011).

**JAROSŁAW ŁAWSKI** – eseista, krytyk i badacz wyobraźni; prof., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura XVIII–XXI wieku, faustyzm i bizantynizm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm", „Przełomy/Pogranicza", „Colloquia Orientalia Bialostocensia", „Prelekcje Mistrzów". Autor książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni"* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*

(Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego* Słowackiego w serii Biblioteki Narodowej oraz trzytomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Wydał monografie: *Miłosz: „Kroniki" istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Ironiâ, istoriâ, geopolitika: pol's'ko-ukrains'ki literaturni studii* (Kiiv 2019), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020).

Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. Członek zagraniczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Mieszka w Ełku i Białymstoku.

**MICHAŁ MORDAŃ** – dr, asystent w Zakładzie Historycznego Językoznawstwa Słowiańskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Absolwent filologii rosyjskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: onomastyka pogranicza polskowschodniosłowiańskiego na tle zróżnicowania etnicznego, językowego i konfesyjnego (aspekt historyczny i współczesny). Autor monografii pt. *Chrześcijańskie dziedzictwo imiennicze utrwalone w nazwiskach mieszkańców Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Siemiatycz* (Białystok 2019). Autor ponad 30 artykułów i rozdziałów w monografiach – głównie w zakresie antroponimii Białostocczyzny [m.in.: *Trwanie i przemijanie w kontekście współczesnej kultury nazewniczej* (2014), *Czy nadawane współcześnie „stare" imiona prawosławne zawsze są zamierzonym przejawem powrotu do tradycji?* (2016), *O stereotypach konotowanych przez niektóre modele współczesnych nazwisk (próba weryfikacji w oparciu o materiał z Bielska Podlaskiego)* (2016), *Imiona mieszkańców Bielska Podlaskiego na przełomie XX i XXI wieku* (2019), *Nazwiska z formantem -yk/-czyk na Białostocczyźnie. Uwagi interpretacyjne* (2020), *Nazwy zawodów, godności i urzędów jako podstawy motywacyjne współczesnych nazwisk Podlasian* (2020)]. Sekretarz redakcji czasopisma „Linguodidactica" (lista MEiN).

**DARIUSZ PIECHOTA** – dr nauk humanistycznych, asystent w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" w Kolegium Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku; członek Laboratorium Animal Studies – Trzecia Kultura, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach. Autor książek: *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej* (Lublin 2015); *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne* (Gdańsk 2018); *Eksperymenty postrealistów. Szkice o najnowszej literaturze polskiej* (Lublin 2022) oraz *Na fali nostalgii. Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte w najnowszej kulturze i literaturze popularnej* (Kraków 2022). Współredaktor serii *Zielona Historia Literatury* (*Emancypacja zwierząt?*) (Lublin 2015), *Ekomodernizmy* (Lublin 2016), *Między empatią a okrucieństwem* (Gdańsk

2018), *(Nie)zapomniane zwierzęta* (Gdańsk 2021), *„Powroty do przeszłości". Literatura i kultura lat 80. i ich współczesna recepcja* (Białystok 2022). W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się: literatura drugiej połowy XIX wieku, współczesna kultura popularna, *animal studies*, ekokrytyka oraz nauczanie języka polskiego jako obcego.

**KAMIL K. PILICHIEWICZ** – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, kustosz, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku; stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; współredaktor naukowy publikacji (wraz z J. Ławskim): *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018); autor licznych artykułów, m.in. *Recepcja twórczości Gałczyńskiego jako wyzwanie. Kazus Michała Głowińskiego* (2019), *„W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat". W entourage'u Miłoszowych światów* (2020). Wydał monografię *„Na tym najpiękniejszym ze światów". Proza Michała Głowińskiego* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

**ANNA ROMANIK** – doktor nauk humanistycznych; pracownik Katedry Językoznawstwa Slawistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowe: media i reklama rosyjska, socjolingwistyka, współczesna leksykologia rosyjska (zwłaszcza współczesne zapożyczenia językowe, w tym anglicyzmy) oraz wybrane zagadnienia z zakresu normatywistki, np. kodyfikacja formalna zapożyczeń. Współredaktorka tomu: (wraz z E. Bogdanowicz i J. Chomko) *Od tradycji do nowatorstwa. Studia nad nazwami własnymi* (Białystok 2021). Autorka m.in. publikacji: *Sposoby nominacji przedmiotów odzieży we współczesnym języku rosyjskim* (Białystok 2012).

**MICHAŁ SIEDLECKI** – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku); pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi" i „Metafizyki prowincji")* (2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokręgu" Wiesława Myśliwskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (wraz z J. Ławskim) R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie (Białystok 2014),*

*J. Poliszczuk, Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015) oraz W. Kazanecki, *Poezje zebrane*, t. 1–2 (Białystok 2021). Wydał monografię: *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokręgu" i „Traktacie o łuskaniu fasoli"* (Białystok 2015). Ostatnio opublikował tom wierszy: *Wrzące liście mandragory* (Białystok 2019) oraz zbiór opowiadań *Pandemonium* (Białystok 2019). Mieszka w Białymstoku.

**PATRYK SUCHODOLSKI** – magister historii, absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Jego zainteresowania badawcze obejmują twórczość Zygmunta Glogera oraz publicystykę drugiej połowy XIX wieku. Wykonawca w grantach *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera* oraz *Młodzi pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach*". Autor artykułów poświęconych autorowi *Dolinami rzek*, w tym *Zygmunt Gloger i pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. Debiut domniemany?* (2021) oraz *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera* (2020). Współredaktor monografii *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia* (Białystok 2022). Mieszka w Białymstoku.

**ROBERT SZYMULA** – doktor nauk humanistycznych, prodziekan ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu w Białymstoku; pracownik Katedry Językoznawstwa Slawistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym UwB. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół terminologii, terminoznawstwa, dyskursu politycznego, dyskursu środków masowego przekazu. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i rozdziałów w monografiach, autorem słownika terminologicznego (*Podręczny słownik (angielsko-polsko-rosyjski) terminów informatycznych*, Białystok 2002) i monografii (*Лингвистические аспекты создания многоязычного терминологического словаря*, Białystok 2008). Ostatnio wydał: (wraz z L. Dacewicz i J. Chomko) *Księgi metrykalne chrztów Kościoła rzymskokatolickiego dekanatu białostockiego z II połowy XIX wieku. Treść i struktura metryk. Alfabetyczne spisy imienne*. T. 3, *Rok 1885* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

**PAWEŁ WOJCIECHOWSKI** – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, komparatysta, adiunkt (Kolegium Literaturoznawstwa, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód", Pracownia Komparatystyki Kulturowej, Uniwersytet w Białymstoku). Autor książek naukowych, wielu artykułów, studiów,

szkiców i recenzji. W dorobku naukowym posiada: liczne konferencje krajowe oraz międzynarodowe z referatem, publikacje w wydawnictwach uniwersyteckich, naukowych (np. TAiWPN „Universitas", „DiG", „Przegląd Humanistyczny", „Wiek XIX"); wykłady międzynarodowe (Szwecja, Hiszpania). Żywioł scjentyficzny: literatura, filozofia, sztuka, kultura europejska XIX, XX i XXI wieku ze szczególnym uwyraźnieniem XIX- i XX-wiecznej Skandynawii; komparatystyka, interdyscyplinarność w naukach humanistycznych, cyberkultura. Mieszka w Ciechanowie.

**VIOLETTA WRÓBLEWSKA** – dr hab., prof. UMK; pracownik w Katedrze Kulturoznawstwa w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: folklor słowny – tradycyjny i współczesny, szczególnie bajka ludowa; kultura ludowa – obrzędy, wierzenia, zwyczaje; kultura i literatura dziecięca, w tym baśnie literackie; literatura popularna. Redaktorka i współredaktorka wielu tomów, w tym: (wraz z A. Baranowem i J. Ławskim) *Folklor polski i litewski (Źródła – adaptacje – interpretacje)* (Toruń 2021). Autorka książek: *„Klechdy sezamowe" Bolesława Leśmiana jako cykl baśniowy* (Toruń 1999); *Sen w baśni literackiej* (Toruń 1999); *Humoreski ludowe w świetle teorii karnawalizacji literatury* (Toruń 2000); *Różne oblicza karnawalizacji* (Toruń 2000); *Nazwy gatunkowe w tytułach utworów lirycznych (rekonesans)* (Toruń 2001); *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku* (Toruń 2003); *Ludowa bajka nowelistyczna (źródła, wątki, konwencje)* (Toruń 2007); *Z zagadnień kultury popularnej* (Warszawa 2007) oraz *„Od potworów do znaków pustych". Ludowe demony w polskiej literaturze dla dzieci* (Toruń 2014).

**MARTA WÓJCICKA** – dr hab., pracownik Katedry Komunikacji Medialnej na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: pamięć zbiorowa, komunikacja, tożsamość, lingwistyka (tekstu, mediów, obrazu), folklorystyka. Współredaktorka tomów naukowych: *Tożsamości społeczno-kulturowe – kreacja i komunikacja* (Lublin 2016); *Kultura jako komunikacja* (Lublin 2018). Autorka monografii: *Dawno to temu, już bardzo dawno... Formuły ramowe w tekstach polskiej prozy ludowej* (Lublin 2010); *Pamięć zbiorowa a tekst ustny* (Lublin 2014); *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej* (Lublin 2019) oraz *Collective Memory and Oral Text* (Berlin 2020).

**ŁUKASZ ZABIELSKI** – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku) i historyk (absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku), edytor XIX-wiecznych tekstów źródłowych (polskich przekładów *Fausta* A.E.F. Klin-

gemanna; *Myśli nocnych* Edwarda Younga; pism Zygmunta Glogera); kierownik Działu Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego". Jego zainteresowania badawcze obejmują historię i literaturę polską XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem oświeceniowo-romantycznego przełomu kulturalnego, jak również działalności młodych pozytywistów warszawskich i twórczości Zygmunta Glogera. Autor dwóch monografii: *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015) oraz *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie* (Białystok 2018), a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Franciszek Wężyk – Edward Lubomirski. Prolegomena do dziejów preromantycznego synkretyzmu literackiego* (2015); *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera «Marzeniach samotnika»* (2016); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa* (2013); *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia* (2016); *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty* (2017). Mieszka w Wasilkowie.

**KATARZYNA ZIMNOCH** – doktor nauk humanistycznych, historyk, bibliotekoznawca; pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zajmuje się badaniami z zakresu historii książki, prasy, bibliotek i instytucji wydawniczych w kontekście przemian cywilizacyjnych. Jest autorką monografii z zakresu historii regionalnej (*Wieś Zimnochy w świetle tradycji historycznej od XV do XX w.*, Białystok 2006), artykułów dotyczących historii książki i bibliotek (m.in. *Książka na pograniczu Korony i Litwy w epoce nowożytnej. Rekonesans badawczy*; *Księgozbiory parafialne w Zabłudowie*; *Biblioteka dominikańska w Choroszczy w XVII w.*; *Znaki proweniencyjne na starych drukach supraskich*; *Druki bazylianów – lokalizacja w zasobach bibliotek białostockich i metoda proweniencji*), bibliotek PAN (*Biblioteka Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu*; *Biblioteka Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie* – współautor) oraz bibliotekoznawstwa (*Ewolucja zawodu bibliotekarza – od strażnika zbiorów, przez bibliotekarza oświatowego i naukowego do specjalisty zarządzającego wiedzą*; *Biblioteki i ich użytkownicy – od elitarności do powszechności?* – współautor). Interesuje się również technologią i heurystyką informacyjną. Prowadzi badania źródłowe w bibliotekach i archiwach polskich i zagranicznych (zwłaszcza wileńskich).

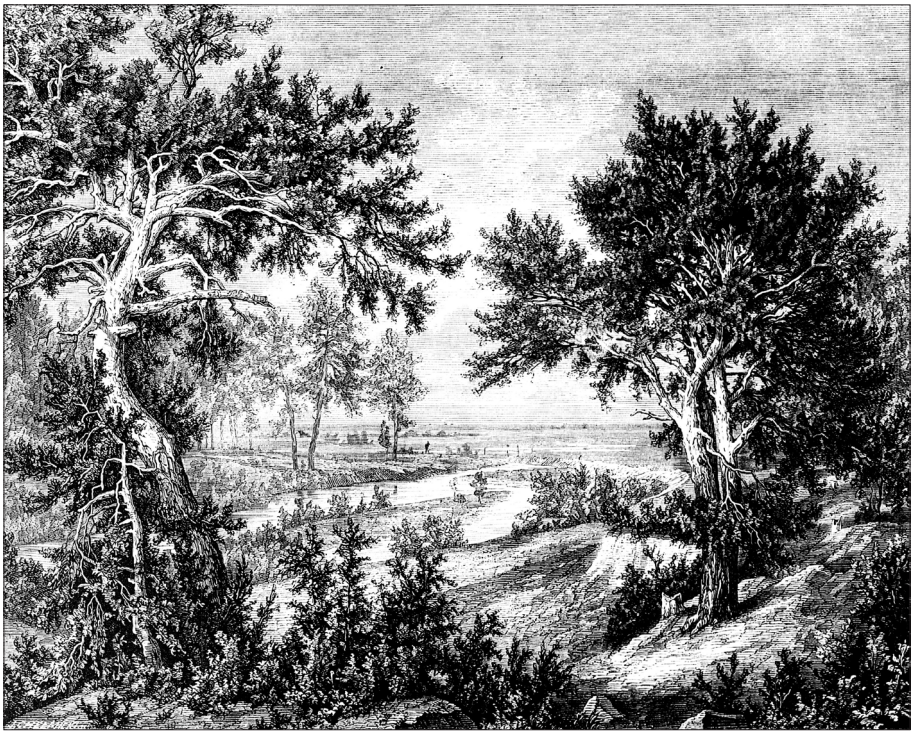

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 159

ZYGMUNT GLOGER, *MISCELLANEOUS WRITINGS* [Pol. *PISMA ROZPROSZONE*]: SERIES II, EDITED BY JAROSŁAW ŁAWSKI AND ŁUKASZ ZABIELSKI, VOLUME II: *ETHNOGRAPHIC WRITINGS* [Pol. *PISMA ETNOGRAFICZNE*], PART I, CRITICAL EDITION BY ANNA ALSZTYNIUK, PATRYK SUCHODOLSKI, JAROSŁAW ŁAWSKI, INTRODUCTION BY PIOTR GROCHOWSKI, PATRYK SUCHODOLSKI, PROOFREADING AND FOOTNOTES BY MICHAŁ SIEDLECKI, JOLANTA GADEK, ANNA ALSZTYNIUK, ŁUKASZ GÓRNICKI LIBRARY "KSIĄŻNICA PODLASKA", UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2020

## Summary

The present work is the second of seven volumes containing a critical edition of the writings by Zygmunt Gloger (1845–1910), a Polish writer, publicist, ethnographer, historian and collector from Jeżewo in Podlasie, known to Polish readers as the author of the 4-volume *Illustrated Encyclopaedia of Old Polish Culture* [Pol. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*] (1900–1903). The publication is the effect of a grant under the National Programme for the Development of the Humanities, financed by the Polish Ministry of Science and Higher Education, carried out by the Department of Science at the Łukasz Górnicki Library "Książnica Podlaska" in Białystok and the Faculty of Philology at the University of Białystok, entitled: *Continuation of the critical edition of Zygmunt Gloger's "Miscellaneous Writings": an edition of manuscripts, ethnographic writings, drawings and correspondence in seven volumes* [Pol. *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*] (2018–2022). The project unfolds the three-volume edition of Zygmunt Gloger's *Miscellaneous Writings*, published in 2014–2016 in Białystok, also carried out with ministerial funds, and it brings together articles, reportages and other publications issued in Polish periodicals published in the second half of the 19th century and the beginning of the 20th century.

This book is the second out of the three volumes mainly comprising Gloger's works published in the series "The Folk Library" ("Biblioteczka Ludowa"), which contains the author's selection of folklore texts (songs, traditions, customs and folk rites, fairy tales, proverbs, songs, etc.). The texts collected in this work are mostly the fruit of Gloger's numerous travels through the lands of the former

Polish-Lithuanian Commonwealth. The publications from the "Folk Library" series are not of a scientific (ethnographic) nature. Neither were they created for scientific purposes. Gloger wanted to protect the disappearing folk customs, preserve the centuries-long heritage, and above all promote education among the inhabitants of the Polish provinces. In his opinion, they were threatened by national and cultural eradication, the sources of which he sought in the processes of Russification, on the one hand, and progressing modernisation, on the other. In the civilisational processes of Early Modernity, he perceived ideas which were dangerous for the people: the idea of social upheaval, revolution, atheisation, deprivation of national traditions until the poorest social strata became a fully-fledged part of the nation deprived of its own state.

Publications containing texts from the border of so-called "unwritten literature", as Gloger called oral tradition, were frequently reissued by publishers in the 19th century. These republications were not simply duplicated or reprinted. With each subsequent edition, Gloger made modification, supplements, divisions, changed titles, and, with time, added some publications to another *Skarbczyk* series. Over the years the concept of the original layout of a given collection would change radically, making the first print and the final edition so different that it is difficult to spot any similarity between them. An example of this is *Kujawiak, mazurkas, wyrwas and minor dumkas from ethnographic sources and own records* [Pol. *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat*] (Warszawa 1879), which appeared as separate publications in 1892: *Kujawiak and dumkas* [Pol. *Kujawiaki i dumki*] and *Mazurs and wyrwas from ethnographic sources and own records* [Pol. *Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*]. However, seven years later, in 1899, the publishing house issued only *Mazurs and wyrwas. 260 songs from ethnographic sources and own records* [Pol. *Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat]*, which was in fact the final version of the work written two decades earlier, but limited by Gloger in terms of its subject.

Two works out from the writings in this volume deserve special consideration: *The Polish wedding rite with songs* [Pol. *Obrzęd weselny polski z pieśniami]* and *Old songs* [Pol. *Pieśni dawne*]. The first of them was the outcome of Gloger's fascination with folk rituals related to wedding ceremonies and receptions, which gave rise to his first book, *Wedding Rites* [Pol. *Obchody weselne*], published in 1869, and very well received by critics and readers at the time. The second belongs to Gloger's general interests focused on the phenomenon of folk singing as an element not only connecting a given social group, but also constituting the most important determinant of its character, as well as one of the most important elements constituting its identity.

The critical edition of Zygmunt Gloger's works has been supplemented with footnotes explaining the content of the publication to contemporary readers, clarifying linguistic archaisms, identifying geographical objects and historical figures, and referring to the literature on the subject. Spelling and punctuation have been modernised. Two interpretational introductions are preceded by the preface by Łukasz Zabielski (Książnica Podlaska) *Second Series of Zygmunt Gloger's Miscellaneous Writings – a word from the editors* [Pol. *Seria druga Pism rozproszonych Zygmunta Glogera – słowo od Redakcji*], outlining the idea of the presented volume. Ethnographic issues, historical context, problems of reception of Gloger's works preceded by the introductions of Piotr Grochowski (Nicolaus Copernicus University in Toruń) *Zygmunt Gloger's collections of folk songs from the perspective of contemporary folklore studies* [Pol. *Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych*] and Patryk Suchodolski (Department of Science, Książnica Podlaska) *"It is not your birth that makes you noble." The image of nobility in the writings by Zygmunt Gloger* [Pol. *„Nie tymeś szlachcic, żeś urodzony w ciele". Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera*]. Volume 3 of "*Miscellaneous Writings*" (under preparation) will contain further folklore texts edited by Gloger.

The texts were edited by: Jolanta Gadek, M.A. (Director of Książnica Podlaska), Michał Siedlecki, Ph.D. (Department of Science, Książnica Podlaska) and Anna Alsztyniuk, Ph.D. (University of Białystok). This edition is the result of the scientific cooperation between the Department of Science at Książnica Podlaska and the Chair in Philological Studies "East-West" at the Department of Philology, University of Białystok, with the participation of researchers from Toruń, Katowice, Siedlce and Lublin and others. The volumes are supplemented with indexes of names as well as literary and mythological characters, geographical names, and Gloger's works. Free electronic versions of the edition will be made available on the Internet.

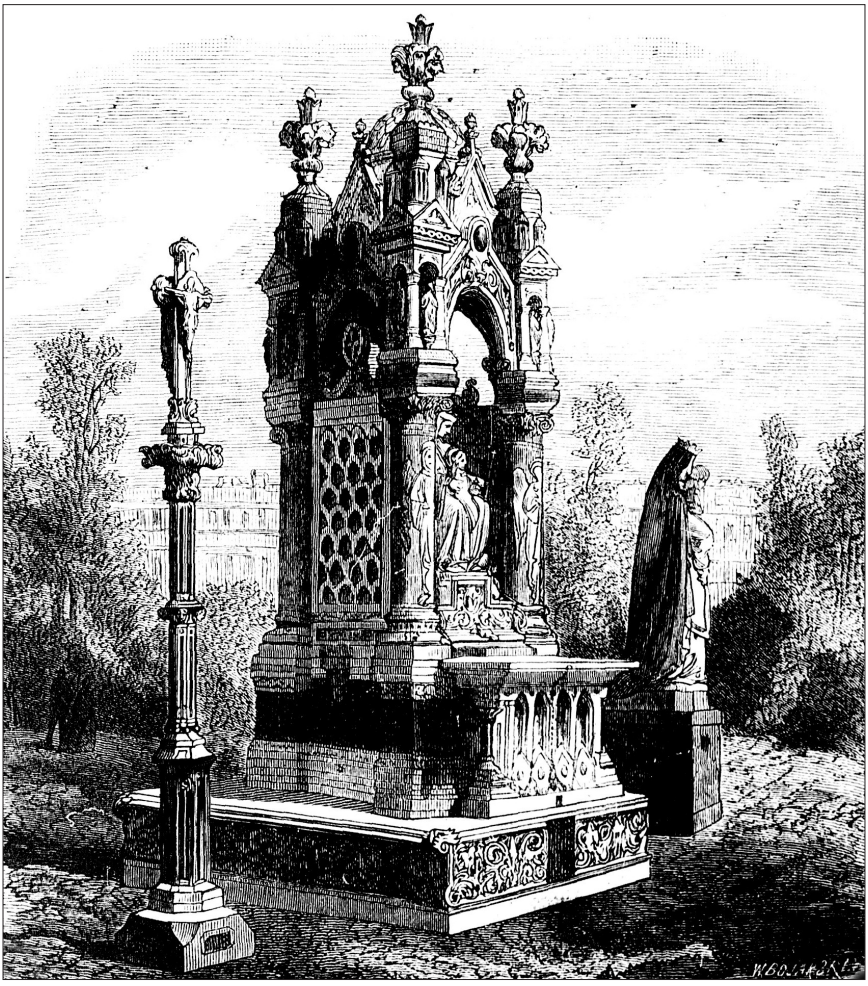

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 167

ZYGMUNT GLOGER, *VERSTREUTE SCHRIFTEN* [*PISMA ROZPROSZONE*]: SERIE II, UNTER DER REDAKTION VON JAROSŁAW ŁAWSKI UND ŁUKASZ ZABIELSKI, BAND II: *ETHNOGRAFISCHE SCHRIFTEN* [*PISMA ETNOGRAFICZNE*], TEIL I, DIE WISSENSCHAFTLICHE REDAKTION DES BANDES VON ANNA ALSZTYNIUK, PATRYK SUCHODOLSKI, JAROSŁAW ŁAWSKI, VORWORT VON PIOTR GROCHOWSKI, PATRYK SUCHODOLSKI, TEXTBEARBEITUNG UND FUßNOTEN VON MICHAŁ SIEDLECKI, JOLANTA GADEK, ANNA ALSZTYNIUK, DIE PODLACHENE GÓRNICKI-BIBLIOTHEK [KSIĄŻNICA PODLASKA], UNIVERSITÄT IN BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2020

## Zusammenfassung

Das Buch ist der zweite von sieben Bänden einer wissenschaftlichen Ausgabe der Schriften von Zygmunt Gloger (1845–1910), einem polnischen Schriftsteller, Publizisten, Ethnographen, Historiker und Sammler aus Jeżewo in Podlachien, der den polnischen Lesern als Autor des *vierten Bandes der Illustrierten Enzyklopädie Altpolens* [*Encyklopedia staropolska ilustrowana*] (1900–1903) bekannt ist. Die Publikation ist das Ergebnis eines Stipendiums des Nationalen Programms zur Entwicklung der Geisteswissenschaften, finanziert durch das polnische Ministerium für Wissenschaft und Hochschulwesen, durchgeführt von der Wissenschaftlichen Abteilung der Górnicki-Bibliothek von Podlachien in Białystok und der Philologischen Fakultät der Universität in Białystok: *Fortsetzung der wissenschaftlich-kritischen Ausgabe von den „Verstreuten Schriften" von Zygmunt Gloger: Edition von Manuskripten, ethnographischen Schriften, Zeichnungen und Korrespondenz in sieben Bänden* (2018–2022) [*Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*]. Das Projekt ist eine Fortsetzung der 2014–2016 ebenfalls mit ministeriellen Mitteln realisierten dreibändigen Edition von den *Verstreuten Schriften* [*Pisma rozproszone*] von Zygmunt Gloger in Białystok, die Artikel, Berichte und andere Veröffentlichungen in polnischen Zeitschriften aus der zweiten Hälfte des 19. und frühen 20.

Dieser Band ist der erste von drei Bänden mit Glogers Werken, die in der Reihe „Volksbibliothek" [„Biblioteczka Ludowa"] erschienen sind und eine Auswahl an folkloristischen Texten des Autors enthalten (Lieder, Traditionen, Bräuche und Volksriten, Märchen, Sprichwörter, Gelegenheitslieder usw.). Die hier

gesammelten Texte sind größtenteils die Frucht von Glogers zahlreichen Reisen durch die Länder der ehemaligen Polnisch-Litauischen Nationengemeinschaft. Die Publikationen aus der Reihe „Volksbibliothek" sind nicht wissenschaftlicher (ethnographischer) Natur und wurden nicht für wissenschaftliche Zwecke erstellt. Gloger wollte die verschwindenden Volksbräuche schützen, das Erbe von Jahrhunderten retten und vor allem die Bildung unter den Bewohnern der polnischen Provinzen fördern. Seiner Meinung nach waren sie von nationaler und kultureller Auslöschung bedroht, deren Quellen er in den Prozessen der Russifizierung einerseits und der fortschreitenden Modernisierung andererseits sah. In den zivilisatorischen Prozessen der frühen Moderne sah er Ideen, die für das Volk gefährlich waren: die Idee des sozialen Umsturzes, der Revolution, der Atheisierung, des Ausschlusses aus der nationalen Tradition, bevor die ärmsten sozialen Schichten ein vollwertiger Teil dieser Nation wurden – beraubt eines eigenen Staates.

Publikationen mit Texten aus dem Grenzgebiet der sogenannten „ungeschriebenen Literatur", wie Gloger die mündliche Überlieferung nannte, wurden im 19. Jahrhundert von Verlegern immer wieder neu aufgelegt. Diese Neuauflagen waren nicht in der Natur einer einfachen Vervielfältigung, eines Nachdrucks. Mit jeder neuen Ausgabe modifizierte Gloger sie, fügte Ergänzungen hinzu, teilte sie auf, änderte die Titel und fügte einige von ihnen zu anderen Skarbczyk-Serien hinzu. Manchmal änderte sich im Laufe der Jahre das Konzept der ursprünglichen Komposition einer bestimmten Sammlung radikal, so dass sich der erste Druck und die endgültige Ausgabe so sehr unterscheiden, dass es schwierig ist, irgendwelche Ähnlichkeiten zwischen ihnen zu erkennen. Ein Beispiel ist *Kujawiaks, Mazurkas, Wyrwas*[1] *und Dumkas verminderte aus ethnografischen Quellen und eigene Aufzeichnungen des Autors* [*Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat*] (Warschau 1879), die 1892 als separate Publikationen erschienen: *Kujawiaks und Dumkas, sowie Mazurkas und Wyrwas. 255 Lieder aus ethnografischen Quellen und eigene Aufzeichnungen des Autors* [*Kujawiaki i dumki* oraz *Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*]. Sieben Jahre später, im Jahr 1899, erschienen jedoch nur noch *Mazurkas und Wyrwas. 260 Lieder aus ethnografischen Quellen und eigene Aufzeichnungen des Autors* [*Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*] auf dem Buchmarkt, die eigentlich die Endfassung des zwei Jahrzehnte zuvor geschriebenen Werkes waren, aber von Gloger thematisch eingeschränkt wurden.

Vor dem Hintergrund der in diesem Band enthaltenen Schriften stechen zwei Publikationen hervor: *Polnische Hochzeitsbräuche mit Liedern* [*Obrzęd weselny*

[1] Wyrwas = ein Masovian Volkstanz.

*polski z pieśniami*] und *Alte Lieder* [*Pieśni dawne*]. Die erste davon entstand aus Glogers Faszination für volkstümliche Rituale im Zusammenhang mit Hochzeiten und Eheschließungen, was zu seinem ersten Buch, *Hochzeitsfeierlichkeiten* [*Obchody weselne*], führte, das 1869 veröffentlicht wurde und damals von Kritikern und Lesern sehr gut aufgenommen wurde. Die zweite Publikation ist ein Teil von Glogers allgemeinem Interesse am Phänomen der volkstümlichen Gesänge als einem Element, das nicht nur eine bestimmte soziale Gruppe verbindet, sondern auch den wichtigsten Maßstab ihres Charakters sowie eine der wichtigsten Elemente für das Fundament ihrer Identität darstellt.

Die kritische Ausgabe der Werke von Zygmunt Gloger wurde mit Fußnoten ergänzt, die dem zeitgenössischen Leser den Inhalt der Publikation erläutern, sprachliche Archaismen erklären, geographische Objekte und historische Figuren identifizieren und auf die Fachliteratur verweisen. Rechtschreibung und Zeichensetzung wurden modernisiert. Zwei interpretatorischen Einführungen gehen ein Vorwort von Łukasz Zabielski (Górnicki-Bibliothek von Podlachien) *Die zweite Serie der Verstreuten Schriften von Zygmunt Gloger – ein Wort des Herausgebers* [*Seria druga Pism rozproszonych Zygmunta Glogera – słowo od Redakcji*] voraus, das die Idee des Bandes umreißt. Die ethnographischen Fragen, der historische Kontext und die Probleme der Rezeption von Glogers Werken werden durch Einführungen von Piotr Grochowski (Nikolaus-Kopernikus-Universität in Toruń) *Zygmunt Glogers Volksliedersammlungen aus der Sicht der zeitgenössischen folkloristischen Forschung* [*Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych*] und Patryk Suchodolski (die Wissenschaftliche Abteilung der Górnicki-Bibliothek von Podlachien) *„Es ist nicht Ihre Geburt, die Sie edel macht". Das Bild des Adels in den Schriften von Zygmunt Gloger* [*„Nie tymeś szlachcic, żeś urodzony w ciele". Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera*] vorgestellt. Der in Vorbereitung befindlichen Band III der *Verstreuten Schriften* werden weitere volkskundliche Texte von Glogers Bearbeitung veröffentlicht.

Die Texte wurden von Jolanta Gadek, MA (Direktorin der Górnicki-Bibliothek von Podlachien), Dr. Michał Siedlecki (die Wissenschaftliche Abteilung der Górnicki-Bibliothek von Podlachien) und Dr. Anna Alsztyniuk (Universität in Białystok). Die Edition ist das Ergebnis der wissenschaftlichen Zusammenarbeit zwischen der Wissenschaftlichen Abteilung dem Philologischen Forschungslehrstuhl und der „Ost-West" philologischen Forschungsabteilung der Universität Białystok unter Beteiligung u.a. von Forschern aus Toruń, Katowice, Siedlce und Lublin. Die Bände werden von Namensverzeichnissen und Verzeichnissen der literarischen und mythologischen Figuren, geographischem Verzeichnis und Glogers Werken begleitet. Elektronische Versionen der Ausgabe werden im Internet frei zugänglich zur Verfügung gestellt.

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 169

ЗИГМУНТ ГЛОГЕР, *РАСПРЕДЕЛЁННЫЕ ПИСЬМА: СЕРИЯ II*, ПОД РЕДАКЦИЕЙ ЯРОСЛАВА ЛАВСКОГО И ЛУКАША ЗАБЕЛЬСКОГО, ТОМ II: *ЭТНОГРАФИЧЕСКИЕ ПИСЬМА, ЧАСТЬ I*, НАУЧНАЯ РЕДАКЦИЯ ТОМА АННА АЛЬШТЫНЮК, ПАТРИК СУХОДОЛЬСКИЙ, ЯРОСЛАВ ЛАВСКИЙ, ВВЕДЕНИЕ ПЁТР ГРОХОВСКИЙ, ПАТРИК СУХОДОЛЬСКИЙ, ОБРАБОТКА ТЕКСТОВ И ПРИМЕЧАНИЯ МИХАЛ СЕДЛЕЦКИЙ, ИОЛАНТА ГАДЕК, АННА АЛЬШТЫНЮК, ПОДЛЯСКОЕ КНИГОХРАНИЛИЩЕ ИМ. ЛУКАША ГУРНИЦКОГО, УНИВЕРСИТЕТ В БЕЛОСТОКЕ, БЕЛОСТОК 2020

## Резюме

Представленная книга является вторым из семи томов научного издания писем Зигмунта Глогера (1845–1910), польского писателя, публициста, этнографа, историка, коллекционера из Ежева в Подляшье, известного польским читателям как автор 4-томной Старопольской иллюстрированной энциклопедии (1900–1903). Публикация является результатом гранта Национальной программы развития гуманитарных наук, финансируемой средствами польского Министерства науки и высшего образования, реализованного Научным отделом Подляского книгохранилища им. Лукаша Гурницкого в Белостоке и Филологическим факультетом Университета в Белостоке, озаглавленного: Продолжение научного, критического издания «Распределённых писем» Зигмунта Глогера: издание рукописей, этнографических сочинений, рисунков и переписки в семи томах (2018–2022). Проект является продолжением трехтомного издания Распределённых писем Зигмунта Глогера, вышедшего в 2014–2016 гг. в Белостоке, также финансируемого министерскими фондами, содержащего статьи, репортажи и другие публикации, напечатанные в польских журналах, появляющихся во второй половине девятнадцатого и начала двадцатого веков.

Представленная книга является вторым из трех томов, состоящих в основном из произведений Глогера, опубликованных в серии «Народная библиотечка», содержащих авторскую подборку фольклорных текстов (песен, традиций, обычаев и ритуалов, сказок, пословиц, песнопений и др.). Собранные здесь тексты главным образом являются результатом многочисленных путешествий Глогера по территории бывшей Речи Посполитой Обоих Народов. Публикации из серии «Народная библиотечка» не носят научного (этнографического) характера и не возникли для научных целей. Глогер хотел защитить исчезающие народные обычаи, сохранить многовековое наследие и, прежде всего, способствовать развитию образования среди жителей польских провинций. По его мнению, им грозили национальное

и культурное искоренения, источники которых он видел, с одной стороны, в процессах русификации, а с другой – прогрессивной модернизации. В цивилизационных процессах раннего модерна он заметил идеи опасные для людей: идею социальной революции, переворота, атеизации, лишения национальной традиции, прежде чем беднейшие социальные слои стали полноценной частью этой – лишенной собственного государства – нации.

Издания, содержащие тексты с рубежа так называемой «неписаной литературы», как Глогер определял устную традицию, в XIX веке были многократно возобновлены издателями. Эти переиздания не были простыми копиями или перепечаткой. В каждом последующем издании Глогер модифицировал их, дополнял, разделял, менял названия и некоторые публикации со временем присоединил к другой серии Хранилище. Иногда на протяжении многих лет концепция первоначальной конфигурации данной коллекции кардинально менялась, в результате чего первое и последнее издание настолько различались, что трудно увидеть их сходство. Примером могут служить Куявяки, мазурки, обертасы и мелкие думки из этнографических источников и собственных записей (Варшава, 1879), вышедшие в 1892 г. отдельными публикациями: Куявяки и думки и Мазурки и обертасы. 255 песен из этнографических источников и собственных записей. Однако семь лет спустя, в 1899 году, на книжном рынке появились только Мазурки и обертасы. 260 песен из этнографических источников и собственных записей, которые фактически стали окончательной версией работы двадцатилетней давности, но тематически ограниченной Глогером.

Среди писем, находящихся в настоящем томе, выделяются два: Польский свадебный обряд с песнями и Древние песни. Первая из них возникла благодаря увлечению Глогера народными ритуалами свадьбы, брака, из которого родилась первая книга, изданная им в 1869 году Свадебное торжество, очень хорошо принята критиками и читателями того времени. Вторая позиция является частью общих интересов Глогера, сфокусированных на феномене народного пения как элемента, не только связывающего определенную социальную группу, но и являющегося наиболее важным детерминантом ее характера, а также одним из важнейших элементов основы своей идентичности.

В критическом издании произведений Зигмунта Глогера добавлены примечания, объясняющие современной аудитории содержание публикации, лингвистические архаизмы, идентифицирующие географические объекты, исторические личности и ссылающие на литературу по этой теме. Орфография и пунктуация были модернизированы. Двум интерпретативным введениям предшествует предисловие Лукаша Забельского (Подляское книгохранилище) Вторая серия Распределённых писем Зигмунта Глогера – слово от Редакции, представляющее идею настоящего тома. Этнографические вопросы, исторический контекст и проблемы восприятия произведений

Глогера представлены во вступительном слове Петра Гроховского (Университет Николая Коперника в Торуни). Коллекции народных песен Зигмунта Глогера с точки зрения современных фольклорных исследований и Патрика Суходольского (Научный отдел Подляского книгохранилища) Вы не дворянин, потому что вы рождены *в* плоти. *Образ дворянства в письмах Зигмунта Глогера*. В приготовленном томе III Распределённых писем опубликовано следующие фольклорные тексты в обработке Глогера.

Тексты разработали: магистр Иоланта Гадек (директор Подляского книгохранилища), доктор наук Михал Седлецкий (Научный отдел Подляского книгохранилища) и доктор наук Анна Альштынюк (Университет в Белостоке). Издание является результатом научного сотрудничества между Научным отделом Подляского книгохранилища и Отделом филологических исследований «Восток – Запад» Университета в Белостоке, в котором принимают участие исследователи в т. ч. из Торуни, Катовице, Седльца и Люблина. Тома снабжены указателями имен, литературных и мифологических персонажей географических местоположений, а также произведений Глогера. Электронные версии издания будут размещены в свободном доступе в Интернете.

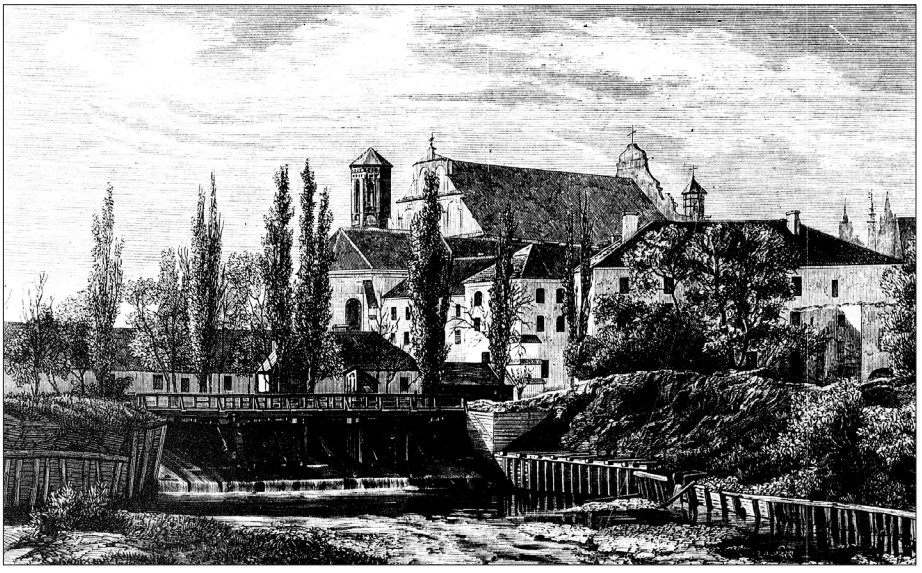

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 170

ЗЫГМУНТ ГЛОГЕР, *РАЗБІТЫЯ ПІСЬМЫ: СЕРЫЯ II*, ПАД РЭДАКЦЫЯЙ ЯРАСЛАВА ЛАЎСКАГА І ЛУКАША ЗАБЕЛЕЦКАГА, ТОМ II: *ЭТНАГРАФІЧНЫЯ ПІСЬМЫ. ЧАСТКА I*, НАВУКОВАЯ РЭДАКЦЫЯ ТОМА – АННА АЛЬШТЫНЮК, ПАТРЫК СУХОДОЛЬСКІ, ЯРАСЛАЎ ЛАЎСКІ, УВОДЗІНЫ – ПЁТР ГРАХОЎСКІ, ПАТРЫК СУХОДОЛЬСКІ, АПРАЦОЎКА ТЭКСТАЎ І ПРЫМЕЧАННІ – МІХАЛ СЕДЛЕЦКІ, ЁЛАНТА ГАДЭК, АННА АЛЬШТЫНЮК, БІЛОСТОЦКАЯ БІБЛІЯТЭКА ІМЯ ЛУКАША ГОРНІЦКАГА, БЕЛАСТОК 2020 ГОД.

## Рэзюмэ


Прадстаўленая кніга – першы з сямі тамоў навуковага выдання тэкстаў Зыгмунта Глогера (1845–1910), польскага пісьменніка, публіцыста, этнографа, гісторыка, калекцыянера з Ежава на Падляшшы, якога польскія чытачы ведаюць як аўтара чатырохтомнай "Старапольскай ілюстраванай энцыклапедыі" (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*) (1900-1903). *Гэтая публікацыя – вынік гранта Нацыянальнай Праграмы Развіцця Гуманістыкі, які фінансуецца польскім Міністэрствам Навукі і Вышэйшай Школы*. Грант *рэалізуецца Навуковым аддзелам Падляшскай бібліятэкі імя Лукаша Гурніцкага ў Беластоку, Аддзяленнем філалогіі Беластоцкага універсітэту. Назва праекта: "Працяг навукова апрацаванай публікацыі "Рассеяных лістоў" Зыгмунта Глогера: публікацыя рукапісаў, этнаграфічных тэкстаў, малюнкаў і карэспандэнцыі ў сямі тамах* [*Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji «Pism rozproszonych» Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*] *(2018–2022)*". Праект з'яўляецца працягам трохтомнага выдання "*Рассеяных лістоў*" Зыгмунта Глогера з 2014–2016 гадоў у Беластоку, якое таксама фінансавалася міністэрствам і складалася з артыкулаў, рэпартажаў і іншых публікацый у польскіх часопісах другой паловы XIX і пачатку XX ст.

*Прадстаўленая кніга – першы з трох тамоў, у якіх сабраныя перш за ўсё творы Глогера, друкаваныя ў серыі "Народная бібліятэчка"* [*Biblioteczka Ludowa*] *паводле аўтарскага выбару фальклорных тэкстаў (песні, традыцыі, народныя звычаі і абрады, казкі, прымаўкі, прыпеўкі і інш.). Тэксты, публікаваныя ў кнізе, у большай частцы – плён шматлікіх падарожжаў Глогера па землях былой Рэчы Паспалітай Абодвух Народаў. Публікацыі з серыі "Народная бібліятэчка" не з'яўляюцца навуковымі (этнаграфічнымі) і не ствараліся ў навуковых мэтах. Глогер хацеў зберагчы ад знікнення народныя звычаі, ураторваць спадчыну стагоддзяў, а перш за ўсё, пашыраць асве-*

*ту сярод жыхароў польскай правінцыі. Па яго перакананню, яны знаходзіліся пад пагрозай нацыянальнай і культурнай дэградацыі, прычыны якой бачыў з аднаго боку ў працэсах русіфікацыі, з другога – у пашырэнні працэсаў мадэрнізацыі. У цывілізацыйных працэсах пачаткаў найноўшага перыяду Глогер бачыў ідэі, небяспечныя для народу: ідэі грамадскага пераўтварэння, рэвалюцыі, атэізацыі, адмовы ад нацыянальнай традыцыі, раней чым бяднейшыя слаі грамадства стануць поўнапраўнай часткай гэтай, пазбаўленай уласнай дзяржавы, нацыі.*

*Тэксты з памежжа г.зв. "непісанай літаратуры", так Глогер называў вусную традыцыю, у XIX ст. шмат разоў перавыдаваліся. Гэтыя перавыданні не мелі характару простага перадруку. У кожным наступным выданні Глогер іх мадыфікаваў, дапаўняў, раздзяляў, змяняў назвы, частку публікацый далучыў да іншай серыі "Скарбонка"* [*Skarbczyk*]. *Часам цягам гадоў канцэпцыя першага складу зборніка змянялася настолькі істотна, што цяжка было знайсці падабенства паміж першым і апошнім выданнем. Прыкладам могуць служыць "Куявякі, мазуркі, танцы з прыпеўкамі і кароткія балады з этнаграфічных крыніц і ўласных занатовак"* [*Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat*] (Варшава 1879), якія ў 1892 г. выйшлі асобнымі выданнямі: "*Куявякі і малыя балады*" [*Kujawiaki i dumki*] і "*Мазуры і танцы з прыпеўкамі. 255 спеваў з этнаграфічных крыніц і ўласных нататак*" [*Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat.*]. *Сем гадоў пазней у 1899 г. на кніжным рынку з'явіліся толькі "Мазуры і танцы з прыпеўкамі. 260 спеваў з этнаграфічных крыніц і ўласных нататак"* [*Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*], *што па сутнасці было фінальнай версіяй працы, якая выйшла два дзесяцігоддзі раней, але тэматычна звужанай Глогерам.*

*На фоне тэкстаў з прадстаўленай кнігі выдзяляюцца дзве пазіцыі: "Польскі вясельны абрад з песнямі"* [*Obrzęd weselny polski z pieśniami*] і "*Даўнія песні*" [*Pieśni dawne*]. *Першая з іх стала вынікам захаплення Глогерам народнай шлюбнай і сямейнай абраднасцю і так з'явілася першая выдадзеная ім кніга ў 1869 г. "Шлюбныя звычаі"* [*Obchody weselne*], *якую вельмі прыхільна прынялі тагачасныя крытыкі і чытачы. Другая пазіцыя ўпісваецца ў агульную зацікаўленасць Глогерам феноменам народнага спеву не толькі як элементам лучнасці акрэсленай грамадскай групы, але важнейшым чыннікам яе характару, і адным з фуендаментальных элементаў яе тоеснасці.*

*Навуковае выданне твораў Зыгмунта Глогера забяспечаная спасылкамі, якія тлумачаць сучаснаму чытачу змест публікацыі, моўныя архаізмы, ідэнтыфікуюць геаграфічныя аб'екты, гістарычныя асобы, адсылаюць да спецыяльнай літаратуры. Зроблена мадэрнізацыя тэксту і пунктуацыі. Пе-*

*рад двума уступнымі тэкстамі размешчаная прадмова Лукаша Забельскага (Падляшская бібліятэка) "Другая серыя Рассеяных лістоў Зыгмунта Глогера – слова ад рэдакцыі"* [*Seria druga Pism rozproszonych Zygmunta Glogera – słowo od Redakcji*], *якая прадстаўляе ідэю прадстаўленага тому. У этнаграфічны і гістарычны кантэкст выдання ўводзяць прадмовы Пятра Грахоўскага (Універсітэт імя Мікалая Каперніка ў Торуні), "Збор народных песень Зыгмунта Глогера з перспектывы сучасных фальклорных даследаванняў"* [*Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych*] *і Патрыка Сухадольскага (Навуковы аддзел Падляшскай бібліятэкі) "Не таму шляхціц, што нарадзіўся тоўстым"*. Вобраз шляхты ў тэкстах Зыгмунта Глогера" [*„Nie tymeś szlachcic, żeś urodzony w ciele". Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera*]. *У томе III "Рассеяных лістоў"*, які рыхтуецца *да друку, публікуюцца чарговыя фальклорныя тэксты ў апрацоўцы Глогера.*

*Тэксты апрацавалі: маг. Йаланта Гадэк (дырэктар Падляшскай бібліятэкі), докт. Міхал Сядлецкі (Навуковы аддзел Падляшскай бібліятэкі) і докт. Ганна Альштынюк (Беластоцкі універсітэт). Выданне – вынік навуковай супрацы Навуковага аддзелу Падляшскай бібліятэкі і Кафедры філалагічных даследаванняў "Усход-Захад" Беластоцкага універсітэта з удзелам даследчыкаў з Торуня, Катовіц, Седльцаў, Любліна. Тамы забяспечанымі індэксамі прозвішчаў, літаратурных і міфалагічных постацяў, твораў Глогера. Электронныя версіі выдання будуць у вольным доступе ў інтэрнэце.*

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 175

ЗИҐМУНТ ҐЛОҐЕР, *РОЗПОРОШЕНІ ТВОРИ*:
СЕРІЯ II, ПІД РЕДАКЦІЄЮ ЯРОСЛАВА ЛАВСКОГО І ЛУКАША ЗАБЄЛЬСКОГО, ТОМ II: «ЕТНОГРАФІЧНІ ТВОРИ», ЧАСТИНА I, НАУКОВИЙ РЕДАКТОР ТОМУ АННА АЛЬШТИНЮК, ПАТРИК СУХОДОЛЬСКІ, ЯРОСЛАВ ЛАВСКІ, ВСТУПНЕ СЛОВО ПЬОТР ҐРОХОВСКІ, ПАТРИК СУХОДОЛЬСКІ, ОПРАЦЮВАННЯ ТЕКСТІВ і ПРИПИСИ МІХАЛ СЄДЛЄЦКІ, ЙОЛАНТА ҐАДЕК, АННА АЛЬШТИНЮК, ПІДЛЯШСЬКА БІБЛІОТЕКА ІМ. ЛУКАША ҐУРНІЦКОГО, УНІВЕРТИТЕТ В БІЛОСТОКУ, БІЛОСТОК 2020

## Анотація

Представлена книга – це другий з семи томів наукового видання творів Зиґмунта Ґлоґера (1845–1910), польського письменника, публіциста, етнографа, історика, колекціонера з Єжево на Підляшші, відомого польським читачам завдяки авторству 4-томної «Старопольської ілюстрованої енциклопедії» [*Encyklopedia staropolska ilustrowana*] (1900–1903). Ця публікація стала результатом реалізованого Науковим відділом Підляшської бібліотеки ім. Лукаша Ґурніцкого в Білостоку та Філологічним факультетом Білостоцького університету, гранту Національної програми розвитку гуманітарних наук, що фінансується Міністерством науки та вищої освіти Польщі під назвою: «Продовження наукового, критичного видання «Розпорошених творів» Зиґмунта Ґлоґера: видання рукописів, етнографічних творів, малюнків та кореспонденції у семи томах» [*Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji «Pism rozproszonych» Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*] (2018–2022). Проект становить продовження тритомного видання «Розпорошені твори» Зиґмунта Ґлоґера, що виходило друком в 2014–2016 роках в Білостоку, також за фінансової підтримки міністерства, де друкувалися статті, репортажі та інші публікації, опубліковані в польських журналах, у другій половині 19-го та на початку 20-го століття.

Представлений обсяг – це другий з трьох томів, який складається перш за все з творів Ґлоґера з серії «Народна бібліотечка» [*Biblioteczka Ludowa*], де зібрано авторські фольклорні тексти (пісні, традиції, звичаї і народні обряди, казки, прислів›я, приспівки, тощо). Зібрані тут тексти – це здебільшого результат численних подорожей Ґлоґера по території колишньої Речі Посполитої. Публікації з серії «Народна бібліотека» не мають наукового характеру (етнографічного) і не були створені з науковою метою. Ґлоґер хотів

захистити зникаючі народні звичаї, зберегти спадщину століть і, перш за все ширити освіту серед жителів польських провінцій. На його думку, їм загрожувало національне і культурне викорінення, джерело якого він вбачав у процесах русифікації, з одного боку, та прогресивної модернізації, з іншого. У цивілізаційних процесах ранньої сучасності він вбачав загрозливі для народу ідеї: ідею соціального перевороту, революції, атеїзації, зникнення національної традиції ще до того, як найбідніші соціальні прошарки стали повноцінною частиною цього, позбавленого власної держави, народу.

Публікації з текстами з пограниччя так званої «неписаної літератури», як називав Ґлоґер усну традицію, видавці у XIX столітті багато разів передруковували. Ці перевидання не були простим копіюванням чи перевиданням. З кожним наступним виданням Ґлоґер вводив модифікації, доповнював, ділив, змінював заголовки, частини публікацій з часом приєднував до іншої серії, під назвою «Скарбчика» [*Skarbczyk*]. Іноді, з плином часу, концепція первинної структури цієї підбірки кардинально змінювалася, а першодрук та остаточне видання настільки відрізнялися, що важко було зауважити їх схожість. Прикладом можуть стати «Куявяки, мазурки, вирваси та поменші думки з етнографічних джерел та власних записок» [*Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat*] (Варшава 1879), які в 1892 р. вийшли окремими виданнями: «Куявяки та думки» [*Kujawiaki i dumki*] та «Мазури і вирваси». *255 співанок з етнографічних джерел та власних нотаток* [*Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*]. Натомість через сім років, у 1899 р., на книжковому ринку з'явилися лише «Мазури і вирваси» [*Mazury i wyrwasy*]. Остаточною, проте обмеженою тематично Ґлоґером, версією твору через двадцять років стали «260 співанок з етнографічних джерел та власних нотаток» [*260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*].

На фоні творів, які входять в цей обсяг, виділяються дві позиції: «Польський весільний обряд з піснями» [*Obrzęd weselny polski z pieśniami*] *та* «*Стародавні пісні*» [*Pieśni dawne*]. Перша з них виросла з захоплення народними обрядами, пов›язаними зі шлюбом та подружжям. Так у 1869 році народилася перша книга «Весільні гуляння» [*Obchody weselne*], яку дуже позитивно сприйняли критики та читачі того часу. Друга частина вписується в загальні зацікавлення Ґлоґера, зосереджені довкола феномену народного співу як елементу, який не лише поєднує певну соціальну групу, а й становить найважливішу детермінанту її характеру, а також один з найважливіших елементів фундаменту її ідентичності.

Критичне видання творів Зиґмунта Ґлоґера містить виноски, які пояснюють сучасній аудиторії зміст публікації, лінгвістичні архаїзми, ідентифікують географічні об'єкти, історичних осіб та посилаються на літературу з цього питання. Проведено модернізацію орфографії та пунктуації. Двом інтерпретаційним вступам передує вступне слово Лукаша Забєльского (Підляшська бібліотека) «Друга серія «Розпорошених творів» Зиґмунта Ґлоґера – слово від редакції» [*Seria druga Pism rozproszonych Zygmunta Glogera – słowo od Redakcji*], де окреслюється ідея представленого тому. В етнографічну проблематику, історичний контекст та проблеми рецепції творів Ґлоґера вводять вступні слова Пьотра Ґроховского (Університету Миколая Коперника в Торуні), «Архіви народних пісень Зиґмунта Ґлоґера з точки зору сучасних фольклорних досліджень» [*Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych*] та Патрика Суходольского (Науковий відділ Підляшської бібліотеки)». «Образ шляхти у творах Зиґмунта Ґлоґера» [„*Nie tymeś szlachcic, żeś urodzony w ciele*". *Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera*]. У наступному III томі «Розпорошених творів» публікуються чергові фольклорні тексти під редакцією Ґлоґера.

Тексти під редакцією: мг. Йоланта Ґадек (дир. Підляшської бібліотеки), др.Міхал Сєдлєцкі (Науковий відділ Підляшської бібліотеки) та др. Анна Альштинюк (Білостоцький університет). Це видання становить результат наукової співпраці між Науковим відділом Підляшської бібліотеки та Кафедрою філологічних досліджень «Схід-Захід» Білостоцького університету, а участь в ньому беруть дослідники з Торуня, Катовіц, Седльц та Любліна. Збірки містять покажчики: прізвищ, літературних і міфологічних персонажів, географічний та праць Ґлоґера. Електронні версії видання будуть розміщені у вільному доступі в Інтернеті.

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 196

ZIGMANTAS GLIOGERIS, *IŠBLAŠKYTI RAŠTAI* [*PISMA ROZPROSZONE*]: II SERIJA, REDAKCIJA JAROSŁAW ŁAWSKI IR ŁUKASZ ZABIELSKI, II TOMAS: *ETNOGRAFINIAI RAŠTAI*, I DALIS, MOKSLINĖ TOMO REDAKCIJA ANNA ALSZTYNIUK, PATRYK SUCHODOLSKI, JAROSŁAW ŁAWSKI, ĮŽANGA PIOTR GROCHOWSKI, PATRYK SUCHODOLSKI, TEKSTŲ REDAGAVIMAS IR IŠNAŠOS MICHAŁ SIEDLECKI, JOLANTA GADEK, ANNA ALSZTYNIUK, LUKAŠO GURNICKIO V. PALENKĖS BIBLIOTEKA, BALSTOGĖS UNIVERSITETAS, BALSTOGĖ 2020

## Santrauka

Pristatoma knyga yra antrasis iš septynių Zigmanto Gliogerio (1845–1910) raštų mokslinio leidimo tomų. Zigmantas Gliogeris buvo lenkų rašytojas, etnografas, istorikas, žurnalistas, ir kolekcininkas iš Ježevo Palenkėje, lenkų skaitytojams žinomas kaip 4 tomų *Senosios Lenkijos iliustruotos enciklopedijos* (1900–1903) autorius. Leidinys buvo įmanomas Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balstogėje Mokslinio skyriaus bei Balstogės universiteto Filologijos fakulteto Nacionalinės humanitarinių mokslų plėtros programos dotacijos įgyvendinimo dėka, kuri buvo finansuojama iš Lenkijos mokslo ir aukštojo mokslo ministerijos lėšų – projekto pavadinimas: *Zigmanto Gliogerio „Išblaškytų raštų" mokslinio, kritinio leidinio tęsinys: rankraščių, etnografinių raštų, piešinių ir korespondencijos septynių tomų leidimas (Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach)* (2018–2022). Šis projektas yra išleisto 2014–2016 m. Balstogėje Zigmanto Gliogerio *Išblaškytų raštų* trijų tomų leidimo tęsinys, taip pat įgyvendinto ministerijos lėšomis, kurį sudarė straipsniai, reportažai ir kiti leidiniai, skelbiami XIX a. antroje pusėje ir XX a. pradžioje leidžiamuose lenkų žurnaluose.

Aprašomas leidinys tai antrasis iš trijų tomų, kurį sudaro visų pirma Gliogerio kūriniai išleisti kaip „Liaudies bibliotekos" serija, kuriuose rasime autorinį folkloro tekstų pasirinkimą (dainos, tradicijos, liaudies papročiai ir ritualai, pasakos, patarlės, giesmės ir kt.). Čia surinkti darbai tai dažniausiai yra daugybės Gliogerio kelionių, po buvusios Abiejų Tautų Respublikos teritorijos, vaisiai. „Liaudies bibliotekos" serijos leidiniai nėra mokslinio (etnografinio) pobūdžio ir nebuvo sukurti mokslo tikslams. Gliogeris norėjo apsaugoti nykstančius liaudies papročius, išsaugoti šimtmečių paveldą ir, visų pirma, skatinti švietimą tarp Lenkijos provincijų gyventojų. Jo nuomone, jiems grėsė tautinių ir kultūrinių šaknų praradimas, kurio šaltinius jis matė rusinimo procesuose, iš vienos pusės, ir progresuojančios

modernizacijos procese, iš kitos pusės. Ankstyvojo modernumo civilizacijos procesuose jis matė tautai pavojingas idėjas: socialinis perversmas, revoliucija, ateizacija, atitolimas nuo tautinės tradicijos, kol skurdžiausi socialiniai sluoksniai tapo visaverte šios – neturinčios savo valstybės – tautos dalimi.

Leidiniai, kuriuose atsirado tekstai iš vadinamosios „nerašytos literatūros", kaip Gliogeris vadino žodine tradicija, XIX amžiuje daug kartų buvo leidėjų atnaujinami. Šie pakartotiniai leidimai nebuvo tiesiog kopijuojami ar papildomi jų tiražai. Kiekvieną sekantį leidimą Gliogeris modifikavo, papildydavo, dalijo, keitė pavadinimus ir laikui bėgant dalį šių leidinių įtraukė į kitą seriją – *Skarbczyk*. Kartais, bėgant metams, tam tikro rinkinio pirminė išdėstymo koncepcija buvo ženkliai kečiama, todėl pirmasis ir galutinis leidimai buvo tokie skirtingi, kad sunku buvo įžvelgti jų panašumą. Kaip pavyzdį galima rodyti – *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat* (Varšuva 1879), kurie 1892 m. pasirodė kaip atskiri leidiniai: *Kujawiaki i dumki* bei *Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*. Tačiau po septynerių metų, 1899 m., knygų leidybos rinkoje pasirodė jau tik *Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat* – kūrinis, kuris iš tikrųjų yra galutine, prieš du dešimtmečius atlikto darbo, versija, tačiau Gliogerio tematiškai ribota.

Tarp įtrauktų į šį tomą raštų išsiskiria du kūriniai: *Lenkų vestuvių apeigos su dainomis* (*Obrzęd weselny polski z pieśniami*) bei *Senosios dainos* (*Pieśni dawne*). Pirmasis kilo iš Gliogerio susižavėjimo liaudies ritualais, susijusiais su vestuvėmis ir santuoka, šio susižavėjimo dėka 1869 m. buvo išleista pirmoji autoriaus knyga - „*Vestuvių apeigos*", kurią labai gerai įvertino to meto kritikai ir skaitytojai. Antroji pozicija kyla iš Gliogerio susidomėjimo liaudies dainavimo fenomenu, elemento ne tik jungiančio tam tikrą socialinę grupę, bet ir esančio svarbiausiu jos charakterį lemiančiu veiksniu, taip pat vienu iš svarbiausių jos tapatybės pagrindo elementų.

Šiame kritiniame Zigmanto Gliogerio kūrinių leidinyje buvo pridėtos išnašos ir leidėjų komentarai, paaiškinantys leidinio turinį šiuolaikiniam skaitytojui, su kalbos archaizmų vertimu, patalpintos geografinių objektų, istorinių asmenybių, literatūros šia tema rodyklės. Tekstų rašyba ir skyryba buvo modernizuota. Prieš du aiškinamuosius įvadus pristatoma yra įžanga *Antroji Zigmanto Gliogerio Išblaškytų raštų serija – redakcijos žodis* (*Seria druga Pism rozproszonych Zygmunta Glogera – słowo od Redakcji*) – autorius: Łukasz Zabielski (Palenkės biblioteka), kurioje išdėstoma pristatomo tomo idėja. Su etnografinėmis temomis, istoriniu kontekstu, Gliogerio kūrinių priėmimo problemomis supažindina įžanga – *Zigmanto Gliogerio liaudies dainų rinkinys iš šiuolaikinių folkloro tyrimų perspektyvos* (*Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych*) – Piotr Grochowski (Mikalojaus Koperniko universitetas Torū-

nėje) ir „*Nie tymeś szlachcic, żeś urodzony w ciele*". – Patryk Suchodolski (Palenkės bibliotekos Mokslinis skyrius). *Bajorų atvaizdas Zigmanto Gliogerio raštuose* (*Obraz szlachty w pismach Zygmunta Glogera*). Ruošiamame III *Išblaškytų raštų* tome publikuojami kiti Gliogerio redaguoti folkloro tekstai.

Tekstus redagavo: mgr. Jolanta Gadek (Palenkės bibliotekos direktorė), dr Michał Siedlecki (Palenkės bibliotekos Mokslinis skyrius) bei dr Anna Alsztyniuk (Balstogės Universitetas). Leidinys yra mokslinio bendradarbiavimo tarp Palenkės bibliotekos mokslinio skyriaus ir Balstogės universiteto Filologinių tyrimų departamento „Rytai – Vakarai" rezultatas., ir jame dalyvauja tyrėjai iš Torūnės, Katovicų, Sedlcų ir Liublino. Gliogerio kūrinių tomuose pateikiamos pavardžių ir literatūrinių, mitologinių figūrų bei geografinių pavadinimų rodyklės. Elektroninės leidimo versijos bus prieinamos nemokamai internete.

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 199

# Indeks nazw geograficznych


**A**
Augustów – 63
Austria – 139, 543
Azja – 112, 150, 172, 236, 274, 297, 398, 524, 574, 698, 709

**B**
Babilon – 109, 246, 528
Bawaria – 53
Berdyczów – 494
Betlejem – 27, 251, 245, 260
Białoruś – 64, 92, 96, 128, 141, 232, 471, 482, 541, 747
Białowieża – 9, 65, 120, 739
Białystok – 14, 19, 30, 39, 42–43, 46, 49, 50, 59, 73, 128, 158, 229, 239, 408, 528, 539, 737–744, 747–749
Biebrza – 64–65, 90, 93, 565
Bielsk – 199
Bizancjum – 566
Boćki – 501
Bolonia – 236
Brańsk – 103
Brno – 542
Bug – 64, 86, 117, 182
Bukowina – 588

**C**
Chicago – 738
Chiny – 97, 229, 522
Chojnice – 587
Choroszcz – 46, 50, 59, 185
Ciechanowiec – 91, 96, 132, 149, 477
Czechy – 53, 545, 468, 580–582
Częstochowa – 207, 482, 485
Czyżew – 163

**D**
Dobrochny – 63
Domanowo – 103
Drohiczyn – 85–86, 89, 147, 175, 197
Dudzicze – 64
Dunaj – 367, 566
Dunajec – 484

**E**
Eurazja – 290, 303, 320, 402, 501
Europa – 40, 44, 58, 100, 139, 145, 172, 183–184, 228, 236, 258, 274, 297, 300, 302, 367, 442, 522, 539, 634, 698, 709, 743

**F**
Francja – 53, 139

**G**
Galicja – 15, 738
Garboeo – 178
Gdańsk – 95, 117, 161, 189, 482, 501, 595, 697, 739, 740, 744–745, 748
Gniezno – 235, 543, 545, 557, 560
Gołków – 531
Goniądz – 135
Gopło – 292
Gostyń – 250
Górki, wieś – 198
Góry Świętokrzyskie – 102, 684
Grodno – 49, 74, 742
Grodzieńska gubernia – 75–76, 229, 501
Gronostaje-Puszcza – 136
Grunwald – 585

**J**
Jabłonka Kościelna – 63
Jeżewo – 9, 38, 42, 46, 52, 63, 64

**K**
Kaleczyce – 128
Kamionka Podlaska – 63
Karpaty – 484
Kijów – 73, 567
Kijowska gubernia – 494
Kleparz – 490
Kolno – 154–155
Koty – 136
Koźmin – 588

Kraków – 10, 15, 17, 22–24, 34, 38, 53, 55, 58, 61, 63, 65, 74, 138, 141, 150, 153, 157, 158, 183, 193, 203, 215, 232, 234, 261, 275, 276, 288, 312, 318, 321, 342, 360, 380, 416, 426, 428, 431, 482, 486, 490, 495, 504, 520–521, 539, 540, 542–543, 548, 570, 572–575, 577–578, 610, 624, 635–636, 652, 654, 702, 706, 722, 737–745, 749
Krasnystaw – 187
Królestwo Galicji i Lodomerii – 486, 494
Królewiec – 311
Kruszwica – 292, 557
Krzeszowice – 486
Księstwo Oświęcimskie – 494
Kudrycze – 141
Kujawsko-pomorskie województwo – 250, 292
Kujawy – 292, 656

**L**
Leszczki – 103
Litwa – 41, 45, 49, 153, 541, 576, 585, 587
Lubelskie województwo – 109, 158, 229, 576
Lubelska gubernia – 229
Lublin – 5, 88–89, 740, 742
Lutostań – 136
Lwów – 7, 11, 15, 73–74, 86, 201, 203, 246, 255–256, 611–612, 737–739

**Ł**
Łomża – 46, 55, 63–65, 75, 92, 94, 120, 125, 129, 133, 135–136, 138, 155, 163, 178, 185, 607, 739, 740–743
Łomżyńska gubernia – 67, 69, 127, 251
Łomżyńskie województwo – 90
Łysa Góra – 102, 624, 684

**M**
Malbork – 587
Mazowieckie województwo – 89–90, 92, 107, 112, 120, 127, 132–133, 135, 154–155, 163, 178, 198, 220, 251, 268, 531, 574, 648
Mazowsze – 116, 118, 124, 131, 134, 188, 215, 491, 531, 566
Mazury – 15, 64, 101, 124, 218, 739
Mężenin – 63, 132, 133, 178
Miechów – 409, 639
Międzyrzec – 158
Mołdawia – 401, 588
Morawy – 542, 552, 559, 568, 569
Moskwa – 543, 546, 589, 595

**N**
Nałęczów – 578
Narew – 64, 86, 105, 123, 133, 155
Newa – 540
Niemen – 64, 65
Niemirów – 717
Nieśwież – 482
Nur – 107
Nurzec – 96

**O**
Odessa – 74
Olędy – 112
Olszewo – 119
Ołomuniec – 542
Osiek – 494
Ostrołęka – 163, 251

**P**
Parysew – 268
Paryż – 49, 135
Petersburg – 540
Piątnica – 155
Piotrków Trybunalski – 88
Płock – 28, 196–197, 253, 648
Podlasie – 11, 13, 30, 40, 47–48, 51, 59, 64, 85–86, 101, 118, 120–121, 131–132, 148, 153, 155, 157, 167, 187–188, 199, 282, 294, 475, 477, 487, 501, 720, 739, 742
Podlaskie województwo – 46, 85, 89–92, 96, 98, 103, 112, 117, 119, 125, 127, 132–133, 135–136, 154–155, 158, 163–164, 168, 178, 198, 229, 477, 501, 717
Podole – 32–33, 401, 608, 659, 680
Połowce – 566
Pomorze – 563, 568, 573, 587
Poniaty – 91, 477
Poręba – 486
Poryte, wieś – 198
Poznań – 4, 205, 215, 236, 540
Poznańskie województwo – 496
Praga (Warszawa), 167

Praga (Czechy) – 495
Prusy – 139, 250, 292, 311, 563, 565–567, 569, 571, 573, 587–589
Puchały – 133
Puławy – 229
Pułtusk – 120

**R**
Radule – 28
Radziejów – 581
Retów – 64
Romany – 135
Rosja, Imperium Rosyjskie – 41–42, 139, 229, 232, 311, 494, 501, 540
Ruś – 15, 41, 362, 420, 569, 627, 656, 687, 738, 739
Rutki Kościelne – 178

**S**
Sambia – 565
Sandomierz – 102, 261, 342, 495, 573–575, 577
Sieciechów – 574
Skrzeszew – 135
Słowacja – 484
Swarzędz – 496
Syberia – 320, 442, 501, 522
Szawle – 64
Szczytno – 64, 748
Szwecja – 215

**Ś**
Śląsk – 53, 139, 542, 685, 740

**T**
Terespol – 109
Topczewo – 98
Toruń – 5, 13, 25, 482, 487, 720, 723, 740, 743, 745
Troki – 153
Tuchola – 250
Tybory-Kamianka – 63
Tykocin – 21, 28, 42–43, 55, 59, 63, 92, 187, 521, 737, 748
Tyrol – 53

**U**
Ukraina – 57, 229, 254, 264, 401, 494, 660, 718

**W**
Warna – 586
Warszawa – 7, 10–11, 13–18, 21, 23, 25, 30, 32–34, 37–39, 41–43, 46–47, 49, 55, 63, 65, 67, 70–75, 81, 88, 90, 100, 157, 167, 196–197, 205, 215, 228–229, 235–236, 241, 284, 314, 390, 442, 467, 531–532, 535, 539, 540–541, 543, 597, 599, 627, 628, 708, 737–745
Warszawska gubernia – 220, 228–229, 268, 531
Wasilków – 521, 749
Węgry – 53, 113, 367, 552, 558, 567–568, 573, 579–580, 583, 586
Węgrów – 89, 163
Wiedeń – 93, 228, 495
Wielkie Księstwo Litewskie – 49, 75, 153, 193, 222, 232, 494
Wielkopolska – 583
Wielkopolskie województwo – 250, 496
Wilamowo – 135
Wilanów – 228
Wileńska gubernia – 232
Wileńskie województwo – 128
Wilno – 43, 74, 232, 471, 478, 541, 743
Wisła – 64–65, 88, 229, 484, 497, 542, 624, 648, 697, 711
Wizna – 90, 132
Wrocław – 17, 23, 30–31, 74, 235, 577, 739, 740, 743
Wyszogród – 648
Wyszonki – 164, 187
Wyżyna Miechowska – 639

**Z**
Zambrów – 134, 196–198
Zarembów – 578
Ziemia czerska – 531
Ziemia drohicka – 85, 89, 91, 135
Ziemia liwska – 163
Ziemia nurska – 107
Ziemia wiska – 135, 163
Złotoria – 28

**Ż**
Żmudź – 490, 585

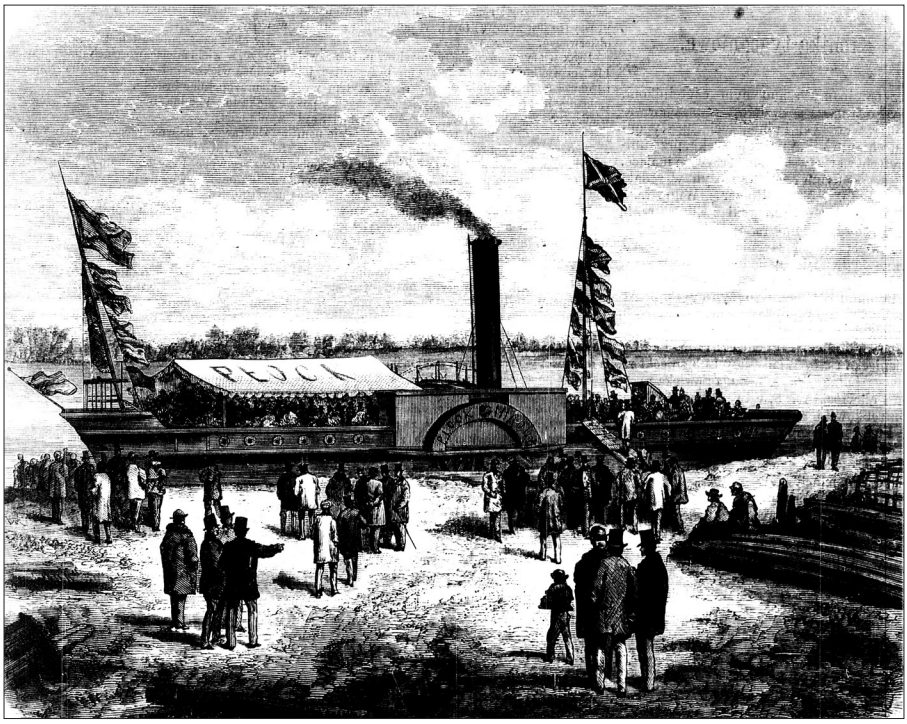

„Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 280

# Indeks postaci literackich, mitologicznych i motywów


**A**

Anioł – 135, 195, 199, 235, 245, 258, 260, 278, 349, 363, 391, 443, 450, 465, 514–515, 650, 678, 726, 733

**B**

Bachmat – 443–444, 452
Bagno – 210, 449–450, 472
Barwinek – 236, 294, 325, 359
Bęben – 306, 400, 524, 658, 707
Biały rumak – 448
Bogaterka – 443, 703
Boruta – 214–216
Bóg – 86, 94, 101, 102, 109, 110, 121, 123, 128, 130, 131, 133, 135, 137, 143, 144, 147, 150, 151, 153, 156, 170, 174, 176, 179, 182, 198, 199, 206, 207, 208, 210, 213, 215, 221, 225, 229, 232, 233, 234, 239, 242, 246, 248, 256, 260, 269, 271, 279, 280, 282, 285, 302, 313, 315, 316, 319, 320, 322, 331, 335, 343, 346, 347, 348, 349, 351, 352, 353, 356, 359, 363, 376, 377, 387, 399, 407, 414, 415, 443, 446, 447, 449, 451, 453, 454, 456, 458, 459, 460, 462, 463, 464, 471, 476, 481, 482, 484, 485, 487, 488, 489, 491, 492, 493, 496, 497, 499, 501, 502, 503, 506, 513, 553, 557, 562, 568, 570, 573, 584, 585, 589, 601, 608, 631, 632, 635, 636, 637, 649, 650, 653, 657, 661, 665, 667, 677, 678, 679, 686, 687, 693, 696, 702, 703, 704, 711, 714, 716, 718, 726, 731, 734

**C**

Chmiel – 171, 367, 376, 377, 388, 389, 464, 513
Cmentarz – 125, 197, 198, 357, 445, 733
Cyraneczka (cyranka) – 698, 709
Czarownica – 356, 465, 466, 467

**D**

Dąb – 449, 506, 508
Dąbrowa – 336, 438, 444, 521, 620, 674, 679, 700, 701, 717, 720
Dębina – 224, 511
Diabeł – 89, 110, 126, 127, 133, 146, 199, 265, 331, 471, 472, 473, 474, 484, 485, 487, 488, 493, 494, 495, 496, 497, 501, 503, 514, 515, 531, 646
Drzewo – 38, 65, 141, 167, 172, 175, 190, 205, 208, 212, 214, 216, 217, 218, 222, 224, 225, 226, 228, 230, 232, 237, 238, 240, 252, 258, 270, 276, 278, 290, 302, 306, 313, 320, 445, 453, 454, 457, 487, 492, 493, 495, 505, 508, 510, 512, 513, 514, 528, 622, 623, 668, 731
Dudka – 458, 620
Dwór – 32, 33, 34, 52, 99, 135, 149, 153, 216, 236, 274, 293, 295, 312, 314, 337, 362, 363, 388, 397, 451, 509, 516, 518, 546, 615, 634, 672, 695, 724, 734

**F**

Fujarka – 457–459, 524

**G**

Gaj – 212, 217, 240, 291, 310, 322, 345, 390, 422, 432, 447, 448, 457, 606, 648, 689, 693, 700, 704, 726
Gęś – 87, 103, 116, 117, 148, 149, 160, 211, 222, 226, 272, 440, 475, 478, 479, 480, 485, 509, 510, 647
Gołąb – 30, 31, 42, 160, 365, 379, 390, 446, 468, 506, 610, 645, 656, 662, 691, 711, 712, 731
Gołębica – 287, 331, 731
Groch – 83, 85, 91, 115, 122, 185, 206, 219, 239, 250, 273, 287, 440, 479, 480, 488, 493, 504, 506, 513, 712
Grób – 45, 97, 194, 278, 350, 352, 374, 390, 415, 422, 432, 454, 457, 458, 461, 556,

563, 570, 605, 606, 623, 632, 638, 660, 661, 668, 670, 689, 693, 699, 702, 717, 733
Gruszka – 53, 212
Gwiazda – 191, 242, 260, 310, 383, 403, 405, 507, 512, 514, 604, 682, 685, 692

**H**
Hajdamacy – 701
Harmonia – 282

**J**
Jabłoń – 23, 183, 258, 327, 342, 506, 694
Jałowiec – 675
Jarmark – 25, 132, 209, 220, 223, 268, 477, 485, 740
Jarzmo – 95, 112, 114, 159, 185, 374, 446
Jawor – 258, 295, 352, 375, 421, 514, 515, 606, 622, 623, 624, 642, 670, 683, 684, 714
Jedwabna chusteczka – 623, 638
Jedwabny sznur – 295, 618, 619, 621, 694, 719
Jezioro, – 292, 298, 312, 405, 420, 448, 508, 540, 565, 628, 654, 655, 678, 683, 692, 724
Jodła, 466, 467

**K**
Kaczka – 111, 272, 281, 405, 692, 698, 709
Kaczor – 405, 692
Kalina – 312, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 352, 359, 375, 379, 399, 418, 443, 605, 622, 623, 641, 667, 683, 708
Kapłon – 144, 145, 160, 283
Kapusta – 83, 85, 122, 224, 252, 488, 493, 508, 513
Karaś – 187, 487
Karty – 55, 88, 127, 209, 233, 483, 540, 595, 724
Kasztelan – 51, 52, 96, 97, 109, 131, 132, 133, 153, 158, 170, 197, 275, 467, 575, 703,
Katarynka – 19, 524
Kąkol – 318, 418, 654, 708
Klacz – 94, 119
Klasztor – 42, 53, 55, 92, 93, 102, 130, 141, 145, 176, 182, 183, 185, 188, 191, 271, 399, 487, 513, 524, 668
Klejnot – 15, 85, 150, 152, 157, 170, 235, 314, 371, 445, 454, 455, 497, 555, 578
Klucz – 16, 93, 96, 100, 189, 279, 283, 284, 287, 383, 498, 513, 515, 529
Kluczyk – 283, 287, 696
Kobierzec – 88, 95, 120, 121, 164, 198, 205, 337, 446, 470, 625, 695, 720
Kobylina – 511
Kogut – 144, 283, 284, 320, 443, 481
Kokosza – 170, 281, 282
Komora – 18, 30, 31, 131, 134, 221, 241, 271, 321, 327, 330, 334, 348, 350, 351, 371, 378, 386, 388, 419, 447, 448, 480, 512, 531, 610, 613, 635, 663, 5671, 677, 679, 696, 697, 700, 701, 703, 711, 715, 721,
Konopielka – 30, 282, 743
Korale – 256, 260, 322, 359, 381, 428, 505, 697, 722
Korona – 141, 154, 236, 266, 278, 294, 307, 321, 452, 492, 579, 592
Kościół – 94, 95, 97, 101, 102, 109, 110, 119, 122, 123, 136, 139, 149, 161, 164, 168, 174, 176, 178, 196, 197, 198, 218, 219, 220, 221, 228, 233, 257, 280, 320, 347, 349, 352, 353, 355, 356, 357, 358, 360, 363, 384, 402, 411, 459, 482, 491, 503, 504, 507, 510, 512, 539, 562, 574, 601, 604, 608, 623, 637, 682, 698, 703, 720, 730
Kozak – 264, 496, 687, 688, 689
Kozioł – 99, 147, 206, 486
Król – 49, 50, 51, 57, 91, 92, 98, 102, 109, 115, 116, 120, 131, 137, 139, 146, 148, 153, 157, 188, 215, 222, 225, 228, 234, 248, 292, 293, 407, 414, 419, 420, 452, 453, 454, 455, 472, 474, 482, 488, 493, 495, 501, 514, 521, 528, 531, 546, 558, 563, 564, 571, 572, 574, 576, 577, 578, 579, 580, 582, 583, 586, 588, 589, 592, 595, 625, 627, 630, 633, 677, 678

Król Ćwieczek – 156, 491
Królewicz – 453, 467, 470, 586
Królewna – 291, 294, 295
Królowa – 27, 284, 291, 292, 293, 294, 449, 453, 518, 530, 539, 540, 583, 678, 715
Kruk – 38, 43, 113, 283, 401, 501, 540, 659, 699, 703
Krzyżacy – 222, 311, 493, 565, 581, 583, 585, 589, 592
Kukawka (kukułka) – 351
Kur – 77, 160, 170, 440, 639

**L**
Las kalinowy – 379
Lawenda – 92, 355, 369, 370, 650
Leszczyna – 511, 514, 665, 679
Lilie – 46, 235, 294, 295, 312, 337, 350, 352, 388, 389, 408, 422, 607, 608, 637, 638, 647, 653, 665, 668, 711, 721, 734
Lipa – 160, 211, 228, 240, 296, 297, 392, 393, 443, 445, 678, 699, 711, 718, 723
Lipowy most – 287, 505, 671
Lucyfer (Lucyper) – 471, 474

**Ł**
Łabędź – 297, 298, 320, 444

**M**
Macocha – 230, 231, 490, 653, 675, 681, 682, 727, 733, 734
Madejowe łoże – 292
Maliny – 211, 267, 445, 456, 457
Midas – 159
Miecz – 41, 57, 58, 107, 187, 215, 219, 401, 426, 453, 459, 465, 488, 492, 493, 495, 545, 548, 552, 555, 557, 562, 563, 605, 611, 653, 658, 661, 703, 718
Miesiąc (księżyc) – 103, 172, 230, 242, 284, 403, 485, 504, 509, 604, 655, 670, 723, 735
Moczary – 449
Modlitwa – 98, 135, 390, 446, 460, 601, 702

**N**
Niebo – 42, 91, 101, 102, 112, 134, 137, 143, 146, 150, 151, 157, 167, 175, 186, 191, 210, 215, 242, 245, 246, 248, 252, 253, 254, 255, 257, 278, 279, 284, 288, 308, 310, 320, 322, 351, 368, 375, 383, 405, 411, 433, 443, 444, 446, 449, 450, 451, 453, 457, 459, 465, 472, 475, 476, 503, 506, 507, 509, 510, 512, 514, 568, 571, 578, 592, 601, 619, 623, 649, 655, 664, 687, 692, 716, 720, 723, 726, 727, 729, 731, 733
Niemiec – 113, 128, 184, 491
Noc – 89, 111, 117, 136, 157, 169, 170, 174, 176, 179, 186, 192, 265, 293, 393, 397, 403, 443, 452, 464, 470, 481, 488, 489, 505, 508, 512, 513, 514, 605, 615, 690, 691, 702

**O**
Ogród – 53, 65, 105, 133, 140, 209, 210, 211, 214, 217, 219, 222, 223, 226, 227, 228, 229, 232, 240, 242, 303, 311, 316, 323, 325, 326, 335, 354, 355, 359, 375, 381, 383, 386, 387, 388, 389, 408, 409, 450, 462, 463, 496, 542,542, 543, 638, 647, 653, 654, 656, 662, 663, 665, 668, 670, 671, 673, 712, 721, 725
Ołtarz – 102, 355, 357, 360, 385, 403, 445, 604, 688, 703, 733
Omasta – 471
Orzeł – 239, 391, 545
Oset – 513, 701, 727
Osika – 446, 469

**P**
Pałac – 47, 50, 109, 228, 229, 332, 335, 356, 531, 586, 700
Pasierb – 231, 653
Pasierbica – 165, 476
Paw – 159, 290, 291, 644
Pawie pióro – 293, 428
Perły – 353, 457, 381, 504, 681, 682
Piekło – 42, 98, 99, 146, 157, 167, 188, 366, 471, 474, 475, 520, 733, 734, 735
Pielgrzym – 446, 447, 451, 452, 454, 456
Pielgrzymka – 451
Piorun – 151, 215, 219, 225, 228, 454, 651

Podole – 32, 33, 401, 608, 659, 680
Pokrzywy – 382, 492
Polowanie – 17, 32, 120, 441
Potok – 539, 723
Potwór – 96, 207, 468, 469, 470
Przepiórka (przepióreczka) – 307, 308, 309, 379, 381, 484, 492, 719,
Ptak – 96, 121, 160, 172, 190, 320, 361, 402, 448, 486, 498, 501, 502, 509, 510, 514, 525, 624

**R**
Rosa – 323, 358, 375, 379, 430, 431, 440, 441, 443, 444, 447, 457, 512, 617, 642, 709, 726
Rozbójnicy – 329, 292, 370, 498
Rozdół – 324
Rozmaryn – 218, 236, 323, 397, 411, 422, 615, 650, 730
Róża – 257, 303, 312, 321, 399, 413, 513, 522, 622, 652, 667, 723
Ruta – 227, 236, 294, 297, 323–324, 326, 329, 332, 338, 341, 370, 408, 442–445, 457, 608, 619, 638, 669, 675, 708, 721, 730
Ryba – 52–53, 64, 88, 96–97, 124–125, 145, 158–160, 167, 174, 187–188, 276, 282, 299, 333, 359, 374, 405, 420, 485, 487, 498, 502, 512–514, 628, 661, 692, 694, 698, 707, 709
Rycerz – 44, 112, 190, 443–445, 452, 454, 511, 550, 595, 617–618, 634, 659–660
Rzeka – 96, 141, 182, 350, 367, 484, 513, 540, 565, 716–717

**S**
Sad – 50, 65, 132, 139, 216–217, 219, 228, 240, 332, 351, 282, 413, 446, 450, 498, 601, 606, 609, 622, 656, 668, 677, 679, 694, 711, 714, 721, 728, 734
Sarna – 181, 438, 620, 621
Siekiera – 215, 252, 513, 515, 668, 700
Sierota – 106, 207, 210, 229, 231, 236, 239, 341, 345, 350, 351, 352, 363, 365, 376, 386, 442–444, 446, 455, 460, 466, 468, 587, 606, 614, 645, 660–661, 665, 672, 673, 703–704, 716–717, 723, 725–727, 733–734
Skarb – 16, 150, 186, 212, 226, 235, 452, 455, 463–464, 498, 543, 573, 574, 602
Skowronek – 308, 502
Słowik – 312, 384, 502
Soból – 274, 438, 487, 620, 621
Sobole – 32–34, 367
Sobótka – 10, 21–22, 65, 224, 237, 240–241, 300, 304, 306, 443–444
Sokół – 288, 340, 360, 365, 382, 404, 487, 641, 683, 704, 718, 726
Sosna – 363, 380, 514, 661, 662
Sroka – 492
Starosta – 38, 103, 168, 197, 251, 327, 354, 367, 464, 467, 515, 521, 633–636, 648, 649, 663, 671, 675–677, 703
Staw – 302
Szabla – 44, 51, 58, 100, 116, 192, 217, 399, 407, 424, 438, 445, 488, 495, 514, 571, 621, 634, 641, 659, 667, 699, 727
Szafran – 191, 366, 488–490
Szczupak – 96, 111, 490
Szeląg – 88, 134, 167, 169, 207, 225, 233, 481, 483, 485
Szkaplerz – 448

**Ś**
Śmigus – 280–281, 283, 313
Świerk – 290, 306

**T**
Tatarak – 290
Tatarzyn – 496
Teściowa (świekra) – 221, 322, 326, 383, 682, 701
Topola – 323, 410, 446, 469, 700, 704, 713, 729
Trzęsawica – 449
Turcy – 228, 302, 586, 588–589

**U**
Ułan – 218, 423–425, 732

**W**
Wdowa – 65, 94–95, 101–102, 114, 209, 219, 229, 230, 462, 465, 467, 468–469, 613, 629, 635, 641, 673, 724–725
Wdowiec – 94, 101, 102, 136, 165, 213, 451, 476, 675
Wędrówka – 18, 39, 96, 111, 124, 206, 528
Wianek – 228, 236, 256, 259, 289, 291, 297, 298, 299, 302, 303, 308, 309, 310, 312, 313, 316, 318, 322, 323, 324, 325–328, 330, 330, 331, 338, 342, 343, 344, 349, 355, 356, 357, 358, 365, 369, 370, 371, 372, 374, 375, 376, 377, 386, 387, 397, 398, 411, 417, 428, 442, 443, 444, 445, 605, 607, 613, 615, 617, 623, 642, 647, 654, 663, 673, 674, 679, 697, 699, 707, 708, 709, 713, 715, 721, 722, 723, 726, 728, 730
Wierzba – 212, 297, 446, 457, 458
Wino – 125, 157, 158, 180, 185, 189, 205, 290, 295, 306, 323, 361, 467, 470, 495, 509, 517, 609, 676, 735
Wojna – 48, 57–58, 64, 114, 126, 139, 170, 218, 317, 401, 407, 409, 414–416, 426, 453, 484, 542, 560, 574, 587, 589, 595, 611, 622, 630–633, 639, 641, 653–654, 659–660, 720–722, 727, 743
Wojsko – 57, 170, 246, 254, 452, 552, 573, 575, 576, 581, 587–588, 595
Wołosi – 588
Wrona – 401, 507, 659
Wróżba – 167, 224, 228, 296, 443
Wrzeciądz – 452
Wstążka – 125, 165, 252, 284, 293–294, 316, 442, 531

**Z**
Zając – 135, 160, 162, 181, 252, 355, 438, 439, 440, 441, 492, 509, 512–513, 525, 620, 621
Zamek – 17, 47, 90, 111, 162, 185, 214, 318, 356, 455–456, 654
Zbójcy – 452, 455, 458, 459, 465, 466–467
Zielone Świątki – 28, 240, 288, 290, 292, 294, 300
Złota kula – 517
Złota rzęsa – 258
Złoty czepiec – 287
Złoty kamień – 334
Złoty kubek – 258
Złoty pierścień – 259, 282, 290–291, 337, 352, 354, 361, 398, 404, 428, 454, 466, 617, 635, 691, 697
Złoty warkocz – 335, 342, 344–345, 352

**Ż**
Żebrak – 136, 455, 459, 574, 609, 636
Żołnierz – 145, 160, 163, 184, 400, 426, 476, 501, 520, 634, 652, 657, 658, 730
Żuraw – 135, 489, 513, 521, 687

**Ź**
Źrebiec – 94, 242, 311

„Tygodnik Ilustrowany" 1873, nr 282

# Indeks nazwisk


**A**

Agnieszka, święta – 502
Albrecht Hohenzollern, wielki mistrz krzyżacki – 589
Al-Kaber Mona – 737, 738
Aleksander Macedoński – 552
Aleksandrowicz Alina – 742
Alsztyniuk Anna – 4, 5, 747
Andriolli Michał Elwiro – 64
Askenazy Szymon – 47, 739
August II Mocny, król Polski – 47
August III Sas, król Polski – 120

**B**

Babicz Józef – 37, 55, 740, 745
Bajko Piotr – 740
Baka Józef, ks. – 541
Baranow Andrzej – 744
Bardach Juliusz – 745
Bartłomiej Apostoł, męczennik – 219
Bartmiński Jerzy – 30, 31, 34, 739, 740, 742, 743
Bartnicka Barbara – 744
Bartolon Stanisław – 495
Bartoszewicz Julian – 49, 57, 58, 59, 63
Baudouin Gabriel Piotr – 46
Bazewicz Józef Michał – 67
Bechonowa (z Opackich) Agnieszka – 42, 52
Bejer Karol – 45
Berengar Henryk – 571
Bernacki Marek – 747
Bielski Marcin – 38, 520, 546, 547
Biernacka Maria – 738
Bogacki Feliks – 40
Bogdanowicz Elżbieta – 5, 747
Boglewski Jakub – 408
Bogoria Piotr, wojewoda krakowski – 575
Bogusz Kazimierz – 740
Bolesław Chrobry, król Polski – 102, 542, 544, 562, 563
Bolesław II Mazowiecki, książę – 577
Bolesław II Śmiały, król Polski – 566
Bolesław III Krzywousty, król Polski – 568, 569, 571
Bolesław IV Kędzierzawy, książę – 569, 570
Bolesław V Wstydliwy, książę – 574, 575
Bona Sforza d'Aragona, królowa Polski – 530
Borkowski Andrzej – 5, 748
Bottari Giuseppe Maria – 147
Bracka Mariya – 738
Braniccy herbu Gryf, ród magnacki – 39, 42, 48, 50, 51, 52, 229
Branicka (z Poniatowskich) Izabela – 50, 51, 53, 57, 59
Branicki Jan Klemens, hetman – 42, 46, 50, 51, 58, 75, 92
Brocki Marcin – 24, 739, 740, 745
Brückner Aleksander – 738
Brzostek Aleksander – 205
Brzozowska-Komorowska Teresa – 13, 16, 17, 20, 22, 23, 24, 31, 35, 36, 741
Burszta Józef – 17, 25, 739, 740
Burzyńska-Kamieniecka Anna – 744
Bystroń Jan Stanisław – 23, 738, 739

**C**

Chlebowski Bronisław – 738
Chodźko Jan – 232, 233
Chopin Fryderyk – 543
Chrzanowski Ignacy – 540
Clement Jacques – 592
Czajkowski Krzysztof – 741
Czapliński Przemysław – 745
Czarniecki Stefan, hetman – 44, 45, 50, 57, 58, 59, 738, 748
Czartoryska Izabela – 109
Czartoryscy herbu Pogoń Litewska, ród magnacki – 92, 109, 229
Czartoryski Adam Kazimierz – 246
Czartoryski August – 1229

Czartoryski Michał Fryderyk – 92
Czernik Stanisław – 17, 23, 739, 740, 743

**D**
Dangel Tomasz Michał – 197
Dawid, król Izraela – 119
Demby Stefan – 64, 73, 241, 738, 739
Deybel Jan Zygmunt – 229
Dilthey Wilhelm – 745
Długosz Jan – 38, 43, 408, 542, 545, 549, 552, 555, 558
Dobroński Adam Czesław – 55, 739, 740, 741, 742, 743, 744
Dobrzyńska Teresa – 30, 739, 740
Dołęga-Chodakowski Zorian (właśc. Czarnocki Adam) – 32, 33, 738, 739
Doroszewski Witold – 738
Dragan Jolanta – 18, 740
Dziekan Jacek – 746
Dziekan Małgorzata – 746

**E**
Elżbieta Łokietkówna, królowa węgierska – 583
Erazm z Formii, święty chrześcijański – 507
Erazm, święty – 507
Estreicher Karol Józef – 540, 541

**F**
Federowski Michał – 64, 740
Fijałkowski Michał – 15, 740
Flemming Jan Jerzy – 109
Fournier Kiss Corinne – 743
Frankowska Maria – 738
Fryderyk I Barbarossa, król niemiecki – 571
Fryderyk II Jednooki, książę Szwabii – 571
Frymus-Dąbrowska Ewa – 4

**G**
Gadek Jolanta – 3, 4, 5, 73, 74, 76, 747
Gall zwany Anonimem, kronikarz – 38, 43, 556, 557, 559, 561
Gasztołd Jan – 495
Gasztołd Marcin – 92,
Gasztołd Olbracht – 495
Geertz Clifford – 745
Giedymin, wielki książę litewski – 222
Gieysztor Aleksander – 741
Gliński Antoni Józef – 471
Gloger (z Jelskich) Aleksandra – 12, 64
Gloger (z Woynów) Michalina Marianna – 63, 64
Gloger Jan – 63, 739
Gloger Stanisław Marian – 64
Godlewski Grzegorz – 745, 746
Gołębiowski Bronisław – 742, 744
Gołębiowski Łukasz – 531, 532
Goody Jack – 745, 746
Gostomski Anzelm – 43, 46, 53
Gostowski Anzelm – 158
Gotthard Kettler – 592
Górnicki Łukasz – 37, 43, 59, 521, 529
Grochowski Achacy, biskup – 148
Grochowski Piotr – 4, 5, 9, 13–36, 741, 748
Grosfeld Barbara – 58, 741
Groza Fabrycy Walenty – 157
Grzegorz, święty – 379
Grzymisława, księżniczka ruska – 574

**H**
Hans Beham z Norymbergi – 482
Harris Roy – 746
Hastrup Kirsten – 746
Haur Jakub Kazimierz – 43, 46, 53
Henryk III Walezy, król Polski – 542
Henryk IV Prawy, książę – 577
Herder Johann Gottfried – 15
Herbst Stanisław – 741
Hernas Czesław – 742
Homer – 16

**I**
Ihnatowicz Ewa – 741
Iwanowa Cenka – 742, 744, 745

**J**
Jagiełło Jadwiga – 741
Jan Chrzciciel, święty – 300
Jan Ewangelista, święty – 257
Jan I Luksemburski, król Czech i Polski – 582

Jan I Olbracht, król Polski – 587, 588
Jan III Sobieski, król Polski – 44, 57, 59, 115, 116, 137, 228, 407, 514
Jan III Waza, król Szwecji – 91
Jan Kazimierz Waza, król Polski – 390
Jan, święty – 171, 379
Janicka Anna – 4, 5, 50, 52, 65, 737, 738, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 749
Japola Józef – 746
Jarosław Mądry, książę – 566
Jasiewicz Zbigniew – 526
Jastrzębowski Wojciech – 64
Jawnuta, wielki książę litewski – 98
Jaworska Elżbieta – 741
Jaworska Justyna – 746
Jelski Aleksander – 64
Jenike Ludwik – 57, 58, 739
Jeżyński Jan – 75
Jędrzej, święty – 503
Józefowicz Anna – 741, 749
Juda Tadeusz, święty – 503
Juliusz Cezar – 555
Jurkowska Monika – 737
Juszyński Michał Hieronim – 539, 540, 543
Juzala Gustaw – 18, 741

K
Kalinowski Emil – 741
Kacprzak Marta M. – 43, 528
Kapełuś Helena – 13, 32, 738, 740, 741, 742
Karczmarzewski Andrzej – 18
Karłowicz Jan – 90, 141, 541, 738, 739
Karol IV Luksemburski, cesarz rzymski – 584
Karol IX Walezy, król Francji – 592
Karol X Gustaw, król Szwecji – 57
Karpiński Franciszek – 246
Karpowicz Agnieszka – 745
Kawerska Krystyna – 742
Katarzyna II Wielka, caryca – 540
Katarzyna Jagiellonka, królowa Szwecji – 91
Katarzyna, święta – 503
Kazimierz I Odnowiciel, książę – 565, 566, 577
Kazimierz II Bełski, książę mazowiecki – 215
Kazimierz II Sprawiedliwy, książę – 91, 572, 573
Kazimierz III Wielki, król Polski – 45, 101, 104, 576, 580, 581
Kazimierz IV Jagiellończyk, król Polski – 587, 586
Kąś Józef – 743
Kiejstut, wielki książę litewski – 222
Kindler Joanna – 739
Kleiner Juliusz – 741
Klekot Ewa – 746
Klemensiewicz Zenon – 739
Klepacki Piotr – 738
Kloza Jarosław – 42, 738, 739
Kochaniec Sebastian – 737, 741
Kochanowski Jan – 19, 43, 59, 235, 528, 539, 540
Kochowski Wespazjan – 528
Kolberg Oskar – 15, 26, 29, 34, 63, 64, 236, 738, 739, 740, 743
Komorowska Teresa – 742
Konarski Stanisław – 42
Konopczyński Władysław – 738
Konopka Józef – 15, 739
Konopnicka Maria – 237, 238
Konrad I Mazowiecki, książę – 574
Konrad III, król niemiecki – 571
Kordaczuk Sławomir – 743
Korotyński Ludwik Stanisław – 541
Koryciński Mikołaj – 43
Kostowa Mira – 742, 744, 745
Kowal Jolanta – 749
Kowalczuk Urszula – 742, 743
Kowalski Grzegorz – 737, 742
Krajewski Marcin – 196
Krasicki Ignacy – 235
Krasnowolski Antoni – 738
Kraszewski Józef Ignacy – 63, 64, 540
Krezus, król Lidii – 574
Kromer Marcin – 38
Kropiński Ludwik – 33
Krukowska Halina – 270
Kryński Adam – 90, 738, 739

Krzywicki Józef – 738
Krzyżaniak Elżbieta – 739
Krzyżanowski Julian – 13, 17, 41, 467, 739, 740, 741, 742
Książyk Łukasz – 743
Kuczyński Wiktoryn – 42, 47, 53, 54, 59, 96, 97, 738, 739
Kujawska Monika – 738
Kukiełko Dariusz – 5, 750
Kulesza-Woroniecka Iwona – 5, 750
Kunicki Wacław – 153
Kurz Iwona – 746
Kutrzeba-Pojnarowa Anna – 37, 55, 740, 742, 745

**L**
Lechowski Andrzej – 742
Lenartowicz Teofil – 236
Leończuk Jan – 14, 19, 39, 43, 128, 408, 528, 539, 737–745
Lestek/Leszek, książę polski – 553, 559
Leszczyński Jan Nepomucen – 10, 63
Leszek Biały, książę – 573–574
Leszek Czarny, książę – 575–577
Lew Daniłowicz, książę – 575
Lewental Stanisław – 75
Linde Samuel Bogumił – 90, 738
Loyola Ignacy, święty – 100
Lubomirski Stanisław Herakliusz – 229
Ludwik I Węgierski, król Polski i Węgier – 558, 583

**Ł**
Ławski Jarosław – 4, 5, 14, 19, 39, 43, 270, 284, 404, 537, 737–745, 747, 750
Łuczaj Łukasz – 738

**M**
Maciej, święty – 502
Maciejewski Stefan – 743
Maksymilian II Habsburg, cesarz – 595
Maksymiuk-Pacek Beata – 742
Malik Jakub A. – 741
Malura Jan – 741
Maranda Maria – 30
Marcin, święty – 53, 503
Marek, święty – 502
Maroszek Józef – 42, 738, 739, 742, 743
Maszyński Piotr – 203
Maślanka Julian – 33, 739
McLuhan Eric – 746
McLuhan Marshall – 746
Mencwel Andrzej – 746
Merleau-Ponty Maurice – 746
Michał, święty – 503
Mickiewicz Adam – 46, 540
Miecław/Masław, książę – 566, 574
Mieszko I, książę Polski – 557, 560, 561
Mieszko II, król Polski – 564
Mieszko III, książę – 570, 572, 573, 574
Mordań Michał – 751
Moszyński Kazimierz – 743
Musijenko Swietłana – 743

**N**
Nawarecki Aleksander – 541
Nebuzaradan, książę babiloński – 246
Niebrzegowska-Bartmińska Stanisław – 743
Niedźwiedzki Władysław – 541, 738
Niesiecki Kasper – 195, 738
Nietzsche Friedrich – 56
Nipanicz Mikołaj – 70–71
Nitsch Kazimierz – 739
Noskowski Jan – 74
Noskowski Zygmunt – 22, 64, 737
Nowotarska Elżbieta – 738
Nycz Ryszard – 746

**O**
Okoniowa Joanna – 743
Olędzki Piotr – 42, 739
Olgierd, wielki książę litewski – 98
Olson David R. – 746
Ong Walter Jackson – 746
Opacki Chryzanty – 51–52, 58, 59
Orzechowski Stanisław – 59
Orzeszkowa Eliza – 64

**P**
Paczoska Ewa – 741

Paprocka Wanda – 738
Paprocki Bartosz – 542
Pasek Jan Chryzostom – 38
Pauli Żegota – 15, 739
Piechota Dariusz – 5, 751
Pilichiewicz Kamil Krzysztof – 5, 752
Pistorius Szymon – 43
Pol Wincenty – 63
Poliński Aleksander – 543
Poniatowski Stanisław August, król Polski – 42, 49, 50, 58, 92, 229, 235
Popławski Tomasz – 42, 739
Potoccy herbu Pilawa, ród magnacki – 105
Potocka (z domu Glavani) Zofia – 105
Potocki Antoni Michał – 58, 740
Potocki Antoni – 39, 48
Potocki Franciszek Piotr – 39
Potocki Stanisław Szczęsny – 229
Potocki Wacław – 193
Prorok Katarzyna – 303
Prószyński Karol – 74
Prószyński Konrad – 284
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) – 41, 739
Przemysł II, książę – 578
Przyborowski Józef – 540
Przyboś Julian – 23, 739
Przybylska Renata – 743

R
Radawiecki Andrzej – 183
Radyszewski Rościsław – 741
Radziwiłł Karol („Panie Kochanku") – 49
Radziwiłł Krzysztof („Sierotka") – 495
Radziwiłłowie z Nieświeża, ród magnacki – 482
Rakoczy Marta – 746
Rakowski Tomasz – 25, 740, 746
Rej Mikołaj – 7, 11, 19, 43, 59, 542
Rembiszewska Dorota – 737, 743
Ricoeur Paul – 746
Rodak Paweł – 746
Rogalewski Jacek W. – 42, 739
Rokosz Tomasz – 25, 744
Rolka Malwina – 746
Romanik Anna – 752
Rostworowski Emanuel – 58, 744
Rozmysł Michał – 270
Różalska Ewa – 746
Rusek Iwona E. – 743
Ruszel Krzysztof – 18, 740
Rutkowski Michał – 737
Rycheza Lotaryńska, królowa Polski – 564

S
Safarewicz Jan – 739
Salomea Błogosławiona, księżniczka – 574
Salomon, król Izraela – 188
Sapieha Jan – 54
Sapieha Józef Franciszek – 46
Sapieha Katarzyna Scholastyka – 50
Sapieha Lew – 495
Sęp-Szarzyński Mikołaj – 539
Siedlecki Michał – 4, 5, 737–738, 744, 752
Siemomysł, książę – 559
Siemowit, książę – 557, 558, 559
Sienkiewicz Henryk – 64
Sikora Kazimierz – 743
Simonides Dorota – 740
Skarga Piotr, ks. – 540
Skibiński Mieczysław – 58, 744
Skrukwa Agata – 739
Sosnowska Joanna – 738
Spyra Janusz – 741
Stefan Batory, król Polski – 232, 234, 495, 542, 595
Stefan III Wielki, hospodar mołdawski – 588
Stokłosa Jacek M. – 739
Stryjkowski Maciej – 38, 61, 149
Suchodolski Patryk – 4, 5, 9, 37–62, 737, 744, 745, 748, 753
Sulimierski Filip – 738
Supiński Józef Klemens – 233, 234
Syska Henryk – 744
Szczepan, męczennik – 257, 503
Szczepan-Thomas Ewa – 270
Szymańska Janina – 30
Szymon, święty – 503
Szymonowic Szymon – 43

Szymula Robert – 753

Ś
Śliwowski Mariusz – 4

T
Talko-Hryncewicz Józef – 64
Tambor Jolanta – 742, 744, 745
Tarło Jan – 153
Tepper Piotr Ferguson – 531
Turczynowiczowa Maria – 739
Turowski Kazimierz Józef – 528
Turner Victor W. – 746
Tylman z Gameren – 229
Tyzenhauz Antoni – 49–52, 54–55, 57, 59

U
Urszula z Kolonii, święta chrześcijańska – 504

W
Wacław II, król Czech – 579
Wacław III, król Węgier – 580
Wacław z Oleska (właśc. Zaleski Wacław) – 740
Waldstein Eleonora Monika – 92
Walenty, święty – 502
Walewski Władysław – 738
Warsz, kasztelan krakowski – 575
Wasiuta Sebastian – 744
Watt Ian – 746
Wawrzyniec, święty – 503,
Wereszycka Helena – 58, 744
Węgierski Tomasz Kajetan – 550
Wężowicz-Ziółkowska Dobrosława – 31, 744
Wilczewski Waldemar F. – 42, 739
Wilczyńska Elwira – 745
Wilczyńska (z Weissenbornów) Kazimiera – 65
Wincenty zwany Kadłubkiem – 38, 43, 45, 542, 548, 552–556
Wiśniowiecki Michał Korybut, król Polski – 514
Wit, święty – 502
Witold, wielki książę litewski – 222
Władysław I Herman, książę – 567
Władysław I Łokietek, król Polski – 577, 583
Władysław II Jagiełło, król Polski – 569, 571, 572
Władysław III Warneńczyk, król Polski – 585, 586
Władysław Jagiełło, król Polski – 222, 584
Wojciechowski Paweł – 5, 753
Wolska Dorota – 745
Wolski Zygmunt – 541
Wójcicka Jadwiga – 72
Wójcicka Marta – 5, 9, 72
Wójcicki Kazimierz Władysław – 15, 21, 24, 740
Wróblewska Violetta – 29, 741, 744, 745, 754

Z
Zabielski Łukasz – 4, 5, 9–12, 43, 404, 737, 742–745, 748–749, 754
Zagórski Stanisław – 744
Zaleski Wacław Michał – 15
Załuski Andrzej Stanisław – 539
Załuski Józef Andrzej – 539
Zimnoch Katarzyna – 755
Zinberg Izydor – 69
Zingrone Frank – 746
Zofia, święta – 502
Zygmunt I Stary, król Polski – 542, 543
Zygmunt II August, król Polski – 530, 542, 592
Zygmunt III Waza, król Polski – 39, 43, 91, 148, 157, 215, 539, 540, 541, 542, 595
Zygmunt Luksemburski, cesarz rzymski – 583

Ż
Żera Karol Antoni – 10, 43, 74, 75, 81–200, 738
Żurkowa Renata – 745
Żukowska Kazimiera – 83